KONFEDERACYA I ROKOSZ

w dawnem prawie państwowem polskiem

STUDYUM PORÓWNAWCZE

POPRZEDZONE PRZEDMOWĄ DO IX-go, X-go, XI-go i XII-go TOMÓW

WYDAWNICTWA ORDYNACYI Hr. KRASIŃSKICH.

NAPISAŁ

ALEXANDER REMBOWSKI

WARSZAWA

—

1893

Дозволено Цензурою
Варшава, 23 Февраля 1893 г.

80 493 III

80493

Druk. E. Lubowskiego i S-ki Mazowiecka № 8.

ZAKŁAD HISTORII
PRAWA POLSKIEGO
Uniw. Wrocławski

PRZEDMOWA.

Przystępując do publikacyi IX-go, X-go, XI-go i XII-go: tomów wydawnictwa Ordynacyi hrabiów Krasińskich, zdawało mi się, że najlepiej odpowiem zamiarom pierwotnym ś. p. Władysława Krasińskiego, oraz że najstosowniej nawiążę przerwaną od 1885 r. tradycyę, gdy wydrukuję dokumenta historyczne, odnoszące się do „Rokoszu Zebrzydowskiego". Nie ulega bowiem żadnej wątpliwości, że świętej, a w literaturze naszej trwałej pamięci, hr. Władysław Krasiński, pragnął w swem wydawnictwie ogłosić cykl źródeł dziejowych, rzucający wszechstronne światło na stosunki zewnętrzne i wewnętrzne dawnej Rzeczypospolitej polskiej. Dyaryusz sejmowy z r. 1565, został opublikowany w celu wyjaśnienia działalności naszych dawnych sejmów, a „Akta podkanclerskie" i „Korespondencye Franciszka Krasińskiego", ogłoszono z zamiarem przedstawienia czynności rządu. W ciągu zatem dłuższego szeregu lat, miały ujrzeć światło dokumenta, pozwalające zgłębić gruntownie organizm dawny państwowy polski i odtworzyć dokładnie jego życie w przeszłości.

Tymczasem jednak publikacye źródeł polskich dziejowych, poświęcając troskliwie uwagę: bądź to sejmom lub czynnościom rządu, oraz wydobywając na jaw: bądź to dyaryusze sejmowe, bądź akta podkanclerskie, rachunki podskarbińskie, lub korespondencye wybitnych ministrów rzeczypospolitej,— uporczywie unikały ogłoszenia dyaryuszów lub korespondencyi, wyjaśniających działalność i znaczenie rokoszów w dawnej Polsce. Dość jednak przejrzeć który ze znamienitszych podręczników dawnego prawa państwowego polskiego, aby się przekonać, że konfederacye i wy-

rodzenie się ich w formę rokoszu, nie były w Polsce bynajmniej przejściowym objawem, lecz zwyczajowo ustalonym organem, który w systemie reprezentacyi stanowej, ważne zajmował miejsce i był niejako ostatniem tejże reprezentacyi ogniwem [1]).

W dawniejszych podręcznikach uważano wprawdzie za rokosz, zjazd Gliniański, za króla Ludwika, w r. 1380, i zjazd pod Lwowem w r. 1537, za Zygmunta I-go; zwłaszcza sprawcy rokoszu Zebrzydowskiego, wyszukiwali skwapliwie pierwowzoru dla swego zuchwałego związku, noszącego naówczas ślady nowatorstwa, ale już Lengnich w monografii, p. t.: „De Polonorum confoederationibus“ [2]), zauważył, że zjazdy dawniejsze, a mianowicie Lwowska, tak zwana wojna kokosza, pomimo uchylenia się od zdawna ustalonych form sejmowania, nie może być uważaną za doskonały typ rokoszu. Cenne więc ogłoszenie dyaryusza zjazdu z r. 1537, przez D-ra W. Kętrzyńskiego, p. t.: „Stanislai Gorscii Contiones in conventu 1537“ [3]), nie zadaje bynajmniej kłamu memu twierdzeniu, iż źródła dziejowe do najpierwszego, a zarazem najważniejszego rokoszu Zebrzydowskiego, dotąd nie zostały ogłoszone drukiem.

Henryk Szmitt, w pracy, p. t.: „Rokosz Zebrzydowskiego“ [4]), wydrukował w „Dodatku“ niektóre pisma współczesne, dotyczące rokoszu Zebrzydowskiego, a dotąd drukiem nie upowszechnione. W „Dodatku“ powyższym Szmitt z rękopisów zakładu Ossolińskich, ogłosił cztery dokumenta: 1-szy) Artykuły na rokoszu pod Sandomierzem do sejmu przyszłego recessem odłożone, a w kole dnia 29 sierpnia 1606 r. czytane; 2-gi) Artykuły, które JMci PP. posłom koła generalnego pod Sandomierzem zgromadzonego, do Króla JMości, odnieść zleciliśmy, dnia 9 września 1609; 3-ci) Pismo, albo testament JP. wojewody krakowskiego i 4-ty) Rozmowa o rokoszu, który był za króla JMość Zygmunta

---

[1]) Lengnich. „Jus publicum Regni Poloni“. T. II, str. 395 i Skrzetuski. „Prawo polityczne narodu polskiego“. T. I, str. 344.

[2]) Wydane w r. 1735, str. 27.

[3]) „Archiwum komisyi historycznej“. 1878. T. I. Istnieje jeszcze interesująca rozprawa D-ra Józefa Korzeniowskiego, p. t.: „O autorach żywota Piotra Kmity i Opisu wojny kokoszej“. Pamiętnik Akademii Umiejętności, Wydział filologiczno-historyczny. T. 6, r. 1887, w której, jak się to z samego tytułu pokazuje, nie znajdują się nowe źródła opublikowane.

[4]) Lwów. 1858.

III, roku 1605 (sic), pod Janowcem rozprawiony, cum commiseratione rei pulchrae.

Następnie, w drugiej monografii, p. t.: „Kilka uwag w sprawie rokoszu Zebrzydowskiego“ [1]), przedrukował Henryk Szmitt, „Akt rokoszowy z dnia 24 czerwca 1607 r.“, znajdujący się w zbiorach Kurnickich, mocą którego rycerstwo koronne y W. X. Litewskiego, postawiło wniosek wypowiedzenia królowi posłuszeństwa. Aby jednak dać należyte wyobrażenie o tem: jak drobną cząstkę z całej masy bezpośrednich źródeł dziejowych, stanowią ogłoszone przez Szmitta dokumenta, dość będzie nadmienić, że tenże sam historyk, w zbiorach Aleksandra Batowskiego, spotkał się ze 150-u dokumentami [2]), odnoszącemi się do zorganizowania i przebiegu rokoszu, nie licząc zupełnie późniejszych nieco pamiętników historycznych. Nadto już Szmitt zauważył [3]), że źródła przezeń w liczbie 150-u wyliczone, nie są bynajmniej wyczerpującem w zupełności zbiorem. Trafiają się w nich bowiem bardzo częste przerwy, a zarazem są w nich nieraz wzmianki listów i innych pism, których dotąd odkryć się nie udało. Zdaniem zmarłego dziejopisa „Rokoszu“, możnaby z pewnością twierdzić, że po różnych zbiorach i archiwach, dałoby się jeszcze wiele źródeł dotąd nieznanych wyśledzić. Istotnie, przeczucie tym razem Szmitta nie zawiodło i obecnie z ogłoszonych drukiem katalogów bibliotecznych, przekonać się można: że znajduje się dużo rękopisów odnoszących się do rokoszu Zebrzydowskiego; zarówno w zbiorach Ossolińskich, jak i książąt Czartoryskich, w Bibliotece Jagiellońskiej w Krakowie, zarówno jak i w Cesarskiej w Petersburgu i w Warszawie. Prócz tego, znajduje się niewątpliwie dużo dokumentów w rękach prywatnych; wymieniam sposobem przykładu obszerny tom rękopiśmienny, będący w posiadaniu JWP. hrabiny Anny Branickiej, a stanowiący dokładny, choć późniejszy odpis, który został porównany z rękopisem ordynacyi hr. Krasińskich.

Wobec powyższej mnogości manuskryptów, zajmujących się rokoszem Zebrzydowskiego, wolno mniemać, iż ogłoszone teksta źródeł przez Szmitta, są jedynie bardzo drobną i niewystarczającą cząstką wielkiej całości. Należy wprawdzie przypomnieć, że

---

[1]) „Roczniki Towarzystwa Przyjaciół Nauk Poznańskiego“. T. 3, rok 1865.
[2]) „Rokosz Zebrzydowskiego“, str. 5.
[3]) „Rokosz Zebrzydowskiego“, str. 19.

Szmitt, w pracach swych przytaczał wiele innych dokumentów, w formie wyciągów, czyli ekscerptów. Przytoczenia jednak powyższe nie mogą w żadnym razie zastąpić całkowitego tekstu źródeł. Szmitt bowiem uważał za stosowne poznajomić czytelnika jedynie z temi ustępami, które nadawały się do jego historyozoficznych sądów i nieco aprioristycznej doktryny. Źródła dziejowe były więc przez Szmitta przejrzane starannie, lecz jednostronnie i dla tego przyszły historyk studyując przeszłość rokoszu, nie będzie mógł polegać na samych jego ekscerptach, lecz zmuszonym zostanie do gruntownego przejrzenia całego tekstu historycznych źródeł.

Pozostała więc jeszcze jedna wątpliwość, a mianowicie: czy ogłoszenie drukiem źródeł współczesnych i bezpośrednio do „Rokoszu" się odnoszących, jest potrzebnem wobec monografii przedstawiających i krytykujących szczegółowo powyższy moment dziejów naszych? Sądzę jednak, że właśnie owe studya historyczne nad „Rokoszem", winny zachęcić do publikacyi źródeł, gdyż one przedewszystkiem przekonały i przekonywują o niedokładności i rażącej jednostronności historycznych sądów. Szmitt wyrzekał słusznie: „że dawniejsi dziejopisowie błądzili tem: że nie mając pod ręką źródeł wszystkich, spuszczali się na wiarogodność jednego, jakie im było dostępnem i nie dochodzili już dalej rzeczy" [1]), ale w tej krótkiej ocenie, wydał zwięzły i surowy wyrok nie tylko na wszystkie cudze studya nad „Rokoszem", ale i na własne prace. Daremnie bowiem zastrzega się Szmitt przeciwko temu, aby nikt nie pomawiał go o jednostronność [2]), zarzut bowiem powyższy jest nieuniknionym z tego względu, że sam się przyznaje do faktu, iż nie zdołał zbadać wszystkich źródeł współczesnych — owych najwiarogodniejszych świadków przeszłości.

Chcąc przekonać, że dotychczasowy sąd historyków o „Rokoszu Zebrzydowskiego", nie jest bynajmniej ustalonym i że przerzuca się w jaskrawe, zupełnie z sobą sprzeczne ostateczności, dość będzie porównać prace Szmitta i Szujskiego. Dowiodą one każdemu, że wyroki tychże historyków, nie mogą rościć prawa do niewzruszalności, a to dla tego, że wiele źródeł dziejowych, wyjaśniających przebieg „Rokoszu", pozostało im nieznanemi.

---

[1]) „Kilka uwag", str. 2.
[2]) „Rokosz Zebrzydowskiego", str. 54.

Aby słowa moje nie wydały się lekceważeniem pracy mężów, z których pierwszy zajął w gronie historyków, poczetne, a drugi wybitne stanowisko, pozwolę sobie zwrócić uwagę na ich poglądy określające przeszłość i doniosłość „Rokoszu Zebrzydowskiego". We wstępie pierwszej pracy, p. t.: „Rokosz Zebrzydowskiego", napisanej na podstawie sporej ilości historycznych źródeł, Szmitt wyznaje, że krzywda, jaką Zebrzydowskiemu i rokoszowi wyrządzano, oburzała go zawsze, ponieważ sądzono ich niejako zaocznie i to na podstawie niesumiennych zaskarżeń, wniesionych przez ich nieprzyjaciół. Obrona ich zdała mu się przeto obowiązkiem, do którego każdy człowiek prawy poczuwać się winien, gdy widzi, że kogoś niesprawiedliwie osądzono. Jedyną też wartością pracy Szmitta, podług jego własnego zdania [1]), jest pochwycenie niezbitego, bo na aktach opartego dowodu, że zamiary rokoszu były uczciwe, cel jego dobry, zmiany przezeń żądane zbawienne, a pokonanie jego — zgubne dla kraju.

Takie mając przeświadczenie wewnętrzne, Szmitt musiał tem samem, stać od początku do końca, w opozycyi z Zygmuntem III i fakcyą jego, a że mu źródła wyraźnie wskazywały ich obłudę, podstępy i zabiegi skryte, ich nieczyste zamiary i chęć utrwalenia przewagi możnowładczej magnatów, a podkopania równości obywatelskiej, reszty stanu rycerskiego, oświadczył się więc otwarcie przeciwko nim i przypisał też im, a nie rokoszowi wszystko złe. Nadto Szmitt, nabył tego niemiłego dlań przeświadczenia, że wszystko, co dotychczas pisano o „Rokoszu Zebrzydowskiego", jest stronne i osnute wyłącznie na podaniach Łubieńskiego. Zdania zaś kronikarzy ówczesnych, za wyjątkiem jednego Piaseckiego, wydają mu się stronnemi, a sąd historyków tego pokroju, co Naruszewicz, Czacki, nazywa albo „fałszywem pochlebstwem dworowi", albo „wybuchem roznamiętnionego partyzanta" i tylko jeden Moraczewski, mimo nieznajomości źródeł, intuicyjną pobłażliwością dla „Rokoszu", zyskuje uznanie Szmitta.

Ze względu na fakt bezsporny, że Szmitt rzeczywiście zapoznał się z wieloma nieznanemi poprzednikom dokumentami dziejowemi, odnoszącemi się do „Rokoszu", sąd jego, o tym doniosłym momencie dziejów Polski, nie jest bez pewnego znaczenia.

---

[2]) „Rokosz Zebrzydowskiego", str. VIII.

Postaram się więc jak najtreściwiej przedstawić poglądy Szmitta na podwaliny konstytucyi rzeczypospolitej, a tem samem i na taki ciekawy jej objaw, jakim był „Rokosz Zebrzydowskiego". Zdaniem Szmitta: elekcyjność królów, była w dawnej rzeczypospolitej dobrowolną ugodą, między przyszłym władcą a narodem, której nie wolno było żadnej ze stron naruszać, albowiem wyraźnie było zastrzeżonem, że gdyby król warunków zaprzysiężonych nie dotrzymał, naród może mu wypowiedzieć posłuszeństwo. Naród więc był zupełnie w prawie, jeżeli wglądał w czyny i rozporządzenia rządu i jeżeli je rozbierał dla przekonania się, czyli odpowiadają zaprzysiężonemu warunkowi, — był niemniej w prawie, jeżeli spostrzegłszy się, że pactom zadość się nie dzieje, lub podstępnie chcianoby je znieść i samowładne rządy zaprowadzić— powstawał przeciwko władzy króla, na czas życia obieranego. Z tego więc punktu polityczno-prawnego, trzeba się na „Rokosz" zapatrywać, chcąc go sumiennie osądzić. Przodkowie nasi cenili wolność indywidualną nad życie i lękali się dla tego wszelkich jej ograniczeń zbytecznych, szczególniej rządów absolutnych (absolutum dominium). Jak więc ustawami i prawami zastrzegali pierwszą, tak zabiegali paktami drugiej. Objawem tamtej było „liberum veto", a hamulcem na królów, gdyby zapragnęli samowładztwa, ustawa: „de non obedientia", czyli wypowiedzenie posłuszeństwa.

Postępowanie nieszczere i wiarołomne prawie, zaraz na wstępie do rządów nowo obranego króla, Zygmunta III-go, musiało zrazić wszystkich i nie mogło obudzić ani przywiązania, ani zaufania do jego osoby. Jeżeliby można co powiedzieć na jego usprawiedliwienie, to niewątpliwie jedyną prawdę, że nie był stworzony na króla polskiego, ponieważ nie umiał przewodniczyć wolnemu narodowi i miasto rządzić tylko, chciał koniecznie panować. Jakaś też obawa ogarnęła wszystkie umysły, zwłaszcza gdy król jawną wzgardę woli stanów okazawszy, z największym przepychem wesele w Krakowie z Konstancyą (rakuską) odprawił. Upatrywano w tym zmowę z innymi monarchami na zniesienie swobód i wolnej elekcyi królów i podejrzywano Zygmunta III-go, że z pomocą obcych sił zbrojnych, myśli o zaprowadzeniu rządów samowładnych w Polsce. Możnaż się zresztą dziwić, że i w Polsce wierzono w to wszystko, jeżeli za jej granicami, poważni nawet pisarze, prawili o tem, jakby o rzeczy pewnej i nie-

wątpliwej. Trzeba więc duchem i myślą przenieść się w te czasy i przejąć zdaniami oraz wyobrażeniami, które wówczas były upowszechnione, aby zrozumieć wypadki i ocenić sumiennie ludzi, co w nich mniejszą lub większą odegrywali rolę. Że urazy osobiste, mogły dostarczyć w jakiejś przynajmniej części, pobudek Zebrzydowskiemu, do wywołania rozruchów, temu Szmitt nie myśli zaprzeczać; ponieważ Zebrzydowski był człowiekiem, a do tego człowiekiem dumnym i wziął za obeldę osobistą, rozkazy królewskie. Lecz z tego nie wypływa jeszcze, aby to był jedyny powód jego działania, lub że nie czuł daleko szlachetniejszych podniet w swem sercu. Zygmunt tylko odpychał od siebie wszystkich prawie dobrze myślących, a oddawał wszystkie dostojeństwa swym pochlebcom.

Za inicyatywą Zebrzydowskiego, uchwalono na zjeździe w Proszowicach, a następnie w Korczynie, żeby albo w kupie jechać na sejm, albo złożywszy zjazd walny, wezwać nań króla. Izba jednak poselska, która u nas przedstawiała nie stronnictwo jakieś, „ale naród cały", oświadczyła jedynie, że nie może przystąpić do niczego, dopóki król nie zniesie wszelkich uciążliwości publicznych, nie naprawi uraz prawa i nie dopełni warunków, jakie zaprzysiągł. Król w odpowiedzi na powyższą apostrofę, zapewnia: że najszczerszem jego serca życzeniem, jest widzieć tę rzeczpospolitę kwitnącą, szczęśliwą, potężną. Najwięcej się do tego przyczynią same stany sejmujące; gdy odłożywszy na stronę wszystkie prywatne niechęci i widoki, zgodnie powszechnem dobrem ojczyzny zająć się zechcą. Mimo to, Zebrzydowski zwołał zjazd do Stężycy, nie w zamiarze wzniecenia pożaru wojny domowej, ale w tym jedynie celu, aby króla przywieść do opamiętania. Mówił też słusznie Zebrzydowski księdzu Skardze, że zjazd ten może być bardzo użyteczny, jeżeli król będzie raczył z niego korzystać.

Gdy sejm był środkiem prawnym do uzyskania naprawy rzeczypospolitej, dla czegoż go król uporem swoim rozrywał? Jakiegoż więc po kilku zerwanych sejmach użyć miano prawnego środka, aby zapobiedz złemu? Czy nie uciec się może do senatu z prośbą, aby przyjął na siebie pośrednictwo? Lecz senat był już stroną, ponieważ związał się z królem, a więc musiał Zebrzydowski wraz z stronnictwem swojem odwołać się do narodu i wezwać go na walny zjazd, czyli powszechne zgromadzenie.

Według zaś zasadniczych ustaw rzeczypospolitej, nie było takie odwołanie się do całego narodu buntem, ponieważ naród był sam zawsze najwyższym sędzią we wszystkich sprawach rzeczypospolitej. Ledwie jednak zjazd stężycki swój manifest ogłosił, rozesłał król zaraz uniwersały, przeznaczając dzień na sejmiki dla województw, które na sejmie poboru nie chciały przyzwolić. Powołaniem takiem szlachty na sejmiki, zamierzył król przeszkodzić zjazdowi lubelskiemu. W instrukcyach królewskich uderzano przytem na owe zjazdy bezprawne, rozwodząc się szeroko nad zgubnemi ich skutkami i dowodząc jednocześnie, że sejm tylko jest miejscem stosownem do wymagania naprawy rzeczypospolitej. Król użył prócz tego Żółkiewskiego, aby się porozumieć z Zebrzydowskim, lecz w sercu Zebrzydowskiego nieciło się podejrzenie, że Żółkiewski zaprzedawszy się bezwiednie dworowi, chce uspokojenia rzeczypospolitej, choćby z pogwałceniem praw ojczystych.

Odbył się więc zjazd nowy w Lublinie, a gdy koło rycerskie wezwało deputatów trybunału koronnego na posiedzenia swoje, przybyło poselstwo, aby oświadczyć, że trybunał dwom naraz powinnościom dogodzić nie może, że zresztą nie z orężem, lecz ze statutami w ręku przybyli. Stabrowski zaś wystąpił pierwszy z senatorów z wnioskiem, aby uznać za nieprzyjaciół ojczyzny wszystkich, którzy do „Rokoszu“ przystąpić nie zechcą. Rokosz więc został w kole rycerskiem uchwalony i oznaczon 6-ty sierpnia na walny zjazd rokoszowy pod Sandomierzem. Uchwalono również wyprawienie posłów do króla, którzy oznajmując mu o „Rokoszu“, mieli go prosić, by się i sam nań stawił, bez ludu cudzoziemskiego i senatorów skłonił do stawienia się tamże. Prócz tego zaprojektowano: iż wypada prosić trybunał, aby na dwie lub trzy niedziele sądzenie spraw zawiesił. Tymczasem, gdy król na poselstwo rokoszowe łagodnie i pojednawczo odpowiadał, Żółkiewski odsłoniwszy granice rzeczypospolitej, ciągnął na wezwanie króla i regalistów, na czele chorągwi kwarcianych, w środek kraju, a żołnierze jego pozwalali sobie po drodze różnego uciążania mieszkańców.

W Sandomierzu zaś, gdy senatorowie opóźniali się z przybyciem, Siennicki zawołał: „Wszakci to rokosz szlachecki nie senatorski, my go więc zaczniemy, a drudzy pójdą za nami“ i tym czynem zagajono naprawdę „Rokosz“. Skoro akt konfederacki

w kole rokoszowem był uchwalony i według słów dyaryusza, przeszło 50,000 szlachty, go podpisało, nabył rokosz tem samem powagi, jakiej wszystkie dotąd nie miały zjazdy poprzednie, a uchwały jego były odtąd równego niemal znaczenia, co uchwały sejmowe. Tymczasem, gdy pod Sandomierzem licznie zebrana szlachta, zapowiedziany w Lublinie rokosz przyjmuje i ogłasza, zgromadził Zygmunt III pod Wiślicą stronników swoich, którzy nie szczędzili zabiegów, aby wszystkich umiarkowanych obywateli ściągnąć do niego. Poselstwa upewniały rokoszan, że król nie uraża się bynajmniej wolnemi głosami zjazdów, wiedząc, że z gorliwości raczej o wolność, a nie z jakich innych przyczyn, a u drugich z nieświadomości rzeczy pochodzą i życzy sobie, aby to wszystko najgładziej się odprawiło, jako między ojcem a dziatkami, między poddanymi miłymi, a panem.

Poselstwo to jednak nie odniosło pożądanego skutku i rokoszanie w odpowiedzi żądali, aby król z senatorami stawił się przed nimi. Rokoszanie jednakże nie zaniedbali ze swej strony wysłać poselstwa do hetmana Żółkiewskiego, znajdującego się w Wiślicy, prosząc, aby, jak pod Lublinem, tak i teraz, braci nie opuszczał. Odpowiedział hetman, że koła pod Sandomierzem za całą rzeczpospolitą nie uznaje, skoro tam nie ma króla i senatu, a prócz tego, województwa ruskiego, podolskiego i inych, które stanęły w Wiślicy. Stadnicki później zaczepił Łęczyczan: że wbrew danemu przyrzeczeniu, nie tylko konfederacyę rokoszu nie podpisali, ale zaniósłszy do grodu rozpis (protestacyę) przeciw rokoszowi, do domów się rozjechali. Ujął się Karśnicki wśród rokoszan, za swymi, zwąc konfederacyę rokoszan ewangelicką, a nawet nieprawną, bo bez wiedzy i pozwolenia króla. Zygmunt III tymczasem, wzywał uniwersałami rokoszan do połączenia się ze zjazdem w Wiślicy, upewnia nawet, że byłby się stawił na zjazd sandomierski, gdyby to nie była rzecz nowa i niesłychana, ograniczy się więc na wysłaniu nowych poselstw, w celu porozumienia się i zgody. Rokoszanie zaś, po swarach i nieporozumieniach, uchwalili, że rokosz może uchwalać podatki, skoro całą przedstawia rzeczpospolitę, lecz i wówczas nie wszystkie województwa zgodziły się na powyższą doktrynę; szlachta zaś zebrana na rokoszu, chciała się koniecznie rozjechać, gdyż miesiąc już prawie mijał, a część znaczna, nie czekając końca, do domu wróciła.

Nie było to wprawdzie stanowczem odbieganiem rokoszu, albowiem wszyscy oświadczali się z gotowością stawania na pospolite ruszenie, gdy tego będzie potrzeba. W Wiślicy podpisano także jednocześnie z Sandomierzem akt konfederacyi, gdzie we wstępie przytoczono powody zjechania się i zawarcia związku, ślubując sobie w końcu pod karą utraty gardła, nie odstępować króla i wiernie stać przy nim. Po wzajemnej wymianie artykułów musiało przyjść do większego poważnienia i rozjątrzenia. Król też wyruszył z Wiślicy, zbliżając się z obozem ku rokoszanom, lecz oświadczając zarazem, iż nie czyni tego w chęci nastawania na ich życie, lecz jedynie po to, aby ułatwić zgodę. Niepokoiło jednak zastępców koła rokoszowego to zbliżanie się potęgi królewskiej, wynoszącej 20,000 zbrojnych, przeciw którym ledwo 4,000 żołnierzy, ku swej mieli obronie. Nie czując się też w Sandomierzu bezpieczni, usunęli się do Pokrzywnicy i postanowili starannie unikać wszelkiego spotkania z wojskiem królewskiem, dopóki się bracia znowu nie zbiorą w wielką gromadę rokoszową.

Pod Janowcem (4 października), dognał Zygmunt III rokoszan i już kazał dać znak do bitwy, sobie zaś podać hełm i konia, gdy wielu z senatorów uprosiło go, aby raz jeszcze pozwolił im podjąć dzieło rozjemcze. Nie chcieli teraz obaj przewódzcy rokoszu ustąpić, a ledwie zaklęcia i prośby senatorów, aby siebie i rycerstwa swego na pewną nie wiedli zgubę, do tego ich skłoniły: że w końcu przystali na warunki podane, spuszczając się na ponowne zaręczenia, że na najbliższym sejmie zadość się stanie zgodnym życzeniom stanów. Ugoda pod Janowcem, lubo wymuszona przemocą orężną, nie była przecież bezwarunkowem poddaniem się rokoszan, ale mieściła w sobie pewne ważne zastrzeżenia, którym król był winien zadość uczynić, jeżeli pragnął szczerze zupełnego uspokojenia rzeczypospolitej. Najgłówniejszem przyznaniem ze strony jego była bezwątpienia obietnica, że artykuły na rokoszu uchwalone mają być obok wiślickich na przyszłym sejmie rozpoznawane przez wszystkie stany, a jeżeli te na nie się zgodzą, nabyć zupełnej prawomocności. Gdy jednakże fakcya dworska zwlekała z dopełnieniem obietnicy, zebrała się znowu szlachta wielkopolska w Kole i uchwaliła wydanie uniwersału, powołującego rycerstwo na nowy zjazd rokoszowy pod Jędrzejów. Król zaś zaniepokojony ogólnem poruszeniem umysłów, wysłał uniwersały zwołujące szlachtę na sejmiki przedsej-

mowe, aby tym sposobem odciągnąć znaczną liczbę ludzi od zjazdu jędrzejowskiego.

Stosownie do uchwały kolskiej, zaczęli się Wielkopolanie w dniu oznaczonym zjeżdżać, aby z pod Sieradza pociągnąć pod Jędrzejów. W Sieradzu spotkał rokoszan Radoszewski, który imieniem całego województwa sieradzkiego, oświadczył: że choć obywatelstwu sieradzkiemu wrodzona jest także miłość swobód pospolitych, muszą przecież podejrzywać zamiary tych, którzy chcąc uchodzić za obrońców wolności, sami ją drugim odbierają, skoro siebie we wszystkiem słuchać każą: przywłaszczoną bezprawnie władzę najwyższą w rzeczypospolitej wykonywają, co jako przeciwne zwyczajom przodków, nie podoba się obywatelom. Tymczasem w dniu oznaczonym zebrał się sejm i zaczęto zastanawiać się nad środkami uspokojenia rzeczypospolitej. Większość senatorów nie chciała słyszeć o artykułach rokoszowych, ponieważ na królu siłą i bronią prawie bywają wyciskane. Koło rokoszowe zaś uchwaliło, że jeśli się dzieje w rzeczypospolitej coś wbrew prawu, to tego bynajmniej nie rozstrzyga sąd przez króla i senat wyznaczony, ale wszystka szlachta ma w tem wyrokować i w tym celu właśnie zwołany został zjazd rokoszowy. Wysłano więc ostrzeżenie do senatu i izby poselskiej, aby napróżno sejmowaniem czasu nie marnując, do wspólnych narad z niemi przystąpiły. Natomiast sejmujące stany wystosowały do koła rokoszowego wezwanie, aby nie tworzyło zgubnego w kraju rozdziału — a może nawet wojny domowej, nie wywoływali, przyczem oświadczono stanowczo: że stany zapobiegając temu, aby rzeczpospolita szkody nie poniosła, nie ścierpią innych zjazdów i sejm wedle prawa złożony, do końca przywiodą.

Wyznaczono przytem z senatu i z izby poselskiej komisyę sejmową przy królu, która z nim razem obmyśliwać miała środki dobre i łaskawe, celem uspokojenia rzeczypospolitej, dając jej moc, wszystko za wspólnem porozumieniem czynić i stanowić, ale w czasie ograniczonym do tygodnia tylko. Rokoszanie zaś nie mając nadziei, by sejm żądaną przez nich, naprawę dokonał, postanowili przystąpić do konkluzyi rokoszu, którą stanowiło wypowiedzenie posłuszeństwa królowi. Lecz jeżeli rokoszanie oburzeni machinacyami dworskiemi zawinili, dając hasło wojny domowej, czyż przeto król i jego strona, już dla tego są wolni od zarzutu? Rokoszan nazwano buntownikami dla tego, że nadzwy-

czajnych chwycili się środków do ratowania zachwianej potęgi narodu — lecz jakże dziś nazywać tych, co przeszkodzili zbawiennej naprawie, w żądaniach rokoszu ciągle wyrażanej? Tak jest, magnaci pokonali rokosz, ubezwładnili usiłowania prawych obywateli, których w dodatku jeszcze mianem buntowników napiętnowali, a podkopawszy potęgę narodu, zawładnęli rzeczpospolitą, którą naprzód w odmęt nierządu, a następnie do upadku przywiedli. Jeżeli zatem na kim klątwa potomności ciążyć powinna, to niewątpliwie na nich, a nie na rokoszu i na Zebrzydowskim, którzy chcieli ojczyznę ratować [1]).

Jakkolwiek Szmitt, powyższe historyozoficzne poglądy na rokosz Zebrzydowskiego nazywał skromnem mianem zszycia, czy zszeregowania dokumentów źródłowych, to mimo to, Szujski w trzecim tomie swych „Dziejów Polski", doszedł do zupełnie odmiennego przekonania. Rokosz, zdaniem tego utalentowanego i zasłużonego historyka, był bezpośrednim skutkiem Zamoyskiego śmierci. W roku 1592-m, pokazał Zamoyski drogę do rokoszu i zwoływał zjazdy, mające poprzeć sejm inkwizycyjny. Rokoszanie małpują go wiernie. Zamoyski wykazywał listy Zygmunta do Ernesta, Zebrzydowski chwali się, że wie o praktykach po śmierci królowej Anny. Zamoyskiego program o potwornym kształcie, staje się programem rokoszu. Rokosz Zebrzydowskiego, podług Szujskiego, był ruchem lokalnym, chociaż pod Sandomierzem 100,000 szlachty stanąć miało. Obojętną dlań była Ruś i Mazowsze, z Litwy tylko stronnicy i wspólnicy księcia Janusza udział w nim brali. Z różnych stron kraju przychodziły protestacye, a naczelnicy skarżyli się często na oziębienie obałamuconej szlachty. W rokoszu złamało się, jak słusznie mówi Lelewel, gminowładztwo szlacheckie. Złamało się, bo nie umiało być ani umiarkowanem, ani stanowczem, bo program swój splamiło burzliwością, prywatą i niesprawiedliwością. Odrętwienie nastąpiło. Jest to naturalny skutek, w namiętności podjętego nieobrachowanego dzieła. Ale naród nic się nie nauczył i nic nie zapomniał. Możnowładztwo bogactw, wykołysane na łonie Zygmunta, nie zapomniało, że potęga jego spoczywa w popularności u szlachty, w groźnej postaci, jaką ta popularność wobec tronu nadaje. Myśl

---

[1]) „Rokosz Zebrzydowskiego", str. 23, 24, 27, 52, 68, 69, 78, 80, 95, 97, 103, 129, 135, 140, 141, 153, 165, 173, 213, 225, 279, 285, 294, 316, 363, 370.

samorządu narodowego, która w genialnej głowie Zamoyskiego, wspaniałem błyszczała światłem, która po jego śmierci zmarnowała się w swawolnym i niepatryotycznym rokoszu, myśl ta zmarniała do reszty, jako pegaz lotny, przyprzągnięty do rydwanu pańskich ambicyj polskich królewiąt, roztrącona na tyle odłamów, ile było ludzi ambitnych i bezsumiennych, aby się nią posługiwać.

Ktoby zaś chciał się przekonać, jak Szujski oceniał życie społeczne i polityczne rzeczypospolitej na początku XVII wieku, tego wystarczająco pojaśnią następujące orzeczenia: „W każdej głowie szlacheckiej świtało nieszczęśliwe poczucie: „Polska, to ja". Ztąd owa niesłychana zmienność i chwiejność jednych i tych sanych ludzi, nawet najznakomitszych w rzeczypospolitej.

Szmitt dotknięty do żywego sądem Szujskiego o „Rokoszu Zebrzydowskiego", wystąpił z nową pracą p. t.: „Kilka uwag w sprawie „Rokoszu Zebrzydowskiego"; opierającą się jednakże na tych samych co poprzednio źródłach dziejowych. Pominę wszelkie polemiczne groty, a zaznaczę jedynie zarzuty Szmitta, które nieco do wyświetlenia doniosłości „Rokoszu Zebrzydowskiego", przyczynić się mogą. Otóż zdaniem Szmitta, wielbiciele i panegiryści silnych rządów monarchicznych, nie zastanowili się nad tem, że taki rząd silny, nie stworzy właściwie wewnętrznej potęgi narodu, jeżeli nie zabierze się do gruntownej naprawy wszystkich urządzeń społecznych lub ich przekształcenia, gdyby się okazało, że nic nie warte, lub całkiem zużyte. Rozwój jedynie na drodze postępu, wydobywa z łona społeczeństwa te siły, ale rozwój ten musi być samodzielnym i wynikać z wewnętrznego popędu, co znów bez wolności, niemożebne. W „Rokoszu" tkwiła bezwątpienia myśl wielka: myśl narodowa. Ogół narodu miał rozstrzygnąć po czyjej stronie słuszność i czy rząd zawinił, albo nie; ogół też miał pociągnąć do odpowiedzialności winnych, a w końcu przywieść do skutku gruntowną naprawę rzeczypospolitej.

Sejm z roku 1607, stał się tymczasem stroną przy królu, zapominając, że nie był u nas nigdy wszechwładcą narodu, lecz jego mandataryuszem. Posłowie wykonywali instrukcye województw, a nie byli samowładnymi panami na sejmie i dla tego odpowiadali województwom za wszystko. Jeżeli więc, mnogie tysiące ziemian, a więc tych właśnie, którzy mieli prawo wybierania posłów i instrukcye im przepisywać, stanęły w gotowości

popierania naprawy gruntownej, programem i artykułami rokoszowemi nakreślonej, nie powinien był sejm lekceważyć ich głosu i miasto żądanej, uchwalać niedostateczną i bardzo ułomną naprawę. Sejm stawszy się stroną, a będąc pod wpływem dworu, nie mógł również wysadzić sądu, któryby bezstronnie i sumiennie wyrokował. Domagania się przeto, aby do sądu tego weszła połowa członków, wybranych przez rokoszan, było najzupełniej słusznem, a nawet potrzebnem, a co więcej bezstronnem i dla tego Szmitt nie pojmuje, aby mogło być przez kogokolwiek zganionem.

Zanim pozwolę sobie uczynić kilka uwag odnośnie do sprzecznych poglądów Szmitta i Szujskiego, na rokosz Zebrzydowskiego, winienem przedewszystkiem wspomnieć o jednem jeszcze studyum historycznem, poświęconem wprawdzie czasom przedrokoszowym, a więc do właściwego przedmiotu bezpośrednio się nie odnoszącem. Mam tu na myśli pracę prof. Augusta Sokołowskiego, p, t.: „Przed rokoszem", studyum historyczne, za czasów Zygmunta III [1]), w której pracowity i sumienny badacz pragnie wykazać istotne przyczyny, jakie pierwszy rzeczywisty i typowy rokosz w Polsce wywołały. Autor uprzedziwszy słusznie czytelnika, że ani wyrugowanie Zebrzydowskiego z Kamienicy, ani burda marszałkowskich pachołków z dworzanami Janusza Radziwiłła, nie mogły spowodować tego rodzaju wypadków, co rokosz, stara się przedewszystkiem gruntownie ocenić siłę społeczną każdej z klas socyalnych polskich, a następnie charakter dawnej konstytucyi rzeczypospolitej, we wszystkich jej najważniejszych organach — i to ocenić w przeddzień rokoszu Zebrzydowskiego.

Nie tu miejsce na wyczerpującą krytykę, a tembardziej na polemikę z autorem, nadmienię też jedynie, że prof. Sokołowski z niezwykłą starannością zebrał znaczny materyał źródłowy, a w sądzie okazał się oględnym i przezornym, unikając kategorycznych orzeczeń, nie dopuszczających żadnych wątpliwości. Z tem wszystkiem, mimo niezaprzeczonego bogactwa cennych szczegółów, nie można wniosków prof. Sokołowskiego, oceniających siłę społeczną szlachty, mieszczan, lub włościan, uważać za zupełnie wyczerpujące. Jeżeli też np. określenie etyki politycznej sta-

---

[1]) „Rozprawy i sprawozdania z posiedzeń wydziału filozoficznego". T. XV. 1882.

nu szlacheckiego, pomimo swej prawdziwości, jest nieco jednostronnem, to w znaczniejszym stopniu odczuwa się ową pesymistyczną skłonność, gdy mowa o mieszczanach i o kmieciach. A jednak pisząc o położeniu mieszczan w XVII wieku w Polsce, prof. Sokołowski pominął tak cenne źródło, jak: „Zbiór praw, dowodów i uwag, z treści tychże wynikających, dla objaśnienia zaszczytów stanowi mieyskiemu ex juribus municipalibus służących, prześwietnej deputacyi od Najjaśniejszych stanów rzeczypospolitej do rozstrząśnienia praw i przywilejów miejskich wyznaczonej, podany". (Warszawa, 1790), a pisząc o kmieciach, powtórzył same skargi na ucisk tychże przez szlachtę, a nie dostrzegł pochwał u wcześniejszych i współczesnych pisarzów, którzy mimo całej zgryźliwości, przyznawali w pierwszej połowie XVII-go wieku, „że wiele jest dobrego sumnienia panów, którzy się świątobliwie y łaskawie z poddanymi obchodzą, a osobliwie z komornikami i komornicami: gdy im dobrze y przystojnie dają jeść, roboty im bądź pieniędzmi, bądź leguminami, według słuszności nagradzają: z pola rzepą czasu kopania, albo też jaką inszą jarzyną z ogrodu opatrują" [1]).

Nadto prof. Sokołowski wypisał z Votum szlachcica polskiego na sejm roku 1606 podanego, zarzut: „iż tego chyba nie dostawa, abyśmy (szlachta) jeszcze za dzień kazali im (włościanom) w kościele siedzieć, a Pana Boga za nas prosić", a pominął milczeniem ustawy wioskowe, któremi szlachta samowolę swą na rzecz dobra kmiecego ograniczała [2]). Istniały też niewątpliwie poważne świadectwa, dowodzące, że skargi na ucisk i krzywdzenie kmieci, mogły się stosować nie do całego stanu szlacheckiego, ale do ciemnej i uboższej jego części, znaczna bowiem ilość przyznawała: „że prawo chłopskie jest: iż nad pewną powinność nic nie być powinnym panu" [3]) i ci sami statyści z połowy XVII-go wieku, którzy twierdzili, że: „autoritate publica pan może podda-

---

[1]) „Robak sumnienia złego", str. 19.

[2]) Niektóre z owych ustaw wioskowych ogłoszono drukiem w „Bibliotece hr. Krasińskich" w tomie II-gim. „Materyały do dziejów rolnictwa w Polsce w XVI i XVII w., zebrał Chomentowski, str. 405. Znane były one księciu Tadeuszowi Lubomirskiemu, czego dowodem jego: „Rolnicza ludność w Polsce", a nadto prof. Ulanowski zebrał ich przeszło sto i niezadługo ogłosi je drukiem.

[3]) „Robak sumnienia złego", str. 16.

nemu podwyższyć czynszu y robót“ [1]), dowodzili, że: „owo chłopskie prawo pan ma chłopu wcale zachować“ [2]).

Na porównawcze refleksye prof. Sokołowskiego, odnoszące się do konstytucyi dawnej Polski, trudnoby się było także bez zastrzeżeń zgodzić, ale ważnem jest, poparte wieloma dowodami twierdzenie autora: że artykuły bełzkie, podane na sejm w r. 1605, były kamieniem węgielnym artykułów sandomierskich, bo to co twórcy „Rokoszu“ ze swojej strony do nich dodali, nie zasługuje nawet na nazwę politycznego aktu. W każdym razie, zaznaczyć winienem, że piękna monografia prof. Sokołowskiego, nosi cechę pracy wybitnie historycznej, pragnącej wyjaśnić i rozjaśnić pewne fakta i dany moment dziejowy; tymczasem poprzednie poglądy Szmitta i Szujskiego, zabarwione zostały pierwiastkami publicystycznemi i starały się mimo niedostatecznego materyału dziejowego, przesądzić fenomen rokoszowy, podług pewnych politycznych teoryj zaczerpniętych z bieżącej chwili. Tylko też podstawieniu doktryny politycznej, w miejsce źródeł dziejowych, należy przypisać ową jaskrawą sprzeczność, jaka się objawiła w sądach Szmitta i Szujskiego. Tylko niedostatecznej podstawie źródłowej, do której się Szmitt przyznaje i co również zarzuca Szujskiemu, zawdzięczamy ową osobliwość, że z dwóch historyków niezaprzeczonej sumienności, choć różnego talentu, jeden w Zebrzydowskim widział coś w rodzaju zbawcy, drugi anarchicznego, zwykłego warchoła, pozbawionego wszelkiego patryotyzmu; jeden w rokoszu upatrywał organ wszechwładztwa narodowego, a sejm i senat nazywał stroną, vel fakcyą, gdy tymczasem drugi, jedynie w rokoszu dostrzegł pełny rozkwit anarchizmu, równający się buntowi przeciw legalnym organom rzeczypospolitej, uosobionym w królu i sejmie.

Przypuścić należy, że publikacya źródeł, uczyni w przyszłości sądy historyków więcej zgodnemi i w tym celu właśnie, Ordynacya hr. Krasińskich, ogłasza drukiem rękopis, pozostający w jej zbiorach. Rękopis powyższy opatrzony numerem katalogu 455, pochodzi ze zbioru Konstantego Świdzińskiego, w oprawie zniszczonej, XVII-go wieku, in folio, na papierze z jednostajnymi znakami wodnymi, wyobrażającemi herb Gozdawę; składa się z zeszytów 5cio-arkuszowych i obejmuje dwie karty nielicz-

---

[1]) „Robak sumnienia złego“, str. 16.
[2]) Tamże, str. 14.

bowane rejestru i kart 325, z jednej strony w ścisłym po sobie porządku, bez żadnych przerw liczbowany. Pismo jednostajne, jednej ręki, przepisywane, z wyjątkiem kilku, nie więcej jak czterech stronic. Nie jest to współczesny, lub bardzo bliski opisywanej epoki rękopis — lecz jest to kopia, sporządzona około 1633 roku, gdyż ostatnie kartki rękopisu, pisane tą samą zawsze ręką, obejmują kilka luźnych aktów, oznaczonych powyżej wzmiankowaną datą. Pierwsza karta rękopisu zatytułowana jest: „Rejestr contentorum in hoc volumine", sama rzecz na karcie pierwszej nosi tytuł: „Akta zjazdu Stężyckiego w r. 1606"; końcowa kartka oznaczona liczbą 211, obejmuje wiersz łaciński, p. t.: „In Joannem felicem Herborth fugientem ex proelio", wcielony został do wydawnictwa, jako zakończający opis zdarzeń, odnoszących się do rokoszu. Nadto zaznaczyć należy, że w wydaniu zastosowano pisownię nowożytną, zachowując jednak dawne formy językowe, np.: Stężyce zamiast Stężycy, oraz niektóre inne właściwości, jak np.: ślachta—zamiast dziś używanego „szlachta"; użycie znaków pisarskich i liter wielkich, zastosowano do dzisiejszego zwyczaju. W końcu winienem wynurzyć wdzięczność za światłe rady i pomoc przy drukowaniu manuskryptu, Szanownym Panom: prof. Adolfowi Pawińskiemu, prof. Augustowi Sokołowskiemu, D-rowi Kętrzyńskiemu, p. Zygmuntowi Wolskiemu i p. Zygadłowiczowi.

W roku 1870-m, wydając część drugą „Aktów Podkanclerskich", ś. p. Ordynat hr. Władysław Krasiński, recenzentom domagającym się, aby suchych dokumentów nie wydawano bez rozprawy poprzedzającej, na ich tle osnutej, odpowiedział następującem przypomnieniem: że podobną rozprawę wydał i takie same ukażą się w przyszłości. Rozprawą o której ś. p. ordynat wspominał, było studyum przez niego samego napisane, p. t.: „Przyczynek do historyi dyplomacyi w Polsce (1566—1572)", które po dziś dzień posiada istotną naukową wartość i jest dowodem sumienności, oraz talentu pisarskiego autora. Sądziłem więc, że nawiązanie wydawniczej tradycyi, będzie wtedy najwłaściwszem, jeżeli źródła dziejowe do „Rokoszu Zebrzydowskiego", zostaną poprzedzone rozprawą na ich tle osnutą. Monografia odtwarzająca rozwój pierwszego typowego rokoszu w Polsce, byłaby niewątpliwie najstosowniejszą jako wstęp i objaśnienie do obszernego zbioru dokumentów. Zadania jednak powyższego podjąć nie mogłem dla tego prostego powodu, że źródła dziejowe do „Rokoszu

Zebrzydowskiego" opublikowane w dwóch powyższych tomach, są jedynie częścią materyałów dziejowych, jakie do owej epoki pozostały. Zebranie zaś rozproszonego po wielu bibliotekach oraz archiwach publicznych i prywatnych, materyału, było dla mnie niemożebnem; napisania więc historyi „Rokoszu Zebrzydowskiego" podjąć nie mogłem, bez narażenia się na nieuchronny zarzut jednostronności w sądzie, wypływający z niedostatecznej znajomości źródeł.

Sądziłem jednak, że na podstawie przestudyowania rękopisu wydrukowanego, jest możliwem napisanie rozprawy skromniejszego zakresu, która za wstęp i objaśnienie publikowanych źródeł, przynajmniej do pewnego stopnia, służyć będzie mogła. Wszyscy historycy polscy, bez względu na sprzeczność zdań i poglądów, wyrażali zgodnie przekonanie, iż „Rokosz Zebrzydowskiego" w historyi polskiej jest wydarzeniem niesłychanej wagi. Trudno przypuszczać, aby dziejopisowie nasi, upatrywali ową doniosłość rokoszu w znamionach walki domowej, lub w wyniesieniu się jednej klasy społecznej nad drugą. Przebieg bojowy rokoszu, nie był ani zbyt krwawy, ani nacechowany srogim odwetem zwycięzców. Również przewroty społeczne, nagłe i widoczne, nie występują po jego stłumieniu, jedyna więc doniosłość niezaprzeczona i pierwszorzędna rokoszu dla dziejów Polski tkwi w zakresie prawa państwowego, czyli inaczej mówiąc: polega na wpływie, jaki rokosz wywarł na rozwój konstytucyi rzeczypospolitej.

Niewątpliwie, Rokosz Zebrzydowskiego, wraz ze wszystkiemi swemi teoryami, nie wytworzył pierwiastku federacyjnego (konfederacye), pierwiastek ten bowiem istniał dawno przed nim w prawie państwowem polskiem. Ani nie wytworzył nawet zasady „nic na nas, bez nas", powtarzanej, jak to słusznie prof. Sokołowski zauważył, do znudzenia, przez wszystkie pozytywki szlacheckie na schyłku XVI i początku XVII wieku [1]; z zasadą powyższą bowiem spotykamy się już w r. 1537 pod Lwowem, gdzie raz jeden wygłoszoną została, ale skromnie i z ograniczeniem, polegającem na jednym ale ważnym wyrazie: „nic nowego na nas, bez nas" [2]. Rokosz Zebrzydowskiego zatem nie wytworzył w sy-

---

[1] „Przed rokoszem", str. 4.

[2] Stanislai Gorscii contiones in conventu 1537, str. 55.

stemie reprezentacyi stanowej żadnej nowej zasady, ale był ostatnim wyrazem, najskrajniejszą konsekwencyą z tego systemu płynącą, tak samo jak „liberum veto“ było ostatnim wyrazem porządku stanowego sejmowania.

Akcya Zebrzydowskiego starała się naciąganą teoryą, zarówno jak i ostrzem miecza, konfederacyę, jako związek stanów w czasie bezkrólewia lub przy królu zawarty, uczynić związkiem zwierzchniczym szlachty, zwróconym nawet przeciwko królowi. Zebrzydowski z swym tłumem szlachty chciał utrwalić i uprawnić zwyczaj, aby zwyrodniała konfederacya, zwana rokoszem, uosabiała całą rzeczpospolitą, aby w pełni swego majestatu, pozywała przed własny sąd monarchę, wypowiadając mu przed tem posłuszeństwo i aby zwierzchniczą władzą górowała nad królem, sejmem i sejmikami. Rokosz Zebrzydowskiego, jak się to z rękopisu hr. Krasińskich przekonać można, powołał do życia bardzo subtelne i misterne teorye, dowodzące, że konfederacye rokoszowe z tak olbrzymim zakresem władzy, miały w Polsce swe historyczne uprawnienie—czyli że były wsparte powagą zwyczaju prawno-państwowego. Nadto w tymże samym rękopisie wyłożoną została teorya przeciwników, utrzymujących, że całą rzeczpospolitę uosabiał jedynie sejm, w którym się jednoczyły wszystkie stany rzeczypospolitej, jako w jednem ciele i w jednej duszy.

Źródła więc dziejowe Rokoszu Zebrzydowskiego dotyczące, przedstawiają wybornie walkę sejmu ze związkami konfederacyjnemi i objaśniają znaczenie oraz doniosłość tychże związków w historyi prawa państwowego polskiego. Mniemam więc, że rozprawa poświęcona znaczeniu konfederacyi i rokoszu w dawnem prawie państwowem polskiem, będzie odpowiednim wstępem i właściwem objaśnieniem publikowanych źródeł. W rozprawie mej wszakże nie będę przedstawiał historyi konfederackich związków, tylko postaram się określić ich genezę i znaczenie prawno-państwowe, jakie się w publikowanym rękopisie zarysowuje; przyczem główny nacisk położony będzie na porównanie dawnej konstytucyi polskiej z resztą stanowych konstytucyi w Europie. Porównawcze studyum ma stanowić główne zadanie mego wykładu o konfederacyach i rokoszach; nie łudzę się jednak mniemaniem, abym do monografij polityczno-historycznych wprowadzał nową metodę badania, nieznaną przed tem statystom lub history-

kom polskim. Historya politycznych nauk przedstawia nieprzeparte dowody, że metoda powyższa znaną była nawet polskim statystom XVI wieku, zarówno jak i obcym piszącym o rzeczypospolitej polskiej. Występowanie więc ze studyum porównawczem, jako z nowością, byłoby tylko dowodem nieznajomości dawnej literatury.

Konstytucya stanowiła w każdem państwie spuściznę nabytą ofiarami krwi, mienia i pracy umysłowej. Zachowanie jej i przekazanie następnym pokoleniom, wymagało ciągłych ofiar i nieustającej pracy, poświęconej reformom, czyli udoskonaleniu instytucyi politycznych. „Ktokolwiek smakuje sobie te wysokie z inszymi narody nieporównane swobody, tu wszelkie staranie, tu wszystkie siły rozumu niech obraca“ [1]), powiada polski statysta XVII wieku, a podobnie przezorna świadomość dałaby się niewątpliwie odszukać i u obcych statystów. Literatura polityczna poucza też, że wcześnie bardzo zjawia się międzynarodowa wymiana myśli, pragnąca z obcego dorobku literackiego lub prawodawczego, skorzystać dla swych ojczystych instytucyi. Dzieła Danta, Marsiliusza z Padwy, lub Machiavella, myśli o dziedzicznym monarchizmie [2]), przyjmują się wcześnie u polskich statystów, również Bodinowi nie są obce poglądy Frycza Modrzewskiego, który pozyskał rozgłos i uznanie za granicami kraju [3]).

Pojawiają się od XVI wieku tłomaczenia przyswajające utwory literatury politycznej europejskiej. Machiavelli ukazuje się w przekładzie łacińskim dla użytku naszego społeczeństwa, a polityka Arystotelesa w XVII wieku, w polskim języku, z ciekawymi uwagawi Sebastyana Petrycego [4]). Nawzajem Frycz Modrzewski wcześnie się zjawia w języku niemieckim, a tłomacz usprawiedliwia swą pracę uwagą: że refleksye nad państwem, tego pokroju umysłów, jak Plato, Arystoteles, Cicero, Modrzewski, etc.,

---

[1]) „Rozmowa plebana z ziemianinem, albo Dyskurs o postanowieniu teraźniejszem rzeczypospolitej y sposobie zawierania sejmów“, z r. 1641, (bez liczb) w samym końcu.

[2]) „Cytata Machiavella znajduje się w broszurze z 1564 r., p. t.: „Rozmowy Polaka“, str. 62, a Marsiliusz z Padwy i Dante, cytowani są w „Tractatus de potestate Papae ac Imperatoris“.

[3]) „De respublica libri sex“. Parisiis, str. 762.

[4]) Że przekład polityki Arystotelesa na język polski, nie był objawem małej doniosłości, dowodzi fakt, że pierwszy druk „Polityki Arystotelesowej“ zjawił się w Wenecyi r. 1498, tłomaczeń łacińskich ukazało się w XVI wieku aż dwanaście, w XVII-tym jedno, a dopiero w XVIII-tym wieku, spotykamy dwa francuskie, dwa angielskie i dwa niemieckie tłomaczenia. — Patrz: Oncken: „Die Staatslehre des Aristoteles“. T. I, str. 70.

winny być znane i przyswojone każdemu narodowi [1]). Łącznie z wymianą politycznej myśli, szło zaznajamianie się z instytucyami i zwyczajami prawno-państwowymi obcych krajów. Nie tylko, że obcych państw obyczajom się przypatrywać naszy Polacy, za osobne ćwiczenie mieli: zwali to kto jachał do obcych narodów po rycerstwie jeździć" [2]), ale statyści pilnie obserwowali prawo państwowe obcych krajów i porównywali je z organizacyą Rzeczypospolitej. Jeden z polskich statystów XVI wieku, umie doszukać się szczególnych urządzeń politycznych Aragonii [3]) i zasadniczych ustaw Francyi i Anglii, gdy chodzi o uwagi nad zwyczajem polskim, przeradzającym się w swawolę. Modrzewski podnosi myśl Łaskiego, dotyczącą zaprowadzenia gór zbożności (mons pietatis), zapożyczoną z Włoch, a w innem miejscu podoba mu się zwyczaj ziemi Baworskiej (Bawaryi), otaczający opieką pracę włościanina, a opowiedziany mu przez hetmana Tarnowskiego [4]).

Statysta polski XVII wieku, dostrzega już z niezaprzeczoną przenikliwością, „że zbyt wielka władza wykonawcza sejmów — dobrą być mogła w Rzymie, lub teraz u Wenetów i Holendrów, bo tam zawsze sejm i rada, ale tu w Polsce szerokość państwa y tak nierychłe seymowanie nie pozwoli tey prędkości". Również nie obcem mu jest: że owa wolność prywatna, pragnąca okiełznać dobro publiczne swym indywidualnym interesem, zagnieździła się nietylko w Polsce: „nie tylko też Polska, ale y każde będące na tak wysokiej wolności państwo, nierządem stoi" [5]). Podobny stan rzeczy odnaleźć łatwo w obcych literaturach. Bodin np. prawa państwowego polskiego uczył się u Jana Zamoyskiego [6]) i porównywał je w odpowiednich ustępach z instytucyami swego kraju. W XVI wieku miasta czeskie pragnęły zaprowadzenia zmian w systemie podatków, szlachta chciała utrzymać istniejący stan rzeczy, wykazując, że we Włoszech sprowadził bardzo pomyślny rezultat, monarcha zaś zajmujący rozjemcze stanowi-

---

[1]) „Von Verbesserung des Gemeinen-Nutz". Basel. 1557, tłomaczenie Wissenburga. Vorrede, (nieliczbowana) przy końcu samym.

[2]) „Rozmowa Polaka", str. 76.

[3]) Tamże, str. 76.

[4]) „O poprawie Rzeczypospolitej", str. 557 i 186.

[5]) „Rozmowa Plebana z Ziemianinem" i t. d. (bez liczb).

[6]) „De respublica libri sex". 1636, str. 719.

sko, dowodzi: że włoskie małe państewka, nie mogą być porównywane z wielkiem królestwem czeskiem [1]); znowuż dla monarchów szwedzkich w XVII wieku, rzeczywistym ideałem była merkantylna polityka Hollandyi i do tych wzorów starali się zbliżyć przy pomocy państwowej administracyi [2]).

W XVIII wieku obok doryvczych porównań, spotykamy w literaturach, pełniejsze zestawienia praw państwowych w Europie. Do rzędu tego rodzaju wydawnictw należy ciekawe dzieło Réal'a [3]), z którego czerpał Konarski materyał do cennej pracy, p. t.: „O skutecznym rad sposobie", dołączywszy do uwag Réal'a, swoje krytyczne spostrzeżenia. Pełne zestawienie wykładu prawa państwowego, nie przeszkadzało swoją drogą temu: że pojawiały się od czasu do czasu porównawcze studya, w których zastanawiano się między innemi i nad konstytucyą dawnej rzeczypospolitej polskiej. W roku np. 1765, niemiecki statysta Pfeffel, zauważył: iż sumiennym badaczom prawa niemieckiego: „ein Warschanischer Reichstag, nach derjenigen Grundlage betrachtet, die Ihme die Gesetze vorschreiben, einen alten worms- oder speierischen vor die Augen mahle; einer Menge anderer Aenlichkeiten zu geschweigen". Pfeffel zatem podjął się częściowo przynajmniej dowieść: „das solche Aehnlichkeiten, auf einem gewissen rechtsbeständigen Grund, und nicht auf einem blossen Ungefähr beruhen" [4]).

Zauważyć jednak winienem, że przeważnie wszystkie traktaty polityczne dawniejsze, zajmują się porównaniem form prawa państwowego, pozostawiając zasadę jurydyczną, która wszystkie formy powołała do bytu na uboczu. Trafia się wprawdzie głęboka uwaga, doszukująca się pod postacią zewnętrznej formalistyki prawodawczej, istoty danej ustawy lub prawnego położenia pewnej społecznej klasy — ale spostrzeżenia podobnego rodzaju, są niejako momentalnym przebłyskiem ducha, wyczerpanego i znu-

---

[1]) Gindely – „Geschichte der böhmischen Finanzen", str. 94, w Denkschriften der Kaiserlichen Akademie der Wissenschaften. T. 18, w roku 1860

[2]) Berend — „Gosudarstwiennoje Hoziajstwo Szwecii", str. 169.

[3]) „La science du gouvernement", — podobne, lecz mniej wartości przedstawiające dzieło, posiada i literatura niemiecka w Gundlings — „Discours ueber den jetzigen Zustand der europeischen Staaten", 1734.

[4]) „Probe einer Erläuterung des deutschen Staatsrechts aus den Gesatzen von Pohlen". Abhandlungen der Churbajerischen Akademie der Wissenschaften. Dritten Bandes I-er Theil. München, 1765, str. 7.

żonego mozolnem porównywaniem form prawa państwowego. Statyści XIX wieku, pogłębili niewątpliwie studya porównawcze. Nawet najbujniejsza swą rozmaitością forma, nie zasłoniła im zasad prawa, ani tej ścisłej i nierozerwanej spójni, w jakiej każde społeczeństwo pozostaje ze swym organizmem państwowym. Statyści też XIX wieku, dostrzegli tam podobieństwo, gdzie formalizm prawny zdawał się wykazywać jaskrawą sprzeczność i naodwrót, wynajdywali tam sprzeczność, gdzie forma prawa kazała się domniemywać podobieństwa. Pokazało się np. po ściślejszym rozbiorze zasad prawa państwowego, że porządek feodalny, który chciano wywodzić już to ze starożytnego Rzymu, już to z praw teutońskich, istniał nie tylko u ludów romańskich i germańskich, ale u Słowian i Węgrów; historya Irlandyi zaś dowodzi, że i na tej wyspie powstał feodalizm samorodnie, zdala od wszelkich wpływów germańsko romańskich. Z tego przekonać się można, jak słusznie twierdzi Fustel de Coulanges [1]), że feodalizm był wynalazkiem natury ludzkiej w pewnem stadyum rozwoju społecznego i że mimo najróżnorodniejszych form, wspierał się na tychże samych zasadach prawno-państwowych, przeistoczonych na prawno-prywatne czyli utożsamiające państwo, oraz funkcye władzy wykonawczej, z własnością gruntową i prawami prywatnego właściciela [2]).

Jeżeli jeden z największych uczonych francuskich, nazwał feodalizm wynalazkiem natury ludzkiej, w pewnym stanie rozwo- społecznego, to niewątpliwie to samo określenie da się zastosować i do innych stadyów rozwoju, a tem samem i do konstytucyi stanowej. Nasamprzód przypomnieć należy, że każdy typ organizacyi państwowej, a więc i stanowy, przechował z poprzedniej doby rozwoju, pewną ilość zasad prawnych, oraz instytucyj i że jednocześnie wytworzył zasady i instytucye, które przeszły częściowo do epoki następnej. Konstytucya też stanowa, przechowała wiele stosunków jurydycznych z poprzedniej epoki feodalizmu. Stan np. rolniczej ludności i jej zależność od możnowładców patrimonialnych, przejęte zostały z dawniejszych czasów i prawdziwemi się okazały słowa Hofmana, utrzymujące: „że odkąd powstał ry-

---

[1]) „Histoire des institutions politique. Les origines du systeme feodal". XII.

[2]) Tamże, str. 425.

cerz-człowiek wojny, wszędzie zaczął pogardzać człowiekiem roli, człowiekiem zajęć spokojnych“ [1]). Nadto organizacya stanowa, była tylko rozwinięciem i uzupełnieniem zasad tworzących podstawę rządów feodalnych. Jeżeli bowiem system feodalny można było uważać za zastosowanie zasad prawa prywatnego do administracyi i rządu państwowego, to system stanowy był rozszerzeniem tychże samych zasad prawno-prywatnych na reprezentacyę krajową, zajmującą powoli stanowisko organu współprawodawczego.

Dzieje stanowego porządku, w dalszym rozwoju, są niewątpliwie walką ducha publicznego, z pojęciami czerpanemi w prawie prywatnem i dla tego to wszędzie w konstytucyach stanowych wyrabiało się powoli poczucie reprezentacyi narodowej i nowożytnego państwa. Z tem wszystkiem jednak, zasady prawno-państwowe konstytucyj stanowych, noszą niezaprzeczenie piętno prawa prywatnego i chronią przedewszystkiem interesa socyalne, odosobnionego przywilejami stanu, tak, że się wydaje, iż są azylem lokalnego egoizmu i drobnych miejscowych uroszczeń.

Jeżeli zatem feodalizm, mimo nieskończonej rozmaitości form prawnych, odnajdywał wspólność zasad, bez względu na przestrzeń, rasę, plemię, lub narodowość, to rzecz się ma zupełnie tak samo z organizacyą stanową. W tejże samej prowincyi, często dwa miasta obok siebie leżące, mają odrębną formę organizacyi municypalnej, prowincyonalne zaś konstytucye, prawie zawsze posiadały mnóstwo dziwacznych odrębności [2]). Zasady jednak organizacyi stanowej, były jedne i te same w Anglii, jak i we Włoszech, w Hiszpanii, zarówno jak i na Półwyspie Skandynawskim, nie mówiąc już o państwach w pośrodku kontynentu europejskiego leżących. Porównawcze studyum, przy objaśnianiu i badaniu konstytucyi stanowej, winno zatem nie ograniczać się

---

[1]) „Obraz rządu i prawodawstwa dawnej Polski“. „Przegląd poznański“ z roku 1847, str. 378.

[2]) Denis. — „Georges de Podjebrad“, str. 251: „Rien n'est plus difficile que d'etablir a une epoque quelconque au moyen âge la condition generale d'une classe de la société. Comme la condition des personnes et des choses n'est pas reglée par des lois universellement reconnues, mais par des privileges qui varient de village a village et même de maison á maison et sont sans cesse modifiées, les tableaux que l'on trace ne sont jamais qu'une abstraction et ne sauraient avoir qu'une valeur approximative“.

na formie prawa i nie zrażać sprzecznością oraz chaotyczną różnolitością, jaka się w tym kierunku spotyka. Poza formą, trzeba istotę zasadniczą prawa państwowego poddać ścisłemu porównaniu i w tym kierunku dał już wszystkim badaczom polskim wyborny przykład Hofman, w swym, po dziś dzień najlepszym szkicu porównawczym prawa państwowego polskiego.

Przykład znamienity Hofmana poszedł jednak prawie w zapomnienie. Znaleźli się bowiem historycy i statyści, którzy oceniali dawne urządzenia polityczne polskie w oderwaniu i stawiali je pod pręgierzem lub sławili pod niebiosa, kierując się dowolnym porywem serca. Znajdowali się tacy, którzy porównania swe zwracali znowu ku formie prawa, lub w samem porównaniu kierowali się zupełną dowolnością. W pierwszym szeregu stoi historyk niezaprzeczonego talentu i zasługi — Szujski. Elekcye, konfederacye, pacta conventa, rokosze, liberum veto, i t. d., i t. d., były dla niego wyrodzeniem się specyalnem konstytucyi dawnej republikanckiej, która przeistoczyła się stopniowo w sui generis polityczne monstrum. Gdy też Szujski pisząc o Polsce XVI-go wieku, utrzymywał: że ostatnim jej wyrazem było nie państwo, ale powrót do słowiańskiej kupy, obmyślającej wspólne potrzeby — konfederacyą [1]), to zapomniał, że ową „słowiańską kupę", dostrzegł nie tylko Hofman w Niemczech, Francyi i Hiszpanii ówczesnej — ale nawet statysta polski XVII-go wieku, nieprzychylny w wysokim stopniu konfederacyjnej innowacyi, utrzymuje: „że urodziła się ze złego gniazda, bo naprzód wieków naszych, odłączeni od kościoła katolickiego ludzie w Niderlandzie, to jest w niższej niemieckiej ziemi, swoją konfederacyą się popisować i zmocniać poczęli. Od nich zaś wzięli miarę oziębli i źli katolicy" [2]). Tak samo Lelewel porównywając trzy polskie konstytucye z sobą, zauważył: że w dawnej Polsce, wieśniacy, poddani swych panów, stopniowo do pańszczyzny bywali zmuszani; mie-

---

[1]) „Dyaryusze sejmów koronnych z r. 1548, 1553, 1570", str. XV. W późniejszej pracy Szujski zmienił przekonanie: Konfederacya nie jest już jego zdaniem, powrotem do słowiańskiej kupy, lecz szlachta zawiązując ją, idzie po wzór właściwy do dobrych znajomych, do burzliwych rycerzów Nowej Marchii i Brandenburgii. „Opowiadania i Roztrząsania historyczne." Maćko Borkowicz i pierwsza konfederacya rycerska w roku 1352", str. 41.

[2]) „O konfederacyi lwowskiej w r. 1622 uczynionej, nauka", str. 5, (wydanie Turowskiego).

szczanie zaś, czyli mieszkańcy miast tworzyli stan osobny, mieli własne prawo i swobody, ale nie byli obywatelami rzeczypospolitej, tylko obywatelami miast. Odkrycia powyższe doprowadzają Lelewela do przekonania, że urządzenia podobne były „dziwolągiem“ [1]). Nic więc dziwnego, że obcy historycy, wsparci wysokiemi autorytetami, przyszli również do przekonania, że organizm dawnej rzeczypospolitej polskiej, był zbiorowiskiem najprzeróżniejszych osobliwości i przechował oryginalny jakiś pierwiastek federacyjny, nieznany gdzieindziej.

Druga kategorya badaczów polskich XIX-go wieku, uznawała porównanie, lecz znowu idąc starożytnemi szlaki, zwracała się do formy, czyli do zewnętrznej strony politycznych urządzeń. Do tego rodzaju prac zaliczyć winienem monografię Lelewela, p. t.: „Historyczna paralela Hiszpanii z Polską w XVI, XVII i XVIII w.“ i na mocy takich samych czysto zewnętrznych obserwacyj, przyszedł Maciejowski do przekonania, że miasta polskie, ponieważ waż nie stanowiły w sejmie osobnej izby, potrafiły daleko lepiej obronić swe wolności i osiągnęły większy wpływ polityczny, niż miasta niemieckie [2]). Istnieje jeszcze trzecia kategorya mianowicie takich badaczów, którzy w porównawczych refleksyach kierują się zbyteczną dowolnością. Dla powyżej wymienionych statystów i historyków, nie istnieje przedział czasu, ani odrębny typ państwa, wsparty na odmiennym ustroju społecznym; porównanie w każdym wypadku jest możliwe: choćby nawet państwa starożytnego z nowożytnem, lub średniowiecznego z dzisiejszym konstytucyjnym organizmem. Tego rodzaju porównania mogą być stosownemi, jeżeli idzie o ogólne uplastycznienie różnic między danemi państwami, albo też o spostrzeżenia z dziedziny nauki polityki. Jeżeli jednak chodzi o zbadanie ścisłe zasad danego organizmu państwowego i o ocenienie ścisłe jego zwykłych przymiotów lub też anormalności, wtedy porównanie zawrzeć się musi w obrębie państw jednego typu, t. j. wspierających się na tymże samym ustroju społecznym i jednakich prawno-państwowych zasadach.

Zbytecznem jest prawie objaśnienie, że dana konstytucya państwowa, nie zjawia się we wszystkich krajach jednocześnie;

---

[1]) „Polska, dzieje i rzeczy jej“. T. 3, str. 190.

[2]) „Historya miast i mieszczan, w krajach dawnego państwa polskiego“, str. 110.

w rozwoju swym porządek stanowy np., przedstawia niekiedy w różnych krajach, wiek jeden, lub dwa, różnicy. Porównanie zatem nie może być zacieśnionem w okresie czasu ściśle zwartym datami współczesnymi i jak pod względem przestrzeni, tak i pod względem czasu, winna być badaczowi pozostawiona pewna swoboda. W każdym razie jednak, używane tak często w dawnych traktatach politycznych, a nawet w źródłach dotyczących Rokoszu Zebrzydowskiego: porównanie rzeczypospolitej rzymskiej z polską, uważać należy za tradycyjny efekt retoryczny. Trudno się też z tego względu zgodzić na zdanie prof. Sokołowskiego, utrzymujące: że dawny rząd polski przypominał wadliwe urządzenia starego Rzymu, lub formy starożytnych municipiów [1]). W tejże samej interesującej i sumiennej pracy, znajduje się inna wzmianka, powtórzona z dziejopisa niemieckiego [2]), a upatrująca uderzające podobieństwo między ustrojem dawnej Polski i Węgier. Po bliższem jednak zbadaniu, pokazałoby się niewątpliwie, iż podobieństwo rozwoju zasad prawno-państwowych, nie ograniczyłoby się na Węgrzech współczesnych, ale Rzym starożytny ze swem imperium i jus publicum quod ad statum Reipublicae spectat, stanowi świat najzupełniej odrębny, z którym nadaremnie i bez korzyści dla przedmiotu badanego, porównywalibyśmy organizacye państw średniowiecznych.

Był czas, w którym posługiwano się nie tylko u nas podobnemi porównaniami, dostrzeżono jednak szybko, że następstwem dowolnego porównania, są ważne błędy, otwierające wrota tendencyom politycznym i iście faryzejskiej historyozofii. Kiedy też stanową konstytucyę Hiszpanii poczęto porównywać z rzecząpospolitą rzymską, odpowiedział na to Sempere [3]) uwagą: „że rzymianie nie znali przedewszystkiem zgromadzeń narodowych, zwanych w różnych krajach, conciliami, parlamentami, sejmami, kongresami, stanami generalnymi, albo kortezami. Comitia rzymskie były zupełnie czemś odmiennem, albowiem nie składały się z reprezentantów, czyli deputowanych jakiejś klasy społecznej, gmi-

---

[1]) „Przed rokoszem", str. 46.

[2]) Tamże, str. 170. Prof. Sokołowski miał prawdopodobnie na myśli Jacoba Caro „Geschichte Polens". Część piątą, drugą połowę, str. 665, ale niemiecki historyk wspomina o podobieństwie polskich politycznych stosunków nietylko z Węgrami ale i z Czechami.

[3]) „Histoire des Cortés d'Espagne". str. 5.

ny, lub prowincyi, lecz jedynie z mieszkańców metropolii, używających tytułu obywatela. Do różnic politycznych przyłączały się jeszcze jaskrawsze odrębności socyalne starożytnego Rzymu. Chrześcianizm wlał nową treść i podniosłego ducha w znękane ludy i jak słusznie zauważył Fustel de Coulanges [1]), w słowach: „ne despicias servum tuum quia forsitan melior est apud Deum quam tu", tkwił słup graniczny, oddzielający społeczeńswa klasyczne od średniowiecznych.

Jeżeli porównywanie organizmu rzeczypospolitej polskiej z rzymską, nie mogło mieć pod względem prawno-państwowym żadnej doniosłości, to tak samo się rzecz ma z porównaniem utożsamiającem sejmowanie stanowe z parlamentaryzmem nowożytnym. Nie tylko polscy pisarze dali się pozornym podobieństwom formy prawa, wywieść na manowce i nie dostrzegli poza nią zupełnej odrębności zasad. Czeski uczony Denis, upatrywał np. w sejmowaniu czeskiem wieku XVI-go [2]), parlamentaryzm nowożytny, a to samo dostrzegał Gervinus w dawnej konstytucyi Aragonii [3]). Tymczasem parlamentaryzm nowożytny, wytworzony dopiero w Anglii na początku XVIII-go wieku [4]) i z niej przejęty w XIX-m stuleciu do organizacyi ciał prawodawczych kontynentalnych, polegał na usunięciu z ustroju organów prawodawczych, czyli z parlamentu, pierwiastków prawa prywatnego i na zastąpieniu ich zasadami prawa państwowego. Dopiero też wówczas, gdy mandat poselski stał się politycznym, a nie

---

[1]) „L'alleu et le domaine rural", str. 299.

[2]) Denis. — „Fin de l'independance Bohême. Georges de Podjebrad str. 230. W temże samem dziele pupełnił Denis sprzeczność, mówiąc o stanach czeskich XVI-go wieku, co następuje: Ils ressemblaients bien plus aux assemblees Polonaises qu'aux parlements, modernes, str. 229.

W ogóle historycy prawa państwowego, przestrzegali pilnie, aby dawnego sejmowania stanowego nie porównywano z parlamentaryzmem nowożytnym: Poullet w wybornem dziele p. t.: „Les constitutions nationales belges de l'ancien regime", str. 157, oświadcza: Prenons donc garde à ne pas transporter nos idées parlementaires modernes dans le monde du siécle dernier. Ne comparons pas nos Etats belgiques au Parlement d'Angleterre. Ta sama przestroga znajduje się u Lerchenfelda: Die Altbaierischen Landständischen Freibriefe mit den Landesfreiheitserklärungen, str. 176.

[3]) „Historische Schriften. Innere Geschichte von Aragonien", str. 224. Zaznaczyć jednak należy, że Gervinus mówił jedynie o formie: „da die Form der Verfassung durchaus die neue europäische, represensative ist".

[4]) Todd. — „Ueber die parlamentarische Regierung in England". T. I, str. 41, wykazuje, iż pierwsze czysto parlamentarne ministeryum, oparte na stronnictwie Whigów, było w r. 1696.

rodzajem prawa rzeczowego, gdy władza ustawodawcza parlamentu nie zawisła: ani od uprzywilejowanych wyborców, ani od udzielnych sejmików, gdy mniejszość musiała ulegać większości, gdy każdy członek izby gmin, uważał się za reprezentanta całego królestwa, możliwym był system odpowiedzialności politycznej ministeryum, czyniący jego rządy zawisłemi od większości parlamentarnej. Bez ducha publicznego, ogarniającego i przejmującego nawskroś angielski parlament, system parlamentarny byłby tylko jednym środkiem anarchii więcej i dopomagałby do stłumienia dobra ogólnego na rzecz prywaty.

Historya konstytucyj stanowych, przedstawia wprawdzie podobną walkę zasad prawno-państwowych z prywatno-prawnemi, tylko że przebieg i rezultat tej walki, jest odmienny niż w Anglii. Gdy bowiem Wielka Brytania już w XVII-tym wieku spoiła stany na podstawie równości prawnej, lokalnego samorządu i pozyskała rządy reprezentacyjne, wsparte na prawie państwowem, konstytucye stanowe na kontynencie, nie mogły się do końca pozbyć żywiołu rozkładowego, zaczerpniętego z prawa prywatnego i właśnie ta „prywatna wolność“, dozwoliła w wielu państwach, oświeconemu absolutyzmowi, usunąć przestarzały porządek rzeczy, w innych zaś, dociągnął ustrój stanowy, swój gasnący żywot, aż do wielkiej rewolucyi francuskiej, obdarzany zwykle niezaszczytnem mianem — „monstrosa respublica, lub l'ancien régime“ [1]).

Dla tych samych przyczyn co z Anglią, uważam porównywanie rzeczypospolitej polskiej ze Stanami Zjednoczonemi Ameryki północnej, za niemożliwe, ze stanowiska prawno-państwowego [2]). Odrębność bowiem ziem i powiatów, posiadających własne sejmiki, zatwierdzające uchwały sejmowe, istniała w nieco odmiennej formie, we wszystkich organizacyach stanowych, ale już Ko-

---

[1]) Słusznie też Juste w dziele swem: „Histoire des Etats generaux des Pays-Bas“ (1465—1790), str. 2, powiada: że stany generalne niderlandzkie w r. 1790, stoczyły la derniere lutte de l'ançien régime contre les principes, les idées et les institutions qui ont constitué la societé moderne.

[2]) Pawiński. „Rządy sejmikowe w Polsce“, str. 429, widzi: federacyę województw w Polsce, w rodzaju Stanów Zjednoczonych. Porównanie powyższe uważać należy jedynie za uplastycznienie zewnętrznego podobieństwa, gdyż w klasycznem tem studyum nie chodziło autorowi o porównania, tylko o historyę sejmików w Polsce, która w literaturze politycznej, prawie zupełnie zaniedbaną została.

narskiemu było wiadomo [1]), że pierwiastek federalistyczny, jaki tkwił w budowie państwowej rzeczypospolitej polskiej, nie był tak potężnym jak w Holandyi lub w Rzeszy Niemieckiej, a cóż dopiero mówić o Stanach Zjednoczonych, będących właściwie przez długi czas, związkiem państw, później państwem związkowem i posiadających od samego zawiązku, odmienny ustrój społeczny.

W pracy mej, o konfederacyach i rokoszach, ograniczę się zatem tylko na porównaniu w zakresie konstytucyj stanowych, starając się głównie o wykrycie podobieństwa lub odrębności zasad prawnych. Naturalnym rzeczy biegiem, przyjdzie mi zwrócić uwagę i na owe łudzące podobieństwa formy, (np. system dwuizbowy w Anglii i w Polsce), które bynajmniej odrębności zasad prawa państwowego nie usunęły. Przytem, pragnąc wykazać: czem były pod względem prawno-państwowym konfederacye polskie, i czem się różniły od podobnych objawów w innych krajach, niepodobna pominąć kardynalnych zasad organizacyi stanowej, w historycznym ich rozwoju. Tylko bowiem tym sposobem, pojawienie się konfederacyjnych związków, ich walka z sejmami, a następnie ich przerodzenie się w rokosze, stanie się zrozumiałem i jasnem, tylko tym sposobem będzie można dowieść, że nie były jakąś specyalną „kupą słowiańską", lecz nieuniknionym wypływem socyalno-politycznego ustroju—zwanego stanowym.

---

[1]) „O skutecznym rad sposobie, albo o utrzymywaniu ordynaryjnych seymów" Część czwarta, str. 122, czytamy: „W Anglii, Szwecyi y u nas, stany zgromadzone na seymie, mają moc w sobie całych Rzeczypospolitych y absolutnie decydują, bo nasze prowincye nie przywłaszczyły sobie każda osobno supremum Dominium, ale poddane są panowaniu całej zgromadzoney w królu, w senacie y w posłach Rzeczypospolitey. W Holandyi zaś każda prowincya independenter u siebie królując, tyle uznaje powagę Statuum Generalium w Hadze, ile im jey w każdym interessie użycza taż każda z osobna prowincya.

A. Rembowski.

KONFEDERACYA I ROKOSZ

w dawnem prawie państwowem polskiem.

STUDYUM PORÓWNAWCZE.

CZĘŚĆ I.

„Si respublica bene constituta est, foederis non opus est. Ubi autem respublica laborat, utique foedera necessaria sunt, ut pactis privatis securitatem nobis conciliemus, quam jure publico non habemus. Nostra autem respublica tam turbulenta, tam imimbecillis fuit, ut solo hoc subsidio hactenus stetisse videatur".

(Ludolph Hugo— De statu regionum Germaniae 1661 cap. XII § 15. Cytata wzięta z „Erdmannsdörfera. Deutsche Geschichte vom Westphalischen Frieden". 1888. 146 abtheil. str. 136).

§ 1. Początki konstytucyi stanowej.

Począwszy od końca XI-go wieku, spostrzegamy w ustroju państwowym średniowiecznym, nowy zupełnie objaw, który w XII, XIII, XIV i XV wieku, potęguje się znacznie, aby w XVI i XVII stać się znowu słabszym [1]). Objawem powyższym są związki, zjednoczenia, stowarzyszenia, zwane: communami, confraterniami, uniami, ligami, conspiracyami, conjuracyami, colligacyami, consorcyami sanctae pacis, constitucyami [2]), a najczęściej confoederacyami. Już w XII wieku nazywali kronikarze związki owe nowym wynalazkiem [3]) „invention nouvelle", którym się posługiwali ludzie zjednoczeni ściśle interesem i zawodem życia, a w imię bezpieczeństwa, oraz dobra wspólnego, do solidarnego wystąpienia zmuszeni. W niektórych państwach, związki federacyjne, pojawiły się nasamprzód wśród miast; w innych zaś, jak np. w Anglii i Bawaryi, pierwej wśród baronów feodalnych [4]). Później wszakże, choć w obrębie miast duch korporacyi wczesnej się rozwinął, zawiązywały się już prawie jednocześnie federacye

---

[1]) Ponieważ przytaczanie całego materyału porównawczego, rozszerzyłoby nadmiernie pracę, przeto przedstawiać będę zasadę lub formę prawa, tylko w tem państwie, w którem wystąpiła najtypowiej, przytem zaznaczę charakterystyczne wyjątki lub odcienia.

[2]) Berchtold. „Die Entwickelung der Landshoheit in Deutschland. I Theil., str. 98 i inne; oraz: Gierke. „Rechtgeschichte der deutschen Genossenschaft". T. I, str. 479.

[3]) Sempere. „Histoire des Cortés d'Espagne", str. 49.

[4]) Gneist. „Englische Verfassungsgeschichte", str. 245; oraz Gierke. „Rechtgeschichte der deutschen Genossenschaft". T. I, str. 543.

między miastami, a książętami panującymi, między możnowładztwem duchownem i świeckiem, a miastami [1]), rzadko między miastami, a wolnem chłopstwem [2]), co bynajmniej nie wykluczało związków odosobnionych, w których występowało samo rycerstwo feodalne, samo duchowieństwo (uniones cleri), same miasta, lub samo wolne chłopstwo.

Konfederacye z powyżej wspomnionej doby, rozwijały się w najrozmaitszej formie, powołując do bytu: już to potężne związki, jak np. Hanza, związek miast reńskich lub szwabskich, sojusz baronów angielskich z 1215 roku, rycerstwa bawarskiego w 1302 roku, lub też przeistaczając się w przejściowe ugody kilku lub dwu miast [3]), a czasami nawet w pakt podrzędnej doniosłości, zawarty między jednym panem feodalnym, a jednem miastem [4]). Konfederacye więc pierwotne, posiadały najrozmaitszy zasób siły społecznej; albo ogarniały obszerne terytorya, miały do rozporządzenia znaczne zasoby pieniężne, albo zacieśniały się w niewielkim i skąpo uposażonym obszarze. Cel jednoczący mężów jednego, lub kilku stanów, był publicznej i zarazem społecznej natury. Przedewszystkiem jednak, na czoło wszelkich wspólnych interesów, występowało bezpieczeństwo publiczne (Stadt-Landfrieden, Constitutio pacis), pod którego ochroną można było w spokoju zażywać na lądzie i na morzu (Hanza) owoców pracy, uniknąć grabieży majątku i pozbawienia swobody osobistej (conjuratio pro libertate), bić dobrą monetę, przeprowadzić korzystną taryfę celną [5]), podjąć wspólne przedsięwzięcia handlowej lub politycznej natury, wreszcie uzyskać potwierdzenie dawnych, lub zdobyć nowe zupełnie przywileje [6]). Bezpieczeństwo i pokój publiczny, gwarantowały czasem związki nie tylko stowarzyszonym. Wielki bowiem związek miast reńskich w r. 1254, dał rzadki przykład zaopiekowania się chłopami, przyrzekając im: tutores esse volumus et defendere injurias si pacem

---

[1]) Kelleter. „Die Landfriedensbünde zwischen Maas und Rhein im 14 Ite", str. 6.

[2]) Unger. „Geschichte der deutschen Landstände". T. 2, str. 129, przytacza rzadki wypadek, iż „Auch die Bauernschaft in Algau machte im Jahre 1406, den Versuch sich zum Schutze gegen ihre Nachbarn zu vereinigen".

[3]) Kelleter. „Die Landfriedensbünde" i t. d., str. 6.

[4]) Gothein. „Wirthschaftsgeschichte des Schwarzwaldes und der angrenzenden Landschaften", str. 179.

[5]) Kelleter. „Die Landfriedensbünde", str. 28 i 70.

[6]) Gierke. „Rechtsgeschichte der deutschen Genossenschaft". T. I, str. 463.

nobiscum servaverint“ [1]). Ustrzeżenie się od następstw, rozkiełznania ogólnego i od systematycznej grabieży dokonywanej przez silniejszych, powołało niewątpliwie owe nowe związki, które chcąc spełnić swe zadanie, musiały przedewszystkiem przyjąć pewną organizacyę, umożliwiającą wspólne obrady, oraz wykonanie powziętych ogólnie uchwał.

Występują też w XIII i XIV w., konfederacyjne zjazdy, bądź to jednego stanu (Rittertage, Städtetage Landesgemeinde) [2]), bądź kilku stanów, i na tych sejmach uchwały bywały stanowione absolutną większością głosów [3]). Stany powyższe łączyły z prawodawczą działalnością i funkcye sądowe, a nawet pozyskiwały czasami od monarchów prawo zaskarżania i skazywania przestępców [4]) w imieniu państwa. Organizacya federacyjnych związków, nie była skomplikowaną, a zmierzała głównie do tego, aby mieć sąd rozjemczy i aby pomoc spieszną, paktami określoną zapewnić każdemu z sojuszników, oraz, aby nie zezwolić żadnemu z nich na wyłamywanie się z przyjętych ugodą zobowiązań [5]). Związki konfederackie w XIII i XIV m wieku, były instytucyą przemijającą; trwały bowiem tak długo, jak tego wymagał cel, dla którego się zawiązały. Zwykle w ugodzie federacyjnej, wymieniano czas, w ciągu którego sojusznicy winni byli wykonywać względem siebie zobowiązania. Termin powyższy niekiedy bywał dłuższym; często jednakże ograniczał się do roku i wrazie potrzeby, zostawał odnawiany. Związki federacyjne powstawały zwykle bez zezwolenia monarchy, choć się zdarzało i przeciwnie. Panujący widzieli często w federacyi miast, siłę bardzo dogodną do wyzyskania jej przeciw panom feodalnym i pospieszali z uznaniem, a nawet z połączeniem się, czyli przystąpieniem do korzystnego związku [6]). Gdy wszakże z biegiem czasu, federacye przybierały zbyt wielkie rozmiary, władza mo-

---

[1]) Gierke. „Rechtgeschichte der deutschen Genossenschaft“. T. I, str. 478.

[2]) Gierke. „Rechtgeschichte der deutchen Genossenschaft“. T. I, str. 520. Landesgemeinde stanowiła nazwę stowarzyszeń i związków chłopów szwajcarskich, która potem przeszła i na sejmiki włościańskiego stanu.

[3]) Kelleter. „Die Landsfriedensbünde“, str. 9.

[4]) Kelleter. „Die Landfriedensbünde“, str. 24.

[5]) Kopp. „Geschichte der eidgenössischen Bünde“. T. 1. Abb. 4, str. 235, podaje szczegółowo organizacyę związku miast.

[6]) Sempere. „Histoire des Cortés d'Espagne“, str. 52.

narchiczna poczęła się niemi niepokoić. Już w roku 1220, cesarz Fryderyk II objawił: że „nikomu „liceat facere conspirationem sive conjurationem sine consensu domino patriarchae“ [1]), a gdy Maksymilianowi I niemieckiemu, udało się zjednoczyć w r. 1495 wszystkie stany i skłonić je do przyjęcia wiecznego pokoju, konfederacyom wolno było nadal czysto pokojowemi środkami dążyć do podrzędnych, lokalnych celów [2]).

Konfederacyi stanowych, nie należy bynajmniej utożsamiać ze zjazdami, jakie w tymże samym czasie odbywali panujący, ze swem możnowładztwem i dostojnikami państwowymi. (Conventus, placitum, curia regis. Hoftage). Zjazdy bowiem królewskie istniały przed konfederackiemi związkami, a następnie dopiero odbywały się współcześnie z niemi. Spotykamy je już w XII w., jako instytucyę ustaloną pod nazwą: „conventus generalis“, lecz zastrzedz wypada, że zjazdy powyższe nie miały nic wspólnego z konwentami w państwie rzymskiem [3]). Monarchowie powoływali od czasu do czasu, do swego boku dygnitarzy, oraz możnowładzców duchownych i świeckich, czyli ową: „dignitas, potestas terrae, postedades“, aby niektórym aktom publicznym, jak naprzykład: wstąpieniu na tron, mianowaniu biskupów lub znacznych dostojników państwowych, nadać więcej doniosłości. Na zjazdach królewskich pojawiali się tylko ci, których monarcha wezwał, jako swych doradców i z niemi tylko naradzał się nad prawami nowemi, oraz nagłemi potrzebami, a populus bywał trzymany od rzeczonych konwentów zdaleka [4]). Już jednak w X wieku, monarchizm, uciekać się musiał coraz to częściej do pomocy panów feodalnych. Nie tylko rok, lecz zwykle miesiąc czasu nie przeminął, aby ich król nie wzywał o pomoc i radę [5]). Najważniejsze akta państwowe odbywały się przy ich: „consilio et assensu, consultatione et sententia, consensu, attestatione, voluntate, rogatu, favore“ [6]). Przytem nazwy królewskich

---

[1]) Berchtold. „Die Entwickelung der Landeshoheit in Deutschland“ I Theil, str. 156.

[2]) Unger. „Geschichte der deutschen Landstände“ T. II, str. 14.

[3]) Fustel de Coulanges. „La monarchie franque“, str. 601. Potwierdza jego pogląd Hüllmann. „Geschichte des Ursprungs der Stände in Deutschland“, str. 199.

[4]) Fustel de Coulanges. „La monarchie franque“, str. 646.

[5]) Luchaire. „Histoire des institutions monarchiques“. T. I, str. 244.

[6]) Waitz. „Deutsche Verfassungschichte“. T. 3. Lex consensu populi fit et constitutione regis, — nadto zjazdy królewskie uważa Waitz za rodzaj reprezentacyi kraju,

zjazdów się mnożą; występują nietylko „conventus, ale curia, concilium colloquium, niekiedy synodus“ i stosownie do uroczystości aktów, w nazwach zachowywane bywały pewne odcienia, jak np. „solemnis curia, curia generalis lub ingens, curia generalius solito convocata, concilium celebre lub magnum [1]).

W każdym razie i na tych, coraz to częstszych zjazdach królewskich, występują z początku wyłącznie, później przeważnie „principes, proceres, primores regni“, t. j.: episcopi et optimates lub episcopi et barones“. Dopiero w drugiej połowie XI wieku, z powodu wielkiej doniosłości aktu państwowego, jak np. koronacyi Filipa I francuskiego, wyrażają zgodę „populi tam majores quam minores“ [2]) i w zjeździe królewskim, prócz drobniejszego rycerstwa, zjawiły się w charakterze wiernych (fideles, boni viri) miasta. W drugiej połowie XII wieku, t. j. w dobie pojawienia się związków federacyjnych, zjazdy królewskie funkcyonowały bez przerwy, nie tracąc charakteru rady monarszej, dalekiej od wszelkich zgromadzeń reprezentacyjnych [3]). Zjazdy powyższe wywierały nawet w XII wieku znaczny wpływ na politykę zewnętrzną państwa i pomimo że władza prawodawcza spoczywała wyłącznie w rękach panującego, ich zgoda, pomoc i poparcie, odegrywały w życiu państwowem znaczną rolę.

Jeżeli związki konfederacyjne, zwane często sprzysiężeniami, były w początkach objawem nie mającym ze zjazdami królewskiemi nic wspólnego, to tak samo daremniebyśmy dla nich szukali wzoru w przeszłości i próbowali odnaleźć ich zaczątek w historyi rzymskiej. Nadmieniłem już poprzednio, że Fustel de Coulanges udowodnił, że i conventy, czyli zjazdy królewskie, nie bra-

---

nie mającej nic wspólnego z dzisiejszą. Eine Art Vertretung der Landes: die Grafen der Gaue denen sie vorstehen, die Bischöfe der Diocesen, oder auch der auf ihren Besitzungen wohnenden angeschen werden.

[1]) Luchaire. Histoire, t. I, str. 247.

[2]) Sempere. „Histoire des Cortes d'Espagne“, str. 48, dowodzi: że w r. 1135, jakkolwiek zjazd z powodu koronacyi królewskiej był wielki i dużo między niem ludu uboższego, to jednakże przybyli: non comme membres ou vocaux, mais seulement pour voir entendre, et louer Dieu. — Luchaire. Histoire, t. I, str. 252. — Krajner. „Die ursprüngliche Staatsverfassung Ungarns“, str. 603 — należeli tylko „universi Cumani“, t. j. „domini et nobiles“. — Kalousek. „Ceske statni pravo“, str. 304: „Nacelnicy kmenuw a roduw i swobodni majetnicy“, i t. d.

[3]) Picot. „Histoire des Etats generaux“. T. I, str. 11, dowodzi, że zjazdy królewskie, nie dają nam pojęcia o stanach generalnych które dopiero w pięć wieków później się rozwinęły.

ły z starożytnego Rzymu początku, to samo zaś można powiedzieć i o związkach konfederackich. Były wprawdzie w III, IV i V wieku, w państwie rzymskiem zgromadzenia prowincyonalne, zaliczone do kategoryi „collegia licite coeuntia“ [1]), które posiadały charakter wyłącznie lokalny i nie przedstawiały nic wspólnego z sojuszami konfederackiemi XII wieku. Zgromadzenia prowincyonalne rzymskie, nosiły wyłącznie piętno stowarzyszeń prywatnych, upoważnionych, protegowanych i nadzorowanych przez państwo. Statuta tych stowarzyszeń, nie mogły sprzeciwiać się prawom państwa i przez cały ciąg swego istnienia, instytucye powyższe nie służyły bynajmniej do obudzenia samodzielności lokalnej, lecz były raczej wybornym środkiem rozpowszechnienia i pogłębienia wpływu imperatorskiej władzy państwowej. Przytem nie należy zapominać, że sam organizm społeczny starożytnego Rzymu, nie dopuszczał możności wytworzenia się sojuszów konfederackich. Sojusze bowiem, o których mowa, wyrastały na podstawie solidarności interesów, odrębnych społecznych stanów, tymczasem wszystkie stany socyalne starożytnego Rzymu, traciły odrębność na rzecz pojęcia politycznego obywatela i „civis romanus“ pochłaniał w sobie wszelkie średniowieczne odrębności, on był jednym i jedynym stanem starożytności [2]).

Sojusze konfederackie były zatem, jak słusznie kronikarz XII wieku zauważył, nowym wynalazkiem, czyli właściwiej mówiąc: oryginalnym objawem, aż do XII wieku, nieznanym organizmowi średniowiecznego państwa. Przytem sojusze powyższe były niewątpliwie zwiastunem zupełnie nowego porządku państwowego, który dopiero w XV wieku, nabrał pełniejszych, wyrazistszych kształtów i stał się odrębnym typem konstytucyi, jakiegobyśmy daremnie szukali w przeszłości [3]). Pojawienie się sojuszów konfederackich, musiało być wywołane ważnemi pobudkami, zarówno politycznej, jak i społecznej natury. Wiadomo, że „in natura non datur saltus“; sojusze zatem konfederackie nie przyszłyby do skutku, lub zostałyby jako wypadek przemijający, zduszone w kolebce, gdyby nie konieczność, która im dodawała siły i pchała do nieustannych wysileń. Konieczność dziejo-

---

[1]) Guiraud. „Les assemblées provinciales dans l'Empiré romaine“, str. 114.
[2]) Arnold. „Cultur und Rechtsleben“, str. 136.
[3]) Warnkönig. „Flandrische Staats und Rechtgeschichte“. T. I, str. 309.

wą określiły dokładnie cele, dla których się sojusze wytwarzały. Były one dwoistej natury: pierwsze prądy dążyły do pozyskania bezpieczeństwa, czyli do utrwalenia porządku publicznego, wspartego na normach prawa (Rechtsordnung), co wskazywało, że ustrój feodalny był niewystarczający i społeczeństwom XII-go wieku, nieodzownych warunków politycznego bytu zabezpieczyć nie był w stanie — a drugie prądy chciały zapewnić rozwój inseresom handlowo-kupieckim i wyrobić samodzielność socyalną stanowi, który się w cichości rozwinął, a w ustroju feodalnym nie znajdował odpowiedniej opieki. Dwie zatem kardynalne przyczyny wpłynęły na powstanie sojuszów konfederackich, które były najwcześniejszym zwiastunem konstytucyi stanowej: pierwszą z nich był niedostatek i rozkład ustroju feodalnego, drugą zaś, uformowanie się i rozwój stanu miejskiego. Obu tym przyczynom należy poświęcić bliższą uwagę.

§ 2. Niedostatki i rozkład feodalizmu.

W końcu X i na początku XI wieku, feodalizm wytworzył z własności gruntowej dominialnej zwanej także dominikalną, szereg drobnych państewek, uosabianych przez ich właścicieli, wykonywających w obrębie swych terytoryów władzę absolutną. Tyranje owe na małą skalę (au petit pied), były dla ludności rolniczej tem dokuczliwsze, że wyzyskiwały z blizka rozwój jej ekonomiczny i mięszały się do najdrobniejszych spraw lokalnych [1]). Prócz tego, własność drobniejsza ziemska, w obec olbrzymiej przewagi posiadłości dominialnych, traciła coraz więcej na swej samodzielności i oddawała się z konieczności pod opiekę możnowładztwa gruntowego (recommendatio). Swoboda zaś indywidualna, bez własności ziemi, była w owej dobie niemożliwą, a w tem właśnie położeniu, znajdowała się znakomita większość ówczesnej ludności. Nie należy przytem zapominać, że gmach średniowiecznego państwa, wsparty został dzięki feodalizmowi, na wątłych podstawach prawa prywatnego, które trwałości budowie, ani bezpieczeństwa, lub wygody mieszkającym, bynajmniej nie zapewniały. Przedewszystkiem bowiem, istota feodalizmu, zapożyczona z rzymskiego patronatu wypływała z instytycyi prawa prywatnego [2]). Najważniejszy łącznik między suverenem a wasalem, t. j. owa fidelitas, czyli wierność, zastępująca pojęcie pod-

[1]) Picot. „Histoire des Etats generaux". T. I, str. 285.
[2]) Fustel de Coulanges. „Le benefice et le patronat", str. 199 i 332.

dańskwa, powstawała na mocy obustronnej umowy (foedus fidei), dzięki której jedna strona otrzymywała w postaci wierności, rodzaj posłuszeństwa, a druga w zamian za otrzymaną wierność, ofiarowywała protekcyę. Dodać jeszcze należy, że stosunki feodalne, czyli owe pakta wierności nie weszły w życie, jako quasi polityczny system, wykonany od razu w epoce podboju. Feodalizm rozwijał się powoli w postaci pojedynczych nadań, czy indywidualnych ugód, które później dopiero, gdy poczucie solidarności interesów między możnowładztwem się rozkrzewiło, zaczęły wzrastać w legiony [1]). Przytem charakter monarchizmu ówczesnego zespalając w osobie króla—politycznego zwierzchnika, razem z właścicielem prywatnym całego obszaru ziemi, wywierać musiał na doniosłość publiczną instytucyi monarchizmu wpływ ujemny [2]); w dodatku zaś państwo średniowieczne pozyskiwało wszelkie powinności i usługi, za pośrednictwem umów prywatnych, mogąc za nie wynagradzać przeważnie ziemią, a nie pieniędzmi [3]). Personel administracyjny zaś, łączący w jednej osobie funkcye policyjno-sądowo-skarbowe, z posiadaniem obszernych beneficiów, musiał z jednej strony, w zakresie swego urzędowania, okazywać się względem ludności miejscowej samowolnym, a z drugiej strony, jako posiadacz znacznych beneficiów, z natury rzeczy dążył do coraz większej niezawisłości wobec władzy monarchicznej.

Lennicy znowu królewscy, czyli późniejsi posiadacze ziem dominikalnych, czując się przez administracyę panującego zagrożonymi, pragnęli zabezpieczyć się przed samowolą comesów, duków, czyli urzędów królewskich, za pomocą immunitetów, które wykonywanie funkcyj administracyjnych, w obrębie posiadanych przez nich obszarów, odejmowały urzędnikom królewskim, powierzając je samemu możnowładztwu gruntowemu. Immunitety, równie jak i foedera fidei, nie stanowiły systemu politycznego, ale były czę-

---

[1]) Lerchenfeld. „Die Altbaierischen Landständischen Freibriefe mit den Landes freiheitserklärungen“, str. 64.

[2]) Zachariae. „Geist der deutschen Territorialverfassung“, str. 180 i 227. porównać: Waitz. „Deutsche Verfassungsgeschichte“. T. 2, str. 373, powiada o monarsze: „Seine Gewalt ist hier einer erweiterten Familiengewalt gleichgésetzt und seine Schützlinge sind ihm nicht als dem Haupt des Volkes oder Staats, sondern als einem Herrn wie andere Herren untergeordnet. — Krajner. „Die ursprüngliche Staatsverfassung Ungarus“, str. 279, dowodzi że: „der König von Ungarn war der Eigen thümer des Grund und Bodens des Landes“.

[3]) Bülau. „Die Rittergüter und ihre Stellung zu Staat und Gemeinde“, str. 5.

ściowemi ustępstwami na rzecz pojedyńczych panów: bądź duchownych, bądź świeckich. Immunitety, o których mowa, nie zawierały bynajmniej jednakiej treści; w jednym przywileju monarcha zakazywał sędziemu swemu wkraczać w obszary danego dominium i polecał możnowładzcy miejscowemu spełniać funkcyę sądową w jego imieniu, w innym było podobne rozporządzenie, oswabadzające od danego podatku, opłaty lub powinności. Z tem wszystkiem, posiadały immunitety znamiona wspólne; wszystkie bowiem pozbawiały administracyę, czyli officia królewskie, funkcyj publicznych, na rzecz możnowładztwa gruntowego. Właściciele dominialnych obszarów, mieli wprawdzie wymienione przywilejem czynności, wykonywać na rzecz i w imieniu monarchy, ale przeważny wpływ, jaki w owej dobie wywierała ziemia na ustrój społeczny i polityczny, spowodował nieprzewidziane następstwa, które na państwie średniowiecznem wycisnęły jeszcze wyraziistsze piętno prawa prywatnego.

Nie należy zapominać, że dochody z ziemi, łącznie z powinnościami naturalnemi, stanowiły w owej dobie jedyne prawie źródło skarbu królewskiego. Gospodarstwo rolne zatem było najpotężniejszym czynnikiem finansowym feodalizmu i dla tego to monarchizm, nie tylko sam nie przestał być gospodarzem rolnym na wielkich obszarach, ale całą administracyę publiczną i wszelkie usługi państwowe wsparł na wielkiej własności ziemskiej, czyli na gospodarstwie rolnem. Nic dziwnego zatem, że organa administracyjne, łącznie z wasalami, poczęły obowiązki urzędowe, lub powinności publiczne, mierzyć skalą potrzeb własnośc ziemskiej i że pojęcia prâwa prywatnego wprowadzały do wszelkich państwowych stosunków. Przedewszystkiem administracya poczęła dążyć do pozyskania dziedziczności urzędów, łącznie z przywiązanem do nich uposażeniem w ziemi, a tejże samej dziedziczności posiadania lenna pożądali wasale. Z chwilą zaś, gdy monarchizm zmuszony został do ustąpienia przed uroszczeniami urzędników i lenników, istota publiczna urzędu, zamieniła się w pojęcie oficyalisty prywatnego, a pakta wierności, stały się ugodą quasi-prywatną.

Najdonioślejsze przeistoczenie dokonane zostało za pośrednictwem immunitetów. Możnowładztwo gruntowe, szybko spostrzegło, jak olbrzymie korzyści zapewnia im wykonywanie funk-

cyj publicznych, w zastępstwie organów królewskich. Nierównie jednak więcej pożytków materyalnych i niezawiślejsze stanowisko prawne, obiecywało im wykonywanie tychże samych funkcyj w imieniu własnem, jako atrybut władzy przywiązanej do własności dominialnej. Dopiero pozyskawszy tak rozległe przywileje nad ludnością osiadłą na swych obszarach, panowie dominialni stawali się władcami terytoryalnymi. Do pełnych praw własności gruntowej dołączyli bowiem powagę władzy państwowej, byli nie tylko panami majątku (Gutsherr-Seigneur), ale zwierzchnikami dominium (Grundherr-justicier [1]). Możnowładztwo więc dochowując swemu monarsze coraz to luźniejszy i prawie fikcyjny pakt wierności, zyskiwało na własnych obszarach prawdziwych poddanych, których mogło obciążać bez przeszkód powinnościami, oraz dla których stanowiło najwyższego sędziego i zarządcę terytoryum.

Zanim tak ważna zmiana, przeciwna interesom monarchizmu, przyszła do skutku, wielcy wasale królewscy, pragnąc puste obszary zagospodarować i w tym celu zapewnić sobie dochód oraz pracę rąk ludzkich, poddzierżawiali otrzymane lenności w drobniejszych parcelach (Arriére-vassaux. Afterbelehnungen), uboższym rycerzom, albo swobodnym ludziom i to poddzierżawiali na mocy takich samych umów wierności, jak ich pakta z królem. Zdarzało się prócz tego dość często, że wasale ściągali zewsząd nieswobodną ludność, obdarzali ją libertacyami i osadzali na swych obszarach na mocy ugód wieczysto-dzierżawnych. Stosunek ugodowy zachował siłę względem obu stron dopóty, dopóki możnowładztwo nie przywłaszczyło sobie funkcyj publicznych i nie przytwierdziło tychże do obszarów dominialnych. Gdy się raz uzurpacya powyższa urzeczywistniła, losy ludności rolniczej, nie posiadającej własności większej ziemskiej, a użytkującej choćby wieczyście z piędzi gruntu, zostały rozstrzygnięte. Obszar dominikalny zamienił się względem niej w terytoryum quasi-państwowe; wszyscy rolnicy osiadli na pańskich ziemiach, stanowili jedynie accesorium przytwierdzone do gruntu [2]), umowy wieczyste mogły być

---

[1]) Kapp. „Die Bauern-Befreiung und der Ursprung der Landarbeiter in den älteren Theilen Preussens", str. 32 i dalsze, zwłaszcza rozdziały: der Ritter als Grundherr i der Ritter als Gutsherr; oraz porównać Vuitry. „Etudes sur le régime financier de la France avant la revolution de 1789", str. 125.

[2]) Zachariae. „Geist der deutschen Territorialverfassung", str. 245.

„autoritate publica“ możnowładców, zmienione na niekorzyść słabszych, a pan dominialny, przeistoczył się w królika na małą skalę (der König im Kleinen — chaque baron est souverain en sa baronnie [1]) i to w królika zupełnie samowładnego. Wielcy wasale hiszpańscy (ricos hombres), naśladowali nawet zewnętrzną, czyli etykietalną okazałość monarchizmu; mieli swój dwór, lenne milicye, z któremi prowadzili wojny na własną rękę i pasowali lenników na rycerzy, jak to król zwykł czynić [2]).

Pomimo to, że z czasem charakter lenna królewskiego, przemienił się w zupełną allodyalną własność (allodium) [3]), ciążył na dominialnej ziemi obowiązek służby wojskowej. Obowiązek powyższy był swego czasu pod względem materyalnym uciążliwym dla możnowładztwa, a dla monarchizmu nie wiele przynosił pożytku. Pospolite ruszenia istniały wszędzie, pod najrozmaitszemi nazwami: (levée en masse, Heerbann insurrectio, hotowosti zemské [4]), lecz wszędzie wyniszczały bardziej kraj własny, niż nieprzyjaciela i ściągały się zbyt późno, a zbyt wcześnie zniechęcały do trudnej wyprawy. Dla możnowładztwa osobista służba z pocztem konnych, była wielkim ciężarem [5]) i dla tego wynajdowali panowie różne sposoby, aby się od tej służby uwolnić. Gdy prosta odmowa była niebezpieczną, prosili możnowładzcy o zwłokę i mieli na pogotowiu tyle wymówek i wykrętów [6]), że nareszcie, wobec nagłego niebezpieczeństwa, nie pozostawało panującym nic innego, jak uciec się do pomocy wojsk najemnych.

W końcu XI wieku zatem, usrój feodalny był w zupełnym rozkładzie; umowy lenne stały się fikcyjnemi dla monarchizmu, zarówno jak i dla ludności rolnej; własność dominialna stała się państewskiem i nie znosiła swobody indywidualnej do tego stopnia, że jak przysłowie w Turyngii głosiło: nawet skowronek opuszczający skrzydła na dominialne obszary, tracił wolność. Wszędzie poza murami miast, czuć było w powietrzu służebnictwo

---

[1]) Bornhak. „Geschichte des Preussischen Verwaltungsrechts“. T. I, str. 113 i 121 Porównać: Vuitry. „Etudes sur le régime financier“, str. 128.

[2]) Lindau. „Darstellungen aus der Geschichte von Spanien. Die Cortes“, str 149. Porównać: Sempere. „Histoire de Cortes d'Espagne“, str. 29.

[3]) Fustel de Coulanges. „L alleu et le domaine rural“, str. 464.

[4]) Virozsil. „Das Staatsrecht des Königreichs Ungarn“, T. 2, str. 298 i Kalousek: „Ceske statni pravo“, str. 345.

[5]) Luchaire. „Histoire des institutions monarchiques“. T. 2. str. 47

[6]) Luchaire. Tamże, T. 2, str. 49.

(die Luft macht hörig) i wszędzie interes prywatny możnowładztwa przyoblekał się w szatę polityczną. Podobne stosunki wywoływać musiały groźne następstwa. Nie ulega żadnej wątpliwości, że w początkach, feodalizm wywarł nadzwyczaj korzystny wpływ na rozwój ekonomiczny społeczeństw i że ludność rolnicza, doznała od miejscowej opieki dominialnej, dużo pożytku [1]); z tem wszystkiem jednak poczucie dobra ogólnego i poszanowanie pracy swobodnej, zniknęły z chwilą, gdy możnowładztwo z właściciela ziemi, przeistoczyło się w zwierzchnika terytoryum. Wtedy nie tylko swobodna praca, wsparta na wieczystych umowach, zmarniała, lecz w dodatku nastąpiła epoka walk na drobną skalę, w celach grabieży i łupów. Panowie dominialni, napadali się wzajemnie, poszukując mienia, gdzie się tylko znaleźć dało i uprowadzając często robotnika razem z jego chudobą. Słabszy był nieustannie zagrożonym przez silniejszego, a rozproszenie się państwa średniowiecznego na atomy, doszło do szczytu.

Przez czas jakiś wydaje się, jakby państwo jednolite i wszelka polityczna władza, zniknęły z powierzchni kontynentu europejskiego. Niema nikogo, ktoby się czuł w prawie zwoływać dostojników kraju na naradę ogólną, lub wydawać ogólne prawa [2]). Odosobnienie cząstek terytoryalnych, stało się zupełnem, a rząd zwyczajów lokalnych wielmożnym. Ustrój feodalny w końcu XI wieku (zachodnia i środkowa Europa), czynił jedynie zadość potrzebom panów ziemi dominialnej i to panów potężnych, którzy nie potrzebowali się obawiać napaści swych sąsiadów. Mniej możnych, nawiedzały często sny niespokojne, płynące z przeświadczenia, że całe ich prawo spoczywa w pięści (Faustrecht), czyli że „jus in viribus habent", jak Tacyt mawiał o starożytnych germanach [3]), Organizm feodalny zatem nie był w stanie dać niezbędnej opieki: ani całym masom pracowników gleby, ani tym klasom, które handlem lub przemysłem rękodzielniczym zdobyły sobie znaczny majątek ruchomy lub kapitał pieniężny. Konstytucya więc państwowa, wsparta na stosunkach feodalnych, mogła istnieć tylko do tej chwili, dopóki poza

---

[1]) Taine. „Les origines de la France contemporaine", T. I. L'ancien regime", str. 13, „La seigneurie, la comte; le duché, deviennent une patrie que l'on aime d'un instinct aveugle et pour laquelle on se devoue.

[2]) Picot. „Histoire des Etats generaux". T. I, str. 12.

[3]) Unger. „Geschichte der deutschen Landstände". T. 2, str. 196.

panami dominialnymi, nie wytworzył się nowy stan społeczny dość silny, aby wymódz dla siebie przywileje oraz immunitety, na wzór możnowładztwa. Stanem takim, zwykle zwanym trzecim (tiers etat), choć później w porządku sejmujących stanów, pierwsze, drugie lub czwarte zajmował miejsce, byli obywatele miast (cives burgenses, oppidani, urbani, civitatenses), czyli używając zmodernizowanego terminu: mieszczaństwo.

§ 3. Miasta.

Począwszy od wieku X-go, dostrzegać się daje na kontynencie europejskim, rozwój miast i trwa przez pięć wieków prawie, zanim wśród murów municypalnych, wykształciło się pojęcie politycznego stanu. Rozrost miast nie wszędzie odbył się w tymże samym czasie i w równej sile. W Hiszpanii, Włoszech, Francyi i Niemczech [1]), miasta zdobyły wcześnie znaczną potęgę społeczną, tymczasem w Węgrzech, Szwecyi, Danii i Czechach [2]), wystąpiły jako zorganizowane municypia, o jeden do dwóch wieków później i nie dosięgły nigdy tego stopnia zamożności i potęgi, co miasta państw poprzednio wymienionych. Pomimo wszakże znacznych różnic zewnętrznego rozwoju, jeden i ten sam motyw powołał wszędzie miasta do życia i to samo podobieństwo zasad jurydycznych, jakie się spotykać dawało w położeniu rolniczej ludności, odnaleść można na każdym kroku w historyi prawa miejskiego średniowiecznego. Przyczyną twórczą, powołującą do bytu szeregi miast nowych, był dobrze zrozumiany interes nie tylko możnowładztwa, lecz i monarchizmu, oraz dygnitarzy kościelnych, jako właścicieli wielkich obszarów ziemi. Tym wszystkim czynnikom społecznym, reprezentującym własność dominialną, chodziło nasamprzód o zapewnienie sobie posiadanych rąk do pracy, a następnie o zdobycie nowych poddanych, którzyby potrafili puste obszary zamienić w uprawną glebę. Tymczasem przytwierdzenie do roli ludności nieuprzywilejowanej, stanowiło względne zapewnienie pracy dla dominium: a mianowicie o tyle, o ile przymus

---

[1]) Wyborne objaśnienia u Leber'a. „Histoire critique du pouvoir municipal, de la condition des cités, des villes, des bourgs“ i t. d.; oraz u Maurera: „Geschichte der Städteverfassungen in Deutschland“.

[2]) Virozsil. „Das Staatsrecht des Königreichs Ungarn“. T. 2, str. 363. Nordenflychta dzieło: „Die Schwedische Staatsverfassung“ dowodzi, jak mały wpływ na ustrój państwowy wywierały miasta; jeszcze więcej szczegółów u Berendsa: „Gosudarstwiennoje hoziajstwo Szwecii“, str. 476. Homeyer, „Grundriss der dänischen Rechtsgeschichte“, str. 267, Kalousek. „Ceske statni pravo“, str. 306. Przekonywa, że w Czechach miasta dobiły się większego znaczenia niż w Szwecyi i Danii.

policyjny szedł z niem w parze. Gdy jednakże przyszło policyjnym środkom ówczesnym walczyć z nędzą mas ludu, okazały się one niedostatecznemi. Zdesperowanych zbiegów trudno było odnaleźć, a w następstwie dochód z ziemi dominialnej coraz bardziej topniał.

Aby zapobiedz własnej ruinie ekonomicznej, musiało możnowładztwo zdecydować się na otoczenie swobodnej pracy opieką prawa, czyli wyraźniej mówiąc, musiało przystąpić do zakładania osad rolnych i municypalnych, w których wszelkie ciężary i powinności określone były umowami. Przykład najwybitniejszy dały klasztory, zyskując sobie tym sposobem trwałą zasługę w historyi rolnictwa. Widząc zaś rozliczne korzyści, płynące z zakładania wyswobodzonych osad, poczęli monarchowie, łącznie z możnowładztwem duchownem i świeckiem, naśladować klasztory. Pewna część nowozałożonych osad, będąc w niekorzystnem położeniu, zachowała charakter wyłącznie rolniczy i nie wybiła się z zależnego politycznego stanowiska. Inaczej się jednak rzeczy miały z głównemi rezydencyami biskupów, możnowładzców, a nadewszystko z osadami królewskiemi lub miastami posiadającemi dawną organizacyę municypalną. W tych wszystkich osadach, przeistoczonych wkrótce w miasta, skupiły się najróżnorodniejsze klasy społeczne obok siebie i dzięki samemu skupieniu, powstały liczne potrzeby, domagające się codziennego zaspokojenia: co w nieuniknionem następstwie, wywołało pojęcie publicznego dobra, zawartego w murach municypalnych.

Wytworzenie się miast, zapewniło monarchizmowi i całemu możnowładztwu gruntowemu, liczne i coraz bardziej zwiększające się pożytki. Dochód z ziemi dominialnej, powiększał się razem z powstawaniem miejsc zbytu, władza zwierzchnicza dawnych panów nad miastem, pozostawała nadal, tracąc jedynie powoli charakter absolutny, a rozwój handlu i wytwarzanie się majątku ruchomego, ułatwiając przejście z gospodarstwa naturalnego, do pieniężnego, dozwalały coraz to korzystniej krzewić się wielkiej uprawie dominialnej. Dla monarchizmu, rozwój miast, przynosił jeszcze liczniejsze pożytki, niż dla możnowładztwa. Królowie bowiem, zyskiwali nowe siły, nie tylko jako gospodarze dominialni, lecz przeważnie jako zwierzchnicy polityczni. Gospodarstwo publiczne państwa, oparte na osobistych usługach i prywatnych dochodach z domenów, czyli na tak zwanych naturalnych źródłach,

groziło monarchizmowi wyczerpaniem i zawisłością zupełną od możnowładztwa. Wytworzony przez miasta majątek ruchomy, przeważnie w formie kapitału, pozwolił panującym wyzwolić się powoli od dawnych przemożnych wpływów i samodzielniej pracować nad rozszerzeniem podwalin państwowych. Przytem miasta oddały niewątpliwie znakomite usługi ówczesnej obronie krajowej. Gdy bowiem przy niedostatku pieniężnym i zaniknięciu administracyi państwowej, trudno było ściągnąć, a jeszcze trudniej należycie spożytkować pospolite ruszenia, miasta przez samo skupienie znacznej liczby ludności i przez otoczenie miasta murem [1]), przedstawiały znaczną siłę oporu dla napastnika.

Nic więc dziwnego, iż monarchizm dostrzegł wcześnie pożytki, jakie mu miasta przynieść były w możności, zarówno pod względem ekonomicznym, jak i politycznym. Potęga miast, mogła stać się groźną tylko możnowładztwu, gdyż monarchizmowi pozostawał zawsze w ostateczności sojusz z panami patrymonialnemi; wszakże rozważna polityka wskazywała monarchizmowi konieczną drogę wzmacniania i rozszerzania samorządu lokalnego miast i to rozszerzania tem większego, im potężniejsze były ich siły społeczne, im bogatszy ekonomiczny stan. Począwszy od X-go wieku wzrost miast był nieustanny, a odbywał się w podwójnym kierunku: nasamprzód zlewały się wszystkie klasy społeczne, zamieszkujące dane municypium, w coraz to spoistszą całość, ożywioną poczuciem dobra publicznego, ograniczonego ściśle murem miejskim, a następnie wykształcał się coraz bardziej organizm publiczno prawny ogarniający wszystkie municypalności, dzięki któremu powstało poczucie dobra ogólnego, wspólne całemu mieszczaństwu. Zjednoczenie się społeczne, nadało siłę samorządowi lokalnemu, samorząd zaś rozwinął pojęcie politycznego stanu (ordo, brachium), któremu wraz z innemi, należało się odpowiednie miejsce w reprezentacyi stanowej.

W miastach doszły pierwotnie do przewagi żywioły kupiecko-handlowe. Poczucie wspólnego interesu, oraz potrzeby wzajemnego poparcia, pojawiło się najprzód wśród powyższej klasy [2]).

---

[1]) Steeger. „Darstellung der Rechte und rechtlichen Gewohnheiten der Königlichen freien Städte in Ungarn". Część I, str. 55; dowodzi, że miasta królewskie jeżeli pragnęły otrzymać prawo uczestniczenia na sejmach, musiały przedewszystkiem wystawić mur obronny, zabezpieczający miasto od napaści.

[2]) Sohm. „Die Entstehung des deutschen Städtewesens", str. 15.

Wytworzyły się też wśród niej najwcześniej stowarzyszenia, czy zjednoczenia [1]), które były zwiastunami następnych municypalnych konfederacyj. Członkowie stowarzyszeń kupieckich, pozyskali dla siebie wyłącznie prawo obywatelstwa miejskiego; oni poczęli uosabiać właściwy element mieszczański, w przeciwstawieniu do wsi,— majątek ruchomy, w przeciwstawieniu do ziemi, na której wsparła się budowa średniowiecznego państwa. Po za kupiectwem, istniały jednak w obrębie miasta odłamki wielu innych warstw społecznych, dopominających się uporczywie o udział w życiu publiczno-municypalnem. Majątek nieruchomy, w postaci ziemi, który po za miastami tak wielką odegrywał rolę i w ich obrębie nie mógł stracić zupełnego wpływu. Miasta jednak czasami skąpo bywały uposażane ziemią i zdarzały się wypadki, że cała „allmenda", jaką posiadały, zawierała się w łożysku rzeki, przepływającej przez miasto [2]). Nieruchomość zatem miejską, która wcześnie właścicielowi zdobyła prawo obywatelstwa municypalnego, stanowił dom z podwórzem przepisanego obszaru (Hof) [3]). Dom miejski, znaczył w początkach więcej, niż osoba właściciela; na nim bowiem ciążyły wszelkie powinności i opłaty, on był odpowiedzialny materyalnie za popełnione w nim przestępstwo, a w razie spalenia się, właściciel chcąc nadal używać praw obywatela, musiał go przedewszystkiem odbudować.

Poza uprzywilejowanem kupiectwem i właścicielami domów, istniała jeszcze cała rzesza miejskiego ludu, nie dopuszczana długo do praw obywatelstwa. Rzesza ta, złożona z rękodzielników, łączyła się w bractwa, czyli cechy, obejmujące silną organizacyą ludzi jednego zawodu i zajęcia. Dzięki zjednoczeniom cechowym żywioł rękodzielniczy począł domagać się równouprawnienia i uosabiał pierwiastek demokratyczny, w przeciwieństwie do kupców i właścicieli domów, reprezentujących arystokracyę, czyli patry-

---

[1]) Gierke. „Rechtsgeschichte der deutschen Genossenschaft". T. I, str. 236, przytacza ciekawe szczegóły, dowodzące, że nawet monarchowie angielscy pragnęli naśladować stowarzyszenia municypalne w urządzeniach państwowych: statuimus: ut omnes liberi homines totius regni nostri praedicti sint fratres conjurati ad monarchiam nostram et ad regnum nostrum.

[2]) Gothein. „Wirthschafsgeschichte des Schwarzwaldes", str. 101.

[3]) Maurer. „Geschichte der Städteverfassungen in Deutschland". T. 2, str. 766. Podług staroduńskiego prawa, nazywała się taka posiadłość miejska: caput, fundus dignior: die dazu gehörigen Ländereien dagegen als das Zugehör oder als blosse Pertinenz des Hauses und Hofes.

cyat municypalny. Cechy przytem wyrobiły poczucie wspólności interesów między całą warstwą rękodzielniczą, powołały do bytu w wielu państwach „communy“, t. j. obszerniejsze związki zajmujące często wrogie stanowisko wobec uprzywilejowanych klas miasta, a nawet wywołujące groźne zatargi i krwawe starcia [1]). Z biegiem czasu, rękodzielnicy prawie wszędzie wzięli górę nad patrycyatem i zdobywając sobie stanowisko wśród obywateli miasta, przeprowadzili zasadę równości prawnej oraz wyzwolili pracę osobistą z pod przewagi własności nieruchomej [2]).

Prócz tego do miast poczęła zbiegać ludność rolnicza, będąca w poddaństwie możnowładztwa gruntowego i mimowoli miasta ośmieliły się wstrząsać zasadą przytwierdzenia do gleby, na której się wsparło i rozwielmożniło gospodarstwo dominialne. Możnowładztwo starało się temu zapobiedz, zmuszając miasta do wydawania zbiegów. Zrazu miasta ustępowały, określając jedynie termin przedawnienia dla żądań wydania zbiegów i nie przyjmując do grona obywateli municypalnych jak tylko wolnych ludzi. W każdym razie, pomiędzy mieszkańcami miast, nie posiadającymi praw obywatelstwa, a więcej jeszcze wśród przedmieść, znajdowało się dużo zbiegów, którym municypium zapewniało znośniejszy byt, aniżeli możnowładztwo gruntowe. Prócz tego w majątkach ziemskich, posiadanych przez bogatsze miasta, położenie ludności rolniczej, stawało się coraz to lepszem. Powinności i ciężary włościan bywały ograniczone umową, a posiadanie ziemi kmiecej, przeistaczało się w wieczystą dzierżawę. Gdzieniegdzie miasta dozwalały nawet skupować ciężary rzeczowe i nabywać tym sposobem pełną własność ziemi lub domu [3]), co dla swobodnej pracy, otwierało szerokie pole działania, a dla włościan możnowładztwa, stanowiło silną przynętę.

Pojawia się wreszcie wśród miast dążenie do rozszerzenia praw obywatelstwa i na przedmieścia (Pfahlbürger, suburbani). Dążenie powyższe natrafia zrazu na silny opór możnowładztwa,

---

[1]) Warnkönig. „Flandrische Staats und Rechtgeschichte“. T. I, str. 353.

[2]) Gothein. Wirthschaftsgeschichte des Schwarzwaldes“, str. 21, dowodzi, że dopiero cechy, stowarzyszając klasy posiadające z nieposiadającemi w mieście: haben die Arbeit statt des Besitzes und der Geburt zur Grundlage einer politischen und socialen Organisation gemacht.

[3]) Arnold. „Zur Geschichte des Eigentums in den deutschen Städten“, str. 13 i 303.

ale z biegiem czasu, przychodzi przeważnie do skutku [1]). Po pięciu wiekach socyalnych starć, znika nareszcie w końcu XV-go stulecia, przedział prawny między klasami ludności miejskiej. Miasto poczyna się nazywać rzecząpospolitą (respublica), na znak, że wszystkie warstwy zjednoczone zostały poczuciem dobra wspólnego. Stany znajdują się w obrębie każdej municypalności, tak samo jak w wiekach poprzednich, tylko rozdział między niemi jest społecznej, a nie prawnej natury. Równość w obliczu prawa i samorząd municypalny, zespoliły powoli wszystkich mieszkańców miasta w samoistny organizm. Poczucie zaś samoistności zbliżyło miasta wzajemnie do siebie, tak, że pojęcie stanu i wspólnych potrzeb, zaczęło ogarniać całe mieszczaństwo, bez względu na odrębność pojedyńczych miast. Wewnętrzne przeistoczenia społeczne, nie pozostały bez wpływu na ustrój publiczno-prawny miasta. Im organizm socyalny miejscowy okazał się spoistszym, im rozwój ekonomiczny był potężniejszym, tym zakres przywilejów określających samorząd lokalny, bywał szerszym i okazalszym. Począwszy od X-go wieku, stosunek klas społecznych miejskich zmieniał się co chwila i tak samo w rozwoju praw municypalnych, nie było ani jednego momentu zastoju. Każda nowa klasa socyalna, która w stowarzyszeniu przyszła do poczucia swych pragnień i celów, zyskiwała stanowisko w organizmie prawnym municypalności, przyczyniając się do jego wypełnienia i mocy. Skutkiem tego, różnolitość form prawa municypalnego, była niezmierną i jakby ruchomą. Od czasu, do czasu bowiem, nowa społeczna warstwa, pozyskawszy dobrobyt i siły ekonomiczne, dostawała się do udziału we władzy municypalnej. Z tem wszystkiem jednak można śmiało powtórzyć słowa Lebera: „tant de formalités de coutumes et de droit divers, consacrés par leurs titres d'institution, ne pourraient etre amenés qu'a un trés petit nombres de principes communs. Hors de la, ce ne sont plus que des spécialités, des regles toutes particuliéres, a chaque pays, des faits isolés dont le tableau general plus curieux qu'utile, exigerait un travail immense“ [2]).

---

[1]) Stettler. „Staats und Rechtsgeschichte des Kantons Bern“, str. 61; dowodzi: że obywatele miasta Bernu, używali swych praw miejskich, choć mieszkali rozproszeni po całym kantonie.

[2]) Leber. „Histoire critique du pouvoir municipal“ i t. d., str. 228.

Pierwszym okresem w ogólnym rozwoju prawa municypalnego, było pozyskanie pokoju (constitutio pacis) i to z początku nie dla całego miasta, lecz dla stowarzyszeń, czyli gildyj kupieckich. Stowarzyszenia powyższe, otrzymywały sąd własny dla spraw kupieckich i powoli władze czysto kupieckie, przeistaczały się w zwierzchność municypalną [1]). Gdy związki miejskie (communiones), ogarniać poczęły szersze koła społeczeństwa miejscowego, constitutio pacis zapewniała pokój, a w następstwie i samorząd liczniejszemu gronu miejskich obywateli, dając tem samem municypalności coraz większą siłę oporu w obec szlachty i duchowieństwa. Powoli miasta pozyskały osobowość prawną, zarówno w dziedzinie prawa publicznego, jak i prywatnego, stało się to głównie przy pomocy rękodzielników zorganizowanych w cechy, którzy, powoli, dobili się udziału w zarządzie miejskim. Dopiero też wówczas walka, jaka w XIV i XV wieku, toczyła się w łonie społeczeństwa miejskiego, między pierwiastkami szlachecko-patrycyuszowskiemi a rękodzielniczemi, rozstrzygnęła się na korzyść tych ostatnich, i dopiero wtedy „pax", czyli zapewnienie publicznego spokoju, z przywileju niektórych klas, stało się podstawą organizacyi dla całego miasta, t. j. nabrało charakteru pokoju całego municypium (pax civitatis, Stadtfrieden, ville de paix), a zaznaczyć należy, że ów pokój municypalny był zwiastunem podobnych aktów publicznych, dokonywanych na szerszą skalę przez stany całych krain i on był pierwotnem źródłem, z którego w następstwie wypłynęły wieczyste pokoje, jak np. „der ewige Landfrieden" w Niemczech z r. 1495 [2]).

Zaledwie miasta pozyskały publiczny pokój, monarchizm począł wszędzie uposażać municypalność, jako podmiot prawa publicznego, coraz to większym zakresem przywilejów [3]). Szlachta mieszkająca w miastach, musiała się poddać jurysdykcyi miejskiej i jedynie majątki ziemskie, jakie miasta posiadały, podlegały jurysdykcyi sądów ziemiańskich. Wszędzie wystąpiło nieprze-

---

[1]) Sohm. „Die Entstehung des deutschen Städtewesens"., str. 15: Aus dem Markrecht ist das Stadtrecht hervorgegangen.

[2]) Maurer. „Geschichte der Städteverfassungen in Deutschland". T. 4, str. 95.

[3]) Kopp. „Geschichte der eidgenössischen Bünde". T. 1. Abt. I„ str. 71€, przytacza najrozmaitsze przywileje, jak np.: Frankfurt otrzymał: die besondere Gnade dass niemand die Bürger oder einem von ihnen ausser die Stadt zum Zweikampf fordern, noch auch um irgend ein Gut, oder eine Schuld ausserhalb der Stadt belangen dürfe.

parte dążenie miast do usunięcia z obrębu municypalnego wszelkich obcych sądów lub obcych organów administracyjno-policyjnych [1]), a monarchizm dopomagał usilnie do osiągnięcia powyższych celów. Zasługi też pokładane na rzecz monarchizmu, opłacały się miastom sowicie. Często miasta, jako osoby prawne, reprezentowane przez magistraty, zyskiwały szlachectwo (bourg-baron) [2]). W Hiszpanii, Saragossa, za zasługi bojowe, otrzymała nawet przywilej szlachectwa dla wszystkich obywateli miejskich [3]), a to samo miało miejsce przez krótki czas we Francyi z Paryżem [4]). W Węgrzech zaś, za militarne zasługi, magistraty wszystkich miast królewskich, otrzymywały szlachectwo [5]), w Czechach [6]), miasta królewskie, jako osoby prawne, nie otrzymały szlachectwa, choć im dozwalano niekiedy używać laku czerwonego do pieczęci i innych przywilejów szlachectwa; prócz tego, wśród mieszczaństwa dużo indywiduów otrzymywało szlachectwo i z nobilitowanych przeważnie wybierano magistrat municypalny. Wreszcie w Danii, Kopenhaga otrzymała przywileje zbliżone do szlacheckich [7]).

Należy przypomnieć, że imponujący rozwój prawa municypalnego, daje się przeważnie dostrzegać wśród miast królewskich. Miastom należącym do możnowładców duchownych lub świeckich, przypadła w udziale cięższa dola i toczyć musiały o swą samodzielność uporczywą walkę, która w dodatku nie zawsze pomyślnym bywała uwieńczona rezultatem. W każdym razie i możnowładztwo gruntowe obdarzało swe miasta dziedziczne (Mediat-Städte) pokojem czasowym, później wieczystym i zdarzały się wypadki, że kilku panów patrymonialnych, zakładając wspólnemi siłami

---

[1]) Gengler. „Deutsche Stadtrechte des Mittelalters", podaje w wybornem streszczeniu przywileje wszystkich miast niemieckich.

[2]) Poullet. „Les constitutions nationales belges", str. 16.

[3]) Lindau. „Darstellungen aus der Geschichte von Spanien", str. 136,

[4]) Leber. „Histoire critique du pouvoir municipal", str. 216

[5]) Steeger. „Darstellung der Rechte und rechtlichen Gewohnheiten der Königlich freyen Städte in Ungarn—jede Königliche freie Stadt eine adelige Person vorstellt". T. I, str. 135.

[6]) Winter. „Kulturni obraz ceskych mest — rozdziały: Prawo mestańske, str. 65 i Erboconi mestane.

[7]) Kolderup-Rosenvinge. „Grundriss der dänischen Rechtsgeschichte", (tłom. Homeyer), str. 318: — die Bürger Kopenhagens Kamen in den Besitz der gemischten privilegien des Adels.

miasto, przyrzekali szanować publiczny w niem porządek [1]). Zresztą, jeżeli miasta możnowładzców doznały zbytniego ucisku, wówczas wzywały pomocy panujących, przeciwko swym panom patrymonialnym. Prawie zawsze interwencya monarchizmu przynosiła im korzyści i jeżeli nie postawiła ich na równi z miastami królewskiemi, to przynajmniej uwolniła ich z więzów poddaństwa i zapewniła im jako organom samorządu pewien stopień samoistności. Monarchowie nie wahali się nawet w danym razie wesprzeć miasta przeciwko potężnym możnowładzcom lub książętom partykularnym. Widziemy np. w r. 1349, cesarza Karola IV, dopomagającego Spirze w sporze z Falcgrafem Renu i zasłaniającego mieszczaństwo przed zemstą możnego pana, który pragnął odwetu za zniszczenie mu gniazd rozbójniczych (Raubschlösser), utrzymujących się z grabieży handlu [2]). Dochowuje się też w nazwie miast pewna różnica, a mianowicie występują: civitates majores et minores; civitates majores, to miasta wolne królewskie, które zyskały pełny zakres samorządu, poparty dostatkiem materyalnym; civitates minores zaś, to miasteczka, które nie potrafiły pozyskać zupełnej niezawisłości od swych możnowładzców, ani nie były w tym stopniu zasobne w bogactwa.

Bez względu wszakże na różnicę przywilejów: jak wśród warstw społecznych pojedyńczego miasta, wyrobiło się poczucie solidarności i ogólnego dobra, tak samo wytworzył się zmysł oraz potrzeba sojuszu między wszystkiemi miastami, jako samodzielnym stanem, posiadającym zadania i cele społeczno-ekonomiczne, odrębne od możnowładztwa gruntowego. Poczucie powyższe wytworzone i wzmocnione samorządem lokalnym, nie znajdowało w ustroju feodalnym zadośćuczynienia i dla tego torować sobie musiało drogę do udziału w życiu państwowem, aby przezeń zyskać pełną, należytą ochronę oraz opiekę dla swych interesów. Udział w życiu państwowem zdobyty został prawie wszędzie w końcu XV-go, lub z początkiem XVI-go wieku. Zanim to jednak nastąpiło, miasta królewskie, łącznie z miasteczkami możnowładzców, zawiązując konfederacye między sobą, lub z rycerstwem, albo też z monarchizmem, przypominały, nieustannie,

---

[1]) Bonvalot, „Le Thiers-état d'aprés la Charte de Beaumont et ses filiales", str. 282.

[2]) Maurer. „Geschichte der Städteverfassungen in Deutschland". T. I, str. 65.

że mieszczaństwo nie może nadal pozostać w poddaństwie możnowładztwa i być tylko członkiem martwym, w organizmie państwowym. Rycerstwo znowu miało sposobność przekonać się: że sojusz z miastami, przynosi mu liczne pożytki ekonomiczne i daje wobec monarchizmu pewniejsze stanowisko. Monarchizm zaś, nie tylko że w miastach znalazł niezbędny dla skarbu kapitał, olbrzymie a świeże źródło podatkowe i obfite środki obrony militarnej, ale prócz tego, państwo feodalne, w instytucyach municypalnych miało wyborne i prawie gotowe wzory do zaprowadzenia reform sądowych, administracyjno-policyjnych i skarbowych [1]). Nie należy bowiem zapominać o tem: że miasto przeprowadziło pierwsze w swem społeczeństwie zasadę równości wobec prawa i pierwsze wymogło poszanowanie prawne dla majątku ruchomego oraz dla swobody indywidualnej. Wśród murów miejskich czuć było powiew swobodny (l'aire de ville fait libre, die Luft der Stadt macht frei) [2]), wówczas, gdy poza miastem, panowało powszechne przytwierdzenie do gleby. Nie tylko, że w mieście drobna własność nie potrzebowała w opiece i protekcyi możnowładczej szukać ocalenia, ale swoboda indywidualna mogła istnieć bez własności gruntowej, włościanie uczuli się też gdzieniegdzie prawie zupełnie wyzwolonymi [3]), a skup ciężarów rzeczowych, dozwalał pracy zarobkowej, zdobyć pełną, niezależną własność [4]). Nic więc dziwnego, że wszystkie warstwy społeczeństwa miejskiego, zjednoczywszy się w pojęciu rzeczypospolitej municypalnej, siłą konfederacyi, zmusiły państwo feodalne do rozszerzenia swych podstaw i do przyjęcia zasad, które się w łonie prawa municypalnego wyrobiły. Gdy też z jednej strony wystąpiły związki miast, z którymi o sojusz ubiegało się zarówno rycerstwo jak i monarchizm; z drugiej zaś strony ukazali się coraz

---

[1]) Maurer. „Geschichte der Städteverfassungen in Deutschland". T. 4, str. 109.

[2]) Bluntschli. „Staats und Rechtsgeschichte der Stadt und Landschaft Zürich", str. 381, powiada: Es lag in den Bedeutung der Städte eine Kraft welche die Hörigen von ihren Lasten und ihrer Niedrigkeit befreite. Wie anderswo die Luft eigen machte, so machte die Luft der Städte frei.

[3]) Bluntschli. Staats und Rechtsgeschichte der Stadt und Landschaft Zürich", str. 384.

[4]) Faider. „Etudes sur le constitutions nationales", str. 157: głównie miastom zawdzięczają Belgowie wstręt do poddaństwa ludu rolnego, manifestujący się w dumnem orzeczeniu: „Romanam in servis tractandis barbariem non tulit Belgarum humanitas et innata iis clementia.

częściej i coraz tłumniej pełnomocnicy miast na zjazdach królewskich (Hoftage), jako „boni viri, bonnes villes, guten Stadt-Leute)“ zdołali mieszczanie na tych dwóch drogach wywrzeć stanowczy wpływ na reformę ustroju feodalnego. Do jakiego stopnia wpływ ten był potężnym i cywilizacyjnym, dowodzi najlepiej Zachariae [1]), oceniając go wyżej i donioślej, aniżeli wpływ reformacyi religijnej w XVI-m wieku, oraz Marina, utrzymujący, że przekształcenia polityczne, wywołane przez miasta, spowodowały najszczęśliwsze następstwa dla ludzkości [2]).

§ 4. Wolni włościanie.

Trudne warunki, w jakich feodalizm pozostawił małą własność ziemską, sprowadziły w następstwie poddaństwo włościan i posiadanie przez tychże gruntów w formie w najlepszym razie, zbliżonej do wieczysto-czynszowej, a wsparte na tytule mniej lub więcej prekaryjnym. Pojedyńcze wypadki swobodnego stanowiska kmieci, trafiały się dość często i zwykle pod opieką miast królewskich, znajdowały możność dalszego istnienia. Poczuwanie się jednak do swobody całej ludności włościańskiej, pewnej ziemi czy krainy, było zjawiskiem w owych czasach rzadkiem i potrzebowało poparcia potężnych czynników natury, sprzymierzonych ze znojem codziennym włościanina, a nieprzyjaznych rozwojowi wielkiej własności dominialnej. Potężnymi sprzymierzeńcami naturalnymi kmiecia, były gdzieniegdzie góry lub brzeg morski i pod ich ochroną, rozrośli się włościanie w klasę ludu wolną i posiadającą dziedzicznie pełną własność uprawianej ziemi (frei Mann, frei Gut).

Na północy lub południu Niemiec, w Szwecyi, a po części w Danii i w prowincyi Béarn [3]), swoboda osobista kmieci, wspierała się nieodłącznie i nierozdzielnie na swobodnej własności gruntowej. Drobny kęs ziemi uznojonej własną pracą i poświęceniem podnosił dopiero godność włościańskiej osobowości, czyniąc ją równą szlachcie [4]), albo rządzącą się

---

[1]) Geist der deutschen Territorialverfassung“, str. 55.

[2]) „Theorié des Cortés“, (tłom. Fleury) T. I, str. 135.

[3]) Kolderup-Rosenvinge. „Grundriss der dänischen Rechtsgeschichte“ (tłóm. Homeyer), str. 280, liczba tak zwanych „Selbsteignerbauerhöfe“, była nawet dość poważną w Danii, lecz w XV, XVI i XVII wieku stopniała znacznie. — Cadier. „Les Etats de Béarn, str. 71.

[4]) Wiarda. „Von den Landtagen der Friesen in den mittleren Zeiten bei Upstalsboom“, str. 62.

własnemi prawami, (homo sui juris — Odalbauer) [1]), lub wreszcie ulegającą ograniczeniom tylko na równi z królem. Swobodna własność, w połączeniu z wolnością osobistą, wywołać musiały w nieuniknionem następstwie powstanie samorządu lokalnego, przez co poczucie samodzielności, wśród włościan coraz bardziej się potęgowało. Słusznie Gierke [2]), dostrzegł pewną analogię między rozwojem praw municypalnych, a rozwojem swobodnych gmin wiejskich. Proces kształcenia się, był podobnym niezaprzeczenie, chociaż siła społeczna obu klas ludności nigdy się nie wyrównała.

Wolni chłopi sąsiadujących dolin i gór, czy też parafii [3]), zbliżeni koniecznością codzienną wspólnych interesów i wzajemnej pomocy, zaczęli tak samo jak miasta, stowarzyszać się między sobą w celach wieczystego pokoju, lub w zamiarze przeprowadzenia innego zadania, jakiem często było oswobodzenie się od urzędów, wykonywających władzę w imieniu pana lennego. Następnie, zwyczajowo wytworzyła się organizacya gminna, która znowu w głównych zarysach konstrukcyjnych, była podobną do ustroju drobniejszych municypiów. Wpływ nawet gmin wolnych przypominał nieco oddziaływanie miast, albowiem w Tyrolu poddani chłopi uciekali do swobodnych gmin, szukając u nich opieki przeciw swym panom [4]). W każdym razie: jedna cecha charakterystyczna, wyróżniała gminę wiejską od municypalnej, a mianowicie: gdy w ostatniej, zwykle władze municypalne odłączały się wybitniej od całej gminy obywateli, i magistratury uważane były za naturalnego reprezentanta miasta, oraz za podmiot wszelakich praw municypalnych—w gminie wiejskiej całość uprawnionych obywateli, reprezentowała gminę, wykonywała nadzór i kontrolę nad organami wykonawczemi i była podmiotem praw

---

[1]) Geiier. „Geschichte Schwedens“, (tłom. Leffler). T. I. str. 263. Przy sprzedawaniu dziedzicznej ziemi, król na równi z chłopem ulegał tymże samym ograniczeniom prawa.

[2]) „Rechtsgeschichte der deutschen Genossenschaft“. T. 1, str. 518.

[3]) Nazwy drobniejszych poddziałów terytoryalnych, posiadających wobec całości pewną samoistność. znajdują się u Gierkego. T. 1, str. 519.

[4]) Jäger. „Geschichte der Landständischen Verfassung Tirols“, str. 54, objaśnia, że: die freien Bauern auf die Bildung ländlicher Gemeinden, auf die öffentlichen Angelegenheiten und selbst auf die Befreiung der ortlich ihnen nahestehenden und durch vielfache geschäftliche Beziehungen und gleichartige Interessen mit ihnen in Berührung und Verkehr stehendenun freien Bauern von grossem Einflusse sein und werden mussten. Die Freiheit wirkt eben anziehend auf jene die ihrer entbehren.

w ścisłem tego słowa znaczeniu [1]). Dla swobodnych gmin wiejskich, zarówno jak dla miast, porządek feodalny był zwiastunem zagłady. Nieustająca walka, stawała się zatem koniecznością; tylko, że w walce podobnej, wolni włościanie mogli wywrzeć wpływ bardzo ograniczony i to w tych jedynie miejscowościach, gdzie ich wspierał brzeg morski, lub niedostępne góry.

§ 5. Reprezentacya stanów.

Na początku XV-go wieku, konfederacye, mające na celu zapewnienie pokoju i porządku publicznego, stawały się coraz częstszemi [2]). Niezależnie od nich, zjazdy królewskie gorliwiej niż zwykle funkcyonowały i nie mogły poprzestawać na radzie i pomocy większych dygnitarzy, oraz możnowładztwa, lecz dla nadania ważniejszym aktom politycznym większej doniosłości, zapełniały się pełnomocnikami miast. Jednem z najważniejszych zadań, stanowiących ciągłą troskę zjazdów królewskich, były także ugody pokojowe, więcej trwałej natury; chodziło w nich bowiem o ustalenie nieprzerwanego, czyli wiecznego pokoju w całym kraju [3]). Jeden zatem cel począł zbliżać konfederacye do zjazdów królewskich, a gdy konieczność polityczna domagała się coraz większego zjednoczenia, z dwóch organów funkcyonujących oddzielnie, wytworzyła się po kilkowiekowym procesie dziejowym, nowa instytucya, w postaci stałej reprezentacyi stanowej. Nie ulega żadnej wątpliwości, że położenie poprzednie, wywoływało dużo niedogodności; choć bowiem konfederacye, łącznie ze zjazdami królewskiemi, były w możności zapobiegania wielu nadużyciom, to jednakże trwałego pokoju w całem państwie zabezpieczyć nie zdołały. Przy znaczniejszej ilości związków federacyjnych i to przemijających, wytwarzały się w obrębie jednego kraju, jakby samodzielne państewka; często wrogo względem siebie usposobione. Przytem poza granicą terytoryalną jednostanowego związku, swoboda osobista i bezpieczeństwo publiczne, narażone były na kapryśną zmienność interesów socyalnych. Wszelkie prawa zawisły od czasowej ugody, która sięgała tak daleko, jak na to starczyły siły i obszary sojuszników. W dodatku, związki miast z możnowładztwem, groziły państwu anarchią, związki możnowładztwa z panującymi, absolutyzmem, po-

---

[1]) Gierke. „Rechtsgeschichte der deutschen Genossenschaft". T. I, str. 520.

[2]) Unger. „Geschichte der deutschen Landstände". T. 2, str. 206.

[3]) Wendt. „Der deutsche Reichstag unter König Sigmund". (1410—1431), str. 61.

grążającym klasy rolne w niewolę, a wreszcie związki miast z panującymi, wyzyskaniem gospodarstwa rolnego, na rzecz przemysłu i handlu [1]). Pragnienie więc pokoju i bezpieczeństwa publicznego, musiało na innej drodze szukać zadośćuczynienia i urzeczywistnienia. Droga, którą społeczeństwom klęski i krwawo zdobyte doświadczenie wytknęły, była wszędzie mniej więcej następującą: konfederacye z drobnych terytoryalnych i czasowych związków, stawały się sojuszem trwalszym i ogarniającym kraj cały. Pozyskawszy zaś większe siły i lepszą organizacyę, poczęły na zjazdach królewskich umawiać się z monarchizmem, w otoczeniu dygnitarzy i części możnowładztwa, o zaprowadzenie lub trwalsze ukonstytuowanie wiecznego pokoju. Zjazdy królewskie, zostawały przez czas dłuższy w ciągłych negocyacyach ze związkami konfederackiemi [2]), zanim stanęła oczekiwana przez wszystkich konstytucya wiecznego pokoju, zaprzysiężona przez wszystkie stany i przez monarchę, na zjazdach ugodowych (Teidigungstag). Zbliżenie się zaś wzajemne w imię wspólnych celów, ścierając pierwotny charakter zarówno ze zjazdów królewskich, jak i ze związków konfederackich [3]), powołało do życia instytucyę nową, zwaną następnie reprezentacyą stanową [4]). Instytucya powyższa wsparła się na zasadzie wyrobionej najwcześniej w Anglii, która wymagała, aby: „wszyscy naradzali się nad sprawami obchodzącemi wszystkich“ [5]).

Nareszcie więc w ciągu XV-go wieku, sejmy konfederackie jedno lub wielostanowe (Ritter und Städtetage) i zjazdy królewsko-książęce z dygnitarzami i możnowładztwem (Hoftage), zjednoczyły się w ogólnej reprezentacyi; władza monarchiczna poczęła tym sposobem wspólnie ze wszystkiemi stanami pracować nad dobrem państwowem i to pracować nie tak jak dawniej, z przypadkowo powstałymi i przemijającego żywota, konfederacyami, lecz z organem, obejmującym cały kraj i funk-

---

[1]) Unger. „Geschichte der deutschen Landstände“. T. 2, str. 5.

[2]) Lerchenfeld. „Die Altbaierischen Landständischen Freibriefe mit den Landes Freiheitserklärungen“, str. CCVI.

[3]) Brülcke. „De Entwickelung der Reichstandschaft der Städte“, str. 5.

[4]) Cadier. „Les Etats de Béarn“, str. 102, objaśnia w podobny sposób powstanie reprezentacyi stanowej.

[5]) Ries. „Geschichte des Wahlrechts zum englischen Parlament im Mittelalter“, str, 2· quod omnes tanget ab omnibus approbetur ut communibus periculis per remedia communiter provisa obvietur.

cyonującym trwale i coraz prawidłowiej. Nie ulega żadnej wątpliwości, że moment przeistoczenia się dawnych związków i zjazdów, w reprezentacyę stałą, jest w historyi każdego kraju niepewnym. Na tego rodzaju objaw, należało być z góry przygotowanym. Wytworzenie się bowiem reprezentacyi ogólno-stanowej, było owocem kilkowiekowego starcia się klas społecznych i wynikiem smutnego doświadczenia, przekonywającego, że konfederacye przemijające, nie były zdolne skutecznie stanąć na straży bezpieczeństwa publicznego. Zanim więc w kilkowiekowym procesie, przeświadczenie podobne się urobiło, epoka chwiejności i powrotu do dawnych federacyjnych nawyknień, musiała trwać dość długo. Powoli jednakże reprezentacya stanowa, zyskała siłę, faktycznem swem istnieniem; zwyczaj prawny, wyryty w sercach wszystkich, choć nie ujęty artykułami ani paragrafami [1]), utrwalił z czasem powyższą siłę, lecz nie wytworzył jej bynajmniej żadną apodyktyczną doktryną. W każdym razie, bez względu na miejscowe odrębności, w końcu XV-go wieku, reprezentacya ogólno-stanowa, wystąpiła na widownię dziejową, jako organ stale i prawidłowo działający. Przedewszystkiem więc należy poznać zasady jurydyczne, na jakich się powyższy organ wsparł, a w następstwie i ustrój formalny, w jaki się przyoblekł.

§ 6. Stany.

Reprezentacya stanowa od samego zawiązku nie była organem jednolitym, powstałym na mocy ogólnego prawa, bądź zwyczajowego, bądź stanowionego. Składała się ona z samoistnych socyalnych stanów, które pod względem jurydycznym, zachowały w łonie reprezentacyi pewną samodzielność, wspartą na specyalnych i pojedyńczych przywilejach [2]). Nigdy może w dziejach prawa państwowego, nie ujawnił się tak ścisły związek między społeczeństwem a instytucyami politycznemi, jak to miało miejsce w końcu XV-go wieku i nigdy prawdopodobnie konstytucya państwowa nie nosiła tak wyrazistego piętna społecznych właści-

---

[1]) Poullet. „Les constitutions nationales belges“, str. 37; powiada o tych zwyczajach konstytucyjnych: „ils etaient gravés comme la loi salique des Francais, es coeurs de tout les citoyens“. — Fessler. „Geschichte von Ungarn“. T. 5, str. 137. Węgrzy zwali konstytucyjne stare zwyczaje: constitutio avita.

[2]) Lornsen. „Die Unionsverfassung Dänemarks und Schleswig-Holsteins“, str. 479, przekonywa, że już w przywileju króla Christiana z r. 1460, każdy stan bywał nawet odmiennie przez monarchę tytułowanym; tak np.: „Ehrwürdigen Prälaten, Strenge Ritterschaft, Ehrsamen Städte“. Podobny objaw występuje wszędzie.

wości. Rzec można, że siła socyalna danej warstwy, zdobywała sobie przywileje i udział w życiu państwowem; że z wzrostem tejże siły, stanowisko jurydyczne każdego stanu, powiększało się, z upadkiem zaś zmniejszało się lub zupełnie nikło [1]). Zanim jednak stany wystąpiły w dziejach, uorganizowane w całość, mającą prawo uczestniczenia w reprezentacyi, zdobyły, jak to już poprzednio nadmieniono, samorząd lokalny, a w związkach federacyjnych, przyszły do poczucia solidarności swych interesów. Pozyskanie zaś prawa uczestnictwa w reprezentacyi, czyli możności należenia do „stanu", w pełnem tego słowa znaczeniu, odbywało się powoli i stopniowo, tą samą drogą, którą powstawały dawniej immunitety. Możnowładztwo gruntowe (duchowne i świeckie), pozyskawszy zwierzchnictwo nad swemi obszarami, zdobyło sobie prawo reprezentacyi daleko prędzej, zwłaszcza tam, gdzie współzawodnictwo miast potężnych, lub wzmocniona władza monarchiczna, nie była w możności nałożyć hamulec ich samowoli. Miasta królewskie musiały walczyć z daleko większymi trudnościami. Nie wszystkie też i nie od razu zjawiły się wśród reprezentacyi, lecz jedynie te municypalności, którym specyalny przywilej królewski, udzielał prawo politycznego stanu. Jeszcze gorzej się działo ze stanem wieśniaczym, który gdzieniegdzie tylko i to w małym zakresie pozyskał prawne stanowisko w reprezentacyi. Mała własność włościańska, jak wiadomo, przy pomocy miast, zdołała się wydobyć z pod ucisku możnowładztwa, lecz dopiero wsparty przychylnemi warunkami natury i uposażony własnością ziemi, stan włościański pojawił się obok innych stanów, chociaż bynajmniej nierówny im wpływem i znaczeniem.

Reprezentacya stanowa, rozpadła się więc na pewną ilość społeczno prawnych jednostek, zwanych stanami (ordines, status, brachia, stavy). Liczba ich bywała rozmaitą i zmienną. Rozmaitą dla tego, że w jednych krajach niedopuszczano włościan, w innych dzielono możnowładztwo nie tylko na duchowne i świeckie, lecz jeszcze między samem duchownem i świeckiem, czyniono stopniowania [2]), w niektórych nareszcie, do liczby stanów wprowa-

---

[1]) Zachariae Geist der deutschen Territorial-Verfassung", str. 58.

[2]) Tak np. duchowieństwo było reprezentowane w niektórych krajach przez biskupów i opatów, w innych zaś dopuszczone zostały kapituły i kler dyecezyalny. Pomiędzy szlachtą wszędzie powstały stopniowania.

dzano reprezentantów armii [1]). Zmienną zaś dla tego była liczba stanów, że często z ich szeregu niknął jeden, straciwszy siłę społeczną, jak to np. miało miejsce w Bernie i Zürichu [2]), lub też został przez inne stany lub przez władzę monarchiczną usuniętym, jak to miało miejsce w Holandyi, z miastami mniejszymi [3]), w Hiszpanii z możnowładztwem [4]), lub po reformacyi XVI wieku, z duchowieństwem [5]). Wogóle jednak, zwracając przedewszystkiem uwagę na naturę społeczną, można twierdzić, że w reprezentacyi stanowej, istniały trzy typowe stany, opierające się na samoistnych interesach socyalnych: 1) możnowładztwo gruntowe duchowne i świeckie, jako przedstawiciele obszarów dominialnych i zwierzchniczych przywilejów; 2) miasta królewskie, jako reprezentanci przeważnie majątku ruchomego, uposażeni podobnymi przywilejami co i możnowładzcy; i 3) gdzieniegdzie wolni włościanie, jako przedstawiciele małej własności, uposażeni szczupłym zakresem samorządu lokalnego.

Nieustanna zmienność panowała nie tylko w liczbie stanów, lecz i w obrębie ich przywilejów, czyli uprawnienia. Rozwój ekonomiczno-społeczny, odegrywał w tym razie główną rolę. W Szwecyi, miasta poprzestać musiały na podrzędnem stanowisku [6]) wobec szlachty, gdy tymczasem w Belgii i Hiszpanii, wzię-

---

[1]) Geiier. „Geschichte Schwedens". T. 2, str. 17: Die Abgeordneten von Officieren und Gemeinen, obwohl ohne eigene Stimme, verstärkten den Adel auf den Reichstagen.

[2]) Bluntschli. „Staats und Rechtgeschichte der Stadt und Landschaft Zürich, str 376 i 377, oraz: Stettler. „Staats und Rechtsgeschichte des Kantons Bern", str. 102.

[3]) Hees. „De nobilibus ac urbium delegatis, sub comitum Hollandiae regimine ordines constituentibus", str. 145. „Hoc vero tempore (1544) cum minorum urbium legati Bruxellis convenissent, Maria, Hungariae regina, Hollandiaeque Gubernatrix, advocatum Hollandiae ordinum, van der Goes rogavit, quam ob causam minorum urbium delegati etiam advenissent — quibus valde irata respondit gubernatrix. „dat de kleine Steten hier nicht te doen haddon", atque sequenti die cum solis nobilibus et majorum urbium legatis deliberavit.

[4]) de Réal. „La science du gouvernement". T. 2, str. 102, podaje wiadomość, że gdy Karol V. po zdobyciu Tunisu, chciał stanom w Toledo, nałożyć podatek, zwany „Sisa", a izba szlachty oparła się temu, monarcha wykluczył z kortezów szlachtę i duchowieństwo, pozostawiając tylko deputowanych miast.

[5]) Hees. „De nobilibus ac urbium delegatis, sub comitum Hollandiae i t. d." str. 149, tłomaczy powody zupełnego wykluczenia duchowieństwa z sejmów: comites idcirco, tantam arogantiam atque potestatem episcoporum trajectinorum metuentes, prudenter fecerunt, clericos Hollandicos a comitiis excludendo. Porównać: Kalderup-Rosenvinge „Grundriss der dänischen Rechtsgeschichte", str. 267.

[6]) „Das Schwedische Land und Stadtrecht". Frankfurt i Lipsk, 1709, str. 2 i dalsze, przekonywa, że rozwój prawa municypalnego w Szwecyi, był taki sam, jak na zachodzie Europy; mimo to, Geiier w „Geschichte Schwedens", tom 3, rozdział: „Innere

ły stanowczo, przynajmniej w niektórych prowincyach, górę nad możnowładztwem. We Francyi natomiast, kilkakrotne zauważyć można zmiany: raz stan trzeci, miejski, górował wpływem, to znowu możnowładztwo powracało do przewagi; w niektórych zaś kantonach Szwajcaryi, miasto stało się wyłącznym stanem, utożsamiającym się z panującym i absorbującym zupełnie możnowładztwo gruntowe [1]). Wreszcie, w zakątkach Niemiec, zdarzały się niekiedy jeszcze oryginalniejsze wypadki, a mianowicie: stan chłopski skupował dawnych panów feodalnych i rozszerzał tym sposobem ich kosztem swe prawa stanowe. Dodać w końcu należy, że ponieważ stany przeistoczyły się powoli w organ sejmujący a to głównie przy pomocy paktów, ugód, które znowu wytworzyły całe szeregi przywilejów osobistych, przeto ogólna zasada prawa, musiała się wszędzie przebijać przez gęstwę zwyczajów miejscowych, nieokreślonych i chwiejnych, które historykom na każdym kroku nasuwały wątpliwości i pytania. Ustrój zasadniczy też stanowej reprezentacyi, polegał na bardzo przejrzystym zwyczaju, wypełnianym i ustalanym koniecznością, oraz palącą potrzebą państwowego życia. Ustalanie urzeczywistniało się powoli, a gdzieniegdzie jeszcze w XVI wieku, jak np. w Szwecyi [2]), lub w XVII wieku jak np. w Węgrzech [3]),spotkać można gmach stanowy niewykończony zarówno w podwalinach, jak i w ornamentyce formalistycznej.

§ 7. Stan możnowładztwa gruntowego.

Choć główna zasługa powołania do bytu reprezentacyi stanowej, przypadła w udziale miastom, to jednakże w początkach rozwoju, wystąpiło wszędzie możnowładztwo gruntowe, jako najsolidniej spojony i przemożny siłą społeczną, stan tejże reprezentacyi. Własność dominialna, bądź to panów duchownych, bądź świeckich, pozyskała, jak to już poprzednio nadmienionem zostało, prawa zwierzchnicze w obrębie swych terytoryów; taż sama własność pozyskała dla całego możnowładztwa, prawo uczestniczenia w reprezentacyi, jako odrębnej całości, czyli uży-

---

Verhältnisse", stwierdza, że miasta Szwecyi nie mogły pozyskać znaczniejszego wpływu na sprawy kraju.

[1]) Bluntschli. „Staats und Rechtgeschichte der Stadt und Landschaft Zürich", str. 343.

[2]) Nordenflycht. „Die Schwedische Staatsverfassung in ihrer geschichtlichen Entwichelung", str 103.

[3]) Fessler. „Geschichte von Ungarn".T. 4, str. 135.

wając prawnego terminu, jako odrębnemu stanowi. Po większej części, możnowładztwo duchowne (duchowieństwo świeckie i regularne), oddzieliło się jako stan od świeckiego, ale jednemu i drugiemu, nie godność osobista, t. j. tytuł magnata, rycerza, lub wyższej praelatury kościelnej, nadawała prawo wyobrażania stanu w reprezentacyi ówczesnej, lecz własność ziemi dominialnej [1]). Stan możnowładztwa (duchownego i świeckiego), składał się zatem wyłącznie z właścicieli obszarów dominialnych lub kościelnych, którzy jednak przedstawiali wśród sejmujących stanów nie tylko swe obszary, lecz i ludność rolniczą, osiadłą na ziemiach poza folwarcznych, należących do możnowładczego dworu (Hof) [2]).

Prawo uczestniczenia w reprezentacyi stanowej, nabierało przez to charakteru rzeczowego [3]) i zdawało się być przytwierdzonem do dominialnej lub kościelnej własności gruntowej. Tylko realiści, t. j. właściciele realności dominialnej, mogli zasiadać w sejmujących stanach, a personaliści, czyli powołujący się na godność tytularną szlachectwa, wykluczeni zostali z pojęcia jurydycznego stanu [4]). Zaznaczyć jednak należy, że zwyczaj prawny, dający przewagę ziemi nad osobistością, torował sobie drogę z trudem i nie od razu pozyskał uznanie. Przypuszczać też można, że w początkowej dobie sejmowania stanowego, przyjmowano do grona pełnomocników, rycerstwo żyjące wyłącznie z szabli, i tem się tłomaczy tumultuarność dawnych obrad, oraz uciążliwość pierwotnych sejmów dla ówczesnego społeczeństwa. Spotykamy liczne ślady, utwierdzające w przekonaniu, że dopiero

---

[1]) Cadier. „Les Etats de Béarn", str. 67, porównać: Gachon. „Les Etats de Languedoc", str. 10: „le roi et le pape designent l'Eveque, non le mandataire du diocese aux Etats. L'entrée aux Etats appartient a l'évêché plus qu'a la personne de l'êveque; et la preuve de ce principe, c'est que le siège vacant est représenté. Dalej zaś na tej samej stronicy objaśnia: „le principe de representatión acquis aux clergé ne se fond ni sur le choix de mandataires par les administrés, ni sur l'initiative de l'autorite monarchique, il n'est que la dependance de possessions territoriales et de juricdictions"; porównać: Toman. „Das bömische Staatsrecht", str. 48: prałaci tworzyli stan — soweit sie im Landelandtfliche Güter besassen.

[2]) Zachariae. „Geist der deutschen Territorialverfassung", str. 146.

[3]) Gachon. „Les Etats de Languedoc", str. 20. eLa deputation aux Etats Languedociens est moins l'exercise d'une liberte politique que la jouissance d'une proprieté". str. 272. czytamy: „on y voit, pour ainsi dire, figurer les titres plus que les personnes et les intêrets, les evêchés et les baronnies plus que le clergé et la noblesse, les priviléges traditionnels des villes plus que les mandataires de leurs habitans".

[4]) Unger. „Geschichte der deutschen Landstände". T. 2, str. 54.

w późniejszej dobie, udało się realistom usunąć z sejmów personalistów, a i ten cel osiągniętym został nie bez uporczywej walki. Nasamprzód personalistami zwano zwykle tych, którzy nie posiadali na własność ziemi szlacheckiej, czyli dominialnej (terre noble), nie przeszkadzało to jednak bynajmniej, że personaliści władali ziemią nieszlachecką, opłacającą miastom lub kamerom panujących, daniny (den Städten oder Cameralherrschaften). Terre roturiére). W niektórych sejmikach francuskich [1]), zarówno jak i niemieckich, personaliści w powyżej przytoczonem rozumieniu rzeczy, t. j. jako właściciele ziemi nieszlacheckiej, utrzymali swe stanowisko wśród reprezentacyi stanowej; czysto zaś osobisty przywilej uczestniczenia w sejmach i sejmikach, zdobyła sobie szlachta Tyrolu i utrzymała go aż do końca XVIII wieku [2]).

Z tem wszystkiem wobec nielicznych i słabych wyjątków, można przyjąć za stałą i powszechną zasadę: że jedynie własność ziemi dominialnej, (duchownej lub szlacheckiej), w pełnem tego słowa znaczeniu, nadawała prawo uczestniczenia wśród sejmujących stanów. Nawet bowiem posiadanie ziemi quasi-szlacheckiej, t. j. bez poddanych, nie ochroniło drobnej szlachty od ciężarów, lżejszych wprawdzie, ale zawsze wspólnych z włościanami [3]), a te utrudniały coraz bardziej przystęp i udział w przywilejach stanu szlacheckiego. Tytuł więc własności dominialnej, nadawał posiadaczom bądź duchownym, bądź świeckim, prawo uczestnictwa w sejmie i przedstawiania interesów uprzywilejowanej ziemi. Podrzędnym zaś, pod względem zasad prawa, był fakt: że możnowładztwo duchowne odłączyło się jako stan odrębny, w wielu krajach od świeckiego. Spotykamy je bowiem także złączone w jednej izbie (kuryi) ze szlachtą, jak naprzykład w Bearnie [4]), lub rozdzielone między dwie izby, jak naprzykład w Węgrzech, gdzie wyższe prelatury zasiadały z magnatami, a kapituły w izbie niższej [5]). W Morawii zaś prałaci głosowali ra-

---

[1]) Ribbe. „Etude sur la fin de la constitution provençale". str. 144.

[2]) Unger. „Geschichte der deutschen Landstände". T. 2, str. 54.

[3]) Gindely. „Geschichte der bömischen Finanzen", vom 1526—bis 1618, str. 112. Denkschriften der Kaiserlichen Akad. der Wiss. T. 18.

[4]) Cadier. „Les Etats de Béarn", str. 225.

[5]) Fessler. „Geschichte von Ungarn". T. 5, str. 597.

zem z miastami [1]). Zaznaczyć tylko należy: że klasztory męskie i żeńskie, jako właściciele obszarów klasztornych, obowiązane były wysyłać na sejmy pełnomocników, wyobrażających osobę prawną fundacyi. Klasztory męskie reprezentowane były w tym wypadku najczęściej przez swych przełożonych (opatów), chociaż zdarzały się wypadki, że duchowieństwo regularnie wybierało specyalnych delegatów. Klasztory żeńskie znowu wysyłały jako pełnomocników, swych proboszczów (jednego lub dwóch), których wskazywała przełożona, a czasami dawano pełnomocnictwo tej osobie, która zarządzała dobrami klasztornemi [2]). Duchowieństwo świeckie było najczęściej na sejmach przedstawiane przez biskupów, choć zdarzały się często wypadki, że i kapitały miały prawo uczestniczenia wśród reprezentacyi [3]). Gdzieniegdzie znowu do stanu duchownego, zaliczano także i niższe duchowieństwo, tak naprzykład: w saskich stanach sejmujących, oprócz trzech biskupów, pojawiło się niższe duchowieństwo (die gemeine Pfaffheit [4]), chociaż zwyczaj nie określił należycie owego uczestnictwa i pozostało niepewnem: czy niższe duchowieństwo ma prawo wyboru pełnomocników, czy też zwykło się ukazywać na sejmikach i sejmach, jako orszak otaczający dygnitarzy kościelnych. Nareszcie w Szwecyi, stan duchowny na sejmach był reprezentowany przez biskupa, jednego członka kapituły i jednego duchownego z każdego okręgu sądowego [5]). Wogóle przyjąć można za zasadę, że stan duchowny na sejmach i sejmikach, uosabiał interesa świeckie z posiadania własności ziemskiej wypływające. Dobro kościoła czyli interesa duchowne, miały bezpieczną ochronę w synodach duchowieństwa,

---

[1]) Tomaschek. „Rech und Verfassung der Markgrafschaft Mähren im XV It. str. 81.

[2]) Unger. „Geschichte der deutschen Landstände". T. 2, str. 53.

[3]) Salvioli. „Manuale di Storia del diritto italiano", str. 229. — Gierke. „Rechtsgeschichte der deutschen Genossenschaft". T. I, str. 538, wykazuje. że: w Czechach, na Morawach i w Tyrolu, kapituły posiadały prawo uczestnictwa. porównać: Gachon. „Les Etats de Languedoc", str. 9, dowodzi: że w XVI wieku nawet biskupi wysyłali na sejmy, jako zastępców swych, osoby świeckie, co dopiero w XVII wieku ustało.

[4]) Unger. „Geschichte d. d. Landstände". T. 2, str. 52.

[5]) Geiier. „Geschichte Schwedens": T. 3, str. 32.

które w niektórych krajach przejęły ustrój od reprezentacyi stanowej [1]).

§ 8. Stan miejski.

Miasta powoli zdobywały sobie stanowisko politycznego stanu i doszły do pożądanego celu prawie wszędzie w końcu XV w., ale nie wszystkie razem, tylko pojedyńczo i to z mocy specyalnych przywilejów królewskich. Wzrost dobrobytu, potęga ekonomiczna, torowały drogę miastom do uczestnictwa w sejmujących stanach, a te same powody zdziałały: że pełnomocnicy municypalni nie pozostawali na sejmie niemymi, jak na zjazdach królewskich, lecz zdobywali sobie wpływ coraz to donioślejszy [2]). Nie ulega żadnej wątpliwości: że zjazdy miast (Städtetage), czyli konfederacye, do których monarchizm pobudzał niejednokrotnie mieszczaństwo, przyczyniły się do utrwalenia zwyczaju, mocą którego uprzywilejowane municypalności utworzyły odrębny stan miejski. W Hiszpanii [3]), wystąpiły miasta jako samoistna całość wśród reprezentacyi stanowej dosyć wcześnie, we Francyi i we Włoszech w końcu XIV-go wieku [4]), w Niemczech zaś w końcu XV-go wieku [5]). Na północy i wschodzie Europy, a mianowicie w Danii, Szwecyi, Czechach i Węgrzech pierwiastek municypalny wystąpił na sejmach nieco później i nie osięgnął nigdy tego wpływu ani znaczenia, co na zachodzie i w środku Europy. W niektórych krajach miasta uzyskały jako stan polityczny przewagę, w innych zaś wykluczyły wszystkie od wpływu na losy kraju; pierwszy wypadek miał miejsce w Hiszpanii i niektórych prowincyach Niderlandów katolickich; drugi w kantonach szwajcarskich: Bernie i Zurichu.

Wśród reprezentacyi stanowej, te tylko miasta pozyskały dla siebie miejsce i te jedynie wyobrażały stan polityczny, które zdobyły stosowny przywilej panującego. W Czechach, Morawach, Węgrzech i Szwecyi, zdaje się, że zbiegiem czasu, wszystkie mia-

---

[1]) Gneist. „Englische Verfassungsgeschichte“, str. 397: „Ein geistliches Parlament mit Ober-und Unterhaus (convocation) tritt in dieser Periode (XIV i XV wiek) gegenüber dem weltlichen Parlament.

[2]) Brülcke. „Die Entwickelung der Reichsstandschaft der Städte“, str. 13.

[3]) Marina. „Theorie des Cortés“, (tłom. Fleury). T. I, str. 134.

[4]) Salvioli. „Manuale di storia del diritto italiano, str. 229.

[5]) Brülcke. „Die Entwickelung der Reichstandschaft der Städte“, str. 97, dowodzi, że w końcu XIV wieku, bywali pełnomocnicy miast wzywani na sejmy, ale: „keineswegs war jedoch diese Vertretung mit der Ausübung reichsständischer Rechte verknüpft“.

sta królewskie pozyskały ów zaszczyt [1]). Miasta zaś obdarzone powyższym przywilejem, zwano: „civitates majores“, zdarzało się jednakże czasami, że na sejm przybywali pełnomocnicy miast mniejszych (civitates minores), bez specyalnego przywileju i licząc na usługi oraz pożytki świadczone dobru ogólnemu, pragnęły przywilej zastąpić utartym zwyczajem. Monarchizm na takie samowolne rozszerzanie się stanu miejskiego, patrzał przychylnem okiem, widząc w tem wzmacnianie się swego dobrego i usłużnego sprzymierzeńca. Zdarzało się jednak że przeciwnie, jak to poświadczają dość liczne w historyi przykłady. Nie brak również objawów, że miasta pomniejsze królewskie, uważały prawo uczestniczenia na sejmach za zbyt kosztowne i uciążliwe. Zwykle w takim razie poruczały zastępstwo miastom większym, wyrzekając się własnowolnie uczestnictwa w reprezentacyi [2]).

Miasto, jak to już poprzednio nadmieniono, stanowiło osobę jurydyczną, reprezentowaną przez magistrat; magistrat też wśród sejmów stanowych był pełnomocnikiem miasta uprzywilejowanego i tym sposobem z organu administracyjno sądowego przeistaczał się do pewnego stopnia w instytucyę politycznej natury. Magistrat municypalny nie mógł „in corpore pleno“ zasiadać wśród sejmujących stanów, boby to w naturalnem następstwie, zaniedbanie spraw miejskich, pociągnąć za sobą musiało, wysyłał więc z łona swego, pełnomocników, których wybór dokonywał się najrozmaiciej. W niektórych miastach belgijskich np. byli tak zwani pełnomocnicy urodzeni (deputés née), do których zaliczano burmistrza, będącego na służbie czynnej i dawnego wysłużonego [3]); w innych miastach wybierał pełnomocników magistrat, sam, magistrat z korporacyami kupieckiemi, lub magistrat z komuną. Tę samą rozmaitość co w prawie wyborczem, spotykamy w liczbie pełnomocników wybieranych, oraz w zakresie po-

---

[1]) Kalousek. „Ceske statni prawo“, str. 306, przekonywa, że: 42 miast miały prawo uczestnictwa w sejmie — Tomaschek. „Recht und Verfassung der Markgrafschaft Mähren“, str. 80. — Fessler. „Geschichte von Ungarn“. T. 5, str. 597: 79 miast królewskich miało prawo uczestnictwa w sejmach. — Geiier. „Geschichte Schwedens“. T. 3 str. 33.

[2]) Juste. „Histoire des Etats Generaux des Pays-Bas“. T. 2. str. 115: „On présume qu'elles les perdirent par négligence on qu'elles y renoncérent par economie; porównać: Kalousek. „Ceske statni prawo“, str. 307: „za pricinou techto nakladu chudsi obce obycejne zustavovaly bohatsim mestom peci o hajeni zajmu mestskich na snemich.

[3]) Poullet. „Les constitutions nationales belges“, str. 146.

wierzanych pełnomocnikom mandatów. Jedna prowincya przedstawia często obraz różnowzory i tak np. w Prusach wschodnich Królewiec miał prawo wysyłania na sejm znacznej liczby pełnomocników, czego innym miastom tejże prowincyi nie przyznano [1]).

Nie wszystkie miasta zwykły były wysyłać pełnomocników z pełną władzą zgadzania się i wotowania na sejmach, po większej części pełnomocnicy miejscy przed głosowaniem i zgodą na sejmie, musieli przedstawić sprawę magistratowi miasta (ad referendum) i dopiero po jego zgodzie, mogli zobowiązać miasto do udziału w ciężarach ogólnych [2]). Prawie też zawsze miasta obdarzały swych pełnomocników instrukcyami krępującemi (con mandato imperativo [3]) i używały tych instrukcyi bardzo zręcznie, aby się niemi zasłonić przed udziałem w ciężarach publicznych [4]). Jak możnowładztwo gruntowe wyobrażało na sejmach ludność osiadłą na obszarach dominialnych, tak i magistrat municypalny reprezentował całą rzeczpospolitę miejską. Prócz tego już w XV wieku uważano miasta królewskie za reprezentantów okolicznych obszarów wiejskich, które nie należały do panów duchownych lub świeckich [5]). We Francyi stan miejski zwany był „troisiéme etat, état plebeien“ [6]) we Włoszech „it stato popolare“ i nie tylko wyrabiało się w nim poczucie, że przedstawia ludność wolną wiejską, ale zdarzały się wypadki, jak naprzykład w Lyonie, że chciał wybierać samowolnie pełnomocników duchowieństwa [7]). Majątki zaś ziemskie rycerskie, posiadane przez miasto, jako przez osobę jurydyczną, lub przez pojedyńczych obywateli ziemskich, nie należały

---

[1]) Horn. „Verwaltung Ostpreussens seit der Säcutarisation“, str. 149. Während die kleinen Hinterstädte auf den Landtagen sehr schwach vertreten waren, erschienen die drei Bürgermeister Königsbergs in der Regel darauf mit einem ganzen Tross von Rathmännen und Schöppen.

[2]) Poullet. „Les constitutions nationales belges“, str. 144.

[3]) Salvioli. „Manuale di Storia del diritto italiano“, str. 229.

[4]) Wendt. „Der deutsche Reichstag unter König Sigmund“, str. 32: den die Städteboten sind Meister in der, ueberhaupt von den Diplomaten des XV hts gern geübten Kunst, drückenden Zumutungen oder verfänglichen Erklärungen durch Hinweis auf mangelnde Instruktion und die Nothwendigkeit des „Hintersichbringens“ auszuweichen.

[5]) Unger. „Geschichte der deutschen Landstände“. T. 2, str. 102.

[6]) Thibeaudeau. „Histoire des Etats-Generaux“, t. II, str. 29.

[7]) Desjardins. „Etats-Generaux“, str. 180.

do obrębu municypalnego i musiały ponosić rycerskie ciężary; tem samem magistrat nie reprezentował majątków ziemskich szlacheckich w charakterze władzy municypalnej, lecz jako zbiorowy szlachcic [1]).

§ 8. Stan włościański.

Wyjątkowo tylko spotykamy wśród sejmów lub sejmików, stan włościański, jako samoistną i odrębną całość. Gdzieniegdzie dochowała się wprawdzie swobodna własność kmieca, ale zbyt była rozproszoną, aby wyrobić sobie wpływ polityczny, a zbyt słabą, aby się nią monarchizm posługiwać potrzebował przeciw panom duchownym i świeckim, jak to z miastami miało miejsce. Mimo to wszakże, w niektórych drobniejszych terytoryach niemieckich północnych i południowych, włościanie zdołali się dobić do znaczenia stanu wśród sejmików lokalnych. Miało to miejsce zwykle tam, gdzie jak to już wspomniano, twarde warunki natury (brzeg morski, góry), położyły kres rozwojowi dominialnej własności, uniemożliwiając zarazem istnienie „przytwierdzenia do gleby". We Fryzyi i kilku jeszcze drobnych kraikach na północy Niemiec, oraz w Tyrolu, Szwabii i Szwajcaryi na południu, widzimy stan włościański, posiadający wpływ na sprawy publiczne. Nie ulega żadnej wątpliwości, że podstawę prawa uczestniczenia w sejmikach, dla stanu włościańskiego, wytworzyła mała i zarazem wolna własność ziemska, która dzięki większemu skupieniu się i szczęśliwym warunkom natury, pozostała niezależną od możnowładztwa gruntowego. Do stanu włościańskiego fryzyjskiego, w ścisłem znaczeniu tego słowa, należeli tylko chłopi właściciele ziemi i jak dobitnie określił to Wiarda: „ihre Vota waren also realia und klebten den Praediis an" [2]). W każdym razie, jako stan wśród sejmików wyłącznie prowincyonalnych, nie stwierdzili włościanie rozleglejszej politycznej siły i samo utrzymanie się na tak trudnem i samoistnem stanowisku, dowodzi, że duch solidarności był między niemi rozwiniętym.

---

[1]) Steeger. „Darstellung der Rechte und der rechtlichen Gewohnheiten der Königlich freyen Städte in Ungarn". Część I, str. 132 i 135,—*miasta królewskie posiadają dobra ziemskie* — wie der Adel seine Güter, lecz jako: immerwährende Corporationen können sie keine neuen Landgüter ankaufen, und dürfen auch die Güter in deren Besitz sie sind weder verkaufen noch verpfänden. *Prócz tego:* es müssen ihre Landgüter Comitaten unterliegen und die Comitatslasten tragen — weil jede Königliche freie Stadt eine adelige Person vorstellt, so ist sie auch so wie der Adel mit den Comitaten zu insurgiren verpflichtet.

[2]) Von den Landtagen der Friesen, i t. d., str. 70.

Jak stan municypalny reprezentowany był na sejmach i sejmikach przez swe magistraty, tak zdaje się, że na sejmikach wyobrażały stan włościański władze gminne [1]). Zdarzały się jednak wypadki, że urzędnicy panującego, byli pełnomocnikami włościan, lub też sąsiednie miasta, które się wiele przyczyniły do utrzymania swobód kmiecych [2]). Czy zaś nie dochowało się w jakiejś drobnej miejscowości, prawo wolnego wyboru pełnomocników włościańskich, trudno stanowczo orzec, przy rozmaitości i zmienności zwyczajów miejscowych [3]). Istniało jednak państwo, zajmujące nawet w XVII i XVIII wieku, stanowisko pierwszorzędnego mocarstwa militarnego, które w sejmach generalnych, posiadało stan czwarty, włościański. Szwecya, o której mowa, pomimo możnowładztwa gruntowego, które pozyskało zwierzchnictwo nad ludnością osiadłą na ich obszarach [4]) dochowała znaczną ilość włościan zależnych wyłącznie od samego króla. Monarchizm w Szwecyi ocenił wcześnie doniosłość samodzielnych miast i wolnych właścicieli-kmieci; wiele też razy możnowładztwo okazywało się opornem zamiarom rządowym, król powoływał pełnomocników miast i włościan monarszych na sejm, aby tym sposobem, przy pomocy żywiołów powolnych koronie, przeprowadzić dogodny program polityczny.

Włościanie w Szwecyi, mieli jeszcze jednego potężnego sojusznika w tej okoliczności: że pierwiastek mieszczański był słabo rozwiniętym i monarchizm nie mógł wyłącznie polegać na jego poparciu. Dla tego to, jak słusznie zauważono: stan włościański, do którego nie należeli kmiecie obszarów dominialnych, wywarł w Szwecyi taki sam przeważny wpływ, jaki w innych państwach przypadł w udziale mieszczaństwu [5]). Zdaje się także: że

---

[1]) Gierke. „Rechtsgeschichte der deutschen Genossenschaft". T. I, str. 540 i 541. „Thäler und Gerichte", a prócz tego od XVI wieku „bäuerliche Aemter".

[2]) Cadier. „Les Etats de Béarn", str. 233: stan trzeci składał się z pełnomocników, reprezentujących trzy kategorye gmin: „1) les bourgs; 2) les montagnes ou vallées; 3) les villes et les localités (locx)".

[3]) Gierke. „Rechtgeschichte i t. d. T. I, str, 541, wspomina o Vertretung des Landes durch die Ausschüsse der Dörfer.

[4]) Berends. „Gosudarstwiennoje Hoziajstwo Szwecii", str. 165.

[5]) de Réal. „La science du gouvernement". T. 2, str. 705, nazywa włościan „le gros de la Nation", porównać: Sugenheim. „Geschichte der Aufhebung der Lebeigenchaft und Hörigkeit in Europa", str. 504.

w Szwecyi stan włościański wybierał pełnomocników na sejm; przynajmniej w XVI wieku istniała ustawa, nakazująca włościanom królewskim, wybierać jednego pełnomocnika z okręgu terytoryalnego (häräd) [1]). Usunięto przytem z troskliwością wpływ możnowładztwa na wybory wolnych kmieci i dołożono usilnych starań, aby rząd królewski miał ze stanu włościańskiego powolne narzędzie i dogodną broń przeciw uroszczeniom klas wyższych. Zdaje się również, że przez czas niejaki pojawiali się wolni włościanie i na sejmach duńskich, przynajmniej znajdują się wzmianki, upoważniające do podobnego przypuszczenia [2]).

§ 9. Stany prowincyonalne i generalne.

Z końcem XIV-go i początkiem XV-go stulecia, stany sejmujące poczęły rozwijać się jako instytucya polityczna stała i peryodycznie działająca. Zjednoczenie wszakże stanów w większy obszar, obejmujący terytoryum państwa całego, postępowało powoli. Z tego powodu, w początkach główna rola przypadła w udziale stanom sejmującym w prowincyonalnej odrębności, czyli rozczłonkowaniu (Etats fractionées). Za stanami uosabiającemi mniejsze obszary, przemawiało wiele okoliczności i dla tego, mimo pojawienia się stanów generalnych, zachowały pomniejsze jednostki reprezentacyjne siłę oporu, pozostając i nadal samoistnemi ciałami, politycznemi. Przewaga, spoczywająca przez długi czas w sejmikach prowincyonalnych, nie zadziwi nikogo, jeśli tylko uprzytomni sobie genezę konstytucyi stanowej. Nowe pierwiastki społeczne, występujące przy pomocy monarchizmu, przeciwko panom feodalnym, przeistoczonym w możnowładztwo gruntowe, dobijały się lepszej doli w związkach federacyjnych miejscowych i zmusiły swych zwierzchników do uznania stanów lokalnych, za współczynnik stały we wszystkich sprawach publicznych. Większe lenna (seigneuries), pozyskały tym sposobem razem z nazwą udzielnych księstw lub hrabstw, stałą reprezentacyę stanową, która w niektórych stronach przybrała mikroskopijne kształty [3]). Monarchizmowi udało się następnie zniweczyć udzielność wielu potężnych lenników, ale mimo to, sejmiki miejscowe istniały na-

---

[1]) Nordenflycht. „Die Schwedische Staatsverfassung“, str, 156.

[2]) Kolderup-Rosenvinge. „Grundriss der dänischen Rechtsgeschichte“, str. 171 i 268: „der Bauernstand sank immer tiefer und tiefer, zum letzten Mal wurde er im J. 1536, bei der Einführung der Reformation auf den Reichstag berufen,

[3]) Unger. „Geschichte der deutschen Landstände“. T. 2, str. 61 i dalsze.

dal i panujący wzywał je o pomoc i radę, jako przejmujący prawa dawnego lennika. Tym sposobem np. zwierzchnik Nide rlandów nie używał nigdy tytułu króla, tylko ze wszystkiemi prowincyami był w związku politycznym specyalnym, t. j. jako książe, hrabia lub baron, w każdej z nich z osobna [1]).

Wytworzenie się ogólne stanów prowincyonalnych, jako organu reprezentacyi miejscowej, stanowiło poważną przeszkodę w rozwoju stanów generalnych, obejmujących kilka prowincyi lub całe państwo. Poczucie dobra publicznego, zamykało się wówczas w ciasnych ramach parafii i nawet prowincya musiała się troszczyć o pomoc dla swej sprawy ogólnej. Większa całość polityczna tylko wtedy liczyć mogła na rozleglejsze poparcie, gdy nieunikniona klęska groziła wszystkim zagładą, (najazd anglików na Francyę, lub turków na Węgry [2]). Z chwilą przeminięcia trwogi, pełnomocników i uczestników odstraszała podróż do sejmu generalnego, która w dodatku nie bywała zupełnie bezpieczną [3]). Koszta poselstwa stawały się również nie małym ciężarem, a w dodatku prowincya na pewno spodziewać się mogła, iż żądanemi od nich będą pieniądze i posiłki wojenne. Żądaniom tym towarzyszyły zwykle próby przełamania odrębności prowincyonalnej, podejmowane uporczywie przez monarchizm. Dla tego to prowincye, wysyłające pełnomocników na sejmy krajowe, lub generalne, okazywały się podejrzliwemi i zazdrosnemi o swe przywileje. Poczucie zaś samoistności, manifestowały za pomocą instrukcyj ograniczających niekiedy do tego stopnia pełnomocników, że nie pozostawało im nic, prócz obowiązku przysłuchiwania się obradom na sejmach generalnych [4]).

W tych warunkach, proces zjednoczenia się stanów prowincyonalnych w większe ciała reprezentacyjne, dokonywał się powoli i przy nieustających wysiłkach monarchizmu. We Francyi

---

[1]) Poullet. „Les constitutions nationales belges", str. 66 i dalsze.

[2]) Kalousek. „Ceski statni pravo", str. 127 i 129, wykazuje, że sejmy generalne, zwoływane dla obmyślenia pomocy przeciw turkom, miały władzę ograniczoną: albowiem sejmy krain i prowincyj, zastrzegały wyraźnie, aby uchwalona pomoc turecka, nie zawierała nic szkodliwego dla ich swobód, a stany Morawii nie chciały przyznać sejmom generalnym prawa uchwalania poboru (berno).

[3]) Wendt. „Der deutsche Reichstag unter König Sigmund", str. 20. — Unsicherheit der Strassen, Fehden, Bedrängnisse aller Art — czekały posłów i skłaniały do nieprzybywania — porównać: Boulainvilliers. „Etat de la France". T. I, str. 202.

[4]) Poullet. „Les constitutions nationales belges", str. 165: Wśród stanów generalnych: „ces députés n'avaient charge que d'ouïr".

obok wszędzie istniejących stanów prowincyonalnych [1]), wystąpiły generalne (etats generaux), nie obejmujące z początku bynajmniej całej Francyi [2]) i królowie długo posługiwać się musieli rozczłonkowanymi stanami, uosabiającymi kilka prowincyi. W Niemczech. Niderlandach, samodzielność stanów prowincyonalnych trwała dłużej i przybierała daleko większe rozmiary. W Szwecyi sejmiki prowincyonalne współzawodniczyły przez długi czas z sejmami państwowemi, a to samo miało miejsce w Czechach i Węgrzech [3]). Zasady jurydyczne wszakże, na których się wsparły stany sejmujące prowincyonalne, przewodniczyły również stanom generalnym. Szlachta uczestniczyła w obu wypadkach jedynie na mocy własności ziemskiej dominialnej i niekiedy nawet posiadając dwór i ziemię bez poddanych rolników, nie zdołała pozyskać prawa uczestnictwa w reprezentacyi. Tak samo dygnitarzom Kościoła przysługiwało prawo należenia do stanów prowincyonalnych i generalnych, jedynie z tytułu własności, a miasta pozyskiwały pojedyńczo przywileje dla swych magistratów. Włościanie zaś wolni, jak to już nadmieniono, rzadko i prawie wyjątkowo występowali jako odrębny stan czwarty.

Jeżeli ustrój prawny stanów prowincyonalnych zbliżał się bardzo podobieństwem do organizacyi stanów generalnych, to inaczej się rzecz miała z ustosunkowaniem hierarchicznem obu stanów sejmujących, względem siebie. Na wyraźniejsze określenie owego stosunku, wpływały w każdym kraju przewroty polityczne i wzrost monarchicznej władzy. Wszędzie też wytworzył się zwyczaj bardzo chwiejny i nieustannie zmieniający się. Dość przytoczyć, że np. we Francyi istniały jednocześnie trzy kategorye prowincyj, pozostających w odmiennym prawnym stosunku do monarchy i stanów generalnych [4]). Prowincye zwane: „Pays d'etats", posiadały stany sejmujące niegdyś udzielnie, które później w dobie dźwignięcia się monarchizmu, stanowiły korporacyę poli-

---

[1]) Lavergne. „Les Assemblées provinciales", str. XXI.

[2]) Desjardins. „Etats-generaux", str. 8—11.

[3]) Geiier „Geschichte Schwedens". T. 3, str. 37— die Repräsentation noch lange zwischen Provinzialständen und Reichsständen schwankte.— Fessler. „Geschichte von Ungarn". T. 3, str. 181. — Rieger. „Zrizeni Krajske", str. 149 i dalsze, wybornie przedstawia uporczywą walkę między stanami prowincyonalnemi i krajowemi.

[4]) Ribbe. „Etude sur la constitution provençale, str. 21.

tyczną i miewały nawet stałych pełnomocników w Paryżu, zwanych ambasadorami [1]), „Pays d'elections", nie były wprawdzie pozbawione zgromadzeń prowincyonalnych, ale stanowisko ich było zależnem od monarchizmu, a zakres atrybucyi nie wielki i ograniczający się na sprawach administracyi lokalnej. Prowincye wreszcie zwane „mi-pays d'etats, mi-pays d'elections", miały charakter połowiczny, czyli ani tak prawie niezależny jak pierwsze, ani tak prekaryjny i ograniczony jak drugie. Dodać należy, że różnice między francuzkiemi prowincyami, nie powstały bynajmniej skutkiem aprioristycznego systemu, ale wprost historycznie. Monarchizm bowiem systematycznie walczył z udzielnością prowincyonalną, lecz nie wszędzie mógł się poszczycić jednym i tym samym rezultatem. Gdzieniegdzie oporność wymusiła dla siebie uznanie, przedłużając tym sposobem samodzielność stanów miejscowych. Wszędzie jednak stany prowincyonalne, w stosunku do generalnych, zachowały niepodległy charakter, w którym odczuwać się dały dawne pierwiastki federacyjne.

Pełnomocnicy, oraz uczestnicy stanów prowincyonalnych, reprezentowali w stanach generalnych wyłącznie interes swej ziemi, oraz swych mocodawców; często też w razie powszechnej zgody, musieli brać sprawę ad referendum, czyli odwoływać się do upoważnienia sejmikowego. Pełnomocnicy prowincyonalni w sejmie ogólnym, zawierali ze stanami krajowemi quasi-umowę, jako strona zupełnie równouprawniona, a prowincya poczuwała się zobowiązaną tylko do tych ciężarów ogólnych, na które się sejmik prowincyonalny uprzednio, lub następnie zgodził. Gdy z biegiem czasu, stany generalne stały się nie tylko organem prawodawczym, ale i współadministrującym, stany prowincyonalne zdobyły sobie prawie wcześniej takie same atrybucye i stosunek ich do panującego, oraz do stanów generalnych był taki, jak potencyi do potencyi, czyli, że robiły pozornie wrażenie międzynarodowego federacyjnego związku, prowadzącego quasi-dyplomatyczne negocyacye. Najlepszym dowodem: że stosunek stanów prowincyonalnych do generalnych nie był podrzędnym, lecz współrzędnym i że nawet przez długi czas przewaga wpływu i znaczenia tkwiła w sejmikach prowin-

[1]) Gachon. Les Etats de Languedoc", str. 40.

cyonalnych, pozostanie fakt: żegdy okoliczności obiecywały większy pożytek lub nakazywały pośpiech w działaniu, monarchowie uciekali się do pomocy stanów prowincyonalnych, z osobna, nie zwołując bynajmniej stanów generalnych; gdy zaś niektóre prowincye nie przybyły na sejm generalny, lub odmówiły pomocy, panujący na sejmikach prowincyonalnych, ad hoc zwołanych, starał się w nich ducha poświęcenia i ofiarności obudzić [1]). Wszędzie też sejmiki prowincyonalne, jako korporacye reprezentujące interesa lokalne, stawiały zaporę rozwojowi ogólnej, politycznej reprezentacyi całego narodu. One były gniazdem opozycyi, wspartej na prywacie i zmuszały nieraz rządzących do gniewliwego wyznania: że łatwiej byłoby kierować stadem dzików, niż ludem posiadającym tak rozległą autonomię [2]).

§ 10. Forma reprezentacyi stanowej.

Forma reprezentacyi stanowej urobiła się tak samo jak i zasady prawno-publiczne, pod wpływem dwóch czynników politycznych, a mianowicie: konfederacyi i zjazdów królewskich. Pierwsze reprezentowały głównie żywioł prawa prywatnego, drugie prawo publiczne, a przewaga jednego z wyżej wymienionych czynników, była kwestyą ich siły i mocy (eine Machtfrage), w stosunku wzajemnym do siebie, to jest zależała od tego: czy monarchizm zdołał zapanować nad uprzywilejowanymi stanami, czy też musiał ustąpić im znaczny zakres funkcyj publicznych. Skutkiem tej okoliczności, w rozwoju form reprezentacyi stanowej, dostrzedz było można nieustanną zmienność, spowodowaną faktem, wszędzie objawiającym się, a mianowicie: że stosunek stanów do władzy monarchicznej, przechodził ciągle w nowe fazy rozwoju. Reprezentacya stanowa, nawet w dobie, gdy się stała instytucyą stałą i trwale funkcyonującą, nie mogła czynności swej rozwijać bez przestanku i odrywać znaczniejszą ilość ludzi na czas dłuższy od domowych spraw. Prawo powoływania stanów do sejmowania, dalej prawo wyznaczania miejsca dla zjazdu i wreszcie prawo określania czasu funkcyonowania sejmu, odesłania sejmujących do domu, wszystko to były atrybucye władzy państwowej, które na barki uprzywilejowanych, kładły znaczny ciężar publiczny i częstokroć budziły wsród nich zachcian-

---

[1]) Fessler. „Geschichte von Ungarn“. T. 3, str. 181.

[2]) Carus. „Les Etats de Bretagne“, str. 74.

ki oswobodzenia się od obowiązków nie licujących z interesami prywatnemi.

Ponieważ reprezentacya stanowa mogła jedynie w pewnych odstępach czasu funkcyonować, przeto prawo zwoływania stanów, było niezmiernie ważną prerogatywą władzy państwowej i zupełnie odmienne wywoływało następstwa, jeżeli jej się nadawało charakter prywatny lub publiczny. Prawo powoływania na zjazdy królewskie, aż do końca XIII wieku, było bezspornym atrybutem władzy monarchicznej, noszącym charakter publiczny. Powołanie królewskie miało doniosłość rozkazu [1]), a wyłamujący się bez słusznego powodu z karbów posłuszeństwa, był uważany jako „neglector imperialis edicti", który się dopuścił „regia injuria", za co go dość ciężka kara pieniężna dosięgała. Konfederacye XIII w., nadały prawu zwoływania stowarzyszonych, znaczenie zupełnie odmienne [2]). Związki lokalne, zarówno jak i ogólniejsze, przywłaszczały sobie prawo zwoływania sejmów konfederackich i to w imię swych czysto stanowych interesów. Uzurpacya powyższa dopiero wtedy została w części usuniętą, gdy ugody i zaprzysiężenia pokoju publicznego, zostały na czas wieczysty zawarte. Z tem wszystkiem jednak, pomimo, że po utrwaleniu się reprezentacyi stanowej, monarchizm wszędzie zdobywał sobie moc zwoływania na obrady sejmowe, zapatrywanie się stanów i monarchów na powyższe prawa, długo pozostało odmiennem i gdy monarchizm powołując na sejm, dobro i względy publiczne miał na pieczy, stany pamiętały głównie o tem, że uosabiały interesa lokalne, a w myśl tego przeświadczenia, pragnęły sejmom nadać charakter instytucyi, troszczącej się nasamprzód o potrzeby reprezentowanych.

Monarchizm doznawał też oporu nie tylko wtedy, gdy chodziło o prawo zwoływania stanów, ale i wówczas, gdy szło o miejsce zebrania i o peryodyczność zjazdów. Nadmieniono już poprzednio, że wprawdzie panujący utrzymali się przy prawie zwoływania sejmów i sejmików, ale to nie przeszkadzało, że walka ci-

---

[1]) Wacker. „Der Reichstag unter den Hohenstaufen", str. 20—27.

[2]) Gierke. „Rechtsgeschichte der deutschen Genossenschaft". T. I, str. 565: „das Recht sich aus eigner Initiative zu versammeln, das Einigungs-und Bündnissrecht und die Autonomie — waren selbstverständige Attribute freier Genossenschaften".

cha trwała i w przejściowych chwilach niemocy, królowie zgadzać się musieli na ustępstwa, które charakter publiczny prerogatywy nadwerężały. Rzadko kiedy odzywali się monarchowie w tonie tak stanowczym, jak Maciej Korwin, król węgierski, do mieszkańców Budzynia [1]): „Bonum mane cives! Ad regem omnes si non venietis, capita perdetis“. Zwykle zaś korzystając z kłopotów finansowych monarchizmu, możnowładzcy potężniejsi, zyskiwali przywileje, mocą których, mimo wezwania królewskiego, mogli się nie stawić na sejmy, jak np. arcyksiąże Austryi, na sejmy rzeszy niemieckiej, albo też przybywali wówczas, gdy sprawy sejmowe uznali za dość ważne [2]), lub wreszcie, gdy sejm odbywał się w mieście dogodnem i uprzednio akceptowanem. Czasami nawet sejmy lub sejmiki próbowały przywłaszczyć sobie prerogatywę królewską i na ostatniem sejmowem posiedzeniu same oznaczały dzień przyszłego zjazdu; zdarzały się nawet wypadki, że który z możnowładzców uzurpował sobie moc jednorazowego zwołania sejmu, albo monarcha przed zwołaniem, musiał otrzymać pozwolenie potężniejszych panów, jak to miało miejsce w Niemczech z książętami elektorami [3]). Nie brakło nawet na takich oryginalnych przykładach, jak w r. 1397 w Niemczech, gdzie stany wezwały monarchę na sejm, zapowiadając uprzednio, że się odbędzie zwykłym trybem, choćby nawet król nań nie przybył [4]).

Jakkolwiek więc, monarchizm usiłował prawu zwoływania stanów nadać charakter publiczny i powoływał zwykle w imię naglącego dobra publicznego całej rzeczypospolitej, czyli państwa, to nie zdołał zapobiedz temu, że prawo powyższe zostało niejednokrotnie spaczonem na rzecz dogodności lokalnej. To samo stało się także z wyznaczeniem miejsca zebrania i z peryodycznością zwołania stanów. Monarchizmowi przysługiwało w zasadzie prawo zwołania sejmu do takiej miejscowości, jaką uznał za stosowną i dogodną, szybko jednak zwyczaj wskazał miasta

---

[1]) Steeger. „Darstellung der Rechte und rechtlichen Gewohnheiten der Königlich freyen Städte in Ungarn“. Cz. I, str 68.

[2]) Ehrenberg. „Der deutsche Reichstag in den Jahren 1273—1378“, str. 17, 18 i 28: „wkrótce podobny przywilej otrzymał arcybiskup koloński“.

[3]) Wendt. „Der deutsche Reichstag unter König Sigmund“, str. 9—10. Książęta elektorowie zwoływali i awet własnowolnie sejmy krajowe.

[4]) Wendt. Der deutsche Reichstag unter König Sigmund“, str. 7.

najodpowiedniejsze dla interesów stanowych, prowincyonalnych i ogólnych. Niektóre prowincye, jak np. Brabant [1]), zdobyły sobie przywilej odbywania sejmów wewnątrz własnego kraju, a gdy Wiedeń wyznaczono niemieckim stanom na miejsce sejmowania [2]), elektorowie na równi z możnowładztwem oparli się dekretowi monarszemu, ze względu na odległość miejsca, narażającą stany na stratę czasu, niebezpieczeństwa podróży i koszta materyalne. Nie tylko stany krajowe, ale i drobniejsze prowincyonalne, dążyły do tego, aby miejsce sejmowania było najdogodniejsze dla wszystkich uprzywilejowanych. Uwzględniwszy zaś ówczesne środki komunikacyjne i napaści, jakie pełnomocników, oraz uczestników, w podróży oczekiwały [3]), zwłaszcza w końcu XV i na początku XVI-go wieku, stanie się pragnienie stanów sejmujących zrozumiałem. Do jakiego wszakże stopnia uprzedzenia miejscowe bywały oryginalnemi, dowodzi fakt, że sejmiki fryzyjskie [4]) nie chciały przenieść miejsca obrad do budynku, tylko upierały się przy dawnym zwyczaju odbywania sejmików pod otwartem niebem.

Czas trwania sejmów i sejmików, bywał o ile możności redukowanym do dwóch tygodni. Sesye liczne stawały się ciężarem dla panującego, jeżeli musiał podejmować pełnomocników swym kosztem, co się często zdarzało: jeżeli znowu uprzywilejowani sami ponosili koszta, to w ich interesie leżało skrócenie okresu obrad. W każdym razie, zarówno zwołanie stanów, jak i zamknięcie obrad, oraz odesłanie przedwczesne posłów do domu, przypominające dzisiejsze rozwiązanie sejmu, należało w zasadzie, począwszy od końca XV wieku, do prerogatyw monarchy. Wprawdzie prerogatywa powyższa niejednokrotnie bywała omijaną pod pozorem, że pełnomocnicy nie mają dostatecznych wskazówek i dla tego muszą wysłuchać woli mocodawców: czyli

---

[1]) Poullet. „Les constitutions nationales belges", str. 166; dowodzi, że Luxembourg i Gueldrya, pretendowały do tego samego prawa.

[2]) Wendt. „Der deutsche Reichstag", i t. d., str. 27.

[3]) Wendt. „Der deutsche Reichstag i t. d., str. 22: miasta bogatsze jak Norymberga lub Frankfurt, musiały wystawiać listy glejtowe, zabezpieczające jadących na sejm, wśród terytoryów municypalnych.

[4]) Wiarda. „Von den Landtagen der Friesen in den mittleren Zeiten bei Upstalsboom", str. 113.

opuścić sejm. Opuszczenie zaś przedwczesne sejmu, nawet choćby pod słusznym pozorem, wpływało demoralizująco na pozostałych i rozrywało jedność zdania, oraz możność powzięcia ogólnie obowiązującej uchwały, przez reprezentacyę.

Charakterystyczną niezmiernie była istota pełnomocnictwa stanowego, zdradzająca wyraźne pierwiastki prawa prywatnego. Pełnomocnicy oraz uczestnicy stanów, bądź to krajowych, bądź prowincyonalnych, bez względu na to, czy wybrani, czy stawający na sejmie, mocą, osobistego, czyli virilnego prawa, przedstawiali wyłącznie interesa swych mocodawców, lub własne i nie wolno im było w pierwszym wypadku przekraczać z góry określonego mandatu, czyli instrukcyi. Z tego powodu, jeżeli instrukcye dane pełnomocnikom, nie obejmowały wskazówki, jak mieli sobie w danym razie postąpić, wyrażać im stanowczego zdania nie było wolno, lecz należało nieprzewidzianą sprawę referować mocodawcom i im pozostawić decyzyę. Ponieważ, jak się z tego przekonać można, nie przekonania, lub zaufanie publiczne, lecz interesa lokalne stanów, wypełniały treść aktu pełnomocnictwa, przeto nie zależało stanom wiele na danej osobie i mający prawo virylne, zarówno jak i pełnomocnicy, mogli się na sejmie zastępować i dowolnie odwoływać, lub zmieniać zastępców. Elektorowie w sejmie rzeszy niemieckiej, używali bardzo często zastępców (nuncii) [1]), miasta mniejsze wyręczały się większemi, a większe upoważniały niekiedy możnowładzców duchownych lub świeckich [2]). Jednem słowem, panowała pod tym względem wielka rozmaitość formy, ale pierwiastek prawa prywatnego dawał się wszędzie odszukać. Sejm stanowy składał się zawsze z pełnomocników, uosabiających interesa lokalne mocodawców, którzy charakteru swego bynajmniej wśród obrad nie zmieniali. Pod wpływem konieczności politycznej, choćby najgroźniejszej, nie wolno było pełnomocnikom zapominać o woli mocodawców w instrukcyi wyrażonej i zdarzały się wypadki, że monarchizm dopominający się natarczywie o pomoc materyalną wobec niebezpieczeństwa, odbierał kategoryczną odpowiedź: „potius mori quam leventur“, czyli, że umrą raczej, niż pozwolą na pobór podatków, a tak samo stan

[1]) Ehrenberg. „Der deutsche Reichstag i t. d., str. 21.
[2]) Wendt. „Der deutsche Reichstag, i t. d., str. 32.

duchowny francuski w r. 1577, oświadcza, że prędzej zniesie tortury i spotka się ze śmiercią (voire la mort), aniżeli zezwoli na podatki obciążające majątek kościoła [1]). Nadto, instrukcye, czyli pełnomocnictwa z nakazem, (mandat imperatif), komplikowały już i tak zawiłą organizacyę, reprezentacyi stanowej. W nieuniknionem następstwie bowiem, wywołały one wszędzie potrzebę sejmików relacyjnych, które kierowały i czuwały nad postępowaniem pełnomocników na sejmach krajowych, lub generalnych [2]).

Treść prawno-prywatna pełnomocnictwa, zaszczepiała w sejmach stanowych pewien pierwiastek indywidualizmu, sprawiający nieprzeparte wrażenie, jak gdyby sejmy nie były ciałem politycznem, uosabiającem dobro całego państwa, lecz federacyą interesów miejscowych, obradującą przedewszystkiem nad bezpieczeństwem i ochroną swych odrębnych pożytków [3]). Charakter federacyjny jeszcze bardziej występował na jaw: gdy stanom bądź to prowincyonalnym, bądź krajowym, przyszło powziąść uchwałę, czyli w jakiejkolwiek sprawie, publicznego dobra dotyczącej, zdobyć się na wyrażenie jednolitej woli. Zasada bowiem polityczna, uznana wcześnie w Anglii [4]), a nakazująca mniejszości ulegać uchwałom większości, nie zdołała w organizacyi sejmów stanowych wyrobić sobie uznania i jeżeli niekiedy się z nią spotykamy, to tylko przejściowo i wówczas nawet była ona zwykle wypływem nadzwyczajnego uniesienia, spowodowanego szeregiem wielu przypadkowych okoliczności. Samo obradowanie odbywało się przeważnie w oddzielnych kuryach czyli izbach, których

---

[1]) Desjardins. „Etats generaux", str. 114 i 453.

[2]) Sempere. „Histoire des Cortés d'Espagne", str. 205: „et que quarante jour après la fin de Cortés tous les députés se presentassent dans leur villes pour rendre compte, de leur conduite, sous peine de destitution, et de la perte des honoraires qui pourraient leur être dus.

[3]) Sempere. „Histoire des Cortés d'Espagne", str. 260: dowodzi, że przywiązanie do lokalnych interesów, wytwarzało jakby: „une patrie particuliére", dla której poświęcano nieraz dobro ogólne:

[4]) Riess. „Geschichte des Wahlrechts zum englischen Parlament", str. 91. Pierwszy statut z r. 1429, uznał prawo uczestnictwa w sejmach i wyborach za polityczne. Zum ersten Male in diesem Statute ist der Begriff der Majorität aufgefasst und bestimmt worden das die grösserè Zahl an die Stelle des Ganzen tritt, str. 92. „Nirgends sonst hat das unbedingte Recht der Majorität im Mittelalter legalen Ausdruck gefunden", str. 16. „Administracya królewska pilnowała już w XIII wieku, aby posłowie nie otrzymywali instrukcyi, tylko: „habeant plenam potestatam".

liczba określona bywała różnie, stosownie do miejscowego zwyczaju. Każda też z kuryi redagowała oddzielnie artykuły swych skarg, zażaleń i zarazem petycyi (doléances, remontrances Gebrechen); zdarzały się wprawdzie wyjątki, że stany, zwłaszcza prowincyonalne, obradowały w jednem zgromadzeniu [1]), co wszakże nie przeszkadzało, iż każdy stan za siebie głosował i wyłącznie na siebie stanowił ciężary.

Do rzadkich też wyjątków należy zaliczyć te wypadki, w których stany głosowały indywidualnie (par tête), na wspólnem zgromadzeniu [2]), i to głosowały bez instrukcyi, ograniczającej mocodawców. W każdym razie, zdarzały się niekiedy fakta podobne i to wówczas, gdy monarchizm dziedziczny był w stanie wywierać na usposobienie stanów wpływ silniejszy i gdy prócz tego grożące krajowi niebezpieczeństwo nadawało słowom królewskim, domagającym się pomocy, więcej nacisku. Ogólnem prawidłem jednak sejmowania stanowego, było oddzielne obradowanie i oddzielne głosowanie każdego stanu w kuryi (par ordre) i kardynalną zasadą uporczywie bronioną była maksyma: że większość nie wiąże bynajmniej mniejszości. W początkach rozwoju organizacyi stanowej bywało przez pewien czas inaczej i sejmy uchwalały postanowienia swe porządkiem sądowym [3]), t. j. większością głosów. Nie należy bowiem nigdy zapominać o tem, że sejmy stanowe powstały ze zlania się form i zasad konfederacyi, ze zjazdami królewskiemi, a w obu wzmiankowanych zgromadzeniach, panowała także większość głosów. Konfederacye musiały się wyrzec indywidualnego rozprzężenia, celu utrwalenia wieczystego porządku publicznego i zwalczenia wielu potężnych nieprzyjaciół. Zjazdy zaś królewskie, posiadając wiele atrybucyi sądowych, przyjęły tem łatwiej wotowanie w sądzie, opierające się na większości głosów. Gdy jednak stanowisko sejmujących stanów zostało wzmocnionem i utrwalonem w ciągu XVI w., wówczas przygłuszony na czas pewien indywidualizm wziął górę i każdy stan w sejmie czy sejmiku, posiadał jako odrębna kurya, głos oddzielny a większość stanów bynajmniej go nie zobowiązywała do ponoszenia ciężarów przezeń nie uchwalonych. W prowincyi Liége,

---

[1]) Poullet. „Les constitutions nationales belges", str. 147.
[2]) Thibaudeau. „Histoire des Etats Generaux", t. II, str. 97.
[3]) Ehrenberg. „Der deutsche Reichstag", str. 57.

gdzie istniały trzy stany i przez pewien czas panowała także większość głosów, wyrażono następnie z dobitnością zasadę: „deux Etats, point d'Etats“ [1]), kładącą tamę panowaniu większości w sejmikach.

W niektórych prowincyach belgijskich, wszystkie stany obradowały w jednej izbie i to nie w stanowym rozdziale składając vota (par ordre), ale indywidualnie (par tête), przy czem panowała niekiedy prosta większość nad mniejszością [2]). Przykłady powyższe są jednak rzadkie i nie bardzo trwałe; daleko też więcej łudzące podobieństwo do ustroju angielskiego posiadały te konstytucye stanowe, które reprezentacyi kazały obradować w dwóch izbach czyli kuryach. W Béarnie izba wyższa (Grand Conseil), mieściła duchowieństwo ze szlachtą, a izba niższa, stan trzeci, obejmujący mieszczan i wolnych włościan. Podział reprezentacyi stanowej na dwie izby, był jednak tylko wypływem porządku wewnętrznego [3]) i nie przyswoił sobie żadnej z cech politycznych właściwych systemowi dwuizbowemu w Anglii.

W węgierskiej izbie magnatów zasiadali świeccy magnaci wraz z wyższymi dygnitarzami kościelnymi, a w izbie niższej, pełnomocnicy żupaństw (Gespanschaften), miast, kapituł i magnatów, nie posiadających prawa zasiadania w izbie wyższej. Stosunek stanowej reprezentacyi w r. 1790, przedstawiał się w izbie niższej następująco: zasiadało w niej 112 pełnomocników żupaństw, 79 pełnomocników miast, 35 z kapituł, a 31 pełnomocników magnatów. Gdyby więc była w sejmie węgierskim przyjętą zasada angielska, że większość uosabiająca całość, zmusza mniejszość do posłuszeństwa, mogłaby większość wytworzyć się z żywiołów

---

[1]) Poullet. „Les constitutions nationales belges“, str. 178; porówuać: Lindau. „Darstellungen aus der Geschichte von Spanien. Die Cortés“. str. 68: aż do 1592 r, posiadał każdy członek kortezów możność zerwania obrad swem „veto“. Jeżeli jednak protestujący oddalił się z miasta, gdzie Kortezy obradowały, wówczas justicia znosił siłę rozrywającą jego protestu. W roku 1592, zaprowadzono większość głosów w obradach, za wyłączeniem jednakże czterech punktów, a mianowicie: gdy przedmiotem obrad były nowe podatki, pobór podatków konsumcyjnych (sisa) ponad czas dozwolony, konfiskata dóbr. tortury i kara galer.

[2]) Poullet „Les constitutións nationales belges“, str. 148 i 152, wykazuje, że panujący nie miał prawa zmuszać sejmujących do głosowania „par tête“.

[3]) Cadier. „Les Etats de Béarn“, str. 265: „Cette division en deux chambres etait une simple mêsure d'ordre intérieure, un mode de deliberation plus commode. Chacun des trois ordres conservait son individualité.

bynajmniej nie szlacheckich, boz miast i kapituł, sprzyjających monarsze. Szlachta węgierska zapobiegła jednak fatalnemu losowi, podstawiając w miejsce angielskiej, zasadę typowo stanową. Sejm węgierski mianowicie, miewał dwojakie sesye: 1) okręgowe i 2) ogólne (Circular und Regnicolar-sitzungen). Do pierwszych posiedzeń należała wyłącznie szlachta i podzielona na cztery okręgi, obradowała nad sprawami swych żupaństw, przygotowując projekta do praw, które już na sesyach ogólnych nie mogły uledz zmianie. Posiedzenia okręgowe, jak to łatwo dostrzedz, daleko były ważniejszemi od ogólnych, a z nich właśnie wykluczono miasta i kapituły. Ażeby jednak przypadkiem na posiedzeniach regnikolarnych nie uformowała się większość groźna szlachcie, postanowiono, że deputowani miast stanowić będą tylko jeden okrąg wobec szlachty, czyli, że wota ich w stosunku do głosów rycerstwa, będą się mieć zawsze, jak 1:4, albowiem szlachta tworzyła cztery okręgi [1]). Łatwo zatem przekonać się, że system dwuizbowy reprezentacyi stanowej, przypominał tylko podobieństwem formy, angielski ustrój. Zasady prawa były odmiennemi i czerpały początek w federacyjnym pierwiastku, który każdemu stanowi zapewniał zakres przywilejów odpowiedni jego sile społecznej.

Jak większość nie mogła zobowiązywać mniejszości, tak samo obecni nie mogli uchwalać ciężarów na nieobecnych pełnomocników r. p. ich mocodawców. Nawet silnemu monarchizmowi francuskiemu nie udawały się usiłowania zmienienia zwyczaju i natarczywe domagania spotykały się często z kategoryczną odmową [2]). Przypomnieć wszakże jeszcze raz należy, że jednomyślność stanów tylko wówczas doprowadzała do uchwały mającej siłę obowiązującą, gdy pełnomocnicy nie przekroczyli danej im przez mocodawców instrukcyi. Monarchizm całym wpływem starał się o usunięcie ograniczających instrukcyi i wyjątkowo nawet osiągał cel pożądany, zwykle jednak największe groźby nie zdołały zmusić do ustępstw pełnomocników zbrojnych ową instrukcyą i trzeba było wyczekiwać potwierdzenia udzielnych kolegiów wyborczych, które mogły swem „veto“ unicestwić najbardziej naglące kwestye państwowe. Tym sposobem, w zjednoczonych

---

[1]) Fessler. „Geschichte von Ungarn“. T. 5, str. 597 i 598.
[2]) Desjardins. „Etats-Generaux“, str. 58.

Niderlandach każda sprawa dotycząca unii, zależała od korporacyi wyborczych 56 miast, szlachty i chłopów fryzyjskich, czyli od 2,000 drobnych zwierzchników, którzy z punktu widzenia swego lokalnego egoizmu, decydowali o losach całej unii [1]).

Aby tyle sprzecznych partykularnych i stanowych interesów doprowadzić do zjednoczenia, a stanowe kurye oraz kolegia wyborcze do porozumienia i zgody, trzeba było niezmiernej wytrwałości i pracy ze strony monarchizmu, oraz doradców Korony. Kurye stanowe zwykły były podczas sejmu lub sejmiku, porozumiewać się ze sobą, komunikować sobie uchwały powzięte we własnem kole i prowadzić nieustannie pertraktacye ustne lub piśmienne [2]). W każdym razie, mechanizm obrad, skrywających tyle sprzeczności stanowych, nie doprowadziłby nigdy do jednomyślności, gdyby nie wpływ monarchizmu i jego wytrwałe dążenie, aby się porozumieć z potężniejszym stanem i tym skrytym sojuszem zmusić słabsze stany do ustępstw i uległości. Nie można powiedzieć, aby monarchizm łączył się z zasady ze stanem trzecim, czyli z mieszczaństwem, lub ze szlachtą, albo wreszcie z dygnitarzami kościelnymi. Przymierze zależało od położenia chwilowego, ukazującego monarchizmowi większy interes w sojuszu z tym lub owym stanem. Tam, gdzie mieszczaństwo wytworzyło stan potężny i bogaty, wyrobiło się w niem szybko poczucie dobra publicznego i skłonność do ofiarności na rzecz obrony krajowej; z tem wszystkiem nie zawsze mogło iść tak daleko w podejmowaniu ciężarów podatkowych, jak możnowładzcy duchowni lub świeccy, a to nie mogli iść dla tego prostego powodu: że stany możnowładcze uchwalały podatki przeważnie nie na siebie, lecz na ludność rolniczą, osiadłą na ich gruntach i dla tego mogły wspaniałomyślniej szafować znojem i pracą cudzą [3]).

Taktyka monarchizmu, kierując się względami utilitarnemi bieżącej chwili, korzystała ze wszystkich zawiści i poróżnień, aby

---

[1]) Treitschke. „Historische und politische Aufsätze. Die Republik der vereinigten Niederlande". T. 2, str. 449.

[2]) Horn. „Verwaltung Ost-Preussens seit der Säcularisation", str. 127: w Prusach wschodnich, pertraktacye odbywały się głównie „durch Schriftwechsel".

[3]) Desjardins. „Etats-generaux", str, 373 — car la noblesse et le clergé, dit le tiers avec un sens exquis, accordent aisement toutes choses parce qu'ils s'exemptent d'en payer.

pozyskać względy silniejszego stanu [1]) i tym sposobem zmusic odosobnionych do zgody i ofiar, choćby nawet owa zgoda skończyła się wyczerpanicm sił podatkowych, słabszego stanu.

Jakkolwiek w ustalonem pojęciu prawnem, monarcha zwykł się był porozumiewać z prowincyą, krajem, lub państwem, za pośrednictwem wszystkich stanów [2]) i tak samo zgoda formalna wszystkich stanów stanowiła konieczny warunek do wydania ogólnej normy prawa [3]), to jednakże w praktyce codziennej zdarzały się odstępstwa i gdy na opornych nie można było wpłynąć środkami korrupcyjnemi, uciekano się do groźby [4]), która w ustach dziedzicznego monarchizmu, nie była czczym wyrazem. Zwyczaj powszechny upoważniał monarchę do zamknięcia sejmu lub sejmiku: czyli wyrażając się ówczesnym terminem: „do odesłania posłów do domu“, dopiero po uchwaleniu przez nich niezbędnej pomocy podatkowej. Otóż zdarzały się wypadki, że gdy pełnomocnicy korzystając z przywileju odmówienia pomocy, uchwalić podatku nie chcieli, znajdowali niespodzianie bramy zamkniętemi, a w swem mieszkaniu zawiadomienie, że nie prędzej powrócą do domu, aż się okażą powolnymi żądaniom korony [5]). Często więc na drodze bardzo uporczywych pertraktacyi, popieranych groźbą lub siłą, osiągał monarchizm jednomyślność sejmu stanowego. Jednomyślność powyższa była jednak w rzeczywistości, po większej części zterroryzowaniem, czyli pokrzywdzeniem mniejszości, która przycichała w poczuciu swej słabości, ale przy szczęśliwszym zbiegu okoliczności, nie zapominała swych uraz i występowała w obronie swego stanowego „veto“. Czasami jednak największe wysilenia nie zdołały mniejszości skłonić do ustępstwa na rzecz ogólnego bezpieczeństwa kraju. W Czechach

---

[1]) Horn. „Verwaltung Ost-Preussens seit der Säcutarisation“, str. 127.

[2]) Gachon. „Les Etats de Languedoc“, str. 30. „Nous ne pouvons traiter avec le peuple que par le moyen des Etats“; porównać: Cadier. „Les Etats de Béarn“, str. 271: „la reine refuse cette offre et répondit qu'elle ne voulait pas d'une réponse qui n'etait pas faite au nom des trois ordres“.

[3]) Thibaudeau. „His'oire des Etats-Generaux“. T. 2, str. 136. Ustawy wydawane przez samego króla, zwano „lois du roi“, a uchwalone przez stany: „lois du royaume“.

[4]) Desjardins. „Etats-Generaux“, str. 426; porównać: Rudhart. „Die Geschichte der Landstände in Bayern“. T. 2, str. 28.

[5]) Rudhart. „Die Geschichte der Landstände in Bayern“. T. 2, str. 29.

i Węgrzech [1]), przy elekcyi monarszej, spotkać się można z podwójnym wyborem: większości i mniejszości: dzięki czemu dwóch królów ubiegało się o władzę, zwoływało sejmy, pogrążając kraj cały w anarchii lub w walce domowej.

Sejm, zarówno jak i sejmik stanowy, był przytem zbyt skomplikowaną i ciężką maszyneryą, aby wszelkie obrady i negocyacye między stanami lub z koroną, mógły się odbywać w całym komplecie. Podział pracy sejmowej i umiejętne zorganizowanie tego podziału, stawało się koniecznem, jeżeli porozumienie się stanów między sobą, oraz z władzą monarchiczną, nie miało należeć do rzędu niedościgłych mrzonek i być tylko dziełem przypadku lub prostym wyrazem przemocy. Monarchizm, jak wiadomo, występować zwykł przed sejmem czy sejmikiem z propozycyami od tronu, na które stany odpowiadały zażaleniami na ucisk administracyi, oraz domaganiem się reform. Ugoda wobec często zupełnie sprzecznych żądań, była niezbędną, ale osiągnięcie jej w zgromadzeniach licznych, należało do rzędu iluzyi, przeciwko której przemawiało doświadczenie. Przedewszystkiem więc, twarda konieczność, nakazywała sejmującym delegowanie pewnej liczby osób z każdego stanu i obdarzanie owego wydziału czy delegacyi, mocą prowadzenia negocyacyi z doradcami korony, w celu wynalezienia zobopólnego „modus vivendi“. Do posługiwania się delegacyami czy też wydziałami, zmuszone zostały wszystkie sejmiki i sejmy stanowe [2]), a nawet, gdy reprezentacye stanowe pozyskały funkcye administracyjne, delegacye powyższe przeistoczyły się w organa stałe (permanente) [3]), funkcyonujące w przerwach między jednemi a drugiemi sejmami i sejmikami, a później nawet dożywotnio [4]).

Zanim to jednak nastąpiło, wszelkie delegacye walczyć musiały z podejrzeniami reprezentacyi stanowej, zazdrosnej o swą władzę. Praktyka bowiem przekonywała, że kolegia mniej licz-

---

[1]) „Die Staatsrechtlichen Verhältnisse Böhmens gegenüber Deutschland und Oesterreich“, (podobno przez Thurn Taxisa): str. 76; porównać: Salamon. „Ungarn im Zeitalter der Türkenherrschaft“, (tłóm. Surany), str. 80.

[2]) Przedewszystkiem delegacye stanowe rozpatrywały razem z doradcami korony słuszność zażaleń, skarg i żądań, przedstawionych przez sejm lub sejmik.

[3]) Poullet. „Les constitutions nationales belges“, str. 301.

[4]) Rudhart. „Die Geschichte der Landstände in Bayern“. T. 2, str. 293. Deputacye stałe pozyskały w XVII wieku prawo uzupełniania się.

ne, okazywały się przystępniejszemi dla przekupstwa lub zterroryzowania przez panującego [1]). Przytem wśród delegacyi wytwarzał się łatwo duch arystokratyczny, dążący do kierowania stanami i do uwolnienia się w następstwie od wszelkiej odpowiedzialności przed niemi [2]). Bodin ostrzegał też gorąco stany generalne Francyi przed delegacyami, które nazywał stanami „au petit pied“ i wykazywał niebezpieczeństwa, jakie panowanie ich w reprezentacyi stanowej sprowadzić może [3]). Przepowiednie Bodina sprawdziły się najzupełniej i to nie tylko we Francyi. Monarchizm bowiem, poczuwający się na siłach, z delegacyi potrafił uczynić „małe lub młode sejmy“ [4]), czyli inaczej mówiąc: przeistoczył je w powolne narzędzie w swem ręku. Gdzieniegdzie skutkiem posługiwania się przez monarchizm delegacyami dożywotniemi, stosunki przeistoczyły się do tego stopnia, że nie stany ani ich delegacye zezwalały na podatki wymagane przez panującego, ale sami monarchowie pozwalali delegacyom, aby w imieniu stanów, uchwalały niezbędny podatek [5]). Prócz tego, królowie przyrzekali niekiedy delegacyom, że je wrazie potrzeby, zasłonią przed odpowiedzialnością za przekroczenie instrukcyi, gdyby rzadko zwoływanemu sejmowi, miało przyjść na myśl, posługiwanie się dawnemi atrybucyami [6]). Tym sposobem, instytucya „delegacyi“, która w czasach słabego elekcyjnego monarchizmu, była potężnym środkiem rozwielmożnienia się władzy sejmów i sejmików, stała się w dobie rozwoju i wzmocnienia władzy królewskiej, silnym czynnikiem rozkładu reprezentacyi stanowej.

Odrębność i samoistność prawna każdego uprzywilejowanego stanu, była zanadto skutecznym pierwiastkiem rozstroju i dezorganizacyi sejmików oraz sejmów, aby delegacye redukowane

---

[1]) Picot. „Histoire des Etats-Generaux“. T. 3, str. 143.

[2]) Rudhart. „Die Geschichte der Landstände in Bayern“. T. 2, str. 295.

[3]) Desjardins. „Etats-Generaux“, str. 421.

[4]) Geiier. „Geschichte Schwedens“. T. 3, str. 39 — nazywa delegacye szwedzkie: „ein Reichstag im Kleinen“. Toman. „Das böhmische Staatsrecht“, str. 75: „Mlade snemy“.

[5]) Rudhart. „Die Geschichte der Landstände in Bayern“. T. 2, str. 251: „Der Landesfürst bewilligte die Steuern den Ständen anstatt es an diesen gewesen wäre sie jenem zu bewilligen.

[6]) Rudhart. Die Geschichte der Landstände in Bayern“. T. 2, str. 305.

choćby do coraz mniejszego kompletu [1]), miały rozkładowemu wpływowi tego pierwiastku zapobiedz. Z delegacyami, czy bez nich, zawsze sejm i sejmik stanowy, pozostawał skomplikowaną maszyneryą, a doprowadzenie kilku stanów do zgody i ofiarności, nie przestawało być uciążliwem i kosztownem zadaniem. Nic dziwnego zatem, że monarchizm nawet w dobie utrwalenia się reprezentacyi stanowej, próbował, zwłaszcza wśród sprzyjających okoliczności, posługiwać się jednorazowo powolniejszą reprezentacyą, choćby nawet sposób wezwania nie był uświęcony zwyczajem, lub gdyby np. zapomniano powołać jeden lub dwa z uprzywilejowanych stanów. Zdarzały się też w XVI i XVII wieku wypadki, że panujący nie zwoływał stanów podług przysługującego mu prawa, lecz wzywał mniejszą liczbę osobistości, wybranych samowolnie (Verordneten [2]) i na nich starał się wymódz przyzwolenie i ustępstwa w imieniu sejmu lub sejmiku. Wezwani przybywali zwykle oświadczając z całą uległością, ale zręcznie: że się uważają za zgromadzenie prywatnych ludzi, którym nie wolno wkraczać w atrybucye stanów [3]). Zdarzały się również wypadki, że królowie wzywali na sejm tylko notablów [4]), czyli reprezentantów wyższych stanów (możnowładztwo duchowne i świeckie), albo niektóre miasta główniejsze, zapominając o reszcie uczestników. Nie obyło się naturalnie i bez takich wydarzeń, że królowie licząc na większą powolność sejmików, niż sejmów, zwoływali pierwsze, z pominięciem drugich. Tym sposobem rządził przez pewien czas, Maciej-Korwin węgierski, wyzyskując powolność szlachty drobniejszej na sejmikach komitatowych, przeciwko magnatom i wyższym prelaturom, mającym przewagę na sejmie [5]).

---

[1]) Rudhart. „Die Geschichte der Landstände in Bayern". T. 2, str. 72; w Bawaryi kilkakrotnie redukowano liczbę członkow w deputacyach.

[2]) Töppen. „Die preussichen Landtage während der Regentschaft des Markgrafen Georg Friederich von Ansbach", str, 25. Program des Königs Gymnasium zu Hohenstein in Preussen", 1866.

[3]) Töppen. „Die preussische Landtage", i t. d., str. 27.

[4]) Picot. „Histoire des Etats-Generau", t. 1, str. 243, byli wzywani raz niektórzy „eveques et nobles", t. 1, str. 246, innym razem „deputés des principales villes;—porównać: Fessler. „Geschichte von Ungarn". T. 3, str. 177: w Węgrzech zgromadzenia podobne zwano conventem.

[5]) Fessler. „Geschichte von Ungarn". T. 3, str. 181.

§ 11. Poczucie łączności wśród stanów.

Po przedstawieniu zasad i form organizacyi stanowej, zdawaćby się mogło, że sejmujące stany nie ożywiał nigdy duch jedności reprezentacyjnej, wszczepiający poczucie samoistnej korporacyi w poszczególne stany, wsparte na odrębnych interesach socyalnych i odmiennym zawodzie życia. Tymczasem pomimo zasad osłaniających nadmierną opieką sferę indywidualno-stanową i pomimo form dającym przewagę częściom składowym nad całym sejmem i sejmikiem, poczucie jedności i łączności wszystkich stanów sejmujących istniało i rozwijało się prawie równomiernie z wzrastaniem władzy monarchicznej. Zbliżenie się wzajemne stanów i porozumienie co do wspólnego działania w przyszłości, nakazane było własnym interesem, oraz nadzieją wymuszenia obszerniejszych przywilejów na władzy królewskiej. Konfederacye, omawiające ze zjazdami królewskiemi wieczysty pokój w całem państwie, dały początek zjednoczeniu się wszystkich stanów w oddzielną korporacyę, noszącą charakter prywatny strony, która z drugą stroną, t.j. z władzą monarchiczną, wiodła spór i zawierała ugodę na dogodnych dla siebie warunkach. Już w ciągu XV-go wieku, przekonać się mogły wszystkie stany, że odosobnione działanie musi je, prędzej lub później, narazić na utratę przywilejów i zdać na łaskę panującego. Królowie bowiem wyzyskiwali zręcznie niesnaski stanów, sprzymierzali się z jednym, na niekorzyść drugiego, a następnie i możnego sojusznika zmuszali do uległości. Tym sposobem, nie wyrobiwszy w sobie wcześnie poczucia samodzielności korporacyjnej, stany brandeburskie i pomorskie, utraciły w drugiej połowie XV-go wieku swą niezależność, a miasto Berlin daremnie usiłowało obronić swój samorząd już w roku 1442 [1]).

Twarda konieczność zatem zmuszała stany do usunięcia na stronę socyalno-ekonomicznego współzawodnictwa i do stowarzyszania się w samoistną korporacyę, aby władzy królewskiej stawić czoło i zmusić ją do poszanowania zawartych ugód i udzielonych dawniej przywilejów. Świadomość wspólnych zadań i celów, prowadząca do zespolenia się w jedną całość, wytworzyła w następstwie oryginalną teoryę prawa państwowego, przechowującą w swej głębi wiele pierwiastków prawa prywatnego.

---

[1]) Gierke. „Rechtsgeschichte der deutschen Genossenschaft". T. I, str. 557.

Przedewszystkiem sejmujące stany dostrzegły prędko, że w połączeniu uosabiają nie tylko całą ludność, lecz i całe terytoryum krainy czy ziemi, a więc nie tylko wyłącznie interesa pojedyńczych warstw. Stany sejmujące przybierały też nazwę danej ziemi czyli krainy (Landschaft) [1]), dla uplastycznienia pojęcia, że reprezentują ludność wraz z terytoryum pewnej prowincyi, ale w tem pojęciu, polityczna jedność krainy, rozwijała się powoli, a długo występowała na pierwszy plan każda prowincya, jako zbiorowisko prywatnych własności ziemi, oraz osobistych interesów. Ponieważ każdy stan z osobna był podmiotem praw publiczno-prywatnych, przeto i stany sejmujące lub sejmikujące, uważały się za korporacyę, będącą takimże samym podmiotem praw i zawierającą z monarchą ugodę, jako strona zupełnie równouprawniona. Słynna pozostanie formuła, którą stany arragońskie, witały króla, wstępującego na tron i z niej przekonać się można, że co najmniej uważały się za potęgę równą monarsze i że zawierały z nim ugodę jak strona ze stroną. „My, którzy znaczemy tyle co ty, a nawet i więcej możemy niż ty, czynimy cię naszym królem i panem, pod tym warunkiem, abyś nam nasze prawa zachował. Jeżeli nie, to nie“ [2]). Następstwem politycznej teoryi, która w zasadzie arragońskiej znalazła najdobitniejszy wyraz, było poniżenie majestatu królewskiego do poziomu odrębnego stanu [3]), z którym się rozprawiano, jakby ze stroną, stosując przytem konsekwencye prawa prywatnego. Charakter uprzywilejowanego stanu, równego innym, narzucono władzy królewskiej w daleko wyższym stopniu tam, gdzie dochowała się monarchia elekcyjna. Natura wyborów zaostrzyła jeszcze bardziej stosunek stanów do elekta i dając elektorom poczucie samodzielności, wybranego monarchę skazywała na zależność, objawiającą się w wystawianiu przeróżnych rewersów elekcyjnych, zawieraniu pactów conventów i w uprzedniem zatwierdzeniu wszystkich dawniejszych przywilejów.

---

[1]) Gierke. „Rechtgeschichte i t. d. T. I, str, 537.

[2]) Unger. „Geschichte der deutschen Landstände“. T. 2, str. 256. „Nos que valemos tanto como vos, y que podemos mas que vos, vos hazemos nuostre rey y segnor con tal, que guardeis nostros fueros. Si no, no“; w podobnych słowach upominał Stefan węgierski swego syna.

[3]) Gindely. „Geschichte der böhmischen Finanzen“, i t. d., str. 108 - 109: w roku 1593, monarchowie opłacali podatek z własności gruntowej na równi ze stanem możnowładztwa.

W ogóle jednak, stosunek sejmujących stanów do monarchy, przyoblekał się w początkach XVI-go wieku, w szatę bilateralnej ugody [1]), którą jedynie za wspólnem porozumieniem i zgodą obu stron, zmodyfikować było wolno. Obowiązki określone ugodą, winny były obie strony wypełnić skrupulatnie i w dobrej wierze. Jeżeli zaś monarcha zaniechał przyrzeczonych zobowiązań i po nad ugodę obciążał wymaganiami krainy, wówczas sejmującym i sejmikującym stanom przysługiwało prawo wypowiedzenia mu posłuszeństwa, a w ostateczności, prawo zbrojnego oporu, połączone z możnością pociągnięcia monarchy do odpowiedzialności, do złożenia go z tronu i wezwania obcego panującego do rządów [2]). Stany duńskie posunęły się nawet tak daleko, że przywilej powyższy uważały nie tylko za prawo, ale za jeden z najkardynalniejszych obowiązków [3]), a stany bawarskie spoglądały się na prawo obrony jako na niewzruszalny dar natury, którego im ani cesarz, ani papież odebrać nie może [4]). Monarchizm tak samo, w razie złamania ugody przez stany, cofał udzielone przywileje na czas pewien, albo je też uszczuplał na zawsze [5]). Postępowanie surowsze lub łagodniejsze, było naturalnie zależnem od mocy, do jakiej się królowie wobec reprezentacyi stanowej poczuwali. Świadomość łączności korporacyjnej wśród stanów, wyrobiona głównie w walce z monarchizmem, doprowadziła do tego rezultatu, że sejmy i sejmiki stanowe, jako organa prawnopaństwowe, uważały się za potęgę tak samodzielną, że przez czas dość długi, zdawały się wobec monarchy tworzyć odrębne państwo i współrzędną władzę zwierzchniczą [6]). Najdosadniej uprzy-

---

[1]) Kalousek. „Einige Grundsätze des bömischen Staatsrecht“ str. 25.

[2]) Gierke. „Rechtsgeschichte der deutschen Genossenschaft“. T. I, str. 548.

[3]) Kolderup-Rosenvinge. „Grundriss der dänischen Rechtsgeschichte“, str. 172.

[4]) Rudhart. „Die Geschichte der Landstände in Bayern“. T. 2, str. 78: Kein Pabst oder Kaiser kann den Unterthanen das natürliche Recht, das aus der Natur fliesst nehmen und wenn sie sich das unterstanden, so sind die Unterthanen zu dulden nicht schuldig. Vertheidigung ist den Unterthanen von Natur gelassen, sie dürfen sich dagegen setzen. Wenn ein Würmlein gnädiger Herr, gedrückt wird von einem noch so gewaltigen Thier, so krümmet es sich von Natur, das Rechs steht auch den Menschen zu“. Tak przemawiały w XVI wieku stany bawarskie do swego panującego

[5]) Toman. „Schicksale des böhmischen Staatsrechtes in den Jahren 1620—1627, str. Ferdynand II po zwalczeniu powstania czeskiego, powrócił w r. 1623 dawną konstytucyę „faktisch und rechtlich, intakt und unbestritten, bis auf den einzigen Vorbehalt der Erblichkeit der Krone“.

[6]) Desjardins. „Etats-generaux“, str. 58.

tomni się też różnica między sejmującemi stanami, a systemem reprezentacyjnym państw konstytucyjnych, który panujących i poddanych łączy w jedną polityczną całość [1]), gdy się przedstawi zakres uprawnień i atrybucyi zarówno sejmów jak i sejmików stanowych.

§ 12. Władza publiczna reprezentacyi stanowej.

Najważniejszem źródłem, z którego wypłynęła, a następnie w pełni rozwinęła się władza reprezentacyi stanowej, zarówno krajowej jak i prowincyonalnej, były przywileje oraz immunitety przelewające na możnowładztwo moc nakładania podatków. Im więcej własność dominialna przybierała kształty miniaturowego państewka [2]), tem zubożenie monarchizmu stawało się widoczniejszem, a tem samem możność wykonania zadań publicznych, słabszą. Królowie pozostali nadal wielkiemi właścicielami ziemi i przysługiwał im tradycyjnie pobór powyższych opłat i podatków [3]), którymi, zarówno jak i dochodem z ziemi, dowolnie rozporządzać mogli [4]), ale powyższe źródła finansowe nie wystarczały na zaspokojenie potrzeb publicznych, ani na zabezpieczenie bytu państwa. Konieczność zatem nakazywała odwoływać się do pomocy poddanych; tymczasem poddani pozyskali przywileje zwalniające ich osobiście od podatków na rzecz panującego, a co ważniejsza, pozyskali moc nakładania podatków na swych poddanych. Egoizm stanowy więc musiał utrudniać w wielu razach otrzymanie pomocy lub czynić ją niedostateczną; ale taż sama konieczność, która panujących zniewalała do szukania nowych źródeł finansowych, nakazywała uprzywilejowanym stanom uważać istnienie państwa i wykonanie zadań politycznych, uosabianych przez monarchizm, za interes i sprawę wspólną. Na każdym kroku przypominała się prawda, głosząca: że unicestwienie podatków, pociągnie za sobą nieodzownie upadek państwa, a tem

---

[1]) Gierke. „Rechtsgeschichte der deutschen Genossenschaft". T. I, str. 576.

[2]) Falke. „Die Steuerbewilligungen der Landstände im Kurfürstenthum Sachsen bis zu Anfang des XVII Jts. (Tubinger Zeitschrift, 1875 r., I zeszyt, str. 132), powtarzają się często prośby panującego, aby możnowładztwo z własności dominialnej, którą niegdyś jako lenno otrzymało, nie robiło państewka: „aus ihren Gütern ein eigenes Land machen".

[3]) Dareste de la Chavanne. „Histoire de l'administration en France", T. 2, str. 45 i 46: do tej kategoryi należały „tailles" i niektóre „aides gracieuses".

[4]) Krajner. „Die ursprüngliche Staatsverfassung Ungarns i t. d., str. 653: Der König schrieb die Steuern ohne Landtag aus, denn sie waren je hergebracht und die Erhebung derselben wurde in seinem Rathe beschlossen.

samem stanów [1]); nie było zatem innego rozwiązania palącej nieustannie kwestyi, jak wszystkim naradzać się nad sprawami obchodzącemi wszystkich i uchwalić środki zapobiegające ogólnej zagładzie (que ce qui touchait un chacun fut consenti par un chacun [2]). Pierwszem więc prawem reprezentacyi stanowej, było uchwalenie pomocy nadzwyczajnej monarsze: bądź to w formie podatku, bądź to w postaci sił militarnych. Przeważnie kłopoty finansowe skłaniają monarchizm w XV wieku do częstego zwoływania sejmów i sejmików stanowych. Niekiedy reprezentacya prowincyonalna lub krajowa, powoływaną bywa dwa lub trzy razy do roku, co skłania stany do wyrzekań, że prawo uczestniczenia w sejmach, stało się niezmiernie uciążliwym obowiązkiem. Pomoc wszakże uchwalona na sejmach, nosiła charakter prawnoprywatnego zobowiązania, płynącego z umowy zawartej między monarchą a stanami [3]). Wszelki przymus, czyli obowiązek płacenia podatku, będący pierwiastkiem prawa państwowego, zniknął w wieku XV [4]), a natomiast zjawia się pojęcie własnowolnej ofiary, składanej z dobrej woli i serca, a nie w imię obowiązku (aus Gutwilligkeit und nicht aus Pflicht — di grazia speciale, di oferta gratuita [5]), panującym.

Właśnie w zrozumieniu doniosłości podatku, oraz prawa uchwalania onego, tkwi jedna z najkardynalniejszych różnic między prawem państwowem Anglii, a konstytucyami stanowemi europejskiego kontynentu. W Anglii bowiem już w wieku XIII, uważano podatek za wyrażenie publicznego obowiązku (öffentliches Recht — öffentliche Pflicht) i takie samo miano pojęcie o uchwaleniu podatku [6]), gdy tymczasem konstytucye stałego lą-

---

[1]) Desjardins. „Etats-Generaux", str. 473: „supprimer l'impot c'etait deja supprimer l'Etat".

[2]) Juste. „Histoire des Etats Generaux des Pays-Bas". T. 1. str. 170.

[3]) Toman. „Das bömische Staatsrecht", str. 63.

[4]) Hüllman. „Geschichte des Ursprungs der Stände", str. 653: Bitte, Hülfe, Unterstützung, Stärkung oder Steuer, waren mithin gleichbedeutende Ausdrücke. Ta sama dobrowolność przebija się wszędzie w samej terminologii podatków nadzwyczajnych, aides gracieuses — ajuda graciosa, oferta gratuita").

[5]) Falke. „Die Steuerbewilligungen der Landstände im Kurfürstenthum Sachsen", str. 123: (Tübinger Zeitschrift, r. 1875, 1 zeszyt.): Sclopis-Degli stati generali e d'altre institutioni politiche del Piemonte e della Savoia", str. 65.

[6]) Riess. „Geschichte des Wahlrechts zum englischen Parlament im Mittelalter", str. 10: właśnie, gdy możnowładztwo wzięło chwilowo w XIII wieku górę nad monarchizmem: nach erfochtenem-Siege, machten sie ihren Frieden mit dem König daraufhin, dass sie ihre Steuerpflicht annerkanten".

du, jak to wybornie terminologia czeska wyraziła [1]), od podatku nie oddzielały dobrowolności, a od uchwalenia go, pomocy, będącej następstwem ugody, zawartej z monarchą. Monarchizm walczył nieustannie z prawno-prywatnem pojmowaniem podatku, ale dopóki egzystencya stanów nie została przez oświecony absolutyzm podkopaną, trwała w całej mocy zasada: „qu'il n'y a ni roi, ni seigneur qui ait pouvoir, outre son domaine, de mettre un denier sur ses sujets sans octroi et consentement de ceux, qui le doivent payer, sinon par tyrannie et violence“ [2]). Zdarzały się niekiedy wypadki, że wśród sejmików lub sejmów, błysnęła myśl, dowodząca, że podatek powinien być uchwalonym „que l'impôt doit etre consenti“ [3]), albo że nie odmawiano tradycyjnie pomocy monarsze, choćby nawet nie usunął powodów do skarg i zażaleń [4]), ale myśli prawdziwie polityczne, znikały szybko, a i te prowincye, które nie opuszczały panujących w potrzebie, trzymały się uporczywie teoryi zapożyczonej z prawa prywatnego, w imię której, domagały się, aby monarcha przysiągł: „de ne rien prendre a ses sujets et de ne rien consentir sans leur volonté“ [5]), aby nie tylko podatku, ale i pożyczki nie domagał się zbyt natarczywie, gdyż „nul n'etait tenu de prêter au seigneur“ [6]), a w końcu, aby solennie zobowiązał się szanować swobody i przywileje stanów, nie przedsiębiorąc nic ku ich szkodzie [7]).

Prawo uchwalania podatków, czyli pomocy, przysługujące reprezentacyi krajowej i prowincyonalnej, nie dotyczyło bynajmniej tych opłat i ciężarów, które władza królewska pobierała własnem prawem. Przyzwolenia na czerpanie ze swoich źródeł finansowych, monarchizm nie potrzebował; chodziło jednak

---

[1]) Jrecek. „Das Recht in Böhmen und Mähren“. Część II, str. 83: Podatki nadzwyczajne zwano: „pomoci“, od po-moci i po-magati.

[2]) Juste. „Histoire des Etats-Generaux des Pays Bas“. T. I, str. 15.

[3]) Desjardins „Etats-Generaux“, str. 723.

[4]) Cadier. „Les Etats de Béarn“, str. 323. La donation votée par les Etats etait donc un impot volontaire que les Etats avaient le droit de refuser, mais auquel ils consentaient generalement.

[5]) Cadier. „Les Etats de Béarn“, str. 299

[6]) Cadier. „Les Etats de Béarn“, str. 327.

[7]) Sclopis. „Degli stati generali e d'altre institutioni politiche del Piemonte e della Savoia“, str. 65; te same zastrzeżenia we Francyi. — Dareste de la Chavanne. „Histoire de l'administration en France“. T. 2, str. 50.

o uchwalenie nowych ciężarów: „pour tout ce qui touchait aux impositions nouvelles [7]), czyli jak trafnie określił Gierke, o ową: „Mehrleistung“ [1]), zależną od dobrej woli, stanowej reprezentacyi, a która była niezbędnie potrzebną do wykonania zadań państwowych. Do jakiego stopnia sejmy lub sejmiki, były zazdrosne o prawo uchwalania nowych podatków i ciężarów, dowodzi fakt, że nawet stałym deputacyom stanowym, nie przysługiwało prawo uchwalania tychże, a na doradcach korony lub członkach reprezentacyi, wywierały sejmy niepohamowany gniew, domagając się np. aby wszyscy, co radzili Ludwikowi XIII francuskiemu, żądania nowych podatków, byli skazani na smierć, lub żeby biskup, podający myśl utworzenia stałego funduszu, przeznaczonego na zaciąg wojsk, był wrzucony do wody [2]).

Pierwiastki prawno-prywatne, jakie tkwiły we władzy uchwalania pomocy, wytworzyły w nieuniknionej konieczności, prawo odmawiania panującym środków materyalnych. Dobrowolność ofiary w nieubłaganem następstwie, wykluczała wszelki przymus, a jakkolwiek monarchizm walczył uporczywie z interpretacyą w duchu prawa prywatnego i to walczył tem energiczniej, im bardziej czuł się wzmocnionym, nie mniej jednak w historyi każdej konstytucyi stanowej spotykać się dają wypadki, w których sejmy i sejmiki bez względu na niebezpieczeństwa grożące całemu krajowi odmawiały monarchom wszelkiej pomocy. Nawet smutny los Węgier i zdobywcze instynkta turków, nie zawsze bywały skuteczne, aby zmusić stany prowincyi lub kraju, do powolności. Dopiero, gdy widmo zagłady stawało się wyraźnem i bliskiem, pierzchał egoizm lokalny, ale bynajmniej nie na zawsze i pamiętnym pozostanie oryginalny fakt, jaki się wydarzył na sejmie niemieckim w Norymberdze. W roku 1522—23, a więc w epoce, gdy potęga osmanów, zawiesiwszy oblężenie rycerzy rodyjskich, zamierzała z całym impetem uderzyć na prowincye naddunajskie, stany rzeszy niemieckiej, niewzruszone bynajmniej grozą położenia, postanowiły spokojnie przypatrywać się losom Węgier. Dopiero gdy madziarzy zagrozili, iż zawrą z turkami

---

[1]) Cadier. „Les Etats de Bearn“, str. 137.
[2]) „Rechtsgeschichte der deutschen Genossenschaft“. T. I, str. 569.
[3]) Desjardins. „Etats-Generaux“, str. 157,

traktat, mocą którego wojska tureckie pozyskają prawo wolnego przemarszu do dzierżaw niemieckich, zdecydował się sejm w Norymberdze, udzielić pomoc wojenną [1]).

Prawo uchwalania pomocy, będące podstawą i początkiem władzy sejmów i sejmików, stało się niezmiernie skomplikowanem ze względu na podmiot, uchwalający podatki i ciężary, zarówno jak i ze względu na przedmioty opodatkowane. Pierwiastek federacyjny, przenikający na wskroś konstytucyę, a tem samem i reprezentacyę stanową, musiał się udzielić całemu gospodarstwu finansowemu i wywrzeć na niem charakterystyczne piętno. Uchwalanie pomocy zniewolonem też było liczyć się wszędzie z dwoma szkopułami zaszczepionemi przez dawne konfederacye. Pierwszy z nich stanowiła samodzielność sejmików stanowych wobec sejmów krajowych i generalnych, a drugi samodzielność każdego stanu w sejmiku lub sejmie. Przy panowaniu zasady: że większość nie uosabia całości, a tem samem nie może narzucić mniejszości swej woli, ciała autonomiczne, przedstawiające się w postaci sejmów lub pojedyńczych stanów, czyniły uchwalanie pomocy niezmiernie trudnem. Na sejmach generalnych, prowincye lub kraje, reprezentowane przez delegacye, albo zastrzegały w instrukcyach: że sprawa uchwalania poborów, do nich nie należy [2]), albo też uchwała, stanowiąca pomoc, obowiązywała tylko te prowincye, które przez swą delegacyę, na nią się zgodziły, a nie dotyczyła bynajmniej protestującej mniejszości [3]). Monarsze nie pozostawało w takim razie nic innego, jak przyjąć pomoc od powolnych prowincyi, a z opornymi prowadzić uciążliwą negocyacyę na sejmikach prowincyonalnych.

Nadmienionem już było poprzednio, że każdy stan w reprezentacyi, był podmiotem praw prywatno-publicznych, nie zatracającym na sejmiku lub sejmie swej korporacyjnej indywidualności. Wszystkich też stanów uprzywilejowanych zgoda była niezbędną, dla nadania siły uchwaleniu pomocy i w sferze finansowej, bardziej niż w innych, panowała zasada: że każdy stan ob-

---

[1]) Redlich. „Der Reichstag von Nürnberg 1522—23“, str. 59.

[2]) Wspomnianem już było o stanach Morawii.

[3]) Poullet „Les constitutións nationales belges“, str. 165: quand l'assemblée des Etats generaux passait au vote, chaque province decidait exclusivement pour êlle même. En matiere de subside, par exemple, le vote de la majorité n'engageait en rien la minorité.

ciąża siebie i swych poddanych podatkiem i ciężarami, ale większość nie zmusza bynajmniej mniejszości do posłuszeństwa i uległości. Wprawdzie samodzielność stanów prowincyonalnych ustępować musiała często naporowi władzy monarchicznej; z tem wszystkiem, i tu czasami doznawała korona kategorycznej odmowy. Przynajmniej wśród sejmików stanowych, spotkać się można niekiedy z odstępstwem od niewzruszalnej zasady: iż każdy stan obciąża siebie tylko podatkiem i że jedynie zgoda wszystkich stanów, zdolna jest wytworzyć niezbędną pomoc finansową dla korony. W tychże samych prowincyach belgijskich, w których stany deliberowały wspólnie, w jednej izbie i gdzie wotowały nie stanami (par ordre), ale indywidualnie (par tête), prosta większość decydowała o podatkach i pomocy, zarówno jak i o innych sprawach [1]). Nadmienić jednakże wypada, że w większości belgijskich prowincyi, uchwalanie subsidiów, potrzebowało zgody wszystkich stanów i to nawet tam, gdzie w podrzędniejszych sprawach, dwa stany uchwalały z siłą obowiązującą, dla trzeciego. W prowincyi Luxemburgu, istniał zwyczaj odrębny i jeszcze oryginalniejszy od innych. Większość bowiem dwóch stanów, przeciw jednemu decydowała, nawet w sprawach subsidyów; jeżeli jednak każdy ze stanów uchwalił odmienną ogólną kwotę pomocy dla panującego, wówczas sumowano wszystkie kwoty, następnie, otrzymaną cyfrę, dzielono przez trzy, t. j. ilość stanów (on tierçait) i w ten sposób otrzymana liczba, stanowiła pomoc uchwaloną przez stany [2]).

W gospodarstwie finansowem państwa, domagała się od dawna uznania zasada, utrzymująca: że dochody winny się stosować do publicznych potrzeb i wydatków, a nie wydatki do dochodów, jak to ma miejsce w gospodarstwie prywatnem. Monarchizm, mający do spełnienia najważniejsze zadania administracyi państwowej, obliczał zwykle kwotę, jakiej mu niedostawało do zaspokojenia publicznych zadań i domagał się od reprezentacyi stanowej uchwalenia tejże kwoty, jako nadzwyczajnego źródła finansowego, w formie jednorazowej pomocy. Ponieważ obli-

---

[1]) Poullet. „Les constitutions nationales belges“, str. 147.

[2]) Poullet. „Les constitutions nationales belges“, str. 148; porównać: Desjardins „Etats generaux“, str. 373, utrzymuje, że zarówno w stanach generalnych, jak i prowincyonalnych francuskich, trzeba było ogólnej zgody dla uchwalenia subsidyów.

czenia bywały niekiedy błędnemi lub upozorowanemi, a przytem nagła potrzeba lub groźne niebezpieczeństwo, nakazywały w jednym roku odwoływać się dwa, a nawet trzy razy, do pomocy sejmów, przeto monarchizm, korzystając ze znużenia stanów, jakie zbyt częste sejmowanie wywoływało, domagał się uchwalania kwot lub podatków, na czas dłuższy. Dowody zaufania i powolności, trafiały się niekiedy i spotkać można subsidia uchwalone na dwa, pięć, lub dłuższy szereg lat. Osobistość monarchy wielką w tym razie odegrywała rolę i moc królewskiego ducha, zniewalała często stany do uległości, oraz do zaparcia się instynktów egoistycznych [1]).

W każdym razie, stany odczuwały wybornie, że w prawie uchwalania pomocy, tkwi cała publiczna siła reprezentacyi, że uchwalanie na czas dłuższy pomocy, siłę powyższą podkopuje, a zezwalanie na wieczyste ciężary, niszczy w zasadzie istnienie stanów i odejmuje reprezentacyi wszelką racyę bytu [2]). Uchwalenie wszakże ogólnych kwot, potrzebnych na nadzwyczajne potrzeby państwowe, okazało się z biegiem czasu niewystarczającem. Kwoty bowiem powyższe, płynęły z podatków bezpośrednich, a przeważnie z podatku gruntowego, od którego własność dominialna potrafiła się uwolnić. W miarę wzrastania potrzeb państwowych, źródło finansowe, jakie ziemia włościan i miast dziedzicznych przedstawiała, wyczerpywało się szybko i trzeba było uciec się do podatków pośrednich, (przeważnie konsumcyjnych), a dochód z nich nie dał się z góry ściśle obliczyć [3]). Zamiast więc kwot ogólnych, uchwalały sejmy i sejmiki, cały system podatków pośrednich, określając przedmioty opodatkowane, jednostkę podatkową i stopę procentową. We Francyi nawet, pomoc uchwalana przez stany (aides, subvention), tworzyła się wyłącznie z podatków pośrednich, podatki bowiem bezpośrednie, zaliczono do opłaty stałej (taille), która nie potrzebowała uchwały, lecz należała się monarsze z samego prawa [4]). Jakkolwiek system opodatkowania

---

[1]) Fraknoi. „Mathias Corvinus König von Ungarn“, rozdział: „Mathias als Feldherr, Staatsmann und Macen“ (nieliczbowana książka).

[2]) Juste. „Histoire des Etats-Generaux des Pays-Bas“. T. 1, str. 121: „mais les Etats entendaient rentrer dans leur prerogative de voter chaque année les subsides or ils se seraient en quelque sorte suicidés en accordant une aide perpetuelle.

[3]) Bornhak. „Geschichte des preussischen Verwaltungsrechts“. T. 1, str. 226.

[4]) Dareste de la Chavanne. „Histoire de l'administration en France“. T. 2, str. 45.

bezpośredniego i pośredniego, używany przez sejmy i sejmiki, powtarzał się zasadniczo prawie wszędzie i zaledwie w szczegółach przedstawiał pewne modyfikacye, to jednakże w niektórych krajach lub prowincyach, zjawiał się podatek wyjątkowego typu. Do rzędu takich osobliwości, zaliczyć należy podatek w Béarnie, którym sejmiki obciążały jedynie majątek najbogatszych, aby choć cokolwiek ulżyć biedniejszym [1]). Prócz tego, jak to już poprzednio nadmieniono, sejmiki lub sejmy uchwalały niekiedy pomoc nie w formie podatku, lecz w postaci pewnej liczby żołnierza. Ponieważ jednak trzeba będzie powrócić jeszcze do podobnego rodzaju uchwał, przeto można poprzestać tym razem na prostem zaznaczeniu.

Zanim reprezentacya stanowa uchwaliła żądaną pomoc, zwykła była poddawać ścisłej krytyce żądania monarsze i sprawdzała, czy wysokość wymaganych sum na przewidywane wydatki, była uzasadnioną [2]). Gdy wreszcie, kwota pieniężna, podatki pośrednie, lub wystawienie wojska, zostały w formie nadzwyczajnych subsidyów uchwalonemi, przedstawiał rozdział pomocy (quote-part), między stany poważne trudności. Niejednokrotnie już nadmienionem zostało, że stany uczestniczące w sejmach i sejmikach, bynajmniej nie były sobie równe, wpływem, potęgą i przywilejami. Porównywano je wprawdzie we Francyi do braci: „qualifiant le clergé d'aine, la noblesse de puiné, le tiers etat de cadet“ [3]), ale właśnie z historyi Francyi przekonać się można najlepiej, jak starsi bracia traktowali najmłodszego, nie żałując mu upokorzeń, a niekiedy kijów [4]), dopóki tenże nie wzmógł się na siłach. O rozdziale więc pomocy uchwalonej, opartym na zasadzie równości prawnej, ani mowy być nie mogło. Im bowiem który stan był możniejszym społecznie, tem był więcej uprzywilejowanym, i tem więcej miał chęci oraz mocy zepchnąć główny ciężar podatków na słabszego. Prawdopodobnie, nader rzadkiemi bywały wypadki, w których ogólną kwotę uchwaloną, rozdzielano między stany uprzywilejowane w równych sumach. Zwykle na

---

[1]) Cadier. „Les Etats de Béarn“, str. 334.

[2]) Desjardins. „Etats-generaux“, str, 213: wykazuje, że w tym kierunku sejmy generalne miały pracę niemałą, albowiem: les commissaires royaux cherchêrent a duper l'assemblée en lui présentant des états de recettes confus, incomplets et mensongers.

[3]) Desjardins. „Etats-Generaux“, str. 598.

[4]) Desjardins. „Etats-Generaux“, str. 598.

stan miejski przypadała połowa, a druga połowa na możnowładztwo duchowne i świeckie, tworzące dwa stany [1]), albo stosunek stawał się dla słabszego i uboższego, jeszcze gorszym, jak np. w Prusach, gdzie miasta dźwigały $^2/_3$ kwot uchwalonych, a stany potężniejsze zaledwie $^1/_3$ część [2]).

Nierówność prawna istniała tak samo w sferze przedmiotów opodatkowanych. Własność dominialna, jak wiadomo, znajdowała się przeważnie w rękach możnowładztwa duchownego i świeckiego, oraz monarchów, a przemysł koncentrował się wśród miast. Z tem wszystkiem, miasta królewskie, zdołały gdzieniegdzie pozyskać dość poważny procent posiadłości ziemskich [3]), a nawzajem szlachta nabywała domy w mieście i probowała prowadzić na swą rękę handel i przemysł [4]). Otóż stan możnowładczy potrafił zmusić miasta królewskie do opłacania tychże samych podatków i ponoszenia tychże samych ciężarów z majątków ziemskich co szlachta, tymczasem miasta nie zdołały zniewolić szlachty do uznania równości prawnej, gdy szło o przedmioty opodatkowane majątku miejskiego. Jeżeli z biegiem czasu, udało się miastom zmusić szlachtę, posiadającą wśród municipium domy, do ponoszenia ciężarów, na równi z mieszczaństwem, to inaczej się rzeczy miały z przemysłem i handlem. Szlachcic pozostawał zawsze wolny od podatku lub cła, jeżeli warzył piwo na swój użytek, jeżeli sprowadzał dla siebie towar z zagranicy, lub wreszcie, jeżeli własny produkt wiejski wyprowadzał za granicę [5]). Pod osłoną zaś stanowego przywileju, dopuszczała się szlachta licznych nadużyć, szkodliwych przemysłowi

---

[1]) Bielféld. „Geschichte des Magdéburgischen Steuerwesens", str. 15; porównać: Gindely. „Geschichte der böhmischen Finanzen", str. 135: miasta czeskie protestowały przeciwko udziałowi w części trzeciej podatków, jako uciążliwemu.

[2]) Bornhak. „Geschichte des preussischen Verwaltungsrechtes". T. 1, str. 221.

[3]) Gindely. „Geschichte der böhmischen Finanzen", str. 112: miasta królewskie posiadały 0,035 cząstkę ziemi, gdy duchowieństwo miało 0,048. Szlachta czeska była w każdym razie właścicielem więcej jak $^8/_{10}$ części całego obszaru ziemi.

[4]) Steeger. „Darstellung der Rechte und rechtlichen Gewohnheiten der Königlich freyen Städte in Ungarn". Cz. I, str 96 i dalsze, wybornie i szczegółowo przedstawia udział szlachty w handlu i przemyśle miast, oraz zatargi jej z cechami i bractwami.

[5]) Steeger. „Darstellung der Rechte und der rechtlichen Gewohnheiten der Königlich freyen Städte in Ungarn". Część I, str. 89 i dalsze; porównać: Gindely. „Geschichte der böhmischen Finanzen", str. 94: (Adel) denn das was er zu seinem eigenem Lebensunterhalte an Getreide, Vieh und Getränke brauche, erzeuge er selbst und müsse er nicht zu versteuern.

i handlowi i zwalała tym sposobem na barki mieszczaństwa daleko większy ciężar podatków.

Jeżeli wyrób konsumcyjny ulegał odmiennemu opodatkowaniu, gdy został przez szlachcica, mieszczanina lub włościanina spożytym, jeżeli ta sama nierówność opłat miała miejsce wówczas, gdy dany przedmiot został wyprodukowany przez szlachcica lub mniej uprzywilejowane stany, to równowaga w ponoszeniu podatków i powinności, była jeszcze bardziej podkopaną, gdy przedmiotem opodatkowania była ziemia. Własność dominialna, bez względu na to: czy się znajdowała w posiadaniu możnowładztwa duchownego lub świeckiego, czy w ręku miast królewskich, dzierżących przywileje szlacheckie, wolną była od wszelkiego podatku gruntowego, a w zamian za tak cenny przywilej, właściciele jej musieli służyć osobiście na wojnie. Podatek z mienia płacony, zastępowały więc uprzywilejowane stany, podatkiem z krwi, ale wobec postępów, jakie uczyniła sztuka wojenna w ciągu XV i XVI wieku [1]), ów tłumny, lecz improwizowany żołnierz, był raczej postrachem dla własnej ziemi, a nie dla jej wrogów, i w niesforności swej, oraz niewykształceniu, nie przedstawiał pod względem militarnym żadnej wartości. Dla stanów uprzywilejowanych, byłby istotnie podatek z krwi niezmiernie uciążliwym, gdyby go od dość dawna nie potrafiły uczynić pozornym. Gdy też monarchizm domagał się: aby w zamian za służbę osobistą, sejmy, oraz sejmiki, uchwaliły pomoc, czyli subwencyą pieniężną, stany uprzywilejowane odmawiały, przypominając panującemu, że obowiązane są służyć mu „wenn er sie rufe, mit Gut und Blut — nicht mit Geld“ [2]).

Powody, skłaniające rycerstwo do odmowy subsidyów, a do narzucania się monarsze z osobistą służbą, pozbawioną wojskowej wartości, leżały w istocie konstytucyi stanowej i pojawiały się wszędzie, gdzie trwały jej rządy. Nasamprzód rycerstwo ofiarujące wspaniałomyślnie swą krew koronie, wiedziało o tem dobrze z doświadczenia, że wybiera ciężar stosunkowo lżejszy, a da-

---

[1]) Puzyrewski. „Istorja wojennawo iskustwa w srednije wieka“. Część I, rozdział I: „Uczreżdienie postojannych wojsk“. str. 210: już Francuzi w XV wieku zdołali wypędzić Anglików jedynie przy pomocy stałych wojsk str 220, a ordonansowa kawalerya zadała cios feodalnemu systemowi obrony we Francyi.

[2]) Rudhart „Die Geschichte der Landstände in Bayern“. T. 1, str. 258.

rzący sławą i zaszczytami. Rycerstwo pamiętało bowiem wybornie o sobie, gdy szło o określenie ścisłe podatku z krwi i zabezpieczyło się na wszelki wypadek, aby lekkomyślny szafunek nim, nie spowodował bezkrwistości szlacheckiego stanu. Wszędzie więc pojawiły się przywileje, ograniczające czas służby pospolitych ruszeń i zapobiegające temu, aby rycerstwo nie było zmuszone oddalać się zbytecznie od swych siedzib. Od dawna też, szlachta uważała pospolite ruszenia raczej za wyraz aliansu z monarchą, aniżeli za publiczny obowiązek [1]). Miasta królewskie otrzymywały znowu niekiedy przywilej pozostawania w grodzie, w celu bronienia go przed napaścią [2]), jeżeli zaś naprzykład Bern szwajcarski, lub wiele miast francuskich, zmuszone bywały do wysyłania posiłków poza mury municypalne, to tylko na czas jednej doby [3]), co najlepiej dowodziło, że z pospolitemi ruszeniami rzeczywistej kampanii prowadzić nie było można. Jedyny prawie wyjątek od powyższej reguły, stanowiły Węgry, gdzie podbój turecki i nieustanna zaczepność potęgi osmańskiej, nie dozwoliły przeistoczyć się insurrekcyi, w instytucyę nie tylko bezużyteczną, ale i szkodliwą [4]). Z tem wszystkiem i w Węgrzech nie zdołały pospolite ruszenia sprostać w walce tureckim wojskom. Drugim, jeszcze ważniejszym powodem do narzucania się koronie z podatkiem krwi rycerskiej, był wzgląd, że szlachta zgadzając się na posiłki pieniężne, akceptowała tem samem milicyę, lub wojska zaciężne. Ponieważ zaś państwo potrzebowało dla swej obrony ustawicznie coraz większych i wykształceńszych sił militarnych, przeto groziło możnowładztwu niebezpieczeństwo wytworzenia się milicyi, lub wojska stałego, któ-

---

[1]) Luchaire. „Histoire des institutions monarchique de la France". T. I, str. 47—49: que leur concours était tout volontaire et le resultat d'une alliance politique plutôt que d'une obligation. Często też pospolite ruszenia zniewoliły monarchę do zaniechania kampanii i pojednania się z nieprzyjacielem.

[2]) Luchaire. „Histoire des institutions monarchique de la France". T. 2, str. 143: bywały wypadki, wprawdzie rzadkie: que la royaute accorde l'exemption complete.

[3]) Stettler. „Staats und Rechtsgeschichte des Kantons Bern", str. 76; porównać: Luchaire. „Histoire des institutions monarchiques de la France". T. 2, str. 143.

[4]) Salamon. „Ungarn im Zeitalter der Türkenherrschaft", str. 127: nawet w Węgrzech okazała się insurekcya niezdolną do odparcia Turków i uległa z czasem przeistoczeniom, chociaż monarchizm nie zdołał zapobiedz temu, że cała obrona krajowa została zlokalizowaną, skutkiem czego, komitaty pozyskały prawie zupełną administracyę wojska i nadały jej charakter przeważnie obronny.

reby wytworzyło konieczność uchwalenia podatku wieczystego dla zaspokojenia jego potrzeb. Poprzednio już wykazanem zostało, że się sejmy i sejmiki stanowe zapatrywały na stałe pomoce i podatek wieczysty (Aides perpetuelles-impôt permanente), jako na akt samobójczy; obecnie więc dodać należy, że taki sam instynktowny wstręt, okazywała reprezentacya stanowa do wszelkiej milicyi stałej, zauważywszy nie bez przenikliwości, że: „l'impot permanente est d'ailleurs le corollaire de la nouvelle institution", a owa nowa instytucya „milice permanente", jest „chere aux tyrans qui sont enchentés d'avoir une force armée sous la main pour contenir leur sujets, par la terreur" [1]).

Cały zatem ciężar podatku gruntowego, spoczywał pierwotnie na ziemi włościańskiej i miast dziedzicznych (Mediat-Städte), a źródło finansowe, czerpiące siłę podatkową z warstw najmniej zamożnych, musiało prędko zanikać i stać się niedostatecznem dla zaspokojenia potrzeb państwowych. W XV i XVI wieku, wobec rosnącej zaborczej potęgi Osmanów, dysponującej wybornemi siłami militarnemi [2]), pospolite ruszenia, okazały się zupełnie bezużytecznemi, a oswobodzenie własności dominialnej od podatku, nadal niemożliwem. Trwoga, jaką wszędzie budziło zwycięskie znamie półksiężyca i nienawiść z fanatyzmu religijnego płynąca, jaką żywioły muzułmańskie zdradzały względem chrześcian [3]), zdołały przynajmniej w pewnej części zaprowadzić równowagę w ponoszeniu przez stany ciężarów, ale zaznaczyć należy dobitnie, tylko w pewnej i to drobnej części. Szlachta musiała się, dzięki grozie tureckiej, wyrzec niektórych przywilejów i poczęła płacić podatki za swych włościan, dwór jednak, czyli mieszkanie z folwarcznemi gruntami, uprawianemi przez dworskich oficyalistów, zdołało nawet wobec groźnego widma jassyru, uwolnić się od ciężaru podatkowego. Pożądliwość nie opuściła rycerstwa nawet w ciężkiej doli; aby bowiem zmniejszyć sobie ciężar podatków, szlachta wcielała zręcznie i skrycie zagrody gospodarskie włościan do gruntów folwarcznych i dopiero wyraźny przepis

---

[1]) Desjardins. „Etats-Generaux», str. 172.

[2]) Salamon. „Ungarn im Zeitalter der Türkenherrschaft", str. 106 i dalsze, wybornie przedstawia organizacyę wojska tureckiego.

[3]) Salamon. „Ungarn im Zeitalter i t. d., str. 88: Im Sinne der heiligen Gesetze ist est Pflicht jedes moslimischen Herrschers, vor Beginn der Feindseligkeiten den unglaubigen Fürsten aufzufordern, er solle zum Islam übertreten.

prawa, zapobiegł gdzieniegdzie nadużyciom. Zdarzały się wyjątki, że wyrównanie ciężarów między stanami, posunęło się jeszcze dalej. W Węgrzech ogólna klęska, dotykająca kraj, w postaci hańbiącego jarzma tureckiego, spowodowała szlachtę, że nie tylko, z gospodarstw chłopskich, zaspakajała potrzeby ogólne [1]), w Bawaryi udało się panującemu, zmusić stany uprzywilejowane, do płacenia podatku ze swego osobistego mienia, a nie z dorobku swych poddanych [2]), (Ständeanlage), tak samo w Czechach, szlachta zniewoloną została do uchwalenia podatku (Vermögenssteuer), który ją więcej obciążał, aniżeli inne stany [3]).

Pomimo jednak dodatniego wpływu, jaki „postrach turecki“ wywarł na rozkład ciężarów państwowych między stany, nie mogło być mowy, choćby o przybliżonem przeprowadzeniu zasady równości prawnej w sferze gospodarstwa publicznego. Zarówno między podmiotami stanowemi, uchwalającemi podatki, jak i między przedmiotami opodatkowanymi, zachodziły nadal poważne różnice. Czy więc sejm lub sejmik uchwalił kwotę ryczałtową subwencyi, pokrywaną podatkiem bezpośrednim, czy za pośrednictwem podatków pośrednich przychodził w pomoc koronie, zawsze występowały na jaw nierówności i wypadało uważać za postęp i dodatni objaw, jeżeli można było przynajmniej w owej zasadniczej nierówności odkryć pewną prawidłowość (regularité dans l'inégalité [4]).

Powszechnem jednak następstwem prawa wotowania subsidyów pozyskanego przez sejmy i sejmiki, było wyzyskanie i przygniecenie ciężarem opłat i powinności, klas uboższych i słabszych. Czy reprezentacya stanowa uchwaliła kwotę ryczałtową, czy podatki pośrednie, zawsze możnowładztwo duchowne i świeckie, potrafiło zwalić główne brzemię na słabszych. Wykazano już poprzednio, jak nierównym był rozdział uchwalanych subsidyów, jeszcze zaś fatalniej dotykał system podatków pośrednich, chudobę biednych, oszczędzając jednocześnie bogatych. We Francyi

---

[1]) Salamon. „Ungarn im Zeitalter, i t. d.. str. 131: Da der Schlüssel des Besitzthums in jener Zeit nicht die Ausdehnung des Grundbesitzes, sondern die Zahl der Leibeigenen war, so wird auch die Steuer des Adeligen nach der Zahl der Bauern-Sessionen ausgeworfen. Aber keineswegs hatten die Bauern, die Steuer der Adeligen zu bezahlen.

[2]) Rudhart. „Die Geschichte der Landstände in Bayern“. T. 2, str. 145.

[3]) Gindely. „Geschichte der böhmischen Finanzen“, str. 94.

[4]) Desjardins. „Etats-generaux“, str. 58.

zauważono od dawna, że podatki były najuciążliwsze mi dla biednych, gdy dochód szlacheckiej fortuny, przenoszący 5,000 liwr., był zupełnie oswobodzonym [1]); w Niemczech zaś dowodzono w XVI wieku, że drobny kupiec jest 15 do 16 razy więcej opodatkowanym, aniżeli uczestnik wyżej uprzywilejowanych stanów [2]).

Nie darmo reprezentacya stanowa uważała prawo uchwalania subsidyów, za najcenniejszy klejnot w wieńcu uwitym z przywilejów [3]); z prawa bowiem powyższego wypłynęły w nieuniknionem następstwie, inne, rozszerzające nadmiernie zakres władzy sejmów oraz sejmików. Ponieważ, jak to już poprzednio nadmieniono, pomoc uchwalona przez reprezentacyę, nosiła cechę dobrowolnego daru, a co najwyżej zobowiązania umownego, przeto sejmujące stany, w myśl zasadniczej formuły przewodniczej, prywatnym zobowiązaniom „do ut des", lub „do ut facias", przyszły z samej natury rzeczy do przekonania, że uchwalając pomoc, mają tem samem prawo wymagania od korony różnych dogodności i ustępstw. Uchybienia urzędników królewskich, wadliwości, oraz dokuczliwości administracyi państwowej, stanowiły przedmiot najwcześniejszych próśb i suplik, trzymanych zwykle w tonie bardzo pokornym i wiernopoddańczym [4]). Monarchizm w dobrej wierze przyrzekał poprawić złe, jakie się zakradło do administracyi i na zażalenia stanów (gravamina, Landesgebrechen, doléances, remontrances), zwykł był odpowiadać przed wotowaniem subsidyów, aby tą powolnością życzliwiej, a nadewszystko ofiarniej usposobić sejmy, oraz sejmiki. Gdy je-

---

[1]) Dareste de la Chavanne", Histoire de l'administration en France". T. 2, str. 52, czytamy: „d'impôt se trouva de cette maniere proportionnellement plus élevé pour les pauvres que pour les riches, malgré les moderations introduites en faveur des mércenaires, des serviteurs a gages et des serfs taillables a la volonte des seigneurs".

[2]) Redlich. „Der Reichstag von Nürnberg", str. 54. „ein kleiner Kaufmann sei 15 bis 16 Mal höher besteuert als ein Angehöriger der höheren Stände".

[3]) Desjardins. „Etats-Generaux", str. 158: „droit de voter l'impôt le plus precieux de ses droits" — porównać: Hees. „De nobilibus ac urbium delegatis, sub comitum Hollandiae" i t. d., str. 168: Praecipua enim ordinum potestas in pecunia, quae nervus est reipublicae.

[4]) Cadier. „Les Etats de Béarn", str. 355: redakcya owych suplik była następująca: „pour plus grande tranquillité, amour et dilection qui sont et doivent être entre le seigneur de Béaru et ses sujets, et pour dissiper quelques doutes et altercations qui pourraient surger et pour assurer l'execution des fors, sentences de cour majour, privileges, franchises et libertés du pays, et les etablissements faits par le seigneur et les trois Etats, i t. d.

dnakże zdarzały się wypadki, że korona nie była w możności lub chęci zadośćuczynienia wymaganiom stanów, wtedy sejmy i sejmiki przyszły do poczucia siły, jaką im nadało należycie wyzyskane prawo uchwalania subsidyów. Dobrowolna ofiara, zarówno jak i zobowiązanie, z umowy płynące, nie wykluczalo bynajmniej warunków ograniczających, lub nakazujących i monarchizm musiał się wkrótce liczyć z formułą „do ut des", t. j. wzamian za uchwaloną pomoc, czynić przeróżne ustępstwa. Dość wcześnie przyszła reprezentacya stanowa do przekonania, że nie należy wprzódy uchwalać subwencyi, zanim na artykuły zażaleń i skarg, monarcha kategorycznej nie da odpowiedzi. Zauważono bowiem, że korona poczuwając się na siłach, zwykła lekceważyć reprezentacyę, nawet przed zawotowaniem subsidyów; czegoż więc należałoby oczekiwać, gdyby sejmy dały sobie wydrzeć jedyny środek, zapewniający im pewien wpływ i znaczenie [1]).

Odpowiedź korony, mogła w wielu wypadkach być wymijającą, zwlekającą, lub wprost odmowną; okazała się więc często potrzeba dodania do uchwały subwencyi warunku ograniczającego, któryby zmuszał panującego do usunięcia nadużyć lub nieczynienia nic wbrew przywilejom, albo też konieczność dodania warunku nakazującego, mocą którego korona zostawałaby zniewoloną do przeprowadzenia żądanej reformy. Za pośrednictwem powyższych klauzul, czyli warunków, wymuszały sejmiki i sejmy na panujących najrozleglejsze ustępstwa i zdołały wywrzeć wpływ na całą administracyę oraz na prawodawstwo państwowe. Nie było prawie żadnej sfery spraw publicznych, którejby nie wciągnięto do gravaminów, domagając się, aby korona przed zawotowaniem pomocy, zagoiła urazy i krzywdy stanów [2]). Reprezentacya Francyi, wymuszała tym sposobem na monarsze najprzeróżniejsze ordonanse, a nawet wyrobiła się w tem państwie zasada, jedna z najcharakterycznieiszych w konstytucyi stanowej „pas d'ordonnance, pas de subsides" [3]), która jest wiernem przeistoczeniem

---

[1]) Egloffstein. „Der Reichstag zu Regensburg in Jahre 1608", str. 37: „Geht man der Gestalt mit uns um, ehe man unser Geld hinweg hat, wie will man hernach mit uns gebaren, wenn das Geld ausgezahlt ist".

[2]) Egloffstein. „Der Reichstag zu Regensburg, 1608", str. 60: protestanci nie chcą zawotować pomocy przeciw Turkom „es ware dann, des ihren gravaminibus begehrter massen zuvor abgeholfen wurde", a chodziło o sprawy wyznaniowe.

[3]) Desjardins. „Etats-Generaux", str. 384.

formuły prawa prywatnego „do ut des“, na formułę prawa państwowego. Warunki obciążające uchwałę subsidyów, stanowią wybitne znamie wszystkich konstytucyi stanowych. Daremnie szukalibyśmy ich w konstytucyi angielskiej, chociaż niejednokrotnie próbowały polityczne stronnictwa w parlamencie, takiemi wygodnemi pęty skrępować władzę monarchiczną. W XIV, XV i XVI-m stuleciu, nie ośmieliłaby się nigdy reprezentacya angielska na krok tak zuchwały, jak kontynentalne warunki ograniczające, zaledwie też skromne uwagi [1]) odważały się gminy złożyć u stóp tronu; w XVIII jednak wieku, gdy się pojawiły przeciwne tradycyjnemu zwyczajowi prądy, sam parlament je odrzucił, jako przeciwne duchowi prawa państwowego i jako przeistaczające monarchię w rodzaj rzeczypospolitej [2]). Gdy zatem w Anglii „tacking bills“, nawet po rewolucyi XVII-go wieku przyjąć się nie zdołały, w konstytucyach stanowych kontynentalnych, rozwielmożniły się „opakowane ustawy“ [3]) finansowe, służąc za wyborny środek wyzysku i za nieustającą targowicę z koroną.

Przedewszystkiem więc, dzięki teoryi klauzul i zastrzeżeń, rozszerzyły sejmy i sejmiki stanowe zakres swej władzy i wpływu na gospodarstwo publiczne państwa. Wotowanie subsidyów dla korony, wywołało niebawem w sejmikach uchwalanie funduszów potrzebnych samym stanom prowincyonalnym (fonds provinciaux [4]). Fundusze powyższe wpływały z podatków specyalnie dla korony przeznaczonych [5]). Zarząd i szafunek temiż funduszami dostał się z natury rzeczy sejmikującym stanom, które czyniły rozkład, wybierały poborców, rozstrzygały spory między temiż poborcami, a opodatkowanymi, za pośrednictwem

---

[1]) Riess. „Geschichte des Wahlrechts zum englischen Parlament“, str. 12.

[2]) Gneist. „Gesetz und Budget—Constitutionelle Streitfragen“, str. 107, powtarza zdanie Burnéta: „dass ein solcher Versuch des Missbrauchs i t d., auf eine Umwandlung der ganzen Verfassung im Ausgehen und im Erfolge solche in eine Republik umwandle; den er laufe darauf hinaus, nicht nur dem Oberhaus, sondern auch der Krone den freien Gebrauch ihrer Negative in der Gesetzgebung zu entwinden.

[3]) May. „Das englische Parlament“, str. 463; — porównać: Biliński. „System nauki skarbowej, str. 403; — porównać: Fessler. „Geschichte von Ungarn“. T. 2, zeszyt I, str. 192, gdy w r. 1498, stany uchwaliły monarsze, pomoc wojenną na lat pięć, wymogły na nim zawieszenie wędrownych sądów palatynalnych.

[4]) Gachon. Les Etats de Languedoc“, str. 126.

[5]) Cadier. „Les Etats de Béarn“, str. 332.

wybieralnych trybunałów [1]), zaprowadzały kontrolę, przy pomocy wyborczych izb obrachunkowych, przedstawiały na sejmiku mniej lub więcej dokładny budżet [2]), czyli, że w dziedzinie skarbowej pozyskały prawie zupełne zwierzchnictwo (Finanzhoheit [3]). Pozostawała jednak pomoc nadzwyczajna, uchwalana dla korony, a ta podług powszechnego zwyczaju bywała przelewana do kas panującego, z pozostawieniem mu wolnego szafunku, stosownie do wymagań polityki bieżącej, oraz naglących potrzeb państwa. Nie uszło to jednak baczności stanów, że nieograniczony szafunek uchwaloną subwencyą, staje się jako prerogatywa królewska, powodem licznych niedogodności. Nie tylko bowiem, że monarchizm przedstawiał w przesadzonych obrazach, potrzeby nieodzowne państwa, aby wyłudzić jak największą pomoc, ale w dodatku, pieniądze uzyskane, wydawał na cele odmienne od tych, które wywołały ofiarność stanów. Skutkiem nieoględnego, a czasem koniecznością nakazanego szafunku, wytworzyła się zasada: że subwencya winna być użytą na cel wskazany uchwałą, a dzięki tej zasadzie, stany poczęły określać nie tylko dochody, ale i wydatki państwa [4]).

Niewątdliwie do tej samej zasady, doszły parlamenty angielskie, lecz dopiero w roku 1688 [5]), to jest w dobie wykończenia wspaniałego gmachu konstytucyjnego, wspartego na prawie państwowem. Wobec wszakże reprezentacyi stanowej, powyższa polityczna zasada, przeistoczyła się w jeszcze dokuczliwsze pęta dla monarchicznej władzy. Gdy bowiem w Anglii, pominięcie

---

[1]) Gachon. „Les Etats de Languedoc", str. 142.

[2]) Gachon. „Les Etats de Languedoc", str. 154, powiada o budżecie prowincyonalnym: „ce, n'est pas à proprement parler un budget, c'est un état de repartition et un compte rendu de recettes" — natomiast Carné. „Les Etats de Bretagne", str. 108, powiadamia: „On trouve d'ailleurs dans le actes de Bretagne, divers etats de finances regigés par les commissaires royaux, approuvés par les trois ordres, etats subdivisés en nombreux chapitres et qui contiennent des details aussi minutieux que pourrait le faire un budget moderne".

[3]) Bielféld. „Geschichte des Magdéburgischen Steuerwesens", str. 49.

[4]) Desjardins. „Etats-Generaux", str.478: stan trzeci zobowiązuje króla „de ne jamais changer, pour méttre un reglement certain dans les finances, la nature du denier destiné a l'usage pour lequèl il est levé".

[5]) Gneist. „Das englische Verwaltungsrecht der Gegenwart in Vergleichung mit den deutschen Verwaltungssystemen". T. 2, str. 719: dem Parlament keine verfassungsmässige Betheiligung an den Disposition ueber die Staatsmittel für die Staatsausgaben zustand".

przez koronę, ustawy przeznaczającej fundusze na odpowiednie cele (Appropriationsclausel), narażało jedynie gabinet na odpowiedzialność polityczną wobec parlamentu; w państwach kontynentalnych, tenże sam czyn upoważniał stany do cofnięcia pomocy, albowiem monarchizm jako stan odrębny, czyli jako strona, nie dotrzymywał innym stanom, czyli drugiej stronie zobowiązania, z umowy płynącego. W podobny sposób, reprezentacya stanowa, zamieniła wszędzie prawo uchwalania posiłków nadzwyczajnych, w rozległą moc kontrolowania całego gospodarstwa publicznego w państwie, która to moc podkopywała samodzielność rządu i majestat królewskiej władzy. Na tem jednakże stany nie poprzestały. Jak to już poprzednio nadmienionem było, pozyskały w dziedzinie finansowej nieomal zupełne prawo zwierzchnictwa. Dodać więc należy, że w mniejszym nieco stopniu zdobyły one także funkcye administracyjne, gdy szło o pobór podatków bezpośrednich [1]), uchwalonych na rzecz monarchy. Stany uprzywilejowane ściągały podatki gruntowe ze swych poddanych na rzecz skarbu królewskiego i tem się tłómaczy dokuczliwość jeszcze bardziej, skutkiem egzekucyi, nierównego podatku.

Monarchizm francuski bronił się uporczywie przeciw uroszczeniom stanów, w imię zasady: „que l'impôt devait être administré par le prince, mais consenti par le nation", ale i on zgodzić się musiał czasowo na zmniejszenie prerogatywy królewskiej, w dziedzinie zarządu skarbowego, który koronie angielskiej pozostał zachowany w całości [2]). Nie tylko w obrębie administracyi finansów, pozyskały sejmy i sejmiki szeroki zakres władzy. Tak samo bezpośredni udział w zarządzie wojskowości spotykać się daje wszędzie. Ponieważ sejmiki uchwalały często pomoc

---

[1]) Dareste de la Chavanne. „Histoire de l'administration en France", T. 2, str 50: et il (roi) recommande a ses commissaires de ménager les barons; en leur laissant lever eux mêmes l'impôt avec l'assistance, toutefois, d'un prud-homme par lui désigné". Za to pobór podatków pośrednich został przy monarchach. — Bornhak. „Geschichte des preussischen Verwaltungsrechtes". T. 1, str. 225: „somit war die Verwaltung sämmtlicher direkten Steuern von dem Landesherrn auf die Stände uebergegangen. Der Vorzug der indirekten Steuern vor den direkten beruhte lediglich darin, dass bei Verwaltung der ersteren, die Stände nicht betheiligt waren".

[2]) Dareste de la Chavanne. „Histoire de l'administration en France". T. 2, str. 68; porównać: Gneist. „Das englische Verwaltungsrecht der Gegenwart in Vergleichung" i t. d. T. 2, str. 714, rozdział: „die Parlaments-controllen der Finanzverwaltung".

w postaci wojska, przeto równie jak pieniądze uważały one posiłki militarne za przeznaczone, przedewszystkiem do obrony prowincyi i za swą własność, którą miały prawo do pewnego stopnia dysponować. Utrzymanie, uzbrojenie i wyżywienie oddziału wojennego, należało tedy do prowincyi, a w ślad za temi przywilejami, szły nowe wymagania: aby monarcha oficerów dla prowincyonalnego oddziału wybierał z pośród obywateli w tejże prowincyi osiadłych, aż nareszcie, skończyło się na tem, że sejmiki same dostarczały oficerów [1]), a w Zjednoczonych Niderlandach, stany generalne nie wahały się posyłać deputowanych do obozu, którzy bez względu na swój charakter cywilny, brali udział w radach wojennych i kontrolowali postępowanie wodza w ciągu kampanii, gdy sama natura rzeczy, domagała się dla niego samodzielności [2]). Prócz tego, jak to już poprzednio nadmieniono, każdy stan pozyskał pewien samorząd w dziedzinie sądownictwa cywilnego i kryminalnego, a Kościół prawie wyłącznie zaopiekował się sprawami szkolnictwa [3]).

Funkcye administracyjne, jakie w udziale przypadły sejmikom, wywołały w nieuniknionem następstwie konieczność wytworzenia odpowiednich organów zarządu. Sejmiki bowiem, zgromadzające się w znaczniejszych odstępach czasu i rozwijające swą działalność w ciągu dwóch tygodni, a najwyżej w ciągu dwóch miesięcy w roku, nie mogły się przeistoczyć w odpowiedni organ administracyjny. Jednakże atrybucye pozyskane, były zbyt ważnemi, aby je sejmiki miały wypuścić z swej mocy. Deputacye też, czyli delegacye stałe, wybrane z łona sejmików prowincyonalnych, stanęły na czele zarządu gospodarstwa publicznego, oraz tych funkcyi administracyjnych, które prerogatywa korony odstąpić stanom musiała. Trwałość i ciągłość działania, wyrobiła delegacyom w krótkim czasie, pewną samodzielność wobec reprezentacyi, a samodzielność zamieniła się w przewagę, co jak to już nadmienionem zostało, potrafił monarchizm

---

[1]) Kalousek. „Ceske statni prawo“, str. 319.

[2]) Treitschke. „Historische und politische Aufsätze. T. 2 Die Republik der vereinigten Niederlande“, str. 460.

[3]) Stein. „Das Bildungswesen“. Część II, str. 537: „Nun aber gab es ausserhalb des geistlichen Standes ueberhaupt keine Lehrer, abgesehen davon dass die Geistlichkeit die Errichtung von Schulen als ein ihr allein zugehöriges Privilegium in Anspruch nahm“.

w odpowiedni sposób wyzyskać. Sejmy krajowe i generalne nie przestały również na prawie uchwalania posiłków nadzwyczajnych, lecz przy pomocy zastrzeżeń i warunków, zdołały wywierać wpływ na cały obszar prawodawstwa i administracyi kraju. Wszędzie, gdzie tylko dobro ogólne mogło stanowić pozór wmieszania się, stany sejmujące występowały w roli natrętnego doradcy korony, który domagał się, aby jego zdanie miało pierwszeństwo przed wszelką radą, złożoną z zaufanych urzędników monarchy. Powoli też prerogatywa korony topniała wobec gorączki rządzenia i kontrolowania, jaka ogarniała reprezentacyę krajową. Jeżeli dawniej zasada: „wer nicht mit räth, der nich mit thät“ [1]), odnosiła się jedynie do uchwalania pomocy, to z czasem rozszerzyła ona swe znaczenie i stany nie poczuwały się do obowiązku czynienia czegokolwiekbądź, jeżeli nie brały udziału bezpośrednio w naradzie i w uchwale.

Nadawanie szlachectwa, lub kreowanie miast królewskich, zaczęło powoli ulegać przyzwoleniu stanów [2]), prawo zawierania traktatów i wypowiadania wojny, nie mogło tembardziej być wykonywane bez ich udziału [3]) i wiedzy, a w Brabancie nawet ułaskawiać zdrajcy nie mógł panujący, mocą własną i musiał dopraszać się zgody stanów [4]). Prócz tego w Węgrzech sejmy pociągały monarchę do odpowiedzialności wraz z jego urzędnikami i w takim razie palatyn był sędzią i rozjemcą [5]). W Aragonii „Justicia“ czuwał nad monarchą, aby nie przekroczył szranki prawa, a w całej Hiszpanii, kortezy posiadały przez pewien czas wpływ tak decydujący, że Marina nie wahał się ich nazwać twórcami całego prawodawstwa i najbezpieczniejszym portem, do którego w czasie burzy zawijał okręt państwa [6]). Wreszcie w niektórych krainach niemieckich, sejmy z pośród stanów wybierały sądy, które polubownie i na pokojowej drodze rozstrzygały spo-

---

[1]) Unger. „Geschichte der deutschen Landstände“. Część II, str. 390, cytuje podobną zasadę francuską: „qui paye escot est à asseoir“.

[2]) Fessler. „Geschichte von Ungarn“. T. 1, zeszyt 8, str. 415.

[3]) Fessler. „Geschichte von Ungarn“. T. 3, zeszyt 12, str. 374. — Desjardins. „Etats-Generaux“, str. 422.

[4]) Poullet „Les constitutións nationales belges“, str. 446.

[5]) Fessler. „Geschichte von Ungarn“. T. 3, zeszyt 12, str. 375.

[6]) „Theorię des Cortés“, T. I, str. 67. Introduction.

ry z panującym [1]). Gorszem stosunkowo było położenie monarchii elekcyjnej, gdyż każda elekcya dawała stanom uprzywilejowanym możność utrwalenia i wzmocnienia swego wpływu na rządy, lecz i dziedziczna korona narażoną bywała często na skrępowanie samodzielności; niejednokrotnie też w krytycznem położeniu, dawały jej sejmy uczuć swą wszechwładzę. Podczas małoletności panujących, stany uważały się za naturalnych opiekunów kraju i dynastyi [2]), czasami znowu sam monarcha, nie ufając rycerstwu, polecał swe potomstwo pieczołowitości miast, czyli jednego, ofiarniejszego stanu i tym sposobem otwierał szeroko wrota natrętnemu, oraz dokuczliwemu wpływowi sejmów [3]). Zdarzały się nawet wypadki, że deputaci sejmowi, usuwając doradców korony, sprawowali istotne rządy, pozostawiając panującemu prawie zupełnie bierne stanowisko. W Bawaryi np. zwano ich też przez pewien czas współrządcami (Mitregenten [4]), bez zgody których nie mógł się obyć żaden donioślejszy akt władzy państwowej.

Monarchizm odczuwał dotkliwie swą zależność, w jaką go roztrwonienie majątku i pusty skarb wtrąciły. Często też uciekał się do skarg i użalań, że reprezentacya stanowa poniżyła koronę, piętnując ją znamieniem upokarzającego służebnictwa, wobec dawnych świetnych tradycyi. W Niemczech, Maksymilian ubolewał nad tem, że stany w Wormacyi chciały mu skrępować ręce i nogi, aby go na gwoździu powiesić [5]), a doradcy korony francuskiej dowodzili, że wobec dążeń stanów: „le roi ne sera donc plus que valet des Etats, ou du moins il ne sera ni roi ni chef, qui est une chose trop derogeante à sa souveraineté [6]).

---

[1]) Janssen. „Geschichte des deutschen Volkes“. T. I, str. 443: „durch die Stände selbst besetzte Gerichte die dann „gütlich schlichteten“ oder „zu Recht entschieden“.

[2]) Sclopis. „Degli stati generali e d'altre instituzioni politiche del Piemonte e della Savoia“, str. 62.

[3]) Unger. „Geschichte der deutschen Landstände“. T. 2, str. 286.

[4]) Rudhart. „Die Geschichte der Landstände in Bayern“. T. 2, str. 59; porównać: Desjardins. „Etats-Generaux“, str. 558 (14 wiek), l'ordonnance consacrait d'abord la souveraneté des Etats-Generaux“.

[5]) Adler. „Die Organisation der Centralverwaltung unter Kaiser Maximilian I“, str. 38: „man habe ihn zu Worms an Füssen und Händen gebunden an den Nagel hängen wollen“.

[6]) Picot. Histoire des Etats-Generaux“, T. 2, str. 383.

Wady i niedostatki ustroju stanowego, oświeciły powoli monarchizm i wskazały mu posłannictwo, jakie ma w dziejach do spełnienia. Razem jednak z oświeceniem, począł stosunek władzy królewskiej do reprezentacyi stanowej, przechodzić w nową fazę rozwoju. Ze strony równouprawnionej z innymi stanami i porównywanej zwykle do oddzielnego stanu, stał się monarchizm w większości państw kontynentalnych, prawdziwą „skałą brązową“ (rocher de bronze [1]), o którą przyszło się rozbić prawno-prywatnym zasadom, tkwiącym w porządku stanowym.

§ 13. Monarchizm oświecony.

Począwszy od XII-go wieku, a skończywszy na XV i XVI, we wszystkich państwach zachodu i środkowej Europy, monarchizm miał dobę osłabienia i uczuwał się w mniej lub więcej dokuczliwych więzach. Co konfederacye rozpoczęły w XIII i XIV stuleciach, to konsekwentnie przeprowadziły dalej reprezentacye stanowe w XV i XVI wieku, a gdy liczne zgromadzenia okazały się niewłaściwemi do skutecznego skrępowania władzy wykonawczej, powstały deputacye trwałe, a w Aragonii, oryginalny urząd „justicia“, który uosabiał władzę dawnych unii konfederackich [1]) i jednej osobie nadawał moc czuwania nad wykonaniem prawa oraz rozstrzygania najważniejszych spraw, wprawdzie w imieniu króla, ale i jednocześnie w drodze apelacyi od niego; bo jak się formuła dawna wyrażała: „justicia“ decydował w imieniu króla dobrze poinformowanego i rozważnego, w odwołaniu się od króla rozgniewanego [2]).

Zdawało się zatem, że przy tak rozległej i sztucznie rozszerzonej władzy stanowej reprezentacyi, monarchizm zostanie trwale wyzutym ze wszystkich atrybucyi, w jakie uposażoną była w ubiegłych wiekach korona i że zależność od sejmujących lub

---

[1]) Roscher. „Umrisse zur Naturlehre der absoluten Monarchie. Tubinger Zeit; 45, rocznik, 1889, 1 i 2 zeszyt, str. 85. Słowa króla pruskiego z roku 1717: aber das Credo, dass die Junkers ihre Auktorität: „Niepózwalam“, (das polnische liberum veto), wird rui niert werden. Ich stabiliere die souvereineté wie einen rocher de bronce“.

[1]) Breyer. „De justitia Aragonum fragmentum, complectens succinctam hujus magistratus Historiam ab anno 1348 usque ad annum 1479. (Jenae, 1800), str. 8. Deleta unione, maxima ejus vis in Magistratum Justitiae Aragonum translata fuit, decretumque unanimi consensu: ut universum regni ac regum jus non jam ferro aut gladio, sed istius Magistratus censoriae notationi in posterum subjaceret.

[2]) Lindau. Darstellungen aus der Geschichte von Spanien“. I. Die Cortés, str. 44: „gleichsam als ob, wenn er gegen den König entschied, der besonnene König, gegen den erzürnten spräche“.

sejmikujących stanów, przejawiająca się w mniejszym lub większym stopniu, we wszystkich europejskich państwach, nie dozwoli odzyskać mu dawnej świetności, ani spełnić wielkich zadań, do jakich w dziejach zdawał się być powołanym. Logika faktów nie potwierdziła jednak rozumowania oderwanego i już w XV-m wieku, władza monarchiczna poczęła być zwiastunem politycznych zasad, które z pierwiastkiem prywatno-prawnym, wszczepionym w konstytucyę stanową, były w nieustannej rozterce.

Zanotowanie samego faktu wzrastania monarchizmu, począwszy od XIV-go, a skończywszy na połowie XVII-go wieku i to wzrastania ciągłego, mimo rozległej władzy, oraz podejrzliwej kontroli sejmów stanowych, nie odkryłoby jednak źródeł, z których płynęła nieustannie siła odżywcza, dla obezwładnionej i zubożałej korony. Należy więc przypomnieć, że nawet w dobie wyzucia się z władzy publicznej, przez nadania immunitetów i przywilejów, oraz w epoce zubożenia, skutkiem rozszafowania majątku, monarchizm nie stracił poczucia, że jest piastunem jedności państwa i nieustającą strażą nad jego dobrem [1]). Nie tylko wśród reprezentantów korony przechowywała się tradycyjna i podniosła samowiedza specyalnego posłannictwa monarchizmu; to samo poczucie dostrzegać się daje wśród ludów i nawet w tych krajach, które się chlubiły z zachowania największych swobód, nie zagasło uznanie dla korony za to, że od wieków uosabiała i broniła jedności państwa od wewnętrznych i zewnętrznych nieprzyjaciół [2]).

Świetność monarchicznej tradycyi, została znacznie powiększoną przez kościół, jakkolwiek zdawało się w XI i XII wieku, że wobec przywilejów, jakie pozyskał kler w każdem państwie i wobec przewagi władzy papieskiej nad królewską, państwo z tego świata zostanie poświęconem zupełnie na rzecz nadziemskiego królestwa [3]). Władza duchowna, uosabiana przez papiestwo,

---

[1]) Waitz. „Deutsche Verfassungsgeschichte". T. 2. Część 2, str. 355: durch ihn (króla) sind sie zu einem Reich, zu einem Staat verbunden; — Das öffentliche Recht und das öffentliche Beste sollen seine sorge sein.

[2]) Benczur. „Ungaria semper libera, suique juris i t. d. (1764)", str. 8: reges Ungariae prisca jam aetate summam tenuisse potestatem, non negavero.

[3]) Villari. „Nicolo Machiavelli und seine Zeit.", (tłóm. Heuslera). T. 2, str. 210.

sądziła wszystkich na ziemi, a nie była przez nikogo sądzoną [1]); w niej skupiały się promienie słońca, zaćmiewające nikły księżyc władzy świeckiej, ona była złotem, oddającem na pastwę lekceważenia marny ołów świeckiego regimentu. Wreszcie taż sama władza duchowna stanowiła miecz całego świata, któremu niewolniczo winien służyć miecz świecki [2]). Z tem wszystkiem absorbując znaczną część władzy publicznej na rzecz Kościoła, Papieże nadali nasamprzód władzy cesarskiej, a następnie władzy królewskiej, nowy i niezwykły urok przez namaszczenie [3]). Osoba panującego zyskiwała przez to aureolę poświęcenia, co ją wynosiło po nad poziom zwykłych stanowych interesów i zapewniało większy majestat królewskiemu słowu. Monarchizm francuski zrozumiał wcześnie cudowną siłę, jaka w namaszczeniu kościelnem spoczywa, a królowie niemieccy, jeśli się kiedy od tego doniosłego aktu wymawiali, to jedynie w poczuciu własnej niegodności [4]). Powoli też do dawnej tradycyi, dołączyło się przekonanie, że monarchizm jest instytucyą, pochodzącą bezpośrednio od Boga, oraz że wybraniec „namaszczony przez Pana", czyli „Pomazaniec boski", nie może być uważany za zwykłego śmiertelnika, albowiem jest istotą posiadającą nadziemską moc leczenia i uzdrawiania [5]).

Nieuniknionem następstwem tradycyi monarchicznej, uświęconej przez Kościół, było przeistoczenie prawa wyborczego, w dziedziczne następstwo korony. Kto raz wyborem został na tron królewski powołany, temu wszczepiano w duszę pragnienie utrzymania potomków na wysokościach majestatu, wraz z obawą, aby w przyszłości nie przyszło im zstąpić na padół zwykłych śmiertelników. Do politycznego motywu, tkwiącego w naturze każdej elekcyjnej monarchii, przyłączył Kościół potężny czynnik etycznego charakteru. Pomazańcowi boskiemu, nie wypadało tem bardziej w potomstwie swem, zniżać się do zwykłych społecznych szczebli i dawne poglądy patrymonialne, nadające

---

[1]) Janet. „Histoire de la science politique". T. I, str. 366: „la puissance spirituelle juge tout, et n'est jugée par personne.

[2]) Janet. „Histoire de la science politique". T. I, str. 365; pogląd Ś-go Bernarda.

[3]) Geffcken. „Staat und Kirche", str. 132: unctione et consecratione per summi pontificis manus impositionem divinitus sumus ad hoc culmen provecti (Cesarz).

[4]) Maurenbrecher. „Geschichte der deutschen Königswahlen", str 12 i 45.

[5]) Lecky. „Geschichte Englands im XVIII-te" (tłóm. Löwe). T. 1, str. 71.

panującemu opiekuńczą władzę nad ludem, jako nad wielką rodziną, przeistaczały się powoli w doktrynę kościelno-polityczną, stwarzającą koronie daleko trwalszą i spoistszą podstawę. W XIII wieku, spotkać można we Francyi, Niemczech, Hiszpanii, prawie równoczesne usiłowania, zdążające ku przeistoczeniu obieralności tronu, w prawo dziedziczne. Zwykle królowie rozpoczynali od mianowania swych następców za życia (designatio), a mianowanie przypadające często najstarszemu synowi w udziale, zjazd królewski potwierdzał, lub prostą obecnością sankcyonował [1]). We Francyi i Hiszpanii, designatio, czyli mianowanie za życia, wywołało wkrótce pełne prawo dziedziczenia tronu [2]), w Niemczech jednak, skutkiem zbiegu różnych okoliczności, pozostano przy prawie elekcyjnem, które wzbogaciło naukę polityczną cennem doświadczeniem.

Niewątpliwie, utrwalenie się dziedzicznej monarchii, było najdonioślejszą reformą w organizmie państwa średniowiecznego [3]). Słusznie bowiem nazwano elekcyjne królestwo, z istoty swej, niezupełnem i pozbawionem żywotności [4]). Każdego nowego elekta, uważały stany sejmujące za stosowne wyzuć z części prerogatywy i każde opróżnienie tronu, przypominało reprezentacyi, że wybrany zajmuje wobec niej, stanowisko strony, która musi przyjąć wymuszone przy elekcyi zobowiązania. Nie tylko więc, że sam akt elekcyi potężnie wstrząsał całą budową państwową, narażając kraj na podwójne wybory i na ciągłą interwencyę obcych mocarstw, ale co było dla monarchizmu wybieralnego najzłowróżbniejszem to, że przerywał tradycyę w rządach i niszczył całe dzieło dokonane z mozołem przez potężnych i rozumnych królów. Elekcye, prócz anarchii, jaką sprowadzały na każdy kraj i prócz smutnego widoku przeistoczenia stronnictw

---

[1]) Maurenbrecher. „Geschichte der deutschen Königswahlen", str. 45.

[2]) Marina. „Theorie des Cortés". T. 1, str. 87 i 92; — porównać: Maurenbrecher. „Geschichte der deutschen Königswahlen", str. 106.

[3]) Geiier. „Geschichte Schwedens", T. 3, str. 9.

[4]) Maurenbrecher. „Geschichte der deutschen Königswahlen", str. 51: Eine Wahlmonarchie ist nicht eine wirkliche, volle, lebendige Monarchie. Wady monarchii elekcyjnej znane już były wybornie Marsiliuszowi z Padwy — Defensor pacis; str. 178: „quod monarcha succedens ex genere magis curavit rempublicam. In hoc enim noviter electo videlicet accidit difficultas habendi studiosos electores quos ad bonam electionem habere necesse est atque difficile; przytem str. 181. Goldast: „Monarchiae S. J. R. sive Tractatum". T. 2.

politycznych w obozy nieprzyjacielskie [1]), stawiały w dodatku monarchizm w sprzeczności z własną naturą i zadaniami, nakazującemi dążyć do dziedziczności. W następstwie owa sprzeczność sprowadzała na koronę ustawiczną podejrzliwość sejmów i wywoływała dążenie reprezentacyi stanowej ku rozciągnięciu jak najściślejszej kontroli nad prerogatywą królewską. W państwach, które do XVII wieku zachowały elekcyjność tronu, jak np.: w Danii, Szwecyi, Węgrzech, Czechach i Niemczech, spotykały się ustawicznie dwa prądy przeciwne sobie. Monarchizm dążył wytrwale do pozyskania dziedziczności tronu [2]) i do zapewnienia tym sposobem koronie niezawisłej władzy rządowej, a reprezentacya stanowa upierała się przy elekcyi, jako jednym z najcenniejszych klejnotów w wieńcu przywilejów stanowych i przy pomocy elekcyi chciała rozpostrzeć wszechwładny wpływ na władzę królewską.

Historya konstytucyi stanowej, przekonywa, że: stosunek wzajemny i przewaga jednego z tych dwóch prądów, zmieniała się nieustannie i pozostawała w zależności od mocy ducha elekcyjnego monarchy. Niektórym z nich, jak naprzykład Maciejowi Korwinowi węgierskiemu, udawało się ujarzmić reprezentacyę swym wpływem, pomimo pozorów uległości dla zasady: „quod populus vult, Deus vult“ [3]). Z tem wszystkiem, w elekcyjnej monarchii, praca polityczna i rozszerzenie prerogatywy królewskiej szły wraz z potężnym mocarzem do grobu, gdy tymczasem dziedziczność tronu, pozwalała następcom prowadzić dalej rozpoczęte dzieło i zapewnić nareszcie w ciągu XVI-go i XVII-go wieku, władzy króleskiej daleko okazalsze, wobec sejmów stanowisko.

Jakkolwiek monarchizm elekcyjny nie mógł się poszczycić tym samym owocem kilkowiekowej pracy, co dziedziczny, to jednak pierwszy zarówno jak i drugi, korzystał przy każdej sposobności z wad konstytucyi stanowej, a wskazówki oświecające, w jaki sposób należy z nich korzystać, znajdował w prawie rzymskiem iw nauce politycznej, która przejęła od starożytnych, poję-

---

[1]) Kopp. „Geschichte der eidgenössischen Bünde“. T. 4, Abt. I, str. 57.

[2]) Maurenbrecher. „Geschichte der deutschen Königswahlen“, str. 243.

[3]) Geiier „Geschichte Schwedens“. T. 3, str. 39: była to zasada Gustawa II Adolfa, która mu nie przeszkadzała w rządzeniu silną i prawie absolutną ręką.

cie państwa. Prawo państwowe rzymskie czuwało przedewszystkiem nad całością i jednością państwa (ad statum Reipublicae spectat), a nie nad samoistnością poszczególnych stanów, których nie znało. Quasi-rodzinną opiekę, przysługującą germańskim panującym (mundiburdium), zastąpiło potężnem imperium, które ogromem władzy państwowej, przygniatało jednostkę i przyznawało jej jedynie jako obywatelowi tegoż państwa pewien zakres uprawnienia. Jeżeli jeszcze przypomniemy, że w późniejszej dobie rozwoju, prawo rzymskie złożyło „imperium“ w ręku jednej osoby i utożsamiło państwo z dostojeństwem imperatora na mocy zasady „quod principi placuit legis vigorem habet“, to łatwo przyjdzie zrozumieć, że wpływ tegoż prawa musiał w nauce politycznej z XIV-go i następnych wieków, wytworzyć nowe pojęcie o jedności i całości państwa.

Przeciwko pisarzom kościelnym, przeznaczającym państwu służebnicze, wobec kuryi rzymskiej stanowisko, wystąpił przedewszystkiem Dante z całym zasobem scholastycznej argumentacyi [1]). Równouprawnienia z Kościołem, domagał się jednak tylko dla państwa kosmopolitycznego, pozostawiając Marsiliuszowi z Padwy, rozszerzenie swych zasad, na państwa wsparte na poszczególnych narodach. Marsiliusz nie wyswobodził się jeszcze zupełnie z więzów scholastyczych, ale przeniknął mimo to ducha prawa rzymskiego i ośmielił się utrzymywać, że: „nullum ergo judicium, principatum seu dominium coactivum potest aut debet in hoc seculo, presbyter aut episcopus aliquis in quantum hujusmodi exercere“ [2]), dając przez to do zrozumienia, że wszystka władza wykonawcza (potentia coactiva), przysługuje wyłącznie państwu, a kościołowi pozostaje powaga i siła etyczna do rozsądzania ludzkiego sumienia.

Pod koniec XV, a z początkiem XVI stulecia, wystąpił ze swemi traktatami Machiavelli, który z tychże samych krynic co Arystoteles i inni mędrcy starożytnego świata [3]), czerpał swe polityczne spostrzeżenia i logikę. Machiavellemu nie chodziło jednak tak jak

---

[1]) Villari. „Nicolo Machiavelli und seine Zeit.“. T. 2, str. 212.

[2]) Marsiliusz z Padwy. De re imperatoria et pontificia liber qui Defensor pacis inscribitur“. T. 2, str. 215. (Goldast)-

[3]) Ellinger. „Die antiken Quellen der Staatslehre Machiavellis. (Tüb. Zeitschrift. 1888, 1-es Heft, pracowicie wykazany związek nauki Machiavella z pisarzami starożytnemi.

mędrcowi z Stagiry, o dowiedzenie tego, jakiem państwo być powinno; ograniczył się on jedynie na wykazaniu, jakiem państwo być może w dobie i warunkach mu współczesnych [1]). Ponieważ zaś dzieje Włoch pouczyły genialnego florentczyka dostatecznie o anarchicznym duchu, rozkwitłym w drobnych, municypalnych rzeczachpospolitych i ponieważ mógł się codziennie przekonać o upadku swej ojczyzny, z tego właśnie względu, że nie było w niej władzy stojącej na straży całości, a uosabiającej jedność państwa, przeto absolutny monarchizm, który już położył kres wielu rzeczpospolitym municypalnym Włoch, uważał za naturalne i nieuniknione lekarstwo dla ówczesnych państw [2]). W imię doniosłych celów jedności i bezpieczeństwa państwowego, nauka Machiavella zalecała władzę, któraby się nie krępowała zobowiązaniami i względami partykularnemi, oraz była w stanie dla dobra całości, poświęcić swobodę jednostki. Zjednoczenie państwa, niepodległość władzy państwowej, pochłaniały więc w Machiavellim spory zasób etyki politycznej, ale dla tego właśnie, że konstytucye stanowe zabezpieczały niedostatecznie jedność i całość państwa, zarówno na zewnątrz jak i na wewnątrz, nauka jego zyskała szybko zwolenników wśród panujących, oraz ich doradców, a machiavellizm zaszczepił się lub samorodnie wytworzył w literaturze politycznej wszystkich krajów [3]).

Przedewszystkiem jednak, prawo rzymskie było pożądanem dla monarchizmu [4]) i to nie tylko jako źródło przekonywające o potrzebie jedności państwowej, ale i jako najdzielniejszy środek odzyskania zwierzchnictwa, oraz funkcyi administracyjnych, odstąpionych stanom w chwilach niebezpieczeństwa i słabości. Korona spostrzegła wcześnie, jaką skuteczną pomocą była dla niej liczna legia doktorów prawa i juryści poczęli od XV-go wie-

---

[1]) Villari. „Nicolo Machiavelli und seine Zeit.“ T. 2, str. 253.

[2]) Nic. Machiavelli fl., disputationum de republica i t. d, ex italico latini facti ad generosum et m-um D-um Joannem Osmolski de Prauedniki, Polonum, 1599; w przedmowie znajduje się taki pogląd na rozumowania Machiavella: „quae ego ita esse legenda et observanda, omnia censeo: sicuti in logicis non tantum bonas, certasque argumentandi rationes discimus et docemus, sed etiam sophisticas. Et in medicina non tantum remediorum sed venenorum quoque naturam indagamus.

[3]) Denis. „Georges de Podjebrad. Les Jagellons“, str. 237: taką jak Machiavelli osobistością w Czechach, był Rendl de Ouchova, a „rendlovati“, znaczyło mniej więcej to samo, co fałszować teksty. Był współczesnym Machiavella.

[4]) Janssen. „Geschichte des deutschen Volkes“. T. I. str. 479.

ku zajmować urzędy we wszystkich kancelaryach, radach jawnych lub sekretnych panującego, wypierając zewsząd duchowieństwo. W Niemczech wpływ legistów rozpoczął się dopiero w pierwszej połowie XV-go wieku [1]), lecz we Francyi już w XIV stuleciu królowie posługiwali się owemi „chevalier es lois", którzy posiadali „lés ames de fer et de plomb" [2]) i byli najżarliwszemi bojownikami idei państwowo-rzymskiej. Juryści stanowili dla monarchizmu nieoceniony materyał, który należało odpowiednio i umiejętnie spożytkować. W ciągu też prawie trzech wieków wyrasta powoli i z mozołem cały organizm władz monarchicznych, który współzawodniczył z instytucyami wytworzonemi przez stany i wpływ ich na każdym kroku podkopywał [3]). Instytucye królewskie były w stanie działać energiczniej i administrować troskliwiej niż stanowe; prawo zaś rzymskie dawało urzędnikom monarchicznym ustawiczną możność interpretowania na korzyść korony, chwiejnych zwyczajów, na których się wsparła reprezentacya stanowa. Na każdym kroku i w każdej gałęzi państwowego zarządu, powstała długa i uporczywa walka sejmów i sejmików, z wypełniającym się legistami organizmem władz rządowych. Naciągając pojęcia rzymskiego principatu, wcielili juryści wszelkie możliwe atrybucye władzy publicznej do pojęcia państwowego zwierzchnictwa. Ograniczenie zaś, jakiego panujący doznawali w uchwalaniu nowych podatków, bez zgody stanów, było głównym przedmiotem ich napaści i każdy z owych neo-rzymskich jurystów, czuł się upokorzonym, jeśli nie wymyślił nowej powinności, lub nowego podatku, który przysługiwał koronie, bez uprzedniej zgody stanów [4]).

Niwelujący prąd z ducha prawa rzymskiego płynący, stawał się w ciągu XVI-go wieku coraz silniejszym i wypowiadał coraz

---

[1]) Janssen. „Geschichte des deutschen Volkes". T. I, str. 490.

[2]) Bardoux. „Les legistes, leur influance sur la societé francaise", str. IX (wstęp).

[3]) Adler. „Die Organisation der Centralverwaltung unter Kaiser Maximilian I, str. 37: „Der König konnte zweitens Organisation gegen Organisation stellen, er konnte kraft seiner Organisationsgewalt, kraft jener Machtfülle, die ihm als höchsten Träger aller Hoheitsrechte, geblieben war, mit konkurrirenden Institutionen antworten, welche eine bessere Ordnung der Verwaltung, verbürgten, zugleich aber die Macht des Königs zu stärken geeignet waren. — Porównać: Denis. „Georges de Podjebrad.—Les Jagellons", str. 223: „administration royale", zależna wyłącznie od króla, wystąpiła obok „administration du Pays".

[4]) Janssen, „Geschichte dés deutschen Volkes". T. I, str. 490.

zaciętszą walkę pierwiastkom prawa prywatnego, tkwiącego w konstytucyi stanowej. Wszelkie przywileje stanowe i wszystkie korporacye, uczuły się zagrożonemi w podstawach bytu, a funkcye publiczne, zdobyte z mozołem przez sejmy i sejmiki, windykowali legiści z powrotem na rzecz korony. W ciągu wieku XVI-go i XVII-go, reprezentacya stanowa opierała się zawzięcie władzy monarchicznej. Przeciwko nauce wskrzeszającej pojęcia absolutnego rzymskiego państwa, wystąpił szereg pisarzów broniących stanowiska reprezentacyi, oraz przywilejów poszczególnych stanów. Przedewszystkiem kościół, zbrojny swem prawem kanonicznem, a zagrożony przez legistów, rozszerzających przy lada okoliczności prawa korony (jura placeti regii) i głoszących śmiało: że Kościół powinien być w państwie, a nie państwo w kościele [1]), wystąpił z subtelnie pomyślaną teoryą, dowodzącą, że pierwotnie wszelka władza świecka należała do społeczeństw, które jej udzieliły panującym, gdy tymczasem Kościołowi nadał władzę Chrystus“ [2]). Niezależnie od tego, świeccy pisarze, nie przestawali we wszystkich krajach powtarzać, że: „nec regibus infinita aut libera potestas“ [3]).

Jak w oczach pisarzów politycznych, broniących przywilejów stanowych, Machiavelli i jego zwolennicy oraz naśladowcy, uchodzili za zbrodniarzy i sui generis monstra, tak samo legistów zwano „vulturii togati“ [4]), a sejmy wraz z sejmikami, wyliczały szeregi krzywd, pogwałceń i lekceważeń, jakich doznawały bez przestanku. Skargi jednak nie na wiele się przydały, a opór nie okazał się dostatecznie silnym. W ciągu wieku XVI-go, władza monarchiczna wzrosła znakomicie na siłach, a to dzięki nie tylko legistom, ale i wadom, które zmniejszały żywotność konstytucyi stanowej. Duch stowarzyszenia prywatnego, jak to wielokrotnie nadmieniono, wytworzył w organizacyi państwowej, nadmierną samodzielność stanów i sejmików, w zawodowem lub terytoryalnem odgraniczeniu. Pomimo, że w chwilach groźniejszych lub

---

[1]) Caillet. „De l'administration en France sous le ministere du Cardinal de Richelieu“, str. 80: zasada Loyseau: „l'Eglise de France est dans le royaume, et non le royaume en l'eglise“.

[2]) Ranke. „Sämmtliche Werke“. T. 24, str. 227: „Die Idée der Volkssouveränetät in den Schriften der Jesuiten“. (Zdanie Lainez'a).

[3]) Marina. „Theorie des Cortés“. T. 1, str. 5, (zdanie Tacyta o Germanach).

[4]) Bardoux. „Les legistes“, str. 19.

podnioślejszych, występowała na jaw świadomość łączności we wszystkich częściach składowych organizacyi stanowej, to jednakże w codziennem, zwykłem życiu, przeważał egoizm korporacyjny, a z niego wytwarzała się ciągła waśń w społeczeństwie, oraz ustawiczny zamęt i niedołęstwo w administracyi prowincyonalnej oraz krajowej. Swoboda indywidualna nie była skarbem ogólnym, lecz przywilejem wybranych, a ciężar podatków, spadający przeważnie na poddanych możnowładztwa, pozbawiał reprezentacyę stanową ścisłego i żywotnego związku z massą pracującego ludu. Bez poparcia jednak pracowników gleby, oraz rękodzielników miast, a przedewszystkiem bez wszczepienia w wyzyskiwane massy przekonania, że przywileje powstały zarówno dla ich dobra, jak i dla pożytku uprzywilejowanych, konstytucyę stanową musiała ogarnąć martwota [1]) i sejmy wraz z sejmikami, nie zdołały oprzeć się władzy monarchicznej, która powoli zaczęła się opiekować poddanymi możnowładztwa [2]), oraz zasłaniać ich przed wyzyskiem i zbytnią samowolą, a przytem coraz więcej nabywała przeświadczenia, że wobec stanów uosabiających interes własny, przedstawia całość i dobro państwa [3]).

Ważnym bezwątpienia powodem wzrostu władzy monarchicznej, była reformacya religijna w XVI wieku; przez nią bowiem rozdwojenie wśród reprezentacyi stanowej, zarysowało się silniej, a rosterka i waśń społeczna, wystąpiły namiętniej. W konstytucyi cesarstwa niemieckiego, do dawnego podziału na trzy kurye stanowe, przybył nowy, na tak zwany „corpus evangelicorum i corpus catholicorum“ [4]), z krorych każdy miał prawo odrzucić prawodawcze projekta, które mu się ze względów wyznaniowych nie podobały. W sejmach krajowych, zarówno jak

---

[1]) Rudhart. „Die Geschichte der Landstände in Bayern“. T. 1, str. XV (przedmowa), o konstytucyi stanowej: „nachdem deren Glieder den rechten Geist verloren hatten, nichts mehr wirken und gleichsann eine geschmückte Leiche — nicht mehr auf recht stehen konnte“.

[2]) Rudhart. „Die Geschichte der Landstände in Bayern“. T. 2, str. 133.

[3]) Schlosser. „Ständische Verfassung ihr Begriff, ihre Bedingung“, str. 32.

[4]) Biedermann. „Deutschland im XVIII-en Ite“. T. 1, str. 25: „standen einander als völlig selbständige, gleichberechtigte Körper gegenüber, ein jeder ausgerüstet mit dem unbèdingtem veto gégen alle Beschlüsse des Reichstages, die er mit seinem Religionsinteresse unverträglich fand“.

i w prowincyonalnych, reformacya spotęgowała niewątpliwie dawne wady i błędy. Stany uprzywilejowane grożą też od czasu do czasu nieprzybyciem na sejm, jeżeli się spotkają z towarzyszami swemi innego wyznania [1]), wśród miast poczucie solidarności, opierające się długo wpływowi swarów kościelnych, ustępuje miejsca rozdwojeniu [2]), a władza monarchiczna, dzięki fanatycznej zaciekłości, na miejsce dawnej zasady: „religionem imperare non possumus quia nemo cogitur ut credat invitus", zaczyna podstawiać nową: „cujus regio, ejus religio".

Rozdwojenie, nieudolność i egoizm, pociągające ustawicznie reprezentacyę ku prywacie, zamiast ku publicznemu dobru, ułatwiły znakomicie władzy monarchicznej zadanie i pozwoliły jej z walki wypełniającej wiek XVI i XVII, wyjść zwycięsko, w znakomitej większości krain europejskich. Do jakiego stopnia egoizmu i niedołęstwa, doszły rządy sejmowe i sejmikowe, wykazują najlepiej wymowne fakta, dowodzące że duch ofiarności zupełnie prawie zaginął i nie tylko Turcy, ale liczni wrogowie kraju, nie byli w stanie skłonić stanów do zawotowania subsidyów panującemu [3]), że w tem samem państwie, jedna prowincya nie chciała nic wiedzieć o potrzebach drugiej [4]), a w dobie najgroźniejszej, sejmy zamiast pomocą dla rządu, zajmowały się przeróbkami uprzywilejowanych strojów [5]). Nic więc dziwnego, że na widok takiego sejmowania, wszystkie głębsze i zacniejsze umysły, ogarniała rozpacz i że nawet przeciwnicy absolutnych rządów przepowiadali państwu, nieochybną zagładę, albowiem taki monstrualny porządek, musiał wydać na łup wrogom ościennym, ziemie, miasta i wogóle cały państwowy dobytek [6]).

---

[1]) Egloffstein. „Der Reichstag zu Regensburg, 1608", str. 81 i 27: bardzo interesujące szczegóły są przytoczone: „unter anderen erklärte der Churfürst von Brandenburg, einen Reichstag, der von Erzherzog Ferdina d geleitet werde, könne er nicht teil nehmen.

[2]) Friedensburg. „Der Reichstag zu Speier 1526", str. 188 i 281.

[3]) Janssen. „Geschichte des deutschen Volkes". T. I, str. 560.

[4]) Roscher. „Umrisse zur Naturlehre der absoluten Monarchie" (Tüb. Zeitsch. 1889, I, 2, zeszyt), str. 15: „so z. B. weigerte sich der Preussische Landtag geradezu an den Kämpfen gegen Ludwig XIV teilzunehmen: das gehe Preussen gar nichts an".

[5]) Janssen. „Geschichte des deutschen Volkes". T. 1, str. 527.

[6]) Janssen. „Geschichte des deutschen Volkes". T. 1, str. 460. Przepowiednia Mikołaja von Cues: „Man wird als dann das Reich suchen in Deutschland und es dort nicht finden: Fremde werden unsere Städte einnehmen, und in das Unserige sich theilén und so werden wir einem ausländischen Volke unterthan".

W XVII-m wieku monarchizm już jest dostatecznie silnym, aby głosić jawnie zasadę: „l'état c'est moi", lub „cujus regio ejus religio"). W miarę zaś wzrostu władzy królewskiej, istnienie sejmów krajowych i prowincyonalnych, stawało się zależnem i zagrożonem, a wpływ reprezentacyi stanowej coraz bardziej redukowany, ograniczał się na uniżonem przyjmowaniu do wiadomości postulatów komunikowanych przez panującego (Postulatenlandtage [1]). Skomplikowany i ciężki mechanizm sejmów oraz sejmików, ułatwiał panującym zadanie, pozwalając na każdym kroku korzystać z rozdwojenia i samolubstwa, za pomocą całego systemu środków, nie wyłączających korrupcyi i siły. Najwytrwalej jednak dążył monarchizm do odosobnienia stanów uprzywilejowanych od reszty ludu, nie wyjmując nawet ich własnych poddanych, a niekiedy próbował wyłączyć z sejmów albo sejmików, poddanych królewskich [2]). Upatrując niebezpieczeństwo dla siebie w zjednoczeniu się wszystkich stanów i w wyrobionem pojęciu „ziemi" (Landschaft), jako całości łączącej ludność z danem terytoryum w jeden organ samorządu, monarchizm pragnął oddalić królewskich mieszczan od sejmikowania, na mocy zasady: że poddani królewscy, do których się w pierwszym rzędzie zaliczały miasta królewskie, nie mają prawa należenia do „ziemi" (Landschaft), ani stanowienia części integralnej reprezentacyi stanowej.

Najtrudniejszem zadaniem władzy królewskiej, było rozluźnienie węzłów łączących stany uprzywilejowane z ich poddanymi i utorowanie koronie przystępu do mass, przytwierdzonych do gleby, oraz do rękodzielników miejskich, wyzyskiwanych przez możnowładztwo i przez korporacye municypalne. Z wła-

---

[1]) Roscher. „Umrisse zur Naturlehre der absoluten Monarchie", str. 56: odróżnia dworski absolutyzm (höfische Absolutismus), którego zasada była l'etat c'est moi, od konfessyjnego (confessionelle Absolutismus), rządzącego się maksymą „cujus regio, ejus religio" i od oświeconego (Aufgeklärte Absolutismus), występującego w imię dewizy: „le roi est le premier serviteur de l'Etat".

[1]) Maurer. Landstände (Bluntschli und Brater-Staatswörterbuch. T. 6, str. 254).

[2]) Mayer. „Der Brucker Landtag des Jahres 1572". (Archiv. fur Oester. Geschichte. T, 73. Część II, (1888), str. 473: „Daher baten die Stände den Erzherzog die Städte und Märkte nicht von der Landschaft zu trennen". 480: na to jednak arcyksiąże szorstko odpowiedział: „Sie sollten sich nicht darum kümmern, was er mit den Städten, seinen Unterthanen verhandle».

dzą patrymonialną stanów uprzywilejowanych, toczył monarchizm najuporczywszą walkę, a jeżeli nie był w stanie usunąć jej w zupełności, to przynajmniej licznym nadużyciom położył pewien kres i uczynił dowolne zwiększanie powinności i opłat należnych od włościan możnowładczych, zawisłem od pozwolenia korony [1]). Prócz tego, monarchizm starał się w domenach o podniesienie rolnictwa, przez otoczenie opieką swobodnej pracy włościańskiej [2]), a tą działalnością rzetelnie ekonomiczną [3]), podkopującą przytwierdzenie do gleby, zyskiwała sobie korona serca ludności rolniczej. Wreszcie wytwarzając liczne urzędy i cały system nowych władz administracyjnych, korzystał monarchizm z każdej sposobności, aby odebrać uprzywilejowanym stanom samorząd, a sejmom i sejmikom atrybucye publiczne, jakie sobie w ciągu XV i XVI-go wieku przywłaszczyły. Gdy zaś administracya królewska osiągnęła na początku XVII-go wieku cel kapitalny, przywileje stanowe nie będąc już nagrodą za wykonywanie ciężkich publicznych obowiązków, przybierały coraz to wybitniejsze piętno prywatnego wyzysku, który możnowładztwu wyjednał wśród rolnego ludu nazwę sokoła-pustułki (hoberaux).

Na początku XVII go wieku (1614), monarchizm francuski uważał już zwoływanie stanów generalnych za zbyteczne [4]), a sejmiki prowincyonalne ciągnęły jeszcze gdzieniegdzie przez czas pewien, żywot skromny i zależny od korony, której niewolniczo

---

[1]) Stadelmann. „Preussens Könige in ihrer Thätigkeit für die Landescultur". Część 2, str. 72: tak samo przyznali królowie włościanom szlacheckim prawo odwołania się od sądów patrymonialnych do jego sądów (Justiz-Kollegium); — porównać: Rudhart. „Die Geschichte der Landstände in Bayern". T. 2, str. 133.

[2]) Stadelmann. „Preussens Könige in ihrer Thätigkeit für die Landescultur". Część 2, str. 101: (Fryderyk Wilhelm I), mit nicht geringer Wärme war der König vor Allem für die Beseitigung der Leibeigenschaft eingetreten; er ordrete sie da an, wo er freie Hand hatte: für die Unterthanen Königlicher Domainen. Es sollten auf diesem Wege namentlich Beispiele zur Nachahmung aufgestellt werden.

[3]) Stadelmann. „Preussens Könige" i t. d. Część II, str. 5. (Einleitung): zwie Fryderyka Wilhelma I: „ein wahrhafter Oeconomus".

[4]) Desjardins. „Etats-generaux", str. 783: Podczas małoletności Ludwika XIV-go w r. 1651, szlachta dopominała się o zwołanie stanów generalnych, ale wobec sądów zwierzchniczych jakiemi się stały parlamenty, reprezentacya stanowa była już anachronizmem: „le parlement de Bretagne alla jusqu'a contester à la couronne le droit de convoquer les trois ordres sans la permission des magistats et a defendre les premières assemblés electorales prescrites par la lettre royale du 23 janv. 1649. Les corps judiciaires thriompherent de notre ancienne répresentation nationale.

ulegały [1]). W Hiszpanii kortezy znikają w końcu XVII-go wieku, a miejsce dumnej reprezentacyi Aragoni i Kastylii, zajmuje „absolutum dominium“ [2]). W Danii anarchiczne rządy sejmowe utorowały drogę absolutyzmowi w r. 1661 [3]), w Szwecyi Karol XII-ty w najkrytyczniejszej chwili nie pozwolił zebrać się delegacyi sejmowej w celu obrad nad potrzebami państwa [4]), w Niemczech zaś, krajowe sejmy znikały jedne po drugich: jedynie w Meklemburgu i Würtembergu spotkać było można reprezentacyę stanową w ciągu XVIII go wieku [5]). Węgry, Czechy i Belgia zachowały wprawdzie dawną konstytucyę, ale monarchizm zaprowadził w niej ważne reformy. Przedewszystkiem elekcyjny tron okazał się nadal niemożliwym, a dziedziczność władzy królewskiej nieodzowną. Razem zaś z elekcyjnym tronem, wyrzekły się Węgry w r. 1681, prawa stawiania monarsze zbrojnego oporu [6]), a Czechy zadowolniły się pozorami władzy, które korona raczyła sejmom zostawić [7]). W Belgii jedynie, reprezentacya zachowała nieco dawnej siły, to też, gdy sejmy Brabantu nie okazywały Maryi-Teresie powolności, przemyśliwano o środkach represyi, a nawet o zamachu stanu [8]). Zaznaczyć jednak wypada, że jakkolwiek burze elekcyjne niemieckie otwierały wrota sprzedajności oraz interwencyi obcych mocarstw [9]), to do pewnego stopnia łagodził ich niweczący wpływ

---

[1]) Caillet. „De l'administration en France sous le ministére du C-al de Richelieu“, str. 182: gdy w r. 1639, stany w Provence „ayant voulu s'opposer aux nombreuses créations d'offices qui epuisaient la province, furent si fumultueux, que le roi ne permit plus de lors que des assemblées generales des procureurs des communautes.

[2]) Baumgarten. „Spanien (Bluntschli und Brater. Staatswörterbuch. T. 9, str. 566): Kortezy Kastylii znikają w końcu XVII-go wieku, kortezy zaś Aragonii i Katalonii, ustępują miejsca absolutnemu monarchizmowi w r. 1707,

[3]) Kolderup-Rosenvinge. „Grundriss der dänischen Rechtsgeschichte“, str. 317.

[4]) Nordenflycht. „Die Schwedische Staatsverfassung in ihrer geschichtlichen-Entwickelung,“str, 245 i 276: gdy jednakże władza absolutna sprowadziła na kraj olbrzymie klęski: die Verfassung wurde somit vollständig republikanisch: die Königliche Würde bestand nur noch als die unmächtige Präsidentschaft eines unmächtigen, von den Ständen beherrschten Reichtsrathes.

[5]) Biedermann. „Deutschland im XVIII-ten J-te“. T. I, str. 107.

[6]) Fessler. „Geschichte von Ungarn“. T. 5, zeszyt 20, str. 136.

[7]) Toman. „Das bömische Staatsrecht und die Entwickelung der Oesterreichischen Staatsidee“, str. 159: Alle Vorstellungen und Reklamationen der Stände wurden konsequent zurückgewiesen (za Józefa II), so dass freilich bloss ueber die kurze Königliche Proposition ein eben so kurzer Schluss gemacht werden dürfte.

[8]) Juste. „Histoire des Etats-Generaux des Pays Bas“, str. 121.

[9]) Janssen. „Geschichte des deutschen Volkes“. T. I, str. 583.

ten wzgląd, że w cesarstwie, wytworzyło się 360 zwierzchniczych i daleko więcej półzwierzchniczych kraików [1]), które od dawna przyjęły dziedziczność tronu za zasadę państwową. Wreszcie, w Holandyi, jakkolwiek władza monarchiczna nie zdołała się rozkrzewić, jednakże Statuderat w r. 1674, stał się dziedzicznym, a o Wilhelmie orańskim, (królu angielskim), mawiano, iż w Anglii jest namiestnikiem, a królem w Holandyi [2]).

Im silniejsze w obec sejmików i sejmów zdobył sobie monarchizm stanowisko, tem staranniej ścierał ze swej władzy dawne patrymonialne znamiona i tem troskliwiej przywracał jej polityczny charakter. Jeżeli w XII, XIII i początkach XIV-go stulecia, królowie uważali się niejako za ojców wielkich rodzin i do wszelkich stosunków publicznych stosowali zasady prywatno-prawne, to począwszy od połowy XIV-go wieku, majestat korony przeistacza się w dostojeństwo czysto polityczne, które pochłania w zupełności osobę prywatną panującego. Tak samo jak i w Anglii, pojawia się na kontynencie zasada: że król nie może źle czynić, ani nikogo skrzywdzić [3]), gdyż pozbawiony osobistego interesu, dąży jedynie do dobra całego państwa.

W XVIII-m wieku, Fryderyk II pruski, znanem orzeczeniem: „le roi est le premier serviteur de l'Etat", usunął jeszcze skrupulatniej wszelką prywatno-prawną przymieszkę z politycznego charakteru korony, mianując ją najpotężniejszym czynnikiem państwowego życia. Tej natury na wskroś politycznej, reprezentacya stanowa odzyskać nie zdołała. Pozbawiona funkcyi politycznych, pogrążała się w coraz to większem samolubstwie i przedstawiała pod koniec XVIII-go wieku, tam gdzie jeszcze istniała, smutny obraz społecznego i politycznego rozkładu [4]). Gdy też

---

[1]) Biedermann. „Deutschland im XVIII-ten J-te". T. I. str. 11 i 12.

[2]) Treitschke. „Historische und politische Aufsätze". T 2, str. 529: „Die Republik der Vereinigten Niederlande, za statuderatu Wilhelma, mawiano w Holandyi zwykle: „Król chce tego, a więc się to stać musi", str 534; gdy po śmierci Wilhelma, dziedziczność urzędu Statudera zniesioną została, zaprowadzono ją powtórnie w r. 1747.

[3]) Friedberg. „Die Gränzen zwischen Staat und Kirche". Część I, str. 23; pojawia się powyższa zasada już w XI-tym wieku: et sic princeps est ultus injuriam; — porównać: Picot. „Histoire des Etats-Generaux", t. 2, str. 883: „car quant au roi nefas est dicere qu'il soit autre que tout bon et tout humain, n'ayant jamais fait aucun mal"; — porównać: Kalousek. „Ceske statni pravo", str. 377: „Kral nemuze ciniti zleho" (the King cannot do any wrong).

[4]) Juste. „Histoire des Etats-Generaux des Pays-Bas". Część II, str. 121: Kaunitz tak przedstawia stany Brabantu, Maryi Teresie: „les Etats Brabant sont cómposés

w Anglii wyznawali monarchowie jawnie i szczerze, że nigdy i nigdzie nie czują się tak bezpiecznymi jak w otoczeniu swych wiernych i przywiązanych parlamentów [1]), panujący kontynentalni upatrywali w reprezentacyi grono uprzywilejowanych, które ponad dobro państwa, zwykło kłaść prywatę i w imię ciasnego samolubstwa, chce kłaść zaporę reformom władzy królewskiej, dążącym do ogólnego pożytku. Dla tego to Ludwik XV oświadczył kategorycznie, iż prędzejby się zgodził na abdykacyę, niż na zwołanie stanów generalnych Francyi i rządził absolutnie, ponieważ bezużyteczność reprezentacyi stanowej uznaną została powszechnie [2]).

§ 14. Federacyjne związki są uzupełnieniem reprezentacyi stanowej.

Zanim jednak monarchizm zdołał pozbyć się krępujących więzów i zanim usunął reprezentacyę stanową zupełnie, lub uczynił ją powolnem narzędziem, musiał stoczyć szereg walk jawnych i skrytych, które wypełniły więcej niż dwa stulecia. Bezwzględność władzy królewskiej, występująca często w wyraźnej formie absolutyzmu, zmuszała stany uprzywilejowane do uporczywej obrony. Reprezentacya w kształcie zwyczajnych sejmów i sejmików, stała się niedostatecznym środkiem walki, wobec współzawodnika, dzierżącego w swem ręku władzę wykonawczą, liczny personel urzędniczy i najemne wojsko. Okazała się więc potrzeba nieunikniona uzupełnienia konstytucyi stanowej i z konie-

---

d'un clergé ignorant, enteté, avare; d'une noblesse ennemie de l'etude et du travail, ordinairement assez mal elevée, aussi avide que les abbés d'exemptions clandestines de tailles et d'impôts n'affichant de patriotisme que pour participer aux abus lucratifs qu'il couvre. Horvath. „Geschichte dér Ungarn". T. 2, str. 622: dowodzi, do jakiego stopnia szlachta przejętą była egoizmem i że jedynie „alle, die Unterthanen, ja sogar die Bürgerklasse, aller ihrer ohnehin karg zugemessenen Rechte, welche ihnen von den früheren Regierungen zuerkannt wurden, zu berauben trachtete", str. 679, nawet miasta królewskie nie występowały w obronie klas nieuprzywilejowanych. W Szwecyi demoralizacya stanów uprzywilejowanych w XVIII wieku, była przysłowiową, a w Finlandyi, w chwili najgroźniejszej dla państwa, zawiązała się konfederacya wojskowa, niwecząca siłę obronną kraju; — patrz Ordin. „Pokorenie Finlandyi". T. I, str. 160 i dalsze. Za to Toman. „Das böhmische Staatsrecht", str. 159, broni reprezentacyi stanowej czeskiej: gdy bowiem 31 maja 1781 r. korona wystąpiła z projektem zniesienia niewoli włościan, sejm przyjął ją znakomitą większością. — „Es konnte in Folge dessen wenigstens der Ständevertretung nicht der Vorwurf gemacht werden, dass durch sie zeitgemässige und billige Reformen vereitelt worden wären.

[1]) Russell. „Geschichte der englischen Regierung und Verfassung" (tłóm. Kritz), str. 32: już Henryk VIII oświadczył: „vernehmen wir von den Richtern, dass unsere königliche Würde nie erhabener steht als während der Parlamentsversammlungen, wo wir als Haupt und ihr als Glieder, dermaasen zu einem politischen Körper verbunden" i t. d

[2]) Juste. „Histoire des Etats Generaux des Pays-Bas". Część II. str. 111.

czności powrócono do dawnego środka, wypróbowanego w walce z monarchizmem, t. j. do związków federacyjnych.

We wszystkich też krajach, obok zwyczajnej reprezentacyi, funkcyonującej peryodycznie, wytworzyła się forma sejmowania nadzwyczajnego [1]), wywołana chwilowo, lub przez czas dłuższy, niezwykłemi okolicznościami. Właśnie rządy ordynaryjnych sejmów i sejmików, krępujące władzę monarchiczną, a będące uorganizowaną niemocą [2]), doprowadziły w XVI i XVII wieku do takiej anarchii i walk prywatnych, że zarówno bezpieczeństwo państwa, jak i dobro poszczególnych stanów, domagały się środków zaradczych, któremi chwilowo stały się związki federacyjne. We Francyi pojawiły się ligi, w Aragonii unie, w Kastylii hermandady [3]), w Niemczech przeróżne związki, zwane „pacta privata", lub ligami [4]), w Czechach i Węgrzech [5]), konfederacye, noszące cechę nadzwyczajnego i przemijającego sejmowania, spowodowanego niebezpieczeństwem i potrzebą, którym zwykła reprezentacya, podołać nie była w możności. Ponieważ sejmy i sejmiki stanowe, powstały pierwotnie z federacyi stanów, przeto wrazie nadzwyczajnych okoliczności, przyszło uprzywilewanym dość łatwo powrócić do dawnego środka związkowego. W monarchii elekcyjnej, samo opróżnienie tronu, spowodowało już ową nadzwyczajną okoliczność, wstrząsającą spokojem kraju i zmuszającą stany do odnowienia związku na czas trwania bezkrólewia. Prócz tego, występowały coraz to liczniejsze przyczyny, pobudzające do jednoczenia się po za zwyczajnemi sejmami

---

[1]) Marina. „Theorie des Cortés". T. 2, str. 414: „les juntes on hermandades des royaumes de Castille et de Léon doivent etre regardées comme des cortés generales extraordinaires".

[2]) Fester. „Die armirten Stände und die Reichskriegsverfassung 1681 — 1697", str. 3.

[3]) Marina. „Theorie des Cortés". T. 2, str. 413 i dalsze: znajdujemy dokładną historyę konfederacyi hiszpańskich.

[4]) Fester. „Die armirten Stände" i t. d., str. 24, podaje ciekawe szczegóły, odnoszące się do konfederacyi niemieckich w XVII wieku i dochodzi do przekonania, że: „die Sonderbünde schienen nach wie vor der einzige Weg zur Einigung"; chociaż: „jeden fallss kam er (Bund) thatsächlich einer volligen Verneinung der Kaiserlichen Gewalt gleich".

[5]) Denis. „Les premiers Habsbourgs", str. 30, (wiek XVI): „Les ligues particulieres se multipliaeient, chaque ordre, menacé, ne comptant que sur lui même pour défendre ses privileges, avait ses assemblées, ses chefs, ses soldats"; —porównać: Fessler. „Geschichte von Ungarn". T. 4, zeszyt 18, str. 395: nawet po zrzeczeniu się prawa zbrojnego oporu, nie ustały konfederacye.

i sejmikami. Zagrożone przywileje, bądź to jednego stanu, bądź kilku, skłaniały pokrzywdzonych lub strwożonych, do łączenia się przeciw monarsze. Reformacya religijna XVI wieku, stała się także powodem federacyi, przeciw władzy panującego, lub przeciw różnowiercom; wreszcie, ponieważ władza królewska zobowiązaną była względem stanów różnemi paktami, przeto konfederacye stały się narzędziem wymuszającem na koronie, dotrzymanie zobowiązań i niejako trybunałem politycznym, pociągającym monarchizm do odpowiedzialności za czyny, sprzeciwiające się zaprzysiężonym ugodom.

Federacyjne związki uważane były wszędzie przez stany uprzywilejowane, za najwyższą i najskuteczniejszą strażnicę całej konstytucyi stanowej, za pośrednictwem której, stany wykonywały prawo zbrojnego oporu [1]). Gdzie zwyczaj nie nadawał im wyraźnie tego znaczenia, tam zapatrywano się na nie jako na wypływ prawa naturalnego, które w istocie konstytucyi stanowej spoczywało [2]). Ażeby pozyskać należytą siłę wobec monarchizmu, konfederacye przyjmowały ogólnie formę ordynaryjnych sejmów, lecz oprócz tego, przywłaszczały sobie wszystkie atrybucye władzy królewskiej, a w wydawaniu rozkazów i uchwał, nie uwzględniały protestów mniejszości, obezwładniających zwykłą reprezentacyę, tak, że ostatecznie stawały się owem straszliwem stowarzyszeniem, dążącem do zniweczenia wszystkiego, co się z niem łączyć nie chciało [3]). Jeżeli monarchizmowi wydał się wpływ sejmów i sejmików, szkodliwym dla dobra kraju i dla znaczenia korony, to konfederacye w jakiejkolwiekbądź formie: czy jedno lub wielostanowe i jakiejkolwiekbądź siły, musiały się stać widmem grożącem władzy królewskiej, przeistoczeniem jej w kie-

---

[1]) Marina. „Théorie des Cortes". T. 2, str. 441: prawo stawienia zbrojnego oporu, spowite było w następujące określenie władzy konfederacyi: „Non seulement il leur appartint dans tous les temps de prévenir les abus d'autorité de la puissance éxecutrice, mais encore d'empecher les injustices des officiers publics et les violences des grands de l'etat".

[2]) Poullet. „Les constitutions nationales belges", str. 498: „Seulement, en dehors et audessus de la Constitution se trouvait le droit naturel" — otóż to prawo naturalne konstytucyi stanowej, wywoływało walkę zbrojną z panującym, gdy opór bierny i legalny nie wystarczał.

[3]) Thierry. „Essai sur l'histoire de la formation et des progrés du Thiers Etat", str. 130: „la Ligue, association formidable, creé pour briser tout ce qui ne voudrait pas se joindre à elle".

rownictwo quasi prywatnego stowarzyszenia. Konieczność jednak zniewalała często panujących do połączenia się ze związkami federacyjnemi. Trzeba było bowiem przedewszystkiem zapanować nad niemi, aby się nie stać ich niewolnikiem [1]) i wypadało nieraz przez dłuższy czas tolerować wyjątkowe rządy: ażeby wśród szczęśliwszych okoliczności, odebrać przywłaszczone atrybucye monarchicznej władzy.

Gdy reprezentacya stanowa w końcu XVI i z początkiem XVII w., pogrążyła się w prywacie, udaremniając monarchizmowi obronę panstwa, trzeba było nawet samej koronie uciec się do związków, aby przy ich pomocy osiągnąć to, czego niedopuszczały zwyczajne sejmy, będące na równi z całą konstytucyą, „uorganizowaną niemocą“ i rzeczywiście, monstrualnym porządkiem (monstrosa respublica) [2]). Cesarz niemiecki, ażeby sprostać w walce Ludwikowi XIV-mu, był zmuszony posługiwać się ligami [3]), rzesza bowiem nie chciała nic słyszeć o armii, a sejmy o pomocy materyalnej, niezbędnej do jej wystawienia. Jak tylko jednak chwila przesilenia przeminęła, monarchizm odczuwał groźne niebezpieczeństwo, tkwiące w związkach federacyjnych dla jego władzy. Wogóle też, korona nie zaniedbywała zwracać się stanowczo i energicznie przeciwko konfederacyom, gdy okoliczności były po temu i gdy na pomyślny rezultat liczyć pozwalały. Nie należy bowiem zapominać, że jeżeli reprezentacye stanowe powoli i za pośrednictwem warunków obciążających wotowanie subsidyów, wdzierały się w sferę prerogatyw korony, to konfederacye uzurpowały sobie jawnie, a często gwałtownie zwierzchniczą władzę, nie wahając się bynajmniej zawierać traktatów z nieprzyjacielem kraju [4]), powoływać monarchę przed swój trybunał i wreszcie detronizować go za nie dotrzymanie obietnic lub zobowiązań.

---

[1]) Picot. Histoire des Etats-Generaux“, T. 2, str. 376: „le roi s'efforcant de devenir a tout prix le chef de la Ligue pour n'en être pas esclave, veut de nouveaux subsides“.

[2]) Fester. „Die armirten Stände“ i t. d., str. 25.

[3]) Fester. „Die armirten Stände“ i t. d., str. 17.

[4]) Fessler. „Geschichte von Ungarn“. T. 4, zeszyt 18, str. 390; — porównać: Picot. „Histoire des Etats-Generaux“. T. 2, str. 448: dopiero później stany protestowały przeciwko ligom, zawierającym traktaty z obcemi potencyami.

Konfederacye uważane więc były za organ dominujący po nad koroną, kiedy tymczasem reprezentacya stanowa zajmowała co najwyżej współrzędne z stanem królewskim miejsce. Nic więc dziwnego, że posługując się z konieczności ligami, uniami i wszelkiego rodzaju federacyjnemi związkami, korona występowała zawsze przeciwko nim, jako ustalonej i w pozory legalności uzbrojonej formie nadzwyczajnego sejmowania, która w nagłości zwykłą reprezentacyę stanową uzupełnić miała. We Francyi królowie oświadczali zwykle, że w danym wypadku, z powodów szczególnych, uznają ligę jako organ legalnie działający; niemniej jednak dodawać zwykli, że na przyszłość uważać będą podobne związki za niemożliwe, a wszelkie uzurpowanie przez takowe, władzy publicznej, jak np. pobierania podatków, traktować będą jako zwyczajną rebelię [1]). Rzeczywiście też, w XVII wieku, w miarę wzrastania władzy królewskiej, konfederacye tracą coraz bardziej charakter nadzwyczajnego sejmowania, a natomiast przybierają piętno gwałtownego wyłamywania się z pod władzy panującego, które korona otwartą walką unicestwia.

§ 15. Konfederacye płyną z natury konstytucyi stanowej.

Konfederacye skupiły niegdyś w jedną rzeszę samoistne korporacye i stany, dając tem samem początek trwałej reprezentacyi. Później zaś, jako organ nadzwyczajnego sejmowania, trwały dopóty, dopóki konstytucya stanowa nie ustąpiła miejsca oświeconemu lecz absolutnemu monarchizmowi. Jedynie więc forma przejawiania się federacyjnych związków, mogła rościć prawo do oryginalności i stworzyć pozorne mniemanie, jak np. w Aragonii [2]), że instytucya powyższa jest wynalazkiem specyalnej jakiejś krainy. Historya bowiem wszystkich państw kontynentalnych, poucza, że federacye zjawiły się wszędzie, gdzie się tylko konstytucya stanowa rozwinęła, albowiem wypływały one z najkardynalniejszych zasad, na których się wspierał porządek stanowy. Gdzie tylko panowało przekonanie, że reprezentacya jest rzeszą, czyli rodzajem quasi-prywatnego stowarzyszenia uprzywilejowa-

---

[1]) Picot. „Histoire des Etats-Generaux". T. 3, str. 99: Król francuski przemawia w r. 1588: „car toutes ligues, associations pratiques, menées intelligences, levées d'hommes et d'argent et reception d'icelui, tant dehors le royaume que dedans, sont actes du roi, et en toute monarchie bien ordonnée, crime delese-majesté, sans la permission du souverain; – porównać: Denis: „Les premiers Habsbourgs", str. 32; —porównać: Marina: „Théorie des Cortés", T. 2, str. 439.

[2]) Marina. „Théorie des Cortés". T. 2, str. 440.

nych, gdzie każdy stan i wszelka korporacya, brały tylko taki udział w ciężarach publicznych, na jaki się zgodziły, a tem samem każdy obowiązek przybierał charakter zobowiązania dobrowolnego, gdzie większość nie miała prawa zmusić mniejszości do przyjęcia uchwały, a monarchizm uważany był za stan współrzędny z innymi uprzywilejowanymi, tam pierwiastek federacyjny przejmował na wskróś konstytucyą państwową i spostrzeżenie powyższe nie było tajnem statystom XVIII-go stulecia.

Federacyjne związki nadawały przez długi czas siłę najważniejszym zasadom konstytucyi stanowej i były skuteczną, a nawet nieraz groźną bronią, gdy jeden stan lub ich mniejszość, walczyły o swą samoistność z większością, albo gdy wszystkie stany, lub część ich, ścierały się o swe przywileje z władzą monarchiczną. Czasami przytrafiały się wypadki, że panujący, przystąpiwszy do związku, walczył z drugą konfederacyą i jednocześnie rozpościerały swe rządy w państwie dwa sejmy związkowe, podobne bardzo do nieprzyjacielskich obozów. Konfederacye też, wszelakich odcieni, były niewątpliwie najskrajniejszą konsekwencyą pojęcia stowarzyszenia, które z prawa prywatnego przeszczepionem zostało do konstytucyi państwowej. One to nie dozwalały reprezentacyi uprzywilejowanych, przeistoczyć się w reprezentacyę narodową, wzbraniały sejmom i sejmikom, przyoblec się w formę normalną polityczną i niweczyły w ustroju państwowym niezbędne organa, jakoto: stały skarb, stałego żołnierza i stałą radę królewską [1]). Za to jednak pozostały konfederacye wiernie na straży samodzielności i swobody stanów uprzywilejowanych, potęgując wady i przyśpieszając rozkład konstytucyi państwowej. Wprawdzie, niekiedy federacyjny związek dopomógł do obrony kraju i przyszedł władzy monarchicznej z pomocą, jakiejby daremnie od sejmików lub sejmów, oczekiwała; najczęściej jednak, federacye osłaniały prywatę i niesforność mniejszości, pozorem dobra publicznego i całość państwa, a nawet jego istnienie, poświęcały na rzecz cząstki społeczeństwa, uzbrojonej w swe przywileje.

Wobec tak wybitnych znamion prawno-prywatnych, w ja-

---

[1]) Fester. „Die armirten Stände“, str. 26, cytuje zdanie Leibnitza, że tylko perpetuum consilium, perpetuum aerarium i perpetuus miles, pomódz mogą konstytucyi stanowej·

kie obfitowała każda konstytucya stanowa, mogą się na pozór wydawać dziwnemi, porównywania jej z nowożytnemi konstytucyami, opartemi na reprezentacyi politycznej, a uzupełnianemi jeszcze niekiedy systemem rządów parlamentarnych. Zbadawszy jednak uważnie proces rozwoju stanowych instytucyi, wydadzą się zrozumialszemi złudzenia historyków i statystów, które owym porównaniom dały początek. Niewątpliwie, każda konstytucya stanowa przejęła zasadnicze pojęcia stowarzyszenia a treść politycznego życia, wciskała gwałtem w formy i zasady zapożyczone z prawa prywatnego. Z tego to powodu, państwa ówczesne prawiają wrażenie federacyi, czyli zrzeszania się, prowincyonalnych, oraz korporacyjnych interesów, a reprezentacya prowincyonalna lub krajowa, wydaje się być reprezentacyą interesów własności dominialnej, w połączeniu z interesem potężniejszych korporacyi municypalnych. We wszystkich też kierunkach publicznego życia, doszukać się można pierwiastku prawno-prywatnego, który przeistaczał publiczny obowiązek w dobrowolne zobowiązanie, a dobro państwa, czynił zawisłem od kaprysu indywidualnego. Zarówno forma, jak i zasady każdej konstytucyi stanowej, przechowały w sobie ów rozkładowy żywioł, zwany powszechnie prywatą, ale mimo to, nieunikniona konieczność, wywołała wszędzie częściowo reformy, przejęte na wskróś duchem politycznym.

Nie ma też prawie konstytucyi stanowej, któraby od początku do końca pozostala wierną prawno-prywatnym pojęciom stowarzyszenia, jak z drugiej strony, nie ma chyba konstytucyi kontynentalnej [1]), któraby na równi z angielską, spojoną została w najgłówniejszych momentach, zasadami czysto politycznej natury. W owych zaś częściowych przeistoczeniach, zdaje się tkwić powód, dla czego każdy prawie z historyków swej rodzimej konstytucyi, podnosi z dumą jej podobieństwo do konstytucyi angielskiej, a niekiedy nawet pragnie w niej widzieć zwiastuna nowożytnego porządku państwowego. Do pewnego stopnia podobieństwo z W. Brytanią istniało niezaprzeczenie, tylko zaznaczyć należy, że, gdy ustrój stanowy odzyskał na kontynencie jedynie

---

[1]) Juste. „Histoire des Etats-Generaux des Pays Bas". T. 2, str. 113: „Le marquis de Prié soutenait meme que les Etats du moins dans le Brabant avaient presque autant de liberté et d'independance que le parlement d'Angleterre.

odrobinę formy lub treści politycznej, a główne podwaliny federacyjne pozostały nietkniętemi, konstytucya angielska przechowała, zupełnie na odwrót, tylko odrobinę ornamentyki, lub zasad prawno-prywatnych, ale duch na wskroś polityczny, panował w niej coraz to wyłaczniej [1]).

Trudno z tem wszystkiem nie przyznać słuszności zdaniom, dowodzącym, że Brabant zapewnił swobodę indywidualną wszystkim klasom mieszkańców, na równi z Wielką Brytanią. Jeżeli bowiem możnowładztwo angielskie chlubiło się tem, że w dobie starć z monarchizmem, pamiętało nie tylko o swej własnej wolności, lecz i o swobodzie ubogiego ludu [2]), jeżeli zaznaczano z dumą, że przed progiem najuboższej chaty angielskiej, zatrzymać się musi cała władza królewska, choćby nawet w tej chacie wiatr i deszcz hulały swobodnie [3]), to tak samo w Brabancie rządzono się zasadą: „pauvre homme en sa maison roi est“ [4]) i usunięto wcześnie kontynentalną maksymę: „nulle terre sans seigneur“ zastępując ją inną, przychylną dla rolniczego ludu: „nul seigneur sans titre“. Inne państwa kontynentalne wytworzyły, jak to poprzednio wykazanem zostało, stan odrębny, wyzyskujący mocą przywilejów, klasy uboższe i słabsze, o możnowładztwie zaś Brabantu, można było powiedzieć to samo, co i o angielskiem, a mianowicie, że nie odłączało dobra swego, od dobra całego ludu, lecz zawsze utożsamiało się z nim, ponosząc ofiary z krwi i mienia, na rzecz państwowej obrony. Istniał jeszcze drobny kraik fryzyjski, gdzie także powtarzano z dumą, iż każdy fryzyjczyk pozostanie wolnym, dopóki wiatr z obłoków dąć będzie. Z tem wszystkiem, jednak dodać należy, że Fryzya zapewniała swobo-

---

[1]) De Lolme. „Constitution de l'Angleterre 1785“. (Londyn) T. 2, str. 237 i 52, wykazuje dokładnie różnicę, jaka zachodziła między prawem wotowania subsidyów i stawiania zbrojnego oporu na kontynencie i w Anglii; o tem ostatniem prawie mówi, że istniało w Anglii: „non pas d'intervenir, mais d'influer, de pouvoir agir non pas d'agir“, (str. 56).

[2]) Cieszkowski. „De la pairie et de l'aristocratie moderne“, str. 49; elle est au dessus du peuple mais elle n'a pas été contre lui. Ce sont les nobles anglais qui ont donné la liberte a l'Angleterre. La grande charte vient d'eux. Ils ont grandi avec la constitution et sont un avec elle“.

[3]) Fischel. „Die Verfassung Englands“, str. 61.

[4]) Poullet. „Les constitutións nationales belges“, str. 214.

dę jedynie właścicielom ziemi, lecz za to bez ograniczenia, zarówno wielkim, jak i małym [1]).

Historya konstytucyi stanowej we Francyi i Czechach, przedstawia również ciekawe odstępstwa od prawno prywatnych poglądów. Reprezentacya stanowa, nie nosiła wogóle charakteru praw politycznych, któreby przysługiwały pewnym klasom społecznym z tytułu obywatelstwa kraju, ale pozostała stowarzyszeniem, do którego otwierały przystęp przywileje, zyskiwane częściowo i to w celu bronienia swych interesów stanowych, oraz korporacyjnych. W początkach mieli wszyscy uprzywilejowani moc osobistego bronienia swych interesów na sejmie lub sejmiku, z czasem jednak, system reprezentacyi okazał się niezbędnym i wystąpił w formie prawno-prywatnego pełnomocnictwa, do sprawowania i przedstawiania stanowych interesów. Tymczasem we Francyi, zarówno jak i w Czechach, stopniowo wyrabiało się poczucie reprezentacyi politycznej, która dążyła do zastąpienia interesów stanowych, dobrem całej ziemi lub krainy, jako jednostki społeczno-politycznej. We Francyi, stan trzeci, domagał się większej liczby reprezentantów w sejmach generalnych i prowincyonalnych, dla tego, że uosabiał przeważną liczbę ludności [2]); w Czechach tenże sam motyw występował na widownię, jeszcze z pewnem uzupełnieniem, albowiem większy obszar terytoryalny wraz z ludnością, miały wpływać na ustusunkowanie liczby reprezentantów [3]). Prawo uczestnictwa w sejmach i sejmikach, traciło więc wobec powyższych prądów charakter prawa rzeczowego, a nabierało doniosłości politycznej, jako prawo reprezentowania pewnej cząstki prowincyi, lub kraju. Prócz tego w Czechach, monarchizm występował upornie z reformą systemu reprezentacyjnego, która nie tylko, że w sejmach rządom mniejszości, kładła skuteczną zaporę, ale w dodatku czyniła zamach na samoistność sejmików prowincyonalnych, oraz sejmów poszczególnych krain. Jakkolwiek system reprezentacyi jednoli-

---

[1]) Treitschke. „Historische und politische Aufsätze". T. 2. „Die Republik der Vereinigten Niederlande", str. 441.

[2]) Desjardins. „Etats-Generaux", str. 710.

[3]) Toman. „Das bömische Staatsrecht", str. 60: w XVI wieku „die Zahl (deputowanych), sich nach der Grösse des zu vertretenden Territoriums (vorin einestheils die Zahl der berechtigten Wähler, andererseits die Grösse des Grundbesitzes berücksichtigt erscheint) richten sollte".

tej, dla wszystkich krain austryackich [1]), nie dał się przeprowadzić, nie mniej jednak, sama myśl reformy i usiłowanie wykonania jej, wybiegały po za ciasną sferę zasad konstytucyi stanowej. Wreszcie Déak wykazał, że i w Węgrzech porządek stanowy uległ niekiedy zasadzie politycznej. Tak np. instrukcye sejmikowe określały jedynie stosunek wyborców do wybranego, ale bynajmniej nie miały siły obowiązującej dla sejmu, który był w mocy powziąć uchwałę wprost im przeciwną [2]) i nie zwracać uwagi na protesty komitatów opozycyjnych.

W ciągu poprzednich rozdziałów niniejszej pracy, zwracano dość często uwagę na to, że konstytucye prowincyonalne, zarówno jak i krajowe, odstępowały chwilowo, lub na czas dłuższy, czy to od głosowania stanami (par ordre), czy też od zasady, domagającej się, aby większość stanów nie miała siły obowiązującej względem stanu protestującego. W formie zatem, zarówno jak i w treści porządku stanowego, czuć było przedświt politycznych pojęć, ale z tem wszystkiem, główne podwaliny stanowości, trwały niewzruszenie i ustępowały dopiero pod naporem absolutnego monarchizmu. Podobieństwo też organizacyi stanowych do konstytucyi angielskiej, w jednym, lub kilku szczegółach, nie nadawało bynajmniej pierwszym więcej siły żywotnej, ani też więcej wytrwałości wobec monarchizmu. Reprezentacya stanowa Aragonii, ustąpiła miejsca absolutyzmowi, właśnie wtedy, gdy poczęła wotować subsidya, bez warunków krępujących koronę, a więc, przed odpowiedzią monarchy na skargi i użalania się stanów [3]).

Porównywanie więc konstytucyi stanowych, z konstytucyą angielską, zwłaszcza z końca XVII-go wieku, t. j. z doby rozwoju rządów parlamentarnych, nie wytrzymuje, pod względem prawno-państwowym krytyki. Prawdą jest, że w formie, a nawet i nieco w zasadach porządku państwowego Brytanii, występowała niekiedy przymieszka prawa prywatnego, wielmożna w or-

---

[1]) Toman. „Das böhmisches Staatsrecht", str. 4: wszystkie sejmy dzierżaw należących do Habsburgów, miały wysyłać delegacye do Lintzu, na sejm wspólny — co jednak nie przyszło do skutku.

[2]) „Ein Beitrag zum Ungarischen Staatsrecht", str. 15.

[3]) Roscher. „Umrisse zur Naturlehre der absoluten Monarchie", str. 63.

w organizacyi stanowej. Zwłaszcza w wieku XVIII-m, pozory podobieństwa z kontynentem, wydawały się chwilowo łudzącemi i one to wytworzyły porównania, oddalające się zbytnio od podstawy państwowo-prawnej [1]). Zaprzeczyć się bowiem nie da, że ani możnowładztwo patrymonialne, ani odrębny stan miast, ani przytwierdzenie do gleby włościan, ani wszechwładność sejmików wobec parlamentu [2]), lub mniejszości wobec większości, ani wreszcie przeistoczenie parlamentu w organ rządzący i zwierzchniczy, zdołało się rozkrzewić na ziemi angielskiej i wszystkie typowe zasady stanowego porządku, znikały wówczas w życiu państwowem Anglii, gdy się rozwinęły w pełny, a trujący kwiat na kontynencie. A prócz tego, na co przez długi czas nie zwracano uwagi, konstytucyjny porządek W. Brytanii, spoczął na szerokiej i trwałej podstawie samorządu lokalnego, który na stałym lądzie Europy, był jeszcze w XVIII-m wieku niemożliwym. Samorząd zaś lokalny, w codziennych, drobnych sprawach parafii (parish), zacierał skwapliwie wszelkie różnice stanowe i łączył wszystkie warstwy społeczne w jeden pracujący i działający wspólnie naród [3]).

Niewątpliwie, mogli się w XVIII-m wieku znajdować uczeni, których wzrokowi uszły kapitalne różnice, zachodzące między konstytucyą angielską, a stanowymi, na kontynencie [4]). W każdym razie jednak, przytoczyć można cały szereg statystów, a między nimi, głośne nazwiska, którzy pojmowali, albo też przeczuwali siłę jednoczącą i żywotną, właściwą organizacyi państwowej angielskiej, a której brakło konstytucyom stanowym. De Réal np. należy do tych, którzy prawie instynktownie odgadywali

---

[1]) Waliszewski. „Z dziejów XVIII wieku". W pracy tej zebrano starannie owe podobieństwa, ale dotyczą one przeważnie zewnętrznej strony politycznego i społecznego życia.

[2]) De Lolme. „Constitution de l'Angleterre", T. 2, str. 237 i 238.

[3]) Vincke. „Darstellung der innern Verwaltung Grossbritanniens (herausgegeben v. Niebuhr, 1805). Pierwszy zwrócił uwagę na doniosłość administracyi angielskiej, str 151; dzięki jej, w Anglii, gdzie nie było dokładnych urządzeń szkoły ludowej, spotykało się w najniższej warstwie zainteresowanie się żywe tem wszystkiem, co dotyczyło potężku i sławy narodowej. Później prace Gneista, poświęcone historyi samorządu angielskiego, wykazały jego niezmierny wpływ na życie konstytucyjne kraju.

[4]) Waliszewski. „Z dziejów XVIII wieku", str. 212: przytacza, że Bielfeld, pisarz XVIII wieku, utrzymywał, iż rząd polski może być w pewnej mierze porównanym do angielskiego.

w konstytucyi brytańskiej niezwykłe pierwiastki. Porównywając holenderską konstytucyę z polską, utrzymuje de Réal, że jedynie angielska, wytworzyła społeczeństwo, w którem wszystkich, zarówno ubogich, jak i bogatych, zajmuje dobro publiczne [1]). Montesquieu znowu w „Duchu praw“ [2]), krótko a jasno zdefiniował różnicę, zachodzącą między konstytucyą stanową a angielską. Pierwsze odznaczały się tem, że jedna część społeczeństwa była u drugiej w poddaństwie, Anglia zaś usunęła wszelkie władze pośrednie między panującym a ludem, i to jej zapewniło jak największą swobodę. Najdokładniej jednak przedstawił treść polityczną konstytucyi brytańskiej, w przeciwstawieniu do organizacyi stanowych, De Lolme. Dzieło jego posiada po dziś dzień wartość naukową i zadziwia przenikliwością obserwacyi, gdy wykazuje dla czego w Anglii: prawo wotowania subsidyów, lub prawo stawiania zbrojnego oporu, i t. p., inny wywierało skutek, aniżeli na kontynencie [3]). Zawsze też uczeni XVIII wieku, poświęcając uwagę porządkowi stanowemu, dostrzegali w nim pierwiastek federacyjny, będący przyczyną niemocy a którego w ustroju państwowym Brytanii doszukać się nie mogli [4]).

W XIX-m wieku, zwłaszcza po pracach Gneista, porównywanie konstytucyi angielskiej ze stanowymi, stało się z punktu

---

[1]) „La science du gouvernement“. T. 2, str. 334: „le moindre bourgeois, le plus petit marchand, un artisan croit avoir la part à la querelle generale de la nation, il s'agite, il s'inquiete, il s'abandonne a son gout politique“, i t. d.

[2]) „De l'esprit des loix“. (Amsterdam et Leipzig, 1763). T. I, str. 29: „la plus imparfaite de toutes (arystokracya), est celle ou la partie du peuple qui obeit, est dans l'esclavage civil de celle qui commande — a T. I, str. 33 — les anglais pour favoriser la liberté, ont oté toutes les puissances intermediaires qui formaient leur monarchie.

[3]) (Olizar L. Wołczkiewicz), Co uważać ma rzeczpospolita polska w prawodawstwie, tak przed dopuszczeniem, jako i po dopuszczeniu składu rządu angielskiego. Stanu politycznego różnice y podobieństwa między sobą tych dwóch wolnych państw stosując (1789). Praca powyższa nie jest bynajmniej naśladownictwem de Lolma i zawiera wiele oryginalnych spostrzeżeń. Część I, str. 144: „dla czego statuta y zachowanie praw chwalą tak bardzo w Anglii? y że one są bezpieczeństwem dla wszystkich mieszkańców Anglii. Co jednak pewniejsza okazuje się, jest, iż król i powszechność demokratyczna w Anglii, ma niejakiś zbieg okoliczności, większych jak indziej, y wielkie podobieństwo w materyi religii, gorliwości, uprzedzeń, y obawy, (aby z nią, według swego gustu, wolność nie utracili), do stanu dawnego Europy, wtédy gdy monarchowie chrześciańscy, rząd umiarkowawszy prowadzić byli przymuszeni“.

[4]) Puffendorf: sive antea Severini de Monzambano. „De statu imperii germanici“. (1708, Lipsk), str. 373: o konstytucyi niemieckiej powiada: „ad foederatorum aliquod systema ultro vergit“. Tak samo Montesquieu o Holandyi, używa wyrażenia — federacya.

widzenia prawa państwowego, jeszcze bardziej niemożliwem. Juste cytuje zdanie, ośmielające się upomnieć o pewne podobieństwo jedynie dla starej konstytucyi Brabantu, a Denis i Salamon [1]), przedstawiając dzieje swych narodowych konstytucyi, zwracają się z porównaniami częściej w stronę dawnej Polski, aniżeli Anglii. Częściowe reformy, jakie w konstytucyach stanowych XVI i XVII w., dostrzedz było można, wywoływały jednak wśród dziejopisów współczesnej nam doby, więcej umiarkowania w sądzie, oraz więcej współczucia dla smutnego losu reprezentacyi stanowej. Desjardins, w gorących słowach, wyraził żal, że stany generalne, przestały wspólnie z monarchizmem pracować nad dobrem Francyi [2]), a w Węgrzech przechowało się prawie po najnowsze czasy, żywe uwielbienie do starego i w wielu razach przestarzałego gmachu konstytucyjnego [3]). Współczucie powyższe stanie się zrozumiałem, jeśli uprzytomniemy sobie, w jak bezwzględny sposób, monarchizm zachodniej Europy, walczył z reprezentacyą stanową. Jakkolwiek też korona była zwycięskim zwiastunem idei jedności i całości państwa na zachodnim kontynencie, to z drugiej strony, zniweczyła udział społeczeństwa w życiu publicznem, a tem samem unicestwiła w znacznej części i przywiązanie do publicznego dobra. Jednostronność zatem rozwoju, tkwiąca w porządku stanowym, była również udziałem monarchizmu oświeconego. Jednostronność powyższa, objawiała się wprawdzie w kierunku odmiennym, ale wady i niedostatki z niej płynące, dały powód do łagodniejszego osądzenia reprezentacyi stanowych.

Nie mniej wszakże porównywanie organizacyi stanowych z angielską, nie wytrzymuje poważnej krytyki. Na takie poniżenie konstytucyjnej budowy W. Brytanii, nie zgadzają się przedewszystkiem angielscy pisarze. Hallam stwierdza, że już w XV-m

---

[1]) Georges de Podjebrad.—Les Jagellons", str. 229; porównać: „Ungarn im Zeitalter der Türkenherrschaft", str. 64.

[2]) „Etats-Generaux", str. 784: „Quel n'eut pas été l'avenir de notre patrie si les Etats-Generaux avaient été reunie a des intervalles periodiques pendant les deux derniers siécles! Que de malheurs prévenus, que de fautes évités.

[3]) Déak. „Ein Beitrag zum Ungarischen Staatsrecht". Cała ta praca dowodzi, że Węgrzy kładli zawsze nacisk na nieprzerwany historycznie węzeł, jaki ich łączył z dawną konstytucyą, str. 214: Die Theorie der Verfassungsverwirkung lässt die Vergangenheit des Ungarischen Staatsrechts unberüht.

wieku, uważano Anglię za jedyny kraj swobodny [1]), a Macaulay nazywający organizacyę dawną Holandyi, najniewygodniejszą na świecie, twierdzi, że: konstytucya angielska, poczęta wielką kartą, owa konstytucya, którą wszystkie inne wolne konstytucye świata naśladowały, mimo swych przywar, może być uważaną za najlepszą z tych, jakiemi się kiedykolwiek wielkie społeczeństwo rządziło“ [2]). Zdaje się też ostatecznie, że jak dawna konstytucya angielska, nie była podobną, zwłaszcza ze względów formy, do kart konstytucyjnych XIX-go wieku, tak samo żadna z konstytucyi stanowych, w całości biorąc, nie była podobną do konstytucyi angielskiej [3]).

---

[1]) „Die Geschichte der Verfassung von England“, tłóm. Rüdera. Część I, str. 4: Das mehr als andere Staaten, durch seiné Verfassung glückliche England, hatte im fünfzehnten Jt. den Ruf enlangt, dass es treffliche Gesetze besitze, welche seine Bürger vor Unterdrückung schirmten.

[2]) „Dzieje Anglii“. T. 1, str. 15: porównać: Marquardsen: „Steuerbewilligungsrecht“. (Bluntschli, und Brater Staatswörterbuch), twierdzi, że prawo państwowe Anglii podniosło się tak samo do znaczenia „raison écrite“, jak rzymskie prawo prywatne, które było probierzem dla wszystkich czasów.

[3]) Riess. „Geschichte des Wahlrechts zum englischen Parlament im Mittelalter“, str. 73.

KONIEC CZĘŚCI PIERWSZEJ.

CZĘŚĆ II.

„Non alia gens, praeter Polonam, confoederationes colit. Caeteris enim, quo continentur, vinculum sufficit; soli Poloni pro diversis rerum ac temporum rationibus, novo foedere animos et vires jungunt. Inductum id exemplis, sed firmatum consuetudine, legis auctoritatem recepit, inprimis quod usus probavit, extraordinario hoc remedio, et Principis et Reipublicae salutem insigniter fuisse curatam".

(Kettner. „De Polonorum Confoederationibus. Ged. 1735, str. 1).

Zwyczaj łączenia się w związki, znanym był w całej Europie. We Francyi zwano je Ligami, w Hiszpanii juntami, w Niemczech Hanzami, Kommuniami, Konstytucyami, Konjuracyami w Polsce zatrzymały nazwę Konfederacyi.

(Hofman. „Obraz rządu i prawodawstwa dawnej Polski". List IV. „Przegląd Poznański". T. VI, str. 304, r. 1848).

§ 1. Początki organizacyi stanowej w Polsce.

W XIV-tym wieku, pojawiają się w obszarach dawnej Polski, federacyjne związki i stowarzyszenia, które ze względu na ówczesny porządek państwowy, mogą być nazwane nowym wynalazkiem. Nadawano stowarzyszeniom powyższym nazwę konfederacyi lub konspiracyi (conspiratio) [1]), a zawiązywały się zawsze z zamiarem osiągnięcia mniej lub więcej doniosłych celów politycznej natury. Najwcześniej występują na widownię związki miast. Dnia 26 lutego 1302 r., wiążą się mieszczanie Poznania, Kalisza, Gniezna, Pyzdr, za pozwoleniem Fryderyka, komornika Królestwa Polskiego (króla Wacława), przeciw rozbójnikom i podpalaczom, których wspólnym kosztem mają sądownie poszukiwać, nie godząc się z niemi pojedyńczo; nie mniej obiecując sobie, że będą ich sądownie gonić z miejsca na miejsce. Proskrybowani w jednem miejscu, będą uważani za proskrybowanych w drugiem. Dnia 13 lipca 1350 r. mieszczanie Poznania, Kalisza

[1]) „Volum. legum". T. I, f. 59, f. 141, f. 142: znajdujemy wyraz: confoederatio, a u Prochaski: „Konfederacya Spytka z Melsztyna": conspiratio nobilitatis. „Przewodnik nauk i t. d., str. 403, rok 1887.

i Pyzdr, łączą się znowu, aby wspólnie rozbójników, złodziei, gwałtowników, sądownie ścigać, pobytu zbrodniarzom nie dopuszczać, z miejsca na miejsce przenoszących się skarżyć i pozywać, w razie niebezpieczeństwa deputatów wysyłać i wedle wspólnej rady [1]).

Konfederacye zatem mieszczańskie uprzedziły związki rycerskie, ale za to pozostały w ciaśniejszem kole publicznych pragnień i celów. Prof. Ulanowski ostrzega nawet, że nie należy stowarzyszeń miast wielkopolskich i szląskich, z pierwszej połowy XIV wieku, uważać za konfederacye we właściwem tego słowa znaczeniu, lecz za stowarzyszenia wychodzące raczej z inicyatywy panującego, a mające na celu tem gorliwsze i skuteczniejsze wykonywanie juryzdykcyi karnej nad przestępcami, którzy po dokonaniu zbrodni w jednem mieście, uciekali do miasta drugiego [2]). Rzeczywiście też, jak świadczy Hube, Kazimierz Wielki, chętnie widział istniejące i powstające nowe między miastami stowarzyszenia, zawiązywane dla wspólnej obrony przeciwko zbrodniarzom, aby zaś je w tych usiłowaniach podtrzymać, wygłaszał, że mieć chce, aby wydane przez mieszczan wyroki, były uważane, jakoby z jego wolą i z jego zezwoleniem wydane [3]).

Pierwsza konfederacya rycerska, zwana przez prof. Ulanowskiego „właściwą“, pojawia się w formie związku Maćka Borkowicza, w r. 1352 [4]). W akcie związkowym z dnia 2 września (1352 r.), wiąże się w Poznaniu, kilkadziesiąt osób rycerskiego stanu, z Maciejem wojewodą poznańskim i kilkunastoma urzędnikami województwa poznańskiego i kaliskiego na czele, wzajemnie obietnicą miłości i braterstwa na wieczne czasy trwać mającego, do pomocy wspólnej przeciw każdemu — „z wyjątkiem naszego króla, gdyż przeciw królowi naszemu, żadnego nie czynimy związku, ale chcemy mu chętnie i wiernie służyć. Kto mu nieprzyjaciel, będziemy mu także nieprzyjaciołmi“. Prócz tego—

---

[1]) Szujski. „Maćko Borkowicz, woj. pozn. i pierwsza konfederacya rycerska r. 1352“, str. 41. „Opowiadania i Rostrząsania historyczne“, r. 1882.

[2]) Ulanowski. „Wiadomość o badaniach w przedmiocie konfederacyi polskich w XIV i XV wieku“, str. IV. „Rozprawy i sprawozdania z posiedzeń wydziału Historyi i filozofii“, 1889.

[3]) „Ustawodawstwo Kazimierza Wielkiego“, str. 15.

[4]) Ulanowski. „Wiadomość o badaniach i t. d.“, str. IV.

„żaden z nas nie opuści drugiego w żadnym wypadku, ale bronić się będziemy wzajemnie: mieczem, ważeniem życia, majątku i pozostaniemy w braterskiej miłości. Nadto, gdyby który z nas, bez uprzedniego sądu ciążon być miał, wtedy mamy naprzód króla lub starosty, który naówczas będzie, prosić o uwolnienie od ciążenia. Gdybyśmy przez prośbę, co nie daj Boże, nic nie zdołali uzyskać, wtedy ciążonemu bez przewodu prawnego, wedle ceny przyjętej powszechnie, mamy szkody i ciążenia w całości wynagrodzić. Dodajemy wszakże następujące tego braterskiego związku ograniczenie: gdyby który z nas za publiczny gwałt i rozbój szkodę poniósł, wtedy obowiązku pomocy nie ma i ani słowem, ani czynem, ani złożeniem pieniędzy za takiego zuchwalca i złośnika odpowiadać nie chcemy, ale niech każdy w takim wypadku stara się sam wydostać (uwolnić, exbrigare), aby przez to zuchwalstwo młodzieży i odwaga głupców się powściągnęła“ [1]).

Pomimo uspokajań i zapewnień, pierwsza konfederacya rycerska zwróconą została przeciwko królowi, a zwłaszcza przeciwko władzy starościńskiej. Następne zaś konfederacye z r. 1382 i 1383, przypadły na czas po śmierci Ludwika węgierskiego i miały na celu ujęcie społeczeństwa, pozbawionego monarchy, w pewną organizacyę. Miasta nie zostały przy tej sposobności pominiętemi, z któremi poszczególne ziemie zawierają ugody. W pierwszej połowie XV-go wieku, pojawiały się związki federacyjne dość często, a prof. Ulanowski, rozróżnia między niemi trzy odrębne typy [2]): 1) Właściwe konfederacye, zawiązane przeciwko władzy królewskiej i popierające z góry ułożony program, który w istocie rzeczy stanowił votum nieufności, dany monarsze. Takiemi konfederacyami były związki z r. 1352, 1406 i 1439, a po części lubo w łagodniejszej formie, także z r. 1407, oraz konfederacya 20 genealogii (czyli rodów); 2) Konfederacye zawiązane w czasie bezkrólewia, jak w roku 1382 i 1383, nie ubliżające władzy królewskiej, bo tej na razie nie było, ale gwarantujące, z pomocą przysięgi, która łączyła skonfederowanych, porządek publiczny i 3) Konfederacye skupione u boku króla i zawiązane za jego inicyatywą. Tylko pierwszy i drugi rodzaj związków odpowiada pojęciu prof. Ulanowskiego, o konfederacyi jako o związku samodzielnym całego społeczeństwa lub jego

---

[1]) Szujski. „Maćko Borkowicz“, str. 36.

[2]) Ulanowski. „Wiadomość o badaniach i t. d.“, str. IV.

części. W pierwszym przypadku, będzie ten związek sprzeciwiał się istniejącemu porządkowi i przeistoczy się w zaprzeczenie nieograniczonej władzy królewskiej; w drugim zaś będzie się skonfederowane społeczeństwo substytuować na czas pewien, w miejsce władzy monarszej, nie mającej w danej chwili reprezentanta. W trzecim wypadku, mamy zdaniem prof. Ulanowskiego, do czynienia z anomalią szkodliwą dla władzy królewskiej; dawało się bowiem społeczeństwu do myślenia, iż są pewne okoliczności, w krórych obowiązane jest ono stać solidarnie przy królu, jedynie wtedy, jeżeli do tego osobno się zobowiąże i zobowiązanie swoje przysięgą wzmocni.

W pracach prof. Ulanowskiego, znajdują się jednakże dowody, świadczące, że istniał jeszcze w XV wieku typ czwarty konfederacyi. W roku 1407, duchowieństwo krakowskie pod wodzą Piotra Wysza, zawiązało konfederacyę, skierowaną przeciw szlachcie małopolskiej, stawiającej w sprawach dziesięcinnych, wygórowane żądania [1]). Nie należy także zapominać o tem: że wiek XV był dobą wielkiej przewagi Kościoła, który władzę świecką wszędzie ograniczał. Duchowieństwo zostało pod każdym względem więcej uprzywilejowane, aniżeli stan szlachecki. Uposażone i bardzo bogate, nie płaciło podatków, wolne było od ciężarów wojny, miało własne sądownictwo, przed którem szlachta stawać musiała i miało bogate, a nieprzebrane źródło dochodów w dziesięcinach [2]). Nadto duchowieństwo było już wówczas solidarnem, opierało swą potęgę na ścisłem przestrzeganiu jedności, na łącznej obronie interesów swych i stanowiska. Pojedyńczy szlachcic, choćby najmożniejszym stał się dygnitarzem, nie był w mocy walczyć z przeciwnikiem rozporządzającym tak poważną siłą. Trzeba więc było uorganizować opór, obudzić w łonie szlachty poczucie solidarności, ale solidarności skierowanej wyłącznie ku represyi nadużyć [3]). Konfederacye też szlacheckie, zawiązywały się w r. 1406 i 1407, oświadczając się uroczyście z swą obedyencyą dla monarchy, a zastrzegając sobie jedynie: „sub fidei et honoris puritate“, nienaruszalność przysługujących im uprawnień [4]).

---

[1]) Ulanowski. „Wiadomość o badaniach i t. d.“, str. V.

[2]) Prochaska. „Konfederacya Spytka z Mesztyna“, str. 99.

[3]) Ulanowski. „Zjazdy Piotrkowskie z r. 1406 i 1407 i ich uchwały“, str. 334: „Rozprawy i sprawozdania z posiedzeń“. T. 21, r. 1888.

[4]) Ulanowski. „Zjazdy Piotrkowskie“, str. 317.

Konstatując: że wolność i szlachectwo w nierozerwalnym z sobą pozostają związku, konfederacye rycerskie dążyły do tego, aby dziesięcina składana przez szlachcica, była wolną, żeby ją mógł oddawać jakiemu zechce duchownemu. W razie sporu o dziesięcinę, może duchowny pozywać szlachcica jedynie przed sąd wiecowy. Gdyby zaś wskutek wniesionej przeciwko szlachcicowi do sądu kościelnego skargi, rzucił oficyał na pozwanego klątwę, odpowiadać miał wyklinający szlachcica sędzia duchowny, wobec sądu ziemskiego, jako: violator jurium et statutorum szlachty. Na mocy też wyroku ziemskiego, mógł szlachcic wyrządzonej mu przez oficyała szkody, na majątku tegoż, lub dobrach biskupa, który go stanowił, dochodzić [1]).

Z przytoczonych faktów, przekonać się łatwo, że konfederacye pojedyńczych stanów (duchowieństwa i rycerstwa), dążyły do tego, aby pomiędzy niemi panowała równość i aby każdy z nich „suo jure gaudeat et fruatur [2]). Nie pojawiały się tylko w XV wieku konfederacye mieszczaństwa, dążące do obrony interesów przemysłowo-handlowych, od wyzysku możniejszych stanów, ale naówczas konfederacye rycerskie zajmowały się szczerze dobrobytem miast i udzielały im w kwestyi dziesięcinnej swego możnego i skutecznego poparcia [3]).

Szujski, a po nim Prochaska, utrzymują, że: konfederacye do Polski przeniosły się z Niemiec. „Raz zagniezdziwszy się w ziemiach polskich — powiada Szujski — nie opuściły nas już odtąd i stały się niebacznie dopuszczoną instytucyą narodową, gotową wesprzeć władzę, ale i podkopać ją gotową“ [4]). Gierke nadmienił również, że w Polsce i Czechach pojawiły się federacyjne związki w celach utrzymania spokoju publicznego, podobne do niemieckich, ale bynajmniej nie przypisywał tym ostatnim doniosłości pierwowzoru dla stosunków sąsiednich krajów [5]). Tymczasem uczeni, którzy wydobyli na widownię wiele ciekawych

---

[1]) Ulanowski. „Zjazdy Piotrkowskie“, str. 318.
[2]) Ulanowski. „Zjazdy Piotrkowskie“, str. 318.
[3]) Ulanowski. „Zjazdy Piotrkowskie“, str. 320.
[4]) Szujski. „Maćko Borkowicz i t. d.“, str. 49.
[5]) „Rechtgeschichte der deutschen Genossenschaft“. T. I, str. 504: „ja auch in Polen und Böhmen wurden Landfriedensbünde aufgerichtet und oft erneuert, welche theils nur partikuläre und vorübergehende Bedeutung hatten, theils aber auch durch den Beitritt des Kaisers oder mächtiger Fürsten gestärkt, erweitert und miteinander in Verbindung gesetzt wurden“.

szczegółów, odnośnie do konfederacyi w Polsce XIV-go i XV-go wieku, nie rozjaśnili pytania: czy rzeczywiście polskie związki i stowarzyszenia z wzmiankowanej doby, naśladowały wcześniejszą organizacyę związkowych instytucyi w Niemczech i czy istnieje uzasadniona analogia z prawem teutońskiem municypalnem, które istotnie przejętem zostało do Polski od Niemiec.

Na usunięcie powyższych wątpliwości, nie przedstawili jednak badacze przekonywających dokumentów. Wprawdzie konfederacye w Polsce znały przymus, który miał to znaczenie: iż nie wolno było nikomu z ziemian pozbywać się na rzecz duchowieństwa uprawnień, stanowiących atrybucye szlacheckie, a nie było dozwolonem pod wspólnie umówioną karą, której wszyscy poddawali się jednozgodnie [1]). Akta federacyjne zapowiadają z niezwykłą uroczystością, przeciw wyłamującym się „unanimiter et concorditer promittemus insurgere, et tanquam contra fidefragos et jurium nostrorum destructores anhelare“ [2]), albo też: „taliter enim statuimus, quod si quis nostrum supradictorum sinistre inductus, a communitate se abscindere vellet, contra talem omnes unanimi concordia, imo ad vindictam consurgentes, primo vitae, deinde bonorum destructionem sub fide et honore nostris promittimus anhellare“, Z tem wszystkiem jednak, groźne zapowiedzi związkowych, nie zostały nigdy urzeczywistnione za pośrednictwem zorganizowania należytego sądów konfederackich i siły wykonawczej wraz z zapewnieniem pomocy zbrojnej dla związkowych. Tymczasem, jak to słusznie zauważył Dr. Prochaska, konfederacyjne związki w Niemczech, mimo wad, miały tę dobrą stronę, że wprowadzały jaki taki ład i porządek, a przytem żądały posłuszeństwa, oraz karności od członków. To też wszystkie dokumenta tego rodzaju związków, bez wyjątku, dowodzą dążności do utrzymania pewnego uporządkowania postępowania prawnego, a tendencyą ich jest utworzyć sąd dla skonfederowanych, któryby obowiązywał jednostki, a także wobec konfliktów związkowych z innymi stanami, był instancyą godzącą spory [3]).

---

[1]) Ulanowski. „Zjazdy Piotrkowskie“, str- 336.

[2]) „Volumina legum“. T. 1, f. 59.

[3]) „Konfederacya Spytka i t. d.“, str. 199.

Współcześnie z konfederacyami XIV-go wieku, odbywały się w Polsce zjazdy książęce czyli wiece (colloquia, conventus) [1]), na których panujący odbywali przeważnie sądy. W XII wieku nie występują jeszcze wiece jako instytucye wyraźnie i prawidłowo działające [2]), ale w XIII wieku odbywają się już colloquia i proste zjazdy książęce, a pomiędzy niemi różnice nie są jeszcze dotąd należycie ustalone [3]). W początkach, miejsca colloquiów nie były stałe. Odbywały się zwykle w rezydencyonalnych zamkach książąt i w czasowych wiejskich rezydencyach. Pod koniec wieku XIII-go, lokalizują się jeszcze bardziej zjazdy sądowe książęce. Stolice ziem, stają się miastami głównemi tychże sądów, są niemi: Kraków, Sandomierz, Sieradz, Radom, Łęczyca, Brześć, Włocławek, Kalisz, Gniezno, Kruszwica, Poznań; a na Mazowszu Płock, Zakroczym, Wyszogród, Ciechanowiec, Czersk, Dobrzyń [4]). Do składu Colloquiów, prócz księcia przewodniczącego i przypadkowo obecnych innych książąt, wchodzili głównie dygnitarze czyli baronowie. Pod nazwanie baronów podchodzili także przybyli, a do sądu zawezwani prałaci; z obecnych baronów, formowało się koło zasiadających w sądzie. Wyroki nazywają ich asystującemi w sądzie książęcym lub prezydującemi z nim w sądzie. Podobieństwem jest do prawdy, że sam książe z obecnych baronów, wybierał tych, którzy mieli stanowić jego asystencyę.

Kompetencya wieców książęcych w XIII wieku, doznała znakomitego powiększenia. Nie tylko bowiem, że na nich sądzono sprawy o dziedzictwo w obszernem tego słowa znaczeniu, sprawy o wielkie zbrodnie i konfiskatę majątku, ale zarazem sprawy o należności z powinności publicznych, ciążących na dobrach i ich osadnikach, oraz sprawy stanu [5]). Tak np. w r. 1218, Konrad, książe kujawski i mazowiecki, a w r. 1230, Bolesław, książe sandomierski, kwestye podobne z baronami swemi załatwiali

---

[1]) Bobrzyński. „Sejmy Polskie za Olbrachta i Aleksandra", str. 4. („Ateneum" T. II, r. 1876).

[2]) „Mieszko Stary i jego wiek", str. 162. „Orszak lub drużyna książęca".

[3]) Hube. „Prawo polskie w wieku XIII", str. 182.

[4]) Hube. „Prawo polskie w wieku XIII", str. 183. — Porównać: Dunin: „Dawne mazowieckie prawo", str. 47 i dalsze. Od początku XIV w., dyplomaty coraz częściej wspominają o zasięganiu rady baronów i szlachty. Książe nie był bynajmniej obowiązany uciekać się do niej lub zmieniać stosownie do swej woli. Dopiero w przywileju z 1482. r., książe Bolesław V, zrzeka się prawa rozporządzania dobrami książęcemi.

[5]) Hube. „Prawo polskie w wieku XIII", str. 185.

ludzi, którzy usiłowali dowieść, że są stanu swobodnego, jako inieswobodnych, panom ich przysądzali.

W XIV i XV wieku, wiece książęce nabierały coraz to większego znaczenia. Prof. Ulanowski wylicza nawet trzy kategorye takowych, które zajmowały się nadewszystko uchwalaniem ustaw: 1) wiece jednej ziemi z mocą obowiązującą dla niej jednej (colloquium generale, termini generales); 2) zjazdy dostojników i ziemian jednej dzielnicy (conventio terrestris, conventio particularis), z mocą obowiązującą dla jednej dzielnicy i 3) zjazdy dostojników i ziemian ze wszystkich dzielnic i ziem (conventio generalis) z mocą obowiązującą dla całego państwa [1]). Ustawa dzielnicowa przychodziła do skutku na owych wiecach, przy współdziałaniu dwóch czynników: 1) króla i 2) zebranych na zjeździe, dzielnicowych dygnitarzy i ziemian. Uczestnicy zjazdu uchwalali ustawę, król ją potwierdzał. Kompetentnym był zjazd do ustawodawczego regulowania każdego rodzaju spraw, z wyłączeniem jedynie kwestyi dotyczących duchowieństwa, jako odrębnej korporacyi, jako osobno uprzywilejowanego stanu Aby więc mogła być rozciągniętą dzielnicowa ustawa i do tego rodzaju spraw, trzeba było zgody i przyzwolenia duchowieństwa, czyli, że w takim razie przybywał wiecom trzeci składowy czynnik, w postaci stanu duchownego, a każdy z nich miał głos stanowczy i ustawy przychodziły do mocy tylko za wspólną ich zgodą.

Bobrzyński przyznaje, że król ogłaszając statuta, wymieniał wyraźnie, że je wydaje za radą, a nawet za przyzwoleniem i wolą (consilio, assensu, voluntate) prałatów i panów świeckich, zgromadzonych na zjeździe, ale dodaje zarazem, że nie uczynił tego z powodu uznania rady swojej, jako organu prawnie ograniczającego jego władzę, lecz tylko w tym celu, aby postanowieniom swym nadać większą powagę i zapewnić ogół o doskonałem ich obmyśleniu i przygotowaniu [2]). Dla tego samego, wiece

---

[1]) Ulanowski. „Laudum Vartense", str. 230—231. („Rozprawy i Sprawozdania"). T. 21, r. 1888).

[2]) Bobrzyński. „Sejmy polskie za Olbrachta i Aleksandra", str. 5; — porównać: Hofmana. „Obraz rządu i prawodawstwa dawnej Polski". List IV, str. 276 i 277: „Że królowie radzić się musieli woli narodu, nie idzie zatem, iżby najczęściej, własna ich wola nie była prawem. Dopiero gdy szlachta śmielsza od panów, skasowała testament Kazimierza W.

zapowiadano publicznie, patrzano chętnie na liczny zjazd rycerstwa, znakomitszych z pośród szlachty, chociażby nie urzędników przyzywano do rady, wspominano o ich przyzwoleniu i radzie w wydanem postanowieniu, a postanowienie ogłaszano zaraz całej szlachcie na wiec przybyłej. Obecność ta jednak szlachty na wiecach, a nawet coraz to częstsze przyzywanie znamienitszych z pośród nich do rady, nie zmieniło wieców na sejmy, bo szlachcic czy urzędnik, który zasiadł w radzie, czuł, że się tam znajduje z woli króla, nie zaś jako pełnomocnik ogółu swej braci [1]).

Dodać wypada, że gdy w XIV i XV wieku, wiece królewskie przybrały charakter rady panującego, dla dodania większej uroczystości ważnym aktom politycznym, wzywano do rady i miasta. Tak np. w r. 1343, Kazimierz W., zawierając z mistrzem krzyżackim traktat pokojowy, do układania i zatwierdzenia takowego, zawezwał, oprócz prałatów, baronów i szlachty, miasta koronne: jakoto z prowincyi wielkopolskiej. Poznań, Kalisz, Włocławek, Brześć Kujawski; z prowincyi zaś małopolskiej: Kraków, Sandomierz i Sandecz. W tymże roku, wzmiankowane miasta koronne, traktat ratyfikują i gwarantują, przyrzekając mistrzowi krzyżackiemu i całemu zakonowi, iż przestrzegać będą zachowania onego, „owszem, ani pomocą, ani radą do zerwania tego przykładać się nie będą". Z wyraźnych słów dokumentów dziejowych, wnosiły już w XVIII wieku deputacye miejskie, że w XIV i XV stuleciu, bez rady i pomocy miast, król nie tylko pokoju zawierać, ale i wojny zaczynać nie mógł [2]).

Sojusze konfederackie w Polsce XIV-go wieku, były więc objawem nowym, a niezmiernie doniosłym i charakterystycznym. Przypisywanie pojawienia się ich, pobudkom czysto zewnętrznej i powierzchownej natury, jak np. naśladownictwu z Niemiec, jest

---

zdarzenie to było wielkiej wagi. Sądy nie stanowiły reprezentacyi narodowej, ale zaszedł pierwszy przykład legalnie unieważnionej przez naród woli monarchy; — porównać: Helcel. „Starodawne prawa polskiego pomniki", poprzedzone wywodem historyczno-krytycznym tak zwanego prawodawstwa Wiślickiego Kazimierza W." T. 1, str. CXL: „Mocno się myli autor (Lelewel), sądząc, iż Xiążęta w XIII wieku, więcej byli samowładnymi i od zdania panów niezależnymi niż Kazimierz Wielki w swych czasach. Właśnie w XIII-m wieku faktyczna potęga i wpływ możnowładzców był najsilniejszym i zaćmiewał niemal aż do małości monarchiczną książąt władzę".

[1]) Bobrzyński. „Sejmy polskie za Olbrachta i Aleksandra", str. 5.

[2]) „Zbiór praw, dowodów i uwag, dla objaśnienia zaszczytów stanowi miejskiemu ex juribus municipalibus służących". Część III, str. 13 i 14.

tem bardziej nieuzasadnionem, że nawet ustrój ich formalny, nie był do niemieckiego podobnym. Powstanie sojuszów konfederackich w Polsce, musiało tak samo jak na całym zachodzie Europy, być wywołanem ważnemi przyczynami, zarówno politycznej, jak i socyalnej natury. Związki miast wskazywały najwymowniej na niedostateczność ówczesnego porządku sądowego, a pr. Ulanowski trafnie objaśnił: że wobec niemocy zgromadzeń dygnitarzy i szlachty, z epoki przed przywilejami nieszawskiemi, konfederacye wydawały się społeczeństwu najlepszym środkiem do energicznego występowania przeciw królowi. Brak podstawy prawnej, zastępowano zobowiązaniem prawno-prywatnem, wzmocnionem przysięgą, a w ten sposób, nabrały konfederacye pewne pozory silniejszej organizacyi [1]). Sojusze pojedyńczych stanów dowodziły też niewątpliwie, że porządek państwowy w Polsce XIV wieku, nie dozwalał w należytym stopniu używać społeczeństwu bezpieczeństwa publicznego.

Duchowieństwo zorganizowane i spojone silnie, było w mocy dać uczuć swą potęgę możnowładztwu świeckiemu, które wzrosło już w poczuciu godności własnej i poczęło się dobijać o większy udział w życiu publicznem [2]). Wśród samego rycerstwa poczęły się ujawniać sprzeczne interesa w XV wieku, i gdy Oleśnicki w r. 1438 zawiązał w Korczynie konfederacyę najwyższych dostojników państwa, aby bronić religii i kościoła od kacerstwa, uosabiał dążności możnowładcze, w przeciwstawieniu do związku Spytka z Melsztyna, wyrażającego pragnienia średniego rycerstwa [3]). Prócz tego, począwszy od XIV-go wieku, spotkać się można w obszarach dawnego państwa polskiego, nie tylko z możnowładztwem duchownem i świeckiem, jako z potęgami niezaprzeczonej siły społecznej. Mieszczaństwo bowiem miast koronnych, wystąpiło, jak wiadomo, na wiecach królewskich, a przytem zawiązywało z innemi stanami „fraternam unionem“ [4]) i jako ważny czynnik składowy, brało udział w monarszych związkach elekcyjnych XIV i XV wieku. W roku 1373

---

[1]) Ulanowski. „Wiadomość o badaniach i t. d.“, str. VII.

[2]) Prochaska. „Konfederacya Spytka“, str. 200.

[3]) Prochaska. „Konfederacya Spytka“, str. 104.

[4]) Łoziński. „Patrycyat i mieszczaństwo lwowskie w XVI i XVII wieku“, (drugie wydanie), str. 7: taki związek bratni zawarty był w r. 1464.

następuje w Koszycach, przez miasto Poznań, króla węgierskiego Ludwika, za króla polskiego uznanie, którem nad to, temuż królowi, dobrowolnie, nie przymuszenie oświadczają: iż rząd państwa, po śmierci jego jednemu z synów, a w tych niedostatku, córkom oddadzą. W roku 1374, następuje w Kaliszu miasta Konina i Stawiszyna podobne uznanie króla węgierskiego. W roku zaś 1432, w Poznaniu, nazajutrz po święcie Ś-tej Trójcy: Konfederacya wszystkich stanów Królestwa: baronów, prałatów, szlachty, miast i całego pospólstwa, województw wielkopolskich, względem obrania na tron Władysława Jagiellończyka, została uczyniona w tej osnowie: iż to się staje za zezwoleniem prałatów, baronów, szlachty i miast [1]).

Słusznie zauważył Prochaska [2]), mówiąc o Spytku z Melsztyna: że konfederacye oznaczają w dziejach dawnej Polski tę chwilę, w której w życiu wewnętrznem państwa nastąpiło przesilenie i szukano nowych dróg i kierunków, oraz nowych sił do pracy społecznej. Rozwinęły się bowiem potężnie stany, z których każdy mógł szkodzić drugiemu, ale sam nie czuł się dosyć bezpiecznym i dla tego właśnie dążył do sojuszu z innymi, aby na mocy związków, wytworzyć dostateczny porządek prawny, któryby pozwalał na używanie w bezpieczeństwie i spokoju, przywilejów i wszelakich wyłączeń prawnych (immunitetów). Niewątpliwie też istniały dwie przyczyny, które wpłynęły na wytworzenie się sojuszów konfederackich w Polsce XIV-go i XV-go wieku: pierwszą były wady i niedostatki istniejącego wówczas ustroju państwowego, a drugą wytworzenie się stanów między którymi mieszczaństwo miast królewskich nie odegrywało bynajmniej podrzędnej roli.

§ 2. Niedostatki i rozkład ustroju państwowego.

We wszystkich dzielnicach wchodzących później w skład państwa polskiego, istniały historyczne ślady, przekonywające: iż pierwotni panujący łączyli w sobie pojęcia właściciela całego obszaru ziemi, w znaczeniu prywatnem, z pojęciem zwierzchnika, w znaczeniu publicznem. Nie we wszystkich dzielnicach zjednoczenie pierwiastku prywatnego z publicznym, było równie sil-

---

[1]) „Zbiór praw, dowodów i uwag, dla objaśnienia zaszczytów stanowi miejskiemu, ex juribus municipalibus służących“: Część III, str. 16: (Zbiór praw, przywilejów i innych dowodów miastom do władzy prawodawczey, wykonywającey i sądowey służących).

[2]) „Konfederacya Spytka z Melsztyna“, str. 200.

nem [1]), lecz zawsze odszukać się daje na kartach dziejów dawnej Polski i uczeni badacze, stanowczo ów dwoisty charakter dawnego monarchizmu stwierdzają. W XII wieku wszakże, spotykamy przykłady wolnego rozporządzania nieruchomościami ze strony Kościoła, co za zupełnem prawem własności tegoż Kościoła przemawia [2]). Prócz tego, w uposażeniach kościołów w wieku XII, spotykamy liczne przykłady nadania włości przez osoby prywatne, a fakt powyższy świadczy, że osoby owe właścicielami odstąpionych nieruchomości być musiały. Charakterystyczną cechą zupełnego prawa własności w wieku XIII-m były pewne szczególne uprawnienia, dotyczące uwolnień z pod prawa książęcego, a przytem prawo posiadania chłopów i juryzdykcya nad poddanymi [3]). Jednakże już w bulli protekcyjnej Innocentego II z roku 1136, dla arcybiskupstwa gnieźnieńskiego, gdzie wyliczone są jego posiadłości i prawa, obok licznego szeregu ludzi niewolnych, których arcybiskup posiada, wymieniona jest także kasztelania żnińska: „cum decimis et foro et cum omni jurisdictione seculari", która wyłącznie do arcybiskupa należeć ma [4]). Z czasem inne biskupstwa oraz klasztory, podobne przywileje pozyskały, a wszystko to przemawia za tem, że Kościołowi, już w XII wieku, przysługiwało, choć nie ogólnie jeszcze, prawo własności, na objętych przywilejami nieruchomościach.

W wieku XIII wystąpiły już liczne nadania dóbr na prawie rycerskiem: co znaczy, że nadani niemi, otrzymywali je prawem wiecznego posiadania, które przelewali na swoje potomstwo (jure hereditario), że je otrzymywali wolne od pewnych ciężarów publicznych, że zyskiwali nad ludźmi na nich osiadłymi, niejakie prawo sądu i że mogli ciężary i służby, jakie ludzie ci na rzecz księcia ponosili, obracać na własną korzyść [5]). Rycerz nadany włością osiadłą, obejmował zaraz w bezpośrednie swoje posiada-

---

[1]) Hube. „Prawo polskie w wieku trzynastym", str. 24; porównać: Bobrzyński: „O założeniu sądów wyższych prawa niemieckiego na zamku Krakowskim", str. 109; porównać: Dunin: „Dawne mazowieckie prawo", str. 46; porównać: Berszadskij: „Obszczestwiennaja organizacyja krestian w Welikom kniażestwie litowskom w naczale XVI wieka", w czasopiśmie „Istoriczeskoje Obozrenie", 1891. T. III. Oddział II, str. 15 i 16.

[2]) Abraham. „Organizacya Kościoła w Polsce do połowy wieku XII-go", str. 197.

[3]) Abraham. „Organizacya Kościoła", str. 199.

[4]) Abraham. „Organizacya Kościoła", str. 199; porównać: Smolka „Mieszko Stary i jego wiek", str. 195.

[5]) Hube. „Prawo polskie w wieku XIII", str. 37.

nie i użytkowanie wszystkie ziemie nie stanowiące uposażenia pojedyńczych osadników, jakoteż i ziemie, które prawem puścizny przechodziły na pana i zapewnie zwykle tworzył z nich swój folwark (allodium) wystawiał na nich swój dwór (curia) i urządzał swój ogród [1]). Własność kościelna została jednak w XIII wieku jeszcze więcej uprzywilejowaną niż rycerska. Jeżeli bowiem rycerstwo pozyskało dopiero pewien szczupły zakres sądownictwa nad poddanymi swymi, to Władysław Odonicz przywilejem z r. 1234, postanowił, że: wszyscy ludzie nieswobodni (ascriptitii) osiadli na wsiach kościoła gnieźnieńskiego, mają być wyłączeni we wszystkich sprawach z pod sądu książęcego, z pod sądów kasztelańskich, jakoteż z pod sądów innych urzędników (beneficiarii), następnie, że ludzie swobodni, krajowcy (liberi, indigenae), w tychże wsiach siedzący, mają odpowiadać przed księciem [2]).

Ku końcowi jednak wieku XIII, stan powyższy o tyle się już zmienił, że wszyscy ludzie w dobrach archidyecezyi (swobodni i nieswobodni), podlegali już wyłącznie sądowi pana swego, za wyłączeniem spraw o dziedzictwo, które z mocy powszechnej i ogólnej zasady, należały pod sąd książęcy [3]). Tenże sam przytoczony Odonicz, na dwa lata przed nadaniem przywilejów Kościołowi gnieźnieńskiemu, obdarował Kościół poznański jeszcze większymi swobodami, które tak oburzyły wielkopolan, iż zniewolony był do cofnięcia przywileju. Mocą tego nadania: wszyscy ludzie w dobrach biskupa, bez względu czy byli nieswobodnymi lub swobodnymi, mieli być wyjęci z pod sądów zwyczajnych i winni byli ulegać sądowi swych panów, t. j. biskupa, prałatów i kanoników, za wyłączeniem tylko spraw o zbrodnię stanu [4]). Pod koniec wieku XIII-go, swobody nadane kościołom biskupim, rozszerzyły się do tego stopnia, że wszystkie już niemal dobra biskupie ulegały wyłącznie juryzdykcyi patrymonialnej panów swoich i ani książe, ani kasztelanowie lub wojewodowie, nie mieli w nich żadnego sądu [5]). Dodać należy, że i wła-

---

[1]) Hube. „Prawo polskie w wieku XIII", str. 38 i 39.
[2]) Hube. „Prawo polskie w wieku XIII", str. 203.
[3]) Hube. „Prawo polskie w wieku XIII", str. 204.
[4]) Hube. „Prawo polskie w wieku XIII". str. 205.
[5]) Hube. „Prawo polskie w wieku XIII", str. 208.

sność klasztorna została prawie w tymże samym zakresie uprzywilejowaną. Hube, przedstawiając historyę sądownictwa w dobrach dwunastu klasztorów, wykazał: że wszędzie panujący uwalniali wszystkich swobodnych i nieswobodnych od sądów kasztelańskich i wszystkich innych sędziów świeckich, a poddali pod wyłączną juryzdykcyę księcia i opata ich, lub wyznaczonego przez opata sędziego [1]).

W wieku XIII-m zatem, występuje na widownię własność ziemska uprzywilejowana: zarówno rycerska jak i kościelna, która przejmuje od księcia mniejszy lub większy zakres funkcyj publicznych i przytwierdza je niejako do gruntu, albowiem ziemia uprzywilejowana, choćby następnie przechodziła w inne ręce, zachowywała swój raz nabyty charakter wolności [2]); właściciele zaś uprzywilejowanej własności występowali wobec osiadłej ludności w roli panującego i już w końcu XIII-go wieku, przybierali wybitne piętno możnowładztwa gruntowego. Jeszcze w początkach tegoż stulecia, dochowała się pewna różnica między swobodną a nieswobodną ludnością; ku schyłkowi jednak, obie kategorye ludności nie posiadającej uprzywilejowanej własności, znalazły się w smutnem położeniu. Ludzie nieswobodni, nie mogli opuszczać nadanej im ziemi; książęta dozwalali panom zbiegłych swoich ludzi chwytać, więzić i napowrót w wieczną niewolę obracać [3]). Duchowni zaś, korzystając z prawa wyższego władania księcia, które sobie przywłaszczyli, ludzi swoich nieswobodnych, z jednego miejsca na drugie przenosili. Dziedzictwo ziemi zatem, przyznane ludziom nieswobodnym, właściwie nie było niczem innem, jak prawem dziedzicznego użytkowania, z ziem im nadanych, które wszakże w każdej chwili mogło im być odjęte przez księcia, a później i przez pana [4]).

Wyrodziło się z tego wszystkiego, powiada Hube, niezbyt powabne położenie całej ludności nieswobodnej. Wszystko zależało tu od umiarkowania i względności, z jaką postępował pan. Że zaś niekiedy panowie nadużywali swej władzy, przedstawia nam dowód przywilej Bolesława księcia sandomierskiego, który

---

[1]) Hube. „Prawo polskie w wieku XIII", str. 208.
[2]) Hube: „Prawo polskie w wieku XIII", str. 38.
[3]) Hube. „Prawo polskie w wieku XIII", str. 42, 33 i 45.
[4]) Hube. „Prawo polskie w wieku XIII", str. 46.

wzmiankuje, że ludzie należący do kościoła w Wolborzu, z powodu rozlicznych uciśnień, na jakie byli wystawieni, gdy nigdzie nie mogli znaleść obrony, uciekli się pod opiekę księcia Leszka i przyjęli u niego obowiązki łowczych [1]). Ludność zaś swobodna była wprawdzie wyłącznie osiadłą na czynszu, ale już w połowie XIII-go wieku, Mieczysław, rozsądzając zapewne spory, zaszłe między temi czynszownikami swobodnemi, a biskupem poznańskim, co do powinności, jakie byli obowiązani pełnić na rzecz swego pana, wyrzekł: iż winni zwozić drzewo potrzebne do kuchni biskupa i do wywaru napojów; nadto, że obowiązani są kosić jego łąki i siano własnemi furami dostawiać do jego gumien. Nawet w Księdze Praw stanowczo było powiedziano: że swobodni winni dwór pański grodzić i przez trzy dni siano kosić w czasie sianożęcia, a kobiety ich przez dni zboże żąć podczas żniwa [2]).

Takim samym sposobem, t. j. drogą powoli rozwijającego się zwyczaju, swobodni ludzie utracili opiekę zwykłego sądownictwa krajowego. Początkowo stali niewątpliwie pod zwyczajnemi sądami książąt, kasztelanów i innych dostojników, sprawujących sądy, tak samo jak szlachta. Jeszcze w początku XIII-go wieku, było to niemal ogólną regułą; w tymże jednak czasie, znajdujemy ich już cząstkowo: naprzód w sprawach mniejszych, potem w sprawach ważniejszych, wyjętych z pod juryzdykcyj zwyczajnych i postawionych wyłącznie pod sądem księcia; lecz i to nie trwało długo, a sąd księcia zastąpiony został niebawem przez sąd miejscowego pana, z razu, z udziałem w tym sądzie księcia, potem, bez udziału takowego.

W XIV wieku przewaga uprzywilejowanej własności ziemskiej, stała się jeszcze większą. Różnica między ludnością swobodną i nieswobodną, szybko zacierać się poczęła, a na jej miejsce wystąpiły inne kategorye ludności osiadłej i nieosiadłej. Prawa obu tych kategoryi ludności, były już w XV wieku równe, to jest żadne. Różnica zaś pomiędzy niemi dawała się dostrzegać jedynie w sposobie odbywania powinności [3]). Kmieć osiadły miał powinności więcej określone, zwyczaj ganił zastosowywanie do nie-

---

[1]) Hube. „Prawo polskie w wieku XIII", str. 47.
[2]) Hube. „Prawo polskie w wieku XIII", str. 49.
[3]) Ks. T. Lubomirski. „Rolnicza ludność w Polsce", str. 10.

go aktów zbywczych i nabywczych bez osiadłości. Powinności zaś człowieka nieosiadłego, do dworskich czy folwarcznych usług użytego, niczem się nie określały, jako zależące od woli dziedzica. Rozporządzenie też jego osobą w drodze darowizny, kupna i sprzedaży, prawo dopuszczało, a zwyczaj nie ganił. Wprawdzie w XIII i XIV w., względy ekonomiczne nakazywały właścicielom uprzywilejowanej ziemi, starać się o pracowników gleby i koloniści osadzeni na wsiach na prawie niemieckiem lub wołoskiem, cieszyli się przez pewien czas swobodami, które im do pewnego stopnia owoc ich pracy zapewniały [1]), ale jak to słusznie Hube zauważył: różnica między ludźmi wiejskimi, korzystającemi z prawa niemieckiego lub polskiego, stała się niebawem więcej teoretyczną niż rzeczywistą [2]).

W XIV-m wieku wystąpił jeszcze jeden objaw, świadczący o nieustannie rosnącym i absorbującym inne pierwiastki społeczne, wpływie własności ziemskiej uprzywilejowanej. Możnowładztwo bowiem gruntowe zarówno duchowne jak i świeckie, nie tylko że przejęło wszystkie funkcye publiczne od panującego i wykonywało je we własnem imieniu, oraz dla własnego pożytku nad poddanymi, ale w dodatku poczęło gospodarstwo swe dworskie uważać za drobne państewko, ku pożytkowi i wygodzie którego istnieć powinna ludność rolnicza wszelkiego rodzaju. Z pomieszania pojęć gospodarsko-prywatnych z publicznemi, wyniknął taki rezultat, że możnowładztwo wyzyskiwało zwierzchnicze funkcye w celach prywatnej korzyści i uważając poddanych za accessorium, czyli za rodzaj inwentarza gospodarczego, przytwierdzonego do gruntu, myślało jedynie o pożytkach, jakie własność dworska mogłaby z owego inwentarza wyciągnąć. W XIV wieku, powstaje też zwyczaj, mocą którego włościanin obowiązany jest mleć zboże tylko w młynie dziedzica i kupować u niego wszelkie trunki [3]). Gdy zaś dziedzice raz się przekonali, jak to korzystnie można stosować władzę publiczną do wyzysku dworskiego go-

---

[1]) Roepell. „Ueber die Verbreitung des Magdeburger Stadtrechts", str. 246 i 247; porównać: hr. Stadnicki. „O wsiach tak zwanych wołoskich na północnym stoku Karpat", str. 8: przywileje tych osad wyrażają, że powstawały „ex cruda radice", czyli po większej części z karczunków.

[2]) Hube. „Prawo polskie w wieku XIV. Sądy, ich praktyka i stosunki prawne społeczeństwa", str. 35.

[3]) Hube. „Prawo polskie w wieku XIV. Sądy, i t. d.", str. 39.

spodarstwa, rozszerzali nieustannie zakazy, tak iż w następnych wiekach było w mocy dziedzica wydać rozkaz: ażeby śledzie, sól, trunki, kupowano tylko we dworze dziedzica, a owies, kury, len, konopie, jaja, sprzedawano tylko do dworu. W dziedzica było mocy zabronić sprzedaży inwentarza, wołów, cieląt i t. d.; nadto dziedzic miał prawo przymuszenia do kupienia we dworze całej krescencyi i ogrodowizn dworskich, miał bliższe do najmu prawo, aniżeli obcy, mógł nawet zabronić chodzenia na zarobki do cudzego dziedzictwa. Dziedzicowi wreszcie służyło prawo przymusowego najmowania za cenę, którą sam ustanowił. Kmieć nie mógł wynająć pola na cudzem dziedzictwie, dopóki znajdowały się puste pola u własnego dziedzica. Produkcya kmiecia była ograniczoną pewnemi zastrzeżeniami i pewną tylko liczbę łokci mógł bielić, chować pewną tylko liczbę krów, wołów i owiec [1]).

Obraz systematycznego i drobiazgowego wyzyskiwania swego inwentarza gospodarczego, pod postacią włościan, pozostawiony nam przez Gostomskiego w końcu XVI w. [2]), wypełniał się i rozwijał niewątpliwie powoli. W XIV-m stuleciu, Hube znajduje, że ciężary i powinności ponoszone przez włościan, są dość umiarkowane i nie przeszkadzają im wytrwałą pracą dobić się znacznego dostatku [3]). Jeszcze w XV wieku znajdowały się całe ziemie, wśród których zwyczaj uważał włościanina prawie za pełnego właściciela ziemi, a panu przyznawał jedynie opłaty, ustąpione przez panującego, osłaniając przytem osobowość kmiecia w sądzie ziemskim [4]). Nawet w XVI w. choć rzadko i to głównie na Mazowszu, (a w końcu XV w. w Koronie) [5]), przechowały się wyjątkowo środki oswobadzające, przynajmniej do pewnego stopnia, ludność rolniczą od przytwierdzenia do gleby. Po przyłączeniu zaś Mazowsza do Korony, zaczęto i tam ograniczać rękojem-

---

[1]) Ks. Lubomirski. „Rolnicza ludność w Polsce", str. 19 i 20.

[2]) Dzieło Gostomskiego, p. t.: „Gospodarstwo" (Kraków, 1588): „zajmują włościanie stanowisko inwentarza gospodarczego, wyzyskiwanego bezmiernie na korzyść folwarcznych gruntów.

[3]) Hube. „Prawo polskie w wieku XIV. Sądy i ich praktyka", str. 39.

[4]) „Włościanin Polski". Łęczyca, 1413—1419. „Przegląd poznański", 1862. T. 33, str. 84: „Kmieć pod każdym względem był wolny odpowiadał prawu ziemskiemu, a nigdy osobie. (Ustawa łęczycka na początku XV-go wieku).

[5]) Ks. Lubomirski. „Rolnicza ludność w Polsce", str. 11.—Dunin. „Dawne mazowieckie prawo", str. 63.

stwo kmieci. Poręczycielem też zwykle bywał szlachcic. Z tem wszystkiem więc, począwszy od XIII wieku, przewaga uprzywilejowanej własności ziemskiej nad klasami rolnemi wszelkiej kategoryi, powiększała się z każdą niemal chwilą [1]). W końcu zaś XV-go stulecia, możnowładztwo wytworzyło ze swej własności dworskiej i ze swego gospodarstwa, rodzaj miniaturowego państewka i mogło się już wówczas nazywać małymi i absolutnymi królikami (parvus quodammodo et absolutus monarcha), do kmieci, których król się coraz mniej mieszał, aż nareszcie w XVI wieku, otwarcie wyznał: iż nie jest naszym zamiarem wtrącać się między poddanych naszych i ich kmieci, zarówno też in spiritualibus quam in secularibus [2]), wolno swych kmieci respectu religionis, podług rozumienia swego karać.

Zaznaczyć jednak wypada: że ze stanowiska formy prawa zapatrując się na przewagę własności ziemskiej uprzywilejowanej, w ustroju państwowym dawnej Polski, dostrzegać się dają znaczne w porównaniu z zachodem Europy różnice. Ugody lenne, będące charakterystycznem znamieniem porządku feodalnego, pojawiały się w Polsce sporadycznie i to na małą skalę [3]), właśnie w tej dobie, gdy nadania książęce lub monarsze, obdarzały nadanych pełną allodyalną własnością. Jeżeli badacze przyznawali feodalnemu pierwiastkowi małe znaczenie w ustroju państwowym dawnej Polski [4]), to jednakże zaprzeczyć się nie da: że ze stanowiska zasad prawa zapatrując się, wyśledzić można znaczne podobieństwo Polski XIV i XV-go wieku, z państwowym porządkiem zachodnio-europejskim, w tej dobie, gdy feodalizm począł ulegać rozkładowi. Słusznie Hoffman zauwa-

---

[1]) Tarnowski. „Ustawy prawa ziemskiego polskiego“, str. 64 i dalsze, (wydanie Turowskiego) wybornie przedstawia rozwój poddaństwa kmieci.

[2]) Ks. Lubomirski. „Juryzdykcya patrymonialna w Polsce“, str. 48; — porównać tegoż: „Rolnicza ludność w Polsce“, str. 32.

[3]) Gołąbiowski. „Ślady prawa feodalnego w Polsce“, str. 175 „Bibl. warsz.“ roku 1852; — porównać: Lekszycki. „Die ältesten grosspolnischen Grodbücher, Erster Band, str. XIV, wykazuje istnienie stosunków lennych w XIV wieku, w ziemi wschowskiej, choć przyznaje: „jedenfalls widerstrebte das Lehnwesen und Lehnrecht dem herkömlichen Rechte, den Rechtsanschauungen und den Einrichtungen des Landes in mannigfacher Beziehung“.— porównać: „O sołtystwach w Polsce“. przez L. Ł. „Bibl. Warsz.“, str. 285, rok 1843, dowodzi: że sołtystwa były wynikiem stosunków feodalnych.

[4]) Szujski. „Jeszcze o elekcyi w epoce Jagiellonów“, str. 295: w Czechach, Węgrzech i Polsce, gdzie feodalne stosunki albo wcale, albo tylko w bardzo ograniczonej lub przejściowej mierze się wyrobiły. „Opowiadania i Rostrząsania z r. 1882.

żył: iż dawna Polska przejęła wszystkie wady feodalizmu, a nie zdobyła najznakomitszych korzyści, że nie miała hierarchii feodalnej, ale miała wszystkie niemal zwyczaje oraz instytucye feodalne [1]). Gdy też feodaliżm na zachodzie Europy potrzebował przeprowadzić uporczywą walkę z monarchizmem, aby lenna przeistoczyć w allodium, aby przytwierdzić funkcye władzy publicznej do gruntu i nadać im charakter prywatnego wyzysku gospodarczego, to w Polsce począwszy od XIII-go wieku, tenże sam proces rozwijał się stosunkowo szybciej i kraj powyższy, nie posiadając skomplikowanej hierarchicznie maszyneryi feodalnej, odziedziczył w XIV i XV wieku, w spuściznie, wszystkie ujemne następstwa zwyrodniałego feodalizmu.

Taż sama więc przewaga własności ziemskiej rycerskiej, nad swobodą indywidualną ludności rolniczej i to samo pochłonięcie powolne lecz nieuchronne drobnej własności ziemskiej, przez uprzywilejowaną większą, dostrzegać się dawało w Polsce, zarówno jak i na zachodzie Europy. Przytem własność ziemi wpływała stanowczo na zakres uprawnień, oraz na stanowisko społeczno-publiczne jednostki. W XIV wieku spotkać można w Polsce szlachtę, nie mającą w drobnej posiadłości swej poddanych, która już ulega większym ciężarom niż dworscy właściciele [2]). Szlachcic zaś mieszkający na wsi, nie w charakterze gościa, podejmowanego przez pana dominium, poddawał się własnowolnie pod prawo kmiece, a przymiot szlachecki i opiekę prawa ziemskiego odzyskiwał dopiero wtedy, gdy nabył własność dominialną [3]). Jeżeli własność dworska była niezbędną do uzupełnienia prawa rycerskiego, czyli szlacheckiego, to dodać należy, że ziemia nie zmieniała bynajmniej swego charakteru, gdy przeszła w ręce mieszczanina [4]). Miasta królewskie w XIV stuleciu i aż do końca XV w., zarówno jak pojedyńczy mieszczanie, mogli nabywać własność ziemską, rycerską, która mimo to, pozostawała nadal pod opieką prawa ziemskiego.

Przytwierdzenie do własności dominialnej, funkcyj publicznych, należących z natury rzeczy, władzy państwowej, musiało

---

[1]) „Obraz rządu i prawodawstwa dawnej Polski". List I, str. 299. „Przegląd Poznański", rok 1847.

[2]) Hube. „Sądy, ich praktyka i stosunki prawne społeczeństwa w Polsce", str. 32.

[3]) Hube. „Sądy, ich praktyka i t. d." str. 33.

[4]) Hube. „Sądy, ich praktyka i t. d.", str. 54

podkopywać wszelką samoistność ekonomiczną oraz administracyjną ludności rolniczej, osiadłej na obszarach dworskich i tem samem zamienić ją z czasem w inwentarz żyjący, przeznaczony jedynie dla pożytku gospodarstwa dworskiego. Od zależności ekonomiczno-administracyjnej i od coraz to bezwzględniejszego przytwierdzenia do gleby, nie ochroniły ludności rolniczej polskiej, zarówno jak i obcych kolonistów; ani prawo niemieckie, ani prawo wołoskie, ani forma wioski, ani ustrój dziedzicznego miasteczka. W każdej bowiem wsi lub mieście, rządzącem się prawem niemieckiem czy wołoskiem, panem i właścicielem sądownictwa był dziedzic, w osadach szlacheckich—szlachcic, w biskupich — biskup, w klasztorach — przełożony, lub przełożona klasztoru, a w książęcych, później królewskich — król lub książe [1]). Sądownictwo poddańcze należało do ówczesnego pojęcia własności ziemskiej i było jej koniecznym wypływem, nawet wyższe sądy, zwane leńskiemi [2]), wypływające z prawa niemieckiego, przeistoczyły się w juryzdykcyę patrymonialną biskupów i klasztorów. Nic zatem dziwnego, że w XV wieku, lepszy byt osad wiejskich, zarówno jak i miejskich, na prawie niemieckiem, począł znikać, a ugody zawarte z kolonistami obcymi, przez właścicieli dominialnych, bywały „autoritate publica“ [3]), możnowładzcy patrymonialnego, zmieniane na gorsze, lub zupełnie usuwane.

Ponieważ w r. 1311, przekonało się możnowładztwo, jakie znaczenie ma „urząd sołtysa“, oraz jak w danym razie, może się stać niebezpiecznym, przeto dodano do jego nazwiska w XV w., przymiotnik „rebellis“ i zamieniono sołtysów dziedzicznych w „removibiles ad voluntatem“, a ostateczny cios zadał im statut wartski, w którym zastrzeżono, że: dziedzicowi wolno wykupić sołtysów, skoro tylko sołtys okazał się nieuległym albo nieposłusznym [4]). Załatwiwszy się z sołtysami, zmuszano w XV wieku

---

[1]) Bobrzyński. „O założeniu sądów wyższych prawa niemieckiego na zamku krakowskim“, str 123.

[2]) Piekosiński. „O sądach wyższych prawa niemieckiego“, str. 51.

[3]) „Robak sumnienia złego, człowieka niebogoboynego y o zbawienie swoje niedbałego“ str. 14: „Jeśliby kto spytał: możeliby pan słusznie poddanym podwyższyć czynszu y robót: odpowiadam: naprzód, iż może autoritate publica, jako że to już zdawna uchwalono.

[4]) Ks. Lubomirski. „Juryzdykcya patrymonialna w Polsce“. str. 14 i 45.

wsie do zrzekania się urzędownie prawa niemieckiego, wraz z prawem posiadania urzędu ławniczego i odwoływania się do sądów. Pod naciskiem przemocy, kmieć przyjmując zobowiązania w zakresie prawa prywatnego, z góry się wyrzekał juryzdykcyi urzędu ławniczego. Za okazaniem ze strony urzędu ławniczego niezależności sprzecznej z wolą dziedziców, ten ostatni samowolnie przenosił sprawę rozpoczętą w juryzdykcyi ławników na prawie niemieckiem, do sądu wiejskiego, na prawie polskiem. Inni dziedzice ogłaszali urzędownie, że znoszą przywilej niemiecki „levavit jus theutonicum", takich zwykle w podobnych razach używano słów. Gdy zaś o dziedzicu mówiono, że „rozbił wiecze", znaczyło to, że z kupą paniczów, rozpędził zebrany lud i ławę, oraz że bezprawnym zamachem, położył koniec swobodom gminnym [1]).

Jeżeli w XIV stuleciu, mógł Hube uważać jeszcze ciężary kmiece, uiszczane na rzecz dworu, za umiarkowane i nie przeszkadzające rolniczej ludności zdobyć dobrobyt, to w XV wieku, położenie pogorszyło się znacznie. Nietylko, że powinności i ciężary, powiększane bywały nieustannie, ale stanowisko prawne kmieci, zostało podkopanem i doprowadzało do smutnych rezultatów. Sądy województwa lubelskiego, mnożą wyroki, nakazujące pozywającemu kmieciowi „wieczne milczenie", a na Mazowszu, Sebastyan z Tymanki, w r. 1438, mając sprawę ze swym kmieciem, zamiast wespół z nim w izbie sądowej się stawić, odezwał się w sądzie: „ściąłem go", obecni zaś wydali okrzyk nagany i zgrozy [2]). Pod koniec XV-go wieku, szlachta poczuwa się nawet do solidarności stanowej w sprawie gnębienia rolniczej ludności. Już nie indywidualnie, lecz na sejmikach, szlachta uchwaliła prawa rolnicze, dotyczące kmieci; „przeciw nim, a jednak bez nich". Naznaczano nawet kary przeciw tym ze szlachty, którzyby nieposłusznymi tym prawom być mieli. Ustawa chełmska z r. 1477 [3]), wyraźnie swój zamiar tłómaczy słowami: „własności ziemskie wszystkich braci (szlachty) powiększyć, a dochody pomnożyć". Lecz jakim sposobem? Wkładając na włościan

---

[1]) Ks. Lubomirski. Juryzdykcya patrymonialna w Polsce", str. 49.

[2]) Ks. Lubomirski. „Juryzdykcya patrymonialna w Polsce", str. 47.

[3]) „Włościanin Polski". „Ustawa rolnicza chełmskiej ziemi 1477", str. 54. „Przegląd poznański", 1863.

obowiązki, których oni dotąd nie ponosili, których nie zna dawniejsze prawo polskie, czyli „per labores kmethonum".

Możnowładztwo patrymonialne, czyli własność ziemska uprzywilejowana, wywarła pod koniec XV-go wieku, wpływ unicestwiający i wywłaszczający, nie tylko na ludność miejską i wiejską osiadłą na ich obszarach, ale nawet na uboższą szlachtę, która nieznacznie przechodziła na rolników prostych, na ludzi wolnych, (homines, servi liberi), na kmieci, a z tych nieco później na niewolnika [1]). Już w r. 1420, było dużo szlachty tylko z imienia (nobiles vagi in terra nihil possidentes), jaki zaś los był im przeznaczony, dowiadujemy się od Górnickiego, u którego czytamy: „wiem tych wiele, którzy powinności swoje, bracia, stryje, kupiwszy od nich majętności, za chłopy już mają i dzień robić im każą". Porządek też państwowy oparty na tak wielkiej przewadze uprzywilejowanej własności ziemskiej, nie przedstawiał dla bezpieczeństwa społecznego, ani dla dobrobytu rolnego ludu żadnych gwarancyi, pozostawiając każdego jego własnej sile i zmyślności. Możnowładztwo gruntowe wydzierało sobie wzajemnie poddanych [2]) i podkopywało tym sposobem byt własnych współbraci, ciemiężąc słabszych. Mniej silni, szukali opieki potężniejszych opiekunów [3]), a stan kmiecy ratował się ucieczką, jeśli mógł zmylić ślady i dość często odwoływał się do pożogi, jako do potajemnego odwetu [4]).

Jeżeli wewnątrz państwa polskiego, stosunki społeczno-publiczne przedstawiały w XV m wieku obraz coraz to wyraźniejszego rozstroju, to i stan obrony kraju na zewnątrz, nie o wiele w lepszych znajdował się warunkach. Na własności uprzywilejowanej ziemskiej, zarówno duchownej, jak i rycerskiej, oraz na miastach, ciążył obowiązek służby wojennej, w formie pospolitego ruszenia. Był to niewątpliwie swego czasu obowiązek bar-

---

[1]) „Włościanin Polski". Łęczyca, 1413, 1419, str. 89. „Przegl. pozn." 1862.

[2]) L. Ł. „O sołtystwach w Polsce", str. 279: Rozpoczynał się wtedy po całym kraju i zagranicą werbunek, ale w gruncie była to tylko kradzież ludzi. „Biblioteka warszawska" r. 1843.

[3]) Ks. Lubomirski. „Juryzdykcya patrymonialna w Polsce", str. 42: zakonnice w Staniątkach i Sączu, wypuszczają dobra mocniejszym sąsiadom, dla poskromienia nieposłuszeństwa kmieci.

[4]) Ks. Lubomirski. „Juryzdykcya patrymonialna w Polsce", str. 50.

dzo dokuczliwy [1]), który w dodatku, dzięki organizacyi militarnej, nie doprowadzał do celu i stawał się dla własnego kraju daleko uciążliwszym, niż dla nieprzyjaciela [2]). Obrona potoczna, prowadzona zaciężnym, czyli pieniężnym żołnierzem, okazywała się wcześnie coraz to niezbędniejszą [3]), a zubożony nadaniami i wyłączeniami z pod ogólnego prawa monarchizm, nie był w stanie publicznej, a palącej potrzebie obrony zadość uczynić. Kmiecie bowiem zostali z powinności książęcych uwolnieni, na rzecz możnowładztwa, a do skarbu monarszego wpływała od nich niewystarczająca opłata [4]), służba zaś osobista uprzywilejowanych, wprowadzała ducha anarchicznego do systemu narodowej obrony.

Liczny zatem szereg wad i niedostatków organizmu państwowego, wskazywał na smutne następstwa przewagi własności ziemskiej nad resztą stosunków społecznych. Porządek możnowładczych przywilejów, mógł się też utrzymać dopóty, dopóki nie rozwinął się stan mieszczański, domagający się uznania dla swobody indywidualnej, dla pracy wyrobniczo-rękodzielniczej, oraz dla majątku ruchomego. Jakkolwiek miasta dziedziczne znajdujące się na obszarach możnowładztwa duchownego i świeckiego, nie były w możności osiągnięcia niezawisłego stanowiska, to inaczej rzecz się miała z miastami koronnemi czyli kró-

---

[1]) Feliks Zieliński. „Poszukiwania historyczne nad finansami polskiemi w XIV i XV wieku", str. 568: Obowiązek służby wojskowej w dawnych czasach, wyrównywał ciężarowi podatku, a może go nawet przewyższał. („Bibl. Warsz." 1849).

[2]) Tarnowski. „O obronie koronnej i o sprawie i o powinności urzędników wojennych" (wyd. Turowskiego), str. 142: bo pospolite ruszenie zwykły obyczaj swój ma, iż szkoda wielka ludziom ubogim się składa w ciągnieniu; — porównać: Ks. T. Lubomirski. „Trzy rozdziały z historyi skarbowości w Polsce (1507—1532)", str. 39 i 40: „ze stanowiska wojskowego, pospolite ruszenie było uciążliwe dla szlachty, która ażeby mu zadosyć uczynić, zastawiała i długami obciążała swe dobra; było ono liczne ale niedobo rowe, a nadewszystko było niszczącem. Artykuły pospolitego ruszenia z 1509 r., zabraniają przepędzać we wsi więcej jak jeden nocleg i t. d.; dowód nadużyć popełnianych w czasach wyprawy".

[3]) Blumenstock. „Plany reform skarbowo-wojennych w pierwszej połowie panowania Zygmunta Starego". „Przewodnik nauk, i lit.". Zeszyt 2, str. 109 i dalsze, rok 1888.

[4]) Blumenstock. „Plany reform skarbowo-wojennych i t. d." Zeszyt II, str. 113: pobór łanowy płacił dawniej włościanin panu jako zasiłek wojenny, później dopiero przenosi go szlachta od czasu do czasu na skarb, tak więc pozbawia się dochodu płynącego z tego źródła i t. d.; — porównać: Hofman. „Obraz rządu i prawodawstwa dawnej Polski". List I, str. 274: Ludwik król węgierski w r. 1365, uwolnił szlachtę wraz z ich poddanymi od wszelkich podatków. Płaciła je szlachta później jako dobrowolny dar.

lewskiemi, których praca cywilizacyjna nie pozostała bez wpływu na organizm państwowy dawnej Polski.

§ 3. Miasta.

W XIII wieku, wraz z kolonistami niemieckimi, przyjmuje się w obszarach państwa polskiego, prawo municypalne teutońskie, to samo, które spotkać było można w ustroju wioskowym, wypierającym dawne prawo polskie. Wyludniony i wyniszczony ekonomicznie wojnami kraj, potrzebował przedewszystkiem niestrudzonych rąk do uprawy pustek i karczowania lasów. Gorliwą i wytrwałą pracę reprezentował niewątpliwie kolonista niemiecki, ale zachęcić go do podjęcia niezbyt łatwego i ponętnego dzieła, można było jedynie pozostawieniem mu w przybranej ojczyznie, teutońskich zwyczajów prawnych. W XIV-m wieku, kolonizacya niemiecka do miast królewskich napływała jeszcze znacznie, a doznając przerwy za Władysława Łokietka, nawiązała dawną tradycyę za rządów Kazimierza Wielkiego, który znowu otworzył gościnne wrota obcym przybyszom [1]). Słusznie zauważył Bobrzyński [2]), że prawo teutońskie przejmowane z Niemiec do Polski, nosiło wybitny charakter municypalny, mimo to, że zaprowadzone było w osadach zarówno miejskich jak i wiejskich. W pomniejszych miasteczkach, przechowujących piętno rolnicze, zarówno jak i w wioskach, cała władza lokalna, wytworzona prawem niemieckiem, skupiała się w rękach wójta (advocatus) i ławników (scabini). Dopiero w większych miastach, władza sądowa wykonywana przez wójta i ławników, oddzielała się od zarządu ekonomicznego, powierzanego rajcom (consules), którzy wraz z wójtem tworzyli także władzę prawodawczą miejską, mającą głównie na celu obmyślenie przepisów, zabezpieczających wewnętrzny porządek i spokojność osady [3]).

W XV-m wieku, skutkiem rozwoju bractw i cechów, wystąpił w ustroju miast królewskich znaczniejszych, trzeci organ władzy, czyli jak się później wyrażano „trzeci stan w rzeczypospolitej miejskiej [4]), t. j. „communitas“, czyli pospólstwo, którego rada

---

[1]) Roepell. „Ueber die Verbreitung des Magdeburger Stadtrechts im Gebiete des alten Polnischen Reichs“, str. 251.

[2]) Bobrzyński. „O założeniu sądów wyższych prawa niemieckiego na zamku krakowskim“, str. 122.

[3]) Hube. „Prawodawstwo Kazimierza W-go“, str. 9.

[4]) „Zbiór praw, dowodów i uwag, i t. d.“ Część V, str. 17; — porównać: „Zbiór praw, y przywilejów miastu St. Wilnowi nadanych“. 1788, str. 53: „z strony wsiakoho

winna była używać do współudziału, gdy szło o uchwalanie wilkierzy [1]). Przedewszystkiem więc, pod osłoną, czyli, jak się urzędownie w XVIII wieku wyrażano: „pod twierdzą“ [2]), prawa municypalnego niemieckiego, powstawały w miastach królewskich swobodne gminy, obdarzone rozległym samorządem, podobnym do tego, jakiego zażywał stan szlachecki [3]). Samorząd ów w miarę rozrostu i zamożności miasta, był albo więcej albo mniej rozwiniętym. W Prusach zachodnich przyjął się nawet wśród miast wolnych, a nie dziedzicznych, podział na większe i mniejsze (civitates majores et minores), nie opierający się bynajmniej na jakiemś jurydycznem znaczeniu, lecz na prostej, a zewnętrznej oznace dostatku ekonomicznego [4]). Przywilej lokacyjny dla danego miasta koronnego, był więc ową kapitalną twierdzą, pod osłoną której powstawał i rozwijał się samorządny i społecznie odrębny organizm, zwany rzeczpospolitą miejską. Przywileje lokacyjne jednak, mimo znamion wspólnych, jak np. wyłączenia municipium z pod juryzdykcyi wszelkich władz ziemskich, zachowały dużo odrębności w szczegółach i były niejako odzwierciedleniem specyalnego stosunku i szczególnych pożytków, jakie dla panującego dane miasto przedstawiało. Najwybitniej wszakże zarysowała się różnica między przywilejami tych miast, które dla panującego przedstawiały korzyści ekonomiczne, a między innemi przeważnie na Ukrainie lokowanemi, które zawdzięcza-

---

Radu i pożytku Reczypospolitoy Mieskojey. — Łoziński. „Patrycyat i mieszczaństwo lwowskie w XVI i XVII wieku“, str. 22, (drugie wydanie), mieszczaństwo lwowskie zwało nawet swe miasto „patria, ipsa vita carior“.

[1]) „Zbiór praw, dowodów i uwag, i t. d.“ Część V, str. 17: „cokolwiek w miastach, przez trzy stany: radnych, ławników i gminnych postanowiono zostało, to trwale i nieodmiennie zachowane bydź było powinno“, oraz: Część II-ga, str. 21.

[2]) „Zbiór praw, dowodów i uwag i t d.“ Część I, str. 4.

[3]) „Zbiór praw, dowodów i uwag, i t. d.“ Część I, str. 7: „Powiat z potrzeby rządu pomiędzy szlachtą obiera sobie urzędników i sędziów, miasto z potrzeby rządu pomiędzy mieszczanami obiera sobie swych urzędników i sędziów. Powiat z okoliczności potrzeb, bądź z ciągłego układu wynikających, bądź przypadkowych, stanowi uchwały Laudami rzeczone. Miasto z podobnychże przyczyn, stanowi uchwały wielkierzami czyli plebiscytami zwane. A jako szlachta wszystkich powiatów jest zbiorem stanu rycerskiego, tak mieszczanie wszystkich municypiów razem wziętych, są zbiorem stanu mieyskiego“.

[4]) „Privilegium civitatum minorum Prassiae occidentalis. Commentariolo illustratum praemittitur. De civitatibus minoribus introductio historica. „Dantisci“, 1739, str. 4: „originem distinctionem hujus (civitates majores et minores), primario derivamus ex ipsa naturali civitatum proportione, qua aliae aliis, majores, opulentiores et potentiores fuere“.

ły swój byt głównie celom obrony wojennej i powstały głównie jako accesorium militarnego grodu [1]). Nawet wśród miast jednego typu, dostrzegać się dają różnice w tem znaczeniu, że miasta bardziej zamożne i rozwinięte, potrafiły zdobywać sobie nowe przywileje [2]), co się uboższym miastom nie zawsze udawało.

Przywilejem fundacyjnym, dla podniesienia dobrobytu miasta, dodawał zwykle monarcha, prócz wydzielonych miastu obszarów ziemi, leżące przy niem wsie, albo rozległe grunta, pomnażał ich dochody, przez pozwolenie budowania młynów, przez zabronienie szlachcie sąsiedniej zakładania karczem, w obrębie należącym do miasta i przez przyznanie miastu składu towarów [3]). Wszystkie miasta królewskie, jak się zdaje, posiadały in communi, t. j. jako osoby prawne, wsie wraz z poddanymi [4]). Miasta ukrainne, obdarowane były nawet znacznemi obszarami [5]), a wszystkie miasta koronne władały prawem dziedzicznem i zupełnie na równi ze szlachtą. Przytem Kazimierz Wielki, dbały o rozszerzenie po kraju rzemiosł i przemysłu, w miastach przez siebie fundowanych, zakładał kramy szewców, krawców, kramy sukienne, postrzygalnie, sklepy na sprzedaż rozlicznych towarów (camerae institorum), browary i dawał prawo przewozu trunków. Obdarzał przytem Kazimierz każde miasto targiem

---

[1]) Pułaski. „Powinności wojskowe mieszczan w dawnych miastach na Rusi", str. 252: sama nazwa: „horod, gorod", oznacza miejscowość ufortyfikowaną, str. 257: w owej epoce miasta na Rusi zakładane były zawsze w celu obrony kraju od napadów nieprzyjaciół.

[2]) „Zbiór praw, dowodów i uwag, i t. d." Część I, str. 5: „Królowie przydając zawsze osobnemi przywilejami nowe zaszczyty miastom szczególnym.

[3]) Hube. „Prawodawstwo Kazimierza W-go", str. 10—11.

[4]) „Zbiór praw, dowodów i uwag". Część VI, str. I: „Gdy się nayprzód zastanawiamy nad przywilejami lokacyjnemi miast polskich, każde z nich okazuje się zasadzonym na ziemi dziedzictwem mu udzieloney, przez słowa w każdym przywileju widoczne = Nadajemy im prawem dziedzictwa Łany, ziemie wsie i t. d."; w czterech Voluminach zatytułowanych: „Police", (Bibl. Kras.), nie znajdujemy wykazu dóbr ziemskich, posiadanych przez miasta królewskie. Komisye Boni Ordinis, zebrały należyte dowody, ale działalność ich częściowo jest tylko opublikowaną. Przypuścić jednak należy, że wszystkie miasta królewskie posiadały majątki ziemskie, tak np.: ordynacya miasta J. K. M. Bielska, przez komisarzów reskryptem r. 1779 wyznaczonych, udziałana. (Warszawa, 1780), nadmienia na str. 2 i 3: że do Bielska należały wsie: Augustów, Stryków, Szastałów, Parcew, Szpiczków i Widowa. Jeżeli mniejsze tak były uposażone, to o większych łaska monarsza przepomnieć nie mogła.

[5]) „Akty o gorodach" (1472—1798), przedmowa Antonowicza, str. 11 i dalsze. „Archiw jugozapadnoj Rossyi". T. I.

tygodniowym, a wyjątkowo i jarmarkami walnemi rocznemi, dni kilka trwać mającemi. Dla ubezpieczenia zaś przybywających na jarmarki od napaści na drogach, postanowił, że oskarżony o ograbienie zdążających na jarmark, powinien się odprzysiądz nie sześciu, ale dwunastu świadkami [1]). Do ułatwienia stosunków handlowych, przykładały się także udzielane mieszkańcom różnych miast liczne uwolnienia od opłaty ceł i tak, między innemi, uwolniono mieszczan Wieliczki w r. 1334 od płacenia cła na Skawinie, w roku zaś 1345 Sądczan od opłacania cła na drogach do Krakowa, Austryi i Węgier.

„Gdy mówiemy, że wszystkie miasta królewskie w Polszcze i na Litwie na prawie niemieckiem są fundowane, należy nam przełożyć, że nazwy prawa Chełmińskiego, Magdeburskiego, Szredzkiego i tam daley, żadney dystynkcyi istotney nie czynią pomiędzy prawem a prawem. Tak np. Warszawa i pewna liczba miast mazowieckich, używa prawa niemieckiego, pod tytułem „juris culmensis"; Poznań, Kraków i inne miasta Wielko i Małopolskie, oraz litewskie, używają prawa teutońskiego, pod nazwaniem „juris magdeburgensis vel Schredensis" [2]). Prócz tego, gdy po pewnym przeciągu czasu, prawo teutońskie zżyło się ściślej z warunkami miejscowymi, nowsze osady odsyłano do prawa niemieckiego, zmodyfikowanego potrzebami osad starszych. I tak np. Podolińcowi wskazał Bolesław Wstydliwy za wzór prawo niemieckie, jakiego Kraków i Sandomierz używał, Krakowowi prawo niemieckie Wrocławia; Opatowcowi znowu prawo niemieckie, używane w Krakowie. Kazimierz książe łęczycki, wskazał Sobocie na wzór miasto Brześć, kapituła zaś krakowska wsi Garlicy za wzór miasto Skałę i t. d. [3]).

W XIV wieku począł się ustrój miast królewskich rozwijać, wypełniać, a jednocześnie i zastosowywać do potrzeb życia miejscowego. Rada miejska nietylko się pojawiła w takich miastach jak: Kraków, Lwów, Kalisz, Poznań, Sądecz, Wieliczka, Bochnia, Kazimierz, Olkusz, Pyzdry, Skawin i t. d. [4]), lecz stała się najbardziej wpływowym organem życia municypalnego. Prócz tego,

---

[1]) Hube. „Prawodawstwo Kazimierza W-go", str. 11.
[2]) „Zbiór praw, dowodów i uwag i t d." Część I, str. 2.
[3]) „O sądach wyższych prawa niemieckiego w Polsce", str. 36.
[4]) Hube. „Prawodawstwo Kazimierza W-go", str. 10.

w XIV w., sądy wyższe, na prawie niemieckiem, nie mogły się po ortyle udawać za granicę kraju, do dawnych źródeł teutońskiego prawa, lecz musiały się poddać juryzdykcyi wyższej sądów komisarskich, lub na zamku krakowskim, w których to sądach żywioł mieszczański brał przeważny lub wyłączny udział [1]). Reforma sądów niemieckich podjęta przez Kazimierza Wielkiego, przecięła zatem najsilniejszy węzeł, łączący obcą kolonizacyę, z jej dawną macierzą i dopomogła w znacznej części do przyswojenia niemieckich żywiołów dawnej Polsce.

W wieku XIV i XV rozwinęły się w pełni w miastach królewskich stowarzyszenia rękodzielnicze, zwane bractwami lub cechami. Nie znajdujemy wcale śladów nadania przez panujących prawa cechowego, oraz prawa zakładania i wiązania się w cechy wogóle; przez długi też czas, niemal do wieku XVI-go, to jest do prawnego istnienia cechu, wystarczającem było zupełnie zatwierdzenie ze strony rady miejskiej, co tem tylko się tłómaczy, że uważano powyższą instytucyę jako istotną część prawa miejskiego, a więc jako uprawnienie nadane już równocześnie z lokacyą miasta, na prawie niemieckiem [2]). Każdy z cechów był stowarzyszeniem przymusowem pewnej liczby pracowników jednej gałęzi wyrobnictwa miejskiego, a stowarzyszenia owe nosiły wybitne znamiona publiczne i były organem samorządu lokalnego, posiadającym władzę dyscyplinarną i sądową nad swymi członkami.

Starszyzna cechowa w wykonywaniu wszelkich funkcyi publicznych, zależną była od rady miejskiej, która uosabiała patrycyat municypalny, przystępny tylko osiadłym possesyonatom, czyli właścicielom nieruchomości miejskich [3]), a w dodatku zamknięty zwykle w obrębie pewnej liczby rodzin [4]). Cechy zaś i brac-

---

[1]) Wyczerpujące wiadomości u Piekosińskiego. „O sądach wyższych prawa niemieckiego w Polsce“, str. 55 i dalsze; — porównać: Bobrzyński: „O założeniu sądów wyższych prawa niemieckiego na zamku Krakowskim“.

[2]) Stesłowicz. „Cechy krakowskie w okresie powstania i wzrostu“, str. 280. „Kwart. hist.“ Zeszyt II, 1892. — Porównać: „Archiwa miejskie księstwa zatorskiego i oświecimskiego“, str- 30: Burmistrz i radni miasta Biały, powołują się na przywilej erygowania cechów.

[3]) „Zbiór praw, dowodów i uwag“. Część II, str. 19 i 20: „prawo municypalne magdeburskie, osiadłych tylko ludzi w mieście, należącemi do praw stanowienia oznacza.

[4]) Szujski. „Kraków aż do początków XV-go wieku“, str. LXV: „rodzi się podejrzenie, czyli na kształt innych miast królewskich, pewnych tylko rodzin nie uważano za uprawnionych do rady“.

twa, stowarzyszając pojedyńcze siły klas słabszych przeciw silniejszym oraz organizując je w instytucye publicznego charakteru, nadawały tem samem znaczenie pracy wyrobniczej i własności ruchomej, w przeciwstawieniu do patrycyatu i własności nieruchomej, dzierżących najważniejsze urzędy municypium. Wprawdzie cechom miast królewskich w Polsce, nie udało się pozyskać wstępu do rady miejskiej i tym sposobem zapewnić masom rękodzielniczym staranniejszą opiekę prawa, oraz prawne zrównanie z patrycyatem. W każdym razie, stowarzyszenia robotnicze wpłynęły przynajmniej na wytworzenie się urzędu, czyli trzeciego stanu „communitatis“, vel pospólstwa, zwanego także izbą 40, 24, 20 i 12 mężów, której stanowisko w ustroju miejskim pozostało zawsze dość skromnem [1]). Samo istnienie jednak urzędu communitatis i możność wpływania klas rękodzielniczych, na ważniejsze wilkierze [2]), świadczyło o tem, że w ciągu XV wieku, cechy doszły do rozkwitu w miastach królewskich i zdołały zaopiekować się do pewnego stopnia pracą wyrobniczą.

Dla monarchizmu przedstawiały miasta koronne w XV stuleciu, jako organa organa samorządu lokalnego, coraz to bardziej zwiększające się pożytki. Nie tylko że dla skarbu królewskiego otwierało się obfite źródło dochodów [3]), ale i pod względem obrony wojennej, miasta oddawały krajowi znakomite usługi. Wprawdzie przywilej lokacyjny Krakowa z r. 1257 uwolnił mieszczan krakowskich od obowiązków służby wojennej po za granicami księstwa krakowskiego, tak w wojnach zaczepnych jak i odpornych, powierzył im jednak równocześnie obowiązek obrony miasta. Z rozwojem organizacyi cechowej, która obejmowała przeważną część ludności męzkiej miasta, zdolnej do służby wojennej, szło też w parze zużytkowanie jej do potrzeb wojennych.

---

[1]) „Zbiór praw, dowodów i uwag“. Część II, str. 21: że magistraty nic bez powzięcia wiadomości o woli ludu stanowić przyzwoicie nie powinny. — Budanow. „Niemieckoje prawo w Polszie i Litwie“, str. 201 i dalsze; — porównać: Szujski. „Kraków aż do początków XV-go wieku“, str LXVI: „to pewna, że udział Communitatis, pospólstwa, znajdujemy tylko stwierdzony: 1) przywilejem 1323 r., idącym pod aprobatę primatum popularium i wilkierzem bez daty, który naznacza karę na rzemieślników, spóźniających się na ratusz, gdy konsulat zawezwie“.

[2]) Ks. Lubomirski. „Trzy rozdziały z historyi skarbowości w Polsce“, str. 8: Szos wybierany był na rzecz skarbu panującego w miastach królewskich dopiero w XV wieku. — Pawiński. „Skarbowość w Polsce i jej dzieje za Stefana Batorego“, str. 396 i dalsze.

Rada miejska powierzała więc cechom obronę miasta, przydzielając ważniejsze pozycye, jak bramy, wieże, poszczególnym cechom. Cechy obowiązane były mieć własny zapas broni, potrzebnej do uzbrojenia swych członków i na ten cel na jej zakupienie służyła znaczna część ściąganych grzywien pieniężnych. Zbrojownią każdego cechu zarządzał najmłodszy mistrz, a rada miejska wykonywała nadzór, zarządzając od czasu do czasu spis broni, znajdującej się w posiadaniu każdego cechu. W późniejszych nawet czasach, spotykamy fakt odbywania regularnych ćwiczeń w strzelaniu do tarczy, w których winni byli brać udział wszyscy członkowie cechu, z wyjątkiem ułomnych i chorych i to na własny koszt [1]). Prócz tego miasta królewskie obowiązane były z tytułu posiadania dóbr ziemskich, dawać na wyprawy wojenne, wozy z końmi, uprzężą i żywnością, oraz różną amunicyą [2]).

Wykonywanie przez cechy obowiązku obrony miasta i kraju, nadawało stowarzyszeniom robotniczym więcej doniosłości, a w następstwie i pracy wyrobniczej wyjednać musiało więcej poszanowania wobec patrycyatu i własności nieruchomej. Obywatelstwo miejskie nie pozostało też wyłącznie zawisłem od posiadania własności nieruchomej; powoli znaczenie majątku miejskiego, zaczęło się rozszerzać i na ruchomości, a tym sposobem zaszczyt obywatelstwa uprzystępnionym został i dla klas rękodzielniczych [3]). Prócz tego, cechy rozwijały powoli i nie bez trudności, zasady braterstwa i równości wewnątrz, między członkami stowarzyszeń. Zasady równych świadczeń, równej produkcyi na zewnątrz, przewodniczyły całej organizacyi cechowej, a powyższe pojęcia wprowadzały w ustroju państwowym, opartym na przewadze własności ziemskiej uprzywilejowanej, zupełny

---

[1]) Stesłowicz „Cechy krakowskie w okresie powstania i wzrostu“, str. 315.

[2]) „Zbiór praw, dowodów i uwag“. Część VI, str. 2; — porównać: Biernacki. „Rejestr wozów skarbnych od miast i miasteczek rzeczypospolitej koronnych, na wyprawę wojenną 1521 r. dostarczonych“, str. 474: „Najwcześniejszą wzmiankę o wysyłaniu przez miasta wozów na wojnę, obejmuje przywilej Kazimierza księcia mazowieckiego z roku 1303, dany proboszczowi w Tarczynie, którym to przywilejem uwolnił książe mieszczan od dawania składek pieniężnych, wozów na wyprawy wojenne, do jakich inne miasta były obowiązane. Wedle przywileju z r. 1437. mieszczanie Gombina, obowiązani byli w razie wyprawy wojennej, dostawić wóz z czterma silnemi końmi, dobrze naładowany żywnością i napojem“. „Pisarze dziejów polskich“. T. IX z r. 1886.

[3]) Szujski. „Kraków aż do początków XV-go wieku“, str. LXXVI.

przewrót. Poczucie solidarności wystąpiło też w ciągu XV-go stulecia, nie tylko wśród pojedyńczych stanów rzeczypospolitej miejskiej, lecz i pomiędzy miastami wszystkiemi. Od szlachty osiedlającej się w miastach i nabywającej domy w obrębie municypium, domagano się poddania prawom miejskim [1]), a nawet niechętnem okiem zapatrywano się na samo nabywanie majątku miejskiego. Wójtostwa zaś lub sołtystwa zostały przez bogatsze miasta skupione, a władza ich przelana na radę miejską [2]).

Stanowisko miast wobec władzy monarchicznej w XV wieku, nie miało w sobie nic upokarzającego. Na Mazowszu nawet miasta pozyskawszy samorząd, bronią się nietylko przeciwko starostom, lecz w pewnych razach stawiają czoło samym książętom, skoro roszczenia tych, wątpliwej są wartości [3]). Wobec zaś szlachty zachowało mieszczaństwo wysokie poczucie godności i świadomość cywilizacyjnego wpływu, zdobytego wytrwałą pracą i nauką [4]). Wybitniejsze rody mieszczańskie, łączyły się często ze szlachtą [5]) związkami rodzinnymi i przechowywały troskliwie oraz z czcią „gmerki“ czyli herbiki mieszczańskie, zarówno w Krakowie, jak we Lwowie i w Warszawie [6]). Obca kolonizacya przyjmowała coraz to bardziej i szybciej, pierwiastki życia miejscowego, a dawna macierz zacierała się coraz skuteczniej

---

[1]) „Zbiór praw, dowodów i uwag“. Część II, str. 4.

[2]) L. Ł. „O sołtystwach“, str. 324 i 328: tylko we wsiach miejskich sołtysi i wójtowie zachowali dawną atrybucyę.

[3]) „Kodeks dyplomatyczny Księstwa mazowieckiego“, str. III. (Ks. Lubomirski).

[4]) Essenwein. „Die mittelalterlichen Kunstdenkmale der Stadt Krakau“, str. 3: es gibt kein Ereigniss dass die Stadt berührte, welches auch nicht von hervorragender Bedeutung für das Volk gewesen wäre, und so gestaltete sich die Geschichte der Stadt eigentlich zu einem kurzen Auszuge der Geschichte Polens“; — porównać: Grabowski. „Kraków i jego okolice“, str. 17, cytuje z 1586 r. zdanie obcego pisarza, Calabris Roseli: „sola Cracovia est Polonia“; — porównać Łozińskiego dzieło „O patrycyacie lwowskim i Łukaszewicza „Obraz historyczno-statystyczny miasta Poznania“.

[5]) Łukaszewicz. „Obraz historyczno-statystyczny miasta Poznania“. T. I, str. 430—433: „bogactwa mieszkańców Poznania, nęciły ślachtę, która nieraz w związki familijne z poznańczykami wchodziła i z miejskiemi córkami, które często wykradała, znaczne bardzo brała posagi, za które dobra ziemskie nabywała. O krakowskich i lwowskich mieszczanach szczegóły są zbyt dobrze znane.

[6]) Sobieszczański. „Godła i znamiona dawnych mieszczan w Warszawie. Marki i herby miejskie“. „Tygodnik illustrowany“, 1879 r., Nr: 177; — porównać: Łoziński. „Patrycyat i mieszczaństwo lwowskie w XVI i XVII wieku“, (drugie wydanie), str. 385: „Herbarzyk mieszczaństwa lwowskiego“.

w ich pamięci [1]). Bogactwa zdobyte i usługi oddawane przez miasta królewskie w XIV i XV stuleciach, czyniły mieszczaństwo coraz to ważniejszym żywiołem w społeczno politycznym organizmie państwa polskiego. Już w roku 1404, gdy królowi potrzeba było znacznej sumy (40,000 fl.) na wykup ziemi Chełmińskiej, samo miasto Kraków, złożyło część dziesiątą całej kwoty niezbędnej monarsze [2]). W obrębie też miast królewskich, czuć się dawało w przeciwstawieniu do wsi, swobodne powietrze. Poszanowanie wolności indywidualnej [3]), zaopiekowanie się pracą wyrobniczą i oswobodzenie ludności rękodzielniczej od absolutnej przewagi własności nieruchomej, wytworzyło nowy porządek, powołało do życia nową siłę, która w ustroju państwa polskiego wywołać musiała ważne zmiany i przeistoczenia.

§ 4. Włościanie

Podstawą rozwinięcia się stanu swobodnych kmieci, była drobna własność ziemska, która w dawnej Polsce, z dziedzicznego użytkowania, przyznanego włościanom, wykształcić się nie była w stanie. W XIV i XV stuleciu, stosunki majątkowe ludności rolniczej, pogarszały się ustawicznie i ani prawo niemieckie, ani prawo wołoskie, na powściągnięcie samowoli możnowładztwa lub starostów, wpłynąć nie zdołało. W niektórych ziemiach samowola niewątpliwie mniej odczuwać się dawała i np. w ziemi łęczyckiej nawet na początku XV-go wieku, niepodobna było przypuścić: „że pan, że rycerz, był właścicielem gruntów trzymanych przez kmieci. Kmieć pod każdym względem uczuwał się wolnym i odpowiedzialnym prawu ziemskiemu, a nie osobie. W roku 1419, szlachta zarówno jak i kmiecie, nosili broń, najpewniejszy znak swobody i obywatelstwa kmieci. Ze słów ustawy łęczyckiej, można także wnosić: że pan nie miał prawa, gruntów i łąk posiadanych przez kmieci, umniejszać, zabierać, za swo-

---

[1]) „Die alten Zunft und Verkehrs-Ordnungen der Stadt Krakau. Nach Balthazar Bohems Codex Pictoratus“, (wydał Bucher), str. XXIV; — porównać: Szujski. „Kraków aż do początku XV-go wieku“, str. LVIII: „w wokabularzu niemiecko-polskim z 1539 r, znajduje się następujący dodatek do konjugacyi: „ich lerne polnisch“. „Kto między nami więncey bendzie umiał po polsku, ten bendzie liepszy i wiencey będzie mylowan od swoich rodziców“.

[2]) Szczegół powyższy użyczonym mi został łaskawie z manuskryptu pracy prof. Pawińskiego, p. t.: „Początek i rozwój sejmików w Polsce“.

[3]) „Zbiór praw, dowodów i uwag“. Część III, str. 6: „delegacye mieyskie w XVIII wieku utrzymywały i dowodziły, że prawo neminem captivabimus nisi jure victum, miastom przysługiwało i tylko zaniedbane zostało“.

je uważać, że nie był ich właścicielem. Jeżeli zaś popełnił jaki gwałt, karany był, t. j. utracał wszystkie czynsze — jedyny dochód“ [1]).

W XIV-m wieku, biorą jeszcze kmiecie znaczniejszy udział w obronie krajowej [2]), w XV-m wieku noszenie broni jest już wyjątkowym objawem i służba wojenna razem z dziedzicznem użytkowaniem, zbliżonem skutkiem opieki prawa, do własności, coraz to powszechniej znikać zaczyna. Bez własności zaś drobnej kmiecej, samorząd lokalny nie zdołał się rozwinąć w organizm silny, zaszczepiający w kmieciach poczucie obrębnego stanu. Niektóre osady wołoskie przy stokach Karpat, wyrobiły nawet pojęcie większej jednostki samorządnej (kraina), wśród której zwyczaj zwykł był normować stosunki rolnicze, odejmując im na czas pewien grozę samowoli możnowładczej lub starościńskiej [3]). Kilka także gmin w Wielkopolsce i na Mazowszu, obok urzędu sądowego, posiadały urząd prawodawczy i administracyjny w urzędzie radzieckim, ale objawiało się to jedynie wyjątkowo — większość była natenczas tylko w posiadaniu urzędu sądowego ławy [4]). Gmina więc, jak to słusznie zauważył książe Lubomirski, nie posiadając ani władzy politycznej, ani wykonawczej, ani ekonomicznej, lecz mając tylko niezawisły urząd sądowniczy, była jeszcze daleką od posiadania samodzielnego życia, ale sama już okoliczność, że zabezpieczono niezawisłość władzy sądowej, przyczyniała się do podniesienia charakteru, do rozpowszechnienia idei o prawie, tworząc w dziedzictwie potęgę odrębną od dziedzica. Z jednej strony stał dziedzic z władzą wykonawczą i ekonomiczną, a z drugiej ławnicy. Podtrzymywała pierwszą cała szlachecka rzesza, drugich sołtysi gający i przewodniczący ławie, a w dalszym postępie ziemskie i grodzkie sądy, oraz władza sądowa królewska [5]).

---

[1]) „Włościanin Polski“. Łęczyca, 1413—1419. str. 82—86. („Przegląd poznański“, 1862).

[2]) L. Ł. „O sołtystwach w Polsce“, str. 308—309: „ciekawe podaje szczegóły o „rustici mordaces“ i dowodzi, że Kazimierz Wielki ocalił swe wojsko pod Pyzdrami za pomocą zebranego chłopstwa“.

[3]) Hr. Stadnicki. „O wsiach tak zwanych wołoskich, na północnym stoku Karpat“, str. 10.

[4]) Ks. Lubomirski. „Juryzdykcya patrymonialna w Polsce“, str. 33.

[5]) Ks. Lubomirski. „Juryzdykcya patrymonialna w Polsce“, str. 33.

W ciągu XV-go stulecia, żywioł szlachecki stanowczo przeważył nad samoistnością ławy sądowej wiejskiej. Nawet we wsiach królewskich, gdzie monarchowie zwierzchniczej władzy nikomu nie ustąpili [1]), opieka sądowa królów stawała się niedostateczną, a nadużycia starostów powszechnymi [2]). W końcu XV stulecia, położenie rolniczej ludności pogorszyło się w ogólności. W królewskich dobrach i w duchownych [3]), samowola nie dosięgła prawdopodobnie nigdy takich wyżyn jak u możnowładztwa świeckiego. W dobrach ziemskich miast królewskich, otaczano kmieci również troskliwą opieką [4]), a nawet zdaje się, że ich gdzieniegdzie dopuszczono razem z pospólstwem miasta, do urzędu gminnych [5]), dając tym sposobem możność uskarżania się na nadużycia. Z tem wszystkiem jednak, jakkolwiek nie brak zapewniań: że i możnowładztwo świeckie liczyło w swem gronie wielu dobrych, ludzkich i sprawiedliwych panów [6]), to jednakże włościanie w dawnej Polsce, nie zdołali wyrobić sobie poczucia „stanu“, któreby im otworzyło choćby wąskie wrota do publicznego życia. W organizmie państwowym, pozostali też kmiecie członkiem martwym, zależnym od łaski uprzywilejowanych stanów, mających z ich dobrobytem sprzeczne interesa ekonomiczne.

§ 5. Reprezentacya stanów.

Od początku XV-go wieku, zjazdy królewskie czyli urzędnicze, zarówno jak i konfederacye, jedno lub wielostanowe, pracowały gorliwie nad utrwaleniem spokoju i nad rozwojem do-

---

[1]) L. Ł. „O sołtystwach w Polsce“, str. 268.

[2]) Ks. Lubomirski. „Północno wschodnie wołoskie osady“, str. 30: „Ogólny głos poddanych obwiniał starostów, że wymagają pszenicy, owsa i miodu, masę nadzwyczajną i t. d., że biciem srogiem ciemiężą, z urzędników sprawiedliwości nie czynią, a nadewszystko iż nieznośną tygodniową robocizną dręczą i niszczą włościan“.

[3]) Ks. Lubomirski. „Rolnicza ludność w Polsce“, str. 2 i dalsze.

[4]) Łukaszewicz. „Obraz historyczno-statystyczny miasta Poznania“. T. 1, str. 222 i dalsze.

[5]) „Ordynacya miasta J. Kr. Mości Bielska“, str. 2: „trzeci porządek, czyli koło gminnych z ośmiu gminnych mieyskich, jednego starszego radnego podzameckiego, tudzież z sześciu gminnych wieyskich, rachując po jednemu z każdey wsi tylko zebrany będzie. Ten trzeci porządek wszystko pospólstwo miasta i przedmieściów, oraz gromady wsiów mieyskich wyobrażać będzie. Komisya Boni ordinis z 1779 r., zdaje się, iż powróciła do życia dawniejszy zwyczaj.

[6]) „Robak sumnienia złego“, str. 19: „Jakosz wiele jest dobrego sumnienia panów, którzy się świętobliwie y łaskawie z poddanymi obchodzą, a osobliwie z komornikamy y komornicamy i t. d.“.

bra publicznego, ale pracowały nadaremnie. Zjazdy urzędniczę, parte siłą konieczności społecznej, przeistaczały się powoli, z biegiem czasu i zajmowały wobec monarchizmu coraz to niezawiślejsze stanowisko. Prócz możnowładztwa duchownego i świeckiego, uosabiającego wyższy świat dygnitarski, pojawiało się na rzeczonych zjazdach coraz tłumniej rycerstwo, szczuplej, ale za to od 1436 roku stale, miasta [1]), a co najważniejsza, to: że zjazdy urzędnicze poczęły się zbierać z własnej inicyatywy i bez upoważnienia panującego [2]).

Przeistoczenie jednak pierwotnej natury zjazdów urzędniczych, nie zdołało zapobiedz waśniom i współzawodnictwu stanów, które już w XIV wieku wytworzyły odrębne społeczności (communitates), zorganizowane w ciała samorządne. Pomiędzy owemi społecznościami ziem i miast (communitates terrarum et civitatum) [3]). Przychodziło często do nieporozumień [4]). Nawet w łonie jednego stanu występowały na jaw starcia, a celem i myślą przewodnią wszelkich stanowych rosterek było wyzyskiwanie słabszych na rzecz społecznie i ekonomicznie potężniejszych. Najwybitniejszym też dowodem niedostateczności zjazdów urzędniczych, było coraz częstsze pojawianie się konfederacyi w XV wieku, do których uciekał się wszelki stan, gdy się czuł zagrożonym przez silniejszego współzawodnika [5]), albo wszystkie w połączeniu, gdy szło o utrzymanie bezpieczeństwa publicz-

---

[1]) „Zbiór praw, dowodów i uwag". (Zbiór praw, przywilejów i t. d."), str. 17: W roku 1436 został przepisany porządek pomiędzy urzędnikami koronnemi: są w nim umieszczone i miasta, jakoto z prowincyi W. Polskiej, Poznań i Kalisz, z Małopolskiej Kraków, Sandomierz i Lwów; porządek ten z uchwały publiczney Alexandra na seymie w Radomiu potwierdzonim został. Że więcey miast nie znajduje cię w tym porządku opisanych, to z tej przyczyny, iż Litwa, Mazowsze, województwo Podlaskie, Bracławskie, Kijowskie, Wołyńskie, pod osobnym panowaniem zostawały.

[2]) Hube. „Statuta Nieszawskie z r. 1454", str. 17.

[3]) Bobrzyński. „Sejmy polskie za Olbrachta i Aleksandra", str. 24; — porównać. Hube. „Statuta Nieszawskie", str. 19: „communitas baroniae, nobilium ac militum".

[4]) Szujski. „Najstarsze księgi i rachunki miasta Krakowa", str. XLVI i LXIII: „Szlachta niższa jak najsilniej przechowała swojskość, tak najwcześniej poczuła się do ekonomicznej i narodowej walki z mieszczaństwem".

[5]) Ulanowski. „Kilka uwag o statutach synodów dyjecezalnych Krakowskich z XIV i XV stulecia", str. 11: „Na konfederacye szlacheckie, wymierzone w pierwszej linii przeciwko duchowieństwu, odpowiadano konfederacyami zaprzysiężonemi przez należące do duchownego stanu osoby". „Archiwum Kom. Hist." T. 5, r. 1889.

nego, zagrożonego opróżnieniem tronu, szerzeniem się herezyi lub samowolą monarchy [1])

Związki federacyjne jednak, z powodów niedostatecznej i przemijającej spójni między uczestnikami, oraz z przyczyny nierozwiniętej należycie władzy wykonawczej, zamiast utrwalać bezpieczeństwo, szerzyły niepokój i wzniecały drobne walki, groźne przedewszystkiem dla dobrobytu krajowego. Konfederacye przeistaczały się także powoli w XV wieku i gdy w XIV stuleciu nosiły przeważnie charakter luźnych związków ludzi jednego lub wielu stanów, w przedświcie reprezentacyi stanowej, stały się związkiem społeczności całej, bądź możnowładczej, bądź rycerskiej, lub miejskiej, danej ziemi. W niemieckich konfederacyach, poczucie związku społeczeństwa stanowego z ziemią, wyrobiło się także dopiero z biegiem czasu. Landfrieden uważano pierwotnie za Gottesfrieden, a związki federacyjne za pewnego rodzaju instytucyę kościelną [2]). Pojęcie ziemi (Land, Landschaft), jako organu publicznego, łączącego społeczeństwo uprzywilejowane z danym obszarem terytoryalnym, wytworzyło się później, a w Polsce spotykamy się z niem w XV wieku bez żadnej wątpliwości.

Szlachta ruska w r. 1438, przyrzekając bronić dygnitarzy wojewódzkich i dając im porękę za możliwe szkody, gdyby ich król w powierzonym zarządzie niepokoił, nadmienia, iż działa „pro bono communi terre hujus Russie“ i rozumie wszystkich mieszkańców „aliorum terrigenarum terre“, za należących do związku [3]). W r. 1430, na zjeździe walnym w Korczynie, wystąpiła: „tota communitas baronum et nobilium, Cracoviensis, Lublinensis, Sandomiriensis et Russie terrarum“, w celu usunięcia złego, które się podczas małoletności króla w rejencyi zakradło [4]). Na zjeździe zaś Korczyńskim, w r. 1438, zawiązała się konfederacya między wszystkiemi stanami, nie wyłączając miast, w której występuje: „tota communitas regni Poloni“, jaka dawniej poja-

---

[1]) Lewicki. „Kodeks listów XV-go wieku (1382—1445)“, str. 365 (Nr. 248) i str. 369 (Nr. 250), „Pomniki dziejowe wieków średnich“, t. XII.

[2]) Eggert. „Studien zur Geschichte der Landfrieden“, str. 4 i 5.

[3]) Lewicki. „Kodeks listów XV-go wieku“, str. 365.

[4]) Prochaska. „Konfederacya Spytka z Melsztyna“, str. 402.

wiać się zwykła tylko przy federacyach elekcyjnych [1]). Pojęcie „ziemi“ jako organu samorządnego, powoli przeistaczało dawny ustrój federacyjny. Zjazdy konfederackie poczęto zwać: „conventio terrestris“, a wobec ich dawnych wadliwości i przy niedostateczności zjazdów urzędniczych, okazała się nieuniknioną potrzeba skuteczniejszego obradowania „wszystkich, nad sprawami obchodzącemi wszystkich.“

Przytem do wytworzenia systemu reprezentacyi stałej, zabezpieczającego spokój i utrwalającego porządek, zmuszały także i okoliczności zewnętrzne, grożące poważnie istnieniu państwa polskiego. Już Kazimierz W. wyczerpał skarb królewski i zubożył koronę, łożąc wspaniałomyślnie na wielkie wewnętrzne reformy [2]). Ludwik węgierski jednakże w interesie sukcesyjnym, uwolnił w r. 1374 szlachtę od wszelkich podatków, zastrzegając sobie jedynie szczupły podatek dwóch groszy od łanu kmieci szlacheckich „in recognitionem dominii directi“ [3]). Pozostawał wprawdzie obowiązek osobisty służby wojskowej, który wytworzył pospolite ruszenia. Zgromadzona jednak na wyprawę szlachta, wynajdywała coraz to osobliwsze powody powrotu do domu i wiązała się często w konfederacye, aby wymódz na królu uciążliwe przywileje [4]). Pospolite ruszenia nie mogły więc zapewnić krajowi obrony zewnętrznej. Tymczasem wojna z Prusami wymagała przedewszystkiem zaciężnego żołnierza; żołnierz zaś zaciężny, pieniędzy, których bez zezwolenia uprzywilejowanych stanów, władza monarchiczna od poddanych otrzymać nie była w stanie. Uchwalenie ofiary pieniężnej potrzebowało znowu naradzenia się nad wysokością kwot niezbędnych dla wojska, nad rozkładem

---

[1]) Lewicki. „Kodeks listów XV-go wieku“, str. 365; — porównać: „Zbiór praw, dowodów i uwag“. („Zbiór praw, przywilejów i t. d.)“, str. 17: „W dzień św. Marka apostoła, w Korczynie, Książąt, baronów, prałatów, szlachty i miast przeciwko nieposłusznym i sprzeciwiającym się prawu konfederacya. Z którey znowu dowód, że miasta w każdą ważną czynność Rzplitę interesującą wchodziły i tey pomoc, siłą, radą y majątkiem dawały“.

[2]) Hube. „Ustawodawstwo Kazimierza W-go“, str. 16.

[3]) Hofman. „Obraz rządu i prawodawstwa dawnej Polski“. List IV, str. 278.

[4]) Hube. „Statuta Nieszawskie z r. 1454“, str. 6: „Pod Cerekwicami przed namiotem królewskim powstał taki zgiełk i wrzask o zatwierdzenie rycerstwu praw jego, połączone z groźbą, że rycerstwo nie zetrze się z nieprzyjacielem, dopókąd tego nie otrzyma, że król naleganiom uległ; — porównać: Bobrzyński. „O ustawodawstwie Nieszawskiem Kazimierza Jagiellonczyka“, str. 152: „tak samo skończyła się pamiętna wyprawa r. 1455 Krzyżacy się z niej szyderczo natrząsali“.

pomocy pieniężnej i nad sposobami poboru oraz szafunku. Ponieważ zaś pieniędzy potrzeba było nieustannie, przeto i konieczność naradzania się, szła za pierwszą potrzebą w ślady i tym sposobem z niedostatecznych organizacyi zjazdów urzędniczych oraz konfederacyjnych związków, wykształciłsię i rozwinął nowy porządek w postaci reprezentacyi stanowej, trwale funkcyonującej [1]).

Nowy ustrój reprezentacyi nie powstał bynajmniej od razu, ale powoli dobijał się uznania i znaczenia zwyczaju prawnego w społeczeństwie. Już na zjeździe w Korczynie w r. 1404, zjechali się biskupi, baronowie i posłowie ziemscy (equites legati) i uchwalili na ten raz jeden (pro hac sola vice ut ne trahatur in sequelam) podatek poradlnego po 12 groszy z łanu. Posłami ziemskimi byli wprawdzie sami urzędnicy ziemscy, ale ma słuszność Hofman, uważając i ten objaw za postęp w rozwijaniu się reprezentacyi kraju [2]). Natrafiamy jeszcze w latach 1424, 1433 i 1434, na inne próby, jak się Hube wyraża: „niejako rzeczywistej reprezentacyi". W przytoczonych wypadkach, reprezentują rycerstwo wysłani (nuncii), po dwóch z każdego herbu. Jak często i jak długo zachował się podobny zwyczaj, Hube nie jest w stanie wskazać; to tylko zdaniem jego jest pewnem: „że reprezentacya w ten sposób wykonywana, była zjawiskiem wyjątkowem i że określone powyżej wyraźne przedstawiennictwo, trwało aż do zaprowadzenia formalnych wyborów posłów [3]).

Statuta nieszawskie z r. 1454, zwie Hube: „średniowieczną „magnam chartam" rycerstwa polskiego. W nich zebrane są i utwierdzone wszystkie swobody i prawa, do jakich stopniowo rycerstwo dobijało się, aż do owej pory, a które wywiodły go z położenia podrzędnego, do stanowiska dorównywającego swą powagą, więcej niż faktyczną, arystokracyi dygnitarskiej i niebawem miały mu zapewnić legalne znaczenie oddzielnego stanu w ogólnym ustroju państwa" [4]). Istotnie, statuty nieszawskie za-

---

[1]) Bentkowski. „De comitiorum in Polonia sub regibus stirpis Jagellonicae habitorum vicissitudinibus", str. 38: „cum aerarium publicum bello Pruthenico exhaustum esset, tributorum rogandorum causa conventus frequentiores varii generis habiti sunt".

[2]) „Obraz rządu i prawodawstwa dawnej Polski". List IV, str. 279.

[3]) „Statuta Nieszawskie z r. 1454", str. 21.

[4]) „Statuta Nieszewskie z r. 1454", str. 32 i 33.

wierają przepis: że król nie będzie wydawał nowych konstytucyi, ani ruszał ziemianina na wojnę bez powszechnego ziemskiego zjazdu (absque communi terrestri conventione). Nie mniej jednak Bentkowski, a za nim Hofman, uważają zjazd w r. 1468, jako pierwszy sejm polski (consilia, nie conventus), który posłużył za wzór późniejszej reprezentacyi kraju [1]). Sejm bowiem z r. 1468 poprzedziły zgromadzenia wyborcze, czyli sejmiki po powiatach, a na tenże sejm zjechali się nie urzędnicy lecz posłowie ziemscy, zaszczyceni ufnością i pełnomocnictwem wyborców. Bobrzyński jednak przyznając, że sejmy nowe nie miały żadnej łączności z dawnemi wiecami praelatorum, baronum et militum, utrzymuje znowu, że pierwszy taki sejm odbył się w r. 1496, na który przybyli nuncii, którzy już corpus regni cum plena facultate absentium repraesentabant [2]).

Pozostawiając na stronie spór: czy zjazd 1454 r., czy 1468 lub 1496, należy uważać za dobę ustalenia się reprezentacyi stanowej, zaznaczyć wypada fakt: że już w drugiej połowie XV-go wieku, utrwalała się w państwie polskiem zasada, dowodząca, że: „Et quo major respublica est, eo pluribus indiguit custodibus. Nemo enim umquam fuit tam exquisito vir ingenio, nemo tam sapiens cunctis seculis repertus est, ut solus in republica ad omnia sufficere et eam sine aliorum ope recte gubernare posset. Proinde sapientes, unum quidem in republica regnare, sed plures rempublicam juvare voluerunt, quibus nos similes in constituenda republica debemus [3]). Dodać jeszcze należy, że wszystkie dzielnice, które bądź w XV, bądź w XVI wieku, weszły w skład państwa polskiego, posiadały odmienną w formie, lecz podobną co do zasad prawno-państwowych, reprezentacyę stanową. Prusy polskie od od 1454 r., ściślej złączone z rzecząpospolitą, zachowały swe publiczne urządzenia zwyczajowe, uszczuplające nawet prawa ko-

---

[1]) „De comitiorum in Polonia i t. d.“, str. 42. „Obraz rządu i prawodawstwa dawnej Polski“. List IV, str. 280; porównać: Presiowski. „Krótka wiadomość o seymach y seymikach przedseymowych w dawney Polsce“. str. 10: („O seymie z 1468): „Pierwszy to był przykład obecności posłów ze szlachty formalnie wybranych na zgromadzeniach powszechnych w Polsce“. (Popis publiczny uczniów szkoły województwa warszawskiego XX. Pijarów r. 1829).

[2]) „O ustawodawstwie Nieszawskiem Kazimierza Jagiellończyka“, str. 167.

[3]) Stanislai Gorski. „Conciones in Conventu 1537“, (wydał Kętrzyński), str. 36 Mowa Taszyckiego. „Archiwum Kom. Hist.“. T. I, 1878 r.

rony polskiej [1]). Reprezentacya stanowa rozwinęła się w rzeczonej dzielnicy pełniej niż w innych dzierżawach rzeczypospolitej; miasta wystąpiły w niej jako żywioł silny i przedsiębiorczy, tak iż jedynie brakowało gburów, aby „generały“ uosabiały całe społeczeństwo pruskie [2]).

Jakkolwiek warunki związku Polski z Litwą w r. 1501, przez Aleksandra sformułowane, domagały się, aby: regnum Poloniae et magnus ducatus Lithuaniae, unientur et conglutinentur, in uunm et indivisum ac indifferens corpus: ut sit una gens, unus populus, una fraternitas et communia consilia, eidemque corpori unum caput, unus rex, unusque dominus“ i t. d. [3]), to jednakże reprezentacya stanowa aż do sejmu unii (1569 r.), zachowała swe dzielnicowe właściwości. Zdaje się, iż do końca XV-go wieku, istniały w państwie litewsko-ruskiem zjazdy książęco-urzędnicze, w których brali udział: „prełaci, panowie, przełożeni i szlachta“ (praelati, barones, primores et nobiles). Dopiero na początku XVI-go wieku, zaczynają wchodzić w użycie zjazdy powiatowe i walne, w których biorą udział: duchowieństwo, panowie, kniaziowie, bojarzy, ziemianie i cała szlachta“ [4]). Wydrukowane przez Działyńskiego: „Prośby i podania sejmowe panów rad i rycerstwa W. Ks. Litewskiego z odpowiedziami królów, od roku 1544 do 1563, przekonywają, że na powyższych sejmach brała udział jedynie „rzeczpospolita ziemska“ [5]), co się zaś tycze „rzeczpospolitej miejskiej“, to udział jej w reprezentacyi stanowej, da się poprzeć jedynie słabemi dowodami [6]).

Na Mazowszu, od początku XIV-go wieku, dyplomaty coraz

---

[1]) Lengnich. „Jus publicum Prussiae Polonae“, str. 77: „Olim Prussi suos conventus, etiam Rege inscio celebrarunt, tempore et loco ex suo arbitrio designatis. Quod cum jam Rex Casimirus, et Senatores Regni aegre ferrent, quasi jus Regium usurparetur, Prussi se consuetudine, qua sub ordine Teutonico usi, et qua cum aliis, salva sub ditionem Regis Poloniae concessissent tutabantur“.

[2]) Ks. T. Lubomirski. „Trzy rozdziały z historyi skarbowości w Polsce (1507—1532)“, str. 35.

[3]) „Zbiór praw litewskich od roku 1389 do roku 1529, tudzież rozprawy sejmowe o tychże prawach od roku 1544 do roku 1563“, str. 78.

[4]) Storożeńko. „Zapadno-russkie prowincyonalnyje sejmiki, wo wtoroj połowinie XVII wieka“, str. 5.

[5]) „Zbiór praw litewskich i t. d “, str. 397—542.

[6]) „Źrzódłopisma do dziejów Unii Korony Polskiej i W. X-twa“. (Działyński), str. 172: istnieje wzmianka, że w sejmach W. Ks. Lit., brali udział mieszczanie; — porównać: „Zbiór praw, dowodów i uwag“ (Zbiór praw, przywilejów, i t. d.), str. 20.

to częściej wspominały o zasięganiu przez panującego rady baronów i szlachty, tak że od połowy tego wieku, żaden akt prawie bez takowego orzeczenia się nie znajduje. Rada podobna, zdaniem Dunina, w niczem nie ograniczała władzy księcia; panujący nie był zupełnie przymuszony uciekać się do niej, lub zmieniać, stosownie do niej, swej woli. Lecz już około połowy XIV-go wieku, rada, czyli zjazdy urzędnicze, inny zaczęły przybierać charakter. Nasamprzód, rozwinęły się w instytucyę stale działającą; w orszaku zaś radzących (consiliarii), pojawiali się zwykle znaczniejsi urzędnicy, którzy w roku 1483 zdołali wymódz na księciu pewne prawne ograniczenia jego władzy [1]). W każdym razie, aż do połączenia się ostatecznego Mazowsza z Koroną, władza książąt mazowieckich, nie pozbyła się na rzecz możnowładztwa patrymonialnego, tylu funkcyi publicznych, co władza królów polskich, a zdaje się, że po raz pierwszy sejmiki zostały ustanowione na Mazowszu w r. 1527 [2]), t. j. po ostatecznem wcieleniu tej dzielnicy do Korony. Dopiero jednak na sejmie w r. 1569, odbył się akt unii wszystkich dzielnic rzeczypospolitej „z wielkim płaczem senatu polskiego y z dziekowaniem Panu Bogu, że tego dal doczekacz, aż też kanclerz koronny, który widawal rotam juramenti senatorum koronnem, nie mógl przed placzem widawacz, ale kartke porzucil, aż marsalek wielki dokonal“ [3]). Akt powyższy nie zniósł bynajmniej wszystkich prowincyonalnych odrębności, ale w każdym razie z wielu krain i społeczności uczynił „jedno zebranie, jeden lud, jedno nieróżne a nierozdzielne ciało, nie zlepione any papierem, any woskiem, jedno sercem braterskiem“ [4]).

§ 6. Stany.

Reprezentacya stanowa w dawnem państwie polskiem, nie przedstawiała również jak i na Zachodzie Europy, jednolitego organizmu, któryby zdołał zatrzeć różnice socyalne klas spojo-

---

[1]) Dunin. „Dawne mazowieckie prawo“, str. 45 i dalsze; — porównać: Ks. Lubomirski. „Kodeks dyplomatyczny księstwa mazowieckiego“. Przedmowa, s. III: „Swobody szlachty nie były tak obszerne i bezwzględne, jak to pospolicie mniemają; otrzymywały się stopniowo i mozolnie. W XV wieku była jeszcze ograniczona wolą panującego liczba zbrojnych sług, których utrzymywać mógł dziedzic — bez szczególnego zezwolenia księcia, dziedzic nie mógł wzwodu mieć w zamku swym.

[2]) Dunin. „Dawne mazowieckie prawo“, str. 48.

[3]) „Dniewnik liublinskawo sejma 1569. Sojedinienie Wielikawo Kniażestwa litowskawo s Korolestwom Polskim“. (Kojałowicz), str. 487.

[4]) „Dniewnik lublinskawo sejma i t. d.“, str. 13 i 69.

nych w odrębne organa samorządu. W drugiej połowie XV-go wieku, zarówno możnowładztwo duchowne jak i świeckie, oraz miasta, wytworzyły osobne samorządne ciała, z których każde powoływało się na prawo zasadnicze, iż „nic na nie, bez niego", stanowić nie było można. Każdy też ze stanów tworzących na mocy przywilejów, organ samorządu, czuł się uprawnionym do zajmowania miejsca w reprezentacyi prowincyonalnej lub ogólnej, ale doniosłość i zakres zajętego na sejmie lub sejmiku, miejsca, zależały niewątpliwie od siły społecznej, jaką posiadał. Zastosować się dawały do stanów, wyrazy Spinozy, wypowiedziane w innej kwestyi: „unusquisque tantum juris habet, quantum potentia valet", a zdanie powyższe znajdowało zastosowanie bynajmniej nie jednorazowo, lecz nieustannie i w miarę jak pojedyńczy stan rozwijał się lub słabnął społecznie, stanowisko jego prawno-państwowe w reprezentacyi stanowej wzmagało się lub obniżało.

Jakkolwiek w XV wieku istniała chwila, w której kościół zdawał się przemagać nad państwem polskiem [1]), to jednakże stan możnowładztwa duchownego, nie zajął ani na sejmikach, ani na sejmie tak wygórowanego stanowiska, aby możnowładztwu świeckiemu, czyli szlachcie, mógł się stać na prawdę groźnym. Od samego początku rozwoju reprezentacyi stanowej, szlachta zagarnęła tak wybitne w niej miejsce i wywarła tak potężny wpływ na ustrój sejmików i sejmów, że dziwić się nie można, iż obcym uczonym wydawać się mogło: że na sejmach polskich był reprezentowanym tylko jeden stan rycerski i że dla tego nazywać je należało sejmami rycerskiemi (Rittertage) [2]). Z tem wszystkiem jednak, choć epoka przejściowa, prowadząca do systemu stałej reprezentacyi, nie jest jeszcze należycie przez historyków wyjaśniona, twierdzić można, że tak samo możnowładztwo duchowne i świeckie, jak miasta, pozyskawszy miejsce na zjazdach urzędniczych i na konfederacyach, nie dały się tego miejsca pozbawić w stałej reprezentacyi. W XV-m wieku powoływano się na

---

[1]) Bobrzyński. „O ustawodawstwie Nieszawskiem Kazimierza Jagiellończyka" str. 135.

[2]) Unger. „Geschichte der deutschen Landstände". Część II, str. 97: „der Polnische Reichstag blieb auf der Stufe stehen, auf welchen die deutschen Landesversammlungen durch das Lehnwesen gebracht waren, er blieb ein Rittertag".

zasadę, jako na zwyczaj tradycyonalnie uświęcony, że to tylko było ważnem, co uchwalonem zostało przez szlachtę, kapituły i miasta [1]).

W XV-m stuleciu, stan duchowny ukazuje się na sejmikach rzadko i wyjątkowo [2]), gdy jednakże na sejmach szło o udział duchowieństwa w ciężarach państwowych, biskupi nad poborami obradowali, a kapituły domagały się nawet, aby biskupi nie zgadzali się inaczej na podatek, jak na synodzie dyecezyalnym, na którym brało udział i niższe duchowieństwo [3]). Miasta zajmowały także pewne miejsce w reprezentacyi, choć doniosłość tego miejsca trudno ściśle określić. W każdym razie, istnieją ślady, pozwalające przypuszczać, że brały udział w sejmach i sejmikach w końcu XV w., oraz że rościły prawo do tego, aby nie stanowiono na nich ciężarów bez ich udziału [4]). Na początku XVI wieku, stanowiska Krakowa w sejmie, broni wytrwale i uporczywie Zygmunt I, a udział stołecznego miasta w sejmikach, również zaprzeczyć się nie da [5])

Prusy polskie zaliczały mieszczaństwo do liczby stanów „constatus“ kraju [6]), a jakkolwiek w sejmach prowincyonalnych

---

[1]) Działyński. „Źrzódłopisma do dziejów unii Korony Polskiej i W. X. Lit.“ Anno D. 1562. „Piotrkowski Sziem“, str. 10: „wątpliwość żadna w prawiech każdego być nie może, boć co się raz postanowiło, gdzie byli posłowie tak od rycerstwa, jako od kapituł i od miast, to się już trzymać winno“.

[2]) Pawiński. „Początek i rozwój sejmików w Polsce“. (manuskrypt).

[3]) „Acta capitulorum Cracoviensis et Plocensis selecta“. „Archiwum Kom. Hist.“ T. VI, (r. 1891)) str. 11: „Placuit Dnis quod in absentia Rmo in Christo Patris D Thomae D. G. Ep. Cr. et sine consensu abbatum, praepositorum ac praelatorum ecclesiarum collegiatarum in contribucionem regalem non consenciatur, sed quod fieret nova congregacio“, i t d.

[4]) „Zbiór praw, dowodów i uwag“. Część IV, str. 14: „miasta odwołują się do statutu Zygmunta I go, z r. 1540; na mocy którego dowodzą, iż w dawnej Rzplitej i do władzy stanowienia podatku wspólnie z innemi stanami, y do rozkładania onego y do dozoru pieniędzy publicznych należały“.

[5]) Piekosiński. „Prawa, przywileje i statuta miasta Krakowa (1507—1795)“. T. I. Zeszyt I, str. 12, (1518): „Zygmunt I declarat (gdy posłowie żądali usunięcia mieszczan krakowskich): „Nos unacum consiliariis nostris spiritualibus et secularibus, memoria repetentes civitatem Crac. ut regni nostri precipuam adeo nobilitati et milicie terrestri esse' incorporatam et unitam quod ultra alias prerogativas illi concessas etiam consules illius ad generales et particulares nostri conventus per literas nostras i t d.“ — porównać: Blumenstok. „Ordinatio bellicae motionis ex anno 1506“, str. 263: „Item consules Cracov. ad conventionem terrestrem Cracoviensis terrae suprasciptam decernimus vocandos i t. d. „Archiwum Komisyi hist.“. T. V.

[6]) Lengnich. „Jus publicum Prussiae Polonae“, str. 56.

„generałami“ zwanych, nie pozyskały miasta odrębnej izby, to jednakże zarówno w senacie pruskim, potężniejsze miasta (Toruń, Elbląg i Gdańsk), jak i w izbie rycerskiej, pomniejsze municypia zachowały poczetne miejsce w reprezentacyi stanowej. W roku 1562, na sejmie piotrkowskim, gdy posłów pruskich do zasiadania łącznego z polskiemi zapraszano: „wymówić się nie mogąc, zbraniać się tego nie chcą, jedno proszą, aby zupełnie wedle praw swoich zasiedli, to jest z miasty Pruskiemi, a posły miejskiemi ziem pruskich, bez których oni radzić nie zwykli. A owszem prawa na to są, że spólnie z radami panowie i szlachta i miasta o wszystkiem radzić mają, jakoż i za króla starego tak siadali, gdy o Pruskich sprawach rzeczy bywały. Co IMość Panowie przy Królu JMości tu rozważali, jeśliżeby się tem prawu koronnemu pospolitemu nie ubliżyło, które obmawia i waruje tego, że zatem ex plebeio ordine narodu nieszlacheckiego, choćby Polakiem był, nie ma być bran ani dopuszczan, a tem więcej plebeius cudzego narodu. Teraz gdy oni, tak jako prawo mają spólnie radzić, mieli być przypuszczeni, nie chcieliby potem z rady wychodzić, bo ani też zwyczaj jest, aby kogo z tego koła rady królewskiej, raz przyjąwszy, go potem wyganiać miano, chyba prze jaki zły jego uczynek. Oniby słuszną przyczynę mieli nie wychodzić, a owszem powinniby cierpieni być musieli. A izbie radzono być musi o wszelakich potrzebach koronnych, nie tylko domowych, ale i postronnych, trzeba się na to oglądać, jeśliżby to było Rzpltej bezpieczno ten stan i naród do tego przypuszczać, któregośmy jako są pewni, okazowało się to experiencyą nieraz. Zataićby się podobno żadna sprawa koronna nie mogła, gdyż oni z wielkiemi postronnemi królestwy i królmi swe handle wiodą, przeto się na tem IMość wahali“ [1]).

Nie dość na tem, że się posłom koronnym wydawało niebezpiecznem widzieć miasta pruskie zasiadające w sejmie polskim, ale troska ich obejmowała również przyszłość senatu polskiego, „jakoby też i senat koronny tem zasiedzeniem rad od miast głównych nie wziął uszczerbku jakiego w swej opisanej wolności, tak w tej mierze sentencyę naszą deklarujemy. A gdyby tego potrzeba okazowała, aby gdy z potrzeby koronnej o sprawach i rze-

---

[1]) Działyński. „Źrzódłopisma“ i t. d., 1562. Piotrkowski Sziem., str. 57.

czach tylko ziem pruskich w senacie koronnym radzono było, aby vocati ad generalem conventionem regni, w całym swym porządku w senat koronny ku radzeniu tylko tych rzeczy, które się ziem pruskich dotykają, miejsce swe zasiedli“ [1]). Nie przyszło jednak nawet do tego. Po sejmie unii w r. 1569, nie spotykamy bynajmniej posłów miast pruskich w izbie poselskiej koronnej, ani miast stanowiących część senatu pruskiego, w senacie koronnym Rzplitej [2]).

Pomimo niedwuznacznego wyrażenia nieufności stanowi miejskiemu, na sejmie warszawskim w r. 1563, Litwini dopominali się, aby Wilno zrównano z Krakowem, w przywileju wysyłania dwóch posłów na sejm [3]). W roku też 1568, Wilno zostało zrównanem z Krakowem w zupełności, a tem samem i do udziału w sejmach dopuszczonem [4]). Przywilej Wilna, nie wynagrodził strat płynących z wykluczenia miast pruskich. Pierwiastek mieszczański był bowiem w Prusach silniej rozwiniętym i w połączeniu ze stolicami Korony i Litwy, mógłby oprzeć się skuteczniej ograniczeniom prawodawczym, narzucanym przez egoizm szlachecki. Tymczasem pozostawione same sobie dwa miasta stołeczne, nie były w stanie przeciwważyć wyniosłości szlacheckiej [5]). Już na sejmie w r. 1569, Kraków, który tyle zasług poniósł dla dobra kraju, doczekał się tej zniewagi, że pan Siennicki,

---

[1]) Działyński. „Zrzódłopisma“ i t. d., 1562. Piotr. Sziem, str. 59.

[2]) Kojałowicz. „Dniewnik lublinskawo sejma 1569“, str) 205: „porządek zastosowania, przepisany posłom i senatorom pruskim w sejmach Rzplitej, nie zawiera posłów ani senatorów miejskich“.

[3]) Działyński. „Zrzódłopisma“ i t. d., 1563 Warsz. Sziem., str. 287.

[4]) „Zbiór praw y przywilejów miastu stołecznému Wilnowi nadanych“, str. 117: „Volumus etiam insuper, ut magistratus saepe nominatus Vilnensis, ad omnia comitia generalia, tam in Magno Ducatu Lituaniae, quam etiam in regno Poloniae, si unio istorum Dominiorum debitum fortiter fuerit effectum, binos vel ternos Consules, ex collegio suo mittant, qui secundum nuntios terrestres residendi at de rebus ad statum civitatis Vilnensis pertinentibus dicendae sententiae jus, potestatem facultatemque perpetuis temporibus sunt habituri.

[5]) „Zbiór praw, dowodów i uwag“. (Zbiór praw, przywilejów), str. 18 i 21: „miasta koronne utrzymywały, że w 1505 r. na sejmie radomskim — nie Kraków wyłącznie— ale miasta miały swych posłów za uniwersałami królewskiemi, że należały ad universum corpus Republicae i że reprezentanci miast przytomnych, za nieprzytomnych posłów działać w zborze prawodawczym moc mieli. Również list Zygmunta Augusta, z dnia 29 marca 1569 r., dowodzi, iż miasto Brańsk, na sejm lubelski, posłów swych wysłało“. Bynajmniej więc nie można stanowczo przesądzać kwestyi twierdzeniem, że tylko Kraków i Wilno przyjmowały w XVI wieku udział w reprezentacyi stanowej. Brak jedynie wyraźnych dowodów, stwierdzających udział innych miast.

w imieniu izby poselskiej, nie chciał mówić przy mieszczanach krakowskich: „bo oni mają pacta z miasty, którym powinni są wszystko oznajmować. Coby się przeciwko któremu miastu gdzie dziać miało, jako i w pruską wojnę tedy miasta wiedziały, co się tu u nas działo“ [1]).

„Ustanie Domu Jagiellońskiego, jest epoką opuszczenia miast i inexekucyi ich przywilejów. Czuły to miasta, do cięższego coraz przychodzące upadku: że jak przyczyną ich dawnego kwitnienia, było należenie do władzy prawodawczej i wykonywającej w ojczyźnie, tak nieszczęścia ich źrzódłem, odsunięcie od wpływania do tychże ustaw, stało się“ [2]). Dopóki jednakże dom Jagiełłów na tronie zasiadał, król bez zezwolenia miast, przywilejów municypalnych znosić ani mógł, ani chciał i pomimo nalegania stanu szlacheckiego, wszelkich praw miejskich stanowić bez wysłuchania ich wzbraniał się [3]). Nadto mieszczanie miast królewskich, nie tylko że brali udział we władzy prawodawczej, ale zdobywali sobie wyższe urzędy w Rzplitej i rycerstwo nie wahało się urzędownie nazywać ich braćmi [4]).

Zachodzi jednak pytanie: czy po wygaśnięciu domu Jagiellonów, gdy miasta zniknęły z ordynaryjnych sejmów, a szlachta wysilała się, aby odebrać im dobra ziemskie i zniweczyć organizacyę cechową, tworzyło jeszcze mieszczaństwo istotnie „stan“ w prawno-państwowem znaczeniu, — czy też cała reprezentacya stanowa przeistoczyła się z końcem XVI-go wieku, w jedno stanową szlachecką rzeczpospolitę? Ostatni pogląd zdawał się znajdować potwierdzenie w całej literaturze politycznej polskiej z końca XVI-go i następnych wieków. Nawet Modrzewski nie śmiał miastom królewskim, czyli plebejom, przyznać znaczenia stanu, któremu się z natury rzeczy należy udział w sejmach [5]), a cały szereg statystów powtarzał nieustannie dogmat troistości

---

[1]) Kojałowicz. „Dniewnik lublinskawo sejma z 1569 r.“, str. 15.

[2]) „Zbiór praw, dowodów i uwag“. (Zbiór praw y przywilejów), str. 18.

[3]) „Zbiór praw, dowodów i uwag.“ Część II, str. 8.

[4]) Łoziński. „Patrycyat i mieszczaństwo lwowskie w XVI i XVII wieku“, (drugie wydanie), str. 7: „szlachta ziemi lwowskiej i żydaczowskiej, zawierała z lwowskiemi mieszczanami, jak równa z równymi, przymierze zaczepno-odporne, związek bratni — fraternam unionem (1468).

[5]) „O poprawie Rzeczypospolitey“, str. 92: „U Polaków mimo Króla y Pany Radne, barzo wiele może ślachecki stan, który posyła zawżdy z każdego powiatu posły na seym“.

stanowej (Król, senat, rycerstwo), który jak wiadomo, uosabiał jeden wszechpotężny stan rycerski. Nie należy jednak zapominać o tem, że owa doktryna troistości stanowej w tem znaczeniu, jakiego później nabrała, była produktem literatury, a nie zwyczaju lub prawa stanowionego. Następnie: że nie wyliczała stanów uprzywilejowanych w Rzplitej, lecz czynniki prawodawcze składowe — niezbędne do uchwalenia ustawy. Senat zatem i izba poselska, nie wyobrażały od samego zawiązku dwóch stanów w prawno-państwowem znaczeniu, lecz kurye, czyli izby, uchwalające łącznie z monarchą prawa, co nie przeszkadzało bynajmniej temu, że w senacie brały udział dwa stany: duchowny i świecki, a w izbie poselskiej przynajmniej do pewnego czasu, szlachta i miasta [1]).

W drugiej połowie XVI-go i następnych wiekach, gdy miasta prawdopodobnie dobrowolnie, jako zajmujące miejsce „osłów do wożenia wody“ [2]), opuściły sejmy, nie tylko monarchowie, ale nawet szlachta, nie przestała uważać mieszczan miast królewskich za stan odrębny, mający uprzywilejowany udział w organizmie Rzplitej. W roku 1573, konfederacya w Warszawie, odzywała się po śmierci Zygmunta Augusta, w następujące słowa: „My rady koronne, duchowne i świeckie i rycerstwo wszystko i stany insze jedney a nierozdzielney Rzplitej“... Należały zaś niewątpliwie do tej konfederacyi miasta, jako stan jednej a nierozdzielnej Rzplitej, a gdy na owym konfederacyjnym sejmie szło o ustanowienie poboru na potrzeby opatrzenia granic, stany wszystkie na akcie konfederacyi wyrażone, a zatem i miasta, do stanowienia jego należały [3]). We wszystkich następnych konfederacyach: czy to sejmach konwokacyjnych czy elekcyjnych, miasta nie tylko brały udział, lecz wzywane były pod imieniem wszystkich stanów i do nich stosowało się specyalnie wyrażenie:

---

[1]) Virozsil. „Das Staatsrecht des Königreich Ungarn“. T. 2, str. 259: „Znajdujemy w Węgrzech podobny podział — mimo bowiem, że do czynników prawodawczych należał król i dwie izby: 1) izba magnatów i 2) izba stanów, liczba stanów była większą zawierała bowiem stan duchowny, stan barenów czyli magnatów, stan szlachty i stan miast. Widziemy więc, że w podziale urzędowym zapewniono stanowi możnowładczemu świeckiemu aż dwa miejsca.

[2]) Mecherzyński. „O magistratach miast polskich“ — cytuje słowa Sebastyana Petrycego, który w przypiskach do polityki Arystotelesa, porównał udział miast w reprezentacyi do osła, którego zaproszono na wesele, a potem kazano drwa i wodę nosić. Str. 39.

[3]) „Zbiór praw, dowodów i uwag.“ Część II, str. 9.

„y insze stany jedney a niepodzielney Rzeczypospolitey“. Pozbawienie mieszczan królewskich urzędowej nazwy „stanu“ — „która nazwa miastom wolnym koronnym i W. Ks. Litewskiego, przyznawana będąc, od prześwietnego stanu rycerskiego, nastąpiło dopiero skutkiem konstytucyi traktatowej z r. 1768“ [1]). Do końca jednak XVIII-go wieku, miasta królewskie stanowiły niewątpliwie stan odrębny w organizmie rzeczypospolitej i to w znaczeniu państwowo-prawnem. Sami mieszczanie przyznając pierwszeństwo rycerstwu i nie pragnąc go bynajmniej ani preeminencyi ani zaszczytów pozbawić, przypominali jednak wytrwale: że na mocy niewątpliwych, a ciągle potwierdzanych przywilejów, są stanem wolnym, którego praw, juryzdykcyi i obywatelstwa, szlachta przyjmować się nie wahała; który posiadał nie tylko in commune, ale i indywidualnie majątki ziemskie z poddanymi kmieciami i tych majątków, statuta Olbrachta, pozbawione od samego początku siły obowiązującej, odebrać mu nie były w stanie [2]).

Pomimo zatem, że wpływ miast królewskich na prawodawstwo w Rzeczypospolitej od końca XVI-go wieku, zniknął, a skutkiem tego i samorząd municypalny znacznie i coraz to bardziej cierpieć musiał, mieszczaństwo królewskie w całej Rzeczypospolitej, nie straciło jurydycznych cech „stanu“, a charakteru tego nie był mu w stanie odmówić w zupełności nawet Hüppe, choć o jego stosunku do państwa, bardzo niedokładnie był poinformowanym [3]). Tym sposobem, reprezetacya stanowa dawnej Polski, w dwóch izbach zawarła istotnie trzy stany: duchowny, szlachecki i mieszczański. Ponieważ jednak własność ziemska uprzywilejowana, nadawała duchowieństwu charakter

---

[1]) „Zbiór praw, dowodów i uwag“. Część II, str. 11 i 3 i 4: „Iż stan rycerski przodek ma w koronie tey i t. d. Czyliż więc oczywistą rzeczą to nie jest, iż z klasyfikacyi stanów wynikać musi koniecznie dla mieszczan stan drugi. Czyliż gdyby tego drugiego stanu nie było, pierwszy, mógłby się przodkującym nazywać. Różnica tedy sama stanów w tym przywileju (Zyg. Aug.), nie stanowi stanu szlacheckiego stanem jedynym w narodzie, lecz szczególnie pierwszym.

[2]) „Zbiór praw, dowodów i uwag, i t. d.“ Część VI, str. 6: „Prawo to z 1496 nie wzięło exekucyi i owszem na sejmie radomskim 1505 r., w niepamięć puszczonem zostało, a mieszczanom od posesyi dóbr nie oddalonym, obowiązek szczególnie służenia wojny, pełnić zgoła nakazano“

[3]) „Verfassung der Republik Polen“, str. 204: „nur während der Interregna hatten die Unterschriften der Städte noch mit nomineller Bedeutung zu figuriren“.

możnowładczy, przeto stan duchowny przedstawiony zostanie łącznie z możnowładztwem świeckiem, w przeciwstawieniu do stanu mieszczańskiego.

§ 6. Stan możnowładztwa gruntowego.

Możnowładztwo gruntowe (duchowne i świeckie), rozwinęło się niezaprzeczenie, począwszy od drugiej połowy XV-go wieku, w stan, przemożny w siłę społeczną i w bogactwo pozyskanych przywilejów. W rękopisie XVII-go wieku, znajduje się ciekawa wzmianka, podająca „elucidatio“ osiadłości koronnej polskiej, prócz miast. Podług tego spisu, posiadał JM. Król, ze szlachtą wsi dziewięćdziesiąt tysięcy, biskupi i kanonicy, mieli wsi sto tysięcy i dziewięć. Mnisi i mniszki oraz plebani, mieli sześćdziesiąt tysięcy i dziewięć [1]). Przytem już w ciągu XVI-go wieku, możnowładztwo duchowne zrównało się, jeżeli nie przewyższyło świeckiego, obszarami posiadanej ziemi [2]), a nad kmieciami wykonywało taką samą juryzdykcyę patrymonialną, jak i świeccy panowie, którzy na wzór szlachty zachodnich państw, a w szczególności węgierskiej [3]), porównywali się na seryo z królikami. Jeżeli wolno wnosić z postępowania możnowładztwa z drobną szlachtą, posiadającą łany bez kmieci, o sile jego społecznej, to groźniejszymi przeciwnikami byli wielcy dygnitarze Kościoła, jak np. biskupi i kapituły [4]), albowiem prędzej przed świeckim panem mógł zagrodowy szlachcic ocalić resztki swej samoistności, aniżeli przed niemi [5]).

Własność dominialna nadawała możnowładztwu duchownemu wiele cech wspólnych ze świeckiem. Prawo też państwowe

---

[1]) Romanowski. „Otia cornicensia“. Samorząd stanu duchownego, str. 177.

[2]) Ks. Korytkowski. „Arcybiskupi gnieźnieńscy“. T. I, str. 53: połowę wieku XVI uważa autor za epokę najświetniejszego rozwoju majątku archidyecezyi.

[3]) Virozsil. „Das Staatsrecht des Königreichs Ungarn“. T. 2, str. 271: „jeder Ungar: Edelmann sei König auf seinem Gute, so wie der König Edelmann auf den Gütern der Krone.

[4]) Podbereski, „Sprawa Możarowskich z kapitułą wileńską“, str. 123 i dalsze „Rocznik literacki“. Petersburg, r. 1846; - porównać: Smoleński. „Mazowiecka szlachta w poddaństwie proboszczów płockich“; — porównać: Lengnich. Prawo pospolite Królestwa Polskiego“. T. 2, str. 152: utrzymuje, że szlachta warmińska była zupełnie poddaną swym biskupom.

[5]) Jabłonowski. „Lustracye Królewszczyzn ziem ruskich“. T. V, str. LXXIV: znajdujemy wiele ciekawych szczegółów, że i rycerstwo otrzymawszy zwłaszcza urząd starosty, uciskało ziemian wszystkich — bojarów i szlachtę. Szlachta na prawie wojennem osiadła, zanosiła skargę na urząd starościński, że ich zmusza do usług podłych.

porównywało niejednokrotnie oba stany, jakkolwiek w organizacyi rzeczypospolitej, stanowił każdy z nich osobny samorządny organ i stan w znaczeniu jurydycznem. Wszystkie prawa swobody, wolności i przywileje stanowi szlacheckiemu służące, służyły zarazem i duchownym szlacheckiego rodu będącym [1]). Zastrzeżenia na rzecz rodowitości szlacheckiej, nie obciążały zbytecznie duchownego stanu. Już od roku 1496, wyższe prelatury przeznaczane bywały szlachcie, chociaż statut 1538 r., przepisał jeszcze: „in defertu autem nobilis idonei licitum erit et liberum, plebeium idoneum natione Polonum in Abbatem eligere“ [2]). Później uważano za szlachcica co do urzędów kościelnych i takiego, którego matka była plebejuszowskiego pochodzenia, a nawet dostawały się i wyższe dostojeństwa niekiedy plebejom [3]). Wypadki ostatniego rodzaju, nie mogły być jednak zbyt częstemi i rażącemi, tak iż twierdzić można zasadnie, że możnowładztwo świeckie uważało duchowieństwo za stan spowinowacony ze sobą interesem ziemiańskim, a bliski mu krwią i zaszczytami.

Jako organ samorządu, duchowieństwo spojone było ściśle za pośrednictwem prawa kanonicznego i organizacyi kościelnej, wspartej na synodach prowincyonalnych i dyecezyalnych w odrębną rzeczpospolitę kościelną (respublica ecclesiastica v. spiritualis) [4]), rządzącą się własnem prawem i statutami. Własność ziemska duchowna uwolnioną była na równi ze szlachecką od podatków w roku 1374, a uchwalone pobory spadały jedynie na kmieci duchownych tak samo jak i na szlacheckich. Prócz tego duchowieństwo oswobodzone zostało od służby wojennej osobistej, na pospolitych ruszeniach, a gdziekolwiek w polu lub ogrodach orano pługiem, tam należała się duchownemu dziesięcina ze wszystkiego, wyjąwszy niektóre ogro-

---

[1]) Skrzetuski. „Prawo polityczne narodu polskiego“. T. 2, str. 4.

[2]) „Zbiór praw, dowodów i uwag“. Część VII, str. 4.

[3]) „Dzienniki sejmów walnych koronnych za panowania Zygmunta Augusta 1555 i 1558 w Piotrkowie złożonych“, str. 50: „Plebei ad majores ecclesias non recipiendi, wykazanem jest wiele dygnitarstw duchownych dawano mimo to plebeiom“. Nie należy zapominać, że kardynał Hozjusz nie należał do szlachty rodowej.

[4]) Romanowski. „Otia cornicensia. Samorząd stanu duchownego“, str. 176: „Rzeczpospolita duchowna prowincyi gnieznieńskiej“, raz po łacinie nazywa się „respublica ecclesiastica lub spiritualis“, w przeciwstawieniu do „respublica mundana“.

dowizny i to należała bez względu, czy grunta przeorane były kmiecemi czy folwarcznemi, tylko że szlachcic płacił dziesięcinę wolną (decima libera), a kmieć „in gonythwam“ [1]). W obrębie więc państwa polskiego, urzeczywistniono zasadę, nakazującą wiernemu ofiarować więcej Kościołowi (offerre, oblatio), aniżeli państwo może wymagać podatku od poddanego (tributum) [2]) i gdy w Węgrzech dygnitarze kościelni mieli wyznaczone miejsce w insurekcyi, czyli w pospolitem ruszeniu, a szlachta z obszarów dworskich nie składała Kościołowi dziesięciny [3]), w Polsce o udziale bezpośrednim w obronie kraju, nie było mowy a prócz tego, duchowni czerpali z obszarów folwarcznych tak szczelnie zamkniętych dla dobra Rzeczypospolitej. Wprawdzie swobody Kościoła, przyjęte i usankcyonowane zwyczajem prawnym, doznawały w wykonaniu niejednokrotnie przeszkód; w każdym razie, stan duchowny, jako organ samorządu, górował długo nie tylko bogactwy, ale spoistością ustroju, oraz poczuciem solidarności nad możnowładztwem świeckiem.

W nieuniknionem następstwie dzielnej organizacyi samorządnej, musiało duchowieństwo zająć w ustroju władz rzeczypospolitej poważne stanowisko. Pozornie wydawaćby się mogło, iż w porównaniu z możnowładztwem świeckiem, duchowieństwo uzyskało znacznie skromniejszy udział. Istotnie też forma reprezentacyi przekonywała, że jedynie w senacie zajmowali panowie rady duchowne przodujące stanowisko, ale i tam liczba arcybiskupów i biskupów dyecezyalnych, była zawsze znacznie mniejszą od cyfry senatorów świeckich. Skrzetuski jednak zauważył, że jakkolwiek połączenie stanu duchownego z świeckim w jednej izbie, czyniło podobnym sejm polski do angielskie-

---

[1]) Helcel. „Badania w przedmiocie historyi dziesięcin kościelnych w Polsce, szczególniej pod względem tak zwanej dziesięciny swobodnej i dziesięciny oddawanej w gonitwę“, str. 35—37. „Bibl. Warsz. T. 3, 1863; — porównać: Ks. Jabczyński. „Prawodawstwo i prawa Kościoła w Polsce“, str. 142. „Rocznik Tow. Przyjaciół Nauk Poznańskiego“. T. I, str. 1860.

[2]) Escher. „Handbuch der praktischén Politik“. T. I, str. 439.

[3]) Virozsil. „Das Staatsrecht des Königrecht Ungarn“. T. 2, str. 298: nawet za czasów Józefa II: wurde ein Domherr Commandant mit dem Range und der Gage eines Oberst-Lieutenants, verpflichtet an der Spitze seiner Garnison, jedoch nur wider die Türken, zu Felde zu ziehen“, — str. 302: „das Recht von allen zinsbaren innerhalb ihres Kirchensprengels befindlichen Gründen der Unadeligen den Zehent einzuheben“.

go parlamentu, pod względem formalnym, to jednakże, co się tycze zasad prawa państwowego, tkwiła między obu reprezentacyami znaczna różnica. W parlamencie bowiem angielskim, sprzeciwienie się nawet wszystkich duchownych, nie jest ważne przeciwko większości zdań lordów świeckich. W Polsce jednak, gdyby kiedy chciano na sejmie co takowego stanowić, coby prawom i przywilejom duchowieństwa było przeciwne, naówczas niepozwalanie duchownych senatorów, aczkolwiek daleko w liczbie drobniejszych, bo dzisiaj, (wiek XVIII), już tylko trzynastu przeciwko stu czterdziestu, ważnym i skutecznym byćby powinno na przeciw większości głosów świeckiego senatu. Statut albowiem króla Aleksandra wyraźnie mówi: że ani duchowny przeciwko świeckiemu, ani świecki przeciwko duchownemu, stanowić nic, ani uchwalać nie może, coby jednego lub drugiego prerogatywom uszczerbek przynosiło [1]).

Wobec zasady, iż stan duchowny sam na siebie uchwalał ciężary publiczne i nie potrzebował się obawiać żadnej większości w sejmie, nieobecność duchowieństwa w izbie poselskiej, nie przedstawiała nic groźnego dla interesów Kościoła. W Węgrzech stan duchowny posiadał na sejmie tylko jeden głos, czyli że trzema głosami reszty stanów mógł być przegłosowanym [2]). Udział więc duchowieństwa niższego w izbie stanów i na sejmikach komitatowych, był niezmiernie ważnym dla zapobieżenia większości niechętnej Kościołowi. Duchowieństwu w Polsce wystarczało jurydycznie stanowisko w senacie i na sejmikach, gdzie biskupi sami, bez udziału niższego kleru, naczelne zajmowali stanowisko [3]). Wyjątek stanowiły jedynie generały pruskie, na których w r. 1578, opat oliwski, Geschkau, był posłem ziemskim, a później jeszcze pojawiali się liczniej opaci, lecz już w charakterze „hospites“ a nie jako nuncii [4]). Nie obeszło się jednak bez tego, że synody prowincyonalne upominały duchownych, aby starali się wywierać wpływ na sejmy, sejmiki i trybunały, oraz,

---

[1]) „Prawo polityczne narodu polskiego“. T. I, str. 3.

[2]) Virozsil. „Das Staatsrecht des Königreichs Ungarn“. T. 2, str. 256—259.

[3]) Pawiński. „Rządy sejmikowe w Polsce“, str. 3: „na sejmiku pierwsze miejsce zajmuje biskup przed radami czyli senatorami świeckiemi. Najczęściej uczęszczali biskupi na sejmiki przedsejmowe.

[4]) Lengnich. „Jus publicum Prussiae Polonae“, str. 140.

aby nie lekceważyli ani zaniedbywali swych praw politycznych [1]).

Nietylko same „rady duchowne“ wyobrażały stan w prawnopaństwowem znaczeniu. Chociaż bowiem episkopat brał udział w obradach sejmikowych i sejmowych i zwykle zgadzał się dawać z kmieci dóbr swoich taki pobór, jaki szlachta dawała ze swoich, to jednakże gdy szło o „subsidium charitativum“, którego się jako kontrybucyi w pewnych stałych wypadkach domagała władza monarchiczna od 1381 r., biskupi uznawali się niekompetentnymi i pozostawiali uchwalenie subsidyów, rzadziej synodom prowincyonalnym, częściej synodom dyecezyalnym [2]). Królowie odwoływali się wprost do synodów, które im przyznawały zasiłek w tej lub owej wysokości [3]); niekiedy nawet uchwalone sumy nie zostały w całości wypłacone skarbowi królewskiemu, a jakkolwiek gwałtowne i nieustające potrzeby rzeczypospolitej nadawały subsidyom duchownym charakter podatku [4]), niemniej jednak była to ofiara, którą w zasadzie, tak samo jak szlachta pobory, stan duchowny dobrowolnie podejmował. Podobnie się też na subsidya duchownych zapatrywała szlachta i najwięksi statyści XVI wieku [5]).

Znaczny wpływ zachowało duchowieństwo nie tylko na sejmach, a tem samem i we władzy prawodawczej. Również i we władzy wykonawczej miało ono przyznane doniosłe stanowisko. Niektóre ministerya przypadały duchowieństwu w alternacie [6]) wraz z wieloma podrzędniejszemi stanowiskami, a nadewszystko we władzy sądowej uzyskało znakomity udział. Nie dość że juryzdyk-

---

[1]) Buliński. „Historya kościoła polskiego“. T. 3, str. 427: „Synod prowincyonalny Piotrkowski z r. 1621, polecił duchownym, aby stawali gorliwie w obronie praw kościoła, a mianowicie na sejmach, na sejmikach i w sądach trybunalskich. Zachęcał biskupów, aby o ile mogą, uczestniczyli sami tak na sejmach ogólnych, jak równie i na sejmikach“.

[2]) Romanowski. „Otia cornicensia. Przywileje Ludwika“, str. 133.

[3]) Theiner. „Vetera Monumenta Poloniae et Lithuaniae“. T. 2, (r. 1515), str. 36: „Papież dopomina się, aby król wziąwszy od duchowieństwa zapomogi na prowadzenie wojny złp. 40.000, nie obciążał ich nowemi prestacyami.

[4]) Romanowski. „Otia cornicensia. Udział duchowieństwa w obronie kraju“, str. 167 w przypiskach: „Wyraz: „subsidium charitativum“, bałamucił w czasach późniejszych, iż myślano, że duchowieństwo z łaski dawało“.

[5]) Modrzewski. „O poprawie Rzeczypospolitej“, str. 552: „Gdyby tym sposobem te dochody oszacowane były (duchownych), tedyby trzeba wszytkiego duchowieństwa prosić, aby dochód jednego roku darowali rzeczypospolitej“ i t. d.

[6]) Lengnich. „Prawo pospolite Królestwa Polskiego“, T. 2, str. 252 i dalsze.

cya duchowna rozciągała się na pewną ilość spraw świeckich, ale trybunał koronny zarezerwował miejsce dla sześciu deputatów duchownych, którzy potrafili z danych imprzywilejów zrobić odpowiedni użytek [1]). Jeżeli mimo tak doniosłego stanowiska, szlachta zdołała z czasem zyskać stanowczą przewagę, to wpłynęły na powyższy rezultat rozliczne przyczyny, które wystąpią na jaw, skoro tylko rozważone zostaną przywileje możnowładztwa świeckiego.

Rycerstwo, czyli szlachta, pozyskała od samego początku utrwalenia się reprezentacyi stanowej, liczebnie przeważne stanowisko w organach składowych sejmów. Jako „rady świeckie", szlachta zagarnęła znakomitą większość miejsc w senacie, łącznie z wszystkiemi prawie ministeryami. W izbie poselskiej i na sejmikach, nie było jak w węgierskiej konstytucyi, podziału na stany, bez rozdziału na izby [2]), ale dominował wszechwładnie stan rycerski, zniechęcając do udziału w nich uprzywilejowane królewskie miasta. Omnipotencya szlachty przeniosła się wkrótce z sejmowania zwyczajnego do nadzwyczajnego. Na konfederacyach generalnych, na sejmach konwokacyjnych i elekcyjnych, wezwane inne stany, przy federacyjnym zwyczaju rozstrzygania spraw większością głosów, widziały się wydanemi na łup szlachcie. Miasta pruskie nie chciały też należeć do konfederacyi [3]), a koronne, przystępując do nich, zastrzegały najwyraźniej, aby

---

[1]) Balzer. „Geneza Trybunału Koronnego", str. 331: „Ściśle rzecz biorąc, duchowieństwo zyskało nawet na reformie. Jeżeli bowiem na sądzie sejmowym wpływ episkopatu miał niewątpliwie wielkie znaczenie, to nie był on prawnie decydującym, skoro król miał wyłączną moc rozstrzygania — przeciwnie w Trybunale kler zdobył sobie prawem zagwarantowany wpływ na wymiar najwyższej sprawiedliwości, a przeciw uroszczeniom sędziów świeckich, miał w każdym razie skuteczny punkt oparcia w sobie samym.

[2]) Virozsil. „Das Staatsrecht des Königreichs Ungarn". T. 2, str. 264 i 256

[3]) „Majorum Prussiae civitatum pro juribus suis vigilantia. Interregno 1764 Gedani", str. 36: „quae exempla docent, civitates majores etiam a Prussicae Nobilitatis confoederationibus alienas fuisse, idque illis licuisse, ut nobilitas earum dissensum pro offensa non habuerit, tantum abest ut eas minis aut vi, ad confoederationem suam adigere voluerit. Unum restat de confoederatione, quod dum per confoederationem ex pluralitate suffragiorum decernitur, de civitatum juribus, libertatibus, imo etiam facultatibus actum sit, quia civitates semper minimam consentium partem efficiunt ac numero a nobilitate superantur quod non aliud, quam civitates nobilitatis arbitrio subiicere, ac formam regiminis Prussici evertere", str. 54 i 55: na zaproszenie też do konfederacyi generalnej miasta pruskie odpowiedziały odmównie, iż: nunquam consortes fuerint.

się to nie stało z krzywdą ich rzeczypospolitej miejskiej (salvis juribus) [1]).

Zastrzeżenia wszelkie mogły w danej chwili wstrząsnąć sumieniem przemożnego stanu, nie okazały się jednak dostatecznie zabezpieczającym środkiem przed wyzyskiwaniem prawodawstwa, na rzecz własności ziemskiej uprzywilejowanej. Do stanu też w pełnem tego słowa znaczeniu, należała właściwie szlachta dzierżąca własność ziemską z poddanemi kmieciami. Tylko tacy posesyonaci, mogli być zaliczeni do możnowładztwa patrymonialnego, porównywającego się chętnie z drobnymi królikami, nie płacącego z folwarków żadnego podatku ani na rzecz króla lub rzeczypospolitej, a wykonywającego nad kmieciami nieograniczoną prawie władzę, której ani monarcha, ani Kościół, przemódz nie zdołały [2]). Jedynie też właścicieli ziemi z kmieciami, zwie ks. Lubomirski właściwą szlachtą [3]), albowiem, powinowata z nią zagrodowa rzesza, nie była w zupełności wolną od podatków, ani mogła brać udziału w sejmowaniu [4]).

Taż sama omnipotencya, którą rozwinął rycerski stan we władzy prawodawczej, ujawniła się w ciągu XVI-go wieku we wszystkich kierunkach administracyi państwa, czyli w tak zwanej władzy wykonawczej. Najwyższe prelatury kościelne, zapewnione były potomkom szlacheckich rodzin. Władza sądowa w trybunale koronnym, wykonywana była przez większość deputatów świeckich. Po za trybunałem koronnym pozostało wprawdzie sądownictwo monarsze, dość rozległe i wpływowe [5]), ale

---

[1]) „Zbiór praw, dowodów i uwag". Część II, str. 10: „Po śmierci Jana III na konfederacyi panów, rad, rycerstwa i innych stanów, widziemy również podpisy miast, z ostrzeżeniem wyraźnem: „Salvis Juribus Civitatensibus", to samo zastrzeżenie spotykamy na wszystkich elekcyach.

[2]) Szujski. „Dyaryusze sejmów koronnych 1548, 1553 i 1570", str. 50: „Już w r. 1553, pan Krakowski odpowiada biskupowi krakowskiemu w te słowa: „Będę cię słuchał księże miły, jeśli mi co potrzebnego powiesz około zbawienia, ale żebym ci tego pozwolić miał, aby ty miał mieć poddanego mego pod posłuszeństwem swem, albo w jurisdykcyjej swej, tegoć ja tobie nie przyzwolę". Słowa powyższe były zapowiedzią postanowienia konfederacyi generalnej z 1573 r., która panom tam in spiritualibus quam in secularibus, pozwala poddanych podług rozumienia swego ukarać.

[3]) „Trzy rozdziały z historyi skarbowości w Polsce", str. 34.

[4]) Potkański. „Zagrodowa szlachta i włodycze rycerstwo w województwie krakowskiem w XV i XVI wieku", str. 174 i dalsze. „Rozprawy i sprawozdania". T. 23.

[5]) Balzer. „Geneza trybunału koronnego", str. 331.

i tam stanowiska sędziów zagarnęła szlachta, wypierając nieustannie żywioły uczone mieszczańskie i nadając prerogatywie monarszej charakter tendencyjny szlachecki [1]). Tym sposobem powstało powoli przekonanie wśród szlachty: że właściwie w niej uosabia się cała rzeczpospolita. Lengnich pogodził się już z tym dogmatem w zupełności, pisząc: „w prawie naszym, szlachta tylko osobliwie nazywa się obywatelami i oni sami o rzeczypospolitej mają staranie, bo z nich tylko są stany. Ztąd wolność polska tak sławna, nie inszym obywatelom, tylko szlachcie służy, którzy tak jej zażywają, że do jey spólności nikt nie może być tylko szlachcic dopuszczony“ [2]).

W teoretycznym podziale stanów nie było zatem miejsca nawet dla stanu duchownego, jakkolwiek wykazanem zostało powyżej, jak potężnymi możnowładcami byli panowie duchowni i jaką spoistą całość przedstawiał ich duchowny samorząd. Pochłonięcie jednak powolne przewagi kościelnej przez szlachtę i utożsamienie w swoim stanie całej rzeczypospolitej, nie mogło powstać bez głębszych i przez dłuższy czas działających przyczyn. Pierwszą, a jak się zdaje, najważniejszą z nich, była służba wojskowa, od której inne stany rzeczypospolitej usunęły się powoli, niosąc dla dobra publicznego ofiarę z mienia, w miejsce ofiary z krwi. W pospolitych ruszeniach brała udział w XVI w. tylko szlachta, a mieszczanie niejednokrotnie z wielką walecznością i poświęceniem, bronili wyłącznie swojego grodu, lub jako żołnierz pieniężny, służyli w piechocie [3]). Pomimo wszelkich wad i krzyczących niedostatków, zarówno pospolitych ruszeń, jak i potocznej obrony, o pierś rycerstwa koronnego, rozbiła się potęga krzyżacka [4]) i Prusy zostały wcielone do organizmu rzeczypospolitej. Jeszcze zwycięstwo Grünwaldzkie nie przestało upa-

---

[1]) „Majorum Prussiae civitatum pro juribus suis vigilantia“, str. 31: „Per novam quae destinata est assessorialis judicii formam, judicium hoc, Regium et aulicum esse desinet, evadetque Regni Ordinum. Neque in causis judicialibus Regem adversus judices implorare poterimus cum judices ex senatoribus et nobilibus lecti suam auctoritatem non a Rege sed ab ordinibus Regni habituris“.

[2]) „Prawo pospolite Królestwa Polskiego“. T. 2, str. 3.

[3]) Konstanty Górski. „Piechota Wybraniecka“. „Niwa“ Nr. 17 i 18 z r. 1892.

[4]) Koehler. „Die Entwickelung des Kriegswesens und Kriegführung in der Ritterzeit“. T. 2: znajdujemy dokładne wieści o organizacyi wojska polskiego i o bitwach pod Płowcami i Grünwaldem.

jać słuszną dumą rycerstwa, gdy znamie półksiężyca rzuciło postrach na Europę. Już w XV wieku, hufce pomocnicze polskie, pomogły skutecznie bohaterskiemu Hunyadowi do odniesienia zwycięstwa [1]), a Ostrorog w przemowie do Papieża, zaznaczył z chlubą: że Polacy wywodzą swą nazwę od tego, że licznym wrogom zwykli pole dawać.

Jeżeli Machiavellemu było wiadomem, że Węgrzy i Polacy szczycili się z tego, że stanęli zaporą tureckiemu najazdowi, to dziwić się nie można, że wśród rycerstwa koronnego, zwłaszcza po upadku Węgier, zapanowało przekonanie, że ono stanowi żywy mur ochronny [2]); spojony głęboką wiarą i poświęceniem, a którego celem było zasłonięcie Chrystusowego Krzyża przed fanatycznemi i walecznemi wyznawcami Mahometa. Mur ten żywy szlachecki, krwawił nieraz silnie i to nawet królewską krwią Jagiellonów. Ofiarę z krwi, złożoną w boju z Osmanami, uważało rycerstwo za rzecz najszczytniejszą, którą czerwoną trumną wynagradzać należało [3]), a mogiłami swemi szlachta pokryła gęsto stepy węgierskie i stopy śnieżnych Bałkanów [4]). Gdy też Węgry jęczały pod srogiem jarzmem tureckim, Strykowski w obawie, aby ten sam los nie spotkał jego dyecezyi, nawoływał i przypominał: „Nie kupiono polskich ziem y wolności złotem. Lecz cnych przodków dzielnością, męztwem, szablą, potem. Krwią to państwo kupiono, krwią go bronić trzeba — Wzywając na ratunek sobie Boga z Nieba“ [5]).

---

[1]) Salamon „Ungarn im Zeitalter der Türkenherrschaft“, str. 26· „die tapferen Polen schickten ein Contingent zum Feldzug, und ihre Lanzenreiter hatten an einem der Siege Hunyadys einen bedeutenden Antheil“.

[2]) Działyński. „Zrzódłopisma. 1563. Warszawski Sziem.“, str. 199: „nie masz u nas takich murów ani takich twardych zamków, którychbychmy dufać mogli jako w Węgrzech, jako w Niemczech y indziey. Ale my jako Polacy, po polu się rozsiawszy, a jako oni, którzy iż murów koło miasta nie mieli, gdy byli na szyderstwo pytani, gdzieżby swe mury mieli, oni podniósłszy prawe ręce wszytcy, krzyknęli, to są nasze mury“.

[3]) August Bielowski. „Pisma Stanisława Żółkiewskiego“, str. 178: „Testament“ pisany przed wyprawą przeciw Turkom, jednak jeżelibym w potrzebie umarł, miasto axamitu czarnego, który znaczy żałobę, niech trumna przykrytą będzie szkarłatem, na znak wylania krwie dla Rzplitej, a to nie dla chluby żadney, lecz dla pamiątki i dla pobudki drugich do cnoty i nieszanowania się dla ojczyzny“.

[4]) Jan Kochanowski. „O Warneńczyku“: „Grób jego — Europa, Słup — śnieżne Bałkany, Napis — Wieczna pamiątka między Chrześcijany“.

[5]) „O wolności polskiey W. X. L, o srogiem zniewoleniu wiernych pod jarzmem turéckim“. 1575, str. 20.

Świadomość bojowego posłannictwa, wobec grozy tureckiej, dała rycerstwu poczucie szczególnej siły, w porównaniu ze stanem duchownym i mieszczańskim. Powoli też wytworzyło się u szlachty przekonanie, że rzeczpospolitę, którą wyłącznie broni, uosabia także w całości. Do spotęgowania tego fatalnego w następstwach pojęcia, dopomagała organizacya sejmików oraz izby poselskiej, z której duchowieństwo wykluczono, a miasta uprzywilejowane, same się usunęły. Dwa te czynniki w połączeniu ze sobą, powołały do życia teoretyczny dogmat prawno-państwowy, sformułowany przez Lengnicha, który był ciągłem uroszczeniem szlachty, lecz nigdy nie otrzymał pełnej sankcyi zwyczaju prawnego.

§ 7. Stan miejski.

W organizmie rzeczypospolitej, zajęły miasta wolne królewskie, jako stan odrębny, nie od razu swe prawno-państwowe stanowisko. Jedynie pojedyńcze miasta zyskiwały specyalne przywileje, które i co do obszaru uprawnień i co do zewnetrznych honorów, rzadko bywały zupełnie jednakiemi i zawsze miewały swe lokalne właściwości. Jakkolwiek w stosunku miast do państwa, spotykać się dawał ten sam objaw co i w rozwoju samorządu municypalnego, a mianowicie: że miasta obdarzone późniejszemi przywilejami, otrzymywały na wzór, wcześniejsze innych municypiów, to jednakże nie należy mniemać, aby ogólne wyrażenia, zapewniające mniejszemu miastu wolnemu, przywileje miasta stołecznego Krakowa lub Wilna, można było co do słowa przyjąć za pewnik, nie dopuszczający żadnego zastrzeżenia.

Z późniejszych wzmianek przypuszczać wolno, że do najwcześniej i najszczodrzej uprzywilejowanych miast królewskich, należał Kraków. W którym roku otrzymał prawo wysyłania posłów na sejmy i sejmiki, z pewnością określić się nie da [1]), lecz można wnosić, że w samem zaraniu wytwarzania się reprezentacyi stałej, należał wraz z innemi miasty, do uchwalania podatku „Cisa“ [2]), a potem jako odrębny stan, do ziemi krakow-

---

[1]) Piekosiński. „Prawa, przywileje i statuta miasta Krakowa“. T. I. Zeszyt I, str. 12, (1518): „Zygmunt I declarat gdy szlachta chciała usunąć posłów miejskich z izby, że już consules tegoż miasta, posiadali prawo wybierania posłów ad generales et particulares nostri conventus.

[2]) Prof. Pawiński. „Początek i rozwój sejmików w Polsce“. (manuskrypt). — W „Zbiorze praw, dowodów i uwag“, znajduje się twierdzenie cytowane poprzednio,

skiej zaliczony został [1]). Szlachta niejednokrotnie, za Zygmunta I-go, kusiła się o to, aby posłów miejskich z izby poselskiej usunąć; monarcha utrzymał ich jednak przy dawnych prawach i Dyaryusz sejmu z r. 1569, stwierdza udział deputowanych w prawodawczej władzy [2]). Wilno uzyskało podobny przywilej co Kraków, w r. 1568. Dokument jednak, wydany przez Zygmunta Augusta, a wydrukowany w „Zbiorze przywilejów wileńskich, nie zawiera wszystkich prerogatyw, przysługujących Krakowowi [3]). Jakkolwiek bowiem, na sejmy Królestwa, lub W. Ks. Litewskiego, mogło Wilno wysyłać dwóch lub trzech posłów (binos vel ternos), jednakże nic nie upoważniało rzeczypospolitej miejskiej wileńskiej, do brania udziału w sejmikach, co Krakowowi bezspornie przysługiwało [4]).

Pod koniec XVI-go wieku, udział miast we władzy prawodawczej zniknął, choć zaznaczyć należy, że nie masz żadnego aktu legislacyjnego, któryby im odmówił udziału w sejmach [5]) i dla tego właśnie przypuszczać można, że wyrzeczenie się prerogatyw,

---

a utrzymujące, iż władza monarchiczna, nie stanowiła żadnych ciężarów na miasta, bez ich uprzedniej zgody.

[1]) Piekosiński. „Prawa, przywileje i statuta miasta Krakowa". T. I. Zeszyt I, str. 12. (1518): „civitatem Cracoviensem ut regni nostri precipuam, adeo nobilitati et milicie terrestri esse incorporatam et unitam".

[2]) Piekosiński. „Prawa, przywileje i statuta miasta Krakowa". „W 1518, 1537, broni Zygmunt I posłów miejskich przed usunięciem z izby — roku 1540, przypomina: „in consiliis publicis, in conventibus regni generalibus locum obtinent, non usque quaque equandos esse aliis plebeis regni nostri", a w r. 1543, gdy szlachta chce wyzuć mieszczan z posiadania dóbr rycerskich, odpowiada: „quibus concessum est eis jus ac potestas bona terrestria possidendi".

[3]) „Zbiór praw y przywilejów miastu stołecznému Wilnowi nadanych", str. 119: „ut magistratus saepe nominatus Vilnensis, ad omnia comitia generalia, tam in magno ducatu Lituaniae quam etiam in Regno Poloniae", i t. d.

[4]) Blumenstock. „Plany reform skarbowo-wojennych w pierwszej połowie panowania Zygmunta Starego". Zeszyt V, str. 409: „Wcielono miasto Kraków na żądanie jego reprezentantów, przybyłych na sejmik do I-go okręgu, co naturalnie nadało temu grodowi wyjątkowe wśród miast polskich znaczenie"

[5]) „Zbiór praw, dowodów i uwag". Część I, str. 6: „w późniejszych zaś czasach, należenie do władzy prawodawczey miast, w stanie znaczenia będących, przekonywa, że im ten zaszczyt prawem zabroniony nie został; — porównać: „Zbiór praw y przywilejów miastu stołecznemu Wilnowi nadanych", str. 129, czytamy: że uchwały sejmu unii, w którym brali udział posłowie miasta Wilna, miały być nigdy nie odmienione, „a te wszystkie rzeczy tu postawione i obwarowane, ani przez JKMość, ani przez Panów, Rady y inne wszystkie stany i posły ziemskie oboyga narodów, za spólnym zezwoleniem, ani pojedyńczo od której części i strony, nie mają nigdy wiecznemi czasy być naznaczone i odmienione, ale wiecznie całe i mocnie zachowane bydź mają".

nastąpiło skutkiem zniechęcenia miast, które wyniosłość szlachecka urażała na każdym kroku, zwłaszcza, że przewaga liczebna rycerstwa, nie dawała nadziei pozyskania sprawiedliwości za krzywdy. Pozostały jednak miasta niektóre jako „stan“ rzeczypospolitej na konfederacyach generalnych i brały czynny udział w elekcyi królów. Powyższy przywilej nie zastąpił niewątpliwie miejsca na ordynaryjnych sejmach, lecz w każdym razie zbytnio lekceważyć go nie wypada. Miasta pruskie większe, które w ogóle na konfederacye zapatrywały się podejrzliwie i z nieufnością, w elekcyi monarchów brały pilnie udział, lub w ich imieniu biskup warmiński akt elekcyi podpisywał [1]; przy tej sposobności bowiem, dopilnować było można skuteczniej: aby elekt potwierdził przywileje municypalne, a prócz tego, przy ceremoniale ucałowania ręki królewskiej, ukazywały się miasta formalnie całemu społeczeństwu jako stan rzeczypospolitej. Musiały też miasta koronne oceniać należycie udział w konfederacyach generalnych i w elekcyi króla, gdyż w „Voluminach legum“, spotykamy niejednokrotnie wzmiankę, mniej więcej podobnego brzmienia: „Kraków opowiada się przez pana burmistrza y rayce, imieniem swym y wszystkich rzeczypospolitey swey mieyskiey, z wiarą swą y chęciami przeciw rzeczypospolitey naszey: tedy to od nich wdzięcznie przyjąwszy, więc także w tenże związek y konfederacyą naszą chętnie przyimujemy“ i t. d. [2]. Nadto, o ile się zdaje, cisnęły się miasta do wybierania króla i bez wyraźnych ku temu przywilejów. Do przypuszczenia powyższego upoważnia ustęp z „Voluminów legum“, stanowiący: że miasta, które sobie pretendują prawo ad liberam electionem króla, nie mają być przypuszczone do elekcyi, da Bóg przyszłey, aż wprzódy na teyże elekcyi niewątpliwemi prawami y przywilejami tego dowiodą“ [3].

Zdaje się, że do XVIII-go wieku, tylko cztery miasta: (Kraków, Wilno, Lwów i Poznań), wywiodły się odpowiedniemi przywilejami [4]; w XVIII stuleciu zaś przybyły dwa: (Lublin i Ka-

---

[1]) Lengnich. „Jus publicum Prussiae Polonae“, str. 52.

[2]) „Vol. legum“. T. 2, f. 1052, (1587).

[3]) „Vol. legum“. T. 1, f. 228.

[4]) „Vol. legum“. T. IV, f. 1645 i 1046: „konfederacya generalna warszawska z 1668, chętnie i mile przyjmuje do swego związku miasto stołeczne Kraków, Metropolis

mieniec Podolski), których posłowie podpisywali elekcye królewskie [1]). Na sejmach zwyczajnych XVI w., miasta obdarzone odpowiednim przywilejem, reprezentowane były przez 2-ch lub 3-ch członków magistratu. Zwykle dwaj burmistrze, albo jeden z burmistrzów i jeden z rajców (unus dominus ex presidentium numero alter ex antiquorum consulum cetu), tak samo w Prusach, jeden burmistrz i jeden rayca (Burgermeister und Rathmann), zostawali wybierani przez magistrat i zaopatrzeni w odpowiedni przez miasto fundusz [2]). Miasta biorące udział we władzy prawodawczej, reprezentowały wszystkie inne municypia królewskie, a tak samo w Prusach civitates majores, uosabiały civitates minores, usunięte w późniejszym czasie z generałów [3]). Przytem, jak się z przywileju wileńskiego ukazuje, posłowie miejscy mieli tylko głos w sprawach miasta obchodzących [4]). Na sejmy konfederacyjne, a nadewszystko na elekcyę króla, miasta królewskie uprzywilejowane, nadsyłały zwykle nieco większą liczbę posłów, wśród których oprócz członków magistratu, figurował jeden lub dwóch „ex communitate“ [5]).

Jak wiadomo, sejmy XVI-go wieku, nie dopuszczały do swego dobranego grona, plebejów i tak samo jak w Węgrzech, przyjęły za zasadę fikcyę, dopatrującą się we wszystkich członkach sejmujących stanów, szlachcica [6]). Jakkolwiek, przywilej, uszlach-

---

W. X. L. Wilno, które z wielu okazyi musi zostawać in consideratione Rzplitey, miasto Poznań okrywa konfederacya, zostawując przy dawnych prawach, a tak samo i Lwów“.

[1]) „Zbiór praw, dowodów i uwag“. Wypis osób stanu mieyskiego, w charakterze posłów na seymy zwołanych“, str. 26: „dopiero na seymie electionis w 1764 r. pojawił się prócz wyżej wymienionych czterech miast, Lublin i Kamieniec Podolski“.

[2]) Smoniewski. „Zbiór wiadomości o magistratach polskich w ogóle, a w szczególności o magistracie miasta Krakowa“, str. 128: w wydatkach na rok 1611 — panowie posłowie mieyscy wydali grzywien 646 gr. 24 den. 18.

[3]) Lengnich. „Jus publicum Prussiae Polonae“, str. 25.

[4]) „Zbiór praw y przywilejów M. S. Wilnowi nadanych“, str 119: „et de rebus ad statum civitatis Vilnensis pertinentibus dicendae sententiae jus, potestatem, facultatemque, perpetuis temporibus sunt habituri“.

[5]) „Zbiór praw, dowodów i uwag. Wypis osób stanu mieyskiego“ i t. d., str. 19 i dalsze; — porównać: „Zbiór praw y przywilejów M. S. Wilnowi nadanych“, str. 193: „urodzeni i szlachetni Bildziukiewicz woyt, Radziminowicz i Zakrzewski burmistrze, Gawłowicki pisarz radziecki. Sławetni Engielbrecht i Dygoń mieszczanie, wolnemi głosy mianowali za króla N. Zygmunta III.

[6]) Virozsil. „Das Staatsrecht des Königreichs Ungarn“. T. 2, str. 257 i 258: wszystkie cztery stany, a zatem i miasta, mające miejsce w sejmie, uważane były za „nobiles regni“.

cający magistrat krakowski, nie jest dotąd wiadomy z daty [1]), to jednakże opierając się na późniejszych wzmiankach, oraz na tytułowaniu tegoż magistratu przez monarchów [2]), można na pewno twierdzić, że podobny przywilej istniał. Przypuszczenie powyższe tem więcej nabiera siły, że Wilno pozyskało w r. 1568 podobny przywilej, w którym wyrażono jak najdobitniej, że członkowie magistratu wileńskiego, pozyskują dziedziczne szlachectwo, z warunkiem naturalnie, aby ich potomkowie obrali zawód, nie przynoszący ujmy szlacheckiemu stanowi [3]). Lwowscy mieszczanie, „w radzie będący", otrzymali przywilej w r. 1588, mocą którego mogli dochodzić gwałtów, jako szlachcicowi ex juris qualitate" przychodzi [4]). Potem to miasto „in privilegiis et praerogativis" z miastami przedniemi Krakowem i Wilnem porównano (1658) [5]), a Łoziński przyszedł nawet do tego przekonania, że wszyscy obywatele miasta Lwowa, zostali w tymże roku 1658 uszlachceni [6]). Spotykamy się gdzieindziej z jeszcze orygi-

---

[1]) Małecki. „Studya heraldyczne". T. 2, str. 333 i 334: dowodzi jedynie, że mieszczanie nie byli zrównani ze szlachtą, a nie wspomina wcale o uszlachceniu magistratu. — Piekosiński. „Prawa, przywileje i statuta miasta Krakowa" — nie znajdujemy w tem cennem dziele przywileju uszlachcającego magistrat.

[2]) Piekosiński. „Prawa, przywileje i statuta miasta Krakowa". T. I, str. 922 (1533) dekret Zygmunta I. nazywa konsulów miasta Krakowa „generosos ac spectabiles", II, 319. 1576, Stefan, gdy potwierdza przywileje „spectabiles, nobiles et famati consules civitatis nostrae Cracoviensis: — porównać: „Censura civilis famosi libelli intitulati: Responsio Civitatis Gedanensis etc., 1713", str. 48: „ut in Cracoviensi et Vilnensi urbibus, ubi consules eo ipso quod sunt consules, nobilium jura cum posteritate sua habent". Zresztą wielu bardzo statystów wymienia przywilej Krakowa i Wilna, uszlachcający magistrat.

[3]) „Zbiór praw y przywilejów M. S. Wilnowi nadanych", str. 118: „deinde qui sunt in illo magistratu, ex plebeio, ignobilique genere, ob magistratus tamen primaria et de nobis optime merita civitate gesti et administrati — dignitatem nobilibus adaequentur; ita scilicet, ut aequales et pares perpetuo sine ullo probro et nobilitatis nota censeantur, eorum quoque liberis, si vilibus artibus se non contaminaverint, sed liberalia vel militaria studia coluerint, eadem dignitate gavisuris ut ad omnes honores spirituales et saeculares, item ad possessiones terrestres quae solis, forte genere nobilibus deberen tur, aditus illis perpetuo patere possit, i t. d. Licebitque praedicto magistratus et eorum liberis Nobilium stemmata seu insignia si selint sibi assumere i t. d.

[4]) „Vol. legum", II, f. 1241.

[5]) „Vol. legum", IV, f. 550.

[6]) „Patrycyat i mieszczaństwo lwowskie w XVI i XVII wieku", (drugie wydanie), str. 9, twierdzi, że: „każdy mieszczanin mógł się pisać „nobilis et famatus", kiedy nawet posłów krakowskich i wileńskich na elekcye „ex communitate", nazywano sławetnymi a nie szlachetnymi"; również błędnie utrzymuje hr. Mieroszewski. „Kilka słów o heraldyce polskiej", str. 16: że obywateli większych miast tytułowano „nobilis" miasta Krakowa zaś „nobilis ac generosus", gdyż podobnem mianem obdarzano tylko członków magistratu,

nalniejszą wzmianką, a mianowicie: że mieszczanie małego miasteczka Powidz, uważali się od 1464 r. za szlachtę polską. Legenda powyższa miała wziąść początek w r. 1454, gdy Krzyżacy napadli na miasto, a mieszkańców uprowadzili. Jeńcy uwolniwszy się z więzienia, zdążali ku siedzibom swoim, a wysłaną pogoń krzyżacką odparli i wrócili do Powidza. W nagrodę męstwa, król Kazimierz, dnia 9 sierpnia 1464 r., potwierdzając przywileje miasta, nadał mu wieś Wylatkowo i uwolnił od różnych ciężarów [1]). Wprawdzie, w Portugalii zdarzył się wypadek, że po zwycięstwie odniesionem, król uszlachcił wszystkich biorących udział w walce, a nie posiadających dotąd szlachectwa [2]); ale w każdym razie, fakt z dziejów Portugalii, nie może służyć za przywilej dla mieszczan Powidza, o którym zresztą nie ma nigdzie żadnej wzmianki.

Również, za nieuzasadnione należy uważać twierdzenie Łozińskiego, obdarzająee wszystkich obywateli miasta Lwowa, przymiotem szlachectwa. Lwów, jak „Volumina legum“ przekonywają, porównywano jedynie z Krakowem i Wilnem. Wiadomo zaś, że frazes „civis cracoviensis nobili par“ [3]), rozumianym być może tylko w ten sposób, że mieszczanom krakowskim, zarówno jak i miast pruskich (i Wilno), t. j. „privatis civibus“, pozwolono dobra ziemskie kupować, a jak tenże sam ustęp „Voluminów legum“ stwierdza: „plebei passim“ y cudzoziemcy szrububują się w zacne szlachectwo polskie, „nullis meritis“, ale zakupowaniem dóbr ziemskich szlacheckich“ [4]). Dla tego to tak uporczywie broniono mieszczanom nabywania majątków ziemskich; przywilej bowiem porównywał „via facti“ bez nobilitacyi, mieszczanina z szlachcicem, zwłaszcza, że prawa przepisywały wyraźnie: że mieszczanie wszyscy, którzy mają dobra ziemskie dzie-

---

a w dodatku krakowskim raycom dostał się raz tylko tytuł „generosos“, zwykle bowiem nazywano ich „nobiles“.

[1]) „Słownik geograficzny Królestwa Polskiego“, str. 890.

[2]) de Real. „La science du gouvernement“. T. 2, str. 121: „tous ceux qui auront combattu a la bataille d'Ourique seront pour toujours nobles et appelles „mes sujets“.

[3]) Miasto Kraków na fundamencie praw, które tu niżej specyfikuje, konstutucyami approbowanych, czyli jego obywatele dobra ziemskie pacifice dziedziczyli, zawsze, bo ma Przywilej. (Bibl. ces). 3) decr. in convento generali regni 1543 „quod iidem Consules et cives Cracovienses ubivis locorum jure nobilium coemere possunt bona terrestria“ etc., etc.

[4]) „Vol. legum“, III, f. 15.

dziczne, mają się na tę wojnę stawić „excepto magistratu et officialibus [1]).

Jak w Węgrzech, tak samo i w prawodawstwie polskiem z XVII i XVIII wieku, spotkać się można ze skłonnością do uszlachcenia wszystkich miast królewskich. Nie można twierdzić na pewno, aby późniejsze przywileje sięgały tak daleko, jak krakowski i wileński, to jest: aby zapewniały dziedziczne szlachectwa potomkom magistratur municypalnych [2]). Nawet przywileju Lublina z 1703 r., w którym napisano wyraźnie: „zaczym takową „fidelitatem et constantiam“ temu magistratowi y miastu nagradzając, y innym miastom „ad exemplum“ podając, magistrat tego miasta „ad jura, privilegia, immunitates ac praerogativam et coaequationem“ honorów miasta Krakowa przypuszczamy, y aby tych wolności, co toż miasto Kraków ma, tenże magistrat zażywał, pozwalamy“ [3]), nie należy, pomimo gorących upewniań szlachty, utożsamiać z krakowskim w tym punkcie: aby miał przyznawać dziedziczne szlachectwo magistratowi.

Szlachectwo dziedziczne, biorące początek w urzędzie municypalnym, przepełniało rycerstwo wstrętem [4]) i jedynie pragnęło ono „ex charta belli“ uzupełniać swe szeregi. Wobec też rosnącej wyniosłości rycerskiej, powiększanie liczby rozsadników szlacheckich, w postaci magistratów, pozostanie wątpliwem. Nie przeszkadzało to wszakże, że magistratowi, jako władzy reprezentującej rzeczpospolitę miejską, udzielano w miastach królewskich niektóre prerogatywy szlacheckie. Przywilej dany Lwowu

---

[1]) „Vol. legum“, III, f. 420.

[2]) hr. Mieroszewski. „Kilka słów o heraldyce polskiej“, str. 13, cytuje z przywileju 1535 r.: „statuimus ut omnes doctores et professores qui in hoc (Cracoviensi) nostro regno gymnasio, per viginti annos, continue lectioni operam dederint, ac prolem quoque suam ex legitime matrimonio conceptam haberent, omne jus, praerogativae et dignitates nobilitatis transfundant“.

[4]) „Vol. legum», VI, f. 107.

[3]) „Traktat de offensivo bello“. „Abo uprzeyme a życzliwe wiernego Polaka do wszech obywatelów koronnych podanie y napomnienie, do Rządu y gotowey potężności w Rzplitey polskiey“ i t. d. (1612). R. V, str. XV. Przetoż ci wszyscy nowa szlachta, co bez dzielności ręki mężney, a za kupie y rzemiosła swoje kupiwszy sobie majętności, spowinowaciwszy się z starymi szlachcicami, ślachcicami zostali; — porównać: Szujski. „Dyaryusze sejmów koronnych 1548, 1553 i 1570“, str. 47: „którzy na liściech szlachectwa swe noszą, nie dostawszy onego na wojnie albo na poczciwych posługach i pożytecznych Rzplitey, jedno tylko dostawszy a nazbierawszy z prostego grzechu bogactw, a chcą być tak dobrymi szlachcicy, jako i ci, którzy wiele lat od przodków swych wszystkiego szlachectwa w niczem nie obrazili“.

w r. 1588, mocą którego mieszczanie w radzie będący, mogą dochodzić gwałtów, jako szlachcicowi „ex juris qualitate“ przychodzi [1]), powtarza się w następnych czasach dość często. W „Voluminach legum“, spotkać można wzmiankę, że w r. 1611, miasta Piotrkowa urzędy w dochodzeniu krzywd takaż prerogatywa, jako i Krakowa [2]). W tymże samym roku mieszczanom poznańskim w radzie będącym, dozwolono dochodzić gwałtów jako y Krakowowi [3]). Przedtem zaś, bo w r. 1589, Przemyśl porównano z Krakowem, Lwowem, Poznaniem, z strony dochodzenia krzywd osób na urzędzie radzieckim i przysiężniczym będących [4]).

W XVII i XVIII wieku, mnożyła się cyfra miast, których magistraty uzyskały od monarchy tytuł „nobiles“, w miejsce dawnego „spectabiles et famati“. Uszlachcenie zaś magistratu jako organu publicznego, nakazywało traktować miasto jako osobę prawną na równi ze szlachcicem, choć o dziedzicznem szlachectwie w rodach rajców już nie było wyraźnej wzmianki [5]) i dla tego to miasta, które „bona terrestria in commune obtinent, winny były „forum terrestre pati“ [6]). Mimo podobieństwa, jakie się w przywilejach miast królewskich spotykać daje, trzeba się, przynajmniej jak na teraz, wyrzec nadziei odszukania przewodniego systemu w prawodawstwie XVII-go i XVIII-go stulecia. Zawsze wśród rozmaitości szczegółów, odnajdą się objawy, które ogólnej teoryi zaprzeczą. Tak np. Poznań, posiadający udział w konfederacyach generalnych i będący stolicą Wielkopolski, nie otrzymał przywileju szlachectwa dla magistratu swego, jak Lwów, który był stolicą Małopolski i brał również udział w konfederacyach. Warszawa znowu, mając przyznany tytuł miasta rezydencyonalnego królewskiego, zdobyła sobie jedynie wątpliwy tytuł do bra-

---

[1]) „Vol. legum“, II, f. 1241.
[2]) „Vol. legum“, III, f. 10.
[3]) „Vol. legum“, III, f. 10.
[4]) „Vol. legum“, II, f. 12 9.
[5]) Olizarovius. „De politica hominum societate libri tres.“ (1651), str. 189: znajduje się przedrukowany przywilej Wilna z r. 1568 i wzmianka, że tenże sam przywilej dziedzicznego szlachectwa przysługuje Krakowowi:— również Skrzetuski. „Prawo polityczne narodu polskiego“. T. 2, str. 89: zna przywilej wileński, ale bynajmniej nie sądzi, aby porównanie ogólne innych miast, a specyalne Lublina w r. 1703 z Krakowem i Wilnem, nadawało rajcom tychże miast dziedziczne szlachectwo.
[6]) „Vol. legum“, III, f. 797.

nia udziału w konfederacyach generalnych [1]), a dla magistratu swego pozyskała tytuł szlachecki dopiero w r. 1784 [2]).

Gdy posłowie miejscy jedynie z trudnością bywali do sejmów zwyczajnych w XVI wieku dopuszczani, zdawałoby się, iż senat rzeczypospolitej, stał się nieprzystępnym dla ludzi mieszczańskiego pochodzenia, zwłaszcza, że godność biskupa zastrzeżoną była, jak wiadomo od roku 1496 dla rodów szlacheckich. Wydarzył się wszakże w XVI wieku odosobniony wypadek, że Bonar został kasztelanem bielskim, a później dopiero otrzymał nobilitacyę [3]). Łoziński wspomina również, że mieszczaninowi udało się pozyskać drobniejszy urząd ziemski [4]), ale były to wyjątki, które do osobliwości prawno-państwowych zaliczyć należało. Wraz z udziałem we władzy prawodawczej, szedł w parze skromny udział miast we władzy wykonawczej w rzeczypospolitej. Pojawia się on prawie współcześnie z uczestniczeniem posłów miejskich w sejmach, a wraz z nieobecnością ich znika. W zarządzie skarbowym XVI-go wieku, zajmowali dwaj Bonarowie ważne stanowisko; na czterech szafarzy ziemi krakowskiej, zwykle jeden bywał mieszczaninem [5]), a gdy sądy komisarskie sześciu miast, zastąpione zostały przez sądy asesorskie, królowie przydawali niekiedy asesorów stanu mieyskiego [6]).

---

[1]) „Vol. legum“, VI, f. 589: Miastom stołecznym Krakowowi, Wilnu, Lwowu, Poznaniowi i Warszawie, punkt w generalnej konfederacyi warszawskiej. a 1674 służący „in toto pro interesse“ tych miast reasumujemy i t. d. Zdawałeby się z tego wyrażenia, że Warszawa przyjętą była do konfederacyi generalnych, tymczasem w „Zbiorze praw, dowodów i uwag“, w rozdziale, gdzie wyliczani są reprezentanci miejscy na konfederacyach generalnych, Warszawa wcale się nie znajduje.

[2]) Police, T. 3, str. 159: Marszałek W. K. Mniszech, tytułuje dnia 8 lutego 1784 w ordynacyi dla miasta Starey i Nowey Warszawy, prezydenta i ekonomów szlachetnymi — a burmistrza i wòytów sławetnymi—str. 188 zaś w Ordynacyi dla miasta Warszawy względem żydów, z dnia 14 maja 1784 r., cały magistrat zwany jest szlachetnym; — porównać: Desideria miasta starey Warszawy na seymie convocationis ordinum Regni 1764. 7. Miasto Warszawę do prerogatyw, prawa y wolności z miastem Krakowem, jako rezydencyonalne N. Królów Polskich przypisać y z tymże miastem Krakowem coaequare.

[3]) Ks. T. Lubomirski. „Trzy rozdziały z historyi skarbowości w Polsce“, str. 98.

[4]) „Patrycyat i mieszczaństwo lwowskie w XVI i XVII wieku“, str. 7: mieszczanin lwowski Kunce-Steinkeller, piastował urząd wojskiego halickiego;—porównać: Ks. Lubomirski. „Trzy rozdziały z historyi skarbowości w Polsce“, str 79: podczaszym krakowskim był obywatel miejski Hofman, rajca podrzędnego miasta Proszowic.

[5]) Ks. Lubomirski. „Trzy rozdziały z historyi skarbowości w Polsce“, str. 98.

[6]) „Zbiór praw, dowodów i uwag“. Część IV, str. 12.

Od obowiązku stawania na pospolitych ruszeniach, miasta królewskie, począwszy od XVI-go wieku, stanowczo uwolnione zostały [1]) Włożono na nie, podobnie jak i na Kraków, ciężar bronienia murów grodu, w przepisany prawem sposób [2]), oraz obowiązek dostarczania wozów skarbowych na wyprawę. Niewątpliwie, służbę wojenną osobistą, opłacały miasta sowicie różnemi ofiarami pieniężnemi [3]) i broniły niejednokrotnie z niezaprzeczonem bohaterstwem swojego grodu. W każdym razie, nieobecność mieszczan na pospolitych ruszeniach, wpływała ujemnie na godność miejskiego stanu, narażając go na zarzut, iż nie składa nieustającego podatku z krwi w ofierze rzeczypospolitej, jak to szlachta czyni. Jakkolwiek bowiem nadmienionem zostało poprzednio, że piechota polska rekrutowała się w XVI wieku przeważnie z mieszczan, to jednakże nie należy zapominać o tem, że znaczenie bojowe piechoty, nie było w owym czasie zbyt wielkie, że tylko jazdę uważano za rycerzy decydujących o losach bitew [4]) i że mieszczanie służąc w piechocie, nosili piętno najemnych żołnierzy, gdy tymczasem szlacheckie pospolite ruszenie, obowiązane było na wezwanie monarchy, nieść krajowi życie w ofierze.

W uzupełnieniu rozwoju stanu miejskiego w rzeczypospolitej, należy wspomnieć jeszcze o miastach Prus polskich, albowiem stanowisko ich prawno-państwowe, uległo w XVII-m wie-

---

[1]) Tarnowski. „Ustawy prawa ziemskiego polskiego“, str. 133 i 135: z mieszczan, którzy wojnę służyć powinni.

[2]) „Zbiór praw y przywilejów M. S. Wilnowi nadanych“, str. 19: (mieszczanie wileńscy) w r. 1505 bili nam czołom szto toje miesto Wilenskoje niezatworennoje i jeśliby nà służbu naszu pojechali, tehdy, czeho Boże uchoway, sztoby tomu miestu naszomu kakoje szkody od pohaństwa nie było, ino dla toho, abychma ich z toje służby naszoje wyzwolili i kazali im około miasta budowatisia, chto murom totby swoju delnicu zamurował“; — porównać: Wejnert. „Starożytności Warszawy“. T. VI. str. 177 — w 1621 Warszawa uwolniona od pospolitego ruszenia i obowiązana do obrony miasta i wysyłania „currus bellici“.

[3]) Pułaski. „Powinności wojskowe mieszczan w dawnych miastach na Rusi“, str. 264: w wielu miastach już od XVI wieku, te powinności zastępowane były pieniężnemi opłatami lub daniną; — porównać: „Akty o gorodach“. („Archiw jugozapadnoj Rossyi)“. T. I, str. 19 i dalsze.

[4]) Köhler. „Die Entwickelung des Kriegswesens und der Kriegführung in der Ritterzeit“. T. 2, str. 689: (Das Polnische Heerwesen) Als wirkliche Streiter kommt auch hier nur der berittene Theil des Aufgebots, der Adel zur Sprache. Das Fusvolk sorgte für die Heeresbedürfnisse, besserte die Wege aus und begleitete den Tross, der sich für den Fall einer Schlacht hinter dem reitenden Heer zu einer Wagenburg formirte“.

ku znacznym modyfikacyom. W epoce przyłączenia Prus do Korony, miasta większe należały do senatu pruskiego, a miasta mniejsze posyłały na równi ze szlachtą posłów do izby poselskiej w pruskim generale [1]). Miast tych było dwadzieścia siedm, a niektóre z nich, jak np. Marienburg, zasiadały przez czas jakiś, razem z trzema większymi, w senacie [2]). „Unde fuid quod nobilitas arctiori vinculo connexa ad consilia publica conjunctim vocaretur“ i w owym to czasie „Prussia inter florentissimas Europae provincias numeraretur“ [3]). W XVII-m wieku, począł się zasadniczy stosunek miast do reszty stanów (duchowieństwa i szlachty), zwolna zmieniać. Trzy większe miasta, zasiadające w senacie pruskim, utrzymały nadal swe wpływowe miejsca, przez co nawet i pod względem formalnym, mieszczaństwo pruskie zaliczone zostało do rzędu stanów (constatus). Myli się jednąk Hofman, utrzymując, że: na sejmach rzeczypospolitej zasiadali posłowie trzech miast większych w senacie rzeczypospolitej [4]). Ani posłowie mniejszych miast do izby poselskiej, ani posłowie większych miast do senatu rzeczypospolitej, nie otrzymały po 1569 r. przystępu. Niemniej jednak, wysyłały miasta większe na sejmy rzeczypospolitej posłów swych, którzy, nie należąc bynajmniej do składu izb, naradzali się na osobności z resztą stanów pruskich i wraz z niemi mieli przystęp do króla i do prywatnych z nim narad (privatas consultaciones) [5]). Ostatni raz ukazali się posłowie miast większych na sejmach rzeczypospolitej za Jana III-go; później zjawiali się jedynie sekretarze tychże miast, których charakter, pod żadnym względem nie był poselskim, lecz sprawozdawczym, t. j. obowiązywał ich do zawiadamiania magistratów swych miast mocodawczych, o uchwałach sejmowych, dotyczących spraw miejskich w Prusach [6]).

Miasta większe zachowały również przywilej obierania królów, a zwykle w ich imieniu podpisywał akt elekcyi, jak to już

---

[1]) Lengnich. „Jus publicum Prusiae Polonae“, str. 57 i 65.

[2]) „Privilegium civitatum minorum Prussiae occidentalis. Commentariolo illustratum praemittitur. De civitatibus minoribus introductio historica“, str. 6.

[3]) „Privilegium civitatum minorum Prussiae occidentalis“ i t. d., str. 14.

[4]) „Obraz rządu i prawodawstwa dawnej Polski“. List II, str. 389. (Przegl. Pozn. r. 1847).

[5]) Lengnich. „Jus publicum Prussiae Polonae“, str. 132.

[6]) Lengnich. „Jus publicum Prussiae Polonae“, str. 133.

poprzednio zaznaczonem zostało, biskup warmiński. Względnie zatem nie dała się omnipotencya szlachecka zbytecznie uczuć większym miastom pruskim. Zachowały one dla swych obywateli prawo nabywania dóbr ziemskich: możność sprawowania urzędów sądowych i administracyjnych prowincyonalnych. Miasto zaś Gdańsk, podniosło swą udzielność zwłaszcza w końcu XVI-go wieku, do tego stopnia, że zawierało osobne traktaty z obcemi mocarstwami; obdarzone zaś nieprzezornym tytułem admirała polskiego, rościło sobie wyłączne prawo do utrzymywania floty na morzu i odwieczne z Koroną toczyło spory w rzeczach żeglugi oraz cła portowego [1]), a dla magistratu swego usiłowało wyjednać urzędową nazwę „senatu", co mu się jednak nie powiodło [2]).

Nie tak pomyślnym był los miast mniejszych. Szlachta poczęła już w końcu wieku XVI-go pogardzać deputowanymi miast mniejszych, a w połowie wieku XVII-go, głównie staraniem familii Działyńskich, izba niższa pruska składała się już tylko z reprezentantów samej szlachty. Hofman przytacza z Pamiętników Albrechta Radziwiłła, ustęp zaznaczający, że od kilku lat (mowa w roku 1642), familia Działyńskich można w Prusiech, in gratiam szlachty, ten zwyczaj zaczęła wprowadzać, że na sejmie generalnym pruskim, wysłuchawszy zdania senatorów, podkomorzów i burmistrzów trzech miast, szlachta do innej izby przenaszała się na zakończenie decyzyi. Na co miasta nie zezwalały, przywodząc dawne prawa swoje i one utrzymując; ztąd początek zwad i już od kilku lat nigdy generalny sejm pruski nie dochodzi. Partykularne tylko sejmiki wysyłają posłów na sejmy; miasta zaś protestują przeciwko posłom wyłącznym bez instrukcyi pieczęcią roborowanej, gdyż pieczęć wedle dawnego zwyczaju, w ręku mieszczan zostaje [3]). Usunięcie ostateczne deputowanych miast mniejszych, z izby poselskiej, generału pruskiego, nie poszło tak łatwo. Królowie stawali w obronie przywile-

---

[1]) Hofman. „Obraz rządu i prawodawstwa dawnej Polski". List IV, str. 399.

[2]) „Censura civilis famosi libelli intitulati. Responsio civitatis Gedanensis etc. (1713). str. 42, (1698): „venit rex in suburbium Gedanum i t. d, occurros magistratus ante portam, cumque in oratione sua senatum Gedanensem nominasset orator, statim correctus est a Magno Regni Cancellario his formalibus: non dicite senatus, sed magistratus".

[3]) „Obraz rządu i prawodawstwa dawnej Polski". List II, str. 409.

jów municypalnych [1]); w końcu jednak szlachta przeparła, a jakkolwiek wzywano dawnym obyczajem deputowanych miast mniejszych na generały, nie przybywali na nie, powierzając obronę swych praw, miastom większym [2]).

Nie ulega żadnej wątpliwości, że poparcie i protekcya większych miast, zdołała zapobiedz nie jednej krzywdzie i obronić od niejednego gwałtu miasta mniejsze. Stanowisko też i znaczenie mieszczaństwa pruskiego, były pomyślniejszemi niż w innych dzielnicach rzeczypospolitej, ale i tu, choć w mniejszym stopniu omnipotencya szlachecka dała się we znaki. Tylko też większe miasta pruskie w dobie odmiennej fortuny „impari quidem fortuna", i nie bez wielkiego wysilenia „magno tamen tabore laudabiliter", zdołały obronić swe przywileje. Mniejszym miastom w miejsce swobód, które im się należały na mocy przywilejów „dura certe imposita sit servitus" [3]).

Z reszty dzielnic rzeczypospolitej, jednej Małopolsce, stan mieszczański, jak się trafnie wyraził ks. Lubomirski, wszedł w krew i kość [4]). Mieszczaninowi królewskiemu tej prowincyi, łatwiej było niż gdzieindziej, przemienić tytuł sławetnego na szlachetnego, a szlachetnego (nobilis) na jaśnie wielmożnego (magnificus). Nie rzadko spotykało się znaczne fortuny i majątki ziemskie w rękach mieszczan małopolskich; w Wielkopolsce zaś Poznaniowi udało się odebrać majątki ziemskie z niepowściągliwych rąk szlacheckich, które wieś do miasta in commune należącą [5]), już dla siebie zagarnęły. Wreszcie sejmy sławiły niejednokrotnie wierność miast dla rzeczypospolitej i zdradzały chęci zajęcia się polepszeniem ich doli [6]), lub przynajmniej rozpatrzeniem protestacyi przeciw krzywdzącemu postępowaniu sejmików [7]). Nawet sejmikom chodziło niekiedy o podźwignięcie

---

[1]) Lengnich. „Jus publicum Prussiae Polonae", str. 65.

[2]) Lengnich. „Jus publicum Prussiae Polonae". str. 66: „civitatibus majoribus res suas commendarunt".

[3]) „Privilegium civitatum minorum Prussiae occidentalis", str. 19 i 20.

[4]) „Trzy rozdziały z historyi skarbowości w Polsce", str. 79.

[5]) Łukaszewicz. „Obraz historyczno-statystyczny miasta Poznania". T. I, str. 223.

[6]) „Privilegium civitatum minorum Prussiae occidentalis" i t. d., str. 18: „sed et salus civitatum totius regni plurimis summi nominis magnatibus ita curae sit cordique ut in ultimis anno 1738, celebratis comitiis Regni Generalibus publice causam earum egerint".

[7]) „Akty o gorodach". (Archiw jugozapadnoj Rosyi, Część V), str. 205): Kamieniec w r. 1702 protestuje przeciwko samowolnemu opodatkowaniu przez sejmik podolski.

miast. Jeżeli wszakże kwestya poprawy i ulg podatkowych dla miast, bywała na sejmikach poruszoną, to tylko dla tego, że miasta stanowiły jedyne niemal źródło dochodów skarbu wojewódzkiego, którego funduszami szlachta szafowała na rzecz własną [1]).

Pomimo wyjątkowych i przemijających objawów rozwagi i umiarkowania, omnipotencya szlachecka dała się w reszcie dzielnic rzeczypospolitej, dotkliwie uczuć mieszczanom. Sejmy nie odebrały wprawdzie żadnego z przywilejów nadanych miastom, ale potrafiły je zredukować do znaczenia „leges vagas“ [2]) i uczynić samorząd municypalny, drobniejszych zwłaszcza miast, igraszką wojewodzińskiej, a przedewszystkiem starościńskiej władzy. Apelacye od sądownictwa municypalnego, winny były iść do króla, czyli do jego sądów, tymczasem w sądach królewskich zasiadała prawie wyłącznie szlachta, tak samo jak i we wszystkich urzędach wykonawczych, choćby „najdrobniejszych“, (minimum quodque officium), byle tylko zysk przynosiły [3]). Specyalnemi więc i na pozór nie wiele znaczącemi uchwałami podkopywano pośrednio doniosłość przywilejów municypalnych [4]) i wyzyskiwano dobrobyt miast, na rzecz ziemiańskiego interesu. Wszystko co tylko groziło szlachcie współzawodnictwem ekonomicznem, stawało się podejrzanem i zasługiwało z natury rzeczy na ograniczenie prawodawcze. Cechy np., będące korporacyami prawnemi, o rozlicznych bardzo zadaniach, traktowała szlachta jako konfederacye w tym tylko celu złożone, aby zboże i inne surowe produkty, po możliwie najtańszych nabywać cenach. Gdy też za Jagiełły broniono interesów społeczeństwa ziemskiego, chroniąc je od wyzysku ze strony związanych w cechy rzemieślników, już za Kazimierza Jagiellończyka, mniej zwracano uwagi na redukowanie cen zboża i produktów surowych, a położono główny nacisk na regulowanie przez wojewodę cen wyrobów miejskich. W XVI wieku nakoniec, idąc w kierunku wytkniętym przez przywileje: Cerekwicki i Nieszawski, wyłączono

---

[1]) Pawiński. „Rządy sejmikowe w Polsce“, str. 102.

[2]) „Privilegium civitatum minorum Prussiae occidentalis“, str. 20.

[3]) Pawiński. „Rządy sejmikowe w Polsce“, str. 96.

[4]) „Zbiór praw, dowodów i uwag“. Część I, str. 6: „potwierdzano prawa i przywileje ogólne, bez roztrząsania nawet co w sobie zawierały, a ubliżano im przez szczególne ustawy.

wprost zboże z liczby przedmiotów i towarów, które wojewoda winien był uwzględniać w swych taryfach. Cel zaś tej polityki był zupełnie jasnym; faworyzowanie produkcyi rolniczej, przyświecało wszystkim ustawom, a możność dowolnego wzrastania cen zboża, nie miało żadnego doznawać ograniczenia [1]).

W drugiej połowie XVI-go wieku, władza prawodawcza i wykonawcza w rzeczypospolitej, były zupełnie w rękach szlacheckiego stanu i to nawet wówczas, gdy posłowie miast pojawiali się jeszcze na sejmach. Chwałkowski przyznawał miastom wprawdzie prawo głosu, zaznaczając jednakże iż na sejmach „carent autem activitate dicendi“ [2]). Sebastyan Petrycy zaś na początku XVII-go wieku, świadczy: „że u nas z niektórych miast jeżdżą na sejm, ale siedzą zdaleka, nie mogą nic mówić, gotowego słuchając co każą doma czynić. Prawa i wolności nadane nie ważą nic“. Przystosowano do mieszczan i tę jeszcze z Antystenesa powiastkę: „iż gdy zajączkowie sejm uczynili niegdy, starali się o to, aby między innemi zwierzęty byli równi i pod jednem prawem siedzieli. Lwi to usłyszawszy, na to odpowiedzieli: iż jeśli zajączkowie chcą równi sobie być, niech się nie towarzyszą ze lwy“ [3]). Rozruchy wśród miast ukrainnych na początku XVII-go wieku, stały się powodem wzmocnienia władzy starościńskiej nad samorządem municypalnym. Owoce gospodarki starościńskiej szybko dojrzały i w tychże ziemiach miasta tak podupadły, iż tylko nazwiskiem miast od wsi odróżniane być mogły. Tym przykładem zachęceni starostowie różni, w różnych czasach raz przywłaszczonej nad miastami, a zawsze zyskownej jurysdykcyi wypuścić z ręku swoich nie chcieli. Wzywały przeciw temu miasta pomocy N-ych stanów, lecz te w składzie sejmowym między posłami ziemskiemi zawierając znaczną liczbę starostów, przez przeciąg blisko wieku, skutecznego im wsparcia udzielić nie raczyły [4]).

---

[1]) Ulanowski. „Kilka zabytków ustawodawstwa królewskiego i wojewodzińskiego w przedmiocie handlu i ustanawiania cen“, str. 44 i 55.

[2]) „De jure publico Polonico (1685), str. 203: „Jam dudum etiam civitates: Cracovia, Vilna, Leopolis et Posnania, ad comitia regni etiam quando semotis arbitris tractatur, admittuntur, et nec minus earundem subscriptiones inter suffragia Palatinatuum suorum reperiuntur, carent autem activitate dicendi.“

[3]) Mecherzyński. „O magistratach miast polskich, a w szczególności miasta Krakowa“, str. 39.

[4]) „Zbiór praw, dowodów i uwag“, Część V, str. 10 i 11.

Włamywanie się starostów i wojewodów pod najbłahszymi pozorami do „twierdzy“ praw municypalnych i odmawianie egzekucyi przywilejom miast przez sejmy, doprowadziło do tego smutnego rezultatu, że mieszczanie musieli się uważać za podróżnych we własnym kraju. Czuł się stan miejski w XVIII wieku do tej nędzy przywiedzionym, że dobrze swej ojczyznie czynić nie mógł, źle jednak czynić nigdy nie chciał [1]). Zachował jednak mimo to cechy prawno-państwowego stanu i żądał jedynie „dawnego wigoru mocy i egzekucyi dla swych praw municypalnych“, które od XVI wieku stanowiły część prawa pospolitego w Rzeczypospolitej [2]). Prawa te zostały mu w końcu XVIII-go wieku przywrócone, a akt sprawiedliwości prawodawczej był niewątpliwie odkupieniem długotrwałych i ciężkich błędów szlacheckiego wszechwładztwa [3]). Zanim to jednak nastąpiło, miasta królewskie, nie przestały nigdy w zupełności tworzyć w organizmie rzeczypospolitej, stanu w jurydycznem znaczeniu. Był to niewątpliwie stan zbyt słaby, aby mógł się bronić należycie przed egoizmem szlachty i za nieliczny, aby na sejmikach i sejmach, bądź zwyczajnych, bądź konfederackich, potrafił wywrzeć wpływ donioślejszy—ale zawsze był stanem i dla tego to w danej chwili stało się dlań możliwem odzyskanie utraconego, czy zaniechanego publicznego stanowiska.

§ 8. Stany sejmikujące i sejmujące.

W drugiej połowie XV-go stulecia, gdy reprezentacya stanowa poczęła się przeistaczać w instytucyę stale funkcyonującą, nie spotykamy jej od początku w ustroju pełnym i w hierarchicznem ustosunkowaniu części do całości, lecz w rozczłonkowaniu, gdzie każdy organ reprezentacyjny w obrębie terytoryalnym, zwanym ziemią, powiatem, województwem lub prowincyą, zajmuje samodzielne wobec sejmów całego państwa stanowisko. Jak federacyjne związki pierwszej połowy XV-go wieku, miały przewa-

---

[1]) „Zbiór praw, dowodów i uwag.“ Wstęp, str. 2 i 3.

[2]) Groicki. „Porządek sądów y spraw mieyskich prawa maydeburskiego“. W egzemplarzu Bibl. Ces. w Warszawie, znajduje się twierdzenie Groickiego, że od czasów Kazimierza W-go, prawo magdeburskie winno się zwać „jus municipale Polonicum “

[3]) „Akty o gorodach“, (Archiw jugozapadnoj Rossii). T. I. Przedmowa Antonowicza, str, 92: „tak zakon o wolnych korolewskich gorodach, kotoroj mogby okazat' błagotwornoje wlijanie, jeśliby nie opozdał na dwa stoletia, pod koniec XVIII wieka, mog imiet' dla rieczypospolitoj znaczenie tolko predsmiertnoj i to wieśma niepołnoj ispowiedi w istoriczeskich jeja griechach“.

żnie lokalne znaczenie, tak samo stany sejmikujące zawarły się często w bardzo szczupłym obrębie [1]) i zanim zdołały wysłać pełnomocników do sejmu, musiały przechodzić przez kilka stadyów zgromadzeń większych [2]). Dogodności praktyczne skłaniały szlachtę do zgromadzania się w pobliżu ognisk domowych własnych, zwłaszcza że wysyłanie posłów do odleglejszych miejscowości, połączone było z rozlicznemi kłopotami, a przedewszystkiem z materyalnym wydatkiem. Wobec jednak klęsk powszechnych, domagających się ratunku od zagłady i wobec potrzeb nagłych, wołających o zaspokojenie, koniecznem się okazało utworzenie z posłów wszystkich powiatów i ziem, ciała, któreby przedstawiało „corpus totius Reipublicae".

Ustosunkowanie hierarchiczne względem siebie dwóch organów współcześnie działających, czyli określenie prawne sfery działania stanów sejmikujących na sejmikach powiatowych, wojewódzkich i prowincyonalnych, odnośnie do stanów sejmujących na sejmach rzeczypospolitej, odegrać musiało ważną rolę w rozwoju reprezentacyi i nadać konstytucyi całego państwa wybitne piętno. Począwszy od roku 1454, sejmiki zagarnęły wobec władzy monarchicznej, oraz sejmów, dominujące stanowisko i zdradzały wyniosłego ducha, jakby poczętego z konfederacyi. Rościły one sobie do tego prawo, aby król wraz z sejmem, ani wojny wypowiadać, ani podatków nakładać, ani żadnego donioślejszego aktu bez ich zezwolenia wykonywać nie mógł [3]), a sejmy miały jedynie moc zezwalania poruczoną przez sejmiki i po za specyalne pełnomocnictwo zwane instrukcyą, wykraczać im nie było wolno. Prof. Pawiński udowadnia, że instrukcye dawane posłom w celu ograniczenia władzy sejmowej (potestas limitata), weszły głównie w zwyczaj od czasu utrwalenia się monarchii elekcyjnej [4]). Pojęcie jednak jurydyczne instrukcyi, a tem samem i typowy charakter pełnomocnictwa posłów, rozwinęły się w pełni już za Zygmunta Augusta.

---

[1]) Pawiński. „Rządy sejmikowe w Polsce", str. 421.

[2]) Hofman. „Obraz rządu i prawodawstwa dawnej Polski". List IV, str. 285: „Posłowie np. oświecimscy i zatorscy w tydzień po odbytym u siebie sejmiku, jeździli na sejmik krakowski, potem na generał małopolski, a ztamtąd dopiero na sejm.

[3]) Hube. „Statuta Nieszawskie z r. 1454", str. 47.

[4]) „Rządy sejmikowe w Polsce", str. 341.

Posłowie uważali się przedewszystkiem za pełnomocników powiatu, ziemi, województwa lub prowincyi, w których na sejmiku zostali wybranymi, a o swej quasi-prywatnej umowie z wyborcami bynajmniej w sejmie nie zapominali. Instrukcya określała zakres poselskiej władzy, a gdy monarcha w nagłej potrzebie żądał przekroczenia pełnomocnictwa, deklarowali się posłowie nawet przyjąć ciężar na własne barki, lecz nie chcieli do niczego zobowiązywać braci [1]). Ponieważ niejednokrotnie instrukcye były ustnemi i król podejrzywał posłów o egoizm indywidualny, osłonięty obłudnie rozkazem swej ziemi, przeto zdarzały się wypadki, że monarcha oskarżał posłów przed sejmikami, zarzucając im nieobywatelskie postępowanie [2]). Sejmiki tym sposobem ocaliły samoistność swych ziem, powiatów lub województw na sejmach rzeczypospolitej. Dość wcześnie powstał zwyczaj odprawowania po sejmie sejmików relacyjnych, zwoływanych przez wojewodów lub starostów, na których posłowie zdawać mieli sprawy z czynności sejmowych. Utrwalenie się zwyczaju odbywania sejmików relacyjnych od r. 1589, należy przypisać podobno Janowi Zamoyskiemu, który strwożony wzrostem władzy poselskiej, chciał tym sposobem kaprys czy egoizm indywidualny okiełznać kontrolą województw [3]).

Od drugiej połowy XVI w., wpływ sejmików musiał rosnąć nieustannie, oraz podkopywać moc obowiązującą uchwał sejmowych. Monarchowie oburzali się niejednokrotnie na podobną uzurpacyę sejmowej władzy przez sejmiki, jednakże w chwilach naglącej potrzeby, lub podrażnieni egoizmem izby poselskiej, sami odwo-

---

[1]) „Dniewnik lublinskawo sejma“, (Kojałowicz), str. 309: „nie majac rozkazania od uczciwej braci swey, podatku żadną miarą postąpić nie możemy. Wszakoż, aby na nas nic nie zostało ani na braci naszey, którzy nas tu posłali, jesteśmy tak opatrzeni z łaski Bożej, że na majętności swe kilka nas możemy nabyć tego, co pobór województwa krakowskiego wyniesie“ i t. d.

[2]) „Dzienniki sejmów walnych koronnych za panowania Zygmunta Augusta 1555 i 1558 w Piotrkowie złożonych“, str. 94: „Król JM. mając w tich sprawach sejmowich podejsrzenie przeciw poslom yakoby to ony oprócz rozkazania bracziey swey stanu szlacheckiego czinili, a sami się tego domiśliali y chcąnc się tego dowiedzieć, a owszem pośli przed szliachtą omierzicz, zlozil po odjechaniu swem do Litwy sejmiki powiatowe, tegosz roku, na których przez posli swe oskarzal posli ich, ysz oni jusz od niemałego czaszu, a prawie za początku panowania królewskiego nicz na seymiech około potrzeb koronnich i o swoim stanowicz nie chczą, a prawie sejmi rozrywają“.

[3]) Hofman. „Obraz rządu i prawodawstwa dawnej Polski“. List IV, str. 291.

ływali się do sejmików, jako do samoistnych autonomicznych organów. Zygmunt August uciekał się do podobnego środka, gdy posłowie na sejmie nie chcieli uchwalić poborów [1]). Stefan Batory, gdy zwołanie sejmu utrudnionem zostało położeniem politycznem [2]), a za Zygmunta III-go już sejmiki relacyjne nie lękały się obalać prawodawczego dzieła sejmów [3]). Również pozyskały sejmiki wcześnie funkcye administracyjne i wpłynęły na decentralizacye zarządu państwowego [4]).

Hierarchiczny zatem stosunek sejmików do sejmu, nie był nigdy podrzędnym, lecz w najgorszym razie współrzędnym, a bardzo często przeważającym. Istniały epoki, w ciągu których sejm zdawał się uosabiać zjednoczone ciało i duszę rzeczypospolitej [5]), ale momenta dziejowe, przedstawiające uporządkowanie i ład w ustroju reprezentacyi, nie były trwałemi. Sejmiki też dochowały do końca prawie XVIII wieku, znamiona „stanów“ sejmikujących w terytoryalnem rozczłonkowaniu. Jak w sejmach zrzeszały się: rzeczpospolita duchowna, szlachecka i miejska z całego obszaru państwowego, tak na sejmikach wiązały się stale też same rzeczpospolite, zamknięte w obrębie danej ziemi, prowincyi, województwa lub powiatu. Zasadniczej różnicy nie dostrzegano między niemi w XVI wieku i dla tego też sejmiki zwano często „sejmami powiatnemi“ [6]). W końcu XVI-go wieku, gdy miasta uprzywilejowane zniknęły z sejmów zarówno jak i z sejmików, ustrój reprezentacyi nie zmienił się bynajmniej pod względem zasad przewodnich. Prawodawstwo bowiem, jak to poprzednio wykazanem zostało, nie wykluczyło miast, ani odjęło im godności stanu, a podstawą reprezentacyi pozostał pierwiastek federacyjny, który spajał stany sejmikujące i sejmujące lu-

---

[1]) Szujski. „Dyaryusze sejmów koronnych 1548, 1553 i 1570“, str. 158.

[2]) Pawiński. „Skarbowość w Polsce i jej dzieje za Stefana Batorego“, str. 396 i dalsze.

[3]) Pawiński. „Rządy sejmikowe w Polsce“, str. 376: „Po zerwanym zwłaszcza sejmie. gdy naglące niebezpieczeństwo wymagało gwałtownie zaradczych środków, sejmiki relacyjne na wniosek króla, obradowały nad sposobami odwrócenia złego.“

[4]) „Trzy rozdziały z historyi skarbowości w Polsce“, str. 41; — porównać: Hofman (Vademecum polskie). „O zarządzie skarbu publicznego w dawnej Polsce“, str. 134.

[5]) Bobrzyński. „Sejmy polskie za Olbrachta i Aleksandra“, str. 345: „Ustawa „nihil novi“ (1505), przeniosła legalnie władzę ustawodawczą, służącą podług ustaw z 1454 i 1496 sejmikom—na sejm, z tłumów na inteligencyę, i t. d.“

[6]) Szujski. „Dyaryusze sejmów koronnych 1548, 1553 i 1570“, str. 174.

żnym hierarchicznym węzłem, pozwalając w organizmie rzeczypospolitej żyć samodzielnie i prawie samoistnie pojedyńczym organom reprezentacyi.

§ 9. Forma reprezentacyi stanowej.

Po raz pierwszy na zjeździe Piotrkowskim w r. 1453 poczynają zebrani baronowie, prałaci i rycerstwo obradować w dwóch kołach, t. j. w jednem złożonem z samych wyższych dygnitarzy (primores) i w drugiem uformowanem ze szlachty i mniejszych baronów [1]). Stało się to za namową Oleśnickiego, a Długosz twierdzi: że rozdzielenie obrad na dwa koła, było obmyślanem dla łacniejszego i dojrzalszego zgłębienia stawić się mających koronie warunków. Hube wszakże odmiennego jest przekonania i sądzi: że Oleśnicki myśl tę dla tego właśnie poddał, aby przewidując jednozgodny wypadek obrad, których kłębek w ręku swoim trzymał, wywrzeć większy nacisk na króla, gdy dowie się, że szlachta oddzielnie obradująca, to samo uchwaliła co przedni panowie, oświadczając gotowość do wspólnego jednozgodnego działania i że król wzięty zostanie tym sposobem we dwa ognie [2]). Być bardzo może, że powodzenie doznane na zjeździe w r. 1453, skłoniło świat dygnitarski i rycerstwo do trzymania się nadal podobnego sposobu obrad. Gdy bowiem w drugiej połowie XV-go wieku, poczęła w Polsce reprezentacya stale funkcyonować, w ustroju sejmowym spotykamy dwa organa, czyli izby, a mianowicie senat i izbę poselską. Senat, zdaniem Lengnicha, jest dawną radą urzędniczą, otaczającą monarchę, a przeistoczoną stosownie do wymagań nowego porządku [3]); izba poselska zaś nosiła na sobie piętno federacyjnych lokalnych związków, które jednocząc się powoli pod naporem potrzeb państwowych, wytworzyły nareszcie nowy organ pod postacią prawno-państwowej instytucyi.

W kraju tak rozległym jak Polska XV-go wieku, nie mogło być mowy o bezpośrednim udziale wszystkich uprzywilejowanych w sejmach całego Królestwa. Odległość, trudności i niebezpieczeństwa podróży, wreszcie straty materyalne, spowodowane oderwaniem od domowych zajęć, zaprzeczały stanowczo

---

[1]) Hube. „Statuta Nieszawskie z r. 1454“, str. 22.

[2]) „Statuta Nieszawskie z r. 1454“, str. 23.

[3]) „Prawo pospolite Królestwa Polskiego“. T. 2, str. 56: Senat się składa z tych, którzy przedtym nazywali się praelati et barones.

twierdzeniom Salamona, utrzymującym, że gromadne sejmy przejęło państwo węgierskie od Polski [1]). W sejmach XVI-go w. zjawiała się niekiedy zbyt wielka ilość posłów, powodując narzekania i wymówki ze strony króla [2]), ale objaw powyższy tłómaczy się tem, że zwyczaj prawny, określający ustrój reprezentacyi stanowej był nawet w XVII wieku, niedostatecznym i chwiejnym [3]), obszerne zatem województwa starały się większą liczbą posłów zapewnić uwzględnienie staranniejsze swych interesów [4]). Powoływanie na sejmy i sejmiki, należało od samego przedświtu reprezentacyi stanowej do praw monarszych (jura majestatica) [5]). W Prusach polskich było ono od czasu do czasu przedmiotem sporu [6]), lecz zawsze monarchowie zaliczali je do rzędu swych prerogatyw i zdołali też utrzymać w pełni, doznając rzadko bardzo nieznacznych w wykonywaniu zakłóceń [7]).

Tak samo oznaczenie miejsca sejmikowania lub sejmowania, należało w zasadzie do króla, choć wcześnie zwyczaj wskazał najdogodniejsze dla danego województwa lub prowincyi miejscowości. Jeżeli nieprzewidziany wypadek, jak np. powietrze, czyli morowa zaraza, lub blizkość nieprzyjaciela, nakazywały zmienić miejsce zebrania, czyniły to zwykle sejmiki z własnej mocy, usprawiedliwiając się później przed koroną [8]). Co się zaś tycze wskazywania miejsca sejmowi, to monarcha w tym razie obsta-

---

[1]) Salamon „Ungarn im Zeitalter der Türkenherrschaft", str. 64· „unter Wladislaus und Ludwig war nach polnischer Sitte der gesammte Adel ohne Ausnahme nach Köpfen zum Erscheinen am Rakos berechtigt"; — porównać: Konarski. „O skutecznym rad sposobie, albo o utrzymywaniu ordynaryjnych sejmów." Część I, str 99, dowodzi, że „sejmy konne", na które cała szlachta wyruszała, nie miały w Polsce nigdy miejsca.

[2]) Hofman. „O zarządzie skarbu publicznego w dawnej Polsce," str. 126: „Zygmunt I ograniczył liczbę posłów na sejm, gdyż kazali się gromadnie na ten urząd wybierać i żyjąc z grosza publicznego, uszczuplali niepotrzebnie dochodów krajowych"; — porównać: Szujski. „Dyaryusze sejmów koronnych 1548, 1553 i 1570", str. 79.

[3]) „Rozmowa Plebana z Ziemianinem, albo Dyskurs o postanowieniu teraźniejszem Rzplitej y sposobie zawierania seymów". 1641 (nieliczb.): „Ani prawem dostatecznie opisanego, ani zwyczajem doskonale utwierdzonego nie masz porządku konsultaciey waszych."

[4]) Pawiński. „Rządy sejmikowe w Polsce", str. 421: „różnica między sejmikiem w Środzie, a Sejmikiem w Lipnie. Tam na jedną gminę składa się 600 mil kw., a tu na taki sam organizm drobna ziemia, mniejsza z górą dziesięć razy od tamtej".

[5]) Skrzetuski. „Prawo polityczne narodu polskiego". T. I, str. 249.

[6]) Lengnich. „Jus publicum Prussiae Polonae", str. 77.

[7]) Lengnich. „Prawo pospolite Królestwa Polskiego", T. 1, str. 456 i dalsze.

[8]) Pawiński. „Rządy sejmikowe w Polsce", str. 12.

wał skwapliwiej przy swojem prawie, lecz i wówczas wzgląd dogodności skłaniał go do zgodzenia się na prośby stanów. Tym sposobem uprosiły stany Zygmunta I-go, aby Piotrków obrał za stałe miejsce odbywania sejmów [1]); później zaś gdy w XVI i XVII-m wieku, granice państwa znacznie się rozszerzyły, przyszła kolej na Lublin, aż ostatecznie obrano Warszawę i Grodno, w którem to ostatniem mieście, co trzeci sejm miał się odbywać. W powoływaniu na sejm, a tem samem i na sejmiki, władza monarchiczna krępowała się jedynie względami dobra i pożytku państwowego. Gdy zwyczaj ustalił odbywanie sejmów ordynaryjnych, czyli zwyczajnych, czas trwania sejmu bywał w początkach krótszym, zawartym w kilku dniach, choć nie brakło na przykładach w XVI-m wieku, że ciągnął się i pół roku [2]). Później jednak dla zwyczajnych sejmów przyjął się i utrwalił termin sześcioniedzielny, a dla nadzwyczajnych, skrócono go dwóch niedziel. Przedłużenie i skrócenie obrad zależało przeważnie od króla. Śpieszących się do domu posłów, mógł nastraszyć monarcha pośpiesznem zwołaniem nowego sejmu [3]), a przerwać sejm swym odjazdem lub zwykłem usunięciem się od obrad [4]).

Istota pełnomocnictwa poselskiego, nosiła podobnie jak i na Zachodzie Europy ślady prawa prywatnego [5]). Sejmiki, będące

---

[1]) Lengnich. „Prawo pospolite Królestwa Polskiego". T. 2, str. 444.

[2]) Hofman „Obraz rządu i prawodawstwa dawnej Polski". List IV, str. 287;— porównać: Lengnich. „Jus publicum Prussiae Polonae", str. 114.

[3]) „Dyaryusz sejmu Piotrkowskiego z 1565 r.", (Biblioteka Krasińskich 1868), str. 36: „z tak częstych sejmów, których ojcowie nasi tak częstych nie znali, innego pożytku nie widziemy: jedno iż jeden sejm rodzi drugi". (W tymże samym Dyaryuszu znajdują się częste wyrzekania na uciążliwość częstych sejmów).

[4]) „Dzienniki sejmów walnych koronnych za panowawania Zygmunta Augusta 1555 i 1558 w Piotrkowie złożonych", str. 145: gdy król chory pozwolił radom zjechać się i wotować przy poślech, rady wolały się zatrzymać do wyzdrowienia królewskiego. Zdarzały się wprawdzie sejmy bez króla, ale nie było tak ważnych spraw, lepiey więc że król będzie, aniżeli żeby osobno rady, osobno panowie deliberować mieli, a w końcu król zgodzić; — porównać: Lengnich. „Prawo pospolite Królestwa Polskiego". T. I, str. 463.

[5]) Prymas Karnkowski. „Exorbitancye i naprawa koła poselskiego" (Turowski), str. 13: „Posłem bowiem być w sprawach Rzplitej, jest contractus mandati", który „requirit summam fidem". A jako „natura depositi est, dum repetitur, bona fide winien wrócić: tak też negotiorum gestor et mandatarius winien rationem reddere villicationis suae. I powinien poseł eam fidem et diligentiam adhibere, alias tenetur praestare culpam. Nawet Karnkowski więc, rozumiejący dobrze polityczną doniosłość reprezentacyi, nie był w stanie uwolnić się od więzów prawa prywatnego.

ciałami wyborczemi, mogły wprawdzie pozostawić posłom pełną władzę uchwalania ciężarów publicznych w imieniu swego województwa (plena potestas), lecz najczęściej już około połowy XVI-go wieku, moc poselska określoną została instrukcyą (mandatum) [1]), której posłom przekroczyć nie było wolno. Zdarzały się wypadki, w których sejmiki specyalną przysięgą, zobowiązywały do wiernego zachowywania swych instrukcyi. Skutkiem tego, gdy sejmujące stany domagały się od posłów jednej ziemi lub prowincyi, ustępstwa na rzecz całego państwa, obligowani woleli zaspokoić potrzeby z własnej kieszeni, aniżeli zobowiązywać „braci", których byli raczej sługami, niż panami [2]). Jeżeli posłowie ośmielili się przekroczyć pełnomocnictwo instrukcyą określone, czekały ich gorzkie wymówki od „braci", a w dodatku unieważnienie samowolnie powziętych uchwał [3]). Gorszych następstw przekroczenie instrukcyi, nie zwykło pociągać za sobą i dla tego też posłowie zachęcani zazwyczaj prywatą, odważali się na robienie swemu województwu niespodzianek [4]). Sejmiki jednak pilnowały skrupulatnie, aby się od niedyskrecyi poselskich zabezpieczyć na pośredniej drodze. Przedewszystkiem też zaleciły posłom, aby w sejmie naradzali się jedynie nad sprawami wymienionymi w propozycyi od tronu (uniwersał), zakomunikowanej sejmikowi, a w instrukcyi należycie rozstrząśnionej. Tym sposobem, odstępstwo od instrukcyi było utrudnionem, a pełnomocnictwo nadawało niekiedy posłom charakter posłańców, znoszących kartelusze województw, a nie mających władzy ustąpienia nawet na rzecz najgwałtowniejszej potrzeby rzeczypospolitej.

Instrukcye zawierały często kategoryczną odmowę na najgo-

---

[1]) Lengnich. „Jus publicum Prussiae Polonae", str. 122: „mandatum seu istructio."

[2]) Łebiński. „De nuntiorum terrestrium in Polonorum Re. P, origine, conditione rebus gestis. Pars prior (1468—1688), str. 25: „Servos te esse fratrum non dominos."

[3]) Pawiński. „Rządy sejmikowe w Polsce", str. 79: „reservata". „Daleko ostrzej występował ów zwyczaj w Prusach polskich"; — porównać: Lengnich. „Jus publicum Prussiae Polonae", str. 132: „Prussi enim ad ea obligari nolunt, quae contra jura sua et mandata, in comitiis decreta sunt, dissentientibus aut etiam male consentientibus illis qui ipsorum nomene in comitiis fuerunt."

[4]) Lengnich. „Prawo pospolite Królestwa Polskiego". T. 2, str. 499: „działo się to zwykle w ten sposób, że posłowie przywłaszczali sobie moc stanowienia we wszystkich kwestyach, nie poruszonych w królewskiej propozycyi, a nagłą potrzebą usprawiedliwionych."

rętsze domaganie się króla, a w zamian za to przezierał z pośród artykułów instrukcyjnych zwykle egoizm partykularny, głuchy na głos monarszy, oraz na wołania o pomoc dzielnic zagrożonych najazdem nieprzyjacielskim. Nie ulega żadnej wątpliwości, że w ciągu XVI-go wieku, pojawiało się często usiłowanie nadania pełnomocnictwu poselskiemu piętna politycznego. Godnem zaznaczenia jest, orzeczenie kanclerza Ocieskiego, który posłów chciał uważać za reprezentantów całej rzeczypospolitej i zniweczyć siłę partykularnych instrukcyi [1]). Monarchowie upominali również sejmiki, aby przysyłały posłów z pełną władzą i przejętych miłością dobra publicznego, skarżąc się przytem na sobkostwo i upór związanych instrukcyą pełnomocników. Czasami skłaniano życzliwe ucho ku życzeniom monarszym [2]), lecz wogóle biorąc treść prawno-prywatna pełnomocnictwa poselskiego, udzielała sejmom tak samo jak i na zachodzie Europy, charakter federacyjnego związku, czuwającego nad zbiorem partykularnych interesów, a zapominającego o potrzebach całości.

Zanim sejm przyszedł do skutku, cały mechanizm sejmikowy musiał być w ruch wprawiony, aby izbie poselskiej dostarczyć wojewódzkich pełnomocników. W XV wieku wybierano posłów na zjazdach liczniejszych, których nie było tak wiele [3]). Z rozszerzeniem się granic państwa, liczba sejmików powiększać się musiała i w XVI wieku spotykamy już sześćdziesiąt kilka sejmików wojewódzkich [4]). Do składu sejmiku należał biskup, wojewoda i kasztelan, czyli „rady duchowne i świeckie“, wraz z wszystkiemi urzędami województwa i szlachtą [5]). Nie dzielił

---

[1]) Hofman. „Historya reform politycznych w dawnej Polsce“, str. 75: słowa Ocieskiego: „Ja mniemam, że posłowie wybrani z województwa, są posłami całej Rzplitej, inaczej byłoby, że każda ziemia zostałaby oddzielną rzeczpospolitą, i nie ziemie, ale narody z sobą na sejmach miałyby umowy, czego Boże uchowaj!... jeśli tak, to po cóż sejmie, który repraesentat corpus reipublicae; niech sobie piszą Kartelusze, lecz niech to będą życzenia, nie nakazy“.

[2]) Kojałowicz. „Dniewnik“, str. 305: chlubią się Litwini: że cała republika przyjechała, t. j. posłowie cum plena potestate.

[3]) Ks. Lubomirski. „Trzy rozdziały z historyi skarbowości w Polsce“, str. 72: „Mowa o 1532“: „Przeniesienie ze trzech zjazdów na kilkadziesiąt sejmików czynności obiorczej, czyniło ją przystępną we wszystkich zakątkach Rzplitej“.

[4]) Pawiński. „Rządy sejmikowe w Polsce“, str. 420.

[5]) Pawiński. „Rządy sejmikowe w Polsce“, str. 5: „na sejmiku Radziejowskim znajdowało się 110 dygnitarzy i urzędników“.

się jednak sejmik na dwie izby i co najwyżej przy obradach przeznaczał wygodniejsze miejsce dla senatorów. Głosowanie zaś nie odbywało się stanami, jak to miało miejsce w sejmikach komitatowych węgierskich, lecz wirylnie, czyli: że wszyscy członkowie sejmikujący, cieszyli się prawem równego głosu. Przypuszczano nawet do głosowania szlachtę nieposesyonatów, czyli „gołotę", a jakkolwiek na niestosowność podobnego przywileju zwracano niejednokrotnie uwagę, a nawet zdobyto się niekiedy na przepis wykluczający, to jednakże nie utrzymała się trwale zasada, dopuszczająca do urny sejmikowej, wyłącznie właścicieli dominialnej własności [1]).

Sejmikowe ciało wyborcze i uchwalające, liczyło niekiedy do 1000 głosów [2]) i wcześnie już zwykła się wyrabiać typowa zasada stanowej reprezentacyi, dozwalająca mniejszości zachować samodzielność swych przekonań, wobec sejmikowej większości. „Nic na nas, bez nas", poczęło się w sejmikowej praktyce stosować do coraz to drobniejszych mniejszości, aż z biegiem czasu, mniejszość stopniała do jednego wyborcy i temu jednemu nadano prawo zawieszania czynności sejmikowych, czyli prawo zerwania obrad i unieważnienia uchwał [3]). Niedogodność wypływająca dla województwa z nieobecności jego posłów na sejmie, łagodziła do pewnego stopnia prawo zerwania sejmikowych obrad. W każdym razie jednak było rzeczone prawo jadowitą i przekupną bronią w ręku jednego wyborcy, walczącego z większością ciała sejmikowego. Wybrany poseł uosabiał całe województwo i otrzymywał pełnomocnictwo od wszystkich stanów. Raz tylko miał miejsce wyjątek, że senatorowie wybrali osobnych posłów, a szlachta osobnych, co jak świadczy Bielski, było na sejmie powodem niesnasek i waśni [4]).

---

[1]) Pawiński. „Rządy sejmikowe w Polsce", str. 6 i dalsze.

[2]) Pawiński. „Rządy sejmikowe w Polsce", str. 7.

[3]) Pawiński. „Rządy sejmikowe w Polsce", str. 373: „pierwszy wypadek zerwania sejmiku Radziejowskiego i zepsucia obrad przez jednego wyborcę w r. 1666";— porównać: Lengnich. „Jus publicum Prussiae Polonae", str. 116: „generał pruski" mógł być nawet zerwanym nie przez posła, lecz przez zwykłego szlachcica — wyborcę, jeżeli województwo jego nie obrało posłów na sejm prowincyonalny".

[4]) „Kronika Bielskiego" (wyd. Turowskiego), S. 1076: „a iż na sejm byli dwoi posłowie obrani, jedni od panów, drudzy od szlachty, między nimi na walnym seymie były kontencye wielkie."

Od jednolitego i dość prostego ustroju sejmików w rzeczypospolitej, stanowiły wyjątek Prusy polskie. W powyższej dzielnicy bowiem, nie sejmiki wojewódzkie, lecz „generał", czyli sejm prowincyonalny, wybierał posłów na sejm rzeczypospolitej i układał dla nich instrukcyę ogólną, czyli mandat. „Generał" zaś pruski, składał się, jak wiadomo, z dwóch izb, a w senacie zasiadały miasta większe. Ani też wybór posłów, ani układanie instrukcyi, nie mogło mieć miejsca bez udziału tychże miast [1]). Zresztą, w pozostałych dzielnicach rzeczypospolitej, sejmiki stanowiły jedno zgromadzenie i charakteru tego nie zmieniły nawet wówczas, gdy po wyborze posłów, zjechało się kilka województw na zjazd prowincyonalny, w celu zgodniejszego poparcia swych instrukcyi.

Sejm rzeczypospolitej, składał się, jak to już nadmienionem zostało, z dwóch izb, z których każda zawierała dwa stany, jakoto: senat, rady duchowne i świeckie [2]), a izba poselska, posłów rycerstwa i miast. Obie izby nie głosowały wszakże podług liczby stanów (par ordre), jak to miało miejsce w niektórych państwach na zachodzie Europy, lecz „viritim", przyczem utrwalił się zwyczaj, że senatorowie wotowali najprzód, a to nie dla tego bynajmniej, ażeby narzucać swe zdanie posłom, lecz aby ich wesprzeć swą rozwagą i doświadczeniem, o co zresztą w XVI wieku posłowie gorąco się dopominali „aby im wolno było zdanie panów rad auskultować" [3]). W senacie, noszącym zawsze charakter rady królewskiej i obowiązanym z urzędu do przybywania na sejmy i sejmiki [4]), zachowano najdłużej poszanowanie dla zda-

---

[1]) Lengnich. „Jus publicum Prussiae Polonae", str. 86.

[2]) „Dyaryusz sejmu piotrkowskiego z r. 1565", str. 271: „powstał arcybiskup i biskupowie oświadczając, że na takową konstytucyę nie zezwalają, będąc jednym stanem i przedniejszym Rady koronnej".

[3]) Szujski. „Dyaryusze sejmów koronnych 1548, 1553 i 1570", str. 165: „gdy posłowie w r. 1548 chcieli się z senatorami naradzić przed wotowaniem tych ostatnich, kanclerz Ocieski oświadczył, iz uczynią to radzi, ale wedle starego zwyczaju"; — porównać: Karnkowski. „Exorbitancye i naprawa koła poselskiego 1596", (Turowski), str. 6: „Obyczay tego porządku taki chowan bywa: Król J. M. propozicyą czyni, pp. rady wotują, pp. posłowie ziemscy wot pańskich słuchają i na miejscu swem namawiają; zgodziwszy się, zgodę swą do króla już odnoszą, a król konkluzyę czyni." — porównać; „Dyaryusz sejmu Piotrkowskiego z r. 1565", str. 126.

[4]) Lengnich. „Prawo pospolite Królestwa Polskiego", T. 1, str. 474. — „Dyaryusz sejmu Piotrkowskiego z r. 1565, str. 173: „senatorowie kładli winę: „centum marcarum" za to, że na sejmie powiatowym nie byli".

nia większości. Aż do drugiej połowy XVII-go stulecia, utrzymała się też stanowczo zasada, wzbraniająca senatorom zrywania sejmów, ale i w tym kierunku dał smutny przykład wojewoda poznański Breza, zrywając sejm za Jana III-go, w imie zasady: „nic na nas, bez nas“... [1]).

W izbie poselskiej, nieokiełznana samowola mniejszości zaczęła się szybko rozwijać i Konarski już na sejmie z 1536 r., dopatrzył się złowróżbnych znamion na przyszłość [2]). Od r. 1536 do 1760, było zerwanych 65 sejmów [3]), a owego rozkładowego dzieła dokonywała coraz to drobniejsza mniejszość, a czasem pojedyńczy poseł [4]). Protestacya mniejszości, później zaś jednego posła, usuwała na razie z porządku dziennego obrad, sporną kwestyę, lecz następnie, aby wymódz na większości niemożliwe ustępstwa, groziła zerwaniem sejmu, oraz unieważnieniem wszystkich jego czynności i wreszcie groźbę swą urzeczywistniła. Z czasem, nawet samo zerwanie nie wystarczało rozwielmożnionej prywacie i używano jeszcze radykalniejszego środka, jakiem było niedopuszczenie sejmu do funkcyonowania, czyli zerwanie go jeszcze przed obiorem marszałka. Jeżeli instrukcye poselskie dawały reprezentacyi stanowej pozory federacyi województw, ziem i prowincyi, to „liberum veto“, posuwając zasadę „nic na nas, bez nas“, do monstrualnych konsekwencyi, rozbijało ustrój sejmowy na jeszcze drobniejsze i liczniejsze atomy i narzucało reprezentacyi całego państwa charakter reprezentacyi jednostek, z których każda odczuwała w sobie cząstkę bezpośredniego zwierzchnictwa rzeczypospolitej. Nic dziwnego, że szlachta zbroj-

---

[1]) Lengnich. „Prawo pospolite Królestwa Polskiego“. T. 2, str. 67: „Jako albowiem każdy poseł ma prawo niepozwalać, tak toż samo o senatorach rozumieć trzeba, inaczej powaga ich byłaby mniejsza jak posłów. Dla tego trzymając się tego prawa, wojewoda poznański Brzeza, za króla Jana III-go, Senatus consilium zatamował temi słowy: „sisto activitatem“. Że zaś nigdy żaden senator nie zerwał sejmu, to się dla tego dzieje, ażeby się uchronić nienawiści, która ztąd zwykła bywać, że zaś nie masz żadnego senatora, któryby nie miał przyjaciół w poselskiej izbie, łatwo przez tych dokazać mogą, czego sami unikając urazy, nie mogą uczynić.

[2]) Konarski. „O skutecznym rad sposobie“. Część II, str 24.

[3]) Konarski. „O skutecznym rad sposobie.“ Część II, str. 28: „do roku 1536 skazienia seymów czy przez wielu, czy przez mało posłów, a do roku 1652, rwania seymów przez jednego posła, nasza nie znała ojczyzna“, i t. d.

[4]) Karnkowski. „Exorbitancye i naprawa koła poselskiego“, str. 7: „wspomina, że już pod schyłek wieku XVI-go, „najdują się takowi posłowie, którzy uzurpują te słowa: „Bym sam miał zostać przeciwko wszystkim, tedy przy swey intencyi zostanę“.

na prawem „liberum veto“, uważała się „immediate et optimo jure“ [1]) za obywateli rzeczypospolitej i odczuwała instynktownie, że jej wolności są nieporównane i wobec nich przywileje szlacheckie innych krajów, są zwykłą niewolą [2]). Z pod serca też wydobyły się słowa pisarzowi XVI-go wieku, gdy utrzymywał: „to jest być szlachcicem polskim, co jest w innych ziemiach być zwierzchnym panem; a zasię innych ziem szlachcicem, nic inszego nie jest, jedno jako poddanym szlachcica polskiego“ [3]).

Tymczasem dzięki „liberum veto“— „w olność głosu, na której się sadzą wszystkie wolności wasze, ty m samym trwać nie może, że się sama znosi. Tak też właśnie u nas wolność jest w niewoli u siebie y sama sobie gwałt czyni, gdy dla jednego przeczącego, zgoda wszystkich rozrywać się musi y jeden drugiemu, że tak rzekę: manus inferre videtur“ [4]). Niewątpliwie historya sejmowania polskiego wykazać może szereg wytrwałych usiłowań, dążących do zaprowadzenia większości głosów na sejmikach i sejmach [5]). Monarchizm zarówno jak i najpoważniejsi statyści wykazywali, że „veto“ zatapia okręt rzeczypospolitej i to zaślepieniem lub nikczemnością jednego. Zdaniem Konarskiego, nawet aniołowie nie mogliby się rządzić takiem prawem przeciwnem naturze ludzkiej i ośmieszającem jedynie rzeczpospolitę przed Europą [6]). Nie brakło więc w żadnym razie ostrzeżeń: „iż skutkiem „zatrudnionego sejmowania“, wolność zbliży się do szybkiego upadku i że tu wszelkie starania, tu wszystkie siły rozumu niech obraca, kto smakuje sobie te wysokie, nieporównane z innemi narody swobody“ [7]). Mimo to jednakże, prawo zrywania sej-

---

[1]) Lengnich. „Prawo pospolite Królestwa Polskiego“. T. 2, str. 301: „immediati nobiles“, a szlachtę w Księstwie Siewierskiem i Warmińskiem, zwie „mediati“.

[2]) „Krótkie rzeczy potrzebnych z strony wolności a swobód polskich zebranie przez tego, który wszego dobra życzy ojczyźnie swojey, uczynione roku 1587“. (Turowski), str. 11.

[3]) „Krótkie rzeczy potrzebnych z strony wolności a swobód“, i t. d., str. 12.

[4]) „Rozmowa Plebana z Ziemianinem, albo Dyskurs o postanowieniu teraźniejszem Rzplitej y sposobie zawierania seymów‘.

[5]) Pawiński. „Rządy sejmikowe w Polsce“, str. 342 i dalsze.

[6]) „O skutecznym rad sposobie“. Część III, str. 340. Część II, str. 134: „Możesz, być nad to okrutniejsze tyraństwo na rozkaz, z ostatnim wszystkim żalem y zdumieniem wydany od jednego równego, wszyscy gębę zawrzeć muszą, słowa nikt nie śmie wymówić, przeklina każdy“.

[7]) „Rozmowa Plebana z Ziemianinam, albo Dyskurs o postanowieniu teraźnieyszem Rzplitey“, i t. d.

mów, przysługujące pojedyńczemu posłowi, z przejściowemi tylko ograniczeniami, przetrwało prawie aż do końca rzeczypospolitej i stało się nieprzebranem źródłem anarchii, rozpasania i klęsk.

Prawno-prywatna istota pełnomocnictwa poselskiego, wywołała konieczność funkcyonowania sejmików relacyjnych. Owocem bowiem prywatnego charakteru pełnomocnictwa, była instrukcya jako nakaz czyli mandat. Nadanie zaś instrukcyom siły obowiązującej, wymagało ciągłego nadzoru sejmików relacyjnych. Wcześnie też ograniczona moc poselska, powołała do bytu specyalne posejmowe sejmiki i już na sejmie 1569 r., doszukać się można wyraźnych śladów istnienia owej nieuniknionej konsekwencyi prawnej. „Sejmiki, aby im tam złożone były, dla tego, iż posłowie mieli poruczone limitatum, nad które im się nie godziło nic czynić", powiada Dyaryusz sejmu lubelskiego [1]), ale dopiero od roku 1589 poczynają sejmiki relacyjne działać stale jako normalny organ reprezentacyi. Ustrój sejmików relacyjnych, nie różnił się niczem od sejmików wyborczych przedsejmowych, a więc wszystkie stany sejmikujące, tworzyły jedno ciało obradujące i uchwalające. Wyjątek jedyny stanowiły znowu Prusy polskie, w których „generał" czyli sejm prowincyonalny, był w istocie dla całej dzielnicy sejmikiem relacyjnym. Wprawdzie „generał" posejmowy, podejmujący rolę sejmiku relacyjnego, nie potrzebował być tak licznym jak „generał" przedsejmowy, który wybierał posłów na sejmy rzeczypospolitej, a przytem układał dla tychże posłów instrukcye. Prócz tego „generał" posejmowy obradował często w jednej izbie, lecz zachował zawsze tę osobliwość, iż posłowie przynajmniej jednego z miast większych, musieli się na nim znajdować [2]).

Sejmiki relacyjne, począwszy od końca XVI-go wieku, poczęły sobie uzurpować władzę nadzorowania posłów, czy danej im przez województwo instrukcyi, nie przekroczyli, a pośrednio rościły sobie prawo potwierdzania konstytucyi, (zwłaszcza w Prusach), uchwalonych przez sejmy rzeczypospolitej [3]). W ustroju

---

[1]) Kojałowicz. „Dniewnik lublinskawo sejma 1569", str. 279.

[2]) Lengnich. „Jus publicum Prussiae Polonae", str. 86.

[3]) Pawiński. „Rządy sejmikowe w Polsce", str. 351, w r. 1590. Na zjeździe głównym w Kole, obalono wszystkie uchwały seymu walnego, ogłoszono je jako nie obowiązujące i poboru nikt nie dał, pogłównego nikt nie wypłacił.

reprezentacyi, stanowiły sejmiki relacyjne, zupełnie zbyteczny mechanizm, który po raz wtóry wykonywał niepotrzebnie czynność, spełnioną przez sejm całego państwa. Nadto sejmiki relacyjne podtrzymywały więcej niż którakolwiek inna instytucya, ducha separatyzmu prowincyonalnego [1]) i im to przypisać należy, że ów prąd partykularny, nie chciał nigdy w zupełności opuścić sejmów Królestwa, które nie poprzestając na podziale dwuizbowym, uciekały się w pewnych razach do obrad w kołach prowincyonalnych [2]).

Zarówno sejmiki, jak i sejmy, nie były w możności obradowania nad wszystkiemi sprawami w pełnym komplecie. Różne funkcye sądowej i administracyjnej natury, czyniły podział pracy na pewną liczbę delegacyi czy komisyi niezbędnym [3]). Zrazu do komisyi spełniających funkcye sądowe, należeli tylko senatorowie; z biegiem czasu jednakże, potrafili sobie posłowie zdobyć w nich udział, jak również i w innych wykonywających funkcye zarządu skarbowego. W dobie międzysejmowej jednak, wykonywanie prerogatywy korony, a zwłaszcza prawa rozporządzania w nagłych wypadkach, budziło trwogę i niepokój w sejmujących stanach i domagało się ujęcia owej władzy w pewne legalne szranki. W r. 1573, sejm uchwalił, aby rada przyboczna z 16-u senatorów, nie opuszczała nigdy monarchy i była świadkiem, oraz doświadczonym doradcą w wykonywaniu królewskiej władzy. Godność senatorska zdawała się odpowiadać zupełnie powyższemu celowi. W osobie senatora bowiem, łączył się wysoki urzędnik państwowy, z członkiem reprezentacyi stanowej. Dojrzałość

---

[1]) Hofman. „O zarządzie skarbu publicznego w dawnej Polsce," str. 149. Nieszczęsna ta instytucya prowadząc do nadawania laudów rozkazujących, przeniosła rząd z rąk reprezentacyi narodowej, w ręce prywatnych obywateli, rozbiła jedność monarchii na kilkadziesiąt drobnych rzeczpospolitych. Jak się co do skutków sejmików relacyjnych łudzili statyści XVI-go wieku; — porównać: Karnkowski. „Exorbitancye i naprawa koła poselskiego", str. 16: „Do zabieżenia wyżey opisanych exorbitancyi, które się dzieją z strony pp- posłów, żadnego remedium lepszego być nie widzę, jedno aby we trzech niedzielach najdalej po sejmach, sejmiki bywały.

[2]) Lengnich. „Prawo pospolite Królestwa Polskiego". T. 2, str. 501: „jeżeli między posłami była wielka niezgoda w rzeczach ważniejszych, wtedy za pozwoleniem królewskiem, każdy naród osobno rady swe rozpoczynał. Jeżeli seym był w Warszawie, wtedy posłowie z senatorami wielkopolskiemi obradowali u Bernardynów, małopolscy u Reformatów, Litwini u Jezuitów".

[3]) Łebiński. „De nuntiorum terrestrium in Polonorum Re. P. origine, conditione rebus gestis pars prior", str. 56 i dalsze.

więc polityczna zespolona z interesem rządu, obiecywały do pewnego stopnia żyć w zgodzie z sprzecznymi interesami reprezentacyi stanowej. Nie brakło jednak przepowiedni ostrzegających, że ów sedecemvirat senatorski, stanie się tem w Polsce, czem się uczyniły na zachodzie Europy, stałe deputacye i delegacye sejmowe. Solikowski, działający w porozumieniu z prymasem Karnkowskim, pisał co następuje: „Sedecemvirat łatwo doprowadzi do oligarchii, a władzę króla y senatu odejmie, y ten artykuł sedecemviratu aza nie jest jawna, oligarchia że aperte mutat totam Reipublicae formam, nam et universitatem omnium in paucorum manus includit et Regiae potestatis unitatem dividit et dispergit. Nasza Rzeczpospolita ex uno et omnibus constat, a srzodek ma inter unum et omnes. Pany Rady ci sedecemviry, które nie wiem jakoby zwać, magni procuratores Regni et Regis, czy dictatores, czyli factotum, chce nec factores, za co urząd będą mieli? Króla będą strzegli w wolności pospolitej, to drudzy senatorowie będą jako malowani y ty ziemianinie milcz, lepiey ja wiem twoję wolność, a nie masz też na co pieniędzy wydawać, aż na ten nowy principatum, to ten nowy urząd będzie miał moc nad królem, nad senatem, nad ślachcicem y nad wszystką Rzecząpospolitą; cósz po królu, gdy go y sedecemvir złożyć może? Panowie, panowie, nie mogła wszystka Polska Piasta wylądz, wylęże go ten sedecemvir, ale lepiey teraz temu zabieżeć, „cum messis in herba est“ [1]).

Solikowski przepowiadał zatem taką samą przyszłość deputacyi stałej senatu, jaką Bodin wróżył deputacyi stanowej we Francyi, ale rozważne i przenikliwe obserwacye jego, nie ziściły się dla wielu przyczyn, które przytoczone zostaną w jednym z następnych rozdziałów („Monarchizm elekcyjny“). Tymczasowo zaznaczyć należy, że „rada senatu“, (senatus consilium), w pełniejszym komplecie, odegrywała za Augusta II-go poważną rolę. Oto co o jej prawno-państwowej doniosłości pisze pr. Pawiński: „August już bardzo wcześnie, bo w r. 1705, zaczął omijać sejm walny, zwołując natomiast tak zwane „senatusconsilia“, które

---

[1]) „Rozsądek o warszawskich sprawach na Elekciey przeszłey do koronacyjej należących“ — cytata wzięta z pracy pr. Nehringa, p. t.: „O życiu i pismach Jana Dymitra Solikowskiego“ str. 33.

wdzierały się w atrybucye najwyższego ciała ustawodawczego rzeczypospolitej. Uchwały podatkowe, które zapadać były powinny na sejmie, jeżeli je za konieczne uznawano i które następnie w wykonanie wprowadzały sejmiki, teraz ustały zupełnie, choć nie ustała bynajmniej potrzeba ich stanowienia“ i t. d. [1]). Była nawet chwila, gdy kardynał Radziejowski odgrażał się, że izba senatorska poradzi sobie bez poselskiej [2]), ale z tem wszystkiem, senat nie zdołał podkopać wpływu reprezentacyi, ani stać się w rękach królów powolnem narzędziem w celu okiełznania samowoli rycerstwa sejmikującego i sejmującego.

Tem mniej nadawały się do powyższego zadania, deputacye międzysejmowe z koła poselskiego, jak np. dodawane Podskarbim przy składaniu i szafowaniu kwartą [3]), lub Trybunały Wielkie Koronne i Litewskie, oraz Trybunały skarbowe (Radom, Wilno) [4]), wybieralne na sejmikach deputackich lub relacyjnych. Żywioły szlacheckie, wchodzące w skład tych Trybunałów sądowo-administracyjnych, zbyt się czuły solidarnie spojonemi z resztą stanu rycerskiego, ażeby monarchizm miał liczyć kiedykolwiek na skuteczne użycie ich przeciw reprezentacyi stanowej. Konstytucya z 1658 r., ustanawiając „sądy z retentorami województw, powołała do bytu sądy deputackie sejmikowe, jako instytucyę, zaprowadzoną wszędzie w całej Koronie. Wojewódzkie sądy skarbowe, nie były wszakże instytucyą stale działającą, lecz ustanawiano je za każdym razem na nowo, kiedy wybierano uchwalone podatki. Sejmiki wreszcie otrzymały późno, bo w 1711 r. stałą radę wojewódzką, która była zbyt liczną, aby mogła odosobnić się od sejmiku i zapanować nad nim [5]).

System dwuizbowy, panujący w ustroju sejmów rzeczypo-

---

[1]) „Rządy sejmikowe w Polsce“, str. 395.

[2]) Jarochowski. „Dzieje panowania Augusta II-go“, str. 31.

[3]) „Vol. legum“, II, f. 781.

[4]) „Vol. legum“, II, f. 900 i III f. 246.

[5]) Pawiński. „Rządy sejmikowe w Polsce“, str. 190, 193 i 398: „Nareszcie w r. 1711, błysnęła myśl szczęśliwa, którą oddawna bieg wypadków wskazywał i na którą naprowadzał każdego, kto tylko miał oczy do widzenia. Utworzono rodzaj rady wojewódzkiej... Zdaje się więc, że taka komisya wojewódzka miała w załatwieniu spraw bieżących załatwić sejmik, jak to wyraźnie zasady przytoczone na wstępie uchwały powiadamiały.“ Ponieważ, jak się to z pracy pr. Pawińskiego okazuje, rady wojewódzkie wystąpiły późno i zachowały dawne wady organizacyi wieloosobowych ciał, (liczyły dla obu województw około 80 osób), przeto monarchizm, przy ich pomocy, tem mniej mógł wstrząsnąć gmachem reprezentacyi stanowej.“

spolitej, czynił mechanizm prawodawczej władzy nie tak ociężałym i skomplikowanym, jakim się tenże okazywał w tych krajach, gdzie każdy stan zamknął się w osobnej kuryi. Do uproszczenia przytem sposobu obradowania i do osiągnięcia zgody powszechnej, dopomagało głosowanie wirylne, a nie stanami (par ôrdre), które zwykle w konstytucyach stanowych zwiastowało rządy większości sejmującej nad mniejszością. Prócz tego, w obu izbach, przeważał jeden stan szlachecki i rozwielmożnił się jeden interes własności ziemskiej dominialnej (duchownej i świeckiej); zdawało się zatem, że do trwalszych nieporozumień lub zasadniczych waśni, między obu organami sejmu rzeczypospolitej, nigdy przyjść nie może. Istotnie, posłowie za Zygmunta Augusta, okazują się dbałymi o wpływ i powagę senatu wobec tronu i często pragnęli być obecnymi przy obradach senatorów, aby z ich doświadczenia i rozwagi politycznej korzystać, dla powzięcia własnej decyzyi [1]). Sposób prowadzenia sejmowych obrad zapewniał również obu izbom możność porozumiewania się, bądź to w pełnym składzie, bądź za pośrednictwem delegacyi [2]).

System dwuizbowy zatem, wraz z głosowaniem wirylnem, zdawał się zapowiadać sejmowaniu rzeczypospolitej znaczne korzyści, ale wszelkie dodatnie znamiona zniszczone zostały w zarodzie przez trwające w pełnej sile instrukcye poselskie, liberum veto i sejmiki relacyjne. Przy ograniczonej mocy poselskiej i wobec odpowiedzialności posłów przed wyborcami, a nadewszystko wobec możności zniweczenia obrad i działalności całego sejmu przez pojedyńczego posła, doświadczenie i dojrzałość polityczna senatorów, zamieniła się w popis deklamacyjny, służący jedynie do marnotrawienia czasu, czyli, w powtórne „młócenie słomy“ [3]), które nikomu właściwie na pożytek wyjść nie mo-

---

[1]) Szujski. „Dyaryusze sejmów koronnych 1548, 1553 i 1570“, str. 174 i 187: gdy senatorowie nie pamiętali o życzeniach rycerstwa, wyrażonych na „sejmach powiatnych“, strofowali ich dość delikatnie posłowie ziemscy, lecz za to „posłowie odeszli z niemałem uciążeniem serc, iż baczyli zawartą moc senatorów koronnych, nie tylko w czem innem, ale i w swobodnem a wolnem wotowaniu, na czem należą wolności i prawa koronne.“

[2]) „Dyaryusz seymu Piotrkowskiego z 1565 r“, na str. 106, znajduje się rzadki szczegół, iż senat przyszedł porozumiewać się do izby poselskiej, co posłowie wdzięcznie przyjęli i podziękowali, odprowadzając senatorów do izby — zwykle zaś działo się przeciwnie.

[3]) „Rozmowa Plebana z Ziemianinem, albo Dyskurs o postanowieniu teraźnieyszym seymów Rzplitey“. Aleć wy teraz nic inszego tylko dwa razy słomę młócicie, gdy jednego stanu zgodę przynosząc, właśnie w konkluzyą seym zaczynacie“

gło. Pod grozą takich rozkładowych pierwiastków, upatrywano w systemie dwuizbowym mechanizm nie odpowiadający kardynalnemu celowi i uważano: że jedno zgromadzenie, jednoczące wszystkie stany, byłoby daleko pożyteczniejszem [1]).

W nagłej potrzebie rzeczypospolitej, zwoływanie w pełnym składzie sejmików i sejmów, dla obmyślenia środków zaradczych, musiało się Koronie przedstawiać jako zadanie trudne, a nadewszystko często spóźnione. Zwoływanie pełniejszych senatus-consiliów, budziło zawsze niepokój rycerstwa [2]), które w XVI wieku niechętnem okiem zapatrywało się na wszelkie „rady komorne“, czyli na porozumiewanie się króla z mniejszą liczbą senatorów [3]), a nawet jeśli cały senat chciał dla odprawiania sądów, zebrać się bez posłów, upatrywali w tem zgubę dla izby rycerskiej [4]). Gdy jednakże monarcha zwoływał pospolite ruszenie, szlachta zgromadzona w województwie, przed wyruszeniem na wojnę, składała „sejmik zbrojny“, (paludatus) [5]), w mniejszym komplecie, a zdarzały się wypadki, że i sejmy odbywały się w zmniejszonym składzie posłów i nazywano je wówczas „radą walną“ w odróżnieniu od zwykłych sejmów [6]). Za Zygmunta

---

[1]) „Rozmowa Plebana z Ziemianinem i t. d.“, „gdyż to rozum radzi, aby wszystkie trzy stany spólnie y oraz traktowały sprawy Rzplitey, ponieważ spólnie do zawierania ich należą“; — porównać: Górnicki. „Rozmowa o elekcyi, o wolności, o prawie y obyczajach polskich“. (Wyd. 1828, Warszawa). T. 3, str. 856: „więc gdyby wżdy nie we dwu izbach, ale w jedney radzono, a przy królu, przy głowie, nie tam gdzie nikogo starszego nie masz“.

[2]) „Vol. legum“, VI, f. 241: „Senatorowie residentes in Senatus-Consilio i t. d. nie wdając się in materias status samemu seymowi należących, ani skarbem Rzplitey nie dysponując i summ nie naznaczając, chyba in evidenti et indispensabili necessitate i t. d. i inni którzybykolwiek lubo do rezydencyi nie należący, ad senatus consilium wokowani byli, toż samo czynić tenebuntur“.

[3]) Szujski. „Dyaryusze sejmów koronnych 1548, 1553 i 1570“, str. 241. (1548): „wszyscy senatorowie aegreferebant, posłowie koronni z niemałem podziwieniem to przyjmowali, iż tak jawnie Król J. M. na samym wstępie panowania swego w radę sobie eligebat, optimos quosque negligebat“; — porównać: Zakrzewski. „Po ucieczce Henryka“ str. 57.

[4]) Kojałowicz. „Dniewnik lublinskawo sejma“, str. 310: „posłowie zastanawiali się nad artykułem podanym przez panów: aby król złożył seym na pewnem mieyscu okrom poslow, tylko dla sądów. Bili jedne wojewodztwa, jako ich wietsa częszcz, którzy niechcieli takowego sejmu aby mial bicz przez poslów, warując tego aby poselskie kolo niezginęlo them“.

[5]) Pawiński. „Rządy sejmikowe w Polsce“, str. 8 i 9: „moc stanowienia ma zarówno sejmik togatus jak i paludatus.

[6]) Lengnich. „Prawo pospolite Królestwa Polskiego“. T. 2, str. 558 i 559: „Może jednak ta walna rada seymem walnym nazwać się, któremu władzą stanowienia jest równa. Może też bydź, chociaż nie masz konfederacyi, walna rada, i t. d.

Augusta, rycerstwo gorzko się nieraz uskarżało, iż król chętnie sejmował z niemałą, a powolną sobie liczbą senatorów i posłów [1]) i postępował sobie nakształt „tyrannorum“.

§ 10. Poczucie łączności wśród stanów.

Uprzywilejowane stany rzeczypospolitej, tworzyły, jak to poprzednio wykazanem zostało, trzy odrębne rzeczpospolite: szlachecką, duchowną i miejską, które do pewnego stopnia zrzeszały się w sejmie, zachowując jednak odrębne przywileje, oraz niepodległość dla swej mniejszości reprezentacyjnej. Nie dość tego, że stany w całości, jak je sejmy uosabiały, miały zabezpieczone swe specyalne prawno-państwowe stanowisko, ale ten sam objaw powtarzał się w prowincyonalnem rozdrobnieniu, a nawet w ciasnym wojewódzkim obrębie, wśród którego stany tworzyły samorządne korporacye. Zdawałoby się zatem, że wśród takiego rozprzężenia, dobro publiczne przedstawi się jedynie w luźnem zbiorowisku interesów stanowo-prowincyonalnych, wykluczającem wszelkie poczucie łączności. Tymczasem wobec władzy monarchicznej, domagającej się coraz gwałtowniej posiłków i pomocy, rozterki i współzawodnictwo stanów, musiały ustąpić miejsca wzajemnemu zbliżeniu się i zrozumieniu wspólnego interesu. Ponieważ zaś każdy ze stanów reprezentował nie tylko swych poddanych, ale i ziemię będącą w jego władaniu, przeto łatwo przyszło sejmowi jednoczącemu wszystkie stany, zdobyć to przekonanie, iż on uosabia „salus et incolumitas Reipublicae“ [2]).

Świadomość zjednoczenia się i wytworzenia ściślejszego, jakby organicznego związku, powstawała wśród stanów zwykle wtedy, gdy wspólne niebezpieczeństwa zagrażały przywilejom wszystkich stanów, oraz spokojowi całego kraju. Elekcye królów, nie krępowane względami na dynastyę panującą w kraju, jakie miały miejsce w Polsce, od r. 1573, nazwane zostały przez skonfederowane stany „niebezpiecznym czasem“ [3]) i nakazywały obmyśleć szereg środków gwarantujących całość rzeczypospoli-

---

[1]) Szujski. „Dyaryusze sejmów koronnych 1548, 1555 i 1570“, str. 257: „dopiero sejm prawy rozumieć chce, gdy senatorów niedostaje, posłów rycerstwa koronnego nie masz, a niektórym wolno jest co chcą przewodzić, Sub praetextu sprawiedliwości, communem libertatem ucisnąć.

[2]) „Dyaryusz sejmu Piotrkowskiego z 1565 r.“, str. 44.

[3]) „Vol. legum», II, f. 840. Konf. 1573: „oznaymujemy wszystkim wobec komu należy: ad perpetuam rei memoriam: iż pod tym niebezpiecznym czasem i t. d.

tej, oraz poszczególnych jej części. Najodpowiedniejszym ku temu wynalazkiem, miała być konfederacya, łącząca wszystkie stany w jeden organ sądzący przestępstwa kryminalne [1]), grożący karami gwałcicielom porządku publicznego i stojący na straży wszelkich poszczególnych przywilejów stanowych, aż do wyboru nowego króla. Do konfederacyi po śmierci króla Zygmunta Augusta, przypuszczone zostały „mile, wdzięcznie lub chętnie“ [2]), niektóre miasta koronne, a prócz tego, wszystkie inne miasteczka i miasta y wszelkiey cujuscunque status et conditionis homines mają mieć zabezpieczony wymiar sprawiedliwości, gdyż konfederacya chce: aby violatores eorum sub poenas w tymże kapturze expressas, popadali [3]).

Na pierwszej też zaraz elekcyi, stany zagwarantowały sobie wzajemnie władzę zwierzchniczą nad poddanymi swymi i zabezpieczyły się nawet ostrożnie, aby pod osłoną religii, nie chciano im władzy owej zmniejszyć. Skonfederowane na elekcyi stany, nie czuły się jednak bezpiecznymi, dopóki wybrany król, wszystkich poprzednich przywilejów i wolności nie zatwierdził przysięgą. Wymusić trwałe na monarsze uznanie poprzedniego stanu lub rozwinięcie go nowemi przywilejami, można było dopiero wówczas, gdy aktowi elekcyi nadało się charakter umowy, zawartej między stanami, jako jedną stroną prawnie działającą, a stanem królewskim, jako drugą stroną. Pacta conventa zawierały treść owej umowy, a konfirmacya praw była dowodem przyjęcia przez monarchę zobowiązań z umowy płynących [4]). Dopiero też od czasu pierwszej elekcyi, pojawiło się w całej sile pojęcie władzy monarchicznej, jako oddzielnego stanu [5]), z którym inne mogą zawierać umowy i od owej doby pojawia się kwestya prawno-państwowa, poczęta artykułami Henrykowe-

---

[1]) „Vol. legum“, II, f. 839;— porównać: Balzer. „Początek sądów kapturowych“, str. 284. „Studya nad prawem polskiem.“

[2]) „Vol. legum“. I, f. 227, Vol. II, f. 1052,

[3]) „Vol. legum“, II, f. 1502.

[4]) Najlepszy dowód znajdujemy w „Voluminach legum“.

[5]) Pojęcie samo, nadające godności królewskiej znaczenie stanu, powstało wcześniej; patrz: „Dziennik sejmów walnych koronnych za panowania Zygmunta Augusta 1555 i 1558“, str. 27: „a ysz bez zwolienia trzeciego stanu, tho jest krolia naszego polskiego żadne constitucye stawione bycz nie mogą“ i t. d.

mi: co czynić, gdy wybrany monarcha zaprzysiężonych paktów nie dotrzyma, lub je otwarcie złamie? [1]).

Wśród pierwszej elekcyi zwyciężyły prawno-prywatne konsekwencye i w przysiędze królewskiej zamieszczono ustęp, w którym, niedotrzymanie zobowiązań monarszych, pociąga za sobą wypowiedzenie posłuszeństwa przez poddanych [2]). Nowość tego rodzaju, wywołała ostrzeżenia: że podobny środek spowoduje jak najgorsze następstwa. Jakim bowiem sposobem można zwalniać poddanych z posłuszeństwa i chcieć okiełznać króla niepohamowaniem własnej swawoli? [3]). Zarówno artykuły Henrykowskie, jak i konfederacye, wydawały się statystom XVI stulecia „macicą“ wszelkiey licenciey, która „omnes leges evertit“ [4]). W następnej rotach przysięgi Stefana i Zygmunta III-go, znajduje się znowu artykuł, zaprzysiężony przez Henryka, lecz znaczenie jego obniżono znakomicie intepretacyą zawartą w „Declaratio articuli de obedientia“ [5]). Rycerstwo jednak nie zapomniało o artykułach Henrykowych i z nich wysnuło teoryę wymawiania posłuszeństwa królowi, która w XVII wieku pojawiała się niejednokrotnie jako dewiza związków federacyjnych.

Poczucie łączności wśród stanów, wytworzyło się na podstawie wspólnej obrony partykularnych przywilejów i stanowych

---

[1]) Nehring. „O życiu i pismach J. Dymitra Solkowskiego“, str. 34: „a dla Boga gdzieżeście wzięli, s posłuszeństwa ludzi wypuszczać, najdąć to zawdy ludzie swawolni że się im nie dosyć dzieje, więc im już wolno będzie króla nie słuchać, co jeślić będzie, jusz zatym: nec lex, nec Rex, nu w pole, nu wsię, nie jestci to munstuk na króla, non tenacem legum, in obedientia, ale brevissima ad seditionem et mox ad Tyrannidem via.“

[2]) „Vol. legum“. II, f. 863: „Forma juramenti dla Henryka“: „et si (quod absit), in aliquibus juramentum meum violavero, nullam mihi incolae Regni omnium que Dominiorum uniiuscujusque gentis, obedientiam praestare debebunt. Imo ipso facto eos ab omni fide obedientia Regis debita liberos facio“ i t. d.

[3]) Nehring. „O życiu i pismach J. Dymitra Solikowskiego“, str. 34: „ale króla niewinnego wiążemy, a swojeśmy ambiciey nie związali.“

[4]) Nehring. „O życiu i pismach J. D. Solikowskiego“, str. 34: „a to nie widzicie jaką pułapkę na się budujecie. Jeśli wam ta konfederacya służyć będzie, tedyć i królowi będzie służyć, a może za czasem tak być, który powie: że ja tak wierzę, abych przysięgi nie trzymał, a wolno mi to, bo mam za sobą konfederacyę? Co wyrzeczecie? tak mili Panowie.

[5]) „Volumina legum“, II, f. 323, (rok 1576): „Sed tum demum, si quod absit, quodve nunquam omnino futurum esse confidimus a volente et sciente serenitate ejus, jura aut libertates nostrae, ita, aut per potentiam opprimerentur, aut per contemptum et temeritatem in dubium vocarentur, ut ne admonitione quidem senatus, aut reliquiorum Regni Ordinum, quidquam profectum esse videatur.“

wolności. Niewątpliwie, od czasu do czasu, wobec widma klęski lub zagłady, łączność interesów przeistaczała się w rzetelną miłość dla ojczyzny, egoizm, w poświęcenie, a sejmy przedstawiały nie trzy rzeczpospolite, sfederowane w imię odrębnych interesów, lecz jak prymas Karnkowski chciał mieć: „jedną rzeczypospolitę", w której wszyscy, zarówno senatorowie, jak i posłowie, winni zapominać o swej prywacie, mając dobro publiczne na pieczy [1]). Owe podniosłe chwile, zastępujące rozdział stanowy, zjednoczeniem politycznem, były jednak zazwyczaj przemijające, a w codziennem świetle, poczucie łączności przedstawiać się zwykło pod postacią wspólnej obrony interesów i przywilejów stanowych, wobec monarchy.

§ 11. Władza publiczna reprezentacyi stanowej.

Najważniejszą przyczyną rozwoju władzy publicznej sejmów zarówno jak i sejmików w Polsce, były przywileje oswabadzające własność dominialną od podatków na rzecz króla, a obdarzające możnowładztwo władzą patrymonialną, do której należała i moc nakładania podatków na swych poddanych. Od chwili: kiedy słowa Modrzewskiego: „ile tedy jest szlachciców, tyle jest nad podleyszym stanem królów, y owszem, ile możniejszych, tyle nad chudzinami królów" [2]), poczęły wyrażać jedną z podstawowych zasad organizacyi państwowej, wyczerpany potrzebami obrony kraju, monarchizm, musiał w dobie niebezpieczeństwa, odwoływać się do ofiarności uprzywilejowanych, domagając się posiłków, w postaci poboru lub żołnierza. Zjazd Piotrkowski w r. 1456, miał być pierwszym, który uchwalił rzeczywiste, bezpośrednie opodatkowanie wyższych klas społeczeństwa, dotykając je w najwięcej ujętych źródłach [3]). Hofman zaś, już od 1365 r., datuje epokę, w której władza nakładania podatków, przeszła do narodu i zamieniła się w daninę braterską oraz w dobrowolną składkę, zawisłą od upodobania każdej ziemi [4]).

Jakkolwiek Modrzewski za przyczynę odbywania sejmów, podaje wymiar sprawiedliwości i konieczność obmyślenia obro-

---

[1]) „Exorbitancye i naprawa koła poselskiego", str. 13: „pierwsza tedy cnota senatorska jest miłować nadewszystko dobro rzeczypospolitej. Albowiem ta nas porodziła, wychowała, ozdobiła, et omnes amores complexa est. Jadąc posłem na sejm, nie być sam swym, ale wszytkiego się oddać do posług Rzplitej."

[2]) „O poprawie Rzeczypospolitey", str. 288.

[3]) Feliks Zieliński. „Poszukiwania historyczne nad finansami polskiemi w XIV i XV wieku", str. 577.

[4]) „O zarządzie skarbu publicznego w dawnej Polsce", str. 103.

ny, to jednakże, pośrednio przyznając: że zarówno sądy, jak i obrona, potrzebują do urzeczywistnienia, pieniędzy; wskazuje tem samem, na najistotniejszy powód sejmowania [1]). Charakterystyczny obraz odwoływania się monarchy do ofiarności stanów sejmujących, wraz z wymienieniem przyczyn, wołających na gwałt o pomoc, przedstawia „Dyaryusz sejmu Piotrkowskiego z r. 1565". „Tego przestrzegając J. K. Mość, z powinności swej królewskiej, a z miłości do rzeczypospolitej, aby ten tak srogi a możny nieprzyjaciel, onych krajów nie posiadał (Turcy, królestwa węgierskiego), ażeby mu się tak szerokie wrota ku skazie tej korony nie otwierały, nie tylko dochody swe litewskie wszystkie i skarb wszystek i to cokolwiek z Włoch i zkądinąd do ręku przychodziło, na tę potrzebę obrócić jest raczył, nie litując też i dzierżaw swych ojczystych i póki jeszcze czego i stawało, żadnej majętności swej nie przepuszczając. Tak iż JKMość, i znać to musi, że już dalej tak wielkiemu nakładowi zdołać sam żadną miarą nie może, napomina WMość, gdyż o wszystkich idzie, kiedy ściana sąsiedzka gore, abyście się do tego wszyscy przyczynili, jakoby ten tak wielki a gwałtowny ogień, póki jeszcze większej mocy nie weźmie, mógł być wczas ugaszon. Ale postronnemu nieprzyjacielowi łacniejby się odpór, za pomocą Boską, dać mógł, gdzieby to spełna doma było, na czem wszystko bezpieczeństwo Rzplitej należy, zgoda mówię, a miłość między stany" [2]).

W równie naglący sposób, przedstawiał ustami Zamoyskiego kanclerza, Stefan Batory, potrzebę zasilenia skarbu państwa. Pierwszej wyprawy, mówi Zamoyski do posłów, byłby król nie nie odprawił, ani jednym ani drugim poborem, gdyby nie był własnych dołożył pieniędzy. Przyłożyłby jeszcze, ale już prawie jest wyczerpany, bo do ostatniego szeląga nie żałował. Cóż WMoście jeszcze po nim chcecie? Chcecie podobno, aby skórę z siebie łupić dał? Uczyniłby i to, gdyby się alchimia taka wynaleźć mogła, coby z niej pieniądze kuto [3]).

---

[1]) „O poprawie Rzeczypospolitej", str. 547: „ponieważ ani sądy, ani obrona, okrom gotowych pieniędzy nie może być na wieczność postanowiona".

[2]) „Dyaryusz sejmu Piotrkowskiego z r. 1565", str. 46.

[3]) Pawiński. „Skarbowość w Polsce i jej dzieje za Stefana Batorego", str. 347 i 348.

W słowach monarszych, które niewątpliwie, w równie może dosadny sposób, wypowiadane były i przez następnych królów, tkwi cała geneza prawa uchwalania poborów przez sejmy— prawa, które bezspornie przez wszystkich uczonych uważane było za najpierwsze i najważniejsze ze wszystkich atrybucyi sejmowych. Gdy monarchizm wyczerpał swe zasoby, winni byli z pomocą przybywać wszyscy, albowiem chodziło tu o sprawy obchodzące wszystkich, bo o odwrócenie niebezpieczeństwa, grożącego każdemu bez wyjątku. Nawet w XVI wieku, gdy ostatni z Jagiellonów, czuł się dość silnym, aby inne funkcye rządowe wykonywać bez udziału sejmu, prawo uchwalania posiłków, w formie poborów, przyznane było bezspornie sejmowi, na co się nawet uskarżają posłowie, oświadczając: „jeżeli damy, to już dobry sejm, jeśli nie damy, to już będą powiedać, że czas darmo zwiedli posłowie i sejmy zerwali, zabawiając się leda na czem chcąc czas zwloknąć. Wszakże też jaśnie niektórzy Panowie mówią: że po poślech nic, jeno aby dali podatek i jużeśmy tego doświadczyli, że tak jest jako powiadano [1]).

Prawo uchwalania poborów czyli podatków, przysługujące sejmującym stanom, wcale nie pociągało za sobą obowiązku, czyli przymusu uchwalania, choćby się tego nawet najgroźniejsze niebezpieczeństwo rzeczypospolitej domagało. Na sejmie w r. 1569, wołał Szafraniec, gdy domagania się korony o pomoc były natarczywemi: „mi żadnego poboru nie dami, wolimi zginącz z majętnoszczami y z dziećmi, niż byśmy nad rozkazanie braciey uczynić mieli, bo nam bracia zakazali dać poboru“ [2]). Nawet wówczas, gdy widoczna potrzeba rzeczypospolitej przemawiała do serc poselskich, zwlekali z uchwałą poborów, chcąc się najprzód przekonać, czy istotnie środki materyalne, jakiemi dysponował monarchizm, okażą się niedostatecznemi. „Gdy czwartej części ujzdrzymy, wiele jej będzie, a wiele ludzi może wychowacz, jeśli ujzdrzymy, czego potrzeba będzie Rzplitey, na ten czas będziem o tem mówić“ [3]).

Prawo uchwalania poborów, przysługujące sejmującym stanom, odnosiło się jedynie do powinności i ciężarów nowych,

---

[1]) Szujski. „Dyaryusze sejmów koronnych 1548, 1553 i 1570“, str. 26.
[2]) Kojałowicz. „Dniewnik liublinskawo sejma“, str. 308.
[3]) Kojałowicz. „Dniewnik lublinskawo sejma“, str. 245.

których uprzywilejowani nie byli obowiązani składać koronie, lub od składania poprzednio uwolnionymi zostali. Słowa „nihil novi", oznaczały jedynie ową „Mehrleistung" w Niemczech, do żądania której, dawny zwyczaj nie upoważniał panującego [1]). Ze względu wszakże iż skarbowi królewskiemu pozostał tylko bezpośredni podatek stały dwóch groszy z łanów kmiecych, wynoszący w r. 1569, nie więcej jak 10,000 złp. i pośredni podatek pod postacią ceł i myt koronnych, dający za czasów Stefana Batorego, skarbowi około 70,000 złp. [2]), monarchowie zmuszeni byli odwoływać się nieustannie do ofiarności sejmowej. Począwszy od XVI-go wieku, zjawiają się na sejmach i w literaturze politycznej, silne prądy, nie zadawalniające się prawno-prywatnym charakterem władzy, uchwalania poborów, który podatkowi nadawał znaczenie dobrowolnych i na jeden raz wyjątkowo składanych ofiar [3]). Pod grozą zewnętrznego niebezpieczeństwa, starano się niejednokrotnie i dość wcześnie [4]), o ufundowanie stałego skarbu Rzplitej, któryby umożliwił trwałą obronę granic, a sejmiki województw, nastraszone najazdem, nawet bez sejmu uchwalały i zbierały podatek [5]), aby tylko zachęcić inne ziemie swym przykładem. Z tem wszystkiem, zasadnicze poglądy na dobrowolność składania poborów, jako jednorazo-

---

[1]) Porównać: Bobrzyński. „Sémy polskie za Olbrachta i Aleksandra", str. 346: „Jeżeli zaś ustawa „nihil novi", nie odbierała królowi prawa wydawania rozporządzeń w zakresie istniejącego prawa, to tem mniej naruszać mogła jego władzę wykonawczą rządową."

[2]) Pawiński. „Skarbowość w Polsce i jej dzieje za Stefana Batorego", str. 406 i 408.

[3]) „Rozmowa Plebana z Ziemianinem, albo Dyskurs o postanowieniu teraźniejszem Rzplitey" i t. d. „Owszem jako żadnego ciężaru szlachcic polski nie ponosi, którego ponosić nie chce, tak zaś obowiązany jest cnotą y sumnieniem chcieć ponosić ten, który dobro ojczyzny wyciąga." — W pracy mej: „Stanisław Leszczyński, jako statysta", przedstawiłem szczegółowo dążenia do reformy skarbowej w dawnej Polsce.

[4]) Larisch. „O podskarbich wielkich, ich obowiązkach i podwładnych, aż do roku 1764", str. 243: „Były zamiary założenia skarbu państwa już w r. 1478, czemu wielkopolscy posłowie, swym oporem, gdy wszyscy inni wieczny wiardunku podatek przyjęli i ustanowili i do skutku dojść nie dozwolili." (Kronika Bielskiego). „Biblioteka Warszawska". 1845. T. IV.

[5]) Hofman. „O zarządzie skarbu publicznego w dawnej Polsce", str. 159: „w r. 1640, województwo krakowskie, nie tylko uchwaliło u siebie bez sejmu podatki, nie tylko mianowało bez sejmu poborców i szafarzy, nie tylko rozdysponowało bez sejmu pieniędzmi, ale zakazało poborcom oddawać resztę do skarbu publicznego, lub rachować się przed sejmem".

wej ofiary, przetrwała w pełni aż do 1717 roku i nawet na tym niemym sejmie, doznały jedynie częściowej i bolesnemi okolicznościami politycznemi, wymuszonej modyfikacyi [1]). W każdym razie, trzeba przyznać słuszność prof. Pawińskiemu, który utrzymuje, że rok 1717, stanowi jakby słup graniczny, oddzielający niby dwa różne państwa, dwie epoki odmienne. Od pomienionego bowiem roku, ciągnie się już nieprzerwanie szereg, powtarzających się rok rocznie tych samych podatków, nawet w jednostajnej sumie. Zaprowadzono wtedy stałe podatki, na stałe regularne wojsko. W dziejach wewnętrznych rzeczypospolitej, dokonał się istotnie, skutkiem nowego systematu, przewrót głęboki, którego następstwa byłyby się stały nierównie zbawienniejszymi, gdyby był sięgnął dalej i śmielej ogarnął szersze zakresy [2])¿

Prawo uchwalania posiłków i pomocy, będące początkiem i podstawą władzy sejmowania, stało się tak samo jak i na Zachodzie Europy, skomplikowanem, ze względu na podmiot, uchwalający pobory, jak i z uwagi na przedmioty opodatkowane. Pierwiastek federacyjny, dominujący w każdej konstytucyi stanowej, wycisnął i na gospodarstwie państwowem dawnej Polski, swe charakterystyczne piętno. Zaledwie też reprezentacya stanowa zdobyła sobie trwałą podstawę bytu, gdy sejmiki wojewódzkie, owe „sejmy powiatne“, zaczęły się uważać nie tylko za podmiot uchwalający pobory, równy sejmowi, ale nawet za organ dominujący, który posłom swym tak silnie „zamierzyć“ mógł władzę, że pomimo najszczerszych chęci, odchodziła im ochota przekroczenia „limitatam potestatem“, daną im w celu pozwolenia na pobory.

W XVI wieku i to jeszcze za Zygmunta Augusta, nie były rzadkiemi objawy wzrostu sejmikowego znaczenia i na sejmie Piotrkowskim w r. 1565, gdy posłowie trzech województw oparli się uchwałom całego sejmu, nie widziano innego środka, nad zwołanie posejmowych sejmików: aby ciało autonomiczne ziemi,

---

[1]) Hofman. „O zarządzie skarbu publicznego w dawnéj Polsce“, str. 198 i 199: „sejm w r. 1717 uchwalił stałe i regularne podatki na wojsko. Liczba wojska, jako sekret stanu, zachowaną została in scripto ad archivum.“

[2]) „Rządy sejmikowe w Polsce,“ str. 226.

skłonić perswazyą i prośbami, do ofiarności [1]). Urok, jaki wywierał monarchizm, mógł niejednokrotnie wzruszyć wyborców, nagłością potrzeb Rzplitej, ale nie brakło również wypadków, w których egoizm szlachecki niczem się wzruszyć nie dał. Wysyłano też często posłów z instrukcyami, aby bezwarunkowo na żadne podatki się nie zgadzali. W końcu XVI-go i w ciągu XVII stulecia, nie rzadkiemi były zdarzenia, że sejmiki relacyjne znieweczyły pobory, uchwalone przez sejm, lub wprost z powodu zubożenia, odmawiały płacenia podatków, dając w zamian wątpliwą obietnicę, iż zapłacą wówczas, gdy będą w stanie [2]). Najlepszym dowodem, że się sejmiki uważały za podmiot uchwalający pobory, który jedynie przelewał na sejm swą władzę, jest fakt, że nawet Stefan Batory, gdy okoliczności nagliły, odwoływał się wprost do sejmików o pobory i otrzymywał je od nich, bez żadnego udziału sejmu walnego [3]). Tak samo przytoczony już był poprzednio fakt, że sejmik poczuwał się do prawa uchwalania poborów na cele czysto powiatowe i z funduszów własnowolnie zebranych, nie chciał ani grosza przelać do skarbu rzeczypospolitej.

Dopiero za Jana III-go, na sejmie w roku 1677, uchwalono ustawę, przywracającą sejmowi, przynajmniej co do finansów, prawodawczą władzę, uznającą jego uchwały obowiązującemi dla wszystkich, bez względu na przeciwne lauda ziem i województw, a dozwalające użyć do egzekucyi „brachii militaris". Modum tylko contribuendi, czyli sposób rozkładu, zostawiono sejmikom. Ustawa podobna, jak słusznie zauważył Hofman [4]), była istną rewolucyą w politycznej konstytucyi państwa. Federacya bowiem ziem, zcentralizowała się w sejmie. W roku 1678 próbowano reformę obalić, dopiero druga uchwała z r. 1697, zniosła deklaracyę województw i nakazała, aby wszystkie płaciły zarówno, nierozdzielnie i bez sporu, co sejm postanowi. Ślady

---

[1]) „Dyaryusz sejmu Piotrkowskiego z 1565 r.", str. 312: „ale województwa: ruskie, podolskie i lubelskie nie wszystko, na żadeu pobór i zastawę, przeto iż na to poruczenia swej braci nie mają, zwolić nie chciały, czego im żaden, a W. K. Mość zwłaszcza, za złe mieć nie możesz, jeśli tego strzegą co im poruczono jest"; — porównać: Pawiński. „Skarbowość w Polsce i jej dzieje za Stefana Batorego", str. 349.

[2]) „O zarządzie skarbu publicznego w dawnej Polsce", str. 156.

[3]) Pawiński. „Skarbowość w Polsce i jej dzieje za Stefana Batorego", str. 370.

[4]) „O zarządzie skarbu publicznego w dawnej Polsce", str. 195.

oporu spotykać się dają jeszcze w r. 1710, gdyż sejm wyrzeka: iż podatki poprzedniego roku, z nieodżałowanym zawodem całej rzeczypospolitej, na papierze zaschnęły i skutku nie wzięły [1]),

Nie dość, że rozbicie ciała uchwalającego pomoc i posiłki na sześćdziesiąt kilka organów, nadawało ustrojowi państwowemu charakter federacyi ziem, ale jeszcze bardziej wikłało się położenie, skutkiem tego, że każdy stan, czyli każda z trzech rzeczypospolitych: (duchowna, szlachecka, miejska), w całości wzięta, uważała się również za podmiot, uchwalający podatki i powołujący się na zasadę, że większość nie ma prawa narzucać ciężarów mniejszości, ani stan przemożny, słabemu. Zasada typowa konstytucyi stanowej, wyrażona dowodnie słowami: „nic na nas, bez nas," doznawała jednak tym razem ograniczenia i to naturalnie na korzyść silniejszego stanu. Rycerstwo bowiem, w imię obowiązku bronienia kraju, pragnęło główny ciężar poborów, zwalić na niższe klasy, które od tak zwanego podatku krwi, zwolnione zostały. Żywioły mieszczańskie, zbyt były słabe, aby mogły na długo zabezpieczyć się w imię zasady: „nic na nas, bez nas." Mając przywileje zatwierdzane przez każdego monarchę i wdzięczne oświadczenia sejmów za usługi świadczone rzeczypospolitej, musiały miasta królewskie zgodzić się na zręczne i pośrednie spychanie ciężarów publicznych na ich barki [2]). Duchowieństwo jednak przedstawiało stan zasobny w bogactwa, potężny dostojeństwem i spojony silnie ustawami kościelnemi. Walka rycerstwa z duchowieństwem, na polu finansowem, musiała być uporczywą i doprowadziła jedynie do połowicznego rezultatu. Szlachta zawistnem okiem patrzyła na majątki duchowieństwa, powiększając je w swej pożądliwej wyobraźni [3]) i nie chciała się bynajmniej zadowolnić tem ustępstwem, aby kmiecie dóbr duchownych, płacili podatek na równi z kmieciami dóbr szlacheckich.

---

[1]) Hofman. „O zarządzie skarbu publicznego w dawnej Polsce," str. 197.

[2]) Hofman. „O zarządzie skarbu publicznego w dawnej Polsce," str. 176: np. od roku 1629, dają się spostrzegać donatywy, czyli okrągłe sumy, wkładane na kupców i żydów, in plus innych podatków.

[3]) „Dyaryusz sejmu Piotrkowskiego z roku 1565", str. 110: „Nie wiem przecz więcej folgować mamy księżom, a nie królowi, senatorowi i braci swej" i t. d., zwłaszcza z gruntów ziemskich, których tak wiele mają w Polsce, jako król z nami."

Pospolite ruszenia, czyli tak zwany podatek z krwi, nie zagrażający bynajmniej ciału duchownemu, zdaniem rycerstwa, winien był być zrównoważonym, większym udziałem w ponoszeniu ciężarów publicznych, niż to dotąd miało miejsce, a w dodatku, dziesięćina, składana duchownym, nawet z obszarów folwarcznych, stawiała ową trwałą zaporę, o którą się rozbijała zgoda dwóch przodujących stanów. Daremnie duchowieństwo wykazywało, że nie jest tak bogatem, jak powszechnie sądzono [1]) i że podatek z krwi, zwłaszcza w ciągu XVII-go stulecia, był w gruncie rzeczy illuzyjnym, nie mówiąc już o jego większej szkodliwości dla kraju, niż dla nieprzyjaciela. W rzeczywistości bowiem, często się szlachcic zestarzał, a nawet zmarł, nie bywszy ani razu w tłumach pospolitego ruszenia [2]). Bezskutecznie również powoływał się kler na donatywy i na ofiarność swą, okazywaną w gwałtownych potrzebach państwa [3]). Przez długi czas, szlachta odmawiała duchowieństwu składania dziesięcin, a ci co dawali, wyrzekali głośno, że płacą ją jako Węgrzy Turkowi trybut [4]). Jeżeli wreszcie uszanowano z konieczności, względem duchowieństwa, w zakresie gospodarstwa finansowego, zasadę: „nic na nas, bez nas“ i załatwiano jako tako spory kompozytami (compositio inter status), to nie dowodzi bynajmniej, aby w praktyce nie wyszukano środka, który na bardzo wątpliwej podsta-

---

[1]) „Chleb niezdrowy, stacye żołnierskie z dóbr kościelnych“. (1661), str. 21: „Omylne to rozumienie: żeby więcej dóbr ziemskich duchowni niźli świeccy mieli. To mówię co rejestra poborowe powiadają: że wszystkich kościelnych łanów, ile wiedzieć z tych rejestrów możemy, nie masz więcej tylko 22,000, świeckich zaś, które w rachunek wchodzą, jest najmniej 180,000.“

[2]) „Chleb niezdrowy, stacye żołnierskie z dóbr duchownych“, str. 97: „inszych czasów jako rzadkie pospolite ruszenia: pod chocimską przeciwko Turkom woynę, zawołał był na nie Zygmunt III, po Chocimskiej, ci co na niey byli, pospolicie śmierci się prędzej doczekali, niż drugiego pospolitego ruszenia: a młódź, która z nich poszła, w męże pierwey, a niemal i w starce porosła, niżeli się podała potrzeba pospolitego ruszenia“; porównać: Pawiński. „Rządy sejmikowe w Polsce.“ str. 271: „Pomimo tego, tylekroć uchwalane ruszenie za Zygmunta III-go przeciwko Turkom i Szwedom, raz tylko istotnie przyszło do skutku w r. 1621, a za Jana Kazimierza, również niemal na każdym sejmie upoważniano krola i dawano mu moc ruszenia szlachty, jednak właściwie raz tylko wprowadzono ruszenie w życie, pociągnąwszy z niem pod Beresteczko w r. 1651. Ruszyła się też ślachta za Michała, na Turka w 1672 r. i doszła zaledwie do Gołębia nad Wisłą, gdzie całe koło rycerskie, zamieniło się na hałaśliwą rzeszę.“

[3]) „Chleb niezdrowy, stacye żołnierskie z dóbr duchownych“, str. 123.

[4]) „Dyaryusz sejmu Piotrkowskiego z r. 1565“, str. 112 i str 109: rozdrażniona wymaganiami dziesięcinnemi, szlachta wołała, że Polak nie niewolnik popowski.

wie legalnej, oddawał majątki duchownych, żołnierzowi najemnemu na stacye [1]), czyli, jak to często miewało miejsce, na łupież i wyniszczenie.

Zasada polityczna, nakazująca dochodom państwowym stosować się do potrzeb, nie zdołała się przyjąć w gospodarstwie finansowem polskiem, pomimo gorących i wymownych przedstawień od tronu. Nie miano dawniej zwyczaju podawania na sejmach budżetu dochodów i wydatków, tyle wydawano ile zebrano i nie stosowano podatków do potrzeb kraju, ale potrzeby kraju do podatków [2]). Za Stefana Batorego jednak, jak dowodzi prof. Pawiński, zastajemy poniekąd wyrobione wszystkie te pierwiastki i żywioły, które istotę budżetu stanowią, tylko jeszcze brak im postaci, jaką później przybrały w Polsce pod wpływem zmienionych stosunków skarbowych. Istota nowoczesnego budżetu— wyznaczenie pewnych dochodów na określone cele, tkwiła już wyraźnie w stosunku sejmu do króla. Tylko co do strony zewnętrznej, mniej wyraźnie występują cechy podobieństwa budżetu ówczesnego w Polsce, do później wykształconego. Nie sporządzano wykazu spodziewanych rozchodów, ani spisu przewidywanych dochodów, choć były pod ręką rejestra skarbowe, które za podstawę obliczeń służyć mogły. Dopiero za Stefana Batorego, uczyniono krok pierwszy i stanowczy. Rozwinęły się bowiem pełniej pierwiastki, z których się składa formalna strona budżetu i sam budżet, acz w postaci niezupełnie doskonałej, zjawia się może już za Srefana Batorego, niewątpliwie zaś po jego śmierci za Zygmunta Wazy około 1590 r. [3]).

W każdym razie, budżet w Polsce nie zdołał zapewnić przewagi zasadzie, która dochodom państwowym nakazuje stosować się do rozchodów. Jakiekolwiek też podobieństwa: istotne czy formalne, między budżetem w Polsce, a w Anglii, byłyby wynajdywanemi [4]), pod względem prawa państwowego, doniosłość ich

---

[1]) „Chleb niezdrowy“ i t. d., str. 97 i dalsze.

[2]) Hofman. „O zarządzie skarbu publicznego w dawnej Polsce,“ str. 187.

[3]) Pawiński. „Skarbowość w Polsce i jej dzieje za Stefana Batorego“, str. 304—307.

[4]) W pracy: „Rys historyczny budżetu w Polsce.“ „Ekonomista“ z r. 1865, kw. IV, str. 14 i 31: występuje Rossmanaz poglądem, że niektóre tylko narody, jak: Anglia i Polska, wywalczyły sobie prawo stanowienia przez reprèzentantów, podatków. Do tego poglądu zdaje się skłaniać Biliński. „System nauki skarbowej,“ str. 393; — porównać moją pracę: „Stanisław Leszczyński jako statysta,“ str. 107 i dalsze.

była zupełnie odmienną. W Anglii, nie tylko podatek był ciężarem obowiązkowym, który parlamenty uchwalić musiały, ale tak samo preliminarz budżetu wydatków państwowych, nie mógł być w żadnym razie odrzuconym i przemieniał się za pośrednictwem parlamentu, w ustawę. Wprawdzie, przysługiwało parlamentowi prawo odrzucenia pojedyńczej pozycyi, w budżecie wydatków, ale i tym skromnym przywilejem, posługiwały się parlamenty, jedynie przed rozwinięciem się rządów parlamentarnych w Anglii, a prawo odrzucenia całego budżetu wydatków, czyli pozbawienia rządu pieniędzy, na potrzeby administracyi, uważano zawsze za „actus inanis“ [1]), za „broń, która pokryta rdzą, spoczęła od dawna w zbrojowni konstytucyjnych przyrządów“ [2]).

W Polsce, jak wiadomo, gospodarstwo państwowe opierało się na podatku, jako na dobrowolnej ofierze. Pojęcie dobrej woli, przeniknęło zatem i do budżetu, czyli, że zamierzenie budżetowe, mógł sejm obrócić w nicość, a co jeszcze oryginalniejsze, że nawet przyjęty przez sejm budżet, mógł udaremnić każdy sejmik, przynajmniej w części. Porównywania więc, upatrujące podobieństwo gospodarstwa państwowego Anglii z Polską, nie mają ze stanowiska prawa państwowego znaczenia, pomimo, że zbliżenie się form budżetowych, było w XVII i XVIII wiekach, coraz wyraźniejszem. Tak samo jak i w Anglii, nie brakło skarbowi rzeczypospolitej wpływów stałych, przypominających fundusz skonsolidowany angielski. Wprawdzie, Rossman słusznie zauważył, że stałe dochody były zbyt szczupłymi, aby mogły wywrzeć wpływ zbawienny i doniosły [3]), ale w każdym razie i tego podobieństwa nie brakło.

Obrona granic ruskich od nieustających napadów tatarskich, domagając się utrzymywania stałej siły zbrojnej, dała zarazem w r. 1562/3, początek stałemu dochodowi, wpływającemu do skarbu pospolitego, a zwanemu kwartą [4]). Kwarta była pewnym stałym dochodem od wszystkich prowentów, jakie z całej korony do stołu królewskiego należały. Nie stanowiła zatem nowego źródła dochodu, nie otwierała nowej krynicy, ale była

---

[1]) Gneist. „Gesetz und Budget,“ str. 116.
[2]) Todd. „Ueber die Parlamentarische Regierung in England.“ T. I, str. 438.
[3]) „Rys historyczny bndżetu w Polsce,“ str. 21.
[4]) Pawiński. „Skarbowość w Polsce i jej dzieje za Stefana Batorego , str. 132.

właściwie w swym zawiązku uszczupleniem dochodów, przeznaczonych na utrzymanie dworu królewskiego. Nie sam jednak król ponosił tę ofiarę, zgodziwszy się bowiem czwartą część swych dochodów odstąpić na rzecz skarbu pospolitego, wymógł na dożywotnikach i dzierżawcach dóbr koronnych, że przystali dobrowolnie na podwyższenie arend; starostw i dzierżaw [1]).

Kwarta, zdaniem prof. Pawińskiego, zawdzięcza swój początek staraniom posłów ziemskich. Istotnie, jeszcze na sejmie w r. 1565, chlubili się posłowie: „jednośmy kęs statutu królia Kazimierza winalezli, w kthorym thak opyssano: cum bona mensae nostrae regiae, nedum pro mensa nostra, sed pro tuitione regni ab initio ordinata sunt — kthórym statutem the czwartą czenszcz tedyśmy wykowały na obronę pospolitą [2]). Że jednak Zygmunt August uczynił ofiarę „z miłości dla rzeczypospolitej" i to uczynił w tej nadziei, że zachęci sejm do wytworzenia stałego a dostatecznie uposażonego skarbu na obronę kraju, dowodzą najlepiej gorące słowa, jakiemi zachęcał posłów do założenia takowej instytucyi: „czassu pogodnego bez obrzydzenia i bez skwirku ludzkiego zebranego" [3]). W chwili zaś rozdrażnienia, nie omieszkał w szorstki sposób przypominać posłom: „iż niedawno są ku radzie sejmowej przypuszczeni y to jedno dla potrzeb koronnych ku obronie granicz" [4]).

Kwarta wszakże, wynosząca za Stefana Batorego, niekiedy tylko więcej niż 100,000 złp. [5]), nie była w możności zadośćuczynienia najważniejszemu zadaniu obrony granic i zmuszała monarchę do natarczywego dopraszania się ofiarności sejmowej. Gdy zaś trudna, choć nieodzowna kampania, wymagała większych poborów, Stefan Batory, nie oznaczył nawet cyfry pieniędzy, niezbędnych dla wojska, aby wysokością wymagań, nie zrazić sejmujących, lecz czekał cierpliwie na uchwalenie pomocy, od której zależało ukończenie wyprawy [6]). Wobec też poglądów,

---

[1]) Pawiński. „Skarbowość w Polsce i jej dzieje za Stefana Batorego," str. 133.

[2]) Kojałowicz. „Dniewnik lublinskawo sejma," str. 266.

[3]) Kojałowicz. „Dniewnik lublinskawo sejma," str. 593.

[4]) „Dzienniki sejmów walnych koronnych za panowania Zygmunta Augusta 1555 15 58 w Piotrkowie złożonych," str. 82.

[5]) Pawiński. „Skarbowość w Polsce i jej dzieje za Stefana Batorego," str. 137.

[6]) Pawiński. „Skarbowość w Polsce i jej dzieje za Stefana Batorego," str. 352: (słowa królewskie): Powiedzcie mi tylko panowie, co mam dalej czynić?

uważających podatek za dobrowolną ofiarę, musiała się w gospodarstwie państwowem rozpanoszyć zasada prywatnej ekonomii, nakazująca przedewszystkiem rozchodowi z dochodem żyć w zgodzie. Zasada powyższa musiała się tem bardziej rozwielmożnić, że w XVII stuleciu, obrzydzenie do uchwalania i płacenia podatków, doszło do tego stopnia, iż np. w r. 1662, dopuszczając nadzwyczajny podatek, sejm zakazał na przyszłość nie tylko królowi podobny podatek proponować, ale i sobie samemu na takowy zezwalać i dla tego to pozwolił tyle tylko egzemplarzy konstytucyi drukować, ile było grodów, aby je potem zniweczyć [1]). Podatki zezwalane były skrupulatnie „pro hac sola vice ut ne trahatur in sequelam," a jakkolwiek początkowo nie zakreślono ogólnej sumy potrzeb krajowych, to jednakże, jak utrzymuje Hofman, zdarzył się wypadek w r. 1670, że konstytucya przeznaczyła ryczałtową sumę dwóch milionów złotych na wojsko, ale następnych lat, przykład ten poszedł w niepamięć [2]). W każdym razie, wypadek z r. 1670, nie był tak odosobnionym, jak chce mieć Hofman, albowiem pr. Pawiński przekonywa: że podatki deklarowano niekiedy na sejmie w sumach stałych, ryczałtowych. Rozkład tej sumy czyniono na sejmikach, a odpowiedzialność za jej dostarczenie, brało województwo na siebie [3]).

Zarówno sejmiki, jak i sejmy, rozumiały wybornie, że uchwalanie poborów na dłuższy szereg lat, ukrywa w sobie poważną groźbę dla znaczenia i wpływu reprezentacyi stanowej. Jednoroczne pobory stały się prawidłem, mającem najczęstsze zastosowanie, a jeżeli udało się monarsze wyprosić pobór dwuletni, to wnet zastrzegali posłowie, że po ubiegu owego okresu podatkowego, będą musieli odetchnąć i na nic się zdały zapewnienia królewskie, że nawet podatek stały, płacony w tej wysokości, nikogoby nie zubożył, t. j. ani szlachcica, ani kmiecia [4]): Sejmy z czasem zdobyły doświadczenie ostrzegające, że uchwalaniem wyłącznie poborów rolnych, szybko wyczerpią się źró-

---

[1]) Hofman. „O zarządzie skarbu publicznego w dawnej Polsce," str. 155; — porównać: Zieliński. „Poszukiwania historyczne nad finansami polskiemi w XIV i XV wieku," str. 568: „O poradlnem mówił już Długosz, że go szlachta jak morowej zarazy nienawidziła."

[2]) „O zarządzie skarbu publicznego w dawnej Polsce," str. 155.

[3]) „Rządy sejmikowe w Polsce", str. 122.

[4]) Pawiński. „Skarbowość w Polsce i jej dzieje za Stefana Batorego," str. 350.

dła finansowe, a przytem zubożonym zostanie kmieć — owa skarbnica intrat możnowładztwa duchownego i świeckiego. Nie długo też trzeba było czekać na rozwinięcie się całego systemu podatków, którym się posiłkowały sejmy, chcąc zapełnić pusty skarb rzeczypospolitej. W wybornem dziele profesora Pawińskiego, poświęconem dziejom skarbowości za króla Stefana Batorego, czytamy co następuje: „uchwalając na sejmie pobory rolne, akcyzę, podatki od handlu i przemysłu, pogłówne i t. d., powoływano do zasilania skarbu publicznego, ludzi wszelkich zajęć, zawodów, kupców zagranicznych, przemysłowców, rzemieślników, księży wschodniego obrządku, żydów, wreszcie i szlachtę zagrodową, a niekiedy duchowieństwo katolickie. Jednem słowem, pociągano niemal całą ludność do opłaty i ofiary, z wyjątkiem tylko i tylko szlachty. Nie dość że szlachta nie płaciła żadnych podatków zwyczajnych, ale i w niezwykłych chwilach grożących niebezpieczeństwem całej rzeczypospolitej, niczem się nie przyczyniała do zaspokojenia potrzeb skarbu publicznego [1]).

Od sejmików relacyjnych zależało uchwalenie sejmowych poborów, ale prócz tego, sejmiki były jeszcze samodzielnym podmiotem, uchwalającym podatki dodatkowe, w celu pokrycia niedoborów, jakie pobory sejmowe spowodowały, albo też w zamiarze zaspokojenia zadań czysto wojewódzkich. Poprzednio zaznaczonem zostało, że gdy sejm uchwalił ryczałtową sumę poborów, sejmik przyjmował odpowiedzialność za dostarczenie kwoty, która nań z rozdziału przypadła. Ztąd poszła moc stanowienia podatków dodatkowych, dla uzupełnienia obowiązkowej ilości pieniędzy, której wyczerpane źródła poborów sejmowych, dostarczyć nie były w możności [2]). Czopowe generalne (1670), goździowe jako podatek konsumcyjny (1671), czopowe ultimi consumentis, pogłówne nieślacheckie (1658), mlewne (1658), osobowe, owczarskie, młyńskie, pługowe, najemne, domowe miejskie, procederowe, portowe, służyły zarówno do uzupełniania kwoty przyjętej przez sejmik dla skarbu pospolite-

---

[1]) Pawiński. „Skarbowość w Polsce i jej dzieje za Stefana Batorego," str. 399;— porównać: Hofman. „O zarządzie skarbu publicznego w dawnej Polsce," str, 176: „W r. 1613 włożono po 10 złp. z łanu na nową szlachtę, nie na wojnach kreowaną."

[2]) Pawiński. „Rządy sejmikowe w Polsce", str. 122.

go, jak i na cele partykularne lub prywatne, które uchwalało samo województwo [1]). System dodatkowych podatków, powołany do bytu ubóstwem skarbu państwowego i niedoborami poborowemi, unikał również bardzo starannie przeciążania fortuny szlacheckiej i do licznych opłat wprowadzał często zastrzeżenie charakterystyczne: „od wszelakich osób, krom stanu ślacheckiego.“ [2]).

Nierówność zatem podmiotów uchwalających podatki, wypadała na niekorzyść uboższych, czyli „podlejszych“ stanów; rycerstwo bowiem zamożniejsze, czyli posiadacze dominialnej własności, zwalili główne brzemie podatków na barki mieszczan i kmieci. Nierówność powyższa wywoływała tem gorsze następstwa, że w ślad za nią szła nierówność przedmiotów opodatkowanych. Ziemia dominialna, czyli folwarczna, nie płaciła żadnego podatku gruntowego, ale za to ponosić go musiały w przeciążeniu łany kmiece i zagrodowej szlachty. Nie tylko ziemia, jako przedmiot opodatkowany, doznawała oswobodzenia lub przeciążenia poborem, zależnie od tego: czy się znajdowała w rękach szlachcica „optimo jure,“ lub też pośledniejszych stanów, ale ten sam los spotykał i przedmioty handlu przywozowego i wywozowego. Szlachcic potrafił uniknąć opłaty ceł, sprowadzając na swój użytek pewne towary, i tak samo był wolny od wszelakich opłat, gdy wyprowadzał za granicę swój własny wyrób [3]). Ponieważ jednak tylko przysięga stwierdzała rzetelność szlacheckich deklaracyi, przeto pod zasłoną przywileju czysto osobistego, zrodził się system nadużyć krzywdzących nie tylko skarb, ale i mieszczaństwo, które tym sposobem brzemię podatków, obciążających handel, głównie ponosić musiało. Stawianie przysięgi, w tak blizkiej styczności z interesem osobistym, jak to słusznie zauważył Hofman, było wywoływaniem krzywoprzysięstw. Szlachta zniewalała retmanów, prowadzących towary na statku, do wykony-

---

[1]) Pawiński. „Rządy sejmikowe w Polsce“, str. 144.

[2]) Pawiński. „Rządy sejmikowe w Polsce,“ str. 147.

[3]) Pawiński. „Skarbowość w Polsce i jej dzieje za Stefana Batorego,“ str. 401, 414, 415; — porównać: Hofman. „O zarządzie skarbu publicznego w dawnej Polsce,“ str. 170; — porównać: Larisch. „O Podskarbich wielkich aż do roku 1764,“ str. 249: „ewekta, czyli opłata od towarów wywożących, indukta, czyli opłata od towarów na przedaż do krain wprowadzonych od których szlachta i duchowni wolni.“ („Biblioteka Warsz.“ 1845).

wania przysięgi w zastępstwie panów, sądząc, że przysięga sługi, pana nie obowiązuje, albo kupowała świadectwa wykonanej przysięgi w grodach, albo dopuszczała się krzywoprzysięstwa, w przekonaniu, że oszukiwanie skarbu, nie jest grzechem, a znaleźli się nawet i spowiednicy, którzy od takiego krzywoprzysięstwa rozgrzeszenie dawali [1]). Oszukiwanie skarbu nie ograniczyło się bynajmniej na zakresie przedmiotów handlu, lecz przeniosło się i do podatku gruntowego, opłacanego przez szlachtę z łanów kmiecych. Podawano często fałszywą liczbę łanów opodatkowanych, zabezpieczając tym sposobem swe źródło finansowe patrymonialne od wyczerpania na rzecz skarbu rzeczypospolitej [2]), a dokuczliwość podatku gruntowego, powiększały nierówne wymiary włók, które łanowi nadawały dowolne znaczenie [3]).

Skutkiem rozwielmożnionej nierówności we wszelkich kierunkach gospodarstwa państwowego, ciężar podatków przygniatał uboższe warstwy, a nawet niekiedy dawał się dotkliwie uczuć stanowi duchownemu [4]). Szlachta, czyli rycerstwo, w zamian za zupełne oswobodzenie od podatków, niosło rzeczypospolitej w ofierze podatek z krwi, czyli, że zobowiązanem było stawić się na wezwanie monarchy, z upoważnienia sejmu działającego, w szeregach pospolitego ruszenia.

Postępy sztuki wojennej, uczyniły jednak pospolite ruszenia w XVI w., prawie zupełnie bezużytecznemi pod względem militarnym i najpoważniejsi statyści tego stulecia, nie łudzili się co do ich wartości na wypadek obrony kraju [5]). Doświadczenie Wę-

---

[1]) Hofman. „O zarządzie skarbu publicznego w dawnej Polsce," str. 171, 172.

[2]) Pawiński, „Skarbowość w Polsce i jej dzieje za Stefana Batorego," str. 437: „Zgore jaka wieś, kmieci nie masz, więc wolen jest właściciel od podatku. Później przysadzi kmieci, a zawsze twierdzi, że już po pogorzeli nie posiada."

[3]) Pawiński. „Rządy sejmikowe w Polsce," str. 136.

[4]) „Chleb niezdrowy", i t. d., str. 20: „jednaż y tych y tych ojczyzna zrodziła jednaż na swym łonie piastuje; czemuż ciężey ma jednych niż drugich uciskać. Jeśliż stan oboi (duchowieństwo i szlachta), jest potomstwem jednеyże ojczyzny y matki, czemuż ma to potomstwo nierównie dzielić."

[5]) W pracy mej „Stanisław Leszczyński jako statysta," przedstawiłem poglądy statystów XVI-go wieku na pospolite ruszenie. W XVII wieku spotykamy się z popieraniem pospolitego ruszenia małego, jak np. u Fredry: „O porządku wojennym i pospolitem ruszeniu małem", str. 44, które w nagłych potrzebach ma stanowić posiłek kwarcianego wojska. „Traktat de offensivo bello" (1612), R. IV, XI, oświadcza, że gdy sposób pospolitego ruszenia został zaniechany, a poborowy żołnierz wprowadzony, zysk wszystek ustawiczne po każdey ekspedyciey bunty i konfederacye. R. VII: „Pospolite ru-

gier pouczało aż nadto, że przeciw janczarom, wszelkie insurekcye daremnie by się kusiły o zwycięstwo i że jedynie „czarny legion“ Macieja Korwina, mógł tej wybornej piechocie tureckiej, z pewnym skutkiem dotrzymać pola [1]). W Polsce XVI-go wieku, jakkolwiek miano jeszcze pewne poszanowanie dla pospolitych ruszeń, jako dla dawnego zwyczaju obrony i wmawiano w siebie, że gdy jest zwołanem, „tedi sie oglądają wsitkie narodi postronne y czo jest z wielkim postrachem ludziom postronnem,“ to jednakże ostrzegano „abismi się sami na nie oglądali, bo ono z wielką szkodą liuczką bywa i skaraniem państw nassich“ [2]). Pomimo też, że Jan Zamoyski podnosił pospolite ruszenie, w którem się zbiera „kwiat Rzeczypospolitej,“ pojawiło się w XVI w. zdanie Andrzeja Ciesielskiego, uważające za najlepszą obronę tę, która polega na żołnierzu zaciężnym, a piętnujące obowiązek szlachty do służby wojennej, jako „ciężar niegodny ludzi wolnych“ [3]).

Niewątpliwie, zgromadzenie samo „pospolitego ruszenia,“ przedstawiało dla bezpieczeństwa kraju i normalnego rozwoju instytucyi politycznych, poważne niebezpieczeństwo. Pospolite ruszenie województwa, jak to już nadmienionem zostało, tworzyło sejmik zbrojny, posiadający moc uchwalania. Otóż w r. 1537, pospolite ruszenie całego państwa, przeistoczyło się nagle, bez żadnej legalnej podstawy, w sejm „paludatus“ czyli zbrojny, który przedewszystkiem zdradzał instynkta parlamentarne, a stracił ochotę do mierzenia się z nieprzyjacielem [4]). Podobne wdzieranie się zbrojnych tłu-

---

szenie dzieli jednak na cztery okresy terytoryalne. Ośm województw na wiosnę ruszy, i t. d. Jest to w każdym razie wyjątkowe zdanie.

[1]) Fessler. „Geschichte von Ungarn.“ T. 3, str. 196: „że zaś i insurekcye węgierskie przypominały niekiedy pospolite ruszenia polskie, patrz T. 2, str. 415: „Erging num beim Einfall des Feindes das allgemeine Aufgebot, so gehorchte der Adel demselben saumselig, die Reichen führten wenig und schlecht gerüstete Mannschaft, die Aermeren kamen fast unbewaffnet in das Königliche Lager, dabei wurden unterwegs Plünderungen und Gewaltthaten begangeu, niemand wollte länger als 15 Tage beim Heere bleiben, und viele verliessen dasselbe willkührlich.“ Mowa o końcu XIV i początku XV wieku.

[2]) Kojałowicz. „Dniewnik lublinskawo sejm“, str. 492.

[3]) Krzyżanowski. „Andrzej Ciesielski.“ Studyum z literaturv politycznej XVI-go wieku, str. 14.

[4]) „Archiwum komisyi historycznej.“ T. I. Stanislai Gorscii contiones in conventu 1537, (wydał Kętrzyński), str. 32: „non esse ad eam rem tempus, ut dimisso bello et neglecto hoste nunc de legibus, judiciis et privatis controversiis disceptetur. Ridiculum esse

mów w atrybucye reprezentacyi stanowej, podkopywało powagę sejmu, monarchy, a przedewszystkiem groziło odmętem i przewrotami rzeczypospolitej. Ponieważ pospolite ruszenia objawiały zawsze skłonność do wymuszania na koronie ustępstw i do uważania się raczej za potęgę polityczną niż militarną, przeto w dobie rzeczywistego niebezpieczeństwa, królowie odwoływali się do ofiarności, której owocem były niedostateczne pobory, a unikali obosiecznej broni pospolitych ruszeń, gdyż zazwyczaj najwięcej kaleczyła dłoń posługującego się nią w dobrej wierze. Wojskowym wiadomo było najlepiej, że z tłumem zbrojnym, tęskniącym za domowymi ogniskami i obowiązanym jedynie do dwutygodniowego przebywania w obozie głównym [1]), prowadzić wyprawy na seryo nie można. Nawet liczebnie nie było pospolite ruszenie imponującem [2]), a korona nabyła doświadczenia, że jest ono zwykle złowróżbną zapowiedzią państwowego rozstroju.

Zdawałoby się jednak, że „postrach turecki“ i „gorejąca ściana“ od Węgier, wywrzeć musi zbawienny wpływ na gospodarstwo finansowe rzeczypospolitej, że zrobi nareszcie wyłom w dotąd niezdobytej twierdzy dominialnej, przez który skarb państwa dostanie się do obfitego zdroju posiłków. W istocie, w ciągu XVI i XVII stulecia, nie brakło projektów, domagających się stałych ofiar pieniężnych z folwarków szlacheckich i wskazujących ze złem przeczuciem na znamię półksiężyca [3]). Stefan Batory, w tajemnem porozumieniu z Sykstusem V, nosił się nawet z myślą stanowczej z potęgą Osmanów rozprawy [4]). Wojowniczy zapał, pomimo nawoływań wtajemniczonych w plany Batorego, wodzów, nie zdołał jednak pobudzić rycerstwa do ofiarności, ani obmyśleć obfitszych lub stalszych funduszów na wojnę. Potęga ture-

---

in castris inter arma, de statutis, praediis et hujus modi rebus disserere.“ (Mowa Tarnowskiego).

[1]) Pawiński. „Rządy sejmikowe w Polsce“, str. 270.

[2]) Pawiński. „Rządy sejmikowe w Polsce“, str. 266: „na wyprawę Berestecką, całe województwo inowłocławskie wystawiło 128 koni, a za Stefana Batorego, liczyło 53 mil kw. i 291 wsi.

[3]) Projekta te przedstawiłem w pracy „Stanisław Leszczyński jako statysta;“ — porównać: Pawiński. „Skarbowość w Polsce i jej dzieje za Stefana Batorego,“ str. 381 i dalsze.

[4]) Ranke. „Die römische Päpste,“ T. 2, str. 198.

cka żyła z ostatniemi dwoma Jagiellonami w zgodzie [1]), a nawet proponowała Zygmuntowi Augustowi dowództwo naczelne nad połączonemi turecko-polskiemi wojskami [2]). Wytworzyło się więc w końcu XVI-go wieku stronnictwo, upamiętnione nawet w historyi nauk politycznych, które żądało przymierza i oszczędzania Turcyi, w tej nadziei, że jej dobre sąsiedzkie usposobienie, wywołane czasowo kłopotami w Węgrzech, będzie wiecznie trwałem. Pomimo też przekonywań starego Ostroroga, wtajemniczonego w plany Batorego, a ostrzegającego: „że nas już Turcy wąchać poczęli, by ścierwa psi, y że już oni krótko długo nie przestaną aż w nas zawadzą;“ stronnictwo przymierza bynajmniej nie ucichło. Napróżno dowodził Ostroróg: „że wojny tureckiey dalej nie zwleczecie, a jeśli WMość wojnę do obrony swej prowadzić tylko będziecie, przegracie taką wojnę“ [3]); napróżno zachęcał: „że taka jest wasza commoditas z Turki wojować, której żaden pod słońcem naród nie ma.“ Znalazły się przed jego głosem: „Deliberacye o spółku i związku korony polskiej z pany chrześcijańskiemi przeciwko Turkowi“ [4]), w których zaznaczono: „my ani do odbierania cesarzowi tureckiemu przyczyny nie mamy, gdyż nie tylko nam nic nie wydarł, ale gdy nasi częstokroć brali, czasem przeglądał.“ Dla tego też „ani żebychmy mieli opowiedzieć i podnieść przeciwko niemu wojnę, przyczyny żadnej nie mamy. Bo nam nigdy obrazy żadnej, ani krzywdy nie uczynił. Przymierze zaś i pakta, które z nim mamy, bez wszelakiej przyczyny łamać, zdradnego zasię i wiarołomnego zda się rzecz być, niż miłującego rzeczpospolitę chrześcijańską, niż uważającego dobro uczciwe swe.“

Zdarzały się wprawdzie chwile, w których widmo jassyru, przybierało dla niektórych przynajmniej prowincyi rzeczypospolitej, wyraźniejsze kształty i wywierało pewien nacisk na finanse. Na sejmie np. w r. 1590, Zamoyski, w celu stworzenia wielkiej

---

[1]) Zakrzewski. „Po ucieczce Henryka,“ str. 67.

[2]) Wł. Krasiński. „Przyczynek do historyi dyplomacyi w Polsce 1566—1572,“ str. 29.

[3]) Jan hr. z Ostroroga woj. Pozn. „Sławney Koronie Polskiey z wiela narodów, z woli Bożey w jedno ciało Rzplitey, pod jednym królem złożoney: jako narodowi swemu własnemu stare swe służby y miłość braterską.“ W Zamościu, 1620. (bez liczb).

[4]) Wydanie Turowskiego. „Deliberacye 1595,“ str. 6: „Pierwsze consilium ex Hosio cardinali.“

siły wojskowej w stylu Batorego, przeciwko Turkom, przeprowadził między innemi, podatek pogłównego, nigdy prawie nie praktykowany [1]). Raz tylko bowiem natarczywość wojny, natchnęła sejmujących odwagą, a miało to miejsce na sejmie w Bydgoszczy, w 1520 r., gdzie pogłówne rozszerzono na Polskę, nakazując płacić wojewodom 50 fl., kasztelanom wielkopolskim 3 fl., szlachcie zaś właścicielom wsi, od osoby 8 fl., a od wsi 1 fl. Podług wiadomości współczesnych, jak pisze ks. Lubomirski [2]), wiele w 1520 r. popełniono nadużyć przy wybieraniu: jedni pogłównego nie dali, inni wybrane na korzyść własną obrócili, lub otrzymali pod pozorami niesłusznemi asygnacyę, czem przyczynili się do zmarnowania podatku. Suma pogłówna wynosiła naówczas 86,989 fl. 20 gr. Jeszcze niefortunniejszemi były dzieje pogłównego w r. 1590. Na sejmikach bowiem posejmowych, zawrzała gwałtowna przeciw niemu opozycya. Posypały się protestacye szlachty, szczególniej przeciwko pogłównemu i odmówiono wręcz podatku jako hańbiącego. Całą Wielkopolskę ogarnął jakby jeden wielki ogień. Zawiązała się też niebawem konfederacya w Średzie, przystąpił do niej sam prymas Karnkowski, który złożył niebawem wielki zjazd w Kole. Na owym zjeździe głównym obalono wszystkie uchwały sejmu walnego, ogłoszono je jako nieobowiązujące, nikt poboru nie dał, pogłównego nikt nie zapłacił [3]).

Istotnego wpływu zatem, postrach turecki na równiejszy rozkład podatków w rzeczypospolitej, nie wywarł. Ale czego nie zdołała dokonać potęga Osmanów, to wycisnęła wielka potrzeba opłacenia wojska zaciężnego, które utworzywszy zbrojny związek, domagało się uiszczenia należnego sobie żołdu. W uchwale sejmowej 1662 r., wyminiono jednak wyraźnie nazywanie pogłównego. Nazwano je „subsidium reipublicae generalis“ i tego terminu stale się trzymano. Subsidium powyższe rozciągało się nie tylko na płeć męzką, ale i na żeńską, którą inne rodzaje podatków oszczędzały. Podlegali pogłównemu starsi i młodsi, powyżej lat 10-u wieku, i to świeccy jak i duchowni, prosty kmieć i ślachcic na równi z najwyższymi dostojnikami rzeczypospolitej.

---

[1]) Pawiński. „Rządy sejmikowe w Polsce“, str. 351.
[2]) Pawiński. „Rządy sejmikowe w Polsce,“ str. 351.
[3]) „Trzy rozdziały z historyi skarbowości w Polsce“, str. 59 i 60.

W pierwszych latach wojen tureckich króla Jana Sobieskiego, uchwalały sejmy po kilkakroć pogłówne. Następnie po dłuższej znów przerwie, od r. 1717, stało się ono na kilkadziesiąt lat głównym środkiem trwałego, rok rocznie powtarzającego się opodatkowania na rzecz stałego wojska [1]). Pogłówne wszakże nie zdołało sprawiedliwiej rozdzielić brzemienia ciężarów publicznych wśród klas społecznych. Slachcic osiadły, bez względu na rozległość swej posiadłości ziemskiej, płacił tylko trzy złote od osoby, a więc zaledwie trzy razy więcej od każdego ze swych poddanych [2]), co dla kmieci żadnej donioślejszej ulgi stanowić nie mogło.

Szlachta też nie tylko że nie przestała, ale dopiero na seryo w XVII w. rozpoczęła obchodzić prawodawstwo i podawać łany kmiece za zagrodnicze lub skrywać je zupełnie, zatrzymując tym sposobem dochód skarbu pospolitego, płynący z podatku gruntowego [3]). Nawoływało wprawdzie rycerstwo duchownych, do coraz to większej ofiarności, ale samo, chcąc położyć tamę zbyt natrętnym domaganiom się korony o pobory, straszyło raczej, niż pocieszało królów, gotowością złożenia podatku z krwi, „ofiarą swych gardł“ i nic dziwnego, że jak tylko sejm chciał uchwalić pospolite ruszenie, monarchowie podejrzywali, że w niem jest „żyd zagrzebany“ [4]), czyli że szlachta usuwając się od zaspokojenia państwowych potrzeb, chce coś wytargować na koronie. Wraz z istnieniem pospolitych ruszeń, utrzymała się jednak nierówność w rozkładzie podatków uchwalonych przez stany. Bogatsi spychali całe brzemię na uboższych, uprzywilejowane stany, na podleysze, a przedewszystkiem na kmieci i prawie do końca XVIII-go wieku, skarb rzeczypospolitej brał zasoby z tychże samych mocno wyczerpanych źródeł.

---

[1]) Pawiński. „Rządy sejmikowe w Polsce“, str. 137 i 138.

[2]) Pawiński. „Rządy sejmikowe w Polsce,“ str. 138.

[3]) Ks. Lubomirski. „Rolnicza ludność w Polsce“, str. 15: „w XVII i XVIII w., system podatków przykładał się do zachowania nienaruszalności gruntów kmiecych;— porównać: Pawiński. „Skarbowość w Polsce i jej dzieje za Stefana Batorego,“ str. 437.

[4]) Czermak. „Ostatnie lata życia Jana Kazimierza,“ str. 32: „Znam ja, że w tem pospolitem ruszeniu jest żyd zagrzebany, jeśli go macie, odkopcie, a powiedzcie czego wam nie dostaje. Ja się przed Bogiem protestuję, że pospolitego ruszenia nie bronię, ale na takie jakieście napisali, żadną miarą pozwolić nie mogę.“ (Bibl. Warszawska. T. I, Zeszyt I, 1892).

Reprezentacya stanowa rzeczypospolitej, uważała tak samo jak i na zachodzie Europy, prawo uchwalania pomocy, czyli posiłków, za najdonioślejsze ze wszystkich praw. Nasamprzód więc posłowie ziemscy baczyli pilnie, aby „rady duchowne i świeckie," łącznie z królem, nie uzurpowały sobie powyższego prawa. Na rzadkie próby pominięcia zwyczaju, pilnie obserwowanego, odpowiadali posłowie kategorycznie: „a gdyż to jest przez W. K. Mość a przez rady tylko, a bez nas y poslów naszych postanowiono, a myśmy na tho nie zezwolili, nie powinniśmy go też dać, a nie ma być z nas ani z poddanych naszych bran, a kto je ustawił, ustawił je na swe poddane, a nie na nas ani nasze poddane" [1]). Ostatnie też pokuszenie się korony o uchwalenie poborów, z senatem, a bez posłów, łączy ks. Lubomirski z zamachem na życie Zygmunta I-go, który wstrząsnął boleśnie całym krajem [2]). Pomoc wszakże uchwalana przez stany, jak to już zresztą zaznaczonem zostało, nosiła cechę dobrowolnej i jednorazowej ofiary i to składanej dla zorganizowania obrony państwa, która była właściwie obowiązkowem zadaniem monarchizmu. Umożliwiając królowi spełnienie uciążliwego obowiązku, stany nie zapomniały o swych dolegliwościach i szybko przyszły do przekonania, że uchwalanie poborów, stanowi najdogodniejszą chwilę do usunięcia takowych, czyli prościej rzecz nazywając: do wytargowania ustępstw na koronie. W domaganiach się też króla o pomoc, w formie poborów, nie widziały bynajmniej stany przypomnienia publicznego obowiązku, nakazującego ratować rzeczpospolitę, której sam monarchizm, mimo najszczerszych chęci, nie był w możności osłonić, ale „zalot" [3]), czyli zalecanie się króla o podatek, o którym posłowie nawet mówić nie chcieli, dopóki się nie urzeczywistniła zasada: „do ut des." Najdosadniej ową targowicę przedstawił Zygmunt August w słowach: „wyedziałem ja tho, że thak miało bycz, bo to ich stary treth — nie

---

[1]) Stanislai Gorscii. „Conciones in Conventu 1537," str. 55. Archiwum Kom. hist. T. I. 1878.

[2]) „Trzy rozdziały z historyi skarbowości w Polsce", str. 64.

[3]) „Dyaryusz sejmu Piotrkowskiego z r. 1565," str. 273: „a to już zalot był na podatek, przeto posłowie nie chcieli o tem nic mówić, dokądby pierwey około konstytucyi nie było wszystko ostatecznie umówiono i spisano w artykułach namówionych, ale jeszcze nie we wszystkiem skończonych, a zwłaszcza w zawarciu ręki królewskiej ku statutowi Alexandrowemu."

wdacz się w obrone asz pierwey prośbi się wypełnią, bo tho dawno bilo, y za oycza mego, kiedy wierdunk dawali, tedy go nie dali, aż pierwey otrzymali, czego jem bila potrzeba, y za temi wierdunkami wielie wlazło w statut, bo za tim to chodzilo“ [1]).

Warunki i zastrzeżenia, czyniące uchwalenie pomocy zależnem od ustępstw korony, stawały się coraz to liczniejszemi, a co ważniejsze i coraz to drobiazgowszemi. Na sejmie Piotrkowskim w r. 1565, posłowie domagali się nie tylko zapobieżenia nadużyciom urzędów koronnych, ale i możności denuncyowania ich przed instygatorem i formowania im sprawy dyscyplinarnej. Senatorowie, będący zarazem najwyższymi dygnitarzami koronnymi, oparli się żądaniu, wykazując, że tym sposobem instygatorzy zamieniliby się w „Karczemistrzów“ [2]), a król zręcznie zażegnał burzę, oświadczając, że przy dawnych statuciech wszystko zostawić raczy i tak to zostawować, aby posłowie ziemscy, jako to przedtem byli powinni i teraz deferowali takie przestępne urzędniki, a Król JM. będzie je sądził i karał winami opisanemi, ani inszych delatorów, ani instygatorów mieć nie chce, jeno posły ziemskie“ [3]). Na tymże samym Piotrkowskim sejmie, posłowie nie chcieli nawet mówić o podatku na obronę, dopóki im poprzednio nie zostaną zakomunikowane konstytucye, potwierdzone przez monarchę, a których się w imię dobra swego stanu domagali. Powtórzyła się zatem dosłownie, jak to łatwo sprawdzić można, zasada francuska: „pas d'ordonnance, pas de subsides.“

Zrazu, teorya przeładowywania uchwał poborowych klauzulami ubocznemi, służyła do rozszerzenia władzy publicznej, zarówno sejmów jak i sejmików. W XVII wieku wszakże, gdy sejmikowanie rozpanoszyło się nad wszelką miarę, poczęły województwa wytargowywać na koronie drobne i marne zyski. W r. 1607, powiat bielski zezwala na pobór, jeśli ich poseł otrzyma złp. 200 na furmankę do Krakowa, w roku zaś 1609, bracławskie daje pobór pod warunkiem, aby była utrzymaną arenda Kropiwnickiemu, i t. p. [4]).

---

[1]) Kojałowicz. „Dniewnik lublinskawo sejma 1569“, str. 580.
[2]) „Dyaryusz sejmu Piotrkowskiego z r. 1565, str. 153.
[3]) „Dyaryusz sejmu piotrkowskiego z r. 1565“, str. 145.
[4]) Hofman. „O zarządzie skarbu publicznego w dawnej Polsce,“ str. 156.

Przy pomocy teoryi klauzul, targowica z koroną dosięgła jeszcze za Zygmunta Augusta tak wysokiego stopnia rozwoju, że całe gospodarstwo publiczne państwa, dostało się pod nadzór sejmowy. Jeżeli z natury rzeczy pozostawiono królowi pewną swobodę w szafowaniu dochodami stołu królewskiego, to jednakże z uwagi, że osoba monarchy nie jest „privata sed publica“ [1]), nie pozwalano jej bez upoważnienia stanów, obdłużać lub zastawiać majątku królewskiego, ani przeznaczać kwarty na inne cele, aniżeli te, które konstytucyą zostały wskazane. Zygmuntowi Augustowi nie oszczędzono wyrzutów, gdy, wśród kłopotów finansowych, pozwolił sobie wziąść pieniądze z kwarty [2]), a Stefan Batory zdołał zaledwie na to uzyskać pozwolenie, że kwarta obracaną była na obronę wogóle, a nie wyłącznie na strzeżenie jednej granicy od napaści turecko-tatarskiej [3]). Jeżeli wytargowaną z prowentów królewskich kwartę, trzeba było obracać na cele wskazane przez sejmujące stany, to cóż dopiero mówić o poborach uchwalanych przez sejmy. Sam Zygmunt August zakreślił linię demarkacyjną, oddzielającą dwa odmienne systemy, następującemi słowy: „Ale przypatrzcie się WMość temu, że one wiardunki, za ojcza mego, obracały się kendi chciano, bo je samemu memu ojczu dawano, alie teraz obrona tha, którą skladaczie, nie idzie do mnie, alie dlia potrzeby swey skladacie to“ [4]). Król zatem wiardunki uchwalane przez sejm nazywa wprost „obroną,“ wskazując tem samem cel i zadanie, do urzeczywistnienia których służyć miały.

Jeżeli też dawniej skarb królewski i państwowy stanowiły nierozdzielną całość [5]), to w XVI wieku poczyna się skarb pospo-

---

[1]) Szujski. „Dyaryusze sejmów koronnych 1548, 1553 i 1570“, str. 198: „persona regis non est privata sed publica.“

[4]) Kojałowicz. „Dniewnik lublinskawo sejma“, str. 310: „Baczcież to WMość uważnie, gdyż prawo jest, iż się to (kwarta) nigdzie indziey ma obracacz, jedno żołnierzom i 314: gdy kwarta nie była obracaną gdzie należy „poslowie mówili cum exageratione na pana podskarbiego, iż oni nie chcą wiedzieć nic o królu JM. jeno o panu podskarbim; 316: (kwarta), a tho się miało obracacz niegdzie indziey jedno na obronę potoczną Rzplitej.'

[3]) Pawiński. „Skarbowość w Polsce i jej dzieje za Stefana Batorego“, str. 350 i 351.

[4]) Kojałowicz. „Dniewnik lublinskawo sejma,“ str. 580.

[5]) Pawiński. „Skarbowość w Polsce i jej dzieje za Stefana Batorego“, str. 1;— porównać: Larisch. „O podskarbich wielkich, ich obowiązkach i podwładnych, aż do roku 1764“, str. 241.

lity oddzielać od królewskiego i nad tym pierwszym roztoczyły sejmujące stany jak najpieczołowitszą kontrolę. Prawo uchwalania poborów, w nieuniknionej konsekwencyi, pociągnęło za sobą pożądanie wpływu na administracyę skarbu, któraby dawała skuteczną gwarancyę, iż szafowanie poborami będzie zgodne z uchwałą sejmową. W drugiej połowie XVI-go stulecia, podskarbi wielki koronny, stanął na czele zarządu skarbu pospolitego, pozostawiając podskarbiemu nadwornemu skromniejsze stanowisko urzędu dworskiego i zmuszając go nawet do składania rachunków z dochodów stołu królewskiego [1]). Podskarbiowie wielcy (koronny i litewski), byli niewątpliwie ministrami mianowanymi przez monarchę, lecz jako członkowie rad duchownych i świeckich, stanowili zarazem cząstkę sejmujących stanów, przed którymi przychodziło im z prowentów i wydatków czynić liczbę. Administrować skarbem pospolitym, mogli tylko podskarbiowie, przy pomocy dość licznego personelu poborców i szafarzy. Zadaniem pierwszych było odbieranie poborów od kontrybuentów, obowiązkiem zaś drugich, sumy od poborców odebrać i przelać, albo do skarbu pospolitego, albo do rąk przez podskarbiego wskazanych.

Sejmowi nie wystarczało ogólne prawo kontrolowania podskarbich, albowiem za Zygmunta Augusta, stany przekonać się mogły dobitnie: że gdy z kwarty szły fundusze na cele uboczne, a nie na ubezpieczenie granic, trudno było podskarbiego czynić odpowiedzialnym za czyny monarsze, zwłaszcza, że w senacie słyszeć się dawało zdziwienie, gdy posłowie upominali się o zaległą kwartę a nawet wtedy nie na żarty panowie huknęli: „a nie wiemi jaką istothę na pana uczynicz. Nie biwalo tho w Polscze, aby sie mial Pan yszczicz. Niewiemy jaka istota ma bycz, Panu wierzycz“ [2]). Szafowanie pieniędzmi skarbowemi, należące do dawnych prerogatyw królewskich [3]), musiało zatem uledz ograniczeniu, a pierwszy wyłom w atrybucyach korony, stanowiło wybieranie urzędników skarbowych, mianowanych dawniej przez monarchę. Za Zygmunta Augusta odbywał się proces poddania administracyi skarbu wpły-

---

[1]) Pawiński. „Skarbowość w Polsce i jej dzieje za Stefana Batorego“, str. 259.

[2]) Kojałowicz. „Dniewnik lublinskawo sejma,“ str. 571.

[3]) Ks. Lubomirski. „Trzy rozdziały z historyi skarbowości w Polsce“, str. 20: nie tylko król szafował dochodami skarbowemi, ale i sam stanowił o wydatkach.

wowi sejmów, nie bez oporu ze strony króla, lecz ostatecznie zwycięsko przez stany przeprowadzony [1]).

W r. 1569 deputowani zostali do pana podskarbiego koronnego: cztery osoby deputatów, dwu z rady, a dwu z rycerstwa, ad hunc solum actum. Nie żebyśmy takie, którzyby w urzędzie jego przeszkadzać mieli, albo socios muneris cum aequali potestate przysadzać, tylko ku odbieraniu, chowaniu y szafowaniu czwartej części, a to dla tego śmierci podskarbiego koronnego. Którzy to deputaci czcić i ważyć pana podskarbiego koronnego będą powinni. A daley w urząd jego w niczym się wtrącać nie mają, tak iż inne wszystkie sprawy urzędowi podskarbstwa koronnego należące, wedle przywileju y statutu, we wszem cale y skutecznie zachowane być mają [2]) Pomimo tak wyraźnych zapewnień, że deputaci sejmowi do władzy podskarbińskiej mieszać się nie powinni, znajduje się w tejże samej konstytucyi kategoryczne oświadczenie, że szafować temi prowenty (skarbu rawskiego, zorganizowanego w roku 1569), pan podskarbi koronny ma z deputaty i tak samo z niemi liczyć się i usprawiedliwiać przed sejmem. Sejm potrafił z czasem pozyskać jeszcze większy wpływ na zarząd skarbowy, spoczywający w rękach podskarbich. W roku 1590, zabiegając niebezpieczeństwom, od Turków rzeczypospolitej grożącym, dała konstytucya zupełną moc panom prowizorom, tak z rad jako y z posłów oboyga narodów, vigore conventus mianowanym y do panów podskarbiów przysadzonym, aby oni na wiarę y kredyt Rzeczypospolitey wszystkiey dostawali pieniędzy. W tym celu i panowie podskarbiowie mają mieć facultatem w dostawaniu pieniędzy, na te wyżey wymienione sumy czynić wszelakie kontrakty, ze wszelakiemi osobami" i t. d. [3]).

Sejmiki pozazdrościły znowu wpływu sejmowi, a ponieważ były odpowiedzialne za dostarczenie skarbowi sumy przypadłej w rozdziale poborów sejmowych, na województwo i dla zadośćczynienia ciężkiemu obowiązkowi, uciekać się musiały do systemu podatków dodatkowych, przeto zależało im więcej prawie

---

[1]) Znajdujemy obfity dowód na to w Kojałowicza „Dniewniku lublinskawo sejma."

[2]) „Vol. legum", II, f. 781;—porównać: Kojałowicza. „Dniewnik lublinskawo sejma," str: 550: (Szafarze do podskarbiego) w urząd jego nyczym się wtrącacz nie mają.

[3]) „Vol. legum", II, f. 1322,

niż sejmowi, na wytworzeniu oddzielnego wojewódzkiego skarbu i samodzielnej nim administracyi. Przy pomocy instrukcyi krępujących i zmuszających posłów, do odnoszenia nie tylko poborów, ale i szafunku niemi „do braci“ [1]), stały się sejmiki organem administracyi skarbowej, pełniejszym i więcej wpływowym niż sejmy walne koronne.

Jeżeli reprezentacya stanowa pozyskała bezpośredni wpływ na jedną z gałęzi administracyi państwowej, zagarniała również i sądownictwo administracyjne, które zazwyczaj ani od organów wykonawczych, ani od sądownictwa zwykłego, nie było należycie odłączonem [2]). Objaw to był powszechny; w Polsce spotykamy się z nim w całej pełni w r. 1613, gdy uchwalono „sposób sądzenia i wyciągania retent podatków przeszłych (od r. 1609 inclusive), na zapłatę żołdu żołnierskiego pokazanych [3]). Trybunały skarbowe w Radomiu i Wilnie, wytworzone skutkiem konstytucyi z 1613 r., funkcyonowały w dobie międzysejmowej co sześć niedziel rocznie [4]), a z kontrolą skarbową, łączyły egzekucyę sądową nad retentorami w województwach, czyli nad samemi województwami, tudzież kontrolę nad tak zwaną koekwacyą, albo zasadą równego udziału województw w ponoszeniu ciężarów podatkowych [5]). W trybunałach skarbowych zasiadali deputaci ze wszystkich województw wybierani na sejmikach, a gdy w roku 1764, trybunały powyższe ustąpiły miejsca komisyom skarbowym i w nich przysadzono podskarbim 4 senatorów i 12 posłów ziemskich [6]). Oddzielano niekiedy od czynności trybunałów skarbowych, sprawę równego i sprawiedliwego podziału hyberny przypadającej z dóbr duchownych i królewskich. Tworzono komisye hybernowe w r. 1667, 1676, 1678, 1684 i następnych, ale ponieważ rozkład hyberny, dotyczył przeważnie duchowieństwa i posiadaczy królewszczyzn, więc stan rycerski nie cisnął się do udziału w czynnościach tych komisyj, które zresztą z mocy sej-

---

[1]) Pawiński. „Rządy sejmikowe w Polsce“, str. 127 i 128.

[2]) Sarwey. „Das oeffentliche Recht und die Verwaltungsrechtspflege,“ str. 164 i dalsze.

[3]) „Vol. legum“, III, f. 246.

[4]) „Vol. legum,“ III, f. 247.

[5]) Pawiński. „Rządy sejmikowe w Polsce“, str. 123.

[6]) Roepell. „Das Interregnum, Wahl und Krönung des Stanislav August Poniatowski, str. 121.

mu traktatowego 1717 r., zostały na zawsze zniesione [1]). Sejmiki zorganizowały również izby skarbowe, uposażone władzą sądowo-administracyjną i zupełnie niezależne od władzy podskarbińskiej, ale w r. 1717, wyzuto sejmiki przynajmniej z władzy administracyjno-skarbowej. Ustały wszelkie deklaracye na sejmach, brania do braci, repartycye podatkowe i t. p.; zniesiono egzekutorów wojewódzkich, a ich miejsce zajęli deputaci wojskowi, którzy zjeżdżali do województwa po odbiór przypadającej półrocznie „punktualnej płacy," zniesiono wreszcie izby skarbowe. Deputaci wojskowi rachowali się w trybunale skarbowym radomskim. Ustała zatem miejscowa kontrola i rachunkowość wojewódzka, ale został po dawnemu dawny skarb wojewódzki, do którego wpływały: czopowe i szelężne. Zarządzały tym skarbem bądź sejmiki same, bądź wysadzona z łona ich komisya czopowa, nazywana jeszcze niekiedy po dawnemu: izbami skarbowemi, lub komisarskiemi [2]). Komisya skarbowa, zaprowadzona w r. 1764, zjednoczyła ostatecznie cały zarząd i odebrała powoli sejmikom to, co były jeszcze u siebie zatrzymały od zmiany zaprowadzonej w r. 1717. Zniesiono więc skarby wojewódzkie, których dochody: czopowe i szelężne, od r. 1766, wcielono do skarbu rzeczypospolitej. Ustały tem samem komisye czopowe, czyli izby skarbowe wojewódzkie i ustała władza stanowienia podatków wojewódzkich na potrzeby miejscowe [3]). Zarząd skarbowy wojewódzki pozostawił po sobie nie szczególne wspomnienie, system podatków dodatkowych, zwie prof. Pawiński, rabunkowem gospodarstwem, a o izbach skarbowych, funkcyonujących z górą 60 lat, napisał Otwinowski: „faxint superi" (niech to bogowie sprawią), żeby się nigdy te sądy nie wracały, które zgubą fortun ludzkich były, a grzechu niektórych nabawiły, gdy sobie ręce cudzem smarowali" [4]).

Ze skarbowością, zarząd wojskowy połączony był wszędzie najściślejszemi węzły, nic dziwnego zatem, że stany sejmujące w Polsce, pozyskawszy wpływ na zarząd skarbu, starały się go rozpostrzeć i na zarząd wojskowy. Uchwalenie pospolitego ru-

---

[1]) Pawiński. „Rządy sejmikowe w Polsce", str. 214.
[2]) Pawiński. „Rządy sejmikowe w Polsce", str. 207.
[3]) Pawiński. „Rządy sejmikowe w Polsce," str. 231.
[4]) Pawiński. „Rządy sejmikowe w Polsce", str. 206.

szenia zawisło też w zupełności od woli sejmu, a upoważnienie dane monarsze, trwało krótko i musiało być odnowionem na następnym sejmie, jeżeli król z niego chciał zrobić użytek [1]). Zbytecznem byłoby dowodzenie, że za pośrednictwem uchwalania poborów, sejm decydował ostatecznie o ilości wojska zebranego na kampanię. „Chcą, żeby za 50,000 złp., (które wpływały z dóbr szlacheckich, zdaniem króla), wojnę z Moskwą prowadzić.“ Gorzko na to sknerstwo wyrzekał Stefan Batory, uprzedzając, że za takie pieniądze nie wiele może zrobić. Przytem jednak świadczył się Bogiem, że gdyby sejm wsparł rzeczpospolitę, pomyślałby nie tylko o podbiciu Moskwy, ale i całej Północy [2]). Niezależnie jednak od powyższych wpływów, sejm za pośrednictwem deputatów z rad duchownych i świeckich, oraz z koła rycerskiego, mógł oddziaływać w epoce międzysejmowej na administracyę wojskową, albowiem deputaci wymienieni należeli do rady woennej przy boku króla i hetmanów wielkich. „Tym to pp. radom i deputatom od koła rycerskiego, do mieszkania przy nas obecnego naznaczonym authoritate conventus dajemy o wszystkich rzeczach do wojny tylko tureckiey y pokoju, gdzieby go zawrzeć przyszło należących y zgoła o wszystkich sprawach bezpieczeństwa Rzeczypospolitey od postronnych nieprzyjaciół zachodzących, y z jakieykolwiek miary na nie gwałtownie przypadających, z Nami (królem), pospołu obmyśliwać, radzić y traktaty zaczynać i kończyć bez wnoszenia jednak servitutem y niewoley na Koronę y W. X. Lit. y stanowić wszystko ku dobremu y bezpieczeństwu pospolitemu: okrom sądów dworskich, do których ci co nie są senatorami, należeć nie mają, y stanowienie praw jakich nowych, albo dawnych wzruszenie y nowego jakiego podatku decernowania, y obrócenia belli offensivi, y za granicę zachodzącej, na ynszą stronę, nie na pogany, to jest Turki i Tatary, do czego gdzieby się potrzeba okazała, nowy seym ma bydź złożony“ [3]).

Nieograniczano się jednak na sprawach wojskowych, gdy szło specyalnie o wyprawę na Turki i Tatary. W r. 1649, ponieważ

---

[1]) „Rządy sejmikowe w Polsce,“ str. 270.

[2]) Pawiński. „Skarbowość w Polsce i jej dzieje za Stefana Batorego,“ str. 350 i 351.

[3]) „Vol. legum“, II, f. 1321.

uspokojenie swawoli kozackiey y ordynacyi na potem wojska zaporożskiego, nieodwłocznie potrzebują expedycyi, tedy tak z senatu, jako y z koła rycerskiego obudwu narodów, do boku naszego deputatów naznaczamy, którzy posłowie uczyniwszy przysięgę, będą mieli facultatem przy Nas y rezydencyi decernendi, cokolwiek w tey mierze e republica, będzie się zdało, y co nemine contradicente, absentia nonnullorum, nonobstante postanowią, takiey wagi być ma, jakoby na seymie postanowionem było: nie będą mogli jednak nic stanowić contra dignitatem Reipublicae, także coby za sobą szkodę albo diminuacyą dóbr pospolitych jak y privatorum niosło. Bella też offensiva żadnych na Rzplitę zaciągać nie będą mogli, wszystkiego postępku na seymie przyszłym relacyą uczynić będą powinni“ [1]). W roku 1673, chcąc mieć zupełną radę wojenną, na którey siła należy, jednych deputatów przy osobie swojey (króla), drugich przy wielmożnych hetmanach król mianował [2]).

Rada powyższa, będąca deputacyą sejmową, zdobyła sobie niewątpliwie wpływ znaczny na zarząd wojska, lecz nie powinna była krępować samodzielności hetmanów, jako wodzów. Asekuracye hetmańskie, przepisują też wyraźnie: „chcąc nieprzyjacielowi szkodzić, tak też nieprzyjaciela, ile można dopuścić, poprzedzić; przeto więc, aby oglądanie się na te rzeczy, nie zabawiało co dzieła, y consilia jego, dajemy mu facultatem belli, intra et extra fines regni gerendi et administrandi, jako najlepiej będzie rozumiał, ex usu et arte militari [3]). Mimo owej wyraźnej asekuracyi hetmańskiej, deputacye sejmowe zaznaczyły niefortunnie swoją działalność, w zakresie wojskowości i pozostawiły po sobie fatalne wspomnienie [4]).

W sprawach wojskowości pozyskały także sejmiki znaczny zakres władzy publicznej. Bywały nawet chwile, gdzie nie wahały się uzurpować władzy sejmu walnego, uchwalając z własnego popędu pospolite ruszenie na potrzeby jednego województwa dla własnej jego obrony, które zwano obroną prywatną „in par-

---

[1]) „Vol. legum“. IV, f. f. 268,

[2]) „Vol. legum“, V, f. 101.

[3]) „Vol. legum», II, f. 1325.

[4]) Bartoszewicz. „Hetmaństwo,“ str. 35. „Słowo.“ Zeszyt I, 1859. Petersburg.

ticulari“ [1]). Organem administracyjnym wszakże w zarządzie wojskowości, stawał się sejmik dopiero przez uchwalanie i organizowanie „powiatowego żołnierza.“ W miejsce bowiem poborów, przez sejm uchwalonych, decydowały się często sejmiki na wystawienie własnym kosztem „powiatowego żołnierza.“ Trzeba przyznać, że w chwilach niebezpieczeństwa, województwa nieżałowały nawet pieniędzy i wystawiały więcej wojska, niż pospolite ruszenia niewydyscyplinowanych rycerzy. Żołnierz jednak powiatowy niemógł przedstawiać pod względem militarnym wielkiej wartości, albowiem sejmiki dobierały mu oficerów z miejscowej zazwyczaj szlachty i pragnęły, aby stworzony przezeń żołnierz, „przy województwie, z którego pochodził, stawał“ [2]), co nie mogło dodatnio wpływać na jednolitość ustroju armii i na posłuszeństwo dla naczelnej komendy.

Ponieważ z prowadzeniem wojny złączone było ścisłemi węzły prowadzenie dyplomatycznych negocyacyi i zawieranie traktatów międzynarodowych przeróżnej treści, przeto i tej atrybucyi bezspornie monarszej, nie pozostawiły stany sejmujące w spokoju. Senat, a zwłaszcza senatorowie-rezydenci, jako rada koronna, brali udział w negocyacyach dyplomatycznych, prowadzonych przez kanclerza, w imieniu królewskiem; sejm więc nie omieszkał dopomnieć się o udział dla zebranych stanów, czyli właściwie rzecz nazywając, dla rycerstwa. Tak samo więc, jak przysadzano deputatów vel prowizorów podskarbim, hetmanom, czyniono to i kanclerzom [3]). Gdy mowa była o radzie wojennej, zaznaczonem zostało: że zawieranie pokojów i traktatów „od początku do końca,“ wchodziło w zakres obrad deputacyj sejmowych, które zatem i w zakresie dyplomacyi, miały wspierać króla i kanclerzów swemi radami. Prócz tego, konstytucya z r. 1670, przepisuje: „ponieważ legacyą sejmu teraźniejszego do cara JMości mo-

---

[1]) Pawiński. „Rządy sejmikowe w Polsce“, str. 274: „uchwalono obronę prywatną „in particulari,“ nie zaś pospolite ruszenie, Nie chciano „naruszać niczem“ prawa pospolitego o wyprawie ogólnej napisanego. Nie można było obejść zwykłych formalności sejmu, wici królewskich, i t. d, więc postanowiono pod wpływem groźnego niebezpieczeństwa (cum evidenti periculo necessitas), urządzić obronę domową.

[2]) Pawiński. „Rządy sejmikowe w Polsce,“ str. 281: „żołnierz powiatowy porównany został z kontyngensami drobnych państw związkowych.“

[3]) Larisch. „O podskarbich wielkich, ich obowiązkach i podwładnych, aż do roku 1764“, str. 254.

skiewskiego naznaczyć przyszło, tedy do napisania instrukcyi, naznaczono deputatów, którym dajemy zupełną potestatem, aby po skończeniu sejmu, „praevio juramento“ instrukcyą dostateczną do tej legacyi służącą spisali, insze impedimenta, które przeszłą trudziły komisyę, uprzątnęli [1]). Niekiedy zaś, ogólnie tylko w konstytucyach zaznaczano, że: „nam (królowi), w pilnych rzeczypospolitej sprawach, legacyę pewną wyprawić przychodzi, przeto do spisania posłowi instrukcyi, deputatów z koła poselskiego naznaczyliśmy po sześciu,“ i t. d. [2]).

Dawne prawo polskie, uważało monarchę nietylko za najwyższego hetmana [3]), ale i za najwyższego sędziego (rex judex supremus [4]). Wymiar sprawiedliwości należał do najistotniejszych obowiązków korony i w r. 1552, wołała jeszcze szlachta na sejmie: „sądzić nie mogę, bronić nie mogę, jedno znowu panować a królować wam nie mogę“ [5]). Istniała też w dawnem prawie polskiem zasada, że król zająć się może wymiarem sprawiedliwości, gdziekolwiek się tylko znajduje w danej chwili; wynikało więc ztąd z natury rzeczy, że mógł sądzić i w czasie sejmu. Ale właśnie dla tego, nie było żadnej granicy stałej między kompetencyą królewskich sądów, odbywanych na sejmie, a gdziekolwiekbądź indziej. Tylko prosty zbieg okoliczności rozstrzygał, co na sejmie, a co po za jego obrębem dostanie się pod rozpoznanie króla. Skład sądów królewskich na sejmie, był taki sam, jak i na dworze. Przedewszystkiem jednak zaznaczyć należy, iż izba poselska za czasów Jagiellonów, nie uzyskała żadnego prawnego w nich udziału. Stanowisko zaś jurydyczne senatu, było takie same w sejmie, jak i na sądach nadwornych, t. j. w obu razach miał on jedynie głos doradczy. Po przemijającej próbie, jaką możnowładztwo uczyniło w r. 1501, (Przywilej Mielnicki), aby sobie zapewnić rozstrzygające znaczenie w sądach sejmowych, rzecz wróciła do dawnego stanu. Obok właściwego sądu królewskie-

---

[1]) „Vol. legum“. V, f. 54.

[2]) „Volumina legum“, IV, f. 405.

[3]) Kojałowicz. „Dniewnik lublinskawo sejma“, str. 251: „wojna nie jest w mocy u poslów, jedno u pana, a panów, król najwyższym hetmanem.

[4]) Balzer. „Geneza trybunału koronnego,“ str. 9.

[5]) Balzer. „Geneza trybunału koronnego,“ str. 10, 52, 53, 54, 55, 56, 57, 65, 75, 94, 344, 342, 346, ażeby nie powtarzać odsyłaczy, przytoczone zostały od razu wszystkie stronnice, z których czerpano uwagi następne, dotyczące sądownictwa sejmowego.

go na sejmie, istniały jeszcze sądy asesorskie sejmowe. Odprawiał je nie cały senat, ale kilku z jego łona wydelegowanych przez króla członków. Tym sposobem, senat mógł z królem radzić o sprawach publicznych, a delegaci zajmowali się jednocześnie wymiarem sprawiedliwości.

Jak wiadomo, sejmy stały się w Polsce jedyną władzą prawodawczą, która miała moc stanowienia o każdem „novum“ nieprzewidzianem, jak się wyraża statut z r. 1505. Król rozstrzygając poszczególne wypadki sporne, na sądach swoich nadwornych, mógł oczywiście spotkać się z kwestyą, na którą mu istniejące prawo nie dawało odpowiedzi; musiał tedy w takim razie odnieść się do sejmu. Daleko więc było prostszem, aby zaraz na sejmie wydał wyrok, skoro i tam mógł odbywać swe sądy [1]). W sądzie sejmowym, jak to trafnie i słusznie zauważył pr. Balzer, stanowisko senatu stało się wkrótce innem, niż na dworze. Nie prawnie, ale faktycznie. Prawnie, był senat tu i tam, tylko doradcą króla; na sejmach zaś brał udział w sądach cały senat, imponujący królowi liczebną ilością i powagą, oraz tem, że mógł wystąpić solidarnie jako jedno potężne ciało, świadome swych celów i broniące ich z konsekwencyą. Niezadługo i posłowie zaczęli się gorąco interesować wymiarem sprawiedliwości na sejmie. Jeżeli na porządek rozpraw przyszła jaka ważniejsza sprawa, przysłuchiwali się jej, jeżeli zapadł wyrok nie po ich myśli, nie wahali się kwestyi tej podnieść na posiedzeniach sejmu, robić królowi wyrzutów, wstawiać się za oskarżonym, lub prosić o zmianę wyroku [2]). Już Zygmunt I narzekał na to, że posłowie mięszają się do sądów sejmowych i utrudniają tem bieg sprawiedliwości, ale tenże sam Zygmunt I, nie wahał się sądzić ważniejszych spraw, za przywołaniem całej izby poselskiej. Zdarzały się nawet wypadki, gdzie poslowie, co prawda, wyjątkowo i tylko za wyraźną wolą królewską, brali czynny udział w sądownictwie

---

[1]) May. „Das englische parlament,“ und sein Verfahren,“ str. 553: „ten wzgląd dogodności, przypomina poniekąd atrybucye sądowe parlamentu angielskiego, w którym nie tylko Izba lordów mogła wydać wyrok w najwyższej instancyi, ale gdzie prawo okazało się nieprzewidującem, wydawał wyrok w formie i z siłą ustawy, cały parlament łącznie z monarchą, (bills of attainder, of pains and penalties),

[2]) Kojałowicz. „Dniewnik lublinskawo sejma,“ str. 604: „posłowie chodzili prossicz królia, aby Mikołajowskiego garlom darował, gdyż sie jem zdalo, iż to nieslychane za jednego kielka osób srodze skaracz.“

sejmowem, a za Zygmunta Augusta, spotykamy ich znowu, jednak wyjątkowo, jako członków sądów asesorskich.

Jeżeli w opinii szlachty, sąd sejmowy miał największą powagę, jeżeli zabezpieczał jej stosunkowo największy wpływ na wymiar sprawiedliwości, to zależeć jej na tem musiało, aby tylko tam, a nie gdzieindziej rozstrzygano o środkach prawnych, przeciw orzeczeniom instancyj niższych. Co najważniejsze jednak i najciekawsze, to fakt, że wytworzył się zwyczaj, dozwalający w pewnych wypadkach apelować od sądu nadwornego, do sądu sejmowego. Pr. Balzer nie stawia powyższego twierdzenia jako normy ogólnej, stosować się dającej do wszystkich przypadków, ale ją stwierdza na szczególnym przykładzie. W następstwie jednak zwyczaju: „że nikt nikomu praw nie chciał być, jeno na sejmie," wytworzyć się musiał zastój w wymiarze sprawiedliwości, a tej rosnącej szybko publicznej klęski, nie zdołali usunąć posłowie, choć robili ofiarę z swych dążności i dozwalali lub domagali się odbywania sądów posejmowych. Skutkiem nawału spraw, zdarzało się najczęściej, że król odsądziwszy tylko część procesów, odkładał (limitował) sądy dalsze na przyszły sejm. Podejmowano tedy koszta nadaremnie, narażano się na tysiączne przykrości, na to, aby się doczekać limity i na przyszłym sejmie rozpocząć całą rzecz na nowo, z tym samym może, jak dawniej skutkiem. Baczyli prócz tego posłowie, że Pan (król) k'sprawiedliwości ochoczen nie był, a owszem sobie w niej tęsknił." Senat zaś, który z nim razem miał się zajmować wymiarem sprawiedliwości, nie doglądał go ściśle w pełnieniu obowiązku, co większa, wtedy nawet, kiedy król energicznie zająć się chciał sądami, sam nie brał w nich żywego i chętnego udziału.

Nie rzadko spotkać się można było, za Zygmunta Augusta z narzekaniami, że starostowie nie odprawiają sądów, że ziemstwa nie zjeżdżają się na roki, a w Sieradzkiem doszło nawet do tego, że przez sześć lat nie odbywano sądów ziemskich, powołując się wyraźnie na to, że skoro król apelacyi nie rozstrzyga, nie potrzeba też sądów pierwszej instancyi. Wszyscy współcześni podnoszą skargi na wielką ilość morderstw, a Lipoman podaje w relacyi swej z r. 1558 cyfrę zaległych spraw o zabójstwo na 12,000. Taką jest w ogólnych zarysach wybornie i gruntownie przez pr. Balzera scharakteryzowana geneza Trybunałów koronnych z r. 1578. Stały się one poniekąd nieuniknioną koniecznoś-

ścią, albowiem niemożliwem było sejm jako organ prawodawczy, zamienić w sąd najwyższej instancyi. Trybunały jednak zwiększyły znakomicie wpływ stanu szlacheckiego, na wymiar sprawiedliwości, powierzając sejmikom deputackim, wybór trybunalskich sędziów.

Wpływ ten musiał się znacznie rozmnożyć dzięki temu, iż szlachta obawiając się „sędziów wiecznych," (perpetui judices), przeprowadziła zasadę, iż ten, kto przez pewien przeciąg czasu zajmował się orzeczeniami w sprawach procesowych, ma być niezdolnym w następnym okresie czasu do piastowania urzędu. Przytem, gdy w sądach za granicą, równoważono ujemne skutki, jakie wyniknąć mogły z wybieralności sędziów, przysadzeniem pewnej ilości prawników z zawodu, w Polsce, choć myśl tę gorąco wspierał Wolan, domagając się, aby powołać do trybunałów i doktorów prawnych, reforma nie uwzględniła ani przykładu zagranicy, ani rady Wolana. I przyszło do tego, że trybunał, najwyższa instancya sądowa, składała się częstokroć z ludzi nie rozumiejących się wcale na prawie, którego mieli być nieomylnymi i ostatecznymi tłómaczami, a w niespełna sto lat, po wprowadzeniu trybunałów koronnych, można już było powiedzieć o nim w publicznym urzędowym akcie, iż trybunał, jako exorbituje, najlepiej litigantes wiedzą, że i prawo podczas, nie prawem: regestra post libitu mieszają, ordynacyi nie słuchają, korrupcye biorą, fakcye stroją, et omnia pro velle, non pro justitia, pro imperio, non pro lege sibi licere arrogant, więcej się bankietami, niż sądami zabawiają, ztąd spraw in immensum narosło [1]).

Pomimo doniosłej reformy z r. 1578, sejm pozostał jeszcze nadal trybunałem sądowym, chociaż liczba spraw, dostających się pod jego rozsądek, została znacznie ograniczoną. W dziesięć lat później, w roku 1588, deputaci izby poselskiej, dobili się prawnego udziału w sądach sejmowych i zostali przypuszczeni do orzecznictwa w sprawach takiej wagi, jak zbrodnia majestatu, zdrada kraju i kwestye egzekucyjne (causae nullo jure). W sprawie przeciw Lubomierskiemu, w gronie sędziów, zasiadali już deputaci poselscy, bynajmniej nie z głosem doradczym, lecz stosując się do znacznej większości wotów, przyszło monarsze wy-

[1]) „Volum. legum," V, f. 191, cytowane przez Balzera.

dawać dekret [1]). Nawet prawo ułaskawienia, zostało odjętem królowi [2]) i nadaremnie Stanisław August dopraszał się sądu sejmowego: „darujcie mi życie tych aresztantów (Strawiński, Kuźma i inni) i to za największy przyjmę od was prezent. Póki sam żyć będę, największą wam za to przezacni sędziowie, będę miał wdzięczność". Wyrok bowiem wypadł krwawo i nie dano monarsze nawet pociechy, której gorąco pożądał: „aby, gdy bieg natury, przyniesie koniec skołatanemu tylą troskami, nieszczęśliwemu życiu, mógł spokojniej i słodziej konać, powtarzając słowa: „Odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowaj com" i t. d. [3]).

Co się tycze województw, to już poprzednio zaznaczonym został ich udział w wyborze członków trybunałów sądowo-administracyjnych. Uzupełnić należy przedstawienie zakresu ich władzy, w wymiarze sprawiedliwości, tylko tą wzmianką, że wybierały i przedstawiały kandydatów do sądu ziemskiego (sędzia, podsędek, pisarz) i wpływały na wybór podkomorzych, którzy rozstrzygali spory graniczne [4]). Wreszcie nie było prawie ważniejszej publicznej sprawy, nad którąby stany sejmujące nie rozciągnęły swej opieki. Nobilitacya, będąca dawniej atrybucyą królewską, potrzebowała od r. 1607 upoważnienia sejmu [5]). Życie domowe królewskie, stawało się przedmiotem surowej krytyki i daremnie Zygmunt August upominał: „Długoż będę u was na tej dyscyplinie? Pomimo, że go współcześni zwali „tyrannus togatus" [6]) i drżeć mieli przed nim z obawy, wysłuchać musiał z powodu tajemnego małżeństwa z Barbarą Radziwiłłówną, gorzkich wyrzu-

---

[1]) „Vol. legum" V, f. 53: z ośmiu na dwunastu deputatów ze stanu rycerskiego;— porównać: „Processus judiciarius in causa illustri et magnifico Georgio comiti in Wisnicz et Jaroslaw Lubomierski" i t. d. (bez liczb sam dekret). „Idcirco adhaerendo juri publico et longe majori pluralitati votorum senatus ac nuntiorum terrestrium" i t. d.

[2]) Caro. „Das Interregnum Polens im Jahre 1587 und die Parteikämpfe der Häuser Zborowski und Zamoyski", str. 26: Stefan Batory uważał, że mu w procesach o zdradę stanu, przysługuje prawo ułaskawienia, skazanego wyrokiem. Co się przestępców zwykłych tyczy, to monarsze nie przysługiwało prawo łaski;—patrz: (Łobarzewski). „Zaszczyt wolności polskiej, angielskiej wyrównywający". (1789), str. 182: „Niech stanie chwalebna ustawa, aby podobnym sposobem jak król angielski, miał król polski prawo podpisywania dekretu śmierci lub darowania oney."

[3]) Ostrożyński. „Sprawa zamachu na Stanisława Augusta," str. 131.

[4]) Pawiński. „Rządy sejmikowe w Polsce", str. 202.

[5]) hr. Mieroszewski. „O heraldyce polskiej", str. 11.

[6]) Krasiński. „Przyczynek do historyi dyplomacyi w Polsce," str. 9.

tów, a Boratyński nie oszczędził mu nawet obrażliwych i upokarzających przytyków [1]). W imię też zasady: że: persona regis non est privata sed publica, przeznaczano królowi ze względów politycznych małżonkę, jak to uczyniono z Batorym i z tych samych racyi stanu, domagano się od króla należenia do kościoła katolickiego. Podczas elekcyi Stefana Batorego, Radziwiłł, jakkolwiek dysydent, natarczywie dowodził: że trzeba nam koniecznie króla Papieżnika, żeby się przynajmniej księdza bał i jego napominania słuchał, kiedy się praw naszych bać nie zechce y konsyliarzów słuchać nie będzie. Bo naszej wiary człowiek, lekce sobie nabożeństwo katolickie ważąc jako jedno panowanie, sobie zasmakuje, nie tylko bojaźni Bożey przed oczyma mieć nie będzie, ale też y nas samych, co jedneyże z nim wiary będziemy, łatwiusieńko powyścina, kiedy mu się oponować zechcemy" [2]). W dyaryuszach sejmowych XVI-go wieku, odszukać się dadzą wyrzekania królów i ich ministrów: że stany na sejmie uzurpują sobie „summam potestatem" [3]), a „posłów ziemskich już na sejmie 1562 roku, taka była autoritas, że prawie wszystko „ab illis pendebat", nie tylko w sprawach koronnych, ale i postronnych, bo jeśli jakie legacye od postronnych panów ku królowi i ku senatorom były, tedy i do posłów osobne legacye sprawowano i t. d. Król JMość na perswazyach ich nie mało przestawał i jakoby wszystkiego od nich wyczekiwał [4]), co daj Panie Boże, aby na dobre koronie polskiej wyszło." Niekiedy nawet występuje w XVI-m w. wyraźnie sformułowane pojęcie „majestatu sejmowego", które „sancte et in violabiter" od wszystkich poddanych i od osoby królewskiej zachowywane było [5]).

---

[1]) Szujski. „Dyaryusze sejmów koronnych 1548, 1553 i 1570", str. 204: (O Barbarze): pojąwszy WKMość poddanę swą, a zwłaszcza takowey familii i z takowego ludu wziąwszy małżonkę, którzy dopiero od półtorasta lat, „ex summa et inculta barbarie", wiarę prawdziwą chrześciańską uznali, i t. d.

[2]) Starowolski. „Reformacya obyczajów polskich," str. 17.

[3]) „Dzienniki sejmów walnych koronnych za panowania Zygmunta Augusta 1555 i 1558 w Piotrkowie złożonych", str. 88; — porównać: Bodinus. „De republica libri sex" (1636), str. 156: „et quoniam Polonorum, Danorum, Suecorum nobilitas jura majestatis ad se pertinere contendit, non licet bella regibus aut indicere, aut indicta suscipere sine auctoritate ac consensu nobilitatis."

[4]) „Źrzódłopisma do dziejów Unii." Piotrkowski Sziem., str. 157.

[5]) „Dzienniki sejmów walnych koronnych za panowania Zygmunta Augusta 1555 i 1558", str. 201.

Jeżeli też w połowie XVI-go wieku, „rady duchowne i świeckie, wpływały wyłącznie do wielu spraw publicznych, to już w końcu tego stulecia, deputacye sejmowe, przysadzane ministrom, składać się musiały z senatorów i posłów i nie wolno było ograniczyć się na samym senacie. Zgromadzone na sejmie stany, uosabiały też podług słów Zygmunta Augusta: „wsetką koronę, a wielka to rzecz, gdy wsetka korona prosi, abym miał tak jasnych praw odstąpicz, odstąpicz ich nie mogę, ale jeśli się naprzecie, tedym ja wielce WM. osobom powinien, by też zeście się garła naparli, aby to bylo z dobrem wassym, tedy dla was powinienbym uczynicz“ [1]).

Gdy żądania poselskie były zbyt dotkliwemi, wtedy odmawiając, zdobywał się Zygmunt August na usprawiedliwia prawie pokorne: „tedy nie mieyczie mi już za zle żecz tego nie moge uczynicz, bom się już wam związal wsitek, ze wsitkiemi sprawami swemi, a prawie już skrępowan“ [2]). Ostatecznie w ciągu XVI-go stulecia, zdobyły sobie sejmikujące i sejmujące stany tak obszerny zakres władzy publicznej i obdarły koronę tak skutecznie z jej najcenniejszych klejnotów, że zaporę dla swego wpływu i znaczenia znalazły, jak parlamenty angielskie, chyba w tem: że kobiety nie mogły przemienić w mężczyznę.

W ciągu jednak XVII i XVIII wieków, na zachodzie Europy, sejmujące i sejmikujące stany, zetknęły się prawie wszędzie z dziedzicznym monarchizmem, który dla zasad stanowych skupiających się w słynnem: „nie pozwalam,“ potrafił stać się groźną i niewzruszoną skałą brązową. Monarchizmowi w Polsce świeciło to samo poczucie wysokich politycznych obowiązków i zadań, ale pomimo, że niejednokrotnie probował wyzyskać słabe strony ustroju stanowego, brakło mu siły, płynącej innym koronom z dziedziczności tronu i dla tego to jeszcze w XVIII wieku wyrażano się za granicą o królach polskich: że mogliby się stać: „im aüssersten Grade formidable und gefährlich“ [3]), gdyby elekcye tej potęgi nie niszczyły w zarodzie.

---

[1]) Kojałowicz. „Dniewnik lublinskawo sejma,“ str. 521.

[2]) Kojałowicz. „Dniewnik lublinskawo sejma,“ str. 564.

[3]) Roepell. „Das Interregnum. Wahl und Krönung von Stanislaw August Poniatowski,“ str. 87: „w r. 1731, minister pruski w memoryale złożonym swemu królowi oświadcza: „den, wenn ein souveräner König in Polen wäre, der noch dazu seine Macht

§ 12. Monarchizm elekcyjny.

Z poprzednich rozdziałów mogliśmy się przekonać dostatecznie o tem: że w dawnej Polsce cała władza publiczna spoczywała w rękach królewskich. „Rex viva lex erat“ [1]) i monarchizm uważany za najwyższego hetmana, sędziego, it.p., był piastunem funkcyi rządowych, które powoli ustępował na rzecz potężniejszych stanów, za pośrednictwem nadań specyalnych: immunitetów czy przywilejów. Jeszcze Lengnich ośmiela się wyrazić zdanie następujące: „jeżeliby zaś trafiło się co takiego, czegośmy nie dotknęli, a była jaka wątpliwość, czy król sam przez się, czyli też ze zgodą stanów ma o tym stanowić, wierzyłbym: że jeżeli nie masz żadnego o tym prawa, że to w królewskiej mocy ma bydź, w czym jej ani prawo pisane, ani zwyczaj nie opisuje. Bo powaga królewska jest dawniejsza, jak powaga stanów, która im nie cała razem, ale powoli, różnemi czasy i po części była udzielona; ztąd można miarkować, to się w całości zostało, czego wspólności stany nie nabyły [2]). Mimo to, z końcem XVI-go stulecia, stany sejmikujące i sejmujące, zdobyły duży zakres przywilejów, wkraczających w sferę prerogatywy królewskiej i słusznie Bodin zaliczał w owej epoce monarchizm polski do rzędu bardzo określonych i ograniczonych przez szlachtę [3]).

Zdaniem Stadnickiego: „odkąd na widowni dziejów, Polska w wybitniejszych rysach występuje, t. j. od drugiej połowy X-go stulecia, była ona przez lat czterysta monarchią dziedziczną, w całem tego słowa znaczeniu, jeżeli pod tem rozumie się kraj, w którym najwyższą władzę piastuje jeden — syn po ojcu, wnuk po dziadzie, w braku tych, brat młodszy po starszym [4]). Przeciwko temu absolutnemu przyznaniu zasady dziedziczności tronu w dawnej Polsce, czynił pewne zastrzeżenia Szujski, wykazując ślad idei elekcyjnej w rytuale kościelnym koronacyi Łokietka,

---

recht zu gebrauchen wüsste, so würde derselbe mächtiger als alle seine Nachbarn, und denselben insgesammt, absonderlich aber uns im aussersten Grade formidable und gefärlich sein“.

[1]) Hofman. „Obraz rządu i prawodawstwa dawnej Polski“, str. 275 (list IV), cytuje wyrażenie Kromera.

[2]) Lengnich. „Prawo pospolite Królestwa Polskiego“, T. 1, str. 500.

[3]) „De republica libri sex“. (Parisiis. 1636), str. 158: „nam regna Polonorum, Danorum, Suecorum, Norvegiorum, cum incerta sunt ac paulo momento mutabilia, prout nobilitas principe aut princeps nobilitate potentior fit: tum vero pacis ac belli summa ita pendet a nobilitate ut status ipse magis aristocraticus quam regalis esse videtur“.

[4]) „O tronie elekcyjnym w domu Jagiellonów w Polsce“, str. 3.

przechowanym dotąd w archiwum kapituły krakowskiej, a podług którego prymas zapytywał zgromadzonych: chcecież mieć królem N?— na co odpowiadali antyfoną:: „radzy, radzy, radzy [1]). Miał jednak słuszność Szujski, nie przywiązując do owych słabych śladów elekcyi, wielkiej wagi. Ostatecznie bowiem nie zaprzeczały one Piastom prawa dziedziczenia tronu i tylko w miarę rozkładania się Polski na coraz liczniejsze dzielnice, sprawa sporna elekcyi i sukcesyi, ustąpiła wydzielaniu spadków według prawa prywatnego [2]).

Na Jadwidze dopiero skończyło się prawo dynastyczne. Jagiełło dnia 18 lutego 1386 r., był jeszcze tylko „dominus et tutor regni Poloniae", a jakkolwiek w tymże roku, w czerwcu, na przywileju Nowokorczyńskim tytułował się królem, zamęt pojęć i niewykształcenie idei monarchicznej, było zawsze tak wielkiem, że królestwo jego mają za wygasłe ze śmiercią królowej Jadwigi i podtrzymują je nieuznanem wprzód prawem wnuczki Kazimierza W., Anny Cylejskiej [3]). Dynastya Jagiellonów utrzymała się na polskim tronie nie bez pewnych trudności, ale już pierwiastek elekcyjny wzmógł się znacznie i nie tylko że rady koronne: czyli senat polski i litewski, wybierały króla z domu Jagiellonów, ale na sejmie elekcyjnym w r. 1446—ażeby wywrzeć nacisk na królewiczu, dawniejszym elekcie, stawiono mu przed oczy, jako kandydata do tronu, Fryderyka, księcia Brandenburgii, zaręczonego w r. 1431, z Jadwigą, jedyną córką Władysława Jagiełły [4]). Metropolita gnieznieński, Wincenty, pierwszy wniósł ową kandydaturę, a Zbigniew z Oleśnicy, uchodzący za najcelniejszego męża stanu, którego kiedykolwiek Polska wydała, w świetnej mowie przedstawił zgromadzeniu: że za życia jeszcze Władysława Jagiełły, sędziwi doradcy, chcieli go mieć następcą króla na polskim tronie. Przyrzekał bowiem kandydat, że miasta zakładać, przystanie morskie tworzyć będzie; Ruś i Podole z gruzów podniesie, a że samo królestwo dręczone różnemi nadużyciami, mianowicie

---

[1]) „Jeszcze o elekcyi w epoce Jagiellonów", str. 304. „Opowiadania i roztrząsania historyczne, pisane w latach 1875—1880".

[2]) Szujski. „Jeszcze o elekcyi w domu Jagiellonów w Polsce", str. 303.

[3]) Szujski. „Jeszcze o elekcyi w domu Jagiellonów w Polsce", str. 304.

[4]) Stadnicki. „O tronie elekcyjnym w domu Jagiellonów w Polsce", str. 33.

podwodami, (rozumie się, miał tu na oku dobra duchownych), pod łagodnem jego berłem odżyją [1]).

Zygmunt I, pragnąc uniknąć zamieszania i niepokojów, towarzyszących zwykle wakującemu tronowi [2]), zdołał za życia swego przeprowadzić wybór królewicza Zygmunta Augusta w roku 1529, czyli, że elekcya przeszła w fazę „designationis", będącej na zachodzie Europy wstępem do utrwalenia się dziedziczności tronu. Po śmierci jednak Zygmunta Augusta, w r. 1572, nastała epoka tak zwanych „wolnych elekcyi", czyli wyboru królów, nieograniczonego względami na dynastyę, dawniej w kraju panującą. Gdy więc Bodin chlubił się, że we Francyi królowie właściwie nigdy nie umierają, a ta oryginalna fikcya prawna służy ku temu, aby wszyscy zrozumieli, że z chwilą śmierci jednego monarchy, drugi bezzwłocznie obejmuje rządy i że tylko tym sposobem unika się niepewnej sukcesyi tronu: owej „incerta regni successio — qua peste nulla perniciosior in republica existere potest" [3]), o Polsce opierając się na opowieści kanclerza Zamoyskiego, miał tylko to do nadmienienia, że: „ipse interregnum habet anarchiam" i że podczas tych bezkrólewi „nihil tam sacrum, et tam sanctum, quod non foedissime soleat et cum summa impunitate contaminari" [4]).

Wolne elekcye utrwaliły przedewszystkiem w Polsce konfederacyjne sejmowanie, doniosłości zaś konfederacyi dla ustroju państwowego, poświęcony będzie następny rozdział. Obecnie zastanowić się należy jedynie nad wpływem, jaki wolne elekcye wywarły na istotę monarchizmu w Polsce. Poznanie bowiem tego wpływu, rozjaśni w naturalnym rzeczy biegu, inną równie doniosłą kwestyę, a mianowicie: dla czego władza królewska nie była w stanie wystąpić w Polsce z tą siłą wobec stanów sejmikujących i sejmujących, jak na zachodzie Europy?—i dla czego w następstwie nie mogła spełnić wysokiej misyi politycznej, której zwiastunem był monarchizm oświecony absolutny? Jakkolwiek Kościół nie cofnął elektom namaszczenia i nie odjął im tym sposobem charakteru „Pomazańców Boskich" (divini a nie hu-

---

[1]) Stadnicki. „O tronie elekcyjnym w domu Jagiellonów w Polsce", str. 33.

[2]) Stadnicki. „O tronie elekcyjnym w domu Jagiellonów w Polsce", str. 92; cytuje z „Voluminów legum". T. I: „prevenireque volentes. seditiones, turbas, quae vacantibus regnis contingere solent".

[3]) „De republica libri sex", str. 106.

[4]) „De republica libri sex", str. 718 i 719.

mani juris) [1]), a nawet wolno wybranemu królowi, udzielił zaszczytny przydomek „orthodoxus“, kładąc go tym sposobem na równi z bratnią drużyną monarchów katolickich [2]), to jednakże elekcyjni monarchowie od 1573 r., wydawali się zawsze czemś niezupełnem i anormalnem w ukoronowanem gronie. Sam akt elekcyi musiał stanom dawać poczucie siły i jedności wobec elektów, co się też niewątpliwie objawiło przy pierwszym wyborze, w zastrzeżonej możności wypowiedzenia królowi posłuszeństwa. Nic nie pomogły ograniczające interpretacye tak niebezpiecznego prawa, powoływano się na nie następnie niejednokrotnie i one służyły za podstawę federacyjnym związkom w XVII-m i XVIII-m wieku [3]).

Jeżeli stany sejmujące zdobywały się na poczucie jedności wobec grozy „niebezpiecznego czasu“ elekcyi, to po dokonanym wyborze, łączyła je znowu trwoga i podejrzenie, że nowy elekt zacznie przemyśliwać o dziedziczności tronu, która stanie się prędzej lub później wrogą dla przywilejów stanowych. Sejmujące stany znajdowały w obu razach potężnego, a naturalnego sprzymierzeńca w mocarstwach ościennych, którym elekcye otwierały szerokie wrota do ubezwładnienia rzeczypospolitej i do wyzyskania jej słabości, na rzecz dobra własnego państwa [4]). Kiedy też praktyka XVII-go wieku, odsłoniła głęboką ranę elekcyjną, w organizmie rzeczypospolitej, potencye ościenne przyszły do przekonania, że nic dla nich nie byłoby niebezpieczniejszego nad sukcesyjny tron w Polsce. Wobec niego bowiem, zniknąćby musiały, jedna po drugiej, kardynalne wady, osłabiające państwo polskie, a tego sobie ościenne mocarstwa, dążące do własnego

---

[1]) Hofman „Obraz rządu i prawodawstwa dawnej Polski“, str. 480.

[2]) Holtzendorf. „Handbuch des Völkerrechts“. T. 4, str. 89; „Verliehene Ruhmes-Titel. Otóż dopiero po Polsce idą tytuły: portugalski (rex fidelissimus 1748) i Węgry (rex apostolicus 1758).

[3]) Szujski. „Artykuł o wypowiadaniu posłuszeństwa“. Przyczynek do dziejów konstytucyi polskiej“, str. 396. „Opowiadania i roztrząsania historyczne.

[4]) Górnicki. „Rozmowa o elekcyi, o wolności, o prawie y obyczajach polskich“. T. 3, str. 701: Przytacza kilkakrotnie smutny fakt, że monarchia węgierska zginęła nierządnemi elekcyami; — porównać: Passy. „Des formes de gouvernement et des lois qui les régissent“, str. 301: „Chaque vacances du trône amena longs et funestes orages“, a co najfatalniejsze — c'est que les parties invoquaient, l'assistance des puissances voisines et et quand ils l.obtenaient, ce n'etait q'aux prix de sacrifices nècessairement contraire au bien public.

dobra, życzyć nie mogły. Nawet wolny wybór następcy, za życia króla, został osławiony, jako pośrednio dążący do absolutnej władzy, a ostatnie zamysły i pokuszenia się Augusta II-go o tron dziedziczny, miały podług przebiegłej rady Fleminga, odbyć się w tajemnicy przed obcemi mocarstwami, gdyż należało przewidywać ich opór przeciw podobnej reformie [1]).

Od 1717 roku, jak zauważył Hofman, winy nasze się kończyły, a rozpoczynały cudze, choć właściwiej należało powiedzieć, że błędy nasze przeistaczały się w cudze dobro [2]). Zasadnicze wady ustroju rzeczypospolitej, a między innemi, w pierwszym rzędzie, wolne elekcye, stanęły pod gwarancyą prawa międzynarodowego i wytrącały królom wszelką moc przeprowadzania niezbędnych reform. W końcu XVI i w XVII wieku, mocarstwa ościenne nie zdołały jeszcze zapobiedz temu, że po trzykroć korona pozostała w rodzinie Wazów, a w końcu XVII-go i w XVIII-m wieku, po dwakroć w rodzie Sasów. Nawet, jeżeli szczerze można wierzyć, nie sprzeciwiały się mocarstwa temu, aby Jakób Sobieski wstąpił na tron po swym bohaterskim ojcu. Z tem wszystkiem, obca interwencya zakreślała wokół państwa polskiego, coraz to ciaśniejsze pierścienie i po zgonie Augusta III, postanowiono do tronu przypuścić tylko Piasta, bez znaczenia a przytem dobrać mu w danym razie małżonkę, po za rodami dynastów, oraz nie dozwolić na zmianę kardynalnych zasad ustroju państwowego [3]). Fryderyk II pruski, uważał się już za specyalnego obrońcę anarchicznych swobód republikańskich, wraz z „liberum veto". Wszelkie zamiary reform w tym kierunku, uważał za „schädliches Dessein", któremu wszelkiemi siłami zapobiegać należy [4]), a nawet zapewnienia Panina, nie zdołały uspokoić jego nieufności i zdo-

---

[1]) Raczyński. „Obraz Polaków i Polski w XVIII wieku". „Archiwum tajne Augusta II", str. 4.

[2]) „O zarządzie skarbu publicznego w dawnej Polsce," str. 293; — porównać: (Łobarzewski). „Zaszczyt wolności polskiej, angielskiej wyrównywający", str. 185: „Kiedy innych narodów było interesem widzieć nas zawsze zamięszanych, naówczas w roku 1718 przyłożyły się do napisania pierwszego prawa „de libero veto", które w nieczynność, i w nierząd Rzplitę pogrążyły, a po całym kraju stały się okazyą zamięszania.

[3]) Roepell. „Das Interregnum — Wahl une Krönung von St. A. Poniatowski" str. 132.

[4]) „Materalien zur Geschichte polnischer Landestheile unter preussischer Verwaltung", str. 17.

być zezwolenia na częściowe usunięcie „liberum veto“ uchwalone przez sejm z r. 1764 [1]). Jak bitwa pod Warszawą w r. 1656, tak i wybujałe swobody republiki polskiej, uważali monarchowie pruscy za kolebkę pruskiej mocy oraz pruskich zwycięztw (Wiege der Preussischen Kraft und der Preussischen Siege [2]) i nie dopuścili nawet do tych reform, które innym mocarstwom wydały się nie tylko bezpiecznemi, ale i niezbędnemi dla utrzymania jakiegokolwiek wewnętrznego ładu [3]).

Wobec stanów sejmikujących i sejmujących, znajdował się monarchizm polski w położeniu trudnem i krępującem. Stany bowiem nie obradowały kuryami, lecz w dwóch izbach, a zarówno w senacie jak i w izbie poselskiej, choć nie mógł jeden stan uchwalić nic takiego, coby było przeciwnem przywilejom drugiego, ale w każdym razie, głosowanie odbywało się „viritim“, a nie stanami—czyli, że wszystkie głosy były sobie równe. Jeżeli więc „liberum veto“ nie popsuło od razu całego dzieła, rozstrzygała w prawodawstwie prosta większość votów. Po roku 1573, wbrew temu, czego Karnkowski żądał i czego oczekiwał [4]), powaga senatu coraz bardziej topniała, nie tylko wśród rzeszy sejmikującej, ale i na sejmie. Powoli bowiem wyrobił się zwyczaj prawny, który dogmat troistości stanowej przeistoczył zupełnie. W połowie XVI-go wieku, uważano jeszcze króla i senat za stany, czyli pierwiastki składowe sejmu, bez zgody których żadna ustawa nie mogła przyjść do skutku, a jednak już wtedy dawały się słyszeć narzekania, że posłowie: „pany i króla nic sobie nie ważą i sami tylko chcą być „totum“ [5]). W XVII i XVIII stuleciu, większość izby poselskiej decydowała już o wszystkiem i jako organ najliczniejszy, zdolną była przełamać opór monarchy i senatu [6]).

---

[1]) Roepell. „Das Interregnum. Wahl und Krönung von St. A. Poniatowski“, str. 162.

[2]) Riese. „Die dreitägige Schlacht bei Warschau“ — taką dewizę nadał opisywanej przez siebie bitwie.

[3]) Roepell. „Das Interregnum. Wahl und Krönung von St. A. Poniatowski“, str. 163: „a devenir un état policé“.

[4]) „De primatu senatorio regni Poloniae“. (1593), str. 4 i 42.

[5]) „Dzienniki sejmów walnych koronnych 1555 i 1558“, str. 171.

[6]) Łobarzewski. „Zaszczyt wolności polskiej, angielskiej wyrównywający, z uwagami do tego stosownemi i opisaniem rządu angielskiego“, str. 18: „Nie zostaje teraz jak trzeci stan, to jest rycerski, a w nim, śmiele można mówić, że trzy realne zamknięte są

Stan więc rycerski zapanował na sejmikach i sejmach wyłącznie, a monarchizm nie mając za sobą silnego mieszczaństwa, nie był w mocy rozdwoić szlachtę i pozyskać trwale jedną jej część dla swej władzy. Nie da się zaprzeczyć, że królowie wytwarzali bezprzestanku własne stronnictwo wśród grona sejmikującego i sejmującego i że posiadali nawet potężny na pozór środek, w szafowaniu łaskami, w rozdawnictwie urzędów i królewszczyzn, ale sam pr. Caro, który temu środkowi przypisywał duże znaczenie, wykazał, że tkwiło w nim także nasienie złego, w postaci niewdzięczności obdarowanych, a zawiści pominiętych, zwanych zazwyczaj malkontentami [1]). Zaszczepienie też trwalszego nieporozumienia między szlachtą a panami, w celu uczynienia po nad nimi króla arbitrem, nie udało się nawet Augustowi II, pomimo to, że miał własny skarb i własne wojsko do dyspozycyi [2]). Stronnictwo więc królewskie w sejmie, było ciągle zmienne, a nad osłabieniem jego pracowały wytrwale obce wpływy, przyrzekające w imieniu przyszłego elekta, hojne wynagrodzenie, bądź to za odstępstwo, bądź to za opozycyę.

Inne źródła, z których monarchizm na zachodzie Europy czerpał siłę, okazały się w Polsce również nikłemi i małoznacznemi. Nauka polityczna, występująca pod wpływem reformacyjno-religijnych prądów w Polsce XV-go wieku i powtarzająca wcześnie Ostroroga starotestamentowe twierdzenie, że serce króla znajduje się w ręku Boga (cujus cor in manu Dei situm est) [3]), zdobyła się na prace zachwalające teorye Machiavella, wraz z dziedzicznym monarchizmem [4]). Jeszcze w XVII wieku

---

stany, to jest: on sam to czyni, co osobne dwa stany czynią w Anglii, a mając do sejmowania nieograniczoną wolność, tey zwykł często tak używać. że to co było dawniej ustanowionego, przeistacza, a tym samym formę rządu odmienia".

[1]) „Das Interregnum Polens im Jahre 1587, und die Parteikämpfe der Häuser Zborowski und Zamoyski," str. 3: „Allerdings war diese Befugniss sehr reich und vom tiefen Einfluss, so dass sie dem König welcher dadurch sich eine stets dienstbare Majorität erzeugen konnte, eine der unumschränkten Gewalt fast gleichkommende sicherte" it.d.

[2]) Raczyński. „Archiwum tajne Augusta II-go", str. 3.

[3]) Bliższe wyjaśnienie w mej pracy: „J. Ostroróg i jego memoryał o naprawie Rzeczypospolitej."

[4]) „Rozmowa Polaka z Litwinem, z którey thu snadnie każdy obaczyć może: co jest prawa wolność, abo swoboda, y jakoby uniją Korona Polska z Księstwem Litewskiem przyjąć miała, przeciw sromotnemu i omylnem Stanisława Orzechowskiego pisaniu, którym niewinnie Sławne Księstwo litewskie zelżyć chciał, uczyniona" (1565). Exemplarz Ord. Krasińskich, nieliczbowany.

spotkać się można z cytowaniem Machiavella, jako powagi naukowej, ale to rzadko [1]) i aż do drugiej połowy XVIII-go stulecia, trzeba było czekać na otwarte i bezwzględne potępienie wolnych elekcyi [2]). W końcu XVI-go stulecia, mimo wolnego obioru, dowodził wprawdzie Karnkowski: że każdy król chrześciański „in suo regno", tak się ma, jako dusza w ciele, która „movet universum corpus", jako słońce, które świat oświeca i ożywia, jako „imago Dei", mądrość Boska „filius Dei", który „a fine usque ad finem pertingit et disponit omnia suaviter". Pragnął też Karnkowski, aby od niego, jako od głowy Rzplitej, poczynał się „motus, ordo et progressus actionum" na sejmie i aby nikomu innemu nie przynależało kończyć ich i do skutku przywodzić jeno królowi, czyli żeby jemu samemu konkludować wypadało [3]). Później jednak do nauk politycznych zakradło się duże bałamuctwo w pojmowaniu władzy królewskiej, a „Głos wolny" Stanisława Leszczyńskiego, najlepszym pozostanie dowodem, jak górujący w wielu razach po nad swą epoką, umysł, uległ teoryom rozkładowym, wytworzonym powoli przez wolne elekcye [4]).

Prawo rzymskie, które zachodniemu monarchizmowi wykształciło legiony wiernych i sprawnych urzędników, nie było w stanie oddać królom elekcyjnym w Polsce, tychże samych usług. Pomimo rozpowszechnionej u nas nauki prawa rzymskiego, obawiano się rozszerzenia i ustalenia jego zasad. Lękano się niektórych absolutystycznych jego reguł i principiów, krępujących swobodne rozwinięcie krajowych instytucyi. Dość wspomnieć Orzechowskiego, który głosił „Quod principi placet legis vigorem habet, to jest owa pierwsza reguła prawa cesarskiego, dla której samej brzydzą się Polacy prawem cesarskiem, a dalej o samej

---

[1]) „Rozmowa Plebana z Ziemianinem, albo Dyskurs o postanowieniu teraźnieyszym Rzplitey y sposobie zawierania seymów" (1641) bez liczb. Cytuje często Machiavella — który lubo do przewrotnego dyskursu prowadzi, ale ja go do swey rzeczy zażyję, jako gadziny do dryakwie.

[2]) Łobarzewski. „Zaszczyt wolności polskiey, angielskiey wyrównywający" i t d. (1789), str. 95: „Nieszczęścia z elekcyi przytrafione, jak są jawne i pewne, jak ich lękać się należy — te które są z dziedzictwa, są dalekie, a może i niepewne," str. 97: wykazuje, że w Anglii dziedzictwo tronu nie było nigdy szkodliwe wolności.

[3]) „Exorbitancye i naprawa koła poselskiego", str. 10.

[4]) Bliższe wyjaśnienia w mej pracy: „Stanisław Leszczyński jako statysta,"

zasadzie mówi: „romanae servitutis sunt illa carmina“ [1]). Zebrawszy też wszelkie po temu szczegóły, oświadczył Hube bez wahania, że prawo rzymskie, w zakresie polskiego prawa ziemskiego, tak cywilnego, jak i kryminalnego, prócz kilku rozporządzeń z niego wziętych, nie miało znaczenia legalnego, a w praktyce nie zaszczycało się siłą prawa pomocniczego. Znaczenie jego na tem polu było tylko znaczeniem nauki, która ciągle była wysoce szonowaną i skrzętnie uprawianą tak w szkole jak i w literaturze prawniczej. Inaczej się rzeczy miały jedynie w sferze prawa miejskiego; tu bez zaprzeczenia miało prawo rzymskie przyznaną u nas siłę prawa pomocniczego [2]).

Niewątpliwie królowie posługiwali się w swej kancelaryi daleko chętniej takiemi, których mogli uważać jako: „juris caesarei ac pontificii consultissimi“ [3]), ale gdy w końcu XVI i w XVII w., monarchizm zachodni, organizował coraz to liczniejsze władze administracyjne, walczące z reprezentacyą stanową; w rzeczypospolitej polskiej, jak to już poprzednio zaznaczonem zostało, czy to do sądów królewskich, czy do kancelaryi królewskiej, wcisnął się żywioł niewydyscyplinowany szlachecki, który egzekutywie monarszej, odejmował w stanowczych chwilach, niezbędną siłę. Dodać jeszcze należy i tę okoliczność, że jakkolwiek ministerya i wszelkie znaczniejsze urzędy, otrzymywały nominacyę od króla, to jednakże na szafowanie urzędami, wywierały stany sejmujące, różnolity, a skuteczny nacisk [4]), a prócz tego i sprężystość rządu, podkopaną była tem, że król ministra niesfornego lub niezdolnego, nie mógł oddalić od urzędu, w imię zasady prawa angielskiego „durante beneplacito“, lub jak w sądzie „quamdiu bene gesserit“, lecz w danym razie, trzeba było obejść trudność po-

---

[1]) Hube „O znaczeniu prawa rzymskiego i rzymsko-byzantyńskiego u narodów słowiańskich,“ str. 53; — porównać: „Dzienniki seymów walnych koronnych 1555 i 1558“ str, 237: „boć my nie mamy pana ani prawa rzymskiego, ale mamy i wyznawamy być królem a panem swym W. K. Mość, któremu poddaliśmy pod moc, poczciwości, gardła i majętności, o czem dostatecznie a szeroko, w prawiech naszych wypisano jest“.

[2]) „O znaczeniu prawa rzymskiego“, i t. d, str. 66 i 67.

[3]) Wł. Krasiński. „Przyczynek do historyi dyplomacyi w Polsce,“ str. 8.

[4]) Raczyński. „Archiwum tajne Augusta II-go,“ str. 140: „przemogło w senacie zdanie, aby czekać zebrania się posłów w izbie i dopiero po wysłuchaniu poleceń ze strony województw, mianować hetmana. Instancye posłów za kandydatami, mogły być bardzo natrętnemi i zdarzało się, że posłowie od tych instancyi, czynili zawisłymi przyjęcie konstytucyi.

zornem wynagrodzeniem i targowaniem się z opornym dygnitarzem. Niektóre też urzędy ministeryalne, jak np. hetmaństwo, uważała szlachta za mediatora „inter majestatem et libertatem“ [1]), a samodzielność hetmańskiej władzy i jej znaczenie, zapewniały z góry pobłażanie hetmanom, a często i bezkarność, w razie nieposłuszeństwa królowi.

Jedną z przyczyn wzrostu władzy monarchicznej na zachodzie Europy, była niewątpliwie reformacya religijna i ona to ustaliła zasadę: „cujus regio, illius religio“, zapewniającą panującym protestanckim w ich kościele, stanowisko biskupa “quoad externa“ [2]). Pomimo tego jednak, że dosyć wcześnie zawitały do Polski prądy reformacyjne [3]), nie zdołały jednak przyjąć się głębiej i wywołać w społeczeństwie większego rozdwojenia. Gdy pewna ilość magnatów i szlachty porzuciła kościół katolicki, a stan rycerski począł nazywać króla „zwierzchnim wszechpasterzem“ [4]), duchowieństwo zaś obarczać zarzutami, mającemi zazwyczaj świeckie motywa, Zygmunt August nie pomyślał ani na chwilę o korzystaniu z waśni i zapewniał podniosłemi słowy: „Niech mię też żaden tak nie rozumie, abym kogo miał przywodzicz do wiary okrucieństwem abo też srogosczią jaką, czyje sumnienie obciążacz. Isczie i nie jest też intencya moja, bo też wiari nie moja rzecz budować i wiem, że to sprawa Ducha Ś-go“ [5]). Nie była też owa waśń tak głęboką, a strony poważnione nie posiadały równej siły, aby można było na poróżnieniu się ich trwałem, oprzeć system politycznej akcyi. Pamiętnemi pozostaną słowa Zamoyskiego, wyrzeczone do jednego z adeptów reformy: „Kiedyby to mogło być, abyście wszyscy byli Papieżnikami, dałbym za to połowę zdrowia mojego, żebym drugą połową żyjąc, cieszył się z tej świętej jedności. Ale jeśli kto będzie wam gwałt

---

[1]) Bartoszewicz. „Hetmaństwo,“ str. 2: „Królowi hetman nie pozwalał wzmacniać się kosztem wolności, szlachcie zanadto swawolić przeciw królowi;“ — porównać: „Dzienniki sejmów walnych koronnych z 1555 i 1558“, str. 243: już w XVI wieku żywiono nieufność do władzy hetmańskiey, zwłaszcza na wypadek bezkrólewia.

[2]) Escher. „Handbuch der praktischen Politik.“ T. I, str. 526: „in den meisten Staaten der Regent als Bischof quoad externa anerkannt wird.“

[3]) Krasiński. „Geschichte des Urprungs, Fortschritts und Verfalls der Reformation in Polen“. (1841), str. 24 i dalsze.

[4]) Zakrzewski. „Powstanie i wzrost reformacyi w Polsce“, str. 77.

[5]) Kojałowicz. „Dniewnik lublinskawo sejma 1569“, str. 634.

czynił, dam wszystko swe zdrowie przy was, abym na tę niewolę nie patrzył [1]).

Zresztą ze śmiercią Zygmunta Augusta, nastąpił zwrot stanowczo niekorzystny dla protestantyzmu. Jeżeli w przededniu obioru nowego króla, udało się pozyskać dysydentom upragnione:równouprawnienie przez konfederacyę z r. 1573, to jak zapewnia prof. Zakrzewski, nie powinno nas to zwodzić. Konfederacya nigdy przez duchowieństwo, za prawo cały naród obowiązujące, nie uznawana, była prawie czczem słowem i zapewniała równouprawnienie, dopóki protestanci byli dosyć silnymi w kraju, aby się było potrzeba z nimi rachować [2]). Ponieważ jednak od śmierci Zygmunta Augusta, protestantyzm począł niknąć, zrazu powoli, potem coraz szybciej, przeto w misyi pojednawczej, godzącej dwa potężne rozłamy społeczne, nie mogli królowie elekcyjni znaleść siły wzmacniającej ich władzę.

Monarchizmowi zachodnio-europejskiemu udalo się jeszcze pozyskać większy wpływ za pośrednictwem odosobnienia deputacyi stałych od stanów sejmujących i sejmikujących, oraz przez zaszczepienie, tym sposobem, zobojętnienia w klasach uprzywilejowanych, dla instytucyi reprezentacyjnych. Wybieralnym królom w Polsce, było powyższe zadanie zbyt trudnem do wykonania i nawet ryzykowny Fleming, nie śmiał podobnego projektu podsunąć Augustowi II-mu [3]). Wprawdzie często zrywane sejmy, pozwalały przypuszczać, że rada senatu zajmie z czasem stanowisko trwałych deputacyi sejmowych i stanie się powolnem narzędziem w rękach energicznego monarchy, ale zaporę nieprzebytą uformowały sejmiki, wśród których niknęła powaga senatu i żadna deputacya, ani kolegialna władza, nie dała się odosobnić od wiecznie czujnego i ruchliwego tłumu szlachty. Sejmiki też

---

[1]) Tretiak. „Historya wojny chocimskiej z 1621“, str. 388.— „Przewodnik naukowy i literacki“. 1888. Cytata powtórzona z Łukaszewicza: „Historyi kościoła helweckiego“.

[2]) „Powstanie i wzrost reformacyi w Polsce“, str. 221 i 222; — porównać: „Krótki respons na diskurs przeciwko konfederacyjey przedrukowany (bez liczb, zdaje się za Zygmunta III-go wydrukowany): „Przyznawa to tu tacite, że securitatem nasze (dyssidentów), wedle myśli naszej, w konfederacyey obwarowane y tako mamy że nam żadna jurisdictia, żadne prawo szkodzić nie może: jedno tumulty y sedicie. Bo któż tego nie widzi, że pp. duchowni, nie używając dotąd innego sposobu, na oppressie nasze, oprócz tumultów y sedicyey, choć nie słowy, ale rzeczą samą, znają się jawnie do tego, że do nas prawem y ordinaria juris via przystępu nie mieli“.

[3]) Raczyński. „Archiwum tajne Augusta II“, str. 7—9.

podtrzymywały w uprzywilejowanych klasach chęć do sejmowania w pełnym komplecie, a z ową chęcią szło w parze podejrzenie i nieufność do wszelkich deputacyi trwalszych, które podkopywały najkardynalniejszą zasadę konstytucyi republikańskiej: „nic na nas, bez nas.“

Monarchizmowi zachodnio-europejskiemu, udało się po wielu usiłowaniach, roztoczyć opiekę nad poddanymi klas uprzywilejowanych, oraz powoli zrobić wyłom w twierdzy, jaką własność dominialna, ubezpieczona władzą patrymonialną, stanowiła. Królowie elekcyjni w Polsce, rozumieli wybornie doniosłość misyi, zwiastującej sprawiedliwość i zgodę między stanami, ale nie mogli podołać zadaniu, któremu zaledwie w części zdołał sprostać monarchizm oświecony, lecz absolutny. Nie należy zapominać, że pierwszy wolno wybrany król, spotkał się na wstępie swych rządów, z uzurpowaną, pełną władzą patrymonialną nad włościanami, a to w rzeczach zarówno świeckich jak i wyznaniowych. W roku bowiem 1573, szlachta w zakresie dominiów i względem własnych poddanych, zapewniła sobie zasadę: „cujus regio, illius religio“, czyli, że zdobyła dla siebie to, czego monarchizm nie zdołał pozyskać dla korony [1]). Usunięcie przywilejów, wybujałych w tak potężną, pasorzytną roślinę, przechodziło siły królów elekcyjnych, choć pośrednio wpływali wedle możności, na złagodzenie doli włościanina, zapewniając mu przynajmniej troskliwą opiekę i wymiar sprawiedliwości w obrębie królewszczyzn [2]). Na oświeceńszą część szlachty, musiało też dodatnio wpłynąć gorące współczucie i szczera modlitwa, jaką „Pomazańcy Boscy“, zanosili pod postacią wotów, przed ołtarzem, aby uprosić dla włościan lżejszą dolę [3]). Nie ma też prawie dłuższego okresu, w którymby możnowładcy nie nakładali własnowolnie hamulca władzy patrymonialnej. Panowie uzurpujący sobie w XVII wieku, na wzór

---

[1]) Bobrzyński. „Z dziejów ludu“. („Kraj“. Zeszyt 47, str. 8, r. 1892): „Inna rzecz czy szlachta z tego prawa, które sobie przyznała, zrobiła użytek“; — porównać: „Krótki respons, na diskurs przeciwko konfederacyjey przedrukowany“: „A jeśli się co temu podobnego w majętnościach szlacheckich kiedy trafiło y tego nie czynili bez prawa y władzy, którą każdy szlachcic ma w dobrach swoich legitimam et absolutam. Aby kogo do zboru zniewolo, abo penowano, iż tak wierzyć nie chce, jako Pan, abo iż do kościoła chodzi, to nigdy nie było“.

[2]) Bobrzyński. „Z dziejów ludu“. („Kraj“, Zeszyt 47, r. 1892, str. 8).

[3]) Lelewel. „Polska, dzieje jej“. T. 3, str. 247: wotum J. Kazimierza we Lwowie w r. 1656.

monarchów, tytuł: „z łaski Bożej“ [1]), okazywać poczęli coraz częściej troskliwość o dobro swych poddanych, a w drugiej połowie XVIII-go wieku, zwrot powyższy potężniał coraz bardziej i stał się prawie powszechnym [2]). W XVIII wieku, równie jak i w poprzednich, należy elekcyjnym królom przypisać lwią część w zasłudze wymierzania sprawiedliwości, przeciążonym włościanom. Nawoływali bowiem nieustannie do reform, a podjęte przez magnatów, dzieło emancypacyi włościan, podnosili jako szczególną im osobiście świadczoną łaskę, składając na każdym kroku dziękczynienia [3]).

Co się zaś tycze miast wolnych królewskich, dotkniętych ciężko rabunkowem gospodarstwem starostów i wojewodów w XVII i XVIII wieku, to i w tym razie wybieralny monarchizm, czynił wszelkie możliwe wysilenia, aby zapobiedz ekonomicznej ruinie mieszczaństwa i uratować od szlacheckiego wyzysku, co się tylko uratować dało. Jan III dekretem z roku 1663, uzupełnił organizacyę miasta Poznania, w roku zaś 1756, wydano nową ordynacyę w sądach asesorskich dla tegoż miasta, a w roku 1764, zniesiono wszelkie juryzdykcye duchowne i świeckie po miastach [4]). Panowanie Stanisława Augusta, zawiera cały szereg reform dążących do wskrzeszenia i zabezpieczenia samorządu municypalnego. Zaraz w pierwszym roku rządów (1 Junii 1765), król mianował dla starej i nowej Warszawy Komisyę Boni Ordinis, dla przejrzenia y przeczytania praw, przywilejów y ordyna-

---

[1]) Chomentowski. „Materyały do dziejów rolnictwa w Polsce w XVI i XVII w.“ T. II, str. 405: Ustawa dla wójta dóbr Gumieniec i Straśniowa, wydana w r. 1679, przez Firleja: „Jan Kazimierz III Firley z Konar Konarski, mając sobie moje dobra dziedziczne, pozwolone od Pana Boga do władzy mojey, w których chcąc aby jako najlepszy porządek był, coby było z chwałą Bożą i z dobrem poddanych moich“ i t. d.

[2]) Stroynowski. „O ugodach dziedziców z włościanami.“ Wilno, 1808, str. 5: (mówiąc o projekcie Jędrzeja Zamoyskiego w r. 1780): jakkolwiek upadł, rzucił nasienie, które gdzieniegdzie wydawało kwiaty. W lat ośm już prawidła Zamoyskiego, większa część uważała słusznymi; — porównać: „Magna Charta von Galizien“, str, 130: gdzie przekonać się można, że reformy magnatów znajdowały uznanie zagranicy.

[3]) „Pawłów od roku 1767 do roku 1795, od jednego domowego przyjaciela opisany“ (1811), str. 9: Stanisław August w liście do Brzostowskiego: „Uczyniłeś WPan dla mnie rzecz przyjemną, przysyłając, jako żądałem, ustawy dla włości swojey Pawłowa, i t. d., co tem miley przyjmuję, iż żywiołem duszy mojey jest, uszczęśliwienie społeczności ludzkiey: — porównać: „Dyaryusz wyjazdu J. K. Mości,“ str- 166 (pod dniem 20 maja 1787 r.) Baliński. „Starożytna Polska“. T. 2, str. 1345,

[4]) Chodyński. „Dawne ustawy miasta Kalisza“, str. 12.

cyi dawnych i innych dokumentów, i t. d., i t. d. [1]). Prócz tego Komisya Boni Ordinis, miała rozpoznać wszelkie krzywdy i nadużycia bezpośrednio dotykające miasta i o tem sądy asesorskie zawiadamiać. Sejm z 1768 r., upoważnił monarchę do wyznaczenia dla wszystkich miast królewskich Komisyi Boni Ordinis, któreby się zajęły reformą praw municypalnych. Zdaje się jednak, że choć następne sejmy zezwalały na podobne Komisye, myśl reformatorska Stanisława Augusta urzeczywistnioną została na większą skalę dopiero w r. 1777 [2]) i z tej myśli przekonać się łatwo, jak wybornie pojmował monarchizm swe zadanie względem stanów upośledzonych.

W stosunkach międzynarodowych, monarchizm elekcyjny nie był w stanie oddawać Rzeczypospolitej tych usług, co królowie dziedziczni na zachodzie Europy. Elektom trudniej było pozyskać wysokie związki rodzinne wśród dynastów i wyzyskać w następstwie pokrewieństwo na rzecz państwa. Nie uszły uwagi Roschera niedogodności płynące z tego względu dla rzeczypospolitej [3]), a Łobarzewski przypominał jeszcze w XVIII wieku, że jak Polska miała elektów posiadających własne dziedziczne państewko, wówczas doznawała poszanowania od ościennych i liczono się z nią nawet w dyplomatycznych stosunkach [4]). Piast nie

---

[1]) „Akta Kommissyi Boni Ordinis". (W Archiwum magistratu miasta Warszawy. Protokół B. I. Nr. 3/a): W roku 1767 Komissya B. O. wypracowała obszerne ustanowienie ordynacyi miasta starej i nowej Warszawie, na jedno złączonemu służący. Vol. I.

[2]) Ponieważ Dyaryusz sejmowy z r. 1768 jest rzadkością i nigdzie drukowany nie był, przeto dokumentem najlepiej objaśniającym w tej kwestyi, będzie: „Reskrypt J. K. Mości na Kommissyę B. O. do miast i miasteczek województwa wołyńskiego, ziemi dobrzyńskiej, województwa gnieznieńskiego, wojew. kaliskiego, woj. poznańskiego", znajdujący się w aktach kanclerskich z 1778 r, (Za kanclerstwa Młodziejowskiego). Do innych województw znajdują się Reskrypta w aktach kanclerskich Okęckiego z roku 1780. (Arch. Kor.)

[3]) „Umrise zur Naturlehre der absoluten Monarchie", str. 30: Wäre Polen kein Wahlreich gewesen, dessen Herrscher nirgends in der Welt Familiensympathien in Anspruch nehmen konnte, schwerlich wäre es so leichten Kaufes aus der Reihe der Staaten ausgestrichen worden; — porównać: Lengnich. „Prawo pospolite Królestwa Polskiego". T. I, str. 161: Przyczyny, dla których obywatel królem być nie może (po śmierci Sobietkiego), są te: Naypierwey trudno jest za króla chcić y bać się tego, który dopiero był równy wszystkim i t. d.

[4]) „Zaszczyt wolności polskiey angielskiey wyrównywający", str. 73: W czasie rządu królów z Domu Saskiego, acz wewnątrz mnożył się jad niezgody i tych nieszczęść, które doznawamy, przecież z okoliczności pokrewieństwa Domu Saskiego, z różnemi Eu-

mógł już rachować na powyższe względy i gdy monarchizm oświecony w stosunkach międzynarodowych powoływał się otwarcie na zasadę, głoszącą, że: „das Recht des Stärkeren ist die Jurisprudenz der Souveräne“ [1]), elektom piastowskim przypadła z natury rzeczy rola zupełnie bierna, wsparta jedynie na chwiejnej podstawie równowagi europejskiej.

Monarchizm elekcyjny w Polsce, mógł się niewątpliwie pochlubić wyjątkowemi osobistościami, pragnącemi być rzeczywistym władcą i panującym [2]). Zdobi go również szereg świetnych czynów, które nie przestaną po wsze wieki oświecać niebieskich stropów gwiazdzistą tarczą (tarcza Sobieskiego), ale we współzawodnictwie z sejmami i sejmikami, uledz musiał z tego powodu, że nie było ciągłości i tradycyi w jego pracy, że zwykle jedno panowanie, choćby takie jak Batorego [3]), było za krótkie do spełnienia dzieła reformy, a elekcya następna, niszczyła owoce polityki nawet najzdolniejszego monarchy. W tejże samej więc dobie, w której monarchizm oświecony stał się skałą brązową, roztrącającą gmach reprezentacyi stanowej, w Polsce można było o królach elekcyjnych zaledwie powiedzieć, że byliby niewątpliwie spełnili taką samą misyę polityczną i stali się zwiastunami silnego rządu, gdyby nie stracili wraz z domem Jagiellonów dziedzicznej korony [4]).

§ 13. Konfederacye

W drugiej połowie XV-go stulecia, poczęła się reprezentacya stanowa w Polsce, coraz to wyraźniej formować i z każdą chwilą prawidłowiej oraz stalej funkcyonować. Nie mniej jednak, sprzysiężenia, spiski, czyli konfederacye w dawniejszem znacze-

---

ropy udzielnemi Panami, Polska była zawsze u wszystkich narodów konsyderowana i te do rezydencyi królów znakomitych zawsze wysyłały posłów i naszych do swych dworów z chwałą dla Narodu przyjmowały i t. d.

[1]) Roepell. „Das Interregnum, Wahl und Krönung von Stanislav August Poniatowski“, str. 17.

[2]) Caro. „Das Interreguum Polens im Jahre 1587“, str. 2: (Stefan Batory) „er wolle kein gemalter und kein König in abstracto sein“.

[3]) Caro. „Das Interregnum Polens im Jahre 1583“. str. 3: przypomina, że gdyby Stefan Batory żył dłużej, byłby może wyszedł zwycięsko z walki z reprezentacyą sejmową.

[4]) Roepell. „Das Interregnum. Wahl und Krönung von Stanislaw August Poniatowski,“ str. 82: „Wer die Machtstellung ins Auge fast, welche die Jagellonen im Aufange des XVI Its in der Welt einnahmen, wird einräumen, dass wenn diese Dynastie sich in derselben zu behaupten verstanden hätte, ein Emporkommen weder Oesterreichs, noch Preussens, noch Russlands möglich gewesen wäre“.

niu, pojawiały się jeszcze w r. 1464, w którym to czasie: „tak ziemia lwowska, jako też powiat żydaczowski, tudzież miasto Lwów, ponieważ od lat wielu aż po dziś dzień mnogo cierpią nieprawości, ucisku, ciężarów, krzywd i wiele szkód ponoszą, że pod brzemieniem tychże wytchnąć nie mogą, przeto chcąc temu zapobiedz i w przeciwnościach naszych mieć podostatkiem siły, jako też dorady, my, wymieniona szlachta, połączyliśmy się z mieszczaństwem Lwowa, węzłem braterskiej unii, przyjmując tychże za współbraci i współspiskowców (conjuratos) i t. d. [1]). Za Zygmun-I-go, w r. 1537, pospolite ruszenie, zamiast walczyć przeciw nieprzyjacielowi zewnętrznemu, przypomniało sobie szereg pretensyi do króla i chcąc wymódz na nim ustępstwa „zaczęli schacki między sobą przyjacielskie .. o rzeczach uczciwych, o wolnościach, jak: pod Opoką, Nieszawą, Czerwińskiem“ [2]). Dekret sejmowy z r. 1538, nazwał głównych konspiratorów „rokoszanami“: Pomimo że się uciekali do łaski J. K. Mości, „aby w sąd z niemi nie wchodził, za więźnie poczytani według miłosierdzia i łaski J. K. Mości“.

W r. 1563, opierając się podatkom, nałożonym przez sejm, wyraża się szlachta województwa sandomierskiego, w instrukcyi sejmikowej: „aby żadna angaria przez urzędy wkładana być nie mogła, aż wszystkim ku wiadomości ustawa ta przyjdzie, która gdyby była przeciw wolnościom, aby ich na sobie rozciągać nie dopuścili, stądże urosły te spiski, które my kaptury zowiemy, w których stoi, jako się przysięgą przodkowie nasi sprzysięgli, nie tylko duszę przed Bogiem krzywoprzysięstwem obwiązując, ale też i ciało przed ludźmi poczciwością tak każdy bronić był powinien praw tych i t. d. [3]). Na sejmie w Piotrkowie w roku

---

[1]) Prochaska. „Konfederacya lwowska 1464 r.“, str. 734. (Kwart. hist. Rocznik VI, Zeszyt IV, 1892 r.). Tej interesnjącej pracy nie mogłem uwzględnić w poprzednich rozdziałach mej rozprawy.

[2]) Dekret sejmowy na Mikołaja Taszyckiego, Żegotę, Morskiego, Walentego Dembińskiego, St. Płazę i Jana Kościenia, za podniesienie rokoszu (nadpis: 1607. Akta rokoszowe. Nr. 8 fascykuł. Działo się w Piotrkowie na sejmie walnym w sobotę przed niedzielą wstępną 1538 r. przed assessorami na ten czas, na sądzie siedzącemi, na który czas Prokurator albo Instygaior Ichm z rozkazania i poruczenia J. K. Mości pozew. Stawiennictwo oblicznie.... przez przyjaciela swego przy nim stojącym Ur. Piotra Zborowskiego Castellana Małagoskiego i t. d. (Nieświeżskie Arch. Nr. 2 teka I, udzielona mi łaskawie notata przez pr. Korzona).

[3]) Balzer. „Początek sądów kapturowych,“ str. 284. (Studya nad prawem polskiem).

1565, posłowie znowu zgodnie oświadczyli, że: „Nie mamy w Polsce, ani wiemy o żadnym stanie, jedno jako o jednym Panu, tak i o jednem prawie, którego strzedz powinnichmy, bo przodkowie nasi kaptur na to sobie spisali“ [1]). Najważniejszem jednak źródłem, odświeżającem w społeczeństwie ideę federacyi, były elekcye królów i dla tego słusznie Lengnich nazywa konfederacye podczas bezkrólewi, najstarszemi (quod eadem omnium antiquissima) [2]).

Żywioł związkowości czyli federacyi, nie rozwinął się wszakże w XV wieku w takiej imponującej pełni, jak podczas wolnych elekcyi od r. 1573. Dawny sposób obierania króla (modus eligendi regis), składał nasamprzód w ręce senatu władzę elektorską; następnie sejm cały uczestniczył w funkcyi wyborczej [3]), a mimo to, że podczas wakującego blisko rok tronu, przed objęciem rządów Kazimierza Jagiellończyka, stany Królestwa nie zawiązały konfederacyi, jak to miało miejsce w r. 1572 [4]), zwykle jednak zapytywano miasta o zdanie [5]) i rzeczpospolite miejskie wykazywały w szeregu swych przywilejów, niezaprzeczony udział w elekcyi królów i to od najdawniejszych czasów [6]). Przez to samo jednak, że obiór króla polegał głównie na określeniu prawa sukcesyjnego panującej dynastyi i że sama doba bezkrólewia trwała zazwyczaj krótko [7]), niebezpieczeństwa i zamieszanie pokoju publicznego w kraju, nie były ani tak powszechne, ani tak groźne, a przedewszystkiem nie dawały pola do nieustającej interwencyi postronnej, narzucającej państwu polskiemu cudze interesa. Porównywając też dawne elekcye z późniejszemi wolnemi, Lengnich

---

[1]) „Dyaryusz sejmu Piotrkowskiego z 1565 r.“, str. 98.

[2]) „De Polonorum confoederationibus“, str. 2: Merito initium fit ab ordinum confoederatione Interregni tempore i t. d.

[3]) Stadnicki. „O tronie elekcyjnym w domu Jagiellonów w Polsce“, str. 21 i dalsze.

[4]) Lengnich. „De Polonorum confoederationibus“, str. 3: „ultra annum tergiversaretur delatum Regnum recipere, abstinuerunt tamen confoederatione ordines“.

[5]) Stadnicki. „O tronie elekcyjnym w domu Jagiellonów w Polsce“, str. 17.

[6]) „Zbiór praw, dowodów i uwag z treści tychże wynikających, dla objaśnienia zaszczytów stanowi mieyskiemu ex juribus municipalibus służących. Zbiór praw i innych dowodów, miastom do władzy prawodawczey, wykonawczey i sądowey służących“, str. 13 i dalsze.

[7]) Lengnich. „De polonorum confoederationibus“, str. 3: „successore in promtu, aut nulla, aut admodum brevia interregna fuerunt“.

zauważył: „et quae in annalibus eorum temporum occurrunt electiones, si cum hodiernis conferantur, simulacra potius electionum quam electiones habendae i t. d.“ [1]).

Z tem wszystkiem, nie musiały i dawne elekcye korzystnie wpływać na ustrój państwowy, kiedy Zygmunt I tak usilnie starał się o wybór syna za swego panowania i to nie dla tego bynajmniej, ażeby się obawiał, iż narody pod jego berłem złączone, odsuną dom Jagiellonów od tronu, lecz z wyraźnie wymienionego powodu: że tym sposobem uniknie się zamieszania i rozterek w kraju. Zygmunt Stary, doznał już nieufności sejmujących stanów, które w r. 1537, domagały się natarczywie i wymogły na wybranym od dość dawna Zygmuncie Auguście, uznanie: że nikt z poddanych naszych nie winien nam posłuszeństwa, dopóki wszystkich praw nie potwierdzimy“, a później w roku 1550, drugie przyznanie: „a jeślibyśmy sami przeciwko temu co uczynili, tedy nie inaczej rozumiane być ma, jeno żeśmy w tem przeciw przysiędze naszej wykroczyli“ [2]). Sejm jednak w roku 1537 wymógł na Zygmuncie I daleko znaczniejsze i dla przyszłości donioślejsze ustępstwa. Na mocy przywileju z tego roku, senatowi przysługiwała inicyatywa w zwołaniu sejmu elekcyjnego, a do aktu wyboru króla, przypuszczono wszystką szlachtę; jej też dostało się w udziale orzeczenie aktu unii, że w elekcyi ma brać udział Litwa i Polska, oraz że sejm elekcyjny ma się odbyć w Koronie [3]).

Jeżeli Zygmunt I dostrzegł złowróżbną groźbę dla państwa polskiego w elekcyach ograniczonych, to Zygmuntowi Augustowi stała się ona nieustannie dręczącem widmem zagłady. Podtrzymywał królewskie obawy Przyłuski, który za dziedzicznym monarchizmem, a przeciwko elekcyom, przytoczył tyle przekonywających racyi stanu, że dojrzałym jego sądem i przenikliwością spostrzeżeń, nie powstydziłby się nawet sam Bodin [4]), Zygmunt August uważał usunięcie elekcyi za zadanie niemożliwe do osiągnięcia. Zresztą, dopóki go nie opuszczała nadzieja dochowania

---

[1]) Lengnich. „De pol. confooderatibus“, str. 9.

[2]) „Artykuł o wypowiedzeniu posłuszeństwa“, str. 380.

[3]) Szujski. „Jeszcze o élekcyi w epoce Jagiellonów“, str. 332.

[4]) Szujski. „Jeszcze o elekcyi w epoce Jagiellonów w Polsce“, str. 316: przytacza szczegółowo poglądy Przyłuskiego.

się potomstwa, elekcyi samej nie uważał zrazu za akt zbyt groźny dla ustroju państwowego, pod warunkiem naturalnie, że dokonywanym będzie za życia panującego monarchy. Najważniejszym więc praktycznym celem dla Zygmunta Augusta, było osiągnięcie designacyi dla następcy, takiej, jakiej sam doznał w r. 1529. Dopiero gdy monarcha nabył pewności, że sukcesora państwu nie zostawi, troska jego o zorganizowanie należyte elekcyi, wzrastała z każdą chwilą. Na sejmie w r. 1558, podkanclerzy w imieniu króla, ostrzegał o niebezpieczeństwach, któremi by Rzeczpospolita zginąć mogła, przez to, iż żadnego porządku „de successione et electione regis, nie masz dostatecznie opisanego. Król się tedy stara, aby po swym zejściu usunąć niebezpieczeństwa, w które ją przywieść jeśli co tedy, to najrychlej może“ [1]).

W odpowiedzi, posłowie wspominają o przywileju uzyskaskanym od Zygmunta I-go i zapobiegającym niebezpieczeństwom bezkrólewia, a ów: „przywilej slawny do tego należący o złożeniu seymu po odumarciu króla dal (Zygmunt I), którim przywilejem wolni wolienie królia nam wsitkim obywatelom koronnym, zdawna używane, zatwierdzić raczil“ [2]), a w końcu żądają lepszego i dokładniejszego opisania owego seymu elekcyjnego. Senat jednak, czyli panowie, dotknęli największej trudności, jaka w akcie elekcyjnym spoczywała i wykazali posłom w odpowiedzi: „że to rozumieją być w tym przywileju (Zygmunta I-go 1538) szkodliwem, iż do tej elekcyi wszyscy się zjechać i wszyscy króla obierać mają, a gdyż to jest rzecz niepodobna, aby „in tanta multitudine“ porządek i zgoda być miała, bo każdy autoritatem sobie uzurpować będzie chciał, a ztąd confusio i faccie byćby musiały, przeto się JMościom widziało, abyście WMość o tem radzili, jakoby żadnego stanu od tego nie odciskając, byl mianowany poczet ludzi, którzyby się na tę elekcyę zjechać mieli, naznaczać ze wszech stanów, bo inaczej trudnoby zgoda być miała i graniceby się zewsząd ogoliły, gdyby się na jedne kupe wszyscy obywatele zjechać mieli“ [3]).

[1]) „Dzienniki sejmów walnych koronnych za panowania Zygmunta Augusta 1555 i 1558“, str. 175.

[2]) „Dzienniki sejmów walnych koronnych za panowania Zygmunta Augusta 1555 i 1558 w Piotrkowie złożonych“, str. 184.

[3]) „Dzienniki sejmów walnych z 1555 i 1558“, str. 192.

Podług opracowanego na tymże sejmie sposobu elekcyi króla, dokonać aktu wyborczego powinien był sejm, a „posłowie wybrani na ów sejm walny, mieli mieć od braci swej osobę mianowaną na elekcyę Królestwa, którąby proponować mieli między drugiemi, a to aby pod pieczęcią od szlachty mieli, gdy się innym wszem która inna osoba zdać będzie, jeno aby wiedzieli od wszech intencyę wspólną. Na sejm wojewoda może mieć 20 osób pocztu, kasztelan 10, a poseł 6“ [1]). Mieszczanie krakowscy aby sub obedientia byli tych panów, którzy na zamku będą: Rajcy krakowscy aby przysięgali Regno et Regi, na potem zawsze: ci którzy teraz są, poprawić mają przysięgi swej, bo nie przysięgają jeno regiae personae tylko, przeto tempore interregni mogliby się z powinowactwa wymawiać. A na potem rajcy nie mają być wybierani, jeno Polacy, których jeśliby tak wiele nie było, tedy jednak aby na większą połowę zawżdy było Polaków a nie niemców, a także we wszystkich innych mieściech i w Gdańsku (potem zrobiono dla Gdańska wyjątek) [2]).

Projekt sejmowy z roku 1558, przejęty był dużą nieufnością i podejrzeniem względem przyszłego grona elektorów. Pełno też znajdujemy przepisów drobnostkowych, zabezpieczających wolne elekcye od postronnych wpływów. Na sejmie walnym będący, tak panowie jak i posłowie: „żaden listów ani cudzoziemskich ani domowych, ani z wojska, przyjmować ma, jeno publice in coetu omnium ad electionem pertinentium“. Ani nikt listów odsyłać nie może“ [3]). Przedewszystkiem jednak potężne brzemie nieufności przytłoczyło episkopat rzeczypospolitej. „Jakiego strachu pełni my być musiemy, jeślibyśmy takowe ludzie ku tej elekcyi przypuścić mieli, którzy się przysięgą obowiązali we wszystkiem i przeciw każdej osobie autoritatem ich mandata Papieżów rzymskich bronić omnibus viribus suis, a jeśliby sami obecnie nie mogli, tedy bez omieszkania wszystko, coby się przeciw nim działo, by też najtajemniej im to było zwierzono, jemu oznajmić przysięgają, a k'temu jego ustaw papieskich nanosili do nas, któremi uciskają nas, a ku poddaństwu swemu nas nuczą, a sroższemu daleko niż W. K. Mość, który nam rozkazować raczysz wedle

[1]) „Dzienniki sejmów walnych z r. 1555 i 1558“, str. 193.
[2]) „Dzienniki sejmów walnych z r. 1555 i 1558“, str. 194.
[3]) „Dzienniki sejmów walnych z r. 1555 i 1558“, str. 201.

prawa naszego pisanego [1]). Powołując się też na liczne dowody, że: duchowni nie tylko jaśnie nieposłuszeństwo takiemu majestatowi sejmowemu okazują i że sami opowiedali się, że: „w takiej radzie być nie chcą, gdzie się dzieje przeciw Papieżowi abo jego władzy a pożytkom i jaśnie go zwali Panem i dobrodziejem swoim. Tymczasem „ten pan rzymski raczej to widzi, aby się korona wniwecz obróciła, aniżeliby z jego władzy i powagi co najmniej się umniejszyć miało“ [2]) Nie tylko episkopat polski wobec zbliżających się elekcyi, otoczono podejrzeniami; temu samemu losowi uległa na sejmie w r. 1558, władza hetmańska, choć co do niej, pocieszano się przynajmniej motywami bardzo ogólnej i niepewnej natury. „Jeśliby się tego bali aby hetman którykolwiek natenczas będzie, nie przychylił się z wojskiem temu, komuby życzył, iżby go królem obrał, tedy ponieważ ziemia takie wojskaby miała chować, aby przeciw swemu narodowi będąc, Polaki mieli co uczynić, jeszcze się ta zdrada w Polsce ninigdy nie najdowała i ta niewiara nigdy w rodzie polskim nie bywała, abyśmy sami przeciw sobie tej niewiary używać mieli, jako to u Wenetów“ [3]).

Projekta sejmowe z r. 1558, spełzły na niczem, ale obawa i niepewność: czem się staną przyszłe wolne elekcye dla państwa, wzrastała. Na sejmie w r. 1565, zacięta polemika, jaką Siennicki przeprowadził z duchowieństwem, była złowróżbnym zwiastunem odmętu, jakim groził Rzeczypospolitej, najważniejszy akt prawa państwowego. Gdy episkopat wspomniał na rzeczonym sejmie o elekcyi: „że początku opisanego nie masz“, Siennicki oświadczył: „że to prawda i pięknieby o tem namawiać, bo to nasze zginienie rychlejsze już zkądinąd. Ale obaczcie WMość kto to rozpierał na sejmie Piotrkowskim trzyletnim — temeście nas WMość odprawili, niechajże po staremu będzie. Ano podobno na to stare już kto sobie drogę ściele, boć już o tem ludzie pospolicie szepczą, że snać WMość Księża o Panie już sobie zamyśliwacie, jakiego wam jurisdykcyi waszej potrzeba“. Na to biskup krakowski odparł: „Ale jako więc byśmy mieli o takowym

---

[1]) „Dzienniki sejmów walnych z r. 1555 i 1558“, str. 202.

[2]) „Dzienniki sejmów walnych z r. 1555 i 1558“, str. 204.

[3]) „Dzienniki sejmów walnych z r. 1555 i 1558“, str. 243.

się starać, jakiego wam potrzeba, a nie nam, o takowym się starać będziem pewnie, jakiego nam potrzeba“ i wzamian odebrał zapewnienie od Siennickiego, że: „my (szlachta) też obierzemy sobie takiego, jakiego nam potrzeba, nie jakiego wam“ [1]).

Na sejmie w r. 1569, posłowie uważali za stosowne przypomnieć monarsze: „że król Jagello, odstąpił prawa sukcessyi i dziedzictwa swego, którekolwiek mial w W. X. Litewskiem, wiecznie mi czasy i darowal them koronę polską i t. d.“ [2]). Modum zaś electionis Regis, przez pana Reja in privato colloquio nostro podany, aby każdy ślachcic po oznajmieniu śmierci królewskiej, do dwie niedziel powinien in armis do przedniejszego miasta onego województwa jechać, a tam posly sowite obrać, aby jechali do Krakowa, gdzie korona, a panowie rady wszyscy, aby byli powinni być do tej niedzieli w Krakowie na sejmie, a tam połowie posłów z pany radzić, a kiedyby się nie zgodzili panowie z onymi posły, tedy do drugich posłów apellacya ma być, a na kogo się ci zgodzą, ten ma być królem polskim“ [3]). Zygmunt August z dziwną przenikliwością umysłu ostrzegał i napominał sejmujących, aby: „modum electionis ulozicz szybko, bo jeśli tego nie opatrzycie, tedy ta praca moja i WMość wszytkich, bodaj bych bil falszywym prorokiem, życze sobie tego, tedy by się wnywecz obrócila“ [4]). Radzi też monarcha, aby skarb stały ufundować na wypadek elekcyi i mieć na oku hetmana, aby się nie mięszał do samego aktu obioru, a w końcu jeszcze raz przekonywa, że „jeśli WMosć nie najdziecie zwyczaju obierania nowego króla tempore interregni, bo tha sprawa pewnie tho rozerwie thi zjednoczenia. Żebyście trudnosczy okolo obierania panów swich nie mieli, gdy to wielką trudnoscz na wsitkich państwach czyni. Abi wolne obieranie bilo a nie poniewolne, gdyż się to y za przodków moich dziewalo, że nie kogo wszyscy, alie kogo kielka obrali, panem zostawal. Na wsem tedy wolnosczy trzeba strzedz Rzeczypospolitey, a zwlascza w gruncie, jako to jest modus electionis“ [5]),

---

[1]) „Dyaryusz sejmu Piotrkowskiego z 1565 r.“, str. 293, 4, 5.

[2]) Kojałowicz. „Dniewnik lublinskawo sejma,“ str. 62.

[3]) Kojałowicz. „Dniewnik lublinskawo sejma,“ str. 341.

[4]) Kojałowicz. „Dniewnik lublinskawo sejm“, str. 592, 3.

[5]) Kojałowicz. „Dniewnik lublinskawo sejma,“ str. 633.

Sejm w roku 1570 poruszył jeszcze sprawę sukcessyi tronu: „która namowa z wotum p. Leckiego i p. Szremskiego, koncludowana jest przez p. marszałka: aby prośba do WM. panów koronnych uczyniona była, aby król JMość tej sukcessyi zaniechać raczył, a w domniemaniu narodu polskiego do cudzoziem nie przywodził, gdzieśmy zawżdy tę wdzięczność panom swym okazowali, iż potomstwo pana swego nie opuszczali, a wszakże i swą przestrogą prosić, aby już pismem tego nie ruszano, coby nam na potomne czasy szkodzić mogło. A tak jeżeli Pan Bóg potomka dać raczy, gotową rzecz po sobie będzie miał, iż gdzieby ten nie był wzięt na królestwo, opatrzon być ma, a drudzy dołożyli, gdyż Panem jest wszystkiego“ [1]).

Im więcej prawdopodobieństwo bezpotomnego zejścia Zygmunta Augusta zamieniało się w pewność, tem gorętsze dawała szlachta zapewnienia, iż nie zapomni o potomku królewskim, ale o wyborze następcy za życia monarchy lub o określeniu prawa elekcyjnego nie chciała poważnie pomyśleć. Tymczasem bezkrólewie zapowiadało się jak najgorzej. Nieufnością otoczyła szlachta zawczasu episkopat, rajców miast królewskich i hetmańską władzę, a na sejmie w r. 1570, Lecki bardzo trafnie oznajmił królowi, że: przypatrujemy się temu dobrze, iż jako dziś na nas, tak przed tem i na przodki nasze frasunki i trudności rozmaite przychodziły, jednak przodkowie nasi mieli tę pociechę w frasunkach swych, że potomstwo panów swych, zawżdy w oczu mieli, że gdy ich co kiedy dolegało, a Pan z nich tej doległości przecie, mimo sprawiedliwości nie zdejmował, skromnie to na się naznaczali, będąc pewnej nadzieje, iż kiedy czego Pan nie dokonał, potomek pewnie dokonać mógł. Teraz my tej pociechy nie mając, bo potomka W. K. Mości nie widzimy, ustawicznie w żałości i w smutku być musiemy, bo to dobrze patrzymy, jeżeli W. K. Mość tego zajątrzenia, które między nami jest, prze niesprawiedliwość, uśmierzać nie będziesz, przyjdzie do tego, gdzieby śmierć Pan Bóg na W. K. Mość przypuścić raczył, że jeden drugiemu oczy łupić musi“. Marszałek zaś Biecki, żegnając króla, konstatował, że: „nad Polską wisi gniew Boży, bo król sprawiedliwości nie czyni i wielka jest różność w chwale miłego Boga“ [2]).

---

[1]) Szujski. „Dyaryusze sejmów koronnych 1548, 1553 i 1570“, str. 117.
[2]) Szujski. „Dyaryusze sejmów koronnych 1548, 1555 i 1570“, str. 129, 130 i 132.

Jakkolwiek na razie nie zdawano sobie jasno sprawy ze wszystkich konsekwencyi prawno-państwowych, jakie zniknięcie na czas dłuższy władzy królewskiej za sobą pociągnąć musi, to jednakże przeczuwano, że do organizmu rzeczypospolitej wprowadzi bezkrólewie rozstrój, do pojęć prawnych zamęt, a swobodę indywidualną i tak już zbyt wybujałą, przeistoczy w wyuzdanie i swawolę. Nic też dziwnego, że za życia Zygmunta Augusta, jak świadczy Heidenstein, biegały po kraju dziwne przepowiednie, jakoby po śmierci jego, państwo całe razem z nim zginąć miało. Umysły wielu, przejmowały strach i obawa, które, jak wiadomo, nie były bez podstawy. W ostatnich bowiem czasach, Zygmunt August, z powodu słabości zdrowia, sądów odprawiać nie mógł, a swawola wielu, ogromnie rosła. Gdyby razem tedy ze śmiercią króla, bojaźń prawa ustała, jak przewidywał Heidenstein, wszystko rzuciloby się na rozboje i mordy. Takie były obawy, a rzeczywistość po śmierci Zygmunta Augusta, bynajmniej im kłamu nie zadała. Zaledwie w dwa tygodnie po śmierci króla, wyraża się zjazd łowicki publicznie w urzędowym dokumencie: „gwałty, najazdy, mordy i łupieże, już się na wielu miejscach naczynają“ [1]).

Wobec roznamiętnienia klas uprzywilejowanych, spotęgowanego brakiem wymiaru sprawiedliwości, gdy się rozeszła przygnębiająca wieść o wygaśnięciu domu Jagiellonów, przypomniano sobie konfederacyę, która wszystkich powołuje do przymierza, w celu uniknięcia wspólnych niebezpieczeństw, a przytem i dla zapewnienia wszystkim trwałego i jak się wyrażano: wiecznego pokoju [2]). Nieubłagana konieczność nakazywała stanom uprzywilejowanym uciec się do dawnych „kapturów“, przechowywanych we wspomnieniach i w praktyce ubiegłych stuleci. Zaznaczyć bowiem należy, że żadnej organizacyi bezkrólewia, w chwili śmierci Zygmunta Augusta, nie było. Sejm bez monarchy tracił prawodawczą moc, a urzędy wykonywające namiestniczą władzę królewską, uważano za stosowne pozbawić na czas interregnów, siły egzekucyjnej. Jedynie ogólnikowy przywilej Zygmunta I (1537),

---

[1]) Balzer. „Początek sądów kapturowych“, str. 278. (Studya nad prawem polskiem).

[2]) „Krótki respons, na diskurs przeciwko konfederacyjey przedrukowany“: mamy kaptury przodków, sub fide honore et conscietia, na wszystką posteritatem ich, wiecznemi czasy, zaciągnione.

składał prawo obierania króla, w ręce całej szlachty, bez żadnego bliższego określenia. Cała więc prawno-państwowa organizacya bezkrólewia, musiała być dopiero w dobie wolnych elekcyi wytworzoną, a ponieważ praktyka wskazywała coraz liczniejsze i nieprzewidywane niebezpieczeństwa, przeto: zwyczaj prawny był chwiejnym i wypełniał się powoli, prawie z każdą nową elekcyą. Zrazu senat próbował zagarnąć kierownictwo bezkrólewiem [1]), coby w następstwie organizacyę najdonioślejszego aktu prawno-państwowego, poddało jego doświadczeniu i rozwadze. Województwa wszakże, mając w pamięci przywilej Zygmunta I-go i strwożone zamięszaniem w kraju, zawiązały w obrębie swych ziem, konfederacye, zobowiązując się wspólnemi siłami utrzymać bezpieczeństwo na zewnątrz [2]), a pokój wewnątrz i powstać wspólnie przeciw każdemu, coby się z pod prawa wyłamywał.

Osłoniwszy jakby wspólnym kapturem [3]) życie, mienie i spokój wojewódzkich stanów, trzeba było zaspokoić potrzeby całego Królestwa, zabezpieczając też same pożytki rzeczypospolitej i wybierając jej nowego króla. Zasada wszakże „nic na nas, bez nas“, dawała się jedynie przeprowadzić w ciaśniejszym obrę-

---

[1]) Pawiński. „Rządy sejmikowe w Polsce,“ str. 310.

[2]) Pawiński. „Rządy sejmikowe w Polsce“, str. 311.

[3]) Lengnich. „Prawo pospolite Królestwa Polskiego“, T. 1, str. 98: Przyczyna tego nazwiska chyba ta: że przez tę zgodę rozumieć chcieli ci, którzy najpierwej tego słowa zażyli, ztąd: że tyle głów pod jeden Kaptur są zgromadzone; — porównać: Lengnich. „De polonorum confoederationibus“, str. 2: (Kaptur) quod de hujus generis confoederationibus in nostram aetatem servatur vocabulum, quasi velum capitis lugubre diceres, quod orba rege respublica, per luctum caput suum obvelasse videtur. Wcześnie wytworzyły się dwa poglądy na znaczenie wyrazu Kaptur. Jedni uważali że jest wyrażeniem żałoby po śmierci króla i tem mianem nazywali konfederacye podczas bezkrólewia; — patrz: Caro. „Das Interregnum Polens im Jahre 1587“ str. 33: „Trauerkappen“ używał też Piasecki ad annum 1632. Od Przyłuskiego datuje się drugi pogląd (to samo twierdzi Lengnich—na kaptury quoniam hujusmodi confoederatione [veluti tegmento, vel galea quadam periculosa interregni tempore protegatur; — porównać: Szujski. Stanislai Gorscii. „Conciones in Conventu 1537,“ str. 28: (Postremum remedium), illud que lingua vernacula Kapturek appellarunt. Quod credo in hoc ab illis excogitatum fuisse, ut nemo tam ignarus, tam illorum dissimilis in republica inveniatur, qui illo foedere ad tuendam libertatem communem non incitetur; — porównać: Pawiński. „Rządy sejmikowe w Polsce“, str. 317. Z trzecim poglądem spotykamy się u Krasickiego. „Zbiorek potrzebnieyszych wiadomości“. T. III, str. 84: (Kaptury) „nazwisko jurisdykcyi w Polszcze tak nazwaney a libera captura każdego mieszającego spokojność publiczną podczas bezkrólewia, moc sądów tych uchyliła przywiley najdostojnieyszy stanu szlacheckiego: neminem captivabimus nisi jure victum.

bie jednej ziemi, o bezpośrednim zaś udziale wszystkich w konfederacyi generalnej, ani mowy być nie mogło. Trzeba się zatem było z konieczności udać do systemu reprezentacyjnego, a ponieważ sejmy walne przedstawiały już gotowe wzory, przeto się niemi posiłkowano [1]), wprowadzając modyfikacye nakazane niezmierną doniosłością aktu elekcyi. Nasamprzód sejmiki konfederacyjne w roku 1573, wybrały posłów na sejm konwokacyjny, w większej liczbie, niż na zwykłe sejmy walne [2]). Później wrócono do normalnej cyfry, ale trudno stanowczo orzec: czy się utrwalił zwyczaj wzbraniający wyboru liczniejszych reprezentantów. Sejm konwokacyjny zwał się konfederacyą generalną: odbywał się „sub vinculo confoederationis", czyli że liberum veto jednego posła lub mniejszości sejmowej, rozerwać go nie było w możności. Wprawdzie próbowano w r. 1696 i tej jadowitej broni przeciwko konwokacyjnemu sejmowi, lecz jakkolwiek sejm uważano na razie za zerwany, nie miało to żadnej praktycznej doniosłości, albowiem podpisano konfederacyę generalną, a na sejmikach relacyjnych, posłowie oznaczyli dzień elekcyi, umówiony na konwokacyi i sejmiki przedelekcyjne zostały w odpowiednim czasie zwołane [3]).

Do jakiego stopnia wolne elekcye nie miały żadnej ustalonej formy prawnej, dowodzi najlepiej fakt, że w r. 1573, powstał spór między prymasem a marszałkiem W. K., o to, komu przysługuje zwołanie uniwersałem sejmików i sejmów, podczas bezkrólewia. Stany oświadczyły się za uprawnieniem prymasa [4]), ale zaledwie usunięto jedną kwestyę wątpliwą, wystąpiła na widownię druga, daleko ważniejsza: kto ma brać udział w wyborze króla i jaki ostatecznie ustrój nadać elekcyom? Jak na konwokacyi tak i na elekcyi, posiłkowano się z musu zwyczajami reprezentacyjnemi, przejętemi od sejmów walnych, ale szlachcie, powołującej się na przywilej Zygmunta I-go, wydał się pośredni udział w tak ważnym akcie państwowym, niedostatecznym i po-

---

[1]) Lengnich. „Prawo pospolite Królestwa Polskiego". T. I, str. 166.

[2]) Lengnich. „Prawo pospolite Królestwa Polskiego". T. I, str. 101: w r. 1674 to zakazane pod nieprzyjęciem tych, którzyby nad liczbę byli.

[3]) Lengnich. „Prawo pospolite Królestwa Polskiego". T. I, str. 116: „Senatorowie i posłowie, którzy podpisali konfederacyę generalną, zostawili moc rzeczypospolitej, województwom i ziemiom, uznać za ważne to wszystko, co się w konfederacyi zamykało.

[4]) Lengnich. „Prawo pospolite Królestwa Polskiego". T. I, str. 95.

parta teoryami Jana Zamoyskiego [1]), postanowiła, o ile okoliczności na to pozwalały, wprowadzić w życie zasadę: „nic na nas, bez nas“. Przyjął się tedy zwyczaj, że każdy szlachcic, niezależnie od posłów swego województwa, mógł wziąść udział w elekcyi, a później ten zwyczaj ujęto w pełniejszą formę, tym sposobem: że każde województwo, jeżeli uznało za stosowne, uchwalało „pospolitem ruszeniem“ wybierać nowego króla [2]). Chociaż żadna elekcya nie skupiła wszystkich ziem porządkiem pospolitego ruszenia, nie mniej jednak tak licznych zjazdów nie zdołano ująć w formę walnego sejmowania i zamieniły się też raczej w obozowiska [3]), wśród których niemożliwem prawie było utrzymać jakikolwiek porządek, nie mówiąc już nic o karności i ładzie.

Pospolite ruszenia trudno było zużytkować należycie do wypraw wojennych, cóż dopiero mówić o wspólnych naradach i o zgodzie potrzebującej spokoju i rozwagi. Chcąc więc elekcyi dać choć pozór prawidłowego ustroju, oddzielono sejm od tłumu szlachty, zgromadzonego pospolitem ruszeniem i postanowiono, że sejm kieruje przygotowaniami do elekcyi, a szlachta oddaje wyłącznie głosy na nowego króla [4]). Dopiero też w ostatniej chwili udawali się senatorowie z posłami doswych województw, obozujących w polu, na stanowiskach wyznaczonych przez marszałka W. K. i łącznie z szlachtą głosowali na króla. Stany skonfederowane w związkach wojewódzkich, zarówno jak i w kapturze generalnym, przeświadczone były o niedostatecznym ustroju bezkrólewia, o czem zresztą wszystkich nieustające bezprawia przekonywały. Proszono więc Stefana Batorego, aby obmyślił bezpieczniejszy modus electionis [5]), ale jednocześnie wzrastało podejrzenie, że tego sposobu może elekt użyć do zapewnienia sobie dziedziczności tronu. Gdy Jan Kazimierz w imię dobra Rzeczypospolitej [6]), domagał się wyboru nowego króla, za

---

[1]) Lengnich. „Prawo pospolite Królestwa Polskiego“, str. 127.

[2]) Pawiński. „Rządy sejmikowe w Polsce,“ str. 271.

[3]) Pawiński. „Rządy sejmikowe w Polsce“, str. 273: obierano zwykle oboźnych;— porównać: Caro. „Das Interregnum Polens im Jahre 1587“, str. 70: Alle Vorbereitungen welche auf dem Wahlfelde getroffen waren, schienen mehr auf einen Feldzug, als auf eine Rathsversammlung hinzudenten.

[4]) Lengnich. Prawo pospolite Królestwa Polskiego“. T. I, str. 142.

[5]) Lengnich. „Prawo pospolite Królestwa Polskiego“. T. I, str. 125.

[6]) Kochowski, „Historya panowania Jana Kazimierza“ z Klimakterów (wyd. Raczyńskiego). T. 2, str. 119: „Lecz wielu praw kardynalnych bronić życzyło, żeby to za

swego życia, szlachta obróciła w niwecz jego zamiary, właśnie z tego powodu, że w Czechach i w Węgrzech od designacyjnej elekcyi rozpoczęła się dziedziczność tronu.

Najwyraźniejsze dowody, przekonywające o zgubności wolnych elekcyi i o tem, że się po nich tylko coraz to większych zawieruch [1]) spodziewać było można, nie zdołały przekonać szlachty, że owa największa wolność jest bardzo wątpliwej wartości. Przynajmniej pomyślano dość wcześnie o jednym zapobiegawczym środku, a mianowicie o tem, aby ukrócić bezprawia i nieporządki, za pośrednictwem ściślejszego wymiaru sprawiedliwości. Sądy, wymierzające w imieniu króla sprawiedliwość, po jego śmierci traciły władzę [2]); należało zatem, przejściowo, na czas trwania bezkrólewia, wytworzyć organ, któryby sprostał tak trudnemu i nadzwyczajnemu zadaniu Zrazu województwa pozostawiały starostów w sądach grodowych [3]), lecz później sejmiki całe pełniły funkcyę sądowo-karną, a gdy trybunał w tak licznym i swarliwym składzie, okazał się niepraktycznym, wybierał sejmik znaczną liczbę deputatów, którzy sądzili przestępstwa ważniejsze, stanowiąc sąd kapturowy. Sądy konfederacyjne wojewódzkie, skutkiem tego, iż były zbyt licznemi, spełniały źle swoje zadanie i jak to prof. Pawiński potwierdza, nie zdołały zapobiedz licznym nadużyciom. „Doprowadzono bowiem liczbę sędziów do potwornych rozmiarów. Bywało stu i więcej deputatów, jak opiewa konstytucya z 1764 r. Ta „nieumiarkowana liczba", są słowa tejże uchwały, bywała częstokroć przyczyną uciążliwości obywateli, ale co więcej, raczej tamowała, niżeli ułatwiała bieg sprawiedliwości, bo wywoływała, jak twierdzi taż ustawa, między sędziami poróżnienie. Bardzo też wcześnie straciły sądy kapturowe swą powagę, a wartość ich musiała być bardzo wątpliwą, kiedy je uprzątniono zaraz przy pierwszych usiłowaniach reform

---

życia króla elekcya nie tak sprawy nie zostawić, jako Węgrowie i Czechowie, co wolną zgubiwszy elekcyą, za życia jeden drugiemu poddaje królowanie, z elekcyjnych królestw zrobiwszy sukcesyjne.

[1]) Kochowski. „Historya panowania Jana Kazimierza". T. 2, str. 67: w mowie królewskiej, polecającej wybór następcy za jego życia.

[2]) Balzer. „Początek sądów kapturowych," str. 275: „ex morte regis judicia omnia cessant, mortuo rege mortua est vis legum et justitiae; mortuo rege tribunalis et judicia, quae nomine regis vigorem obtinent, cessant et silent. (Studya nad prawem polskiem).

[3]) Pawiński. „Rządy sejmikowe w Polsce", str. 316.

za Stanisława Poniatowskiego“ [1]). Konfederacya generalna z r. 1588, unormowała stosunki sądowe miast i miasteczek królewskich podczas bezkrólewia, o czem sejmiki i konfederacye kilku województw, przepomniały zupełnie. Miasta i miasteczka zachowały swoje prawa i juryzdykcyę karną podczas interregnów. Tylko, gdyby szlachcic był pojmany w mieście na gorącym uczynku, wtedy nie urząd miejski ze starostą lub podstarościm, sądzić go miał, jak uchwalił statut toruński z r. 1520, ale sąd kapturowy z miejskim urzędem, a wyrok stawał większością głosów sędziów kaptutowych [2]).

Na polu elekcyi, okazała się wcześnie jeszcze gwałtowniejsza potrzeba specyalnych i energicznych sądów. Wprawdzie szlachta województw, udająca się pod Warszawę na elekcyę, posiadała w organizacyi pospolitego ruszenia sąd [3]), ale niezależnie od tego, niezbędnem było potężne ramię sprawiedliwości, któreby wszystkie wojewódzkie obozy, przytykające do siebie, w rygorze utrzymać potrafiło. Marszałkowi W. Koronnemu polecono uformowanie sądów generalnych kapturowych, zwanych „judicium compositum“, które składało rycerstwo z trzema senatorami po jednym z każdego narodu. (Małopolska, Wielkopolska i W. Ks. Litewskie [4]). Jak sądy kasztelańskie nie zdołały w pospolitych ruszeniach wojewódzkich utrzymać dyscypliny militarnej, tak samo i sądy kapturowe generalne nie zapewniły massie elektorów nawet względnego spokoju. Jak to Górnicki wcześnie przepowiadał: kto miał większy poczet i kto był mocniejszy, ten nie tylko wybierał, ale mógł szydzić z sądów bezkarnie [5]), a dzieje wolnych elekcyi, przypominały raczej federa-

---

[1]) Pawiński. „Rządy sejmikowe w Polsce“, str. 321—823.

[2]) Pawiński. „Rządy sejmikowe w Polsce“, str. 318.

[3]) Pawiński. „Rządy sejmikowe w Polsce“, str. 265: Kasztelan sądzi występki, krzywdy i skargi, on czyni jednem słowem sprawiedliwość wraz z urzędnikami ziemskiemi i deputatami.

[4]) Lengnich. „Prawo pospolite Królestwa Polskiego“. T. I, str. 148: senatorów prymas naznaczał, a marszałek W. Koronny z urzędu do tego sądu należał.

[5]) „Włoch, to jest trzech dni Rozmowa na electiey Króla Zygmunta III o tejże elekciey, o wolności, prawie, obyczajach, y o inszych rzeczach temu przyległych“, (bez, liczb). Gdy Polak przekonywa, że: Prawem się to opatrzyć może, iżby ten skarany był, ktoby z więtszym niż opiszą poctem na electią przyjechał, a króla mocą podać chciał Włoch odpowiada: „A więc go ten będzie chcial skarać, kogo on na królestwo wsadzi. Nigdy to nie będzie. A może być tak możny, ten co z wielkim poctem przyjedzie, iż się sam uczyni królem“.

cyę obozów, aniżeli sprzysiężenie się stanów rzeczypospolitej. Przepiękny obraz elekcyi króla Michała, jaki nam pozostawił w pamiętnikach swych J. Ch. Pasek [1]), nie jest bynajmniej wyjątkowym. Rozważny i uczony Lengnich, choć musiał elekcye uważać za najdonioślejszy akt prawa państwowego polskiego, nie mógł jednak zaprzeczyć temu, że: „elekcya rzadko bywa bez zamieszania, ale trafiają się zabójstwa, rąbania bez kary, sami nawet senatorowie bywają w niebezpieczeństwie, co ledwie kiedy może bydź inaczej, na tak wielki zjazd ludzi, oprócz tego, że wolność narodu w niektórych rzeczach, to pozwalać się zdaje, która się nigdy nie wydaje bardziej jak podczas interregnum. Przy obieraniu Zygmunta III-go, pole krwią zbroczone, żołnierz do boju uszykowany y szopa senatorska spalona była. Przy obieraniu króla Michała, pod wałami ognia dawano, tak że kule po polu latały, senatorowie i posłowie uchodząc z życiem, bramami uciekać chcieli, lecz gdy do nich ognia dać chciano, na swoje miejsca nie bez wstydu powrócić musieli. Przy obieraniu Augusta II-go, z pałaszami na marszałkowskich żołnierzy y na pole uderzyć chciano, tak że marszałek koronny o tę krzywdę uskarżać się musiał. Dobyto szabel i w samem kole poselskiem przy marszałku samym poselskim, szlachcic kulą zabity i sam marszałek ledwie niebezpieczeństwa uszedł“ [2]). Pomimo, że doświadczenie uczyło, iż tak wielkich mas żadna organizacya w ryzie utrzymać nie potrafi, dopominało się w r, 1622 wojsko korporacyjnego udziału w elekcyi. Nie przystały skonfederowane stany na podobne żądanie, ale pozwoliły każdemu żołnierzowi-szlachcicowi korzystać indywidualnie z praw wyborczych [3]).

Bezkarność i zamęt, sprowadzane peryodycznie przez bezkrólewia, zamiast skłonić konfederacye do skrócenia tej nieszczęsnej doby, wywołały przeciwny skutek. Gdy bowiem na pierw-

---

[1]) „Reszty rękopisu J. Ch. na Gosławcach Paska“. (Wilno, 1861), str. 271 i dalsze. Prymas zachęcał do elekcyi prędkiej, żeby się ten akt przez deputatów mógł odprawić, Aleć województwa słowa na to nie dały rzec, ale żeby wszystkim siadać na koń tak jako na wojnę. Na str. 273 znajduje się opis owej niefortunnej chwili, gdy szlachta otoczyła senatorów i prawiła im egzorty— o zdrajcy! wytniemy was, nie wypuścimy was ztąd, darmo mięszacie Rzplitę, inszych senatorów ustanowimy i z pośród nas sobie króla obierzemy. Dodać należy, że tej egzorcie towarzyszyły liczne wystrzały.

[2]) Lengnich. „Prawo pospolite Królestwa Polskiego“. T. I, str. 150.

[3]) Lengnich. „Prawo pospolite Królestwa Polskiego“. T. I, str. 156.

szych elekcyach, król obejmował rządy, zaraz po ogłoszeniu go elektem na polu, przez prymasa i znosił tem samem bezkrólewie, później odroczono ów pożądany moment aż do sejmu koronacyjnego i zaprzysiężenia pactów conventów [1]). Trzy stosunkowo dość prędko po sobie następujące elekcye (Henryka, Stefana Batorego i Zygmunta III), przeistoczyły obieranie króla w niewzruszalny akt prawa państwowego i ustaliły nieco zwyczaj organizujący bezkrólewia. Doświadczenie, wytworzone owemi pierwszemi trzema elekcyami, było w stanie rozwiać wszelkie złudzenie głębszych umysłów [2]), ale stanowi rycerskiemu, bezkrólewie właśnie dawało poczucie wszechwładności, oraz świadomość że za pośrednictwem powtarzających się interregnów, a w następstwie konfederacyi generalnych, przewaga władzy monarchicznej i senatu, nie będzie w przyszłości możliwą. Owocem zaraz pierwszej elekcyi, były artykuły Henrycyańskie, uwalniające od posłuszeństwa monarsze, w razie złamania lub niedotrzymania przysięgi. Jakkolwiek artykuły powyższe uległy w następstwie łagodniejszej interpretacyi, jednakże wszystkie następne pacta conventa, piętnowały elektów znamieniem odrębnego stanu, który z innemi stanami zawierał quasi-prywatną umowę. Powaga senatu na polu elekcyjnem, topniała zupełnie. W dobie obierania monarchy, senatorowie złączeni z województwami, znaczyli tyle co każdy szarak szlachecki, a nawet prymas zwany konwencyonalnie (interrex), międzykrólem, musiał się liczyć ze względami równości szlacheckiej i unikać nawet drobnych pozorów wynoszenia się nad „panów braci“ [3]).

Sejmy konfederacyjne, stanowiące uchwały większością głosów i nadające przewagę izbie poselskiej, dbały troskliwie o to, aby moc wykonawcza, pozostająca z natury rzeczy w rękach

---

[1]) Lengnich. „Prawo pospolite Królestwa Polskiego“. T. I, str. 189: wyjątek uczyniono dla Jana III-go, za pozwoleniem stanów.

[2]) Najlepszym dowodem Górnickiego Włoch i t. d., w której rozprawie wykazał z przenikliwością wszystkie wady wolnych elekcyi.

[3]) Lengnich. „Prawo pospolite Królestwa Polskiego“. T. I, str. 180: Przed elekcyą Augusta II-go, Baldachin przeciw słońcu, prymasowi postawiono, czego rycerski stan nie mógł znieść, tak że Jabłonowski posłowi cesarskiemu mowę przerwał y nie przestał, póki baldachinu nie zdjęto, który równość obywatelów urażać zdawał się. — porównać: „Reszty rękopisu Paska“, str. 274: Opisuje jak to senatorowie przyjechali do województw i chwalić musieli postępek szlachty, który ich o mało co życia nie pozbawił.

prymasa i hetmanów, była jak najbardziej ograniczoną i pod nieustającą kontrolą sejmową. Postanowiono też drobniejsze jedynie sprawy bieżące oddać prymasowi, a ważniejsze pozostawić do decyzyi samego sejmu. Prócz tego, dodano do boku prymasa i hetmanów deputacye sejmowe, złożone z senatorów i posłów, któreby nad ich działalnością czuwać mogły [1]). Nawet to kardynalne złudzenie, że przynajmniej na polu elekcyjnem szlachta zebrana z całego kraju, urzeczywistni zasadę: „nic na nas, bez nas“ i zgodnie wybierze króla, rozwianem zostało bezpowrotnie przez pierwsze trzy elekcye. Pokazało się, że zebranie wszystkiej szlachty z tak obszernego państwa, w jedno miejsce, jest niepodobieństwem i zawsze pewna ilość województw nie przybyła z umysłu lub dla poważnych przeszkód. Następnie zaś owa sławiona ogólna zgoda, przeistoczyć się musiała w zgodę większości, czyli w decyzyę mocniejszego [2]). Ponieważ jednak w stanowej konstytucyi, mniejszość nie zwykła ulegać większości, przeto podwójny wybór monarchy był nieuniknionym i brutalnej sile przychodziło decydować o zwycięstwie. Ażeby mniejszości ułatwić zgodę na elekta większości, zwoływano niekiedy przed koronacyą sejm walny (sub vinculo confoederationis), zwany poparciem konfederacyi i na nim przystępowali oponenci do aktu obioru dokonanego przez większość województw.

Zaraz też pierwsze trzy bezkrólewia wywołały pisma broszurowe, potępiające konfederacye, zarówno jak i bezrządne elekcye, które sfederowana Rzeczpospolita doprowadzała do skutku. Pierwsza konfederacya generalna po śmierci Zygmunta Augusta, nazwaną została przez Solikowskiego: rozprzężeniem jedności religii, najgorszą swywolą, która ludziom złej woli otwiera drogę do zamięszania, a nawet królom daje sposobność pod płaszczykiem religii, do wymówienia się od dochowania przysięgi [3]). Macicą wszelakiej licencyey zwie prócz Solikowskiego, konfederacyę, jeszcze inna broszura z 1622 r. [4]). Anonimowy autor nawo-

---

[1]) Lengnich. „Prawo pospolite Królestwa Polskiego“. T. I, str. 108.

[2]) Lengnich. „Prawo pospolite Królestwa Polskiego“. T. I, str. 210: „w tenże sam sposób uchwały seymowe bywają ważne, chociaż na seymie kilku senatorów y posłów nie będzie.

[3]) Nehring. „O życiu i pismach J. Dymitra Solikowskiego“, str. 33.

[4]) „O konfederacyi Lwowskiej w roku 1622 uczynionej nauka“, (wydanie Turowskiego), str. 5.

łuje, aby tym środkiem „nie zabijano ojczyzny“, i pragnie dać naukę konfederatom, „aby się przejrzeli w swej konfederacyi, a obaczyli: jako na piekło, utratę sławy swej, na zniszczenie ojczyzny, korony polskiej robią“. „Ze złego gniazda urodziła się ta konfederacya, naprzód wieków naszych odłączeni od kościoła katolickiego ludzie w Niderlandzie, swoją konfederacyą popisować się, zmocniać poczęli. Od nich wzięli miarę oziębli i źli katolicy. Korzeń złego zbytnia wolność abo raczej swawola, której póki sobie dobrowolnie sami nie ujmą na sejmie, ażeby ich wielu rządziło, nie zabronią, ani karności złego, ani nadzieje lepszego nigdy nie będzie. Plewiarza obcego, uchoway Boże“ [1]).

Była jeszcze na początku wieku XVII-go broszura, p. t.: „Diskurs przeciwko konfederacyjey“ [2]), która zwie konfederacyą przeciwną boskim y ludzkim prawom y rozumowi przeciwną“. Na ową broszurę „Krótki respons“, odpowiedział, że: „związki pokoju y przymierza, nie tylko z bracią, jedney ojczyzny synami, ale by nie wiem z jakim nieprzyjacielem, choć żydem, choć poganinem, sanctissime zawarte y solenni juramento naywyższych głów stwierdzone, nie powinny być targane“. Tłumne elekcye znowuż, nie wydały się „największą wolnością, jakiej na całym świecie nie masz“, przebiegłemu Włochowi, którego do rozmowy Górnicki wprowadził [3]). „Gdzie bowiem na świecie obierają porządnie pany sobie, jako w Rzymie y w Wenecyey, poganów nie wspominam, gdzie też jest elekcya, tam nie w polu obierają, ale w murze y jeszcze tych dobrze zawrą, którzy go obierają, aby nie wyszli ztamtąd, aż Pana obiorą. A przecie póki nie obiorą Pana, jest ten kto rządzi a zbrodnie karze“. Co najgorszego zaś jest w polskiej elekcyi, to obieranie króla w polu — „a cóż to innego jest jeśli nie to, żeby go ten obrał, kto będzie możnym?“

Nie pomogły jednak rozumne i rozważne głosy, upominające, że: konfederacye są tylko wygodnym płaszczykiem, osłaniającym egoizm stanów, oraz że elekcye niezgodne, doprowadziły

---

[1]) „O konfederacyi Lwowskiej“ i t. d., str. 7.

[2]) O istnieniu podobnej broszury dowiadujemy się z odpowiedzi: „Krótki respons na Diskurs przeciwko konfederacyey przedrukowany“.

[3]) Na samym wstępie Górnickiego: „Włoch — to jest trzech dni Rozmowa na electiey Króla Zygmunta III-go o teyże electiey, wolności, prawie, obyczajach, y o inszych rzeczach temu przyległych“ (1616, bez liczb).

Węgry do upadku. W dobie pierwszego bezkrólewia, konfederacya zapewniła szlachcie pełną władzę patrymonialną nad włościanami i przekonała zarazem rycerstwo, iż może być na przyszłość wygodnym środkiem, zapewniającym mu przewagę nad senatem i nad królem. Najgorszem też następstwem wolnych elekcyj, było przeistoczenie konfederacyi w instytucyę prawa państwowego, zastępującą w bezkrólewiu sejmy walne koronne. Rzeczpospolita sejmująca, w której monarcha był stanem czyli pierwiastkiem składowym nieodzownym, zamieniała się na czas bezkrólewia w rzeczpospolitę skonfederowaną, posiadającą tę samą moc co poprzednia, a tylko związaną „modo arctius et in certam rem“ [1]). Kaptury, sprzysiężenia, spiski, które w XIV i XV-ym wieku występowały na widownię, w celu utrzymania pokoju i bezpieczeństwa publicznego, przybierały dzięki bezkrólewiom, powagę coraz trwalszego i uświęconego zwyczaju, budząc zarazem wśród rycerstwa silne przeświadczenie, że to samo sprzysiężenie się, czyli konfederacya, może być wybornem narzędziem do osiągnięcia ważnych zadań politycznych, nawet za życia króla. Ile razy więc za rządów monarchy, poważne niebezpieczeństwo groziło rzeczypospolitej, a sejmy walne, zrywane coraz częściej, nie dawały należytej gwarancyi ocalenia państwa od wewnętrznych czy zewnętrznych wrogów, konfederacya nasuwała się rycerstwu jako nadzwyczajny środek, wywołujący dużo złego, ale mający zapobiedz jeszcze gorszym klęskom.

Gdy Jan Kazimierz opuścił jako wygnaniec ziemie królestwa i państwu zdawała się grozić ostateczna zagłada, rozpaczliwe położenie zdawało się usprawiedliwiać sprzysiężonych, którzy nie ufając sejmom zależnym od uporu lub przedajności jednego posła, zapewniali, że: „dopóki łaskawy Bóg, gruntownie ojczyzny naszej nie uspokoi, zostawać w jedności i w tej poprzysiężonej konfederacyi obiecujemy i obowiązujemy się jednostajnie wszyscy w tem przedsięwzięciu pozostawać, sprzysięgamy się i ligujemy się stateczną konspiracyą“ [2]). Jeżeli też na usprawiedliwienie Tyszowieckiej konfederacyi, można powtórzyć słowa Lengnicha, że: „erat eo

---

[1]) Lengnich. „De pol. confoederationibus“, str. 12.

[2]) Kochowski. „Historya panowania Jana Kazimierza“. T. I, str. 270.

tempore misera Reipublicae facies, cum Rege quasi exule, princeps externus, Regnum gravi servitute premeret, omniaque ad victoria leges referret“ [1]). I w tym celu — „in hunc finem pro religione, rege et juribus, adversus hostem, qui sacra et profana turbaverat, initum foedus, cui omnes accedebant, qui salvam volebant patriam etc.“, to nie o wszystkich sprzysiężeniach można było powiedzieć, że były „stateczną konspiracyą“. Zdarzały się wypadki, że szlachta wiążąc się w konfederacyę, stawała przy majestacie królewskim i niby to w obronie jego władzy, ale w rzeczywistości po to jedynie, aby go jeszcze bardziej skrępować, a nie brakło i takich wydarzeń, że jednocześnie zawiązywały się dwie konfederacye z celami i zadaniami wprost sobie przeciwnemi.

Ponieważ konfederacye za życia króla powstawały zawsze w czasach wielkiego zamieszania, gdzie o sejmowaniu walnem mowy być nie mogło, przeto zawiązywały się zwykle nie na sejmie, tak jak konfederacye generalne na sejmie konwokacyjnym i jeszcze mniej niż tamte posługiwały się zwyczajami sejmowania walnego. Czasami niewielka liczba rycerstwa i senatorów, zawiązywała konfederacyę w miejscu, które wyjątkowe okoliczności czyniły chwilowo dogodnem, a później dopiero przystępowały do niej województwa (Tyszowiecka). Innym razem znowu, województwa uzurpując władzę królewską, ruszały własnowolnie „pospolitem ruszeniem“ na wskazany punkt i tam zawiązywały przymierze (Gołąb). Organizacya konfederacyi przy królu nie była również ustaloną i gdy raz główna władza powierzoną była hetmanom, w innych wypadkach marszałkowie konfederacyi przeważną odegrywali rolę. W każdym razie, konfederacye przy królu, nosiły cechę daleko wyłączniejszą szlachecką, niż związki generalne za czasów bezkrólewia [2]). Zwano je też nie-

---

[1]) Lengnich. „De polonorum confoederationibus“, str. 7:

[2]) W Lengnicha: „Prawo pospolite Królestwa Polskiego“. T. I, str. 112 i 131: skutkiem niedokładnego przedstawienia udziału miast w konwokacyi i elekcyi, zdaje się u Lengnicha przeważać zdanie: że konfederacye podczas bezkrólewia, były wyłącznie szlacheckiemi. Temu stanowczo przeczy: „Zbiór praw, dowodów i uwag z treści tychże wynikających, dla objaśnienia zaszczytów stanowi mieyskiemu ex juribus municipalibus służących“. Z powyższego Zbioru przekonać się można, że zupełnie błędnem było mniemanie Lengnicha, iż wezwania miast na elekcyę w r. 1733 zaniechano, a pierwszy raz wezwano je w r. 1632. Szczegóły o Warszawie także błędne.

kiedy konfederacyą szlachecką [1]), a o powoływaniu i przyjmowaniu do nich „innych stanów“, czyli niektórych miast królewskich, nie było wzmianki. Za to miały konfederacye przy królu, z sejmami walnemi to wspólnego, że stały przy królu, t. j. że go uważały za pierwiastek składowy związku, ale wobec zasady: że najważniejsze sprawy państwa, decydowały się absolutną większością głosów, a wota senatu i zdanie królewskie, tworzyły zawsze znakomitą mniejszość, zyskiwał związek trwałą przewagę nad monarchą, któremu nie pozostawało nic innego, jak mu uledz lub go zwalczać przy pomocy drugiej konfederacyi.

Jeżeli też konfederacya generalna na sejmie konwokacyjnym przekraczała zwykle zakres zwyczajowo ustalonych atrybucyi [2]), to cóż dopiero mówić o konfederacyi przy królu, zawiązywanej w wyjątkowych okolicznościach i nie dopuszczającej do utrwalenia się jakiegokolwiek zwyczaju. „Że zaś na konfederacyi nie tylko radzą ale y wojnę prowadzą, przeciwko nieprzyiacielowi, albo obcemu, albo domowemu, albo przeciwko obydwu, nie trzeba się dziwować, że się w ten czas to dzieje, co w każdem zamieszaniu: zabójstwa, pustoszenia, rabunki, y insze które prawo woyny wymaga. Dla tego dobry obywatel nie zawsze sobie konfederacyi życzyć ma, ani bez potrzeby do konfederacyi nie przystąpi, jeżeli publiczna całość zwyczajnym radzenia sposobem może bydź zabezpieczona. Jakkolwiek też konfederacye zawiązywane były w obronie króla i rzeczypospolitej, królowie nigdy obywateli do niej nie używali“ [3]), a łącząc się z wytworzoną mimo ich woli, starali się zakończyć ją jak najrychlej przez sejm pacificationis, który czasami dla nierozerwania go, odbywał się „sub vinculo confoederationis“. Nawet konfederacyi Sandomierskiej, której tyle zawdzięczał August II, nie pozwolono istnieć dopóki się jej główny cel nie urzeczywistnił i rozwiązano ją w r. 1717 [4]), a niejednokrotnie prócz tego zakazywano na przyszłość tworze-

---

[1]) „Vol. legum“. IV, f. 243: Konfederacye szlacheckie mianowicie Małej Polski, Tarnogrodzka i t, d.

[2]) Caro. „Das Interregnum Polens im Jahre 1587“, str. 44: (na sejmie konwokacyjnym). Die Beschlüsse des Senats in Bezug auf Christoph Zborowski wurden für null und nichtig erklärt i t. d.

[3]) Lengnich. „Prawo pospolite Królestwa Polskiego“, T. 2, str. 555.

[4]) „Vol. legum“, III, f. 266, art. 9: (konfederacya generalna Sandomirska z dnia 20 maja 1704 r.).

nia podobnych związków, widząc ich bezmierną szkodliwość dla kraju [1]).

Wadliwy ustrój sejmów wywoływał w chwilach niebezpieczeństwa konfederacye i to wówczas „gdy tego niebezpieczeństwa stany oddalić nie mogły, albo dla tego, że nie mogły sejmu mieć, albo że sejm nie doszedł y o drugim nie masz nadziei“ [2]). Z tem wszystkiem jednak jeszcze trudniej było wynaleźć ustrój prawny dla przymierza całej szlachty, która stając pozornie przy królu, pragnęła coraz konsekwentniej i natarczywiej, aby zasada: „nic na nas, bez nas“, urzeczywistnioną została w najdrobniejszych szczegółach. Pod względem ekonomicznym były konfederacye dla kraju rujnującemi. Jak twierdzi Hofman: naród, który zazdrościł rządowi dwu milionów rocznie zwyczajnego podatku, zapłacić od razu musiał konfederatom w r. 1611 — 140 milionów, w r. 1618—20 milionów, w r. 1662—10 milionów, a w r. 1717— 190 milionów [3]). Jakiekolwiek jednak były straty materyalne, które Rzeczpospolita ponosić musiała dzięki konfederacyom, nie stanowiły one jeszcze najgorszego owocu rabunkowej gospodarki konfederatów. Prawdziwą klęskę dla życia państwowego, przygotował rozkładowy wpływ konfederacyi, które dla coraz błahszych pozorów, chciały przeistoczyć rzeczpospolitę sejmującą, w rzeczpospolitę skonfederowaną. Jeżeli też w r. 1573, wobec wygaśnięcia domu Jagiellonów, wskrzeszono na wielką skalę, wspomnienie dawnych kapturów, to nie ograniczono następnie związków przymierza, na dobie bezkrólewia lub na wypadek ostatecznego niebezpieczeństwa, grożącego królowi i rzeczypospolitej, ale rozszerzono zwyczaj sprzysięgania się do niemożliwych konsekwencyi i starano się nadać cechę prawną nawet związkom przeciw królowi i przeciw rzeczypospolitej sejmującej. W związkach powyższych już nie cały stan szlachecki, ale jego cząstka uzurpować zwykła „potestatem plus quam comitialem“, a przytem rościła do tego pretensyę, że w niej się utożsamia majestat całej rzeczypospolitej.

---

[1]) „Vol. legum,“ VI, f. 243: „i nowych związków zakazano i pospolitego ruszenia, które samemu królowi dano, póki żyje, należy, na potomne czasy zabroniono.

[2]) Lengnich. „Prawo pospolite Królestwa Polskiego“. T. II, str. 549.

[3]) Hofman. „O zarządzie skarbu publicznego w dawnej Polsce,“ str. 185.

§ 14. Rokosz i związki wojskowe.

Z mianem „Rokosz“, spotkaliśmy się już w r. 1538, albowiem dekret sądu sejmowego, przytoczony poprzednio, nazwał głównych przywódców wojny kokoszej, rokoszanami. W manuskrypcie, wydrukowanym w IX, X, XI i XII tomach wydawnictwa Ordynacyi hr. Krasińskich [1]), znajdują się wzmianki, utrzymujące: że bywały konstytucye takowe, które starodawni Polacy i Węgrowie, rokoszami nazywali (347). Rokosz [2]) zaś, jest wielkie rugowe prawo, na którem sądzi się generalitas cum officialibus. Sądzić tedy ma rokosz króla o periurium, o kontempt prawa pospolitego, o crudelitatis, o severitatis opressyę. Sądzić senatory i urzędniki o arrogancyę, assentacyę i perfidyę; sądzić bracią o prodicyą, coby widzieli w nich fraudis et doli. I dla tego egzekucya rokoszu ślacheckiego, nazwana jest kapturem, że wojsko sądzi — wielka potencya, mniejszą potencyę. A ztąd ów obyczaj, jak mają, kiedy się na sejmiech senatorowie oponują, także i posłowie drudzy, kiedy się do braciej o co referują i pozwalać na co nie chcą, albo i artykułami gardzą, kapturem ślacheckim królowi potrząsają, bo oni wojewody i króla postanowili i po wojewodach zasię króle rokoszem zbierali i starsze prawo rokoszowe niż król (346).

Rokosz jest ostatnia prawie kotwica, do której się ludzie czasu gwałtu i w ten czas kiedy tego extrema necessitas Reipublicae

---

[1]) Aby nie pomnażać zbytecznie odsyłaczy, cytowane z manuskryptu wydrukowanego w Bibl. hr. Krasińskich stronnice, zostały zamieszczane w samym tekscie.

[2]) Po węgiersku râkas (czytać rakosz), znaczy: składanie, ładowanie, kupa, mnóstwo, râk = składać, ładować, râkat = kupa, ładunek. Jest dużo wyrazów od pnia rak, pochodzących. W Conversations-Lexiconie Brockhausa (1885), pod tytułem: Rákos (wymawia się rakosz). Tak się nazywa pole, a raczej obszerna równina (Rakosfeld), półkolisto Peszt otaczająca, na której aż do początku XVI-go wieku, często się odbywały sejmy węgierskie, pod gołem niebem. Dr Jan Karłowicz, którego uprzejmości, objaśnienia wyrazu Rokosz zawdzięczam, jest jednak zdania, że nazwa pola, pochodzi od nazwy rzeczki, wpadającej pod starą Budą (Altofen), mianującej się tak samo Rakos. Sama zaś nazwa rzeczki pono pochodzi od przymiotnika węgierskiego: râkos = pełny raków, bo râk=rak. Również Dr Karłowicz utrzymuje, że â węgierskie, wymawia się jak długie o — więc râkosz czytać by należało rokosz. Po czesku, a właściwie po słowacku i morawsku rakos, znaczy pole sejmewe pod Pesztem, hałas, gwar i sejm. Po starorosyjsku *рокошъ*=bunt, zdrada. Po ukraińsku rokosz=hałas. U rusinów węgierskich rakasz= rozruch, gromada. Miklosich w swoim „Etymolog: Wörterbuch“ 1886, str. 280, wywodzi polski rokosz od węgierskiego rakas, a Dr. Karłowicz od nazwy pola Rakos, w czem się zgadza nie tylko z Hendensztejnem (przekład Gliszczyńskiego, II, 226), utrzymującym, że rzecz i nazwa rokoszu do nas z Węgier przyszły, ale i z Warszewickim: „De optimo statu libertatis“, str. 70: a villa quadam cis Pestum denominati.

exigit, kupić mają. I jest rokosz unum ex violentis remediis antimonium własne, którego jeśli winien i ten czas kiedy potrzeba i jak jako potrzeba, będzieć użyteczne, jeśli i nie w czas i leda jako, twoja to śmierć, twoje to zginienie. A naprzód, wiadoma to jest rzecz, że takie poczucie nasze i konfederacya taka, ostatnia jest pociecha naszej miłej ojczyzny (348). Dobrzem nazwał na początku rokosz sacram anchoram, to jest ostatnią obroną każdej wolnej Rzeczypospolitej (350). Rokosz powinien mieć powagę większą ob sejmowej (authoritatem plus quam comitialem) i reprezentować całą rzeczpospolitę, a przytem trzeba, aby wszystkie in genere potrzeby Rzplitej, na tym miejscu, bez żadnego odkładania, obmyślone, namówione i konkludowane były: eo et non alio scopo. Ruszywszy się bowiem wszystkiego nie zawrzeć, albo zostawić coby drugim rokoszem, (a ten co wiedzieć kiedy), poprawować, jest to rzecz extremae dementiae. K'temu takowemu zjazdu nie masz pamiętnika jako w Polsce był i co wiedzieć, jeśli dziatki nasze drugiego doczekają. Takie tedy zjednoczenie serc ludzkich, takie prace i nakłady ludibrio irrisioni (jedno miną wszy, drugie zminąwszy), hominum exponere, a tylko imagine libertatis optatae, rozjechać — zaprawdę nie godzi się (350—51).

Powinien tedy stan ślachecki bronić swych praw na sejmie, representabiliter autem, ale gdyby już widzieli, że król prawa gwałci, senator annuit, coby się miał opponować, to on pozwala, a to już na takową oppressyję od królów i senatorów, ma stan rycerski swoje representalia, ma faedus, ma wielkie rugowe prawo, co go rokoszem zowią, ma egzekucyę, ma kaptur, ma wolną zawsze kommocyę do niego, tempore interregni et tempore regni. To tu jest król, jest senator, jest duchowny, jest świecki. Jest na króla paena, jest na senatory paena, jest na urzędniki paena a egzekucya jest przy wojsku. Przodkowie nasi zabiegając temu aby ubożsi od możniejszych wzgardy i krzywdy nie odnosili, chcąc między niemi postawić aequalitatem et statum mutuae reverentiae, temu stanowi rycerskiemu fundamenta custodiendae libertatis commiserunt, dali im eam facultatem in republica: że mogą zwierzchność karać, o gwałt praw i wolności swoich i dosyć piękną rationalem reciprocationem sprawiedliwości uczynili, w tej porządnej rzeczypospolitej na zadzierżenie praw jej i wolności, że

ma stan rycerski króla w tej Rzplitej i senatorów, których powinien karać i sądzić. O co? O rebelią prawu pospolitemu (340).

Zagarniając jura majestatica plus quam regiae et comitiales (236), rokosz wymawiał się od wszelakiej odpowiedzialności. Na tym bowiem rokoszu, każdy co kto zadawa komu, reprezentuje wszytką rzeczpospolitę w osobie swej, a rzeczpospolita karana być nie może (84). Jakie przyczyny jednak skłoniły rokoszan do utworzenia związku, który uzurpując sobie prawie absolutną władzę państwową, chciał sądzić i karać króla wraz z całym senatem? Naznaczenia tego zjazdu i zjechania tu się, są wielkie przyczyny i żaden nie jest ktoby nie czuł jako samo postanowienie Rzplitej żałośnie każe nam radzić, o sobie i o dobrym jej. Gdziekolwiek oczy obróciemy, zewsząd żal, strach i bojaźń następuje. Dom ten Rzplitej śmiercią wewnątrz podnicony, ale i z zewnątrz jawnie jest zesromocony, w każdym stanie corruptio. Klejnot on wielki, którym narody wszytkie ubieżeliśmy—wolność i swoboda nasza, per contemptum, temeritatem et per potentiam oprymowana, przez praktyki nachylona ad interitum. Cudzoziemskich ludzi rady nastąpiły. Ludzie dobrzy opuszczeni i bez nagrody są, wszystkie stany wątleją, a ci co mieli przestrzegać praw, albo per socordiam opadli i zlenieli, albo dla prywat i wakancyjej oniemieli, że sami stróże Rzplitej, stali się nieprzyjaciołmi jej (20).

Po za obrębem ogólnikowych i nieco urojonych wyrzekań, znajdujemy jednak gruntowniejsze usprawiedliwienie rokoszu. Choćby nie było innego motivum do mówienia w tym kole, sejm przeszły per vim zawarty, non obstantibus protestationibus, wielu przednich województw cale na to zezwolonych. Przytem jako nas ślachciców koronnych głosy były oprymowane, nuż gwałty, łapania ślachciców i to same wielkie jest, o czym należy mówić i zgoła radzić o sobie (12). Jeszcze wyraźniej wyłuszcza powody zawiązania rokoszu Stadnicki (dyabeł). Pociągnął mnie do tego sejm przeszły, na który byłem posłem, gdzie obsadzono mnie hajdukami, rajtarami, lancknechtami, cudzoziemcami, przeciw prawom i wolnościom naszym i przysiędze. Tu tedy przyjechałem praw ojczyzny i wolności naszych bronić, nie dla buntów, turbacyjej, jeśliby kto był i ja sam jeślibyście to o mnie rozumieli WMość, abym miał być przeciw pokojowi i prawom naszym i tę dobrą robotę rozrywać, roznieście mnie na sablach i psom roz-

rućcie (13). Rokoszanie kilkakrotnie w ciągu obrad, a przedewszystkiem w swych uniwersałach zaznaczali z naciskiem: że ponieważ sejmiki i sejmy, jako środki lecznicze zwyczajne, zamieniły się w truciznę i trudno się na nie spuszczać (tanquam ordinaria remedia versa in venenum), w tym tedy zamięszaniu Rzplitej dziwować się nie trzeba, w tym rady potrzeba nie pojedynkowej, ale społecznej, jako wolnemu narodowi, lecz fundament ten cel zgromadzenia, który, że Pan Bóg in tanta frequentia chciał mieć. Czasu gwałtu do kupy zbiegać się potrzeba, tylko iż to narodu naszego vitium największe, po szkodzie być mądrym (21). Nie mogą tedy te rzeczy być uspokojone, jeno rokoszem, aby winnica pańska była z kąkolu wypleniona (25): dla tego Stadnicki nie wahał się oświadczyć, że dla niego król Zygmunt III już umarł civiliter, i niechaj kto chce co czyni, on się z tym opowiada, że króla Zygmunta za pana nie uważa i poddaństwo mu wypowiada (27).

Jakkolwiek zjazdy rokosze w r. 1606, były dość liczne i kierownicy sprzysiężenia zaznaczali z zadowoleniem, że rzedko które elekcye mogły się taką mnogością szlachty pochlubić (34), to jednakże nie ulega wątpliwości, że groźny rokosz Zebrzydowskiego, pragnący sądzić i karać króla oraz dygnitarzy, obejmował tylko część stanu rycerskiego i to część znakomicie mniejszą. Najlepszym tego dowodem jest fakt, że lojalna szlachta zawiązała bezzwłocznie konfederacyę przy królu, a większość senatorów dopomogła do opracowania teoryi przeciwrokoszowej, która tradycyjnym i normalnym instytucyom reprezentacyjnym, oraz władzy królewskiej, pragnęła przywrócić pierwotną moc i siłę, oświadczając zarazem, że rokosz jest przeciw prawu, lub z gwałtu praw (51). Wojewoda Jazłowiecki wypowiedział też: Ja rokoszu nie wiem, quo fine, nie wszytka Rzplita była pod Lublinem, ale siła nas jeszcze ślachty w Polsce, co też tak szable możem mieć jak i drudzy (149). Stadnickiego zwie Jazłowiecki Nalewajką i życzy mu takiego samego losu (156). Arcybiskup lwowski przypomina rokoszanom, że do poparcia tych rzeczy, siła tych środków zażywano, jakich przodkowie zażywali nasi, którzy z stołków wstawali, mówiąc: Królu, zawołamy na bracią, nie wołali jednak, woleli errata principis, postrachem hamować, aniżeli tumultem leczyć (161). Ostry był też zaraz z przodku postępek w tej sprawie, bo dignitas regia prawem Bożem jest umocowa-

na, consensu orbis aprobowana, ale i prawa nasze przysięgą nas obowiazują (165). Gostomskiemu, wojewodzie poznańskiemu jako zrazu tak i teraz nie podobał się taki proces naprawowania zepsowanych praw i w klubie poprawowania rzeczy powaryowanych, gdyż mamy przykłady, jakiemi sposoby i drogami tego dochodzić per justa media (166). Rokoszanie z Rzecząpospolitą uczynili tak, jakoby lekarz uczynił, kiedyby tercyjanę (febrę), na którą nigdy żaden nie umarł, leczył desperato, tak jakoby ich więcej pomorzyła niż pozdrowiła. Było w Rzplitej coś nierządu, wyszło było to i owo z kluby, ale przecie nic nie było śmiertelnego, żyliśmy w niej nie tylko commode, nie tylko feliciter ale i gloriose, doma we wczasiech i dostatkach, u postronnych w sławie, a nieprzyjacielowi postrachem (169).

Wojewoda sieradzki przestrzegał rokoszanów, że łatwiej zwieść ludzie, ale dyrygować i rozwieść, nie będzie to w ich mocy, zresztą zwracając się listownie do Zebrzydowskiego, wypominał mu, iż na swój rozum się nie sadząc, ani tego sobie arroganter przypisując, abyś WMość miał więcej od nas ojczyznę miłować. A komuż się najmniejsza krzywda w tym zamięszaniu od Pana (króla) tak od nas dzieje (po bitwie Guzowskiej)? Nie z naszej strony ludzie z rapinii żyją i teraz ludzi trapią. Zaczym i okrutne swawoleństwo nastąpiło ludzi, którzy się z tamtej gromady (rokoszu) rozwinąwszy, jako nieprzyjaciele miasta palą, ludzie okrutnie mordują, łupią, najeżdżają domy ślacheckie, gwałty czynią uczciwym panienkom i mężatkom nie przepuszczają, że już prawie bezpiecznymi w domach naszych, że w temże zamięszaniu Rzplita, co rusz w większe niebezpieczeństwo i w długi wpada (174). Wojewoda wileński wyraził wątpliwość: czy zjazd rokoszowy zdoła zapobiedz nadużyciom i wzmocni rząd, ale żadne votum senatorskie nie przeniknęło tak do głębi złej natury konfederackich zjazdów wszelkiego rodzaju, jak te, które hetman Żółkiewski wygłosił na sejmie w Warszawie w r. 1607. „W tym zamięszaniu Rzeczypospolitej, wyrzekł słynny i tylekroć zwycięski wódz — nie widzę inszego sposobu do uspokojenia i pogodzenia, jeno sejm, którego authoritas u przodków naszych była w wielkiem poszanowaniu i wszystkie prawa i wolności swe na nim sobie stanowili. Tymże sejmem co złego jest w ojczyznie, co z prawa i porządku domowego wypadło naprawić. A od tego począć, co jest urgens, co barziej dolega ojczyznę, co uraża

braci naszych animusze i tak wiślickim artykułom jako i rokoszowym ja nie przyznawam legitimitatem. I nie byłbym ślachcicem wolnym, ale mancipium, kiedybym postanowieniu rokoszowemu podpadać miał i jako oni na nas, tak my na nich nic stanowić nie mogli i nie stanowiliśmy, aleśmy my to wszystko referowali do zgody sejmu [1]).

Szlachta skonfederowana przy królu, wyrzekała także gorzko na zjazdy braci, które oni mimo wiadomości J. Król. Mości, prawa naszego i nasze zwyczaje w prawie opisane, składają i na nich authoritatem plus quam comitialem sobie uzurpują. Czym iż prawo pospolite i porządek w naszej Rzeczypospolitej, zwyczajny pomięszany jest i wolność się pospolita gwala, to że w równej wolności będąc, bez nas, na nas, co się JMościom zda, stanowią (229). Konfederacya w Wiśni upraszała też hetmana Żółkiewskiego, ażeby z tym żołnierzem, który na ten czas jest zebrany, ku granicy od Węgier, bliżey Króla JMości przymknął i provideret securitati R^cae^ i J. Król. Mości, gdzie i sami JMościowie chętnie i radzi jedziemy i zdrowia nasze przy Królu JMości poniesiemy (231).

Jeżeli rokoszanie zdobyli się w r. 1606 na zręcznie wymotywowaną teoryę, usprawiedliwiającą związki, które króla pociągały do odpowiedzialności, to stronnictwo pragnące powrotu do zwyczajnego sejmowania, nie zaniedbało swej sprawy. Przeciwko doktrynie rokoszowej, wystąpiono z wybornemi traktatami, które z niezwykłym talentem i dojrzałym rozumem stanu, dowodziły, że rokosze jedynie zgubę państwu przynieść mogą. Zjazd jest potrzebny kendy jest niebezpieczeństwo nagłe, któremu się zabieżeć inaczej nie może, umyślnym, szczerym, ku obronie nic swego nie szukając. Bo z drugiej strony kendy nie trzeba zwodzić armatam multitudinem, nie jedno przeciw prawu, ale i rozumowi, bo gdzie ludzie zbrojni, tam przypadki niebezpieczne (378). Nic też lepszego jako sejm, bowiem stany, na sejmie bywają zgromadzone. Praktykuje król, mówić mu na sejmie, król na sejmie jest. Praktukuje duchowny, na sejmie mówić, bo tam duchowni praktykują. Jako przeciwko tatarskim strzałom, polskie kopije w polu, tak przeciwko praktykom na sejmie ich od-

---

[1]) August Bielowski. „Pisma Stanisława Żółkiewskiego", str. 472.

krycie. Ztąd pewno: że pan kanclerz nieboszczyk pod Jędrzejowem więcej nie zawarł, jedno starać się: aby sejm był. Tak tedy sicut aqua ignem extinguit, tak sejm gasi praktyki wszelakie (374). Niewiadomy autor wybornego traktatu [1]) przyznaje: że nie wszystkie pacta conventa są wypełnione, ale też czas nie jest w nich naznaczony, kiedy wypełnione być miały. Twierdzi zaś, że szlachtę chudą od inszych równych sobie i mniejszych, więcej potyka na rok tyrannidis, niż jej Król. Mość za te 18 lat uczynił (376).

Rokosz zatem, to jest rzeczypospolitej rozwiązanie jakieś i porządku wszystkiego pomięszanie. Naprawy taki sposób jest barzo niebezpieczny, dla tego też od przodków naszych używany rzadko, tak iż o jednym tylko własnym czytamy Rokoszu Zygmunta Starego, przed 70-u laty pode Lwowem (1537). Lecz kto się onemu dawnemu, a teraźniejszemu przypatrzy rokoszowi, a urazy won wiek pierwszy i teraźniejszy, przyznać słusznie musi, nierówno być ten w Rzeczypospolitej niebezpieczniejszy niż on pierwszy. Wiek on był prosty w obyczaje, w dostatki, nie rozróżniała chęć w ludziach i religio, nie popsowane były obyczajów dobrych postępki i dostatki, ani do obcych narodów przejażdżki częste, umysłów górności, rozruchy takież, jakież u nas często narodziły, elekcyjej nie było. Pan był Polak, król z ojca zasiadł, trzydzieści lat już panował w Polsce, gdy do rokoszu przyszło, sposób nawet zaczęcia na on czas rokoszu przeciwko nieprzyjacielowi koronnemu z Panem. Tu wszystko inaczej, ztąd też niebezpieczeństwo musi być większe, a tym większe, iż na on czas o jedno zgodnie powstali wszyscy, różność tylko między senatem a rycerstwem była, tu i senatu część wiąże się do rycerstwa i rycerstwo niezgodne z sobą, a znać część większa rokoszowi przeciwna. Niech jako kto chce cukruje i chwali tego teraźniejszego rokoszu złożenie i tak nagłe i gwałtowne wnętrznego pokoju et status Rzplitej poruszenie, trudno to jednak baczny pochwalić może, bo ani przyczyny do tego tak wielkiej nie baczymy. Prywatne urazy, wielu prywatne inter potentiores z ambicyjej nieprzyjaźń et contentiones pochodzące, res laxiores z jednych, et honoris ambitio, a u drugich inopia, a zatym nowych

[1]) Traktaty za i przeciw rokoszowi, zamieszczone są w manuskrypcie pod specyalnemi tytułami.

rzeczy chciwość i snadniejsze poratowanie, w zamieszanie nadzieje (381—2). Owo odkryto mówiąc, przyczyną my wszystkiego sami, potrzebaby Boskiego niż ludzkiego rozumu wiencej, któryby i w serca i w myśli patrząc, umiał o takowy rząd różności wszytkich dogodzić humorum i ukontentować wszytkich. Ale to niepodobna było wszędy i zawżdy narzekanie na to (385). Bo nie wiem jako to rokoszem nazwać, który złożą mimo 144 senatorów, mimo wszytkiego rycerstwa pozwolenia i wiadomości ich, tylko 148, którzy się w Lublinie podpisali, stanowią na nas, bez nas, rzeczy tak wielkie, gdzie libere non emittebantur voces, ale kto ad placitum nie mówił, fuki, huki zachodziły, ubliżenia ludzi zacnych potykały, zaczym jedni odjeżdżać, a drudzy nie przychodzić musieli. Cóż to takowy za rokosz prze Bóg? gdzież tu wszystkich na jedno zgadza i tak, że to za jednego króla, królów inszych nad sobą mamy wiele [1])? a nie opressyaż to? a zatym civile bellum? (385). Non desunt nobis ordinaria media, dla tego są sejmy, niechże go nam temu tylko gwoli teraz złożą. I większych rzeczy przodkowie nasi i za nas dopinali już na sejmach. Sejmu tedy potrzebujemy, o sejm prosiemy, rokoszu i tak gwałtownego zjazdu ani widziemy być potrzeba, ani my paccati cives pozwalamy (386).

Zjazdy rokoszowe starały się usilnie o zniweczenie uroku, jaki majestat królewski zawsze w Polsce wywierał. Ułożono też zręcznie „Rady Kallimachowe“ [1]), któremi naśladując Olbrachta, miał się nibyto Zygmunt III powodować, a podobnego Kalimachowi Machiavella zohydzano, utrzymując, że: Machiavellum zwykli czytać, co sadzą brata na brata, przyjaciela na przyjaciela (56). Namiętne porywy Stadnickiego, nie zdołały jednak uśpić sumienia samych rokoszan. Wśród burzliwych obrad, daje się też w samem kole rokoszowem słyszeć niekiedy głos rozważny i spokojny, przypominający, że urazy wprawdzie są i te mamy leczyć, ale tego się bojemy, aby nam subtelnościami nie spychano Pana (64) — nie mówię znieść Pana, ale corrigere (26), często impossibilitatem na Pana kładziecie (85), suspicyami go otaczacie (384)

---

[1]) „Kallimachowe rady Olbrychtowi królowi podane, wedla których rokoszanie że król się sprawował twierdzili“, str. 365: (wyd. Ord. hr. Kras.) — między innemi znajdują się takie rady: — Duchowne rady wadź z świeckiemi, a do czego która strona potrzebna z tą przestawaj — Posły zatrać i t. p.

i t. p., i t. p. Rady duchowne z obowiązku swego przypominały prawo Boskie, osłaniające „Pomazańców Pana“ i wzbraniające wypowiadać im posłuszeństwo. Co jednak najważniejsza, to że w dobie „gdy się ten straszliwy grzmot uczynił w Rzeczypospolitej“ (273) czyli, gdy się zorganizował Rokosz Zebrzydowskiego, znaczna część rycerstwa nie dała się skusić hazardownym teoryom Stadnickiego i wbrew wszelkim tentacyom, oświadczyła wprost rokoszanom: jeśli ganicie, że Machiavellus uczy—jeden rozumnie panował, nie wiem jeśli będziecie chwalić, kędy ślachta przeciw królowi, a chłopi przeciwko ślachcie powstaną i wybiwszy ślachtę, sami chłopi jako w Hollandyi będą (371).

Zygmunt III używał zrazu negocyacyi dla uśmierzenia niepokojów i przypominał rokoszanom, że: nadzieją karmiąc, miłą każdemu chęcią wolności uwodząc, pożądliwej poprawy nawet, władze hetmańskie i wojenne przywłaszczywszy sobie, trybunalskim sądom, któremi się sprawiedliwość i pokój pospolity twierdzi, suspendować rozkazawszy, subselia nowe sądów niezwyczajnych postanowili et temerariis egzekwowali decretis (279). Rokoszanom też zarzucał monarcha: że nie tak kochane wolności w sercu, jako concepta odia się szerzyły, nie prawa, wolności, ale żądza rządzenia, nie rozum ale afekt, oczy, usta, serce rządziły. To też nie bacząc, że sami znieważywszy prawa, znieważywszy wolności, znieważywszy swobody, nawiedli przeciwko Panu dział; przeciwko swobodom cudzoziemców, przeciwko wolnościom wojsk, przeciwko Panu nieposłuszeństwa, przeciw zwierzchności swywoli (280). Gdy zaś rokoszanie umyślnie królowi drogę zajechali, bitwę dali i niezbożnie na niego rękę podnieśli i do takowego, którego się zawsze strzegł krwie rozlanie, uporem i natarciem swym go przywiedli i teraz się znowu do gromady zbierają i nowe w Rzeczypospolitej mięszaniny i sedycyje, porozumiewając się z obcemi Pany, zniecają (217)—uważał Zygmunt III za stosowne winnym zagrozić dekretem odsądzającym od dóbr dziedzicznych i odsyłającym ich do sądu sejmowego.

Chcąc wyobrażać całą Rzeczpospolitę i zagarnąć ster rządów, musiał Rokosz przyjąć z konieczności pewną formę obrad. Konfederacye generalne w czasach bezkrólewia, były dlań w tym wypadku najdogodniejszym wzorem. Województwa wzywano też na zjazdy rokoszowe albo pospolitem ruszeniem, albo gdyby

to było zbyt uciążliwem, proszono o przysłanie deputatów. Dla umożliwienia obrad, delegowano z pośród pospolitego ruszenia także deputatów do koła, ale nie bardzo było dla nich bezpiecznem brać jakąś uchwałę „do większej gromady“ (64), bo rokoszanie mieli nieprzezwyciężony wstręt do neutralistów i ostrzegali, że takowych w Atenach ścinano (56). Obradom deputatów asystowały województwa w pewnem oddaleniu, biorąc jednak niekiedy bezpośredni udział w naradach. Sądy rokoszowe, zastępujące trybunały, nie wzbudzały w szlachcie żadnej ufności i oświadczano też otwarcie: przyjadę na rokosz, jedno niechże mam takowe sędzie, coby rozsądni byli, a nie coby sablami koło szyi szeptali (76). Zresztą koło rokoszowe zagarniało wszelkie prawa, bądź to królewskie, bądź sejmowe i nie miało najmniejszego względu na panujący w rzeczypospolitej ustrój. Organizacyi jednak dobrej i sprężystej nie wytworzyło, o czem zresztą sami rokoszanie byli przeświadczeni, narzekając: *jestci kim, ale rządów* nie dostaje (53).

Ponieważ Rokosz czuł się słabym, a wiedział, że od energii i śmiałości zależy osiągnięcie zamierzonych przezeń celów i zadań, przeto starał się zterroryzować spokojniejsze i rozważniejsze rycerstwo, za pośrednictwem wprowadzenia, jak słusznie Żółkiewski zauważył: „iście nalewajkowskich zwyczajów“ (223). Sędziwy hetman, czerpiący naukę z arystotelowskich zdrojów, nie omieszkał też nawet w testamencie zalecać synowi: „z temi się nigdy nie łącz, jeśliby kto chciał do odmiany rzeczy przywodzić i owszem, przy Panu, królu swym, wedle możności się zastawiaj. Takowe odmiany Panów, daleko nie chodząc, węgierską ziemię i wołoską do zniszczenia i do upadku przywiodły i u nas najciężej by to raz począć, nie byłoby temu końca, jeno upadkiem Rzplitej. Pomnąc na to, że wszelka zwierzchność od Pana Boga, choćby też i nie dostatki, jakie w Panu, lepiej jest do jedności, niżli na odmianę, która jest szkodliwa i bardzo niebezpieczna rzeczy przywodzi. I królowie mają nad sobą większego króla, który ich będzie sądził, jeśli się co od nich perperum, ku krzywdzie ludzi im od Pana Boga powierzonych dzieje [1]).

Statyści antirokoszowi z roku 1606, pojmowali już wybornie różnicę, jaka zachodzi między zjazdem z roku 1537, a rokoszem

---

[1]) August Bielowski. „Pisma Stanisława Żółkiewskiego“, str. 175.

Zebrzydowskiego, Lengnich zaś przyjąwszy raz za zasadę, że rokosz jest wystąpieniem całego rycerstwa przeciw królowi wraz z senatem, nie mógl się następnie w dziejach Polski typowego rokoszu dopatrzeć, albowiem zarówno w r. 1606, jak i późniejszemi czasy, tylko część rycerstwa, w połączeniu z niewielką liczbą senatorów, występowała przeciw królowi [1]). Rokosze jednak, w szeregu różnych konfederacyi i sprzysiężeń, odróżnia ta właściwość, że pewna część rycerstwa z kilkoma senatorami, pragnęła sprzymierzeniu swemu nadać majestat Rzplitej, w tym celu, aby króla wraz z dygnitarzami do odpowiedzialności za niedotrzymanie pactów conventów i ukrzywdzenie wolności, pociągnąć. Nie chodziło tu o liczbę rycerstwa, tylko o cel spisku i ten nadawał odrębny charakter rokoszowi, czyniąc zeń konfederacyę przeciw królowi, kiedy inne, choćby pozornie, stały przy królu lub zawiązywały się w czasie bezkrólewia.

Naśladując stan rycerski, przyuczyło się i wojsko zawiązywać konfederacyę, gdy skarb pusty, nie był w możności wypłacenia im wysłużonego żołdu. Marszałkowie wybrani przez związkowych, usuwali wojsko od władzy hetmanów i przedstawiali monarsze artykułowane prośby, wśród których znajdowała się dość często nagana, mniej lub więcej wyraźna, dla jego rządów. Za Jana Kazimierza, związek wojskowy, któremu marszałkował Świderski, wyrzucał między innemi monarsze, że dobra Tykocińskie konferował Czarnieckiemu. „Nie czyniło tego wojsko z zazdrości, albo żeby nie uznawało zasług Czarnieckiego, ale że dobra Rzplitej żołnierskie, w dziedziczne obrócono i co mogło siła ukontentować, jednemu się dostało, a zatem obawia się wojsko związkowe, aby temi largicjami dobra ojczyzny i chleb żołnierski nie wyiskrzył się“ [2]).

O konfederacyi lwowskiej z r. 1622, znajduje się w broszurze pod tymże samym tytułem wzmianka: „że jest ludzi niektórych z wojny tureckiej pozostałych kupa, złą przysięgą związanych i na złą rzecz. Ci ludzie, choćby im zapłacono, chcą jednak w konfederacyi sejmu czekać, aby Rzeczpospolitę naprawili“ [3]). Sprzysiężenia jednak nie zwykły były czekać na zaspo-

---

[1]) „De confoederationibus Polonorum“, str. 28–31.
[2]) Kochowski, „Historya panowania Jana Kazimierza“. T. 2, str. 157.
[3]) „Konfederacya lwowska z r. 1622“, str: 6—7.

kojenie ich potrzeb i zapłatę należnego żołdu, lecz przywłaszczywszy sobie prawo królewskie i rzeczypospolitej wszystkie intraty tak z królewskich jako i duchownych dóbr pochodzące, czy to ekonomie, czy starostwa, jako też biskupów, opatów, kapituł i całego duchowieństwa dobra opanowawszy, żupy solne wielickie, bocheńskie, samborskie, jako cła wodne i portowe inwenkty, ewekty, monopolie, akcyzy, wszystkie Rzplitej rzeczy i królewskie prowenta zagarnęli, nie dla tego żeby rozszarpać mieli, lecz żeby w jedną massę komputowane, prędszą żołdu mogli odebrać exolucyę i rekompensę za niesłuszne rozszafowanie w skarbie żołnierskich pieniędzy [1]).

Bywały wypadki, że żołnierze po siedm lat czekać musieli na wysłużony żołd i że w nieszczęśliwych czasach, za panowania Jana Kazimierza, wymagano od nich niekiedy za wiele poświęceń. Być bardzo może, że Kochowski miał racyę, wyrzucając, że: „żadnej nacyi nie masz na świecie tak niemiłosiernej na żołnierza, jak Polska. Piechoty z głodu umierają, bosą nogą, jak drwa od mrozu padają, nie ma względu i komizeracyi onych przyodziać, odziać, kawałkiem chleba posilić i t. d., i t. d. [2]). Z tem wszystkiem, jednak rokosze wojskowe były najgroźniejsze ze wszystkich i sprowadzając na kraj nieobliczone klęski materyalne, demoralizowały wojsko, które powinno było świecić przykładem karności i poświęcenia. Związki wojskowe uważały się za potencyę lekceważącą króla i sejmy, a odbierającą drogą samopomocy swoje należności. Volumina legum zabraniają dość często „nie tylko konfederacyjey żadnych i buntów czynić, ale ani kół, ani schadzek żadnych, krom kiedy za rozkazaniem hetmańskiem, do namów i usłużenia J. Król. Mości i Rzeczypospolitej będą wezwani y dla przełożenia potrzeb swych albo nie doszcia zapłaty [3]). Gdy zaś na potym do takowych (przez hetmanów nie dozwolonych) i tym podobnych związków, buntów, spisków i konfederacyjey, quocunque praetextu uczynionych, ktokolwiek przystępować ważył, albo ich fovere, protegere i z nimi corres-

---

[1]) Kochowski. „Historya panowania Jana Kazimierza". T. 2, str. 135; — porównać: Lengnich. „De Polonorum confoederationibus", str. 34: o związkach wojskowych ut stipendia quae debentur, obtineant.

[2]) Kochowski. „Historya panowania Jana Kazimierza". T. 2, str. 205.

[3]) „Vol. legum», II, f. 1498.

pondere śmiał, takowemu żadna amnistya na potym nie będzie dana, a dana pro vana et nulla censebitur. Owszem, królowi przeciwko takowym gwałtownikom praw i pokoju pospolitego, wszystkiemi swemi i Rzplitej siłami, gdyby tego potrzeba była i pospolitym ruszeniem powstaną, et nullo clementiae loco relicto, takowych na zdrowiach, honorach, substancyach karać będą [1]).

Częste powtarzanie konstytucyi przeciwko konfederacyom wojskowym (1609, 1623, 1624, 1662), przekonywa dostatecznie o ich bezskuteczności. Uwzględniwszy też okoliczności, towarzyszące rokoszom wojskowym, przyjść należy do przekonania, że królowi wraz z sejmem nie pozostawało nic innego, jak ugoda z kołem wojskowem, i przy pomocy owej ugody, odtargowanie czegoś z uroszczonych pretensyi, lub potrącenie tego, co z sekwestru majątku Rzplitej samowolnie pobranem zostało. Rokosze wojskowe bowiem, zawiązywały się w dobie uciążliwych i nieszczęśliwych wojen. Związkowi reprezentowali zazwyczaj poważną siłę wyćwiczonego żołnierza, który niekiedy mimo swych pretensyi i związku, dawał się namówić do nowej wyprawy przeciw nieprzyjacielowi [2]). Poskromienie więc takiej potencyi za pomocą pospolitego ruszenia, można było zaliczyć do przedsięwzięć bardzo ryzykownych [3]). Jak groźnemi zaś dla kraju były owe „święcone związki“ [4]), najlepszy dowód stanowi ten fakt, że one utorowały na czas krótki drogę podatkowi pogłównemu, którego postrach turecki na szlachcie wymódz nie zdołał. W jaki sposób rokosze wojskowe prowadziły obrady, jak rozsiekiwały lub rozstrzeliwały, podejrzanych sobie rotmistrzów i hetmanów, na to znajdują się najwymowniejsze świadectwa w pamiętnikach Kochowskiego i Paska. Nawet tak wybujałej fantazyi, żołnierzowi, jakim był J. Chryzostom Pasek, wydał się srogi związek Świderskiego, środkiem wątpliwej legalności, a że wojsko do-

---

[1]) „Vol. legum“, IV, f. 912 (a. 1667).

[2]) Kochowski. „Historya panowania Jana Kazimierza“. T. 2, str. 127.

[3]) Jaka była wartość bojowa pospolitych ruszeń w owym czasie, można się przekonać z Paska, który doświadczeniem nauczony, oświadczył: że wolałby paść świnie, niż drugi raz komendorowania się podjąć nad pospolitakami, str. 283.

[4]) Kochowski. „Historya panowania Jana Kazimierza“. T. 2, str. 211: związek święcony nazywał się wójska skonfederowanego o zapłaty sług zaległych, że w dobrach duchownych stali, upominając się.

szczętnie pustoszyło królewszczyzny i dobra duchowne, to wszystkie źródła współczesne stwierdzają zgodnie.

Przynajmniej konfederacye wojskowe, uzurpując sobie prawa królewskie i zagarniając skrupulatnie prowenty kraju, nie przystrajały się w majestat Rzeczypospolitej. Oświadczały one swe wierne służby królowi, dopominając się jedynie o wypłacenie im należnego żołdu. Naprawianie rzeczypospolitej, małą u nich odgrywało rolę i rokosze wojskowe zachowały swój ściśle militarny charakter. W rzędzie konfederacyi, jakie wypełniały karty historyi polskiej w XVI, XVII i XVIII wiekach, dostrzegać się daje wyraźnie stopniowanie, odbijające się także na ich doniosłości prawno-państwowej. Nasamprzód, konfederacye generalne, podczas bezkrólewi, obejmowały po za szlachtą i insze stany uprzywilejowane (miasta królewskie), oraz dobiły się w prawie państwowem znaczenia instytucyi normalnej, działającej w ściśle określonej dobie życia państwowego. Konfederacye za życia króla i przy królu zawiązane, zawarły się wyłącznie w stanie szlacheckim, nie obejmując go jednak w całości. Monarchowie nie uciekali się nigdy do powyższego środka, jakkolwiek zmuszeni byli przyjmować go i ponosić gorzkie nieraz owoce jego działań. Konstytucye usiłowały wprawdzie zakazać zawiązywania podobnych konfederacyi, ale okazywały się bezsilnemi wobec dawnych nawyknień, podtrzymywanych gorliwie przez ościenne mocarstwa, których interesom się owe konfederacye, często nieświadomie wysługiwały.

Konfederacye wreszcie przeciw królowi, t. j. pociągające go do odpowiedzialności i grożące mu degradowaniem, zarówno jak i związki wojskowe—ponieważ obejmowały małą cząstkę rycerstwa, a ośmielały utożsamiać się z Rzplitą lub uzurpować sobie prawa królewskie, nie zdołały pozyskać, nawet skromnych znamion legalności i napiętnowane zostały nazwą spisku, buntu, sprawiającego zamięszanie w kraju i nalewajkowskie obyczaje. Dodać jeszcze należy, że konfederacye wrazie bezkrólewia i za życia króla, przy nim zawiązywane, przetrwały aż do sejmu czteroletniego, który dopiero rozstał się z owym nadzwyczajnym organem prawodawczym, uznając jego przestarzałość [1]).

---

[1]) „Vol. legum", IX, str. 222: przeto liberum veto, konfederacye wszelkiego gatunku i seymy konfederackie, jako duchowi niniejszej konstytucyi przeciwne, rząd obalające, społeczność niszczące, na zawsze znosiemy.

§ 16. Konfederacye płynęły z natury konstytucyi polskiej.

Z poprzednich rozdziałów przekonać się było można, że konstytucya Rzeczypospolitej polskiej z wieków XVI-go, XVII-go i XVIII-go, powstawała zwolna i urobiła się równie jak i na zachodzie Europy, pod wpływem i działaniem konfederacyi z XIV i XV-go stulecia. W związkach owej wczesnej doby historycznej tkwiło już poczucie zasady: że sprawami obchodzącemi wszystkich, wszyscy zajmować się powinni i że dobro oraz spokój publiczny stanowią nieodzowną troskę każdego obywatela. Z tej zasady zaś, wypłynęła inna, często powtarzana w XVII w.: „nic na nas, bez nas“, która odmiennemi tylko słowy, wyraziła myśl zasadniczą pierwotnych sprzysiężeń. Konfederacye jednak XIV i XV-go wieku, mogły pragnienie bezpośredniego udziału wszystkich, w sprawach publicznych, urzeczywistnić zaledwie w ciasnych granicach województwa lub ziemi. Nawet w tak szczupłym terytoryalnym obszarze, organizacya sprzysiężeń niewytrzymywała ognia próbnego na czas dłuższy. Tem mniej więc oczekiwać było można, ażeby zasada: „nic na nas, bez nas“ w obszernem państwie ściśle urzeczywistnioną być mogła.

System reprezentacyjny okazał się zatem nieuniknionym, ale tak samo jak na zachodzie Europy, pozostał na wskroś przesiąknietym żywiołami federacyjnemi, które dla organów reprezentacyjnych przechowywały nieufność, a nadzieje wszystkie pokładały w ziemiach, powiatach i województwach, gdzie wszyscy uprzywilejowani mogli brać bezpośredni udział w naradach. Duch federacyjny nie obumarł też bynajmniej w ustroju państwowym polskim z XVI-go wieku. Pominąwszy bowiem tradycyę kapturów, która się żywo przechowała w pamięci stanu szlacheckiego, przybomnieć należy, że instrukcye poselskie, darzące reprezentantów wojewódzkich ograniczoną władzą i nakazujące uchwały odnosić do braci, nadawały sejmom walnym, charakter federacyi ziem i województw. Tym sposobem wszystko, co sejm uchwalił, stawało się ważnem dopiero wtedy, gdy się na to województwa zgodziły, bądź uprzednio, bądź następnie, a ponieważ w sejmikach wojewódzkich brała udział prawie cała szlachta, przeto urzeczywistniała się pośrednio, w wielkiem państwie zasada: „nic na nas, bez nas“. Żaden też podatek z majątku lub krwi, nie mógł być nałożonym lub powiększonym z pominięciem tej wszechwładnej zasady. Wszystko czego tylko rzeczpospolita

śmiała się domagać od swych obywateli, musiało się odbywać w imie zgody wszystkich, tak samo jak i na zachodzie Europy [1]).

Odrębność województw, uważających się nasamprzód za samodzielną całość, a nie za część całości, podkopywała nieustannie powagę organów reprezentacyjnych, nie pozwalając utrwalić się zasadzie, nakazującej mniejszości, uległość i posłuszeństwo dla większości. W takiem położeniu rzeczy, gdy zabrakło tronu monarszego, który się mógł uważać prawie za dziedziczny, i gdy zabrakło tej silnej spójni, jednoczącej wszystkie ziemie, uosabiającej majestat rzeczypospolitej i nakazującej powagą swą uległość sejmowym mniejszościom, powrócono do związków federacyjnych, pod wpływem których wytworzyła się konstytucya stanowa i jakie tkwiły mniej lub więcej utajone w jej naturze. Sejm walny uważał się bez króla, za organizm bez głowy, bezkrólewie groziło państwu chaosem niepojętym i rozpadnięciem się na atomy [2]); pozostawało jedynie jako środek zapobiegający gwałtownym niebezpieczeństwom, sprzymierzenie się wszystkich, czyli konfederacye różnych odcieni, z których najlegalniejsza i nieunikniona, bo prowadząca do obioru nowego króla, wydała się Opalińskiemu „piekłem czy chaosem jakimś“ [3]).

Konfederacye nie tylko przeistoczyły istotę dawnych zjazdów urzędniczych, oraz przyczyniły się do wyrobienia systemu reprezentacyjnego, ale stały się zarazem konsekwentnem uzupełnieniem reprezentacyi stanowej i należy je uważać za nieunikniony

---

[1]) Zasadę: „nic na nas, bez nas“, przypominają: „Wer nicht mit räth, der nicht mit thät“ i „qui paye escot est a asseoir“. Unger. „Geschichte der deutschen Landstände“. Część II, str. 390.

[2]) Szujski. „Dyaryusze sejmów koronnych 1548, 1555 i 1570“, str. 248: „abowiem gdzieby się władza a zwierzchność J. Kr. Mości zawieszała, przyniosłoby to Koronie, czego Boże uchowaj, wielka szkodę, książęta lenne tedy już odpadły od Korony, jakoto książęta pomorskie i inne, od których to lennych książąt, jakoby się lieno nie przyjęło przedtem, niźli że rok wynijdzie po śmierci zmarłego króla, jużby nie byli potem powinni lena przyjmować. Jest też potrzeba w rzeczach koronnych do cesarza chrześcijańskiego, tureckiego, do króla rzymskiego i do innych królów posyłać..., którzy to posłowie gdyby się zwierzchność J. Kr. Mości zawiesiła, nie mogliby być posłami, czego jest potrzeba wielka, ani się odłożyć, ani zaniechać może“.

[3]) „Satyry albo przestrogi do naprawy rządu y obyczajów w Polszcze należące“ 1652. Księga III, Satyra I. Samo interregnum chaos — czy piekło jakie?

jej wypływ. Przypomnieć też wypada, że konfederacye XIV-go i XV-go wieku, podobnie jak i na zachodzie Europy, przyczyniły się w Polsce do utrwalenia przywilejów i rozwinięcia odrębności pojedyńczych stanów. Bratnie związki tychże stanów (fraterna unio) między sobą, w celu zabezpieczenia pozyskanych swobod i spokoju publicznego, dążyły przeważnie do ograniczenia władzy monarszej. Od samego więc początku istnienia, organa reprezentacyjne, nosiły podwójne, federacyjne piętno, t. j. czyniły wrażenie sprzymierzenia się ziem i sprzymierzenia się stanów. Te same objawy stworzyły długotrwałą zaporę rozwojowi instytucyi reprezentacyjnych na zachodzie Europy i powołując się na nie, nie dozwalał żaden stan ograniczać swych przywilejów, ani monarsze, ani reprezentacyi stanowej, a wrazie odkrytych zamiarów, uciekał się do konfederacyi, jako do środka, który stanowił „sacram anchoram“ porządku stanowego.

Pozostaje jednak wątpliwość dla niektórych badaczów: czy istotnie konstytucya dawnej rzeczypospolitej polskiej, począwszy od XVI-go, a skończywszy na XVIII wieku, była stanową, w tem znaczeniu państwowo-prawnem, jak na zachodzie Europy? i czy sejmy polskie można nazwać reprezentacyą stanową, gdy powszechnie wiadomo, że tylko jeden stan był na sejmach reprezentowanym, a tym stanem było rycerstwo. Wątpliwości powyżej wyrażonej, nadaje pewną siłę przekonania i ten wzgląd, że jeżeli ograniczemy porównanie na formie prawno-państwowego ustroju, wtedy istotnie nie znajdziemy na kontynencie europejskim żadnej konstytucyi, nie wyłączając nawet węgierskiej, którąby była podobną do dawnej polskiej. Dla tego też w części pierwszej powyższego studyum, starałem się wykazać: że gdyby definicya konstytucyi, oraz reprezentacyi stanowej, miała uwzględniać jedynie różnolitość form państwowo-prawnych, to stworzyłaby tyle gatunków tejże konstytucyi, ile tylko było ziem i powiatów, posiadających odrębną reprezentacyę stanową. Nie tylko bowiem, że każda konstytucya stanowa w całem państwie, posiadała bogatą i oryginalną ornamentykę prawną, którejbyśmy daremnie szukali choćby w sąsiednim kraju, ale w temże samem państwie, stany prowincyonalne jednej ziemi, posługiwały się odrębnemi zwyczajami, od używanych w sąsiadującej prowincyi.

Pojęcie zatem konstytucyi, oraz reprezentacyi stanowej na zachodzie Europy, powstało niezależnie od wybujałej różnolitości form prawa państwowego. Urobiło się ono na podstawie tożsamości rozwoju społecznego, która w odmienne formy wlała tę samą treść prawa państwowego. Pod wpływem i oddziaływaniem konfederacyi, wyrobiła się też w Polsce, zarówno jak i na zachodzie Europy, konstytucya oraz reprezentacya stanowa. Powstały także za czasów Jagiellońskich trzy rzeczpospolite, czyli stany w zachodnio-europejskiem znaczeniu, a każdy z tych stanów wspierał się na specyalnej twierdzy przywilejów, które, czy to własność dominialną, czy municipium królewskie, przeistaczały w państewko, szczyczące się własnemi poddanemi. Należy bowiem przypomnieć, że miasta królewskie w Polsce, posiadające dobra ziemskie „in commune", a zdaje się, że tym tytułem posiadały je wszystkie, miały swych poddanych, zarówno jak duchowieństwo i szlachta.

Konstytucya dawna w Polsce, zdobyła najkardynalniejsze podwaliny stanowości, wraz z odosobnieniem się możnowładztwa patrymonialnego od duchowieństwa i miast wolnych i wraz z pozyskaniem przez te trzy stany rozległego samorządu. Rozwój samej reprezentacyi, jest już mniejszego znaczenia, chociaż i w tym kierunku najważniejsze znamiona są niezaprzeczenie wspólne z zachodem Europy. Zwyczaje, powołujące organa reprezentacyjne do bytu, wytwarzały się w Polsce tak samo jak i gdzieindziej, powoli i tak samo nie pozbyły się ani chwiejności, ani nie nabrały z biegiem czasu, jednolitości. Dość tylko przypomnieć, że Prusy królewskie zachowały do ostatniej doby dużo właściwości w swej konstytucyi prowincyonalnej, a w kwestyach drugorzędnych, prawie każdy sejmik uważał za możliwe uzupełniać zwyczaj, który bardzo często przeświecał brakami i niedostatkami. Zwyczaj urabiający szczegóły konstytucyi, oraz reprezentacyi stanowej, rozwijał się z początku w Polsce powoli i mężniał dopiero z końcem XVI-go wieku, gdy życie państwowe wywoływało nieustannie kwestye palące na porządek dzienny. Władza sejmów i sejmików, organizacya elekcyi, rozwijały się niejako w oczach, w coraz to ściślej określone organa rzeczypospolitej, a nawet niedogodne chwile obozowauia pod Pskowem, przyczyniły się do dokładniejszego od-

graniczenia atrybucyi hetmańskich od marszałka Wielkiego Koronnego [1]).

Zwyczaj prawno-państwowy nie rozwijał się także w Polsce jednostajnie, ale dostrzegać się dawało ciągłe wahanie i zwroty w kierunkach wprost przeciwnych. Gdy w chwilach nagłego niebezpieczeństwa, ofiarność i poświęcenie dawały większą siłę organom reprezentującym całość, nad częściami, w dobie spokoju, egoizm partykularny i stanowy, starały się wydrzeć przejściowe ustępstwa i powrócić do dawnej przewagi. Konstytucya państwowa w Polsce, przyswoiła sobie także wiele pojęć z prawa prywatnego i skutkiem tego skłonną była do przeistoczenia praw, swobód, oraz dobra publicznego, w prywatne. Co się zaś tycze reprezentacyi stanowej w Polsce, to mimo wszelkiej odrębności form prawnych, przedstawia ona niezaprzeczone podobieństwo z zachodnio-europejskiemi instytucyami. Zgodnie z tem, co można było spotkać gdzieindziej, każdy stan w Polsce zyskał taki zakres przywilejów i tak obszerny udział w reprezentacyi wojewódzkiej i krajowej, jaką posiadł siłę społeczną. W XVI stuleciu zdobyły sobie w Polsce moc sejmowania i sejmikowania trzy stany, a ponieważ potęgę socyalną posiadały różną, przeto stopień udziału w reprezentacyi musiał być odmienny. Jakkolwiek jednak od początku XVI-go wieku, duchowieństwo z rycerstwem otrzymało w porównaniu z miastami królewskiemi, przeważne stanowisko, nie mogło słabszemu odebrać jego przywilejów i każdy z monarchów musiał zaprzysięgać nie tylko szlachcie i duchowieństwu, ale i miastom królewskim dawne swobody.

Wszędzie też dostrzegany objaw, wypierania słabego stanu przez mocniejsze, a przynajmniej ograniczania jego udziału w reprezentacyi, pojawił się również i w Polsce. Miasta królewskie, zasiadające na sejmach ordynaryjnych, po śmierci Zygmunta Augusta, widząc bierną rolę, jaka im przypadła w udziale, zaniechały swego przywileju, ale pamiętały o przysługującem prawie

---

[1]) Kojałowicz. „Dniewnik posledniawo pohoda Stefana Batorja na Rossiju“ str. 54: Była kontrowersya przed królem miendzi p. hethmanem a p. marszałkiem Zborowskim, około jurisdictiey nad dworem. Powiedał p. hetman, że tempore pacis et domi distincta officia sunt campiductoris et marscalci, secus tempore belli, gdzie hethman generaliter nad wszitkiemi tak żołnierzami jako y dworem, jurisdictią ma“.

i w najważniejszych aktach obioru króla (konwokacya i elekcya), brały udział, składały suffragia i wykonywały sądy kapturowe, a to głównie dla tego, aby elekta skłonić do zaprzysiężenia im przywilejów i zarazem, aby przypomnieć stanom innym, podczas uroczystego ceremoniału, towarzyszącego koronacyom, że są zawsze ich współbraćmi. Przewaga stanu rycerskiego nad duchownym i mieszczańskim, jaka się w Polsce XVII i XVIII-go wieku nadmiernie rozwinęła, nie jest w możności nadania konstytucyi republikańskiej innego charakteru, jak ten, który się objawił na zachodzie Europy. Nie może tego tem mniej dokonać różnica w formie ustroju reprezentacyi, jak np. w ilości kuryi, w wotowaniu wirylnem, i t. p., albowiem najkardynalniejsze pojęcia władzy monarchicznej, sejmowania i sejmikowania, a nadewszystko tenże sam ustrój społeczny, utrwalony typowym samorządem stanowym, przemawiają za podobieństwem i wspólnością zasad prawno-państwowych z zachodem Europy.

Historya konstytucyjna dawnej rzeczypospolitej polskiej, może się poszczycić także nie jednym objawem, nie licującym z egoizmem i prywatą stanową, a wota sejmujących, zarówno jak i prace statystów, pragnęły niejednokrotnie, aby konstytucye na sejmach, stawały jak dekreta trybunałów, większością głosów [1]), ażeby posłowie reprezentowali Rzplitę a nie województwa, instrukcye zaś były życzeniami a nie nakazami [2]), aby do obrony rzeczypospolitej przykładały się wszystkie majątki ziemskie [3]); jednem słowem, aby był stały skarb, stałe wojsko, a równość prawna, tak wysoko pod względem etycznym posuniętą, że mocniejszy pociąganym miał być do surowszej odpowiedzialności za swe czyny niż słabszy [4]), Pomimo jednak, że zawsze występowała na

---

[1]) „Votum Mikołaja Spytka Ligęzy z Bobrka, które miał oretenus w senacie in publico na sejmie pierwszym koronacyi Zygmunta III (r. 1633). Votum tegoż na seym walny warszawski r. 1635, str. 30. (Turowski).

[2]) Hofman „Obraz rządu i prawodawstwa dawnej Polski", str. 302: w r. 1551 Ocieski do Przerębskiego: ja mniemam, że posłowie wybrani z województwa, są posłami całej Rzplitej, inaczej byłoby, że każda ziemia zostałaby oddzielną Rzplitą i nie ziemie ale narody z sobą na sejmach miałyby umowę, czego uchowaj Boże! Tarnowski zaczyna mówić za karteluszami, które dla pamięci posłów na sejmikach spisują. Gdyby z nich tylko radzić, po cóż sejmu, który repraesentat corpus Rplicae, jak statut mówi: Niech piszą, lecz to niech będą życzenia a nie nakazy.

[3]) „Votum Mikołaja Spytka Ligęzy z Bobka na sejm warszawski w r. 1637, str. 50.

[4]) Modrzewski. „O poprawie Rzeczypospolitej", str. 296.

widownię spora ilość wyższych umysłów, które składając rzeczypospolitej dojrzałą radę, winszowały zarazem: „aby się nieustannie w starości swojej tak odnowiła, jak się stary orzeł odmładza“ [1]), odmładzanie owo było zazwyczaj chwilowem uniesieniem, a nie usunięciem trwałem wadliwych instytucyi. W dobie też, kiedy na zachodzie Europy, oświecony monarchizm zwalczał coraz potężniej, gmach stanowych przywilejów i na jego miejsce przygotowywał nowy porządek, wszczepiający poczucie dobra państwowego we wszystkie warstwy społeczne, w Polsce, powtarzając słowa Opalińskiego: „My opak, bo privatam libertatem lubiem — O publicam nie dbamy, ztąd też prawa nasze — Pod naszą własną władzą, a nie my pod onych — Które żeśmy już dawno z tey egzekucyey — Obnażyli y rządu y prawa nie mamy“ [2]). Cały organizm rzeczypospolitej zdawał się wysilać i wyczerpywać na rozwój wybujałych swobód indywidualnych, a w dodatku, dobrym chęciom monarchizmu elekcyjnego, stanęły na przeszkodzie interesa mocarstw ościennych, które wszystkie błędy stanowej organizacyi, całe niedołęztwo owej lichej machiny, której wszyscy popychać nie chcą, a jeden zawsze zastanowić zdoła [3]), osłoniły gwarancyą międzynarodową.

Zachodzi pytanie: czy statyści polscy XVIII wieku, pojmowali, jak np. De Lolme we Francyi, różnice zachodzące między konstytucyą polską, a organizmem politycznym Anglii, i czy nie łudzili się pozorami, mniemając, że ich porządek państwowy, nie wyrodził się bynajmniej, lecz może być porównany z najdoskonalszym wzorem, za jaki uchodziła wówczas konstytucya brytańska. Z traktatu Olizara Wołczkiewicza [4]), dowiadujemy się, że rząd angielski „tak wychwalony y wielbiony od najsławniejszych polityków, jako y od wszystkich światłych pisarzów wie-

---

[1]) „Naprawa Rzplitej do elekcyi nowego króla 1573. (Turowski). Życzenie to składa we wstępie.

[2]) „Satyry albo przestrogi do naprawy rządu y obyczajów w Polszcze należące.“ Satyra VIII.

[3]) Do Stanisława Małachowskiego. O przyszłym seymie. Anonyma, listów kilka. T. 2, str. 21.

[4]) Co uważać ma Rzplita polska w prawodawstwie, tak przed dopuszczeniem, jak i po dopuszczeniu składu rządu angielskiego: Stanu politycznego różnice y podobieństwa między sobą tych dwóch wolnych państw stosując r. 1789 wydane, a w początku r. 1791 przedrukowane i poprawione. Część pierwsza. O przystosowaniu rządu angielskiego do polskiego co do konstytucyi tronu dziedzicznego, str. I.

ku XVIII-go, był także osobliwie od polityków w naszej Rzeczypospolitej, za model najzupełniejszego wzoru, do przyjęcia nam w tylu pismach uprzeymie i patryjotycznie zalecany y najgorliwiej radzony, co do sposobu przyjęcia na sposób angielski dziedzictwa tronu, jako w Rzeczypospolitej najzbawienniejszego". Chociaż istnieje wiarogodne świadectwo, stwierdzające wielość pism polskich, polecających konstytucyę angielską swemu krajowi do rozważania, ze względu, że broszury z tej epoki, są rozproszone i trudne do odszukania, ograniczyć się muszę jedynie na przejrzeniu kilku z nich. Pierwsze miejsce należy się niewątpliwie Konarskiemu, który w swym monumentalnym traktacie, p. t.: „O skutecznym rad sposobie, albo o utrzymaniu ordynaryjnych sejmów" [1]), przytaczał niejednokrotnie swemu społeczeństwu za wzór instytucye i zasady reprezentacyi angielskiej. Konarski utrzymywał, że: „w Anglii, Szwecyi y u nas, stany zgromadzone na sejmie, mają moc w sobie całych Rzeczypospolitych y absolutnie decydują, bo nasze prowincye nie przywłaszczyły sobie, każda osobno, supremum dominium, ale poddane są panowaniu całej, zgromadzonej w Królu, w senacie y posłach, rzeczypospolitej" [2]). Porównanie powyższe nie sprowadzało jednak Konarskiego na manowce i pozwalało mu wszędzie dostrzegać kapitalne różnice. Prócz reprezentacyi, zdaniem jego, najwyższej w każdem państwie, zawsze bezprzestannie potrzebnej, prócz Rady, rezolucyi y decyzyi w rzeczach między seymem a seymem przychodzących, ile które do sejmu odwlecby się nie mogły, równie potrzebney, jeszcze potrzebna jest taka władza w Rzplitej, którąby prawa i rzeczy ustanowione na sejmach, przez powinność swoją utrzymywała, przypilnowała, doglądała y do exekucyi skutecznie przyprowadzała między sejmem a sejmem, aby na następujących seymach stany Rzplitej mogły być informowane: czy przeszłych i ostatniego seymu ustawy wykonane są, lub dla czego nie wykonane. Ta najpierwsza straż i władza egzekucyi między seymem a seymem, należy w Anglii do króla cum ministerio, a w Szwecyi do senatu". Gdy zaś idzie o przekonanie zaślepionych, że jednomyślność na sejmach stała się chimerą nawet

---

[1]) Wyd. z r. 1763, zwłaszcza w części czwartej.

[2]) „O skutecznym rad sposobie" i t. d., IV, str. 122.

w Holandyi, oraz że większość wotów przyniosła wszędzie błogie owoce, wtedy dla Konarskiego Anglia była najświetniejszym wzorem i jej dziejami przekonywał, że nigdy król większości przekupić nie zdołał. Za to Olizara Wołczkiewicza nie potrafił w zupełności olśnić geniusz konstytucyi angielskiej, choć przyznawał w końcu swego traktatu, że zapewnia krajowi „rząd umiarkowany“ [1]). Jakkolwiek Fryderyk II pruski, w „mężney szczerości“ utrzymywał, że „chyba Szwaycary, dla położenia tylko swego, dłużey w systemie europejskim rzetelną wolność, t. j. rzeczpospolitą zachować będą mogły“, a słowa tego „pismami w Europie chcącego gurować puł Bożka“, robiły na Olizarze pewne wrażenie [2]), to jednak nie przestał utrzymywać, że: „co bezpiecznem jest w Anglii, nie było to w Holandyi, nie będzie tym bardziej w Polsce i śmieszna przy tych stosunkach stawiać nam Anglią za model: iż tronu dziedzicznego uzurpacya, nie znajdzie tak jak w Anglii z wezwania sił obcych (y u nas pomocy). Lepiejby zatem poprawić elekcyę królów według rad wielkiego Russa, Wielhorskiego, Rzewuskiego. Nie dla tronu obieralnego była Polska strząsiona, lecz dla nierządu, niemocy wewnętrznej, nieoświecenia, prywaty, niedostatecznych praw y sposobów co do elekcyjej“ [3]).

Trzeci traktat przypisywany Łobarzewskiemu, zawiera dla badaczów literatury politycznej, prawdziwą niespodziankę. Z tytułu bowiem pracy [4]), można było wnosić, iż autor podtrzyma i usprawiedliwi zdanie, że: zaszczyt wolności polskiej, wyrównywa w pełni angielskiemu, tymczasem wykazane zostały różnice z tak wyborną znajomością prawodawstwa angielskiego, że śmiało traktat Łobarzewskiego można stawić na równi z dziełem De Lolme'a. Przedstawiwszy wielką władzę egzekucyjną monarszą

---

[1]) Str. 144.

[2]) Str. 2.

[3]) Str. 17: na str. zaś 23 czytamy: „Lecz któż nie widzi z dowodów powyższych iż niebezpieczeństwa rządowi wolnemu w Polszcze z tronu dziedzicznego pochodzące, są nierównie większe i liczniejsze jak w Anglii? A moc ich przekonania jest nierównie y rozliczniey mnieysza y niedołężna w Polszcze niżli w Anglii.“

[4]) „Zaszczyt wolności polskiey, angielskiey wyrównywający, z uwagami do tego stosownemi i opisaniem rządu angielskiego“ (1789). Istnieje jeszcze broszura „Uwagi nad rządem angielskim y inne dla wolnego narodu użyteczne“ (1791), ale na str. 4 znajduje się wzmianka, że treść broszury zapożyczoną została z traktatu Filangieri'ego.

i przekonawszy, że mimo tylu atrybucyj korony, „angielczykowie tak są wolni, jak powietrze pod niebem, Łobarzewski pisze następujące słowa: „Prawda, iż zapatrzywszy się na wielkie prerogatywy króla angielskiego, wojskiem, prawem i skarbem władającego, zadrżeć musi natura przemocy się bojąca, przeto roztropna ustawa rządu angielskiego, jedną sprężyną zagrodziła królowi swemu stania się uciążliwym narodowi, a ta sprężyna którym sam naród włada, nie insza jest jak podatek, którego ustanowienie izba mniejsza sobie rezerwowała. Każda władza nic nie znaczy bez skarbu, dla tego naród angielski w ten czas królowi swojemu ofiaruje subsidia, gdy tego widzi potrzebę, a odmawia mu, gdy król bądź dla passyi swojej, lub ambicyi, a nie dla dobra powszechnego, onych użyć zamyśla“ [1]).

Łobarzewski rozumie pożytki płynące z odpowiedzialności ministrów, ale pragnie silnej i dziedzicznej władzy monarszej, bo mieć króla wcale bez mocy, jest zostawić rząd bez głowy, jest wprowadzić zamięszanie w radach, chęć ustawicznej rządu poprawy i tyle przypuszczać członków do rządu, ile pierwszych się znajduje panów w kraju, a znowu dziedzictwo tronu jest ustawą z swej natury najroztropniejszą, a osobliwie w tym czasie, gdy naród polski otoczony mocnymi sąsiadami. Żeby zaś na obradach publicznych, nie było niechęci jednej ziemi do drugiej, a ztąd wynikający punkt honoru, że jedna ziemia sadzi się nad drugą, każdy z reprezentantów obranych nie reprezentuje w izbie poselskiej, miasto, dystrykt, lub prowincyę, lecz cały naród. Nie dość zaś, że każdy poseł reprezentuje członek wielowładnej udzielności, ale pluralitas formuje ciało. A jako chory zdaje się zupełnie na doktora, klient na patrona, tak i lud oddaje ufność tym, którzy z talentów znani, posiadają znajomość obrotów politycznych. Tam, gdzie prawa aż nadto ubezpieczają wolność dla każdego, wypływa opressya dla wszystkich. Wolność narodu angielskiego na tym się zasadza, aby czynić to, co prawa nakazują, a nie czynić, co mu się sprzeciwia. Konfederacya dała wprawdzie jestestwo tej sławnej angielskiej konstytucyi, nazwanej „la grande charte“, jako fundament wolności, taż konfederacya wymogła od różnych następców tronu potwierdzenia teyże samej

[1]) „Zaszczyt wolności polskiey, angielskiey wyrównywający“, str. 38.

konstytucyi i zjednała tron familii Brunświckiej — ale w Anglii rzeczy widocznie (jawnie) bywają robione. Dla tego jest szkodliwa i będzie w każdej rzeczypospolitej konfederacya, w której wolność druku nie jest prawem ubezpieczona i lękać się trzeba w każdej Rzplitej sekretnych związków, bardziej na uciemiężenie jednej partyi przeciwko drugiej służących, a nie dla dobra powszechnego. Anglia ma więc w tem wielki awantaż, którego choć przy wielkiej usilności, rzadko inne wolne rzeczpospolite dostąpić mogły, to jest, że reformować może rząd swój peryodycznie. Środek zaś, któren parlament angielski wynalazł, jest tym pewniejszy, że nie prosto zmierza do swego celu. Nie będzie się często oponował parlament directe, przeciwko uzurpowaney powadze króla, nie będzie ją attakował w ten czas, kiedy ją egzekwuje, nie zmierza nigdy, iżby obalić zupełnie moc egzekwującą, bo wie, że naród wolny bez niej obejść się nie może, lecz usiłuje, ażeby osłabić tylko sprężyny, a przez to nie irrytując tron posiadających i partyzantów onego, nie staje się okazyą domowego zakłócenia. Wszystkie też potrzebne do dobrego naprawienia rządu okoliczności, układają się z nowym królem, któren nie mając żadnej do czynności influencyi, w czasie gdy antecessor panuje, nie zna też uporczywości lub urazy przeciw nikomu własnej. Delikatność zaś takowa postępowania narodu z królem, prowadzi za sobą ufność, która pobudza króla do natężenia wszystkich sił swoich, aby ludowi uszczęśliwienie, a panowaniu swemu chwałę przyniósł, a naród przymusza do wdzięczności królowi [1]).

Przytoczyłem tylko donioślejsze poglądy Łobarzewskiego, wszakże dodać winienem, że praca jego zawiera prawdziwe bogactwo obserwacyi cennych dla nauk politycznych. Pozwolę też sobie jedynie, w uzupełnieniu wytkniętych przez rozumnego statystę XVIII-go wieku, różnic, zauważyć: że ustrój społeczny Anglii, zarówno jak i jej samorząd hrabsko-parafialny, nie były podobne do ustroju społecznego dawnej Polski, ani do jej tak zwanego samorządu lokalnego. W rzeczypospolitej polskiej, możnowładztwo pozyskało władzę absolutną nad swemi dominiami i lu-

[1]) „Zaszczyt wolności polskiey, angielskiey wyrównywający“ i t. d., str. 69, 72, 104, 105, 143, 195, 215, 217, 248, 252, 253.

dnością na nich zamieszkałą. Samorząd lokalny zatem był zawisłym od panów patrymonialnych i od municypalności, a przejawił się zarówno jak i na kontynencie europejskim, w formie, którą Stein nazwał samorządem własności ziemskiej, kapitału i zawodu [1]). Miasta dziedziczne w nie o wiele lepszem od wsi znajdowały się położeniu, a miasta królewskie pozyskały wprawdzie samorząd bardzo rozległy, ale dla tego właśnie, przeistoczył on municypalność w zamknięte przed rzeczpospolitą państewko, które pragnęło wykonywać funkcye publiczne, nie tylko lokalnej, ale i ogólniejszej natury.

Samorząd lokalny brytański, nie stracił swego czysto publicznego charakteru na rzecz patrymonialnego możnowładztwa, lub potężnych municypalności. Od opłat na rzecz gminy, tak samo jak od podatków na rzecz państwa, nie zdołała się uwolnić własność „widoczna i przynosząca pożytki“ (the visible and profitable property in the parish), bez względu na stan, do jakiego należała. Każdy z płacących podatek (ratepayer), miał prawo brać udział w naradach parafialnych; nadto, zarówno wsie, jak i miasta, podzielone były na parafie, a wszystkim parafiom, mógł parlament poruczyć zadania publiczne do spełnienia [2]) a sędziowie pokoju (justice of the peace), najważniejsi urzędnicy królewscy, w organizmie samorządu [3]),

---

[1]) „Die vollziehende Gewalt II. Die Selbstverwaltung und ihr Rechtssystem“, str. 139 i dalsze. „Die Selbstverwaltung des Grundbesitzes, des Berufes und des gewerblichen Kapitals. W tej pracy znajdują się najdokładniejsze wskazówki, odróżniające samorząd typowo-stanowy, od nowożytnego samorządu lokalnego; — porównać: Stein. „Handbuch der Verwaltungslehre“, str. 610 i dalsze.

[2]) Kries. „Ueber die Gemeindebesteuerung in England“, str. 12 i dalsze: przekonywa, że gmina angielska nie posiadała prawa opodatkowania swych obywateli, jeżeli statut nie wskazał celu, na który miał być podatek obrócony, oraz wysokości, w jakiej miał być pobranym. Statuta wskazywały mniej więcej około 200 celów, dla osiągnięcia których, parafie mogły nakładać podatek. („Zeitschrift für die ges. Staatswissenschaft“. 1859).

[3]) Gneist. „Die Geschichte des Selfgovernments in England oder die innere Entwickelung der Parlamentsverfassung bis zum Ende des XVIII Jts“, str. 396 i dalsze. Ustęp. Die Selbstthätligkeit der besitzenden Klassen in Kreis und Gemeindeamt ist das Lebensprinzip der Parlamentsverfassung, zawiera wyborne uwagi, wykazujące odrębność samorządu angielskiego, od kontynentalnego, w XVIII i poprzednich wiekach. Jeżeli też Holtzendorf w pracy: „Ein englischer Landsquire“, Escott w dziele: „L'Angleterre“. (Część I, str. 39 i dalsze): nie mogą się dość nasławić, z jaką gorliwością landlordowie w swych wielkich dobrach, a klasy posiadające w parafiach, pracują nad zadaniami samorządu lokalnego, to z Gneista studyów przekonać się można, że pomyślny ten stan

byli zawsze w stanie zmusić opornych do wykonania nałożonego przez władzę prawodawczą obowiązku. Skutkiem tego, samorząd lokalny w Anglii, łączył w imię dobra publicznego wszystkie klasy społeczne w codziennej, wytrwałej pracy. W samym zarodzie, niszczyły instytucye gminne, wszelkie odrębności stanowe, nie dopuszczając do wytworzenia się odosobnionych twierdz możnowładczych i municypalnych. Na trwałej opoce selfgovernmentu, który nie zatracił charakteru publicznego, stanął też spoisty gmach parlamentarny, jednoczący wszystkie stany, w politycznie urobiony naród, gdy tymczasem samorząd lokalny w Polsce, można było nazwać co najwyżej nieswobodnym, czyli typowo-stanowym, a samoistność ziem, powiatów i województw nie była wcale samorządem, w pojęciu administracyjnem, lecz jak to trafnie prof. Pawiński zauważył, samorządem niemal równorzędnym z państwem [1]), z podobizną którego można się było spotkać na kontynencie Europy.

W końcu uważam za stosowne nadmienić, że twierdzenie prof. Bobrzyńskiego, jakoby ustawa polska z r. 1505, uświęcając udział szlachty w życiu państwowem, stworzyła parlamentaryzm [2]), może wywołać nieuzasadnione porównanie konstytucyi polskiej z angielską a w nauce o państwie, spowodować tylko zamięszanie pojęć. Gdy bowiem w dobie powstawania reprezentacyi stanowej w Polsce, zjazdy wszelkie nazywano „conventus, comitia lub consilia“, nadanie im w chwili, gdy szlachta w nich udział wzięła, nazwy parlamentaryzmu, może mimowolnie nasunąć myśl, że sejmy polskie od roku 1505, rozwijały się w odmiennym kierunku, niż na zachodnim kontynencie Europy, a ożywione były prądami pobratymczemi parlamentom angielskim. Parlamentaryzm polski z roku 1505, stanie się jeszcze ciemniejszym i niezrozumialszym, gdy zwróciemy uwagę na to, że pod wyrazem „parlamentaryzm“, rozumie nauka polityki, zgodnie z historykami prawa państwowego angielskiego, system rządzenia, czyniący ministeryum zawisłem od poparcia większości izby

---

jest rezultatem wpływu i oddziaływania samorządu w ubiegłych wiekach, w których nawet książęta krwi nie wahali się spełniać urzędu sędziów pokoju.

[1]) „Rządy sejmikowe w Polsce“, str. XII, prócz tego i w innych miejscach zaznaczono różnice między samorządem angielskim a polskim, co nawet skłoniło prof. Pawińskiego do zatytułowania dzieła swego: „Rządy sejmikowe“, zamiast „Samorząd sejmikowy“.

[2]) „Sejmy polskie za Olbrachta i Alexandra“, str. 347.

gmin. System powyższy wyrobił się i utrwalił w Anglii, dopiero na początku XVIII-go wieku, a z państw kontynentalnych w owej epoce, nie wyłączając Polski, żadne go sobie nie przyswoiło.

Tak samo prof. Bobrzyński utrzymuje, że w r. 1505, „z sejmików i sejmów (w Polsce), wydobywała się gwałtownie nowa idea państwa prawnego, łamiącego polityczną odrębność stanów i pociągającego wszystkie stany do tych samych ciężarów publicznych [1]). Pozostawiam na uboczu kwestyę: czy istotnie polityczna odrębność stanów została zniweczoną w r. 1505, a zajmę się pokrótce pytaniem: czy odpowiedniem jest zastosowywanie do dawnego porządku państwowego w Polsce, nazwy państwa prawnego. Pojęcie państwa prawnego (Rechtsstaat), przejęte z nauki niemieckiej, nie jest dotąd zupełnie ustalone. Nasamprzód u pisarzy XVIII-go wieku, spotykamy się z myślicielami (Puffendorf, Kant [2]), uważającymi państwo jako instytucyę przymuszającą do urzeczywistniania prawa (Zwangsanstalt zur Verwirklichung des Rechts). W nowszych czasach uznano ów pogląd jednostronny za niewystarczający i państwo prawne, lub jak je trafniej przezwał prof. Oczapowski — praworządne, miało być postulatem udoskonalającym konstytucyjne nowożytne państwa. Ów doktrynerski „Rechtsstaat“, stanie się zrozumialszym, jeśli przypomniemy sobie, że konstytucye XIX-go wieku, kładły główny nacisk na określenie ścisłe organów prawodawczych, a administracyi pozwalały często samowolnie wkraczać w dziedzinę praw indywidualnych. Państwo praworządne pragnęło usunąć powyższe niedostatki, a to takim sposobem, że miało nadal rządzić się ścisłym wymiarem sprawiedliwości i to nie tylko w zakresie prawa cywilnego, ale i publicznego w ogóle [3]); podług zaś Steina: „Der Rechtsstaat ist die durch das Gericht verwirklichte verfassungsmässige Verwaltung“ [4]). Prawdą jest, że zaczątki państwa praworządnego znalazł Gneist [5]) w odległych dziejach An-

---

[1]) „Sejmy polskie za Olbrachta i Alexandra“, str. 17.

[2]) Gneist. „Der Rechstaat“, str. 15.

[3]) Bähr. „Der Rechtsstaat“, str. 134: Die Verweiggrung der Rechtssprechung auf dem Gebiete des offentlichen Rechts ist hiernach der letzte Schlupfwinkel des Polizeistaates.

[4]) „Rechtsstaat und Verwaltungsrechtspflege“, str. 55. (Zeitschrift für das Privat und öffentliché Recht der Gegenwart B. VI, Heft I).

[5]) „Der Rechtsstaat“, str. 20 i następne. 1879.

glii i Niemiec, ale były to zaczątki, które bynajmniej nie zawdzięczały swego pojawienia się, udziałowi rycerstwa w sejmach i sejmikach. Ze względu więc, że naukom politycznym, zarówno jak i innym, zależeć musi wiele na ścisłej terminologii, nie wydaje mi się stosownem nazywanie dawnego państwa polskiego, czysto nowożytnym terminem, nierozdzielnym niejako z prawem państwowem XIX-go stulecia.

KONIEC CZĘŚCI DRUGIEJ.

Spis rozdziałów.

		Stronice.
	Przedmowa	I do XXX
	CZĘŚĆ I.	
1.	Początki konstytucyi stanowej.	3 „ 9
2.	Niedostatki i rozkład feudalizmu.	9 „ 15
3.	Miasta	15 „ 25
4.	Wolni włościanie.	25 „ 27
5.	Reprezentacya stanów	27 „ 29
6.	Stany.	29 „ 32
7.	Stan możnowładztwa gruntowego	32 „ 36
8.	Stan miejski	36 „ 39
9.	Stan włościański	39 „ 41
10.	Stany prowincyonalne i generalne	41 „ 45
11.	Forma reprezentacyi stanowej	45 „ 59
12.	Poczucie łączności wśród stanów	59 „ 62
13.	Władza publiczna reprezentacyi stanowej.	62 „ 83
14.	Monarchizm oświecony	83 „ 98
15.	Federacyjne związki są uzupełnieniem konstytucyi stanowej	98 „ 102
16.	Konfederacye płyną z natury konstytucyi stanowej . .	102 „ 111
	CZĘŚĆ II.	
1.	Początki organizacyi stanowej w Polsce	115 „ 125
2.	Niedostatki i rozkład ustroju państwowego	125 „ 138
3.	Miasta	138 „ 146
4.	Włościanie	146 „ 148
5.	Reprezentacya stanów	148 „ 155

Stronice.

6.	Stany.	od	155	do	162
7.	Stan możnowładztwa gruntowego		162	„	172
8.	Stan miejski		172	„	187
9.	Stany sejmikujące i sejmujące		187	„	191
10.	Forma reprezentacyi stanowej		191	„	206
11.	Poczucie łączności wśród stanów		206	„	209
12.	Władza publiczna reprezentacyi stanowej		209	„	246
13.	Monarchizm elekcyjny		246	„	260
14.	Konfederacye		260	„	283
15.	Rokosz i związki wojskowe		283	„	296
16.	Konfederacye płyną z natury konstytucyi polskiej . . .		296	„	310

Spis zauważonych błędów.

str.		*zamiast*	*winno być*
33	w przypiskach wiersz 9	landtfliche	landtäfliche
39		§ 8	§ 9
41		§ 9	§ 10
45		§ 1 C	§ 11
45	drugi przypisek	Carus	Carné
59		§ 11	§ 12
62		§ 12	§ 13
68	pierwszy przypisek	nieliczbowana książka	liczbowana u dołu str. 316.
83		§ 13	§ 14
98		§ 14	§ 15
102		§ 15	§ 16
115	wiersz ósmy	Ketner	Lengnich
171	wiersz 20	dyecezyi	ojczyzny
187		§ 8	§ 9
191		§ 9	§ 10
206		§ 10	§ 11
209		§ 11	§ 12
246		§ 12	§ 13
260		§ 13	§ 14
283		§ 14	§ 15

1180069473 PAd